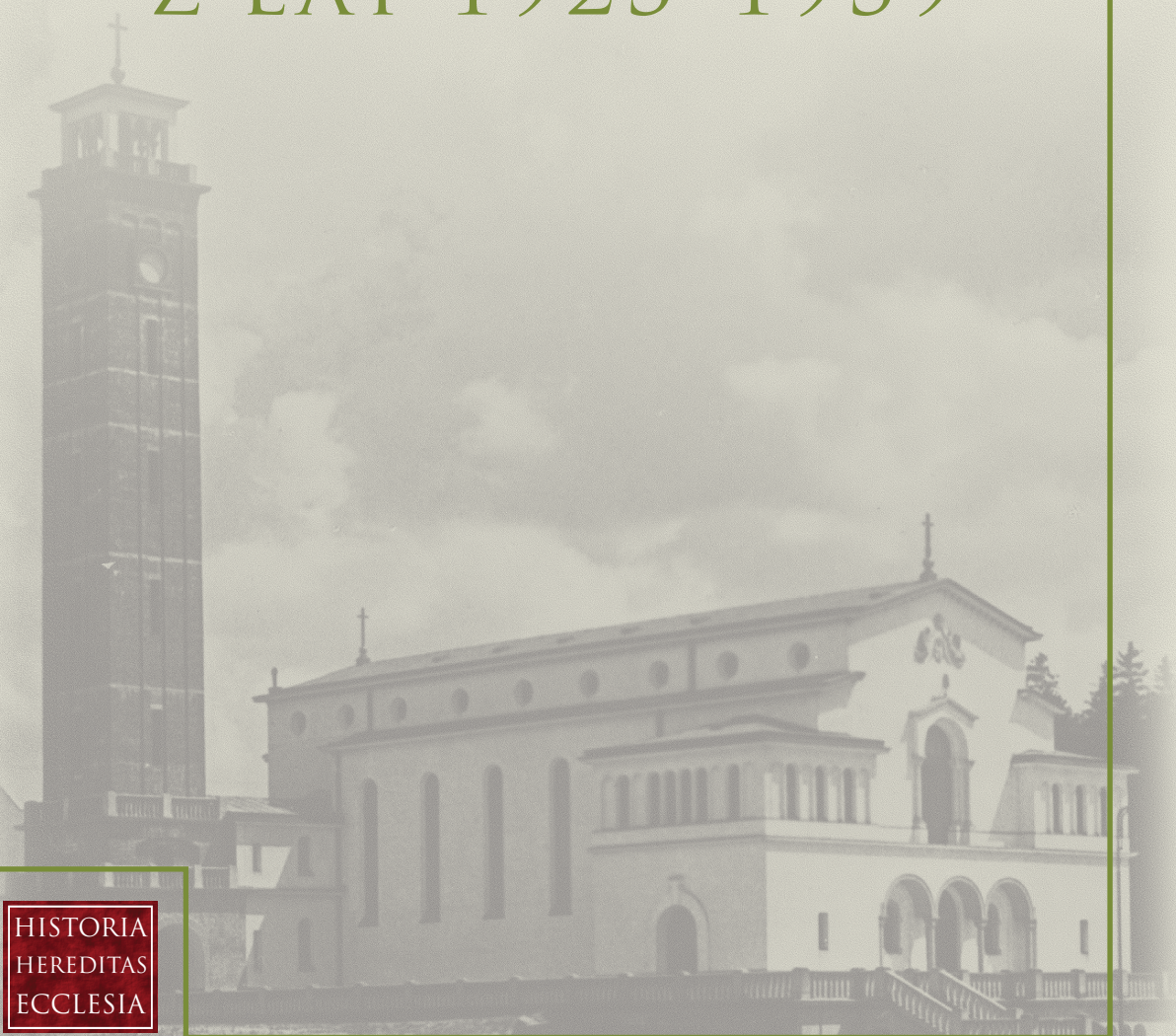


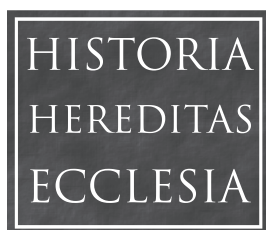
ABP BOLESŁAW TWARDOWSKI

LISTY PASTERSKIE Z LAT 1923-1939



HISTORIA
HEREDITAS
ECCLESIA

Listy pasterskie
z lat 1923-1939



TOM 19

SERIA POD REDAKCJĄ

KS. DR. HAB. ANDRZEJA BRUŹDZIŃSKIEGO, PROF. UPJPII
I DR. HAB. TOMASZA GRAFFA

MIĘDZYNARODOWY KOMITET REDAKCYJNY:

KS. PROF. DR. HAB. JACEK URBAN – PRZEWODNICZĄCY, POLSKA
MGR. PŘEMYSL BAR, PH.D., CZECHY
JUDR. MGR. GABRIEL LUKÁČ, SŁOWACJA
PROF. DR. HAB. ZDZISŁAW NOGA, POLSKA
PROF. PHDR. JIŘÍ TRÁVNÍČEK, CZECHY
KS. PROF. DR. HAB. ROBERT TYRAŁA, POLSKA
KS. PROF. DR. HAB. ANDRZEJ WITKO, POLSKA

ABP BOLESŁAW TWARDOWSKI

LISTY PASTERSKIE z lat 1923-1939

Opracowanie
Grzegorz Chajko



Kraków 2022

© Grzegorz Chajko
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
ID <https://orcid.org/0000-0003-1630-0078>
✉ grzegorz.chajko@upjp2.edu.pl

© Copyright by Grzegorz Chajko, 2022

Recenzenci
dr hab. Mariusz Krzysztofiński, IPN Rzeszów
ks. prof. dr hab. Józef Wołczański, UPJPII Kraków

Opracowanie redakcyjne
Irena Gubernat

Projekt okładki
Paweł Sepielak

ISBN 978-83-8138-662-3 (druk)
ISBN 978-83-8138-663-0 (PDF)
<https://doi.org/10.12797/9788381386630>

Na okładce: kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie;
fot. Adam Lenkiewicz, 1938, pocztówka, domena publiczna

Publikacja dofinansowana z subwencji
dla Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie przyznanej w 2021 r.



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431-27-43, 12 421-13-87
e-mail: publishing@akademicka.pl
Księgarnia internetowa: <https://akademicka.com.pl>



+ Molestaw Twardowski
Arcybiskup

Spis treści

I. Wprowadzenie	7
II. Listy pasterskie.....	17
1. Na inaugurację pontyfikatu (Lwów, 7 października 1923 r.).....	19
2. O czci Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i Patronki Archidiecezji (W dzień Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, 1924 r.).....	33
3. Kapłaństwo Chrystusowe (W dzień Najświętszej Marii Panny Gromnicznej, 1925 r.).....	51
4. Odpust jubileuszowy w Roku Pańskim 1926 (W uroczystość Najświętszej Marii Panny Gromnicznej, 1926 r.)	81
5. O posłannictwie katolickiej niewiasty (W uroczystość Najświętszej Marii Panny Gromnicznej, 1927 r.).....	101
6. O pobycie w Rzymie (W święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, 1928 r.).....	114
7. Na dziesięciolecie odzyskania wolności (Lwów, w dzień św. Jana Kantego, 1928 r.).....	119
8. O Kongresie Eucharystycznym (W rocznicę ustanowienia Najświętszego Sakramentu, 1928 r.)	124
9. Praca dla misji (W uroczystość Objawienia Pańskiego, 1929 r.).....	130
10. Akcja Katolicka (W dzień Nawrócenia św. Pawła, 1930 r.).....	150
11. W sprawie Synodu Lwowskiego (Obroszyn, w uroczystość Najświętszej Marii Panny Szkaplerznej, 1930 r.).....	166
12. Rodzina chrześcijańska (W Wigilię Bożego Narodzenia, 1930 r.).....	171
13. O obchodach 1500-lecia Soboru Efeńskiego (Lwów, 8 września 1931 r.).....	184
14. O wprowadzeniu w życie ustaw synodalnych (Lwów, w uroczystość Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, Patronki Archidiecezji, 3 maja 1931 r.).....	192
15. O wierze (W uroczystość Objawienia Pańskiego, 1932 r.).....	197
16. Kościół katolicki a nowoczesne sekty (W dzień Katedry św. Piotra, 18 stycznia 1933 r.)	216

Spis treści

17. O Jubileuszu Odkupienia (W uroczystość Trzech Króli, 1934 r.).....	238
18. O czci Krzyża Świętego (W święto Najświętszej Marii Panny Gromnicznej, 1935 r.).....	246
19. Z okazji Mariańskiego Kongresu Różańcowego (W dniu Matki Bożej Dobrej Rady, 1935 r.).....	262
20. O znajomości katechizmu (W uroczystość Najświętszej Marii Panny Gromnicznej, 1936 r.).....	273
21. Jubileuszowy o kapłaństwie (W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, 1936 r.).....	291
22. Komunizm i jego zasady (W święto Imienia Pana Jezusa, 1937 r.).....	299
23. O chrześcijańskim miłosierdziu (W uroczystość Najświętszej Marii Panny Gromnicznej, 1938 r.).....	320
24. O Różańcu (W święto Matki Bożej Różańcowej, 1938 r.).....	333
25. O miłości Boga (W uroczystość Najświętszej Marii Panny Gromnicznej, 1939 r.).....	340
26. Koronacja statuy Matki Boskiej w klasztorze ss. Niepokalanek w Jazłowie (W uroczystość Trójcy Przenajświętszej, 1939 r.).....	357
III. Wykaz skrótów	361
IV. Literatura uzupełniająca i pomocnicza	363
Abp. Bolesław Twardowski, Pastoral Letters from 1923-1939. Summary	367
Indeks nazwisk.....	369

I.

Wprowadzenie

W obecnych badaniach naukowych wiele miejsca poświęca się biografistyce i wszelkiego rodzaju publikacjom dokumentującym życie i działalność wyróżniających się w dziejach osób. Zwraca się w nich przede wszystkim uwagę na najważniejsze wydarzenia oraz, jeśli tylko są ku temu możliwości, dokumentuje ich działalność poprzez zebranie piśmiennej spuścizny i wydanie jej w postaci edycji źródłowej. Podejmowane w tym zakresie działania obejmują również duchownych, wśród których możemy odnaleźć wielu znaczących i zasłużonych dla Kościoła i narodu polskiego. W grupie tej szczególną uwagę zwraca się zwykle na hierarchów kościelnych, którzy niezmiennie wyznaczają kierunki rozwoju wspólnot, a poprzez wydawane pisma w postaci listów pasterskich, odezów i okólników w sposób jednoznaczny, a zarazem formalny mają możliwość dotarcia do szerokiego grona odbiorców.

Podążając w tym kierunku myślowym, warto jednak zauważyć, że pomimo zwiększającej się systematycznie publikacji tego typu dokumentów wciąż odczuwa się niedosyt, gdyż nadal pozostają jeszcze nieopracowane i nieopublikowane listy pasterskie hierarchów m.in. z okresu II Rzeczypospolitej, a więc z czasów, kiedy utrzymywała się po zaborach polska niepodległość, wciąż silnie zagrożona przez wroga systemu politycznego. W sferze religijnej dominujący w granicach odrodzonego państwa Kościół katolicki obawiał się coraz bardziej ekspansywnych sekt i ruchów religijnych, a przede wszystkim wrogich jemu i człowiekowi ideologii totalitarnych – komunistycznej i faszystowskiej. Zagrożenie to dostrzegano w dużej mierze w diecezjach wschodnich, gdzie mieszkańcy szczególnie odczuli okres rosyjskich i bolszewickich rządów. Przykładem takiej jednostki kościelnej była rzymskokatolicka archidiecezja lwowska.

Przypadająca w przyszłym roku setna rocznica objęcia urzędu arcybiskupa i metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego przez Bolesława Twardowskiego staje się wymowną okazją do wydobywania z odmętów historii jego spuścizny w postaci zbioru listów pasterskich i zebrania ich w jedną całość. Dają one możliwość poznania głównych problemów tamtego czasu z perspektywy jednego z najważniejszych hierarchów w okresie międzywojennym, w jednostce kościelnej, której wielowiekowa historia i znaczenie na mapie polskich ośrodków religijnych pozostają bezdyskusyjne.

Przybliżając tematykę listów pasterskich abp. Twardowskiego, nie sposób pominąć sylwetki ich autora, którego okres sprawowania rządów przypadł na czas kształtowania się i funkcjonowania II Rzeczypospolitej oraz trudnych rządów sowieckich i niemieckich w Małopolsce Wschodniej. Tematyka i problemy tego regionu nie były mu obce także wcześniej, gdyż zdecydowaną większość swego życia spędził we Lwowie. Urodził się w tym mieście 18 lutego 1864 r. jako najmłodsze z sześciorga dzieci Marcelego i Franciszki ze Stańkowskich. Gdy miał niespełna trzy lata, zmarła mu matka, a w 1877 r. także ojciec, skutkiem czego opiekę nad nim przejęła rodzina Stańkowskich – najpewniej ciotka Filomena oraz dwaj bracia matki – księża kanonicy lwowskiej Kapituły Katedralnej: Tomasz i Antoni. Pod ich kuratelą młody Bolesław ukończył w 1882 r. Gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie, zdając z wysoką notą maturę. Nie poprzestał jednak na tym, gdyż kierując się zapewne własnym powołaniem oraz wsparciem rodziny, wstąpił do lwowskiego Seminarium Duchownego, podejmując jednocześnie studia na miejscowym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Franciszka I. Po czterech latach edukacji i formacji religijno-duchowej przyjął 25 lipca 1886 r. święcenia kapłańskie z rąk metropolity lwowskiego abp. Seweryna Morawskiego. Jeszcze w tym samym roku wyjechał do Rzymu, podejmując studia z zakresu prawa kanonicznego na Uniwersytecie Gregoriańskim. Naukę zakończył 24 lipca 1888 r. egzaminem doktorskim i dyplomem doktora prawa kanonicznego¹.

Po powrocie do Lwowa Bolesław Twardowski podjął się licznych obowiązków w stolicy Galicji, pełniąc funkcję prefekta Seminarium Duchownego 1888-1895, katechety Seminarium Nauczycielskiego Męskiego 1889-1895, cenzora ksiąg religijnych, kanclerza i referenta Konsystorza 1895-1902 oraz w tych samych latach spowiednika w klasztorze ss. Benedyktynek

¹ G. Chajko, *Arcybiskup Bolesław Twardowski (1864-1944) metropolita lwowski obrządku łacińskiego*, Rzeszów 2010, s. 24-50.

łacińskich. Od września 1893 r. należał też do Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów. Wielopłaszczyznowa i wieloletnia praca pastoralno-administracyjna wykonywana przez ks. Twardowskiego niejako zmusiła go do jego rezygnacji z dotychczasowej pracy. Dzięki poparciu arcybiskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego otrzymał on w 1902 r. probostwo parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnopolu, w którym to mieście spędził kolejnych szesnaście lat życia².

Okres tarnopolski w życiu przyszłego hierarchy odegrał bardzo istotną rolę, gdyż niejako przygotował go do pracy duszpasterskiej, pozwalał dostrzec z punktu widzenia parafii liczne problemy duszpasterskie i pastoralne. Nieocenioną i widoczną jego zasługą okazało się wzniesienie nowego monumentalnego kościoła parafialnego, którego wspólnota rzymskokatolickich wiernych nie miała od czasów rozbiorów. Funkcję tę spełniał przez ponad stulecie kościół miejscowych oo. Dominikanów, współużytkowany z zakonnikami. Ponadto w sprawach niematerialnych ks. Twardowski zaktywizował religijnie miejscową wspólnotę m.in. poprzez animację życia duchowego i religijnego oraz organizację aktywnego duszpasterstwa prowadzonego przez księży, katechizację dzieci i starszych, szerzenie kultu Matki Bożej i rekolekcje. Zerwał też z praktyką koncentrowania życia religijnego tylko wokół świątyni parafialnej, czego widocznym przejawem stał się fakt wybudowania we wsiach należących do parafii sieci kaplic filialnych z regularnie odprawianymi w nich nabożeństwami³.

Podobnie jak po kilkunastoletnim pobycie we Lwowie, ks. Twardowski odczuł trud wzmóżonej aktywności i poprosił abp. Bilczewskiego o przeniesienie z powrotem do Lwowa. Metropolita przychylił się do wniosku proboszcza i otrzymał on nowy przydział. Okazał się nim awans w hierarchii kościelnej w postaci funkcji kanonika gremialnego w miejscowej Kapitułe Metropolitalnej. Niebawem zaś stało się faktem, że jest to zaledwie etap przejściowy do nowych obowiązków, bowiem we wrześniu 1918 r. nastąpiła prekonizacja, a 12 stycznia 1919 r. konsekracja owego duchownego na biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej.

Czteroletni okres posługi na nowym stanowisku stał się dla młodego hierarchy okazją do nabrania niezbędnego doświadczenia w pracy duszpasterskiej i organizacyjnej na płaszczyźnie diecezjalnej, poznania aktualnych problemów oraz poszerzenia wiedzy na temat nowoczesnych

² Tamże, s. 51-68.

³ Tamże, s. 69-106.

metod zarządzania tą jednostką kościelną. Zadanie to niewątpliwie ułatwiał mu fakt, iż jego bezpośrednim przełożonym i wieloletnim przyjacielem od czasów studiów rzymskich pozostawał abp Józef Bilczewski⁴ – z pewnością jeden z najwybitniejszych arcybiskupów lwowskich w całej jej historii. Jego prawdziwą zasługą było rozwinięcie wielopłaszczyznowego duszpasterstwa m.in. poprzez regularne i częste wizytacje kanoniczne archidiecezji, zwiększenie limitów przyjęć do miejscowego Seminarium Duchownego wysokiej klasy kandydatów, tworzenie nowych parafii i ekspozytur kosztem dzielenia rozległych dotychczasowych, budowanie licznych kościołów i kaplic celem umocnienia wiernych w obrządku łacińskim i pozyskania nowych, a także poprzez krzewienie kultu Matki Bożej, Najświętszego Sakramentu i bł. Jakuba Strzemię. Aktywność metropolity animowała bp. Twardowskiego do włączenia się w to dzieło, a z chwilą śmierci i wyboru w 1923 r. jego jako następcy abp. Bilczewskiego stała się swego rodzaju drogowskazem do dalszego rozwijania nowoczesnego duszpasterstwa i zarządu archidiecezją. Abp Twardowski niestrudzenie i z powodzeniem do wybuchu II wojny światowej kontynuował i rozwijał program duszpasterski swego poprzednika, który oprócz wymienionych już elementów został poszerzony o organizację kongresu eucharystycznego we Lwowie w 1928 r. i regionalnego w Kołomyi w 1936 r., kongresu różańcowego we Lwowie w 1935 r. oraz organizację niezwykle ważnego Synodu Lwowskiego w 1930 r., który po 165 latach od poprzedniego uporządkował kwestie prawno-organizacyjne lokalnego Kościoła⁵.

Abp Twardowski musiał zmierzyć się w okresie międzywojennym z problematyką społeczno-religijną, próbami zaburzenia porządku publicznego i zagrożeniami pochodzącymi z różnych ideologii. Za największe z nich uważał niezmiennie komunizm, któremu poświęcił szereg swoich wystąpień, w tym najbardziej znaczący list pasterski pt. *Komunizm i jego zasady*, opublikowany w 1937 r. Hierarcha wielokrotnie też zwracał uwagę na inne niebezpieczeństwa dla wiary katolickiej, wynikające z działalności sekt,

⁴ Józef Bilczewski (1860-1923), święcenia kapłańskie w 1884 r. w Krakowie, doktorat w 1886 r. w Wiedniu, studia na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie 1886-1888, habilitacja w 1890 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, profesor dogmatyki na Uniwersytecie Lwowskim od 1891 r., dziekan Wydziału Teologicznego tamże 1896/97, rektor uczelni 1900/01, arcybiskup metropolita lwowski 1901-1923, beatyfikowany przez Jana Pawła II we Lwowie 26 VI 2001 r. i kanonizowany przez Benedykta XVI w Rzymie 23 X 2005 r.

⁵ G. Chajko, dz. cyt., *passim*.

ateizacji i obojętności społecznej oraz krzewienia idei oświecenia. Pragnąc niejako im się przeciwstawić, opublikował szereg listów pasterskich poświęconych wierze, zachowaniu jej prawd oraz nauczaniu katechizmu. Nie zapomniał również o tych zagadnieniach przy okazji opublikowania listów pasterskich związanych z wymienionymi powyżej wydarzeniami archidiecezjalnymi.

Po wybuchu II wojny światowej i szybkim wkroczeniu wojsk sowieckich do Lwowa działalność duszpasterska abp. Twardowskiego, wskutek restrykcji okupanta, została mocno ograniczona, a on sam wyrzucony w trybie natychmiastowym z pałacu arcybiskupiego musiał szukać schronienia, które znalazł na plebanii u miejscowych księży misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Brak możliwości aktywnego sprawowania rządów, podeszły wiek i pogarszający się w dość szybkim tempie stan zdrowia spowodowały, że zapewnienie podstawowej pracy administracyjnej i zarząd spadły na najbliższe jego otoczenie, czyli biskupa pomocniczego Eugeniusza Baziaka, kanclerza Kurii Zygmunta Hałuniewicza i kilku duchownych z najbliższego otoczenia. Oni też, nawet w realiach niemieckiej okupacji 1941-1944, zapewniali realny byt archidiecezji lwowskiej. Trudne warunki okupacji, a także nasilająca się eksterminacja ludności polskiej i Kościoła rzymskokatolickiego dokonywana przez ukraińskich nacjonalistów spowodowały, że niemożliwa okazała się jakakolwiek szersza aktywność duszpasterska, w tym publikacja listów pasterskich⁶.

Abp Twardowski zmarł w pałacu arcybiskupów lwowskich we Lwowie 22 listopada 1944 r. w otoczeniu najbliższych osób. Śmierć kapłana, a następnie wielotysięczny kondukt podążający na miejsce jego spoczynku w kościele pw. Matki Bożej Ostrobramskiej stały się wielką manifestacją religijną i patriotyczną w zamieszkiwanym jeszcze przez Polaków Lwowie. Odszedł on niejako w przeddzień opuszczenia miasta przez rodaków, zostawiając po sobie pamięć niezłomnego duszpasterza, oddanego sercem miejscowemu Kościołowi, któremu poświęcił całe swoje kapłańskie życie.

Czasy II wojny światowej, jego śmierć u schyłku konfliktu, a w dalszej kolejności aneksja Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej i Lwowa przez Związek Sowiecki oraz wprowadzenie w Polsce komunizmu sprawiły, że pamięć o niewątpliwie ważnym dostojniku miejscowego Kościoła rzymskokatolickiego i jego przesłaniu odeszły na drugi plan. Dopiero po upadku komunizmu jego postać i dokonania zaczęły stawać się przedmiotem

⁶ Tamże.

badan i opracowań naukowych⁷, jednak bez szerszej prezentacji bogatej spuścizny w postaci oficjalnych dokumentów⁸.

Niniejszy zbiór listów pasterskich metropolity jest pierwszą tego typu publikacją w odniesieniu do tegoż hierarchy. Został w nim zgromadzony i opracowany komplet dwudziestu sześciu listów pasterskich, do którego jako ostatni zakwalifikowano tekst opublikowany w archidiecezjalnej „Kurendzie” z okazji koronacji figury Matki Bożej w Jazłowcu⁹. Jakkolwiek nie został on wydany w formie samodzielnego druku, a jedynie jako integralna część wspomnianego periodyku, to jednak jego forma, treść, doniosły charakter oraz forma typowa dla listów pasterskich wpłynęły na decyzję o uwzględnieniu go w niniejszym zbiorze.

Warto przy tej okazji dodać, że w niektórych publikacjach naukowych dotyczących życia i działalności abp. Twardowskiego pojawia się wzmianka, jakoby wydał on w 1940 r. jeszcze jeden list pasterski – tym razem skierowany do Polaków wywiezionych na Syberię. Pojawiających się informacji w tym zakresie nie sposób jednak zweryfikować, a wszelkie podejmowane wieloletnie próby odnalezienia takiego dokumentu zakończyły się niepowodzeniem. Nie można jednak definitywnie przekreślać możliwości jego istnienia, z pewnością nie ukazał się on drukiem, ale nawet z racji szalejącego komunizmu w realiach sowieckich jego szerszy kolportaż byłby wręcz niemożliwy z obawy przed represjami względem lokalnego Kościoła łacińskiego i jego ordynariusza.

Prezentowane w niniejszej publikacji listy są nieocenionym źródłem wiedzy o dziejach nie tylko relacji kościelnych i problemów duszpasterskich okresu międzywojennego, ale przede wszystkim ukazują całe spektrum problemów społecznych, z uwzględnieniem aspektów patriotycznych i porządku publicznego. Ich ujęcie poprzez zastosowane prezentacje i analizy, bogato ilustrowane konkretnymi przykładami sprawia, że posiadają one charakter absorbujący odbiorcę i niejako zmuszający go do osobistej refleksji. Zarówno poruszana w prezentowanych dokumen-

⁷ Np. J. Wołczański, *Korespondencja arcybiskupa Bolesława Twardowskiego z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim w latach 1943-1944*, PW 1992/93, t. 2, z. 2; *Interwencja abpa Bolesława Twardowskiego u abpa Adama Stefana Sapiehy w 1944 roku na rzecz ratowania Polaków przed napadami nacjonalistów ukraińskich* (materiały źródłowe), oprac. J. Wołczański, NP 2008, t. 109; G. Chajko, dz. cyt.

⁸ Ogólne zestawienie i charakterystyka wybranych listów i odezów hierarchy zostały przedstawione w biografii: G. Chajko, dz. cyt., *passim*.

⁹ *Koronacja statuy Matki Boskiej w klasztorze ss. Niepokalanek w Jazłowcu*, KKML 1939, nr 12, s. 65-66.

tach tematyka, jak i sposób ich przedstawienia sprawiają, że mają one nie tylko charakter czasowy, istotny dla ówczesnego pokolenia, ale ponadczasowy, uniwersalny, który z powodzeniem można odnieść do czasów współczesnych. Sposób prezentacji problematyki zawartej w listach, a nawet wewnętrzny ich podział¹⁰ nie są również dziełem przypadku, bowiem abp Twardowski wyraźnie wzorował się w nich na stylu i formie stosowanych przez abp. Bilczewskiego. Element ten również potwierdza, że rządy abp. Twardowskiego to niezachwiana kontynuacja jego polityki kościelnej opartej na nauce społecznej Kościoła, kulcie Matki Bożej i Najświętszego Sakramentu.

Fakt sygnowania listów pasterskich przez abp. Twardowskiego, w odróżnieniu od jego poprzednika, nie świadczy dosłownie o pełnym ich autorstwie, bowiem już za życia hierarchy nie było wielką tajemnicą, że w ich przygotowaniu wspomagali go ks. prof. Stanisław Szurek oraz niekiedy ks. infułat Wincenty Czajkowski. Świadczona pomoc obu duchownych nie dowodziła w żadnym wypadku o braku predyspozycji metropolity do przygotowywania tego typu dokumentów, ale była wydatnym wsparciem i wyrazem w pracy. Jej skala pozostaje jednak do dziś nieznana, poza jedynym zachowanym egzemplarzem rękopisu listu pasterskiego, zapowiadającego zwołanie Synodu Lwowskiego w 1930 r., którego twórcą był ks. Szurek¹¹.

Przy charakterystyce listów równie ważne jak treść pozostają szeroko rozumiane kwestie techniczne związane z ich publikacją. W pierwszej kolejności należy zauważyć, że wydawano je w dwóch wersjach i tyłuż samych formatach. Pierwszy, w formacie zbliżonym do A4 i liczący zwykle od dwóch do pięciu podwójnych kart, załączany był do archidiecezjalnej „Kurendy Kurii Metropolitalnej we Lwowie” i w niektórych przypadkach zawierał oprócz głównego tekstu także w części końcowej okolicznościową „Odezwę do Kapłanów”. Drugą zaś wersję stanowiły wydania w formacie broszurowym, z oprawą kartonową, o wymiarach 11-12 × 16-18,5 cm w zależności od publikacji, skierowane tylko do rozpowszechniania wśród wiernych, pozbawione wspomnianej powyżej odezwy. Nie każdy jednakże list posiadał obie wersje wydań, gdyż te drukowane wyłącznie dla

¹⁰ Większość listów pasterskich została napisana według jednego schematu: najpierw krótki wstęp, potem zasadnicza treść wyraźnie podzielona na części. W pierwszej zawsze pojawia się pytanie problemowe, a w drugiej odpowiedź na nie wraz z metodami realizacji. Prawdopodobnie zabieg ten miał za zadanie uwypuklenie pewnych zjawisk, a w dalszej perspektywie ułatwienie odbioru i zrozumienia przekazu.

¹¹ G. Chajko, dz. cyt., s. 330.

wiernych ukazywały się w przypadku listów o tematyce doniosłej pod względem społecznym i religijnym. Wobec powyższych faktów, w toku prac redakcyjnych i w trosce o jak najdokładniejszy przekaz treści zdecydowano więc o publikacji możliwie najpełniejszej wersji listów wraz ze wszystkimi załącznikami.

W ciągu całego okresu rządów abp. Twardowskiego nie rozpowszechniano listów w maszynopisie ani w innych formach. W tym kontekście wydawać by się mogło, że zebranie ich wszystkich w jeden wolumen nie może stanowić większego problemu, zwłaszcza że wydano je wyłącznie drukiem. Praktyka i kwerenda wykazały jednak, że są one w chwili obecnej mocno rozproszone, a niektóre popularne, można je zatem z łatwością odnaleźć w bibliotekach cyfrowych i tradycyjnych, ale znalezienie niektórych, jak np. wydanego w 1928 r. z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości, jest bardzo trudne. Tylko jeden z listów – pt. *Komunizm i jego zasady* z 1937 r., został przedrukowany po 1989 r.¹² Niewielką ogólną dostępność tłumaczy zapewne fakt przeważnie niskich nakładów poszczególnych listów, choć nie sposób ustalić, czy dotyczyły one wszystkich wariantów wydań, czy tylko któregoś z nich¹³. Można też przypuszczać, że listy trafiały głównie do kancelarii parafialnych i osób duchownych.

Listy pasterskie abp. Twardowskiego posiadają różnobarwne wersje tytułów, w zależności od miejsca publikacji informacji o nich, gdyż inne zamieszczano w corocznych „Indexach Kurend”, inne na okładkach broszurowych wydań listów, jeszcze inne w prasie religijnej okresu międzywojennego. Wersje wydawane w formacie A4 w ogóle były ich pozbawione. Z powyższych więc względów zdecydowano się na pozostawienie w oryginalnym brzmieniu tych wyraźnie wskazanych przez Kurię Metropolitalną we Lwowie, w pozostałych zaś wprowadzono najczęściej podawane bądź jednoznacznie identyfikowalne.

W niniejszej edycji zachowano oryginalny styl i formy grzecznościowe zapisane przez autora listów dużą literą. Bez zmian pozostawiono też przypisy, przy czym z racji stosowania w oryginalnej formie różnych i niesystematycznych skrótów ksiąg Starego i Nowego Testamentu, nieidenty-

¹² *Komunizm i jego zasady. List pasterski abpa Bolesława Twardowskiego z 1937 roku*, oprac. Z. K. Wójcik, „Studia Rzeszowskie” 1998, t. 5, s. 137-149.

¹³ Według dostępnych niepełnych danych nakład listów pasterskich wyniósł: *Praca dla misji* – 1100 szt., *W sprawie Synodu Lwowskiego* – 900 szt., *Akcja Katolicka* – 850 szt., *Kościół katolicki a nowoczesne sekty* – 870 szt., *O chrześcijańskim miłosierdziu* – 5000 szt., *O Różańcu* – 1100 szt. G. Chajko, dz. cyt., s. 331.

I. Wprowadzenie

fikowalnych obecnie dla szerszego grona odbiorców, zdecydowano się na ujednolicenie ich do współczesnych powszechnie stosowanych skrótów. Niemiej jednak te i pozostałe przypisy zastosowane w oryginałach listów zostały zaznaczone tłustą czcionką „bold” dla odróżnienia ich od tych, które dodano podczas obecnie przeprowadzonego opracowania redakcyjnego. Te drugie zostały jednak ograniczone do niezbędnego minimum, ze świadomym pominięciem identyfikacji postaci biblijnych oraz autorów publikacji wymienianych w załącznikach do listów. Nie udało się, pomimo podejmowanych różnych prób, zidentyfikować wszystkich źródeł cytatów podawanych przez arcybiskupa. Prawdopodobnie mógł on posługiwać się dokonywanymi na bieżąco tłumaczeniami obcojęzycznych publikacji bądź też korzystać z artykułów i źródeł z niszowych periodyków, których odnalezienie w dobie obecnej jest mocno utrudnione.

W całej edycji listów zachowano oryginalny zapis fragmentów z Pisma św., gdyż ich uwspółcześnienie do najnowszego tłumaczenia z Biblii Tyśiąclecia mogłoby spowodować niespójność z oryginalną interpretacją. Użyte w listach cytaty pochodzą z różnych wydań Biblii, głównie Biblii Gdańskiej z 1881 r. i ks. Jakuba Wujka z 1923 r.

Grzegorz Chajko

II.

LISTY PASTERSKIE

1.

Na inaugurację pontyfikatu

List pasterski do duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego
oraz wiernych archidiecezji lwowskiej, Lwów, 7 października 1923 r.

Najmilsi w Chrystusie Panu!

Z Bożego zmiłowania, z woli Ojca św. obejmuję osieroconą lwowską stolicę. Nigdy o to dostojęństwo nie zabiegałem, a kiedy mnie powołano, przyjąłem je z bojaźnią, bo czuję i zdaję sobie sprawę z tego, że bardzo nieudolny biorę na swe barki ciężkie brzemie i że wielka odpowiedzialność spada na mnie, kiedy mam dalej prowadzić dzieło wielkiego mojego Poprzednika. Pojmuję, że jeżeli do wszystkich stosuje się upomnienie Apostoła: *Z drżeniem i bojaźnią sprawujcie zbawienie wasze*¹⁴, to ileż więcej zbawienną bojaźnią muszą te słowa przejmować mnie, który nie tylko własną duszę mam zbawić, ale zarazem dokładać starania, aby dusze Was wszystkich, które Bóg dzisiaj opiece mojej duchownej zwierza, były zbawione, aby żadna z nich nie zginęła.

Choć więc z sercem ściśnionym stoję przed Wami, Drodzy moi, w tym pierwszym moim orędziu, to jednak i z otuchą, i pokrzepieniem wielkim, a tej otuchy dodaje mi to dobre usposobienie Wasze, z jakim przyjęliście wybór mojej osoby na Waszego pasterza, dokonany przez Ojca św., i te liczne życzenia, z jakimi kapłani i wierni na wieść o moim wyniesieniu pospieszyliscie, aby mi wyrazić uczucia swojej radości.

Bardzo serdecznie ponownie Wam za to dziękuję.

*

Wielkie i trudne zadanie mam do spełnienia jako pasterz tej rozległej, kresowej archidiecezji. Lecz Bóg łaskawie pracę mi ułatwił, bo obejmując

¹⁴ Flp 2, 12.

rządy po śp. ks. Arcybiskupie Bilczewskim, plan pracy przez niego wytknięty mam gotowy. Niezwykły talent i wybitne zdolności, jakimi go Bóg obdarzył, wielkie wspaniałomyślne serce, jakim się odznaczał, życie świętobliwe, jakie prowadził, gorliwość iście apostołska, jaką jaśniał, są najlepszą poręką, że droga, którą nam wskazywał, pewna niezawodnie wiedzie do celu. Więc coś innego zostaje do zrobienia, jak prowadzić dalej, umacniać i rozwijać dzieło, któremu on całe swe życie poświęcił.

Toż mam przekonanie, że jeżeli przy pomocy Bożej plan ten wykonam, chyba spokojny stanę na sądzie Bożym. Wstępować w ślady tego Arcycypasterza, po którego zgonie Ojciec św. z boleścią powiedział, że umarł jeden z największych Biskupów nie Polski, ale całego Kościoła, nie przyniesie mi żadnej ujemy, owszem poczytam to sobie za największą chlubę.

Więc dołożę wszelkich starań, aby spełnić to, co uważam za potrzebę serca mojego, a co, niezawodnie z wielkiego pietyzmu i czci, jaką otaczaliście zmarłego Arcycypasterza, jest i Waszym najgorętszym życzeniem, tj. trzymać się drogi, którą On nam wytknął.

Śp. ks. Arcybiskup Bilczewski nie pobieżnie i pospiesznie szukał sposobów, w jakie miał obowiązki swoje pasterskie spełniać. On całe życie na to poświęcił. W tym celu bardzo wiele pracował i przemyślał wiele: wpatrzył się najpierw w wielkie postacie swoich poprzedników na tej lwowskiej stolicy, a przede wszystkim w świetlaną postać bł. Jakuba Strzemię¹⁵, zwiędził od końca do końca archidiecezję, baczny, ojcowskim okiem zbadał jej potrzeby, prawdziwie macierzyńskim sercem odczuł jej cierpienia i na wszystko skuteczne obmyślił lekarstwo. I w ten sposób przez swoją pracę codzienną, w swoich rozporządzeniach i listach pasterskich zostawił jakby testament, który wszyscy, a ja w szczególności jako spadkobierca jego myśli i zamierzeń wiernie wypełnić uważam za swój obowiązek.

Starajmy się tedy już u progu tej naszej wspólnej pracy zdać sobie choć w głównych zarysach sprawę z tego, jakim jest ten testament zmarłego Arcycypasterza i w jakim kierunku wedle jego pragnień i woli nam przekazanej iść mają nasze usiłowania.

Jeślibyśmy chcieli w jednym zdaniu streścić działalność śp. Arcycypasterza, to może najtrafniej można by ją ująć w słowa Psalmisty Pańskiego: *Żar-*

¹⁵ Jakub Strzemię (Strepa), bł. (ok. 1340-1409), franciszkanin, gwardian klasztoru we Lwowie 1385-1388, inkwizytor na Rusi, metropolita halicki od 1391, organizator metropolii oraz pierwszego synodu archidiecezji w 1406, przeniósł siedzibę metropolii z Halicza do Lwowa 1412, propagator kultu Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej, patron Lwowa i archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego. M. Zahajkiewicz, *Jakub Strzemię*, [w:] EK, t. 7, red. zbior., Lublin 1997, kol. 712.

liwość domu Twojego zjadła mnie¹⁶. Żarliwym było jego staranie o dom Boży i ta żarliwość strawiła przedwcześnie jego siły i zabrała go spośród nas.

Pochłaniała go ta święta żarliwość, kiedy chodziło o wznoszenie kościołów i kaplic tak niezbędnych zwłaszcza w tej części kraju¹⁷.

Najpiękniejszym pomnikiem tych zabiegów arcybiskupstkich jest kościół św. Elżbiety we Lwowie. Prócz niego powstały za jego pasterzowania liczne dziesiątki kościołów i kaplic po całej archidiecezji rozsianych. Między tymi świątyniami nie masz ani jednej, do której wzniesienia on by się nie przyczynił inicjatywą, zachętą, hojną ofiarą pieniężną. Bogu samemu wiadomo, z jakim trudem, móżolem i nakładem zmarłego Arcybiskupa powstawały kościoły i stacje duszpasterskie w archidiecezji. Nie żałował jednak niczego, nie szczędził siebie, bo rozumiał, że w tych świątyniach miał się skupiać lud wierny, który nieraz od parafii był bardzo oddalony. A trzeba było wiele pracy, aby go wyrobić duchowo, utrzymać i przywiązać do wiary, obrządku, a tym samym i narodowości.

I tak z roku na rok pomnażała się wydatnie liczba stacji duszpasterskich w archidiecezji, a wraz z nimi i życie kościelne krzepiło się, umacniało i rozwijało: budował się kościół Boży w duszach ludzkich. I o tę budowę ostatnią zabiegał zmarły Arcybiskup z niemniejszą, owszem większą jeszcze niż o budowę kościołów materialnych żarliwością.

Już w pierwszym swoim liście do kapłanów postawił jako wspólny cel swojej i ich pracy *naprawę i zbawienie dusz*¹⁸, i aby ten cel osiągnąć, wzywa ich, aby szli w lud i starali się go oświecać przede wszystkim w rzeczach wiary. To samo powtarza w liście do wiernych i potem często do tej myśli wraca. Wykazuje, jak ważną jest nauka wiary, zachęca do tej pracy wszystkich i po trzykroć woła: *Uczyć, uczyć, uczyć!*¹⁹ Wszystkich też dokłada starań, żeby i życie tych, których Bóg mu oddał, zgodnym było z zasadami

¹⁶ Ps 68, 10. Do tego samego fragmentu nawiązuje też fragment Ewangelii św. Jana (J 2,17).

¹⁷ Idea budowy kościołów i kaplic została zapoczątkowana przez biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej Jana Puzynę (1886-1895) i z powodzeniem była kontynuowana i rozwijana w XX w. przez metropolitów abp. Józefa Bilczewskiego i abp. Bolesława Twardowskiego.

¹⁸ J. Bilczewski, *List pasterski do duchowieństwa archidiecezji w dniu konsekracji i intronizacji*, Lwów, 20 I 1901, [w:] tegoż, *Listy pasterskie i mowy okolicznościowe*, t. 1, Mikołów-Warszawa 1908, s. 9.

¹⁹ Tenże, *Uczyć, uczyć, uczyć!* *List pasterski do kapłanów i wiernych*, Lwów, 17 XII 1911, [w:] tegoż, *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, t. 2, Lwów 1922, s. 125-144.

wiary św., dlatego zawsze trzyma niejako rękę na pulsie życia archidiecezji, spieszy przede wszystkim tam z ratunkiem, gdzie widzi największą potrzebę, w licznych swoich orędziach wskazuje na największe braki i podaje skuteczne rady, jak im zapobiec należy.

Taką była w najogólniejszych rysach praca naszego Arcypasterza: praca wszechstronna, żarliwa, ustawiczna, wytrwała z zupełnym zapomnieniem o sobie. To też z każdym rokiem zbierał coraz obfitsze tej pracy owoce: odnawiało się oblicze ziemi Czerwieńskiej, jego pieczy powierzonej, rósł i umacniał się tutaj Kościół Boży.

Ale przyszła straszna wojna światowa, która poważne w tym dziele porobiła szczyby. Niewiele diecezji przechodziło w tym czasie tak ciężkie chwile, jak nasza. Więc skarżył się Arcypasterz, że jego archidiecezja ukochana ogniem spalona, rowami przekopana, że z niektórych świątyń zostały tylko gruzy... pola nasze, lasy nasze zasłane zwłokami ludzkimi... lud nad miarę karmiony chlebem płaczu...²⁰, a najwięcej bolał nad tym, że sumienie u wielu się przewróciło²¹. Ale nie zniechęcał się, nie opuścił rąk: ze zdwojoną energią wziął się do pracy, aby leczyć rany, jakie wojna zadała. I przy tej zbożnej pracy śmierć go nawiedziła.

* * *

Kiedym obejmował tymczasowe rządy osieroconej archidiecezji, zapowiedziałem, że będę się starał usilnie sprawować je według ducha i myśli zmarłego Arcypasterza, i prosiłem Was o modlitwy, *żebyśmy nie tylko nie roztrwonili tego, co on zebrał w niewymownym trudzie i znoju, ale owszem, żebyśmy ciągle nowe zbierali Chrystusowi plony*²². Dzisiaj z tym samym przychodzę do Was z wezwaniem i prośbą. Módlmy się gorąco o łaski potrzebne. Budujmy kościół Boży, niechaj i nas trawi żarliwość domu Bożego. Budujmy domy Boże materialne i wznosmy świątynie Pańskie w duszach ludzkich!

Dźwigajmy z gruzów świątynie Pańskie, dążmy wszyscy do tego, żeby w krótkim czasie odbudować to, co wojna straszna zniszczyła. Czym są kaplice po wioskach oddalonych od kościołów parafialnych, przekonaliśmy

²⁰ Tenże, *Miłość mocna jako śmierć. Orędzie do duchowieństwa archidiecezji z okazji wojny*, Lwów, 3 IX 1915, [w:] tegoż, *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, t. 3, Lwów 1924, s. 31.

²¹ Tenże, *Sumienie. List pasterski w latach wojny 1914-1915*, Lwów, 8 XII 1914, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 22.

²² B. Twardowski, *Okólnik do Czcigodnego Kleru świeckiego i zakonnego Archidiecezji lwowskiej obr[ądku] łac[inińskiego]*, Lwów, 29 III 1923.

się w czasie wojny. One to przecież zachowały wiarę w sercach ludu, one go utrzymały przy prawdziwym kościele i niejednokrotnie powstrzymywały od zbrodni i bezprawia. Zdobywajmy się więc teraz na czyny ofiarne. Stawiajmy jak najwięcej kaplic, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie przybyło kolonistów. Niech ich dziatwa i młodzież nie będzie pozbawiona nauki katechizmu, niech wszyscy korzystają z nabożeństwa niedzielnego wśród nich w kaplicy odprawianego, niech wszystkim ułatwione będzie przyjmowanie Sakramentów św. Czasy obecne to czasy bardzo wyjątkowe, wyjątkowych domagają się ofiar i w tej budowie nowych strażnic wiary, jak niemniej w odbudowie zniszczonych wszyscy uczestniczyć powinni. Kto ma mało, niech da mało, kto ma wiele, niech da wiele, ale niechaj nikogo nie braknie. Aby uczcić pamięć zmarłego Arcypasterza, złożyć hołd Jego ofiarności, z jaką stawiał kościoły i kaplice w archidiecezji, składano zaraz po śmierci jego ofiary na budowę kościółków. Wkrótce jednak zapał ten ostygł, ofiary ustały, chociaż kaplic brak wielki.

Niemniej i kościół parafialny powinien nam być bardzo drogi, bo z nim nas łączą najważniejsze i najszczęśliwsze chwile życia, on niejako domem ojczystym całej parafii, tej większej rodziny, a więc wszyscy jej członkowie o niego dbać powinni. Obyśmy wszyscy z Psalmistą Pańskim w duchu i prawdzie powtarzać mogli: *Panie, umiłowałem okazałość domu Twego i miejsce mieszkania Majestatu Twego*²³.

Większej jednak troskliwości z naszej strony wymagają świątynie duchowne, te kościoły, które miał na myśli św. Paweł, wielki Apostoł narodów, kiedy pisał do Koryntian: *Czy nie wiecie, żeście Kościołem Bożym i że Duch Boży mieszka w was? A jeżeli kto narusza Kościół Boży, tego Bóg zatraci. Albowiem Kościół Boży święty jest, a tym Kościołem jesteście wy*²⁴.

O ten Kościół Boży w sercu własnym i bliźnich naszych, który tak bardzo ucierpiał wskutek wojny, ze wszystkich sił zabiegajmy, aby wznieść to, co runęło, podeprzeć, co się do upadku nachyliło, i wymieść precz z domu Bożego wszelkie gruzy i nieczystości grzechowe: wszyscy usilnie pracujmy nad tym, żeby z serca własnego dom Boży Bogu miły utworzyć.

Fundamentem, na którym ten Kościół ma się budować, jest nasza św. wiara. Im ona będzie silniejszą, tym trwalszy i bezpieczniejszy będzie gmach na tej podstawie oparty i niezawodnie ostoi się on wśród burz życiowych.

²³ Ps 25, 8.

²⁴ 1 Kor 3, 16-17.

Dlaczego dziś tyle nędzy na ziemi i tyle łez płynie, chociaż pozornie przepych, blask zbytek za oczy chwyta? Odpowiedź na to: bo ludzie oddalili się od Prawdy wiecznej, która jest źródłem prawdziwego szczęścia, i zeszli na bezdroża, gdzie nie ma ożywczej wody wiary i łask Bożych. I dzisiaj dzieje się to, na co w St[arym] Zakonie skarżył się Bóg przez usta Jeremiasza Proroka: *Dwie złości uczynił lud: Mnie opuścił źródło żywej wody, a ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać*²⁵.

Oddalili się ludzie od Prawdy wiecznej, bo jej poznać nie chcą, bo nie szukają jej poznania. Zdobywają sobie wprawdzie wiedzę i to często przy wielkich ofiarach, ale zapominają natomiast o tej umiejętności, która daje odpowiedź na najważniejsze zagadnienia życia. Czytają ludzie dzisiaj bardzo wiele, czytają wiele niepotrzebnych i co gorsze, szkodliwych książek, a zapominają i nie znają tej małej książeczki, której zasady w czyn wprowadzone rozwiązują nawet najbardziej zaognione spory i walki klasowe. Zaprawdę, katechizm jest najgłębszym traktatem filozoficznym i najlepszym bezsprzecznie przewodnikiem wychowawczym i obywatelskim.

Dlatego to Namiestnicy Chrystusowi z takim naciskiem żądali uczenia katechizmu. W tym celu w XVI w. Papież Pius V²⁶ zaleca i odpustami wypożacza bractwo nauki chrześcijańskiej, a w naszych czasach Pius X²⁷ żąda od Biskupów całego świata katolickiego, żeby to bractwo wprowadzili w każdej parafii, zaś Pius XI²⁸ ustanawia świeżo przy Stolicy św. osobny urząd, który ma kierować nauczaniem religii w całym Kościele.

²⁵ Jr 2, 13.

²⁶ Pius V (1504-1572), właśc. Antonio (Michele) Ghislieri, dominikanin, prowincjał lombardzkiej prowincji zakonnej, inkwizytor, od 1556 biskup Sutri i Nepi, od 1557 kardynał, od 1558 wielki inkwizytor, papież Pius V 1566-1572; reformator Kurii Rzymskiej, utworzył nowe kongregacje kardynalskie, kontynuator dzieła budowy bazyliki św. Piotra, ogłosił ekskomunikę królowej Anglii Elżbiety I, święty Kościoła katolickiego. H. Stadler, *Leksykon papieży i soborów. Dzieje Kościoła w dziejach świata. Osoby. Zdarzenia. Pojęcia*, Warszawa 1992, s. 246-249.

²⁷ Pius X (1835-1914), właśc. Giuseppe Sarto, duszpasterz w rodzinnej diecezji Treviso 1859-1875, kanclerz kurii diecezjalnej w Treviso 1875-1884, mianowany biskupem Mantui 1884, a następnie patriarchą Wenecji i kardynałem 1893, papież Pius X 1903-1914; pod groźbą ekskomuniki zakazał w 1904 r. zgłaszania przez władców świeckich weta w czasie przyszłych wyborów papieży, ogłosił nową organizację Kurii Rzymskiej 1908, popierał Akcję Katolicką, troszczył się o pogłębienie ascetycznego i naukowego przygotowania kapłanów, święty Kościoła katolickiego. *Tamże*, s. 259-261.

²⁸ Pius XI (1857-1939), właśc. Achille Ratti, pracownik naukowy i kierownik Biblioteki Ambrożyjskiej w Mediolanie, proprefekt i prefekt Biblioteki Watykańskiej, od 1918 wizytator apostolski w Polsce, nuncjusz i arcybiskup tytularny Lepanto 1919-

Arcybiskupi lwowscy zawsze gorąco tą sprawą się zajmowali. Znaną powszechnie jest gorliwość pod tym względem bł. Jakuba Strepy. Arcybiskup Solikowski²⁹ na synodzie w r[oku] 1765 [sic]³⁰ poleca nie tylko kapłanom, ale i świeckim uczyć nieświadomych zasad wiary św. i zakazuje nawet udzielać rozgrzeszenia rodzicom i gospodarzom, którzy nie posyłają dzieci i sług na katechizm do kościoła lub szkoły.

Toż i ja po raz pierwszy jako pasterz Wasz, przemawiając do Was, nie mogę milczeniem pominąć tego tak ważnego, podstawowego przedmiotu. Wszystkim Wam, Drodzy moi, przypominam tak ważny obowiązek każdego chrześcijanina katolika, aby znał prawdy wiary św. Bo jak uniknie sieci, które dzisiaj innowiercy tak skrzętnie zarzucają, ten, komu obce są zasady prawdy katolickiej? Jak może wiarę kochać, jak wedle niej żyć, jeśli jej nie zna? A że *wiara ze słuchania*³¹, więc z całego serca wołam: *Słuchajcie, przynajmniej w niedzielę i święta Słowa Bożego!*

Słuchajcie starsi, bo prawdy wiary, które może za młodu dobrze były Wam znane, uleciały z pamięci, straciły swą świeżość, więc nie mogą być podnietą uczynków dobrych, które tak często wymagają zaparcia samego siebie, wymagają ofiary, na którą tylko wiara zdobyć się może.

Młodzieży kochana, słuchaj nauk w szkole, słuchaj ich w kościele, abyś poznając prawdy wiary św. i zastanawiając się nad nimi, czerpała z nich siłę do pokonania namiętności i pokus ułudnych, których tak pełno w wieku Twoim! Rodzice i wszyscy, którzy czuwacie nad młodszymi, baczcie pilnie, aby oni do poznania prawd wiary św. przykładali się; bo może nie zdajecie sobie dzisiaj sprawy, jak ciężki czeka Was sąd przed Bogiem, jeśli obowiązek ten zaniedbacie!

Po wypróbowanej gorliwości Duchowieństwa naszego spodziewam się, że zrobi wszystko, co tylko w jego mocy, aby polecenie ostatnie Ojca św. co

1921, arcybiskup Mediolanu i kardynał 1921-1922, papież Pius XI 1922-1939; podpisał Układy laterańskie 1929, propagator zawarcia konkordatów z Włochami, III Rzeszą i Austrią, erygował Akcję Katolicką, autor encyklik społecznych. *Tamże*, s. 261-264.

²⁹ Jan Dymitr Solikowski (1539-1603), sekretarz króla Zygmunta Augusta, arcybiskup lwowski 1583-1603, członek konfederacji rzeszowskiej 1587, zwołał w 1593 do Lwowa synod archidiecezjalny, zaangażowany w sprawy unii brzeskiej. W. Rosowski, *Solikowski Jan Dymitr (1539-1603)*, [w:] EK, t. 18, red. zbior., Lublin 2013, kol. 580-581.

³⁰ Błąd, bowiem abp Solikowski zwołał synod lwowski w 1593 r., zaś abp Wacław Hieronim Sierakowski w 1765 r. W tym przypadku mowa jest o pierwszym z wymienionych, gdyż w 1765 r. przewidywano karę finansową, wpłacaną na rzecz kościoła katedralnego, za zaniedbanie obowiązku nauki katechizmu.

³¹ Rz 10, 17.

do nauczania katechizmu, czy to po miastach, czy po wsiach, jak najsu-
mienniej wykonać. Ufam, że również znajdą się gorliwe osoby świeckie,
które chętnie przyłożą rękę, aby woli Ojca św. stało się zadość.

Wtedy dopiero będę spokojny, gdy będę miał przekonanie, że nie ma
w całej archidiecezji ani jednej duszy, która by Pana Boga nie знаła i co za
tym idzie – Go nie kochała!

*

Wielkiej wagi jest znajomość prawd wiary św., nieocenionym skarbem wia-
ra św., *lecz wiara gdyby nie miała uczynków, martwą jest*³², wedle św. Jakuba
Apostoła i dlatego ten św. Apostoł upomina nas: *Bądźcie czynicielami słowa,
a nie słuchaczami tylko oszukiwającymi samych siebie*³³. Trzeba więc prawdy
wiary znać tak, żeby nie tylko do rozumu dotarli, ale i do serca, i do woli,
i żeby się w codziennym życiu naszym ujawniały. Dlatego nie wystarczy
pobieżne poznanie, wyuczenie się katechizmu w szkole, z postępem lat
trzeba usilnie starać się o to, żeby te prawdy katechizmowe coraz lepiej,
dokładniej sobie przyswajając, trzeba się nad nimi zastanawiać, przetra-
wiać je, pogłębiać, wnikać w ich ducha i w czyn je wprowadzać. Często
zadawajcie sobie, Najmilsi, pytanie, czego te prawdy, które z ust kapłanów
słyszycie lub o których czytacie w dobrych książkach, od Was się domaga-
ją, jak wedle nich powinniście urządzić życie swoje, w czym trzeba Wam
zmienić Wasze postępowanie i jakich w tym celu macie użyć środków?

Niepodobna, abym Wam w tej pierwszej odezwie mojej podał i omówił
z Wami wszystkie środki, jakie w tej pracy nad urabianiem siebie i nad
kształtowaniem w sobie Jezusa Chrystusa mogą Wam być pomocne. Zwró-
cę tylko uwagę Waszą na pobożność, o której powiada św. Paweł, że ona *do
wszystkiego jest pożyteczną*³⁴.

Dwa znamiona tej pobożności: głęboką cześć Jezusa w Najśw[iętszym]
Sakramencie i N[ajświętszej] Marii Panny posiadał w wysokim stopniu
nieodżałowany nasz Arcypasterz. Tę cześć przejął od bł. Jakuba, tę cześć
krzewił wszelkimi siłami w swojej archidiecezji, a za przykładem króla
Jana Kazimierza³⁵ przed tym samym obrazem N[ajświętszej] Marii Panny

³² Jk 2, 19.

³³ Jk 1, 22.

³⁴ 1 Tm 4, 8.

³⁵ Jan II Kazimierz (1609-1672), syn króla Zygmunta III Wazy i Konstancji z Habsbur-
gów, król Polski 1648-1668.

Łaskawej³⁶ złożył w imieniu nas wszystkich ślub, że *część i chwałę przenajświętszą Pana naszego Jezusa Chrystusa i Matki Jego Przczystej* zawsze i z wszelką usilnością *pomnażać i utrzymywać będzie*. Dołóżmy więc wszelkich starań, żeby ślub ten najwierniej wypełnić. Przyniesie nam to nieocenione korzyści tu i w wieczności.

Jezus Chrystus, nasza droga, prawda i żywot, zamieszkał pośród nas, aby ułatwić nam podróż do naszej niebieskiej ojczyzny. On jest tym słońcem, ku któremu my „słoneczniki duchowne” zawsze się zwracać powinniśmy, aby od Niego brać światło i ciepło łaski do życia duszy potrzebne. On jest Boskim pokarmem, którym nam posilać się trzeba, abyśmy w drodze nie ustali. On Barankiem bez zmy, który przez najświętszą Swoją Ofiarę głodzi nasze grzechy.

Drodzy moi! Wobec tej niepojętej miłości, z jaką Pan Jezus nam się oddaje, niepodobna, abyśmy byli obojętnymi dla Niego. Rozumiejcie, że Pan Jezus na ołtarzu zostający dniem i nocą, po wszystkie czasy, jako Ojciec najlepszy, Przyjaciel i Towarzysz najwierniejszy szuka i pragnie naszego towarzystwa, aby nas uszczęśliwić, pocieszyć, rany duszy uleczyć. Więc odwiedzajcie Go często, zwłaszcza w godzinach, kiedy samotny na ołtarzu przebywa. Niedziela adoracyjna niech gromadzi tłumy wiernych do Jego ołtarzy, niech będzie dla każdej parafii *niedzielą wielką*, jak ją pięknie w pewnej miejscowości nazwano.

Jeżeli nawiedzając Najśw[iętszy] Sakrament, możemy znaleźć cudowne lekarstwo na choroby duszy, to ile cudowniejsze i skuteczniejsze ono będzie, gdy przystępować będziemy do Komunii św.! Posilajcie się więc tym chlebem anielskim często, owszem bardzo często. Nie wymawiajcie się, żeście niegodni, bo gdybyście nawet anielską świętość zdobyli, jeszcze i wtedy godnymi Komunii św. nie bylibyście. Oczyszczajcie sumienie Wasze, gorącą miłość i pragnienie w sercach wzbudzajcie, a wtedy ta *Tajemnica wiary* wzmocni Waszą wiarę i dzielnie uzbroi do walki z nieprzyjaciółmi duszy.

Wreszcie spełniajcie przykazanie kościelne, które nakazuje słuchanie Mszy św. w niedziele i święta pod grozą grzechu ciężkiego. Kto ma wiarę,

³⁶ Obraz MB Łaskawej – łaskami słynący obraz Matki Bożej namalowany w końcu XVI w. na sosnowej desce przez mieszczanina lwowskiego Józefa Szolca-Wolfowicza jako epitafijny na grobie jego wnuczki Katarzyny Domagalicz, przylegającym do prezbiterium katedry. Wskutek stale rosnącego kultu abp Stanisław Grochowski w 1644 r. przeniósł go do katedralnej kaplicy. W dniu 1 IV 1656 r. król Jan Kazimierz złożył przed nim słynne uroczyste śluby. W 1765 r. przeniósł go na stałe do ołtarza głównego w przebudowanej świątyni abp W. H. Sierakowski. T. Kukiz, *Madonny kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*, cz. 1, Warszawa 2000, s. 103-107.

że podczas Mszy św. ponawia się Ofiara Kalwaryjska, ten chyba nigdy nie będzie miał trudności w spełnianiu tak ważnego obowiązku.

Obudźcie, drodzy moi, w sercach silne postanowienie wielkiej miłości i gorliwości względem Najśw[iętszego] Sakramentu, a będzie On dla Was źródłem łask niewyczerpanych.

Z czcią Jezusa eucharystycznego łączy się najściślej cześć Niepokalanej Dziewicy. Z Jej Ciała i Krwi pochodzi Najśw[iętsze] Ciało i Krew Jezusowa. Maria przykładem swoim nas uczy najlepiej, jak Jezusowi służyć i jak się do Niego uciekać w każdej potrzebie. Ona też najlepszą Pośredniczką naszą przed Bogiem, bo w Jej ręce złożył Bóg rozdawnictwo łask wszelkich. My tu na ziemi słabi i nieudolni, nieustannie narażeni na niebezpieczeństwa, potrzebujemy ciągłej opieki. Maria jest najlepszą Matką każdego z nas, Królową naszej Ojczyzny, Patronką archidiecezji, nieustannie o nas myśli i gotowa nieustannie spieszyć nam z pomocą. Chyba nigdy nie zapomniemy, jak przed 5 laty cudownie ocaliła miasto nasze, tę bazylikę, na którą padały kule nieprzyjacielskie³⁷, prawie żadnej jednak szkody jej nie wyrządzając, jak Ojczyznę naszą zachowała „cudem nad Wisłą”³⁸. Niech więc to naturalne uczucie wdzięczności, tak właściwe Polakom, głęboko w sercu naszym na zawsze zostanie. Niech nabożeństwo do Marii nie ogranicza się na umieszczeniu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na ścianie mieszkań naszych, lecz niech skłania nas do oddawania Jej czci jako Królowej naszej, do wzywania Jej pomocy, jako najlepszej Matki, a szczególnie do naśladowania Jej cnót. Nabożeństwo do Matki Najśw[iętszej] będzie dzielnym środkiem do podtrzymywania w nas wiary i życia według wiary.

*

Oto, Drodzy moi, program pracy naszej wspólnej, oto środki niektóre, co w jego przeprowadzeniu i wykonaniu nam pomogą, jeżeli ich tylko wiernie

³⁷ Arcybiskup nawiązał do ostrzałów artyleryjskich kościołów rzymskokatolickich w centrum Lwowa, dokonanych celowo przez Ukraińców w XII 1918 r. oraz I i III 1919 r. Wskutek tego działania kilka kościołów zostało uszkodzonych, zaś w kościele pw. św. Elżbiety zginęły 4 osoby, a kolejne 22 zostały ranne. *Kościół rzymskokatolicki i Polacy w Małopolsce Wschodniej podczas wojny ukraińsko-polskiej 1918-1919*. Źródła, t. 1, oprac. J. Wołczański, Lwów–Kraków 2012, s. 34-35, 45.

³⁸ Nawiązanie do Bitwy Warszawskiej, która rozegrała się 13-15 VIII 1920 r. na przedpolach Warszawy. Armia bolszewicka nie dotarła do Lwowa, gdyż podążająca w jego kierunku Armia Konna gen. S. Budionnego została bohatercko powstrzymana przez żołnierzy polskich w bitwie pod Zadwórzem.

używać będziemy. Pamiętajmy jednak, że do tej pracy wszyscy bez wyjątku powołani jesteśmy. Powołane jest do niej w pierwszej linii Duchowieństwo świeckie i zakonne.

Do Was się zwracam, Bracia kapłani, z serdecznym pozdrowieniem i jak mój Poprzednik wołam do Was: Wszyscy Wy jesteście moją najbliższą rodziną; losy nasze splotły się tak, że Wasza radość jest moją radością, Wasze troski moją są troską. Żywię też głęboką nadzieję, że zawsze będziecie odnosili się do mnie we wszystkich trudnościach z całą szczerością i otwartością, niczego przede mną nie ukrywając.

Praca trudna dostała się nam w udziale, dziś zwłaszcza, kiedy jeszcze są świeże rany wojny, kiedy jeszcze wrą i kipią wzburzone namiętności, kiedy wiara tak bardzo ostygła i nas mała garstka z licznymi wrogami Kościoła i Ojczyzny potykać się musi. W tej walce o dusze musimy zwyciężyć i zwyciężymy na pewno, ale trzeba nam użyć tej samej broni, którą nasz Boski Zbawiciel zwyciężył świat: *Coepit Jesus facere et docere*³⁹, musimy czynić i uczyć⁴⁰.

Czynić musimy najpierw, to jest rzetelnie, sumiennie pracować nad własnym uświęceniem: *Vos estis Lux mundi, Vos estis sal terrae*⁴¹. Tak Zbawiciel odzywa się do kapłanów. Musi więc kapłan sam przede wszystkim być nieskażonym, aby innych od zepsucia chronić, musi sam płonąć miłością Boga i bliźniego, żeby mógł w sercach innych ten święty ogień rozniecać. Bez własnego ofiarnego czynu niewiele pomogą nawet wybitne zdolności i usilna nawet nad drugimi praca, a przeciwnie nauczanie, poparte czynem życia, obfite przyniesie owoce.

Oprócz czynu trzeba, w myśl polecenia Chrystusowego, uczyć wiernych prawd wiary i życia chrześcijańskiego. W tym bowiem celu Zbawiciel przyszedł na ziemię, z tym rozkazaniem i swoich kapłanów posyła: *Sicut misit me Pater, et ego mitto vos*⁴². I *Euntes docete omnes gentes... servare omnia, quaecunque mandavi Vobis*⁴³. O tym posłannictwie Bożym zawsze nam trzeba pamiętać, bo jak uczy pewien świątobliwy Biskup ostatnich czasów: Kapłan nie zdziała nic wielkiego, jeśli go ustawicznie nie będzie ożywiała wzniosła świadomość jego świętego powołania.

³⁹ Łac.: Jezus zaczął działać i nauczać.

⁴⁰ Dz 1, 1.

⁴¹ Łac.: Wy jesteście światłem świata, Wy jesteście solą ziemi; Mt 5, 13-14.

⁴² Łac.: Jak posłał Mnie Ojciec, tak i Ja was posyłam; J 20, 21.

⁴³ Łac.: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody... zachować wszystko, cokolwiek Wam przykazałem; Mt 28, 19-20.

Idźcie więc, Bracia ukochani, z tym silnym przekonaniem o Boskim Waszym posłannictwie, wszędzie, dokąd Was Wasz urząd zawoła: do ołtarza i do konfesjonału, na ambonę i do szkoły, do łóża chorych i do zbłąkanych owieczek, do kancelarii parafialnej i do pracy społecznej. Wszędzie za przykładem św. Pawła starajcie się *być wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich dla Chrystusa pozyskać*⁴⁴. Wszelkich używajcie środków, abyście z każdym dniem coraz bardziej *chodzili godnie powołaniu, do którego wezwani jesteście*⁴⁵.

*

Tak bardzo rozszerzył się dzisiaj zakres pracy kapłańskiej, że już jej nie podoba samo duchowieństwo świeckie i zakonne. Z konieczności musi ono wybierać to, co ważniejsze i co ściśle łączy się z powołaniem kapłańskim, a do innej pracy szukać pomocy i wyręki. Tę pomoc dawały zawsze i dają kapłanom siostry zakonne. Ich żarliwa modlitwa, życie pełne zaparcia i umartwienia wyprasza siłę dla pracowników Bożych, ich uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy prostymi czynią ścieżki Pańskie, gotują Drogę Zbawicielowi do dusz, do których kapłan dotrzeć nie może.

Bardzo serdecznie Wam, Drogie Siostry, za tę współpracę dziękuję i o dalszą pomoc Was proszę. Jak Maria i Marta pracujcie usilnie w miłości i zgodzie nad tym, żeby Jezusowi, Boskiemu Oblubieńcowi dusz Waszych, dobrze wśród nas było; przyozdabiajcie skrzętnie Domy Boże uczynione rękami ludzkimi, ale pilniej i gorliwiej budujcie i przyozdabiajcie świątynie Boże w własnych sercach i w sercach tych, nad którymi opiekę rozciągacie!

*

Nie tylko kapłani i osoby Bogu poświęcone powołane są do budowania Kościoła Bożego. Pismo św. nazywa wiernych *królewskim kapłaństwem*⁴⁶ i uczy nas przez to, że wszyscy wierni noszą w sobie jakby część kapłaństwa Chrystusowego i co za tym idzie, że wszyscy winni brać udział w kapłańskiej pracy, o ile na to pozwalają przepisy kościelne i warunki życia.

Ta współpraca w naszej odrodzonej Ojczyźnie, a w szczególności naszej archidiecezji, jest potrzebna. Zawsze mieliśmy zbyt mało kapłanów,

⁴⁴ 1 Kor 9, 22.

⁴⁵ Ef 4, 1.

⁴⁶ 1 P 2, 9.

w porównaniu zwłaszcza z innymi krajami, a wojna w tej szczupłej garstce porobiła jeszcze wielkie szczyrby. Wszyscy więc, Duchowieństwo i wierni, muszą usilnie pracować, aby te braki uzupełnić, a nawet żeby z roku na rok coraz wydatniej pomnażały się zastępy kapłanów. Jest to niezawodnie jedna z najboleśniejszych trosk Biskupa, gdy widzi, że żniwo wielkie, owszem bardzo wielkie, a robotników mało. Co za boleść dla niego, gdy lud ze łzami w oczach prosi o kapłana, a dostać go nie może, bo niema odpowiedniej liczby kapłanów, bo ci, którzy są, zaledwie obowiązkowej pracy podołać mogą.

Wiele przyczyn składa się na brak powołań kapłańskich. Pomijając inne, na jedną zwracam uwagę, a mianowicie że trudno o powołania do stanu, który ma przed sobą najszczytniejsze ideały, wśród społeczeństwa, którego ideałem: bogactwo i rozkosze doczesne. Trudno o powołania wśród rodzin, które nie szanując prawa Bożego, depcą je i dają najgorszy przykład dziatwie. Niema wątpliwości, że skoro społeczeństwo zwróci się do Boga, kiedy w rodzinach nastanie życie prawdziwie katolickie, a młodzież nie będzie narażona na ciągłe zgorszenia, Bóg szcudrzej dawać będzie nieocenioną łaskę powołania. *Proście*, mówił Zbawiciel, *Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje*⁴⁷. A więc módlcie się wszyscy, módlcie się codziennie, módlcie się bardzo gorąco, aby młodzież nasza, żyjąc w bojaźni Bożej, zasługiwała jak najczęściej słyszeć ten zaszczytny głos Pański: *Pójdź za mną*⁴⁸.

Ale nie tylko o przysposobienie budowniczych Chrystusowych, którzy z powołania swego wznosić będą Kościół Boży, mają się starać wierni, powinni oni nadto wyręczać kapłanów, gdzie to możliwe, w ich pracy. Dwa zwłaszcza są pola, na których katolicy świeccy mogą wiele pomóc przy budowie królestwa Bożego na ziemi. A najpierw: to nauczanie katechizmu, o którym już wspomniałem, a po wtóre: to praca społeczna. Wiele zdziałano w archidiecezji za zmarłego śp. Arcypasterza, który w listach swoich pasterskich te prace omówił. Wskazania jego dzisiaj nie tylko nie przestały być aktualne, ale owszem zyskały jeszcze na sile. Nie wątpię, Bracia najmilsi, że dołożycie wszelkich starań, aby sodalicje, stowarzyszenia, organizacje katolickie itp. nie upadały, ale owszem z każdym dniem rozwijały się i w siłę rosły. Ufam, że każdy z Was w swoim kółku będzie zabiegał, żeby Jezus Chrystus panował w naszym społeczeństwie, w naszych

⁴⁷ Mt 9, 38.

⁴⁸ Mt 19, 21.

domach i pracowniach, w naszych szkołach i biurach, żeby w całym naszym prywatnym i publicznym życiu *wszystko i we wszystkich był Chrystus*⁴⁹.

Taka praca to praca nie tylko dla świętego Kościoła katolickiego, ale zarazem praca najskuteczniejsza dla naszej Ojczyzny miłej. Budując kościół Boży w duszach naszych rodaków, tym samym budujemy w nich Polskę, kładziemy podwalinę pod gmach jej szczęścia, rozkwitu i wielkości.

Nasza wiara św. ułatwi też nam najlepiej wspólne pożycie z braćmi naszymi, różniącymi się od nas obrządkiem i językiem, ale dziećmi tej samej, co i my ziemi, te same zamieszkującymi miasta i sioła.

Taka praca przybliży i do naszej drogiej archidiecezji to, czego tak gorąco pragną Namiestnicy Chrystusowi, bo *wszystko odnowi w Chrystusie i pokój Chrystusowy przyniesie w królestwie Chrystusa*⁵⁰.

Nuże tedy, Najmilsi, weźmy się szczerze do pracy. Nie marnujmy drogiego czasu, którego nam Bóg udziela do zdobycia wiecznej nagrody. Nie lękajmy się trudu, bo z nami nieustająca pomoc Najświętszej naszej Matki i Królowej Polskiej Korony Marii, bo nad nami opieka Patrona i Arcypasterza lwowskiej archidiecezji bł. Jakuba [Strzemię].

Do tej wspólnej pracy niech Wam i mnie błogosławi Bóg Ojciec, Syn i Duch święty i niech Jego błogosławieństwo zostanie z nami. Amen.

⁴⁹ Kol 3, 11.

⁵⁰ Autor listu odwołuje się do słów zawartych w encyklice Piusa XI *Ubi arcano Dei*, ogłoszonej 23 XII 1922 r.

2.

O czci Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i Patronki Archidiecezji

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W dzień Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, [25 marca] 1924 r.

Najdrożsi moi!

Zbliża się miesiąc maj, miesiąc najpiękniejszy zieleni i kwiecica, poświęcony przez Kościół szczególniejszej czci Tej, która jest najpiękniejszym kwiatem pośród stworzeń. Korzystam z tej sposobności, żeby z Wami powiedzieć o Matce Pana i Zbawiciela naszego, a zarazem Matce naszej i żeby znowu serdecznie Was zachęcić do czci naszej Patronki i Królowej.

Nie pierwszy to raz bowiem Arcypasterz tej Archidiecezji zwraca się do swych owieczek z takim wezwaniem; owszem można powiedzieć, że wezwanie to słychać było poprzez wszystkie wieki, odkąd ta diecezja istnieje: często Arcybiskupi lwowscy w swoich listach pasterskich, w swoich rozporządzeniach i w przemowach, jakie mieli do ludu, sławili Niebios Królowę i nakłaniali lud wierny, żeby Jej cześć powinna składać. To nabożeństwo jako jeden z głównych kamieni węgielnych położyli przy budowaniu i rozbudowie naszej archidiecezji dwaj najwięksi jej budowniczy: bł. Jakub Strzebię i wierny Sługa Boży, niezapomniany Arcybiskup Józef Bilczewski.

Toż i ja, obejmując rządy, w pierwszym moim orędziu zaleciłem Wam gorąco cześć Najświętszej Pani i niezmiernie się cieszę, że mogę znowu porozmawiać z Wami o tej sprawie, która mi tak bardzo na sercu leży, i zagrać Was na nowo do tej czci, z której – jeśli ją tylko należycie rozumiemy i wiernie praktykować będziemy – spłyną na nas obfite i nieoszacowane błogosławieństwa.

Ale inny jeszcze powód skłonił mię do napisania tego orędzia.

Matka Najświętsza zawsze w szczególniejszy sposób była czczoną i sławianą w naszej Ojczyźnie, tak że nasz naród słusznie mariańskim nazy-

wać się może. W ostatnich jednak latach pojawili się i wśród nas fałszywi prorocy, którzy prócz innych bezbożnych swoich wymysłów, ośmielają się też nastawać na cześć Najśw[iętszej] Panienki, wyszydzają nasze ku Niej nabożeństwo, wyśmiewają się z modlitw, z jakimi się do Niej zwracamy. Dlatego bardzo będą na czasie te nasze rozważania: ufam, że one się przyczynią do wypłoszenia z umysłów Waszych wszelkich wątpliwości, że umocnią i pogłębią Wasze dla Marii uczucia i że Was pobudzą do tego, żebyście w takich chwilach tym bardziej Ją czcili i tym usilniej starali się przez Waszą gorliwość wynagrodzić Jej zniewagi, jakie od bezbożnych heretyków i zbłąkanych braci naszych ponosi.

Niech nam przy tym rozważaniu daje światło swoje i pomoc swej łaski Ten, którego Maria Przeczysta jest Oblubienicą, Duch święty, posłany nam przez Zbawiciela naszego, aby nas nauczył wszelkiej prawdy.

Rozważymy najpierw, dlaczego powinniśmy najwięcej po Bogu czcić Najświętszą Marię Pannę, a potem, jaką powinna być ta nasza cześć, żeby Bogu i Marii była miłą i żeby nam zbawienne przyniosła owoce.

*

Dlaczego powinniśmy najwięcej po Bogu czcić Najświętszą Marię Pannę? Liczne są tego powody i wiele można na to pytanie dać odpowiedzi. Omówił je dokładnie i wyczerpująco w wielu swoich kazaniach i orędziach zmarły Arcyb[iskup] Bilczewski, a jako pierwszy z nich podał Boskie Macierzyństwo Marii. Zatrzymajmy się nieco przy tej pobudce, bo to największy i najważniejszy przywilej nieba i ziemi Królowej, bo w tych słowach: Maria jest Matką Boga, można zamknąć wszystko, co się mówi o wielkości Marii, owszem te słowa wyrażają największą godność, jaką stworzenie osiągnąć jest w stanie.

Rzeczywiście, prawdziwa godność i wielkość stworzenia mierzy się jego stosunkiem do Stwórcy. Im bliżej to stworzenie jest Boga, im bardziej, im miłośniej Bóg zniża się do niego i im więcej je ku sobie pociąga, tym większym, godniejszym, dostojniejszym to stworzenie się staje. Już wśród ludzi podobnie się dzieje: sługa wierny uczestniczy niejako w godności swego pana; więcej jeszcze czczą jego przyjaciół, krewnych, małżonkę jego; ale sam pan ten żąda, żeby najwięcej była czczoną ta, którą on sam najbardziej czci, bo jej najwięcej zawdzięcza, to jest matka jego. Tak jest i w stosunku ludzi do Boga. Wielki to zaszczyt być sługą Bożym, większy jeszcze być przyjacielem, bratem nawet Syna Bożego, ale ponad wszystkie te zaszczyty wyższym bez porównania jest stanowisko Najświętszej Marii

Panny i większej domaga się czci, bo Ona tak ściśle z Bogiem jest złączona, jak żadne inne stworzenie, bo Ona rzeczywiście i prawdziwie jest matką Boga, Stworzyciela i Odkupiciela naszego, bo Ona w swym łonie nosiła Tego, którego ziemia, morze, gwiazdy czczą, wielbią, wystawiają, któremu księżyc, słońce i wszystkie twory posłuszne są w każdym czasie⁵¹, jak śpiewa Kościół w kapłańskich pacierzach.

Z tego też względu jest godność Matki Najświętszej do pewnego stopnia nieskończoną. Tak uczy wielki Doktor Kościoła św. Tomasz z Akwinu⁵²: *Błogosławiona Dziewica, dlatego, że jest Matką Boga, ma ponieważ godność nieskończoną, pochodzącą z dobra nieskończonego, którym jest Bóg; i pod tym względem nic już nie może się stać lepszym od Niej, jak nic nie może być lepszym od Boga*⁵³. Toteż nie możemy nawet ocenić jak należy wielkości i godności Bogarodzicy, podobnie jak nie możemy ocenić wielkości i godności Boga, który Jej Synem zostać raczył. Pytasz się może – tak mówi św. Bruno⁵⁴ – *jak wielką jest Matka? Spytaj najpierw, jak wielkim jest Syn. Syn nie ma równego sobie, więc i Matka nie ma równej sobie. Ten syn – jak zauważa św. Albert*⁵⁵ – *nieskończoną czyni godność Matki. Więc Macierzyństwo Marii Dziewicy to jakby granica Wszechmocy Bożej. Mógł wprowadzić Bóg – uczy św. Tomasz – stworzyć wspanialszy świat, ale nie mógł stworzyć większej Matki, bo do tego potrzeba było większego Syna niż Bóg, a to jest niemożliwym.*

Z tego przywileju Boskiego Macierzyństwa wypływają jak ze źródła wszystkie inne przywileje, łaski i dostojenstwa Najświętszej Panny, stąd też pochodzi Jej ogromne znaczenie dla Kościoła i dla całej ludzkości, jako też dla poszczególnych narodów, rodzin i jednostek.

Dlatego właśnie, że Bóg wybrał Marię na Matkę dla Syna swego, postarał się, żeby Ona godną była tego najszczytniejszego posłannictwa i tej niepojętej dostojności. Zbliżył Ją więc i upodobił do siebie, jak żadne ze stworzeń, i uposażył Ją pełnią darów swoich.

⁵¹ *Officium Parvum Beatae Mariae Virginis tempore Septuagesimae usque Sabbato Sancto – Simplex, Hymnus.*

⁵² Tomasz z Akwinu (ok. 1225-1274), święty Kościoła katolickiego, doktor Kościoła, dominikanin, jeden z najwybitniejszych myślicieli w dziejach chrześcijaństwa, kanonizowany przez papieża Jana XXII w Awinionie w 1323 r. S. Brzozowski, *Tomasz z Akwinu*, [w:] EK, t. 19, red. zbior., Lublin 2013, kol. 848-849.

⁵³ Tomasz z Akwinu, *S[umma] T[h]eologiae*, vol. I, qu XXV, art. 6.

⁵⁴ Nie wiadomo, którego autora abp Twardowski cytuje: czy św. Brunona z Kwerfurtu, czy św. Brunona z Kolonii.

⁵⁵ Nie wiadomo, którego św. Alberta abp Twardowski cytuje.

Udarował Ją najpierw przywilejem Niepokalanego Poczęcia, to znaczy cudem Wszechmocy swojej zachował Ją od zmyś grzechu pierworodnego. Uchronił Ją też od wszelkiego, nawet najmniejszego, grzechu osobistego, od wszelkiej nawet niedoskonałości: wszystko, co mogło razić w stworzeniu najświętsze oczy Boże, zostało od Niej usunięte.

Czytamy w Starym Testamencie, że kiedy arka przymierza, niesiona przez kapłanów, zbliżyła się do Jordanu, *stanęły wody ściekające na jednym miejscu i jako góra podnosząc się widziane były daleko... a które były niższe, do morza... spłynęły... a kapłani, którzy nieśli skrzynię przymierza Pańskiego, stali na suchej ziemi, wpośród Jordanu*⁵⁶. Te wody Jordanu to fale zepsucia i grzechu, które całą ludzkość ogarnęły po upadku pierwszych rodziców. Ale kiedy zjawiała się ta, która miała być Matką Zbawiciela, zatrzymały się przed Nią te brudne grzechowe fale i nie śmiały Jej dotknąć.

Nie dość na tym. Oblubienica Ducha świętego i Matka Syna Bożego nie tylko nie mogła być skalaną najmniejszą choćby zmyś czy niedoskonałością, ale musiała Ona nadto wyróżniać się ponad wszystkie rozumne stworzenia wszelkimi cnotami. Tak też było rzeczywiście. Pismo św. niewiele nam mówi wyraźnie o cnotach Bogarodzicy. Tajemnica Zwiastowania świadczy, że ponad wszystkie dostojeństwa wyżej ceniła cnotę czystości, toteż jedyna z matek dziewicą pozostała; hymn przecudny, który wyśpiewała u św. Elżbiety, dowodzi Jej głębokiej pokory; Jej wstawienie się u Syna za nowożeńcami z Kany Galilejskiej okazuje, jak baczną i troskliwą była Jej cnota miłości bliźniego. Ale to tylko kilka drobnych rysów świętości Niepokalanej Dziewicy, bo Ona posiadała wszystkie cnoty i osiągnęła najwyższą doskonałość, jaką czyste stworzenie osiągnąć może.

Już w pierwszej chwili Jej Poczęcia udarował Ją Bóg najprzedniejszymi łaskami swoimi i łaski te stały się jakby nasieniem, które przez Jej pracę rozwinęło się i urosło w najwspanialsze drzewo świętości. Bo Maria zawsze najuważniej słuchała rozkazów Ducha św. i najwierniej zawsze je spełniała. Ona prawdziwie była *Panną wierną*: nigdy łasce nie stawiała oporu, ale ciągle w górę szła, z cnoty w cnotę, z ofiary w ofiarę. Modląc się i pracując, bez przerwy doskonaliła w sobie dzieło Boże i coraz podobniejszą stawała się do Syna swego i stała się Najświętszą Panienką, najjaśniejszą jutrzienką, Królową Aniołów i ludzi, stała się godną tego zaszczytu, żeby, jak Syn Jej Boski, z Ciałem swoim zaraz po śmierci wziętą została do nieba i ukoronowaną największą chwałą, jaka stworzeniu może przypaść w udziale.

⁵⁶ Joz 3, 15-17.

Toteż słusznie Maria śpiewa: *Wielbij duszo moja Pana... bo uczynił mi rzeczy wielkie Ten, który można jest i święte Imię Jego*⁵⁷. Wszystkie te wielkie rzeczy, jakie Bóg Najświętszej Pannie uczynił, wszystkie przywileje i łaski, jakimi Ją udarował, wypływają z Jej Boskiego Macierzyństwa. Zdawał sobie dobrze z tego sprawę Kościół katolicki, dlatego też zawsze z nieustraszoną odwagą i stanowczością bronił tego tytułu Marii i zawsze to wyznanie było hasłem prawdziwych katolików. Piękne tego przykłady podaje nam historia kościelna; weźmy choć jeden z nich.

Kiedy w piątym wieku heretyk Nestoriusz⁵⁸ zaczął głosić, że Marii nie wolno nazywać Matką Boską, zebrali się biskupi w Efezie, aby tę sprawę omówić. Sobór odbywał się w katedrze, zbudowanej na cześć Najświętszej Panny. Od wczesnego rana do późnego wieczora trwały obrady i przez cały ten czas kościół był otoczony przez tłumy ludu, który z niepokojem czekał na rozstrzygnięcie, bo wiedział, że tu chodzi o cześć Najświętszej Panienki, którą tak bardzo ukochał. Wreszcie otworzyły się bramy kościoła i św. Cyryl⁵⁹, patriarcha aleksandryjski, oznajmił w imieniu całego soboru, że Nestoriusz został potępiony i że nikt nie może należeć do Kościoła katolickiego, kto nie uznaje Panny Marii za Matkę Boga. Kiedy to lud zebrany usłyszał, podniósł zewsząd okrzyki radości. Biskupów wychodzących z Kościoła witał jak aniołów z nieba zesłanych, aby bronili czci Bogarodzicy; całował ich ręce i szaty i niezliczone rzesze odprowadziły ich z pochodniami do mieszkań, a wszystkie ulice rozbrzmiewały pieśniami na cześć Boga i Jego Matki Najświętszej⁶⁰.

I tak było zawsze w ciągu wieków. Zawsze prawdziwi wielbiciele Jezusa i wierni synowie Kościoła odznaczeni się wielkim nabożeństwem do Bogarodzicy i zawsze obojętność dla chwały Marii przeradzała się

⁵⁷ Łk 1, 46-49.

⁵⁸ Nestoriusz (ok. 381-451), biskup Konstantynopola, kaznodzieja, zdecydowany przeciwnik arianizmu i macedonianizmu, ogłoszony na Soborze Efeskim w 431 r. herezykiem, twórca nestorianizmu. M. Wysocki, *Nestoriusz, Nestorios*, [w:] EK, t. 13, red. zbior., Lublin 2009, kol. 951-952.

⁵⁹ Cyryl Aleksandryjski (zm. 444), święty Kościoła katolickiego, biskup, teolog, ojciec i doktor Kościoła, otworzył i przewodniczył obradom Soboru Efeskiego w 431 r., inicjator ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi, autor licznych dzieł o tematyce soborowej, dogmatycznej, egzegetycznej i homiletycznej. W. Kania, J. Misiurek, *Cyryl Aleksandryjski*, [w:] EK, t. 3, red. zbior., Lublin 1989, kol. 701-704.

⁶⁰ Sobór Efeski – sobór powszechny zwołany w 431 r. przez cesarza Teodozjusza II do Efezu w celu wyjaśnienia chrystologiczno-mariologicznych poglądów Nestoriusza. C. Bartnik, *Efeski Sobór*, [w:] EK, t. 4, red. zbior., Lublin 1989, kol. 670-676.

w obojętność dla Jej Boskiego Syna, często nawet kończyła się odstępstwem od prawdziwej wiary.

Mężnie więc, Najmilsi moi, brońmy czci Marii i wysławiajmy Matkę Jezusa ponad wszystkie stworzenia. Nie bójmy się, że przez to ubliżymy czci Bogu należnej, nie słuchajmy fałszywych proroków, którzy potępiają nasze nabożeństwo ku Marii, nazywają je przesadnym, w szczególności zaś wysmiewają się z tytułów, jakie dajemy Najświętszej Panience w litanii loretańskiej i w innych naszych modlitwach. Ci, którzy tak czynią, okazują przez to, jak daleko odbiegli od ducha prawdziwej wiary chrześcijańskiej. Bóg sam chce, żebyśmy najwięcej po nim czcili Matkę Jego Syna, bo ciągle przez Jej ręce tyle nadzwyczajnych łask nam udziela i śmiało można powiedzieć, że najwięcej cudów dobroci i miłości Bożej tam się dopełnia, gdzie Matka Najświętsza szczególnie jest czczoną, w tych tysiącznych miejscach, w których Ona ze swoich obrazów króluje.

I na inne jeszcze sposoby okazuje nam Bóg swoją wolę pod tym względem. Pismo św. bardzo wymownie nas uczy czci Matki Najświętszej i gdyby protestanci lepiej zastanawiali się nad tym, co czytają w tych księgach świętych, których znajomością tak się szczycą, wnet przyszliby do przekonania, że cześć Jezusa nie da się oddzielić od czci Najświętszej Matki Jego. Pięknie nam to objaśnia następujące zdarzenie.

Tuckwell⁶¹, rodem Anglik, urodzony z rodziców protestanckich, będąc jeszcze sześciolatnim dzieckiem, słyszał, jak ktoś mówił: *Zdrowaś Mario*. Ciekawością zdjęty, przysłuchiwał się tej modlitwie, powtarzał ją w duchu i spamiętawszy ją, pobiegł do matki i powtórzył od początku do końca.

Matka, oburzona, zganiała go ostro i zakazała najsurowiej, aby tego „zabobonu papistów” nie ważył się powtarzać.

Chłopiec usłuchał. Pewnego dnia, mając wraz z rodzicami udać się do zboru protestanckiego, wskoczył pierwszy do powozu i spostrzegł tam biblię. Otworzył ją i ujrzał w niej miejsce w Ewangeliі św. Łukasza w rozdziale pierwszym, gdzie Archanioł Gabriel przemawia do Marii w te słowa: *Zdrowaś, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*⁶².

⁶¹ Nie zdołano ustalić bliższych danych biograficznych. Podawaną w tym miejscu opowieść o młodym Tuckwellu cytowało w swoich publikacjach kilku autorów. Można ją znaleźć m.in. w: *Rozmaitości*, „Posłaniec św. Józefa” 1894, październik, s. 154-156; *Nauka wiary i obyczajów w przykładach zebrana z różnych autorów*, t. 3, oprac. K. Riedl, Kraków 1910, s. 63-65; P. Smolikowski, *Rozmyślenia wspólnie z Chrystusem Panem odbywane*, t. 3, Kraków 1924, s. 183-186 (cyt. za wyd. K. Riedla, ale z 1890 r.).

⁶² Łk 1, 28, 42.

Uradowany chłopczyk pokazuje matce to miejsce i pyta ją: *Dlaczego mama nazywa to zabobonem papistów, co wyraźnie napisano w Piśmie świętym? Jeśli Archanioł tak pozdrawiał Marię, dlaczegoż my nie moglibyśmy tak samo czynić? A jednak mama się zawsze na Pismo święte powołuje.*

Matka, nie wiedząc, co odpowiedzieć, zamilkła. Chłopczyk więc choć w skrytości powtarzał sobie: *Zdrowaś Mario.*

Mając lat 13, ujrzał znowu w biblji u Łukasza św. w rozdziale pierwszym, pieśń N[ajświętszej] Panny: *Magnificat*, to jest: *Wielbi dusza moja Pana*⁶³. Czytał ją z uwagą i dziwił się najbardziej słowom Najśw[iętszej] Panny: *Albowiem oto odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody*⁶⁴.

Gdy więc razu jednego w salonie jego matki kilku protestantów wyśmiewało się ze czci, jaką katolicy oddają Marii, zawołał chłopczyk: *Jakże wy się samym sobie sprzeciwiacie! Mówicie, że biblia jest jedyną podstawą i regułą naszej religii; dlaczegoż nie słuchacie tej samej biblji, kiedy wam mówi, tak jak wszystkim narodom, abyście Marię czcili i błogosławioną zwali? Na te słowa matka jak oparzona skoczyła z miejsca i zawołała w najwyższym rozdrażnieniu: *Ten chłopiec nam jeszcze wstydu narobi, bo gotów zostać katolikiem.**

Tak się też stało. Skoro Tuckwell został pełnoletnim, przeszedł na łono Kościoła katolickiego; obecnie jest kapłanem i szerzy gorliwie cześć Najśw[iętszej] Panny.

Tak skutecznie uczy Pismo św. czci Matki Najświętszej tych, którzy je czytać umieją. Z Pisma św. też przeważnie zaczerpnięte i na Piśmie św. głęboko uzasadnione są te wezwania, z którymi się zwracamy do Panny Przechystej w naszych modlitwach i pieśniach. Inne z tych wezwań pochodzą od Ojców i Nauczycieli Kościoła, którzy na wszelki sposób starali się Marii okazać, jak bardzo Ją czczą i kochają i dlatego tyle Jej dawali zaszczytnych przydomków, że jeden z uczonych Teologów naliczył ich aż 7600 w ich dziełach!

W ten sposób cała tradycja chrześcijańska o cześć Marii woła; toteż nic dziwnego, że ta cześć dzisiaj nawet wśród protestantów coraz bardziej się szerzy. W Anglii zwłaszcza coraz więcej spotyka się obrazów Bogarodzicy w zborach protestanckich, pastory zaprowadzają na nowo zaniedbane od wieków dzwonicie na *Anioł Pański*, powstała też tam wśród anglikanów osobna liga Najśw[iętszej] Panny, która zabiega o szerzenie Jej czci, zwłaszcza o przywrócenie świąt mariańskich. Podobnie i w Ameryce się

⁶³ Łk 1, 46.

⁶⁴ Łk 1, 48.

dzieje, gdzie – jak czytaliśmy niedawno w dziennikach – szereg biskupów protestanckich przyjął dogmat Niepokalanego Poczęcia.

*

Maria, Matka Boga, jest też Matką naszą. To drugi główny powód, dla którego winniśmy Ją czcić i do Niej się uciekać w potrzebach naszych.

Wielkie jest znaczenie matki w rodzinie. Ona nie tylko daje życie swemu dzieciństwu, ale je w nim zachowuje. Daje mu pokarm codzienny, odziewa je, nosi je na rękach swoich i czuwa nad nim, usuwając z jego drogi wszystko, co by mu mogło zaszkodzić; a potem, kiedy dziecię się wzmocni i rozwinię i kiedy w nim rozum budzić się zaczyna, matka przede wszystkim je wychowuje, uczy pacierza, zachęca do dobrego, prowadzi po drodze cnoty, przestrzega przed tym, co szkodę przynosi duszy i ciału. Biedny bardzo jest ten, kto nie ma dobrej kochającej matki albo przynajmniej kogoś, kto mu tę matkę zastąpić może: bez tej macierzyńskiej opieki marnieje każde zwierzę nawet, bez tej opieki marnieje na ciele i duszy człowiek, który więcej jeszcze niż zwierzę matki potrzebuje, bo tak słaby i nieporadny na ten świat przychodzi i tak długo trwają jego niemowlęce lata.

Ta opieka nad dzieciństwem wymaga od matki wielkich i nieraz bardzo ciężkich ofiar. Wiedział o tym Bóg najmiłościwszy i dlatego w serce matki złożył takie skarby miłości dla dzieciństwa, że z tą miłością nic na świecie równać się nie może. Z drugiej strony i w dziecię zaszczepił ogromną miłość i ufność ku matce jego. Miłość matki to jedna z najszlachetniejszych strun w sercu człowieczym, imię matki zawsze najdroższe dla dziecka, do niej ono się ucieka we wszystkich potrzebach swoich, przede wszystkim zaś kiedy mu niebezpieczeństwo jakie grozi, to nieświadomie nawet i odruchowo do matki biegnie i u niej szuka ratunku. Toteż u wszystkich narodów matka była i jest w największym poszanowaniu: za wyrodka uważa się tego, kto dla swej matki jest obojętnym, a za potwora tego, kto swoją matkę krzywdzi i rękę na nią podnosi.

Ale nie zawsze człowiek może mieć swoją matkę. Prędzej czy później rozstać się z nią musi, a przecież mimo to ciągle tej macierzyńskiej opieki potrzebuje, potrzebuje jej nawet i ta, która sama matką się staje i dziecię swoje piastuje. Potrzebną jest nam wszystkim matka czuła i kochająca nie tyle już dla życia ciała, ile dla życia duszy, dla tego nadprzyrodzonego życia, które wraz z przyjęciem Chrztu świętego w nas się budzi i które potem przez całą ziemską wędrówkę naszą ma w nas rósć i pomnażać się aż do ostatniej chwili naszego pobytu na ziemi. To nadprzyrodzone życie także na liczne i bardzo ciężkie próby i niebezpieczeństwa jest wystawio-

ne, dlatego i tutaj bardzo nam potrzeba macierzyńskiej podpory i pociechy. Wiedział o tym dobrze Bóg najmiłościwszy i dlatego od wieków już wybrał nam Matkę i postanowił, że Ona w nas to życie będzie zachowywać, że nas będzie żywić, piastować i chronić, abyśmy pod Jej opieką bezpiecznie dojść mogli tam, dokąd On nas wzywa.

Już w raju Bóg tę matkę pierwszym naszym rodzicom poprzez wieki pokazał, aby nie rozpaczali po grzechowym upadku. Słowa wyrzeczone do szatana: *Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między nasieniem twoim a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją*⁶⁵..., te słowa i Adamowi, i Ewie, i ich potomkom dodawały otuchy i odwagi w ciężkich chwilach ich życia.

Niepoprzestał na tej pierwszej zapowiedzi miłościwy Pan. Przez rozmaite figury i przepowiednie, o których nam opowiadają święte księgi Starego Zakonu, ciągle tę wiarę w wybranym swoim narodzie ożywia i jako znak swój przed oczy mu stawia, jak mówi Izajasz Prorok: *Sam Pan da wam znak. Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego Emmanuel*⁶⁶.

Ale nie tylko wśród Żydów Bóg tę wiarę utrzymuje. Za Jego miłościwym zrządzeniem i wśród pogańskich ludów krzewi się i utwierdza przekonanie, że przyjdzie kiedyś Dziewica przeczysta, która porodzi Syna, Księcia pokoju.

Kiedy przyszło wypełnienie czasów, Bóg, który szanuje wolną wolę swych rozumnych stworzeń, posłał Archanioła swego do Panny z Nazaretu⁶⁷, której imię Maria, aby Jej oznajmił, że chce Bóg, aby się stała matką Syna Bożego i Zbawiciela świata. Maria kornie daje swoje przyzwolenie: *Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego*⁶⁸. Ojcowie Kościoła, uczeni Teologowie i mistrze [sic] życia duchownego jednomyślnie sławią i wynoszą olbrzymie znaczenie tego *niech mi się stanie* Najświętszej Dziewicy i przyrównują do tego *niech się stanie*, które wyrzekł Bóg, kiedy stwarzał światło. Bo przez te swoje słowa Maria sprowadziła na ziemię tego, który jest światłością świata; przez to, że nam porodziła i wypiastowała Odkupiciela naszego, stała się Współodkupicielką naszą. Ale Syn Marii jest nie tylko Zbawicielem, Odkupicielem naszym, bo On jest nadto głową tego mistycznego ciała, którego my jesteśmy członkami. Maria jest matką Jego, więc i matką naszą. Sam Pan Jezus to stwierdził i on

⁶⁵ Rdz 3, 15.

⁶⁶ Iz 7, 14.

⁶⁷ Nazaret – miasto biblijne, w którym dorastał Jezus Chrystus, obecnie miasto w północnej części Izraela.

⁶⁸ Łk 1, 38.

sam chciał, żeby tak było, żeby Jego Matka Najświętsza po Jego śmierci nas za dzieci swe przyjęła i nami, jak Nim, się opiekowała. W chwili najstraszniejszych swoich katuszy powierzył nas Marii, kiedy wskazując na jednego z uczniów swoich, powiedział do Niej: *Oto syn twój*. I odtąd Matka Jezusowa wzięła nas w swoją najtroskliwszą, macierzyńską opiekę; miłość, jaką otaczała swego Syna, na nas rozszerzyła i stała się naszą najlepszą i niezawodną Przewodniczką na drodze do nieba, naszą Opiekunką, naszą Żywicielką, Mistrzynią, Ucieczką, Pocieszycielką, Wspomożycielką, Pośredniczką, Obroną, słowem – stała się naszą Matką najlepszą, która patrzy z niebios na wygnane dzieci swoje, widzi ich nędzę na tym łez padole i niebezpieczeństwa, na jakie w czasie tej ziemskiej wędrówki są narażone, więc modli się za nie i na wszelki sposób o ich dobro zabiega. I może nam pomóc w potrzebach naszych, jak nikt inny ze stworzeń, bo jest Matką Stworzycielą, który się z Nią wszechmocą swoją podzielił; może nam pomóc, bo jest Matką Odkupiciela, Jezusa, który Jej niczego nie odmówi, jak syn kochający najlepszej matce swojej; owszem Maria jako Matka ma prawo być wysłuchaną przez Syna swego, kiedy Go o coś poprosi; może nam pomóc, bo jest Matką łaski Bożej, bo w Jej ręce złożył Bóg rozdawnictwo łask wszelkich; może nam pomóc, bo jest Panną mozną i *cud żywy, nad podziwy Jej wielmożność u Boga*⁶⁹, jak śpiewamy za naszym świętym królewiczem Kazimierzem⁷⁰. Może nam pomóc zawsze i wszędzie, stąd Jej tytuł tyle mówiący, którym się chlubi: Matka Nieustającej Pomocy.

Ukochani moi! Wiele by trzeba mówić, gdyby się chciało wyliczyć choć główne dobrodziejstwa i łaski, jakie za pośrednictwem Marii Niepokalanej na grzeszną ludzkość spłynęły. Nie będę się nad nimi rozwodził, bo ufam, że je dobrze znacie: wszak często Wam o nich mówią Wasi kapłani, możecie też o nich czytać w wielu dobrych książkach, a jeśli chodzi o łaski wyświadczone naszemu narodowi, to zebrał je przepięknie śp. Arcybiskup Bilczewski w swoim liście pasterskim pt. *Królowa Korony Polskiej*⁷¹.

Jeden tylko przepiękny, choć z dalekiego od nas kraju, chcę Wam opowiedzieć przykład, żeby Wam okazać, jak cudownie Matka Najświętsza opiekuje się tymi, którzy się oddali pod Jej opiekę.

⁶⁹ Hymn św. Kazimierza królewicza do Najświętszej Maryi Panny (*Omni die dic Mariae*).

⁷⁰ Kazimierz Jagiellończyk (1458-1484), święty Kościoła katolickiego, syn króla Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanek, patron Polski i Litwy, Radomia i Wilna. J. Swastek, *Kazimierz*, [w:] EK, t. 8, red. zbior., Lublin 2000, kol. 1275-1276.

⁷¹ J. Bilczewski, *Królowa Korony Polskiej. List pasterski z okazji Kongresu Mariańskiego i odnowienia ślubów Jana Kazimierza*, Lwów 1904, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 259-280.

Słyszeliście zapewne wszyscy o Japonii, którą niedawno straszne spotkało nieszczęście, wielkie trzęsienie ziemi⁷². Kraj ten od dawna już znajduje się pod szczególną opieką Najśw[iętszej] Panny, choć dotąd w przeważnej części jest pogański. Prawdziwą wiarę świętą zaczął w nim głosić [jako] pierwszy św. Franciszek Ksawery⁷³, który tam wylądował w r[oku] 1549, w sam dzień Wniebowzięcia Najśw[iętszej] Marii Panny. Po nim przybyli inni misjonarze i wkrótce zakwitło bujne życie kościelne, wierni tłumnie garnęli się do świątyń Pańskich, budowali i pociągali wszystkich swoim zachowaniem, szczególnie zaś odznaczeni gorącym nabożeństwem do Bogarodzicy. Wkrótce jednak wybuchło długie i okrutne prześladowanie. Tysiące chrześcijan zakończyło życie wśród okropnych katuszy, a ostatnim ich wołaniem były zwykłe słowa: Jezus, Maria! W XVII wieku padli ofiarą prześladowania wszyscy biskupi i kapłani i przez 250 lat było w Europie przekonanie, że Kościół katolicki w Japonii został do szczytu wytępiony. Czuwała jednak nad nim Matka Najświętsza, pod której opieką oddali wiernych ginący kapłani. Cześć Jej przechodziła z pokolenia na pokolenie i stała się najtrwalszą podporą wiary świętej. Kiedy w połowie zeszłego wieku nastąpiła swoboda religijna i kiedy wśród tamtejszych wiernych rozniosła się wieść, że misjonarze chrześcijańscy przybyli do ich kraju, wysłali oni starszych z pośród siebie, aby zbadali, jaką wiarę głoszą ci przybysze. Wysłañcy jednak wrócili ze smutkiem i oznajmili im, że ci misjonarze nie czczą Matki Najświętszej, więc nie są katolikami. Rzeczywiście, byli to pastrowie protestanccy. Wkrótce potem przybyli misjonarze katoliccy i zbudowali piękny kościół, a w nim na ołtarzu umieścili statuę Bogarodzicy z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Natychmiast po otwarciu świątyni spostrzeżono olbrzymi napływ do niej ludności. To wierni potomkowie męczenników odzyskali Niepokalaną Dziewicę, a przez Nią poznali prawdziwej wiary kapłanów. Na tę pamiątkę ustanowił papież Pius IX⁷⁴ osobną uroczystość,

⁷² Miało ono miejsce 1 IX 1923 r. na wyspie Honsiu. Zginęło wówczas ponad 100 tys. ludzi.

⁷³ Franciszek Ksawery (1506-1552), święty Kościoła katolickiego, jezuita, legat papieski na Daleki Wschód, apostoł Indii i Japonii, patron misji, ogłoszony przez Klemensa X w 1670 r. Apostołem nowych kontynentów, a w 1927 r. przez Piusa XI (wraz ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus) patronem misji zagranicznych całego Kościoła. J. Duchniewski, *Franciszek Ksawery*, [w:] EK, t. 5, red. zbior., Lublin 1989, kol. 453-456.

⁷⁴ Pius IX (1792-1878), właśc. Giovanni Maria hr. Mastai Ferretti, uczestnik papieskiego poselstwa do Ameryki Południowej 1823-1825, arcybiskup Spoleto 1827-1832 i Imoli 1832-1846, od 1840 członek Kolegium Kardynalskiego, papież Pius IX 1846-1878, ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP 1854 i kilkadziesiąt encyklik, m.in.

która się nazywa świętem odkrycia dawnych chrześcijan albo świętem Najśw[iętszej] Panny Japońskiej. Przedtem jeszcze tenże Ojciec święty ogłosił Marię Patronką Japonii pod wezwaniem Najczystszej Jej Serca.

Tak się opiekowała i opiekuje Maria tym dalekim a pięknym krajem „wschodzącego słońca”, tak się też opiekuje ziemią całą. Liczne narody i kraje doświadczyły błogosławionych owoców tego przemożnego orędownictwa, dlatego obwołały Przeczystą Dziewicę swoją Panią, swoją Matką, swoją Królową.

I nasz naród szczyci się tym, że jego królową jest Królowa niebieska i Pani świata; i nasz naród przez usta jednego ze swych królów ślubem uroczystym się związał, że cześć i chwałę przenaświętszą Jezusa Chrystusa i Jego Matki Przeczystej z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będzie. Już w pierwszym moim orędziu zwróciłem Wam, Najmilsi Moi, uwagę na to, że ten ślub szczególnie naszą Archidiecezję obowiązuje, bo on został w naszym lwowskim archikatedralnym kościele uczyniony, bo go przed dwudziestu laty przed tymże cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej odnowił w imieniu nas wszystkich wielki mój Poprzednik⁷⁵. Rozważmy więc jeszcze pokrótce, jak nam należy ten ślub wypełniać, zastanówmy się, w jaki sposób powinniśmy czcić Tę, którą obraliśmy za naszą Patronkę i naszą Królowę.

*

Jeśli chcemy się nauczyć, jak mamy czcić Matkę Najświętszą, uczynimy tak, jak w ogóle roztropni ludzie postępują, kiedy jakiegokolwiek rzeczy nauczyć się pragną: idą oni do tych, którzy są doświadczeni w tej rzeczy, patrzą, jak oni to robią, i proszą ich o wskazówki. Tak i nam trzeba iść do wielkich czcicieli Panny Najświętszej i u nich szukać pomocy i rady.

Trzeba nam więc najpierw iść po radę i pomoc do Tego, który był i jest największym czcicielem Niepokalanej Dziewicy, do Syna Jej, a Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Quanta cura potępiającą liberalizm 1864, zwołał Sobór Watykański I 1869-1870, przeprowadził szereg reform w Państwie Kościelnym, wskutek zajęcia Państwa Kościelnego przez wojska włoskie i ogłoszenia Rzymu stolicą nowego państwa nazywał się więźniem Watykanu, błogosławiony Kościoła katolickiego. H. Stadler, dz. cyt., s. 256-259.

⁷⁵ Abp J. Bilczewski odnowił śluby, złożone uprzednio przez króla Jana Kazimierza przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we Lwowie w 1656 r., podczas lwowskiego Kongresu Mariańskiego, który odbył się w dniach 28-29 IX 1904 r. M. Tarnawski, *Arceybiskup Józef Bilczewski. Krótki rys życia i prac*, Lwów 1924, s. 85-86.

Zbawiciel nasz od pierwszych chwil swego przyjścia na ziemię cały był przenikniony miłością dla swej Matuchny Przeczystej. W Nazarecie był Jej poddany, pomagał Jej w pracy, pocieszał w smutkach i na każdym kroku okazywał Jej wdzięczność za trudy dla Niego podjęte. Na prośbę swej Matki wybawił cudownie biednych nowożeńców w Kanie galilejskiej z kłopotu. Na krzyżu jeszcze, przed samem skonaniem, o Niej pamięta i oddaje ją w opiekę uczniowi, którego szczególnie umiłował.

Ale nierównie większą czcią jeszcze otoczył Jezus swą Matkę w niebie. Dla Niej jednej uczynił wyjątek i zaraz po śmierci Ją wskrzesił i wziął z ciałem do nieba i tam Jej przygotował chwałę, jaka się nie dostała w udziale żadnemu innemu stworzeniu. Ponad wszystkie Anioły Ją wywyższył, Królową nieba i ziemi Ją ogłosił i złożył w Jej ręce wszystkie łaski, jakie nam przez śmierć Swoją wysłużył.

Tak czcił i miłował Jezus swą Matkę i tę cześć i miłość na kościół swój przelał. Toteż kościół zawsze najusilniej o cześć Marii zabiegał: liczne święta ku Jej czci ustanowił, bronił z całą mocą Jej przywilejów i najwyższą karą, jaką miał do rozporządzenia, tj. wyłączeniem ze społeczności swojej, ścigał tych, którzy tej czci uwłaczali; w liturgii swojej przepiękne na Jej cześć modlitwy i hymny umieścił i jakby się obawiał, że tego wszystkiego jeszcze za mało, kapłanom swym kazał powtarzać tę antyfonę: *Nie wiem, jakimi pochwałami wysławiać Cię będę, o święte niepokalane Dziewictwo, albowiem Tego, którego niebo pomieścić nie może, w swoim łonie nosiłaś*⁷⁶.

Tak się starał o cześć Bogarodzicy Kościół nauczający; a Kościół słuchający z największą radością i ochotą szedł za Jego przykładem i spełniał Jego wolę. Wszyscy prawdziwi wielbiciel Jezusa odznaczałi się wielką czcią Marii.

Starali się oni przede wszystkim unikać wszystkiego, co by mogło ich Matuchnie ukochanej w nich się nie podobać: pilnie więc strzegli się wszelkiego grzechu, troszczyli się zwłaszcza o zachowanie w sobie bezcennego skarbu łaski poświęcającej, bo dobrze wiedzieli, że kiedy ten skarb utratą, to tym samym zerwą swą łączność z Panem Jezusem i zarazem Matce Jego największą przykrość wyrządzą.

Nie poprzestawali jednak na tym najniższym stopniu życia chrześcijańskiego, ale przez ciągłą pracę starali się pomnażać w sobie ten skarb łaski; w tym celu ćwiczyli się usilnie we wszelkich cnotach, a przede wszystkim w tych, które Matka Najświętsza szczególnie ukochała, tj. w miłości Boga

⁷⁶ Responsorium śpiewane w uroczystość Najczystszo Serca Maryi Panny obchodzonego w sobotę po uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa.

i bliźniego, w czystości i w pokorze. We wszystkim, co czynili, starali się naśladować Pana Jezusa, ustawicznie pracowali nad tym, żeby coraz bardziej upodabniać się do Niego, bo wiedzieli, że im podobniejszymi będą do Zbawiciela, tym więcej będzie ich kochała i Matka Niepokalana, odnajdzie w nich bowiem jakoby żywy obraz ukochanego Syna swego. W ten sposób prawdziwa cześć Marii nierozdzielnie złączona jest z czcią Boskiego Jej Syna i dwa te rodzaje czci jakoby jedną całość tworzą: Jezus swych wiernych uczniów Marii oddaje w opiekę: *Oto syn twój... oto Matka twoja*⁷⁷; zaś Maria ich z powrotem do Jezusa prowadzi.

To wierne spełnianie we wszystkim Bożej Woli, ta ustawiczna praca nad kształceniem swego serca wedle Serca Jezusowego i Serca Matki Jego stanowi istotę nabożeństwa do Najśw[iętszej] Marii Panny i nie kocha prawdziwie Jezusa i Marii ten, kto tę pracę zaniedbuje. Nie ograniczali się jednak do tej tylko pracy gorliwi czciciele Niepokalanej Dziewicy. Jak dobre dziecię swej ziemskiej rodzicielce, tak i oni starali się swej niebieskiej Matce swoją miłość, wdzięczność i przywiązanie na wszelki sposób okazać i sercem ochotnym składali Jej w ofierze, na co ich stać było. Niewyczerpanymi byli w pomysłach pod tym względem Święci Pańscy, szczególnie też odznaczeni się tymi objawami czci Marii dawni przodkowie nasi. Przytoczę tylko niektóre pobożne ich praktyki. Więc: budowali, często wielkim nakładem, świątynie i kaplice, fundowali ołtarze i piękne obrazy, stawiali pomniki ku czci Niepokalanej Matki; tworzyli bractwa i zakony pod Jej wezwaniem i poświęcali się w nich na Jej wyłączną służbę; odbywali z upodobaniem pielgrzymki do Jej miejsc świętych i nieraz wielkie w tym celu ponosili ofiary, narażali nawet życie swoje; Imię Marii szczególnie im było drogie: bardzo często dawali je na chrzcie dzieciom swoim i wysławiali je w pieśniach i modlitwach; bardzo sobie cenili wizerunki Matki Najświętszej, czcząc je w domach, nosząc na piersiach; z największym zapalem obchodzili Jej święta, gotując się na nie postem i czuwaniem; układali na cześć Bogarodzicy niezliczone pieśni i modlitwy i wzywali Ją na pomoc w potrzebach i uciskach swoich; z największą gorliwością uprawiali różne rodzaje nabożeństw, które kościół ku czci Najśw[iętszej] Panny zaprowadził, jak nabożeństwo majowe i różańcowe, jak Anioł Pański, Godzinki itp.; składali Matce Najświętszej w ofierze, co mieli pięknego, ofiarowywali na Jej cześć Msze św., Komunie św. i inne pobożne ćwiczenia, umartwienia i dobre uczynki; stroili ołtarze, statuy, obrazy

⁷⁷ J 19, 26-27.

Niepokalanej w drogocenne materie, w złoto, srebro i drogie kamienie, ubierali je kwiatami, palili przed nimi światło, wieszali obok nich różne wota z wdzięczności za wysłuchane prośby i uzyskane łaski; wreszcie nie tylko sami przeniknieni byli największą czcią i największą miłością ku Bogarodzicy, ale i na innych starali się przelewać te uczucia i mężnie Jej czci bronili przed atakami wrogów; słowem, uważali Marię za najlepszą Matkę swoją i na wszelkie sposoby starali się być Jej wiernymi dziećmi.

*

Ukochani moi! Kiedy to wszystko, o czym dotąd mówiliśmy, rozważymy, to niemożliwym jest prawie, żeby nami nie owładnęły dwa przede wszystkim silne uczucia:

1. uczucie podziwu i wdzięczności dla Boga, który tak cudownie spełniał i spełnia ciągle to proroctwo, które Matka Najświętsza wypowiedziała, kiedy jeszcze jako nieznana, uboga Dziewica z Nazaretu przyszła w gościnę do swej krewnej św. Elżbiety: *Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody*⁷⁸;

2. gorące pragnienie, żeby się także przyłączyć do tego chóru wspaniałego, który już od tylu wieków ku czci Marii rozbrzmiewa; żeby Ją wielbić i wysławiać, o ile to w naszej mocy, żeby Ją naśladować w życiu naszym i żeby do Niej się uciekać w potrzebach i utrapieniach naszych.

Oto teraz macie najlepszą sposobność, żeby dać wyraz swoim uczuciom. Zbliża się miesiąc maj, przez kościół czci Bogarodzicy poświęcony. W naszej Ojczyźnie zwłaszcza to miesiąc najpiękniejszy w roku, miesiąc wiosny i radości, miesiąc, w którym po śnie zimowym budzi się jakoby natura i do nowego powstaje życia, To obraz piękny tego, co Matka Najświętsza biednej ludzkości, w zimie grzechowej uśpionej, przyniosła. Zaprawdę Jej przyjście na ziemię *radość zwiastowało całemu światu*, jak śpiewa kościół w dniu Jej urodzin⁷⁹. Ta bogata roślinność, którą się ziemia w maju okrywa, ten cudny świeży kwiatów i ziół kobierzec, to żywy obraz tych cnót i łask, którymi Duch święty tak hojnie ubogacił duszę Przczystej Dziewicy. A jak majowe kwiaty nie tylko swą pięknnością nas cieszą, ale i tym, że nam zapowiadają przyszłe owoce, tak i Maria świat cały uradowała nie tylko swymi cnotami, ale i tą nadzieją, że owocem Jej życia będzie Zbawiciel świata.

⁷⁸ Łk 1, 48.

⁷⁹ Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny obchodzone jest w Kościele katolickim 8 września.

Przystało więc ze wszech miar, żeby ten miesiąc wiosny i odrodzenia natury był miesiącem Tej, która ludzkości zwiastowała i przyniosła wiosnę i odrodzenie duchowe.

Cała natura chwali niebios i ziemi Królowę w tym miesiącu, jak śpiewamy pięknie w jednej z naszych pieśni; czyż nie słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, żebyśmy i my poszli za tym przykładem i więcej jeszcze niż zwykle wysławiali Matkę Królowę i Patronkę naszą?

Oto teraz czas *pożądany*, oto teraz *dni zbawienia*⁸⁰ – te słowa Pisma św. i do miesiąca maja zastosować możemy. Niezmiernie wiele dobrego robi w świecie katolickim nabożeństwo majowe. Tysiączne rzesze wiernych ze wszystkich krajów i ludów, pociągniętych jego urokiem, spieszy do świątyń, aby słać Matkę niebieskiego Pana, a Maria im to sownie nagradza: wyprasza im łaski potrzebne, żeby się dźwignęli ze swych grzechów i lepsze odtąd prowadzili życie.

Pewien jestem, Najmilsi Moi, że i Was nie braknie między tymi ochotnymi czcicielami Najświętszej Pani. Pewien jestem, że nie tylko sami gorliwie uczęszczać będziecie na to uroczne nabożeństwo, ale i innych będziecie do tego nakłaniać. Ufam mocno, że nie tylko w tym miesiącu, ale i w całym życiu Waszym usilnie to nabożeństwo w sobie i w bliźnich Waszych pielęgnować będziecie i że będziecie sobie często mówili, jak św. Jan Berchmans⁸¹: *Dotąd nie będę spokojny, dopóki się nie nauczę prawdziwie czcić i kochać Matkę Moją*⁸².

Niech Wam Bóg, Ojciec Najlepszy, błogosławi w tej pracy tak Mu miłej, niech Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus szczepi w Was te uczucia, jakie sam żywił dla swej Matuchny ukochanej, a Duch święty niechaj łaską swoją Was wspiera i uczy Was miłości swej Oblubienicy.

*

⁸⁰ **2 Kor 6, 2.**

⁸¹ Jan Berchmans (1599-1621), jezuita, prefekt nowicjuszków, studiował w Antwerpii i w Rzymie, wyróżniał się inteligencją, bogatym życiem duchowym, surową ascezą oraz heroizmem w służeniu innym, zmarł w opinii świętości, patron studentów i ministrantów, beatyfikowany w 1865 r. i kanonizowany w 1888 r. K. Kuźmak, *Jan Berchmans*, [w:] EK, t. 7, kol. 759-760.

⁸² Obecna forma tej myśli brzmi: „Nie będę spokojny, dopóki nie będę miał prawdziwego synowskiego uczucia względem Maryi Dziewicy”.

Uwagi

1. List powyższy odczytać należy w niedzielę przewodnią, a to 27 kwietnia część pierwszą, zaś drugą (ponieważ 4 maja przypada uroczystość N[ajświętszej] Marii P[anny] Królowej Korony Polskiej, Patronki Naszej [archi]diecezji lwowskiej) dopiero 11 maja.

2. Gorąco pragniemy, aby w tym roku wierni liczniej i pobożniej brali udział w nabożeństwie majowym, aby ochotnie podejmowali akty dobrowolnego umartwienia, przystępowali częściej do Sakramentów św., a to wszystko w intencji wynagrodzenia Matce Najświętszej za zniewagi i bluźnierstwa, jakie sekciarze odważają się miotać przeciw Niej na ziemi polskiej, która chlubi się, że jest Królestwem Marii. Nikt z ludu nie odczuwa niezawodnie tak boleśnie tych krzywd wyrządzonych Najsw[iętszej] Pannie jak kapłani, którzy kierując duszami, mają najwięcej sposobności poznać i ocenić ogrom łask i pomoc nieustającą, z jaką spieszy ta Matucha Najłaskawsza na ratunek zbłąkanym, nieszczęśliwym duszom. Więc Bracia Kochani, często w czasie błogosławionego tego miesiąca przypominajcie ludowi obowiązek gorącej miłości i wiernej służby Marii, nie zaniedbujcie żadnej sposobności, aby w sercach ludu, zwłaszcza dziatwy i młodzieży, to nabożeństwo wszczepić i zakorzenić. Podobnie też i członków Bractw i Stowarzyszeń Mariańskich pobudzajcie, aby w maju pełnili liczne dobre uczynki dla chwały Marii, aby na Jej cześć wspólnie do Stołu Pańskiego przystąpili.

3. Polecamy nadto, aby w czasie nabożeństwa majowego w pierwszą niedzielę, tj. 4 maja, przed Święty Boże odmówiono głośno wraz z ludem podaną na końcu modlitwę, jako akt publicznego wynagrodzenia za zniewagi wyrządzone Matce Najświętszej. W czasie sumy tejże niedzieli należy zapowiedzieć i lud zachęcić, aby na popołudniowe nabożeństwo licznie się zgromadził i jak najpobożniej odmówił wspólnie akt wynagrodzenia.

4. Księża Katecheci odczytają List zamiast egzorty w niedzielę 27 kwietnia i 11 maja.

*

Akt wynagrodzenia za bluźnierstwa i zniewagi wyrządzone Matce Najświętszej

O Najświętsza Panno Mario, Matko Boża, Królowo Aniołów i ludzi, dzięki składamy Przenajświętszej Trójcy za chwalebne przywileje, jakimi obda-

rzoną zostałaś. Wierzmy we wszystko, co Kościół święty naucza o wielkości Twojej, o potędze, dobroci i o cnotach Twoich.

Wierzmy mianowicie, że Poczęcie Twoje było niepokalane, że godność Matki Bożej była w Tobie złączona z nienaruszonym i niezmiennym dziewictwem, że wskutek pełni łask, jakie odebrałaś, i dla wierności, z jaką z nimi współpracowałaś, osiągnęłaś najwyższy stopień świętości i wyniesioną zostałaś ponad wszystkie stworzenia ludzkie i anielskie; że przez Twój udział w dziele Odkupienia świata zasłużyłaś na tytuł Współodkupicielki rodzaju ludzkiego; że będąc powołaną do szafarstwa łask Bożych, stałaś się szafarką i bramą niebieską; że wreszcie władzą królewską wszechświata ozdobiona zostałaś Królową Aniołów i ludzi.

Z miłością wyznajemy, że wszystko możesz u Syna Twego i tej wielkiej mocy Twojej używasz jedynie ku zbawieniu dusz i ku pocieszeniu strapiionych, niosąc stale pomoc każdemu, co Ciebie wzywa, a często uprzedzając tych, którzy Cię nie wzywają.

O Matko łaski Bożej, ucieczko grzeszników i możne wspomnienie chrześcijan! Przyjmij pokorne dzięki nasze za niezliczone łaski, które otrzymałaś dla całego Kościoła i dla każdego dziecka Twojego. Składamy Ci hołd wdzięczności naszej za wszystkie Twoje dobrodziejstwa.

Przebacz nam, o Królowo i Matko miłosierdzia, wszystkie nasze niewierności względem Ciebie popełnione. Przysiękamy Ci więcej niż kiedykolwiek czcić Cię, miłować i naśladować, za łaską Bożą.

Błagamy przebaczenia, o dobra i najlitościwsza Matko, za wszystkie bluźnierstwa, słowem lub pismem przeciw Tobie miotane!...

Przebaczenia za wszystkie zbezczeszczenia świętych obrazów Twoich!...

Przebaczenia za wszystkie zniewagi i niewdzięczności, które zraniły macierzyńskie Serce Twoje!...

Przebaczenia za wszystkie niewierności względem łaski Bożej dusz Tobie poświęconych!...

Pragniemy wynagrodzić Ci godnie za te zniewagi, łącząc się z chórami Aniołów, Świętych i Wybranych, którzy Cię wysławiają w niebie i na ziemi.

Przyjmij dziecięcą miłość naszą, pokaż się nam Matką i dopomóż nam, byśmy się stali godnymi nazwać się i być dziećmi Twoimi. Amen.

3.

Kapłaństwo Chrystusowe

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W dzień Najświętszej Marii Panny Gromniczej, [2 lutego] 1925 r.

Wy jesteście sól ziemi... Wy jesteście światłość świata.

Mt 5, 13-14

Zamiast Chrystusa poselstwo sprawujemy.

2 Kor 5, 20

Najdrożsi moi!

Zbliża się Wielki Post, czas szczególnie przeznaczony na to, żebyśmy weszli w siebie, żebyśmy rozważyli, co w nas jest dobre, a co złe i co należy zrobić, żeby złe wypłenić, a umacniać i rozwijać to, co dobre.

Wiele jest dobrego pośród nas – mimo wszystkie [sic] trudności idziemy naprzód, Ojczyzna nasza miła powoli przychodzi do ładu i coraz więcej poważaną jest przez obcych. I za to trzeba nam Bogu Najmiłościwszemu ciągle dziękować, bo jak Jemu jedynie zawdzięczamy naszą wolność, tak też i On jest sprawcą tych warunków, w jakich żyjemy.

Ale jest też i wiele złego pośród nas, tak że słusznie musimy się obawiać, żeby nas Bóg nie pokarał za nasze grzechy. Nie wyzbyliśmy się jeszcze dawnych naszych wad, które i ojców naszych obciążały, nie otrząsnęliśmy się też z nałogów, jakie wojna wśród nas rozpleniła. I tu bardzo wiele jeszcze jest do naprawienia. Praca nad uzdrowieniem duszy narodu to praca najważniejsza i wszyscy w niej uczestniczyć powinni. Na tę pracę zwróciłem Wam uwagę już w pierwszym moim do Was posłaniu. Zachęcałem Was wtedy, żebyście wszyscy starali się usilnie budować Kościół Boży w sercach własnych i w sercach bliźnich Waszych; przede wszystkim zaś wezwałem Was, żebyście pracowali nad pomnożeniem tych, których wyłącznym zadaniem będzie oddać się tej Bożej pracy. Tymi Bożymi pracownikami są słudzy Ołtarza, kapłani Chrystusowi. I o tej sprawie, tak bardzo

mi na sercu leżącej, chciałbym z Wami pomówić w niniejszym orędziu; a czynię to z tym większą skwapliwością, bo spełniam w ten sposób gorące życzenie i wolę Ojca świętego Piusa XI, który najtroskliwiej zajmuje się sprawą wychowania kleru i osobny list apostolski tej sprawie poświęcił⁸³.

Zastanowimy się wspólnie najpierw nad znaczeniem kapłaństwa dla świata, następnie zaś rozważymy, w jaki sposób możemy się przyczynić do pomnożenia liczby dobrych kapłanów.

I. Znaczenie kapłaństwa dla świata

Czym jest kapłaństwo dla świata? Nie szukajmy na to pytanie odpowiedzi u tych, którzy duszą swą całą w doczesności są pogrążeni i tylko jakby życiem zmysłów żyją. Bo, jak mówi wielki Apostoł narodów: *człowiek zmysłowy nie przyjmuje tego, co jest z Ducha Bożego, bo jest dla niego głupstwem, i on tego rozumieć nie może*⁸⁴. Kapłaństwo Chrystusowe z Ducha Bożego się poczęło, Duchem Bożym się utrzymuje i o zbawienie dusz przede wszystkim się troszczy. Jeżeli więc chcemy wiedzieć, jakie jest tego znaczenie, to musimy się światłem wiary kierować i odpowiedzi na to pytanie szukać w księgach, pod natchnieniem Ducha świętego napisanych, i w dziełach Ojców i Doktorów Kościoła, którzy tak głęboko w tajemnice Wiary świętej wniknęli. Kiedy się rozczytamy w tych dziełach, to zobaczymy, że na powyższe pytanie niełatwo, w krótkich zwłaszcza słowach, dać odpowiedź. Nawet święci Doktorowie czują się jakby zakłopotanymi, gdy o tej sprawie piszą i szukają odpowiednich słów, żeby określić godność i znaczenie kapłanów. Św. Efre^m⁸⁵ woła ze świętym zdumieniem: *Cudem prawdziwym, wielką, niezmierną i nieskończoną jest godność kapłanów*. Św. Ambroży⁸⁶ oświadcza, że *nie ma żadnej godności, która by się równać mogła z godnością kapłana*. Św. Izydor

⁸³ *Epistola apostolica de seminariis ad C[aietanum card.] Bisleti d[ie] 1 Aug[usti] 1922.*

⁸⁴ **1 Kor 2, 14.**

⁸⁵ Efre^m (ok. 306-373), święty Kościoła katolickiego, diakon, poeta, teolog, ojciec i doktor Kościoła, autor dzieł polemiczno-dogmatycznych, liturgicznych, ascetycznych, egzegetycznych i historycznych. F. Drączkowski, *Efre^m*, [w:] EK, t. 4, kol. 681-683.

⁸⁶ Ambroży (ok. 340-397), święty Kościoła katolickiego, biskup Mediolanu, doktor Kościoła zachodniego, doradca cesarzy rzymskich: Gracjana, Walentyniana II i Teodozjusza Wielkiego, pod jego wpływem wydano w 380 r. dekret uznający wyznanie katolickie za religię państwową Cesarstwa Rzymskiego, przyczynił się do nawrócenia św. Augustyna, wrażliwy na krzywdę ludzką. L. Małunowiczówna, *Ambroży*, [w:] EK, t. 1, red. zbior., Lublin 1989, kol. 411-415.

z Peluzjum⁸⁷ nazywa kapłaństwo *najwyższym kresem wszystkiego, o co mogą się ubiegać ludzie*. A św. Bernard⁸⁸ tak się odzywa do kapłanów w jednym ze swych kazań: *Przełożył was Bóg ponad królów i mocarzy, przełożył ponad anielskie chóry*. Dlatego mawiał św. Franciszek z Asyżu⁸⁹, że gdyby spotkał równocześnie kapłana i anioła, to najpierw kapłanowi złożyłby pokłon.

Podobnych twierdzeń spotykamy bardzo wiele w dziełach świętych pisarzy wszystkich wieków i te twierdzenia nas uczą, że od założenia Kościoła, po wszystkie wieki, wierni chrześcijanie nadzwyczajną czcią otaczali swych kapłanów. Cześć ta pochodziła z przekonania, że niezmiernie dostojnym i ważnym jest posłannictwo, jakie mają spełniać kapłani. Jakie to posłannictwo? Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy sobie choć w najogólniejszych zarysach uprzytomnić stan, w jakim znajdowała się ludzkość po grzechu pierwotnym.

Wiemy z nauki katechizmu, że wskutek upadku pierwszych naszych rodziców cała natura nasza się pogorszyła: człowiek nie tylko utracił prawo do wiecznego szczęścia i szczęście ziemskie w raju, ale cały jego charakter się wypaczył: rozum, który tak łatwo przedtem poznawał Boga, zaciemnił się teraz i zatracił tę jasność pierwotną: wola, która przedtem bez trudności ku dobremu się skłaniała, stała się teraz pochopniejszą do czynienia złego.

I niedługo trzeba było czekać na złe skutki tego smutnego stanu człowieka. Nawet wśród Żydów, których Bóg wybrał, aby zachować prawdziwą wiarę na ziemi, i których w tym celu ciągle umacniał swymi objawieniami i swymi cudami, nie wszystko było w porządku: wypaczyli oni niektóre prawdy Boże, ich ofiary nieraz Bogu raczej zniewagę niż cześć przynosiły, ich życie często tak było występne, że ich Bóg bardzo ciężko karać musiał.

⁸⁷ Izydor z Peluzjum (360-435), święty Kościoła katolickiego, asceta, egzegeta, epistolograf, autor ok. 3 tys. listów, w których poruszał problematykę egzegezy biblijnej, tematykę ascetyczno-moralną i apologetyczną. J. Pałucki, *Izydor z Peluzjum*, [w:] EK, t. 7, kol. 618-619.

⁸⁸ Bernard z Clairvaux (1090-1153), święty Kościoła katolickiego, cysters, filozof, teolog, ojciec i doktor Kościoła, założyciel 63 klasztorów i przełożony 160 konwentów, założyciel i dożywotni opat klasztoru w Clairvaux, reformator życia klasztornego, doradca papieży, królów i książąt, nazywany niekoronowanym władcą Europy. S. Kędziora, J. Misiurek, *Bernard z Clairvaux*, [w:] EK, t. 2, red. zbior., Lublin 1985, kol. 301-302.

⁸⁹ Franciszek z Asyżu (1181-1226), właśc. Giovanni Bernardone, święty Kościoła katolickiego, założyciel zakonów franciszkanów, klarysek i trzeciego zakonu dla osób świeckich, asceta, jałmużnik. A. Żynel, *Franciszek z Asyżu*, [w:] EK, t. 5, kol. 426-427.

Znacznie gorzej było u pogan. Oni z małymi wyjątkami zatracili z biegiem czasu prawie zupełnie poznanie prawdziwego Boga i poznanie celu człowieka. Ciągłe nowych tworzyli sobie bożków, tak że w końcu nikt już nie potrafił ich wszystkich wyliczyć: w jednym Rzymie tylko miały te bóstwa 460 świątyń i 30 000 posągów. Tych bożków czcili poganie w sposób występny, przez czynności nieobyczajne, często nawet przez morderstwa. Za cel swojego życia uważali powszechnie rozkosz i używanie. Aby ten cel osiągnąć, nie cofali się przed żadną zbrodnią: przemocą wydzielali drugim ich mienie, uprowadzali ich w niewolę, uciskając ich w niej w najgorszy sposób i zmuszając do najcięższych robót aż do zupełnego wyczerpania, a sami oddawali się próżniactwu i największemu wyuzdaniu. Tak wielkim było zepsucie ówczesnego świata, że nawet lepsi, szlachetniejsi poganie z obrzydzeniem patrzyli na to życie i z utęsknieniem wyglądali ratunku.

I przyszedł Zbawiciel, kiedy potrzeba największą była, i przyniósł zdrowie tak bardzo chorej ludzkości. Na trzy wielkie nędze przyniósł trzy wielkie, najskuteczniejsze lekarstwa: nieświadomość rozprószył swoją Boską nauką, Boga obrażonego przebłagał swoją Najświętszą ofiarą, a życie złe naprawił i odnowił własnego życia przykładem. Bo Zbawiciel nasz był Najwyższym Nauczycielem, Kapłanem i Królem-Pasterzem.

Stał się dla grzesznej ludzkości Nauczycielem, *światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego*⁹⁰. On po to nas nawiedził, *aby zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą, aby kroki nasze skierował na drogę pokoju*⁹¹. Całe życie Pana Jezusa było ciągłym nauczaniem nieświadomych i zbłąkanych ludzi. Uczyl ich czynem swoim cnót wszelkich: uczył już w żłóbku pokory, ubóstwa, wyrzeczenia się; uczył w latach dziecięcych posłuszeństwa, pracowitości, prostoty życia; potem uczył gorliwości o Chwałę Bożą, uczył w Ogrojcu poddania się Woli Bożej, choćby ona najcięższą była, i uczył na krzyżu cierpliwości w największych nawet męczarniach. Uczyl też słowem swoim, przechodząc miasta i wioski; uczył wszędzie, w synagogach i w domach, na drogach i na morzu, na górze i na pustyni; uczył wszystkich, bogatych i ubogich, wysokich i niskich, uczonych i prostaczków, dobrych i złych.

Był też Pan Jezus Kapłanem-Pośrednikiem między zagniewanym Bogiem a grzeszną ludzkością. Jako kapłan modlił się i składał ofiarę. Całe Jego życie było jedną modlitwą. Jak nas uczył, że *trzeba się zawsze modlić*,

⁹⁰ J 1, 9.

⁹¹ Łk 1, 79.

a nie ustawać⁹², tak i sam ustawicznie się modlił nawet wśród największych zajęć i po całonocnym ciężkim trudzie nocy na modlitwie spędzał i – jak mówi Paweł święty – ofiarował swemu Ojcu modlitwy i pokorne prośby z potężnym wołaniem i ze łzami, został wysłuchanym dla swej uległości⁹³.

Podobnie życie Jego było życiem ofiary. Już w pierwszej chwili przyjścia na świat poświęcił siebie Bogu na ofiarę, jak znowu uczy Apostoł narodów: Chrystus, przychodząc na świat, tak mówił: Całopalenie i ofiary za grzech nie podobają się Tobie, tędym rzekł: Oto idę! Jak to jest napisane o mnie w zwoju księgi, abym pełnił, o Boże, wolę Twoją⁹⁴. Tę ofiarę potem ciągle odnawia. Jako dziecię ofiaruje się Bogu przez ręce swej Matki, potem ze wszystkiego, co czyni, składa Ojcu swemu ofiarę, aby On był uwielbion; przy Ostatniej Wieczerzy ofiaruje się w sposób niekrwawy pod postaciami Chleba i Wina: wreszcie wszystkie te ofiary jakby pieczętuje swą krwawą ofiarą na Kalwarii. I po Wniebowstąpieniu, w wiecznej chwale, ofiaruje Ojcu niebieskiemu swoje rany i zawsze wstawia się za nami⁹⁵.

Jezus był wreszcie Królem-Pasterzem. Na wiele lat przed Jego przyjściem zapowiedział Bóg przez Ezechiela proroka: Wzbudzę nad nimi pasterza jednego, który je będzie pasł⁹⁶. I sam Zbawiciel powiedział o sobie, że jest pasterzem dobrym, który duszę swą kładzie za owce swoje⁹⁷. I był rzeczywiście pasterzem najlepszym dla wszystkich swoich owieczek: dla dzieci i dla starszych, dla mężczyzn i niewiast, dla sprawiedliwych i grzeszników, dla wykształconych i prostaczków, ale przede wszystkim był pasterzem najlepszym dla wszystkich, którzy byli uciśnieni, dla głodnych i smutnych, dla cierpiących i chorych na ciele i na duszy: głodnych karmił chlebem, który cudownie rozmnażał, smutnych i cierpiących pocieszał najskuteczniej, bo usuwał przyczynę ich smutku, chorym na ciele zdrowie przywracał, grzesznikom skruszonym odpuszczał winy i z Bogiem ich jednał. Słowem, życie całe Pana Jezusa było ustawiczną pracą, podjętą dla dobra tych rzesz ludzkich, które były jakby owce nie mające pasterza⁹⁸, zbłąkane i narażone na napaść wilków drapieżnych. Prawdziwie Zbawiciel nasz przez to życie doczesne przeszedł, dobrze czyniąc⁹⁹, jak mówi o Nim św. Piotr Apostoł.

⁹² Łk 18, 1.

⁹³ Hbr 5, 7.

⁹⁴ Hbr 10, 5-7.

⁹⁵ Hbr 7, 25.

⁹⁶ Ez 34, 23.

⁹⁷ J 10, 11.

⁹⁸ Mt 9, 36.

⁹⁹ Dz 10, 38.

Ale Pan Jezus wiedział, że skończy się ta jego ziemska wędrówka i że przyjdzie czas, kiedy będzie musiał odejść do nieba. Wiedział również dobrze, że ludzkość ciągle będzie potrzebowała Jego najstaranniejszej opieki. Dlatego postarał się o swoich zastępców, którzy by na ziemi dalej prowadzili Jego dzieło. Zanim zaczął publicznie nauczać, wybrał sobie dwunastu uczniów, nimi szczególnie się zajął, uczył ich najtroskliwiej i przygotowywał do przyszłego zawodu. W ten sposób powstało pierwsze Seminarium Duchowne w Kościele katolickim, a z tego Seminarium wyszli pierwsi kapłani i biskupi. Pan Jezus kazał Apostołom dalej prowadzić zaczęta przez siebie pracę nad uświęcaniem i zbawianiem ludzi i w tym celu przelał na nich swą potrójną władzę: nauczycielską, kiedy im polecił, aby szli na cały świat i nauczali wszystkie narody; władzę kapłańską, nakazując im sprawować Najświętszą Ofiarę i szafować Sakramenta święte, które sam ustanowił; i władzę królewską i pasterską, kiedy im oddał rządy w swoim Kościele pod naczelnym zwierzchnictwem św. Piotra, kiedy im nakazał dbać o prawdziwe dobro i szczęście wiernych, a wiernym nakazał, aby ich słuchali: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi*¹⁰⁰.

Apostołowie wiernie spełnili te polecenia: rozeszli się na wszystkie strony świata i głosili Żydom i poganom dobrą nowinę, udzielali Chrztu i innych Sakramentów, sprawowali bezkrwawą Ofiarę, zakładali wszędzie gminy chrześcijańskie i rządzili nimi, i przez wkładanie rąk wyświęcali na kapłanów tych, których uważali za odpowiednich do piastowania tej wysokiej godności.

I w ten sposób kapłaństwo Chrystusowe trwa w Kościele po wszystkie czasy: choć się zmieniają państwa i powstają i giną narody, to kapłaństwo trwa i trwać będzie aż do skończenia świata, bo tak przepowiedział Zbawiciel. Zawsze też to samo zadanie spełniają kapłani, co Chrystus i Apostołowie, tej samej oddają się pracy nauczycielskiej, kapłańskiej i pasterskiej, szczegóły tylko są odmienne, dostosowane do czasów i ludzi.

Jak w początkach Kościoła, tak i dziś kapłani posłuszni rozkazowi Boskiego Mistrza uczą wiernych prawd i przykazań potrzebnych do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości. Uczą w niedziele i święta przez kazania i katechizacje głoszone w domach Bożych, uczą też w dni powszednie po szkołach i zakładach naukowych wszelkiego rodzaju. Uczą wszystkich: dzieci i dorosłych, biednych i bogatych, grzeszników i tych, którzy są w stanie łaski. Praca to trudna, wymagająca wielkiej wiedzy

¹⁰⁰ Łk 10, 16.

i pilnego przygotowania, bo trzeba się dostosować do pojęć i wykształcenia słuchaczy: działwie te prawdy jakby w postaci mleka dawać, żeby je łatwo strawić mogły, a starszym jakby chleb posilny, dla nich odpowiedni. Praca trudna, bo nieraz trzeba walczyć z nałogami zastarzalymi i występować przeciw temu, co bardzo słuchaczom się podoba, nieraz trzeba się i na prześladowania narażać: ale wszystko to nie powstrzymuje kapłanów od głoszenia prawdy, bo oni pamiętają, że do każdego z nich mówi Pan, jak niegdyś do Jeremiasza Proroka: *Wszędzie, gdzie cię poślę, pójdziesz i wszystko, cokolwiek ci rozkażę, mówić będziesz. Nie bój się od oblicza ich, bom ja z tobą jestem, abym cię wybawił...* Otom cię dziś postanowił nad narodami i nad królestwami, abys wrywał i kaził, i wytracał, i rozwał, i budował, i sadził¹⁰¹. Śmiało więc powstaje kapłan przeciw występkom i nadużyciom wszelkiego rodzaju i aby nie ściągnąć na siebie zarzutu Proroka Pańskiego, że jest psem niemym, który nie może szczekać¹⁰², idzie za wezwaniem św. Pawła, który go tak napomina: *Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas i nie w czas: karć, napominaj, grom z wszelką cierpliwością i nauką*¹⁰³. Trudno zaprawdę wypowiedzieć, ile dobrego zdziało w ciągu wieków słowo kapłańskie i ile ciągle działa. Ono jest – jak mówi tenże wielki Apostoł – *żywe i skuteczne i ostrzejsze od wszelkiego miecza obosiecznego: przenika aż do rozdzielenia duszy i ducha... sędzią jest myśli i zamiarów serca*¹⁰⁴. To słowo, łaską Bożą wsparte, kruszy nieraz najtwardsze serca grzeszników, przemienia jednostki, rodziny, parafie i całe narody, ono po wszystkich dzierzawach Kościoła jakby pokarm posilny rozprowadza, owszem nawet na tych swój wpływ zbawienny wywiera, którzy z dala od Kościoła stoją. Słowo kapłańskie więcej niż każde inne słowo przyczyniło się do prawdziwego szczęścia ludzkości.

Niemniej pożyteczną jest praca ściśle kapłańska sług Ołtarza. I w niej kapłan zastępuje Pana Jezusa i jak Pan Jezus modli się i składa Bogu ofiary, i szafuje Sakramenta święte.

Życie kapłana jest przede wszystkim życiem modlitwy. Zwykli wierni, obarczeni troskami i kłopotami codziennego życia, zbyt mało czasu mogą poświęcać modlitwie. Zastępuje ich w tym kapłan: on w ich imieniu podnosi ręce ku Najwyższemu Ojcu i Panu wszechrzeczy, hołd Mu należny składa, przedstawia Mu prośby wiernych, dziękuje za łaski otrzymane,

¹⁰¹ Jr 1, 10.

¹⁰² Iz 56, 10.

¹⁰³ 2 Tm 4, 2.

¹⁰⁴ Hbr 4, 12.

przeprasza za winy; za to wierni przez swą pracę i swe datki zdejmują z kapłana część codziennych starań o utrzymanie.

Modli się kapłan za wszystkich, za żywych i umarłych, modli się o dobra duchowe przede wszystkim, ale także o rzeczy doczesne, które do zbawienia są potrzebne i pomocne. Modli się on bardzo wiele: już należyte odmówienie brewiarza dużo mu zajmuje czasu, a poza tym ileż ma sposobności do modlitwy! Wszystkie święte czynności, jakie sprawuje, są jakby jedną modlitwą w różnych postaciach. Kapłan składa też ofiary Bogu. Już życie jego całe jest wielką ofiarą, jeśli wiernie chce spełnić obowiązki swego stanu. Aby mógł swobodnie poświęcić się swoim szczytnym zadaniom, wyrzeka się życia rodzinnego i na wielkie wystawia się trudy; jedno słuchanie spowiedzi wymaga zaparcia się siebie, jakie trudno zrozumieć wiernym.

Poza tą jednak ciągłą ofiarą ze swego życia, składa kapłan Bogu i prawdziwą, najświętszą, jedynie godną Boga ofiarę, a jest nią Ofiara Mszy świętej. Każdego dnia staje przy Ołtarzu Pańskim, aby ofiarować Ojcu niebieskiemu Jego umiłowanego Syna za zbawienie swoje i całego świata, za Kościół walczący i za dusze w czyśćcu cierpiące; modli się też o potrzeby duszy i ciała dla poszczególnych wiernych, a w niedziele i święta proboszcz odprawia Mszę świętą za swoich parafian. Ile przez to łask i błogosławieństwa Bożego ściąga na ziemię, ile nieszczęść odwraca, to dopiero na Sądzie ostatecznym się ujawni. Jedna Msza święta ma nieskończoną wartość, a cóż dopiero mówić o tych tysiącach, które jeden kapłan w swym życiu odprawić może! Jak żar słońca wodę z morza ciągnie, w parę ją zamieniając, i potem ta woda na ziemię spada i pola nasze użyźnia, tak z ołtarzy Pańskich, po całym świecie rozsianych, wznoszą się nieustannie modlitwy ku niebu i błogosławieństwo Boże na ziemię ściągają, niosą łaski potrzebne, światło i pociechę. Opowiada nam Pismo święte, że kiedy Izraelici walczyli z Amalekitami, Mojżesz na górę wyszedł i modlił się za walczących współbraci; i dopóki jego ręce ku niebu były wzniesione, przemagali w boju Izraelici, a kiedy je nieco opuścił zmęczony, zwyciężały wojska Amalekitów. Gdy to zobaczyli Aron [sic] i Hur [sic], podpierali ręce jego z obu stron, aż zostali pobici wrogowie Żydów¹⁰⁵. Tak i kapłani Nowego Przymierza nieustannie ku niebu ręce swe podnoszą i łaski potrzebne wypraszają, aby wierni mogli zwyciężyć wrogów swoich dusz. Biada narodowi, któremu tej modlitwy zabraknie!

Kapłan jest wreszcie dobrym pasterzem. Jest dobrym pasterzem już przez to, że wiernie spełnia urząd nauczycielski i ściśle kapłański, bo

¹⁰⁵ Wj 17.

przez swe nauki i przez rozdzielanie Sakramentów świętych przyjmuje do Chrystusowej owczarni owieczki, które dotąd były pod władzą szatana, karmi je chlebem Słowa Bożego i Chlebem Aniołów, Ciałem i Krwią Pana Jezusa, wskazuje im drogę zbawienia, gdy się zbłąkają, i pośredniczy przy odpuszczeniu ich win, błogosławi im na ślubnym kobiercu na nową drogę życia i w ostatniej jeszcze życia chwili spieszy do łóża chorego, niesie mu największe pociechy i umocnienie na decydującą walkę ze śmiertelnym wrogiem duszy.

Więc już samo szafarstwo Sakramentów świętych jest najlepszą i najskuteczniejszą troską kapłana o powierzoną jego pieczy owczarnię. Ale gorliwy duszpasterz na tym nie poprzestaje i o ile mu czas pozwala i gdzie może, o dobro swych dzieci duchownych zabiega: broni je od niebezpieczeństw, grożących zbawieniu ich duszy, spieszy do tych, co stronią od świątyni Pańskiej i od Sakramentów świętych, i stara się ich ze złej drogi nawrócić, jedna zwaśnionych, uczestniczy w radościach i smutkach swoich parafian, pociesza i wspomaga tych, którzy są smutni i obciążeni; nie zawsze może, jak jego Boski Mistrz, zaradzić biedzie, której tyle na ziemi, ale stara się przynajmniej współczucie serdeczne okazać i robi, co może, aby otrzeć łzy i natchnąć nową odwagą i ochotą do życia tych, którzy są bliskimi rozpacz.

Z którejkolwiek więc strony patrzymy na życie kapłana, zawsze ono jest wzniosłem i pięknym, i bardzo ludziom potrzebnym, bo kapłani Pana Jezusa na ziemi zastępują i dalej prowadzą Jego dzieło zbawienia i uświęcenia świata.

*

Pięknie nam przedstawiają znaczenie i zakres pracy kapłanów już same nazwy, jakie im daje Pismo święte.

Według Ksiąg świętych są kapłani mężami Bożymi i pomocnikami Boga, są Jego aniołami, czyli posłami i pośrednikami, są szafarzami tajemnic Bożych. Najzwyczajszą jednak nazwą, jaką spotykamy w Piśmie świętym na oznaczenie kapłańskiej godności, jest greckie słowo *ιερεύς* lub łacińskie *sacerdos*; oznacza ona tyle, co rozdawca świętych rzeczy, dlatego też Rusini nazywają kapłana *świaszczennyk*. Słowo *kapłan* pokrewne ma znaczenie, bo pochodzi od kaplicy, czyli oznacza tego, który ma sobie powierzoną pieczę nad domem Bożym. Inną nazwą, często spotykaną w Piśmie świętym, jest *presbyter*, czyli starszy: od tego słowa pochodzą liczne imiona kapłana w różnych językach, jak np. niemieckie *Priester*, angielskie

priest, włoskie *prete*, francuskie *prêtre* itp. Podobnie nazywają się kapłani *wodzami* ludu i jego książętami, stąd też staropolska nazwa ksiądz, czyli książę. Kapłani są dalej *ojcami duchownymi* wiernych, bo mają ich ojcowską prawdziwie otaczać opieką.

Są oni też *żniwiarzami*, których posyła Pan Bóg, aby pracowali na niwie Jego.

Przepięknie też streszczają pracę kapłanów dwie nazwy, jakie im dał sam Pan Jezus, kiedy powiedział uczniom swoim w kazaniu na górze: *Wy jesteście sól ziemi... Wy jesteście światłość świata*¹⁰⁶.

Kapłani są solą ziemi, bo jak sól chroni pokarmy od zepsucia, a ziemi urodzaj daje, tak i kapłani, przez swą pracę i swoje zabiegi, od zgnilizny moralnej zachowują wiernych i przyczyniają się do rozrostu wszelkich cnót i dobrych uczynków.

Są kapłani światłością świata, czyli są tym dla ludzkości, czym jest słońce dla życia na ziemi. Jak słońce wszędzie zagląda, wszystko oświeca i ogrzewa, wszędzie życie nieci, tak i kapłani wszędzie starają się dotrzeć swą pracą, oświecają wiernych swymi naukami, zagrzewają ich do pracy wewnętrznej i życie duszy szczepią i rozwijają. Gdzie słońca brak lub blask jego się przyćmi, tam życie skąpo tylko się utrzymuje albo całkiem ginie. Gdzie zbyt mało kapłanów, tym życie duszy słabe tylko rzuca blaski, a gdzie kapłanów na dłuższy czas zabraknie, tam tylko cud Boży wiarę w sercach utrzymać zdoła.

To tylko parę myśli o znaczeniu kapłaństwa. Wiele by jeszcze o tym trzeba mówić, żeby tę sprawę wszechstronnie oświetlić. Społeczeństwa, które już od dawna prawdziwą wiarę wyznają, przyzwyczały się już do tego, że mają swoich kapłanów, i często nie oceniają należycie, jak wielkim oni są dobrodziejstwem Bożym dla nich. Lepiej to widzą ci, którzy niedawno dopiero z nędzy pogaństwa przez pracę kapłanów zostali wydźwignieni¹⁰⁷.

Pewien wódz Indian, zwany „Stary Wilk”, tak przedstawił w pięknym poetycznym porównaniu znaczenie kapłana dla jego szczepu:

W kraju naszym znajduje się góra, która jest wyższą niż wszystkie inne w jej sąsiedztwie. Wszyscy Indianie z naszego pokolenia znają tę górę; znali ją także przodkowie nasi. Gdyśmy jeszcze dziećmi byli, biegaliśmy, gdzieśmy chcieli. Nigdy nie obawialiśmy się, że się zgubimy, jak długo jeszcze widzieliśmy tę górę, która nam wskazywała drogę do naszego domu. Wyrośliśmy potem i polowaliśmy na

¹⁰⁶ Mt 5, 13-14.

¹⁰⁷ Zapis zgodny z oryginałem.

bawoła i łosia, nie dbając, gdzieśmy ścigali nasz łup, jak długo ta góra widoczną była; bośmy ją znali jako bezpieczny drogowskaz, który się nigdy nie sprzeniewierzył swojemu obowiązкови. Staliśmy się potem mężami i walczyliśmy przeciw innym szczepom, przeciw białemu człowiekowi. Tropiliśmy nieprzyjaciela po górach i dolinach. Serce nasze nie trwożyło się o drogę, bo dopóki mogliśmy tę górę widzieć, byliśmy pewni, że trafimy do naszego domu. Jeszcze w odległych stronach uderzały serca nasze radośnie na jej widok, bo ona nam zwiastowała, że dom nasz jest coraz bliżej.

W zimie śnieg białym płaszczem pokrywał całą ziemię. Tylko przez wysokość mogliśmy tę górę od innych odróżnić i ta wysokość jej nam mówiła, że to nasza góra.

Ciemne chmury kłębiły się nieraz nad nią. Zastaniały one jej głowę przed naszymi oczyma i ogniste strzały z nich wylatywały i raniły jej zbocza. Grzmot wstrząsał nią od stóp do głów, ale burza przeszła, a góra zawsze na miejscu swym stała.

Tą górą jest Czarna Suknia (tak nazywają Indianie kapłana). Jego serce jest mocne jak skała; on się nie zmienia; on mówi do nas słowa prawdy. Zawsze jesteśmy pewni naszej drogi, dopóki na niego patrzymy jako na naszego przewodnika. W lecie swojego życia on nas uczył i teraz jeszcze, kiedy śnieg niejednej zimy głowę jego pobielił i jego oblicze wskutek burz życia bruzdami się pokryło, uznajemy w nim naszego wodza duchowego. On jest górą, która nas do Boga prowadzi.

Piękne to porównanie uczy nas, czym jest kapłan dla pojedynczych ludzi i czym jest kapłaństwo dla całych narodów.

I nasza Ojczyzna bardzo wiele zawdzięcza Chrystusowym kapłanom. Znamienne to jest, że historia Polski, jak zresztą i historia wielu innych narodów, zaczyna się od chwili, w której Mieszko I¹⁰⁸ z rąk kapłańskich Sakrament Chrztu św. otrzymał; przed tą chwilą skąpe tylko mamy wiadomości o naszych przodkach, po niej zaś te wiadomości coraz bardziej się mnożą, bo w owych czasach kapłani byli prawie jedynymi przedstawicielami nauki. Potem przez wszystkie wieki istnienia dawnej Polski praca kapłańska jak nić złota snuje się przez jej dzieje; imiona świętych i gorliwych kapłanów, jak np. św. Wojciech¹⁰⁹, św. Stanisław¹¹⁰, bł. Wincenty

¹⁰⁸ Mieszko I (zm. 992), pierwszy historyczny władca Polski, ochrzczony w 966 r. na Ostrowie Lednickim, zachowywał samodzielność polityczną, umacniał powstające państwo, głównie poprzez zatrzymanie niemieckiej ekspansji. M. Kosman, *Mieszko I*, [w:] EK, t. 12, red. zbior., Lublin 2008, kol. 918-919.

¹⁰⁹ Wojciech (ok. 956-997), święty Kościoła katolickiego, zamordowany przez pogańskich Prusów, patron Polski, Czech i Węgier. J. Nastalska-Wiśnicka, *Wojciech*, [w:] EK, t. 20, red. zbior., Lublin 2014, kol. 837-840.

¹¹⁰ Stanisław ze Szczepanowa (ok. 1039-1079), święty Kościoła katolickiego, biskup krakowski, patron Polski, zamordowany z polecenia króla Bolesława II Śmiałego,

Kadłubek¹¹¹, bł. Czesław¹¹², św. Jacek¹¹³, bł. Jakub Strepa, bł. Jan z Dukli¹¹⁴, św. Jan Kanty¹¹⁵, ks. Skarga¹¹⁶, św. Józafat¹¹⁷, bł. Andrzej Bobola¹¹⁸, ks. Kordecki¹¹⁹,

kanonizowany przez Innocentego IV w 1253 r. L. Wojciechowski, *Stanisław biskup, Stanisław ze Szczepanowa*, [w:] EK, t. 18, kol. 783-785.

¹¹¹ Wincenty Kadłubek (ok. 1155-1223), błogosławiony Kościoła katolickiego, kronikarz, biskup krakowski, uczestnik obrad Soboru Laterańskiego IV, w 1218 zrezygnował z biskupstwa i jako mnich zamieszkał w klasztorze oo. Cystersów w Jędrzejowie, beatyfikowany przez Klemensa XIII w 1764 r. E. Gigilewicz, *Wincenty Kadłubek, Mistrz Wincenty*, [w:] EK, t. 20, kol. 657-658.

¹¹² Czesław (1175-1242), błogosławiony Kościoła katolickiego, dominikanin, kustosz kolegiaty sandomierskiej, prowincjał polskiej prowincji oo. dominikanów 1233-1236 i propagator misji zakonu na Rusi i w Prusach, według legendy swoją modlitwą uratował w 1241 r. Wrocław od zniszczenia przez Tatarów, beatyfikowany w 1711 r. J. Kłoczowski, *Czesław*, [w:] EK, t. 3, kol. 846.

¹¹³ Jacek Odrowąż (ok. 1200-1257), święty Kościoła katolickiego, dominikanin, założyciel w 1222 r. klasztoru w Krakowie, misjonarz na Rusi 1228-1232 i w Prusach ok. 1236-1238, od lat 40. XIII w. związany na stałe z Krakowem, kanonizowany w 1594 r. przez papieża Klemensa VIII. A. Witkowska, *Jacek Odrowąż*, [w:] EK, t. 7, kol. 640-641.

¹¹⁴ Jan z Dukli (zm. 1484), święty Kościoła katolickiego, franciszkanin, kilkakrotny gwardian konwentów w Krośnie i Lwowie, kustosz kustodii ruskiej 1443-1461, w 1463 r. przeszedł do bernardynów – duszpasterz przy klasztorze św. Andrzeja we Lwowie, spowiednik i kaznodzieja we Lwowie, kanonizowany przez Jana Pawła II w 1997 r. w Krośnie. A. Obruśnik, *Jan z Dukli*, [w:] EK, t. 7, kol. 786.

¹¹⁵ Jan Kanty (1390-1473), święty Kościoła katolickiego, patron nauki polskiej, nauczycieli akademickich i młodzieży studiującej, prepozyt Collegium Maius 1434-1471, kanonik kapituły przy kościele św. Floriana w Krakowie 1439, krzewił kult Eucharystii, zaangażowany w duszpasterstwo penitencjarne i rodzinne oraz pomoc ubogim i pokrzywdzonym. J. Swastek, *Jan Kanty*, [w:] EK, t. 7, kol. 793-795.

¹¹⁶ Piotr Skarga (1536-1612), właśc. Piotr Powęski, jezuita, kaznodzieja, rektor Akademii Wileńskiej i kolegium jezuickiego w Połocku, założyciel Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie, uczestnik przygotowań do unii brzeskiej 1596, nadworny kaznodzieja Zygmunta III Wazy 1588-1612, Sługa Boży Kościoła katolickiego. E. Wiorko, *Skarga Piotr*, [w:] EK, t. 18, kol. 269-271.

¹¹⁷ Józafat Kuncewicz (ok. 1580-1623), święty Kościoła katolickiego, bazylianin, unicki arcybiskup Połocka, reformator życia religijnego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, krzewiciel i obrońca unii brzeskiej, męczennik, kanonizowany przez Piusa IX w 1867 r. K. Kuźmak, *Józafat Kuncewicz*, [w:] EK, t. 8, kol. 105-107.

¹¹⁸ Andrzej Bobola (1591-1657), święty Kościoła katolickiego, jezuita, duszpasterz w Nieświeżu, Wilnie, Bobrujsku, Płocku, Łomży i Pińsku, nazwany apostołem Pińszczyzny, wybitny kaznodzieja, poniósł śmierć męczeńską w Janowie Poleskim z rąk Kozaków, kanonizowany w 1938 r. B. Natoński, *Andrzej Bobola*, [w:] EK, t. 1, kol. 534-535.

¹¹⁹ Augustyn Kordecki (1603-1673), paulin, przeor m.in. Jasnej Góry w latach 1644-1645, 1650-1657, 1663-1671, obrońca Jasnej Góry przed atakiem Szwedów w 1655 r., pamiętnikarz, bohater dzieł literackich, m.in. *Potopu* autorstwa Henryka Sienkiewicza. J. Zbudniewek, *Kordecki Augustyn*, [w:] EK, t. 9, red. zbior., Lublin 2002, kol. 837-838.

św. Klemens Hofbauer¹²⁰, wymawia z czcią i wdzięcznością nie tylko każdy dobry katolik, ale i każdy dobry Polak, bo wie, że każda z tych kapłańskich postaci była dla narodu jakby słupem ognistym, który mu wskazywał drogę w dziejowym pochodzie.

Niemniej zasłużyli się dla Polski kapłani w czasach jej upadku i niewoli. W tych smutnych chwilach naszych dziejów zdawało się, że Polska już na zawsze przepadnie i że jej imię nawet będzie wymazane spośród świata; ale kiedy wszystko się gięło przed ciemieczkami, kiedy możni tego świata nie mieli odwagi stanąć w naszej obronie, wtedy podnieśli głos protestu namiestnicy Chrystusowi na ziemi, a polscy biskupi i kapłani im zawtórowali; i nie zważając na zakazy i prześladowania, spełniali swoje kapłańskie posługi, modlili się ze swym ludem w języku ojców, uczyli go wiary świętej w ojczystej mowie i przez to najskuteczniej utrzymywali go przy Polsce i uchronili od wynarodowienia. Stwierdził te zasługi kapłanów nawet jeden z największych gnębieli polskości, car Mikołaj II¹²¹, który powiedział, że kiedy *«Dominus vobiscum»* przestanie się w Polsce odzywać, nie będzie żadnych z Polakami kłopotów. Toteż na zawsze we wdzięcznej pamięci przechowa nasz naród imiona XX. Arcybiskupów: Felińskiego¹²², Ledóchowskiego¹²³, Hryniewieckiego¹²⁴,

¹²⁰ Klemens Maria Hofbauer (1751-1820), święty Kościoła katolickiego, redemptorysta, wykształcony w Wiedniu i Rzymie, od 1787 r. duszpasterz, spowiednik i kaznodzieja w kościołach warszawskich, rozwinął szeroko działalność charytatywną i opiekuńczą, założył nowicjat i seminarium zakonne dla kandydatów do zgromadzenia, otworzył kilka domów zakonnych na zachodzie Europy, kanonizowany 1909 r. A. Owczarski, *Klemens Maria Hofbauer*, [w:] EK, t. 9, kol. 103-104.

¹²¹ Mikołaj II (1868-1918), ostatni car rosyjski, tytułarny król Polski, wielki książę Finlandii, władca w latach 1894-1917, święty Cerkwi prawosławnej.

¹²² Zygmunt Szczęśny Feliński (1822-1895), święty Kościoła katolickiego, założyciel Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi 1857, arcybiskup metropolita warszawski 1862-1883, wskutek represji carskich zesłany do Jarosławia nad Wołgą, po uwolnieniu mieszkał w Dźwiniacze w Galicji. R. Bender, *Feliński Zygmunt Szczęśny*, [w:] EK, t. 5, kol. 110-111.

¹²³ Mieczysław Ledóchowski (1822-1902), delegat papieski na Nową Granadę 1857-1861, nuncjusz w Belgii 1861-1866, arcybiskup archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej 1866-1886, kardynał 1875, prymas Polski, od 1892 prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, mieszkał w Watykanie. J. Dębiński, *Ledóchowski Mieczysław*, [w:] EK, t. 10, red. zbior., Lublin 2004, kol. 636-637.

¹²⁴ Karol Hryniewicki (1841-1929), od 1869 profesor w Akademii Duchownej w Petersburgu, pierwszy rektor Seminarium Duchownego w Petersburgu, biskup wileński 1883-1889, w 1885 skazany przez władze carskie na zesłanie w Jarosławiu nad Wołgą,

Cieplaka¹²⁵ i tylu innych męczenników i wyznawców naszej świętej Wiary i naszej Ojczyzny zarazem.

Powszechnie też wiadomo, czym byli i są kapłani dla naszego ludu, którzy na obczyznę poszedł szukać chleba; ich niemal wyłączną zasługą jest, że ten lud zachował swą wiarę i język swoich ojców.

I dzisiaj w oswobodzonej Ojczyźnie naszej coraz więcej szerzy się wśród rozumnych ludzi przekonanie, że nam teraz najbardziej potrzeba świętych, gorliwych kapłanów, bo ich praca najskuteczniej przyczyni się do uzdrowienia duszy narodu naszego, tej duszy, która tak bardzo jeszcze jest chora, a skutek tego i wolność nasza jeszcze nie jest zabezpieczoną.

II. Praca nad pomnożeniem dobrych kapłanów

Rozumie dobrze, czym jest kapłaństwo dla ludzkości, szatan ze sprzymierzeńcami swoimi, toteż na wszelkie sposoby się stara, żeby kapłanów w oczach wiernych poniżyć, zohydzić, podkopać ich zaufanie u wiernych, bo wie, że w ten sposób i sprawie Bożej najskuteczniej zaszkodzi. Wrogowie Kościoła, gdzie tylko mocą, jawnie nawet kapłanów prześladowają i starają się ich wytępić: i po wszystkie wieki Kościół miał bohaterów, którzy krwią męczeńską swoją gorliwość o Chwałę Bożą i o dobro swych owieczek przypieczętowali: świeżo jeszcze w naszej pamięci jest śmierć męczeńska śp. Ks. Konstantego Budkiewicza¹²⁶, proboszcza parafii św. Katarzyny w Petersburgu, zabitego przez bolszewików, a wielu polskich ka-

w 1890 zwolniony, od 1895 mieszkał we Lwowie i w Zazulach-Kozakach. T. Kraheł, *Hryniewicki Karol*, [w:] EK, t. 6, red. zbior., Lublin 1993, kol. 1265.

¹²⁵ Jan Cieplak (1857-1926), wykładowca, bibliotekarz i ojciec duchowny Akademii Duchownej w Petersburgu, od 1909 biskup pomocniczy archidiecezji mohylewskiej, a następnie jej administrator oraz wikariusz generalny, od 1919 arcybiskup tytularny, aresztowany 1923 i skazany na karę śmierci za działalność antypaństwową zamienioną następnie na 10 lat więzienia, w 1924 przybył do Polski, mianowany pierwszym metropolitą wileńskim 1925, zmarł przed ingresem. R. Bender, *Cieplak Jan*, [w:] EK, t. 3, kol. 471.

¹²⁶ Konstanty Budkiewicz (1867-1923), duchowny rzymskokatolicki, działacz oświatowy i społeczny w Rosji, od 1905 proboszcz w parafii św. Katarzyny w Petersburgu, od 1918 prałat i wikariusz generalny bp. Jana Cieplaka w Petersburgu, od 1922 profesor tajnego Seminarium Duchownego, na początku 19123 wezwany do Moskwy wraz z biskupem i grupą 13 duchownych, gdzie zostali aresztowani i 21-26 III osądzeni w pokazowym procesie, skazany na śmierć i rozstrzelany 31 III 1923. Wykonanie wyroku wywołało powszechne oburzenie zarówno w Polsce, jak i w całej Europie. R. Dzwonkowski, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939-1988*, Lublin 2003, s. 175-179.

planów dotąd jęczy w więzieniach rosyjskich dlatego tylko, że byli wiernymi swemu powołaniu.

Gdzie zaś wrogowie Kościoła zbyt są słabi, żeby otwarte mogli wszcząć prześladowanie kapłanów, tam starają się ukrycie i podstępnie ten sam cel osiągnąć: więc w słowie i w piśmie na nich się rzucają, miotając przeciw nim obelgi, podejrzenia, oszczerstwa; wady ich, czasem prawdziwe, ale częściej zmyślane, z całego świata zbierają i do potwornych rozmiarów wynoszą, aby przez to umniejszyć powagę i zaufanie, jakim jeszcze ogólnie księża u wiernych się cieszą.

Bo i wierni dobrze rozumiają [sic], czym są dla nich kapłani, i zawsze dawali i dają dowody, jak bardzo sobie cenią ich pracę.

Kiedy arianski król Huneryk¹²⁷ skazał na wygnanie katolickich biskupów i kapłanów, odprowadzał ich lud z płonącymi świecami; matki przyniosły swe dzieci, położyły je u stóp wyznawców i mówiły ze łzami: *Komu nas zostawiacie, idąc sami na śmierć męczeńską? Kto będzie chrzczył nasze dziatki? Kto nam będzie pokuty naznaczał? Kto nas będzie z naszych win rozgrzeszał? Kto nas będzie grzebał po śmierci? Kto będzie sprawował Najświętszą Ofiarę i inne nabożeństwa? Dlaczego nie danym nam jest z Wami iść na wygnanie?*

Podobnie nieraz w ciągu wieków wierni okazывali miłość i przywiązanie swoim duszpasterzom. Tak było często i w Ojczyźnie naszej, zwłaszcza w czasach niewoli, na Podlasiu i w Wielkopolsce, kiedy rządy zaborcze za wszelką cenę starały się pozbyć kapłanów, bo wiedziały, że po ich usunięciu i z ludem łatwo sobie poradzą. Ale i lud pocziwy rozumiał, czym mu to grozi, i bronił ich do upadłego i nieraz wołał śmierć męczeńską ponieść, aniżeli pozwolić na ich wywiezienie.

I Wy, Najdrożsi moi, nieraz dalsie dowody, że wiecie, czym są dla Was kapłani i co im zawdzięczacie. I wy także w czasie wojny broniliście z narażeniem życia swoich ojców duchownych, dzieliliście się z nimi ostatnim kęsem chleba, a gdy ich uwięziono, to nieraz największe ponosiliście ofiary, aby ich wyswobodzić, i witaliście ich z niezmierną radością, kiedy do Was wracali. Widać z tego, że dobrymi oni dla Was byli pasterzami, a kilkudziesięciu z nich nawet życiem swą miłość ku Wam przypieczętowało, bo pomarli, zaraziwszy się u chorych, lub zostali zabici właśnie za to, że stawali w obronie dusz Waszych.

¹²⁷ Huneryk (zm. 484), syn Genzeryka, drugi władca państwa Wandalów w Afryce w latach 477-484. J. Strzelczyk, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, Warszawa 2005, *passim*.

I teraz ciągle na nowo stwierdzacie, że bardzo Wam chodzi o to, abyście mieli dobrych kapłanów, bo kiedy jestem zmuszony Wam zabrać jednego z nich, to piszecie do mnie prośby serdeczne, przyjeżdżacie nawet, błagając, abym tego nie czynił; ciągle też z różnych stron wołacie, żebym Wam dał kapłanów na nowe placówki, a tak *tragicie serce moje*¹²⁸, bo taka prośba najmiłszą jest dla Waszego Arcypasterza i z serca całego by on pragnął jej zadośćuczynić, ale nie może, bo zbyt mało ma kapłanów. Czemu tak jest? – zapytacie. Czy nas Pan Bóg opuścił i odmówił nam kapłańskich powołań? Zdarza się to czasem i za wielkie grzechy karze Bóg czasem narody tą najstraszniejszą z kar, jaką jest brak kapłanów. Na szczęście u nas do tego jeszcze nie doszło. Bóg tak hojny dla nas pod każdym względem, który z taką rozrzutnością rozsiał po naszej ziemi niwy urodzajne, łąki kwieciste, lasy precudne i wody urocze, rzuca też ciągle bardzo obficie w serca naszej młodzieży ziarna powołania do swej świętej służby. Aby się o tym przekonać, dość wyjść na drogi i ulice naszych wiosek i miasteczek i spytać chłopczyka, którego spotkamy: Czy chciałbyś być księdzem? Rzadko bardzo dostaniemy przeczącą odpowiedź; najczęściej oczy mu się zaświecą z ochoty i powie nam szczerze: O tak, bardzo bym chciał być księdzem; ale też często zaraz i łza żalu w tym oku się pokaże, bo wie, że to jego pragnienie nigdy się nie spełni, gdyż rodzice jego zbyt są biednymi, aby mu dać potrzebne do tego stanu wykształcenie. Innych zaś wielu, którzy pod tym względem są szczęśliwsi i mogą się uczyć, traci powołanie wskutek złych wpływów, w jakie się dostali: źli koledzy i złe książki ich psują, odwodzą od Boga, nic więc dziwnego, że gaśnie w nich bezcenne zarzewie powołania.

Więc nie Pan Bóg, ale ludzie są winni, że jest zbyt mało kapłanów na świecie: winni przez to, że jednym nie ułatwiają przez swą pomoc potrzebnej nauki, a innych przez zły przykład i przez namowy odwodzą od wstąpienia do Seminarium.

Jeśli tak jest, to łatwo Wam już odgadnąć, Najmilsi, jakie są sposoby zaradzenia tej klęsce braku kapłanów, łatwo wskazać, co powinny robić wszystkie dobre dzieci Kościoła i Ojczyzny, aby nasze seminaria znowu się zapełniły i aby z tych zakładów wychodzili kapłani gorliwi, świętością promieniejący, mający tylko jedną wielką ambicję, tj. niesienie duszom zbawienia, Kościołowi pożytku, narodowi swojemu rzetelnego szczęścia i chwały – jak mówią przepisy lwowskiego Seminarium. Wszystkie środki, jakich tu użyć można, dadzą się sprowadzić do trzech głównych. Są nimi: modlitwa, praca i ofiara.

¹²⁸ Dz 21, 13.

Zastanówmy się bliżej nad tymi środkami.

1. Trzeba nam najpierw modlić się o powołania kapłańskie. Uczy nas św. Jakub Apostoł, że *wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest zstępujący od Ojca światłości*¹²⁹. Wszechmocny jest Pan Bóg nasz, łatwo Mu zwyciężyć wszelką przewrotność i złość szatańską i ludzką, która chce udaremnić powołania kapłańskie, łatwo Mu nawet z kamienia wzbudzić sobie sługi. Trzeba go więc usilnie prosić o ten wielki dar. Wzywa nas do tego Pan Jezus, kiedy mówi: *Żniwo jest wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby przysłał robotników na żniwo swoje*¹³⁰. Kościół Jezusowy, jak we wszystkim, tak i w tym, zawsze był posłuszny Zbawicielowi, zawsze bardzo żarliwie modlił się o powołania kapłańskie i dzieci swoje do tej modlitwy nawoływał. Już Apostołowie i pierwsi chrześcijanie, kiedy mieli przystąpić do wyboru tego, który miał zająć opróżnione miejsce przez zdrajcę Judasza, zwrócili się w kornej modlitwie do Boga, mówiąc: *Ty Panie, który znasz serca wszystkich, okaż, któregoś obrał*¹³¹. Taką prośbę zasyła Kościół ku niebu często, przy swoich świętych obrzędach; w tym celu ustanowił on Suche dni¹³² i poleca wiernym, aby w tym czasie modlitwą i postem starali się uprosić dobrych kapłanów, pełnych Ducha Bożego. Ale najpiękniejsze modlitwy o powołanie przepisał Kościół za sprawą Ducha świętego przy święceniach kapłańskich. Przez te obrzędy prowadzi on swych wybrańców od przedsionka przybytku Pańskiego aż do miejsca Świętego Świętych i powierza im coraz więcej władz i przywilejów kapłańskich, modląc się zarazem gorąco, żeby oni godnymi byli tych wielkich zaszczytów. Już u wstępu do kapłaństwa, przy postrzyżynach młodych kleryków, wzywa biskup wszystkich obecnych do usilnej za nich modlitwy, mówiąc: *Prośmy, Bracia najmiłsi, Pana naszego Jezusa Chrystusa za tymi sługami Jego, którzy pospieszają, aby z miłości ku Niemu złożyć włosy z głowy, aby im dał Ducha świętego. Oby tenże zachował w nich na zawsze poczucie bojaźni Bożej i strzegł ich od więzów tego świata i pożądliwości*¹³³. Podobne częste i gorące wezwania i modlitwy towarzyszą udzielaniu wszystkich mniejszych i większych święceń; a przy ostatnich, kapłańskich święceniach biskup tak mówi: *Bracia*

¹²⁹ Jk 1, 17.

¹³⁰ Mt 9, 37-38.

¹³¹ Dz 1, 24.

¹³² Suche dni – w Kościele katolickim uroczyste okresy 3-dniowe na początku każdej z pór roku, poświęcone modlitwie przebiegającej, dziękczynnej i pokutnej, połączone dawniej z postem.

¹³³ Fragment modlitwy z Pontyfikału rzymskiego.

Najmilsi, módlmy się do Boga, Ojca Wszechmogącego, aby te służby swoje, które wybrał do urzędu kapłańskiego, obdarzył licznymi darami niebios: niech z Jego pomocą osiągną to, co z łaski Jego przyjmują. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Więc wołaj Chrystusa Pana i Kościoła Jego jest, żebyśmy często i gorąco o powołania kapłańskie modlili. Nic więc dziwnego, że było to także wołaj i gorącym pragnieniem śp. nieodżałowanego Poprzednika mojego, który zaraz u wstępu swego pasterzowania zwrócił się z serdeczną prośbą do wszystkich wiernych, aby w każdej rodzinie chrześcijańskiej co dzień odmawiano «Ojcze nasz» i «Zdrowaś Mario» w tej intencji, iżby Bóg zmiłował się nad nami, wzbudzał w naszym społeczeństwie więcej powołań kapłańskich i nie pozwolił im zmarnieć¹³⁴. Ufał też, że siostry zakonne wyproszą diecezji liczniejsze powołania kapłańskie¹³⁵; a w innym orędziu tak znowu prosi wszystkich: Módlcie się, Ukochani moi, także o to, abyśmy wybrańców zdołali wychować na kapłanów, umięjących całopalnie poświęcić się zawsze dla dusz zbawienia¹³⁶.

Idźmy za tymi wezwaniami i przypuśćmy szturm modlitwy do nieba. Im więcej kto ma do tego sposobności, tym więcej i tym usilniej powinien się modlić. Kapłani świeccy i zakonni niech o tym pamiętają zawsze, zwłaszcza przy Ofierze Mszy świętej; niechaj modlą się Siostry zakonne wszystkie, a najwięcej te, których wyłącznym powołaniem jest modlitwa; niech też proszą o to gorąco wierni każdego wieku i wszystkich stanów. Jest moim gorącym pragnieniem, Ukochani moi, żeby staropolski zwyczaj wspólnej modlitwy odżył w rodzinach naszych, aby wszyscy członkowie, rodzinę stanowiący, przynajmniej do wieczornego pacierza razem klękali, bo modlitwa taka, gdzie dwóch albo trzech w imię Pana Jezusa się gromadzi¹³⁷, miłą jest Panu Bogu, a dla nas bardzo pożyteczną. A wtedy głośno a gorąco wołajcie: Boże nasz i Ojcze, daj nam kapłanów, daj nam świętych kapłanów i spraw, żebyśmy ich chętnie słuchali¹³⁸.

2. Nie wystarczy sama modlitwa do tego, żeby nam Bóg dał dobrych kapłanów. Modlitwę musi poprzeć usilna praca z naszej strony; kusilibyśmy Boga, gdybyśmy z założonymi rękoma, w gnuśności żyjąc, tylko błagali o pomoc z góry, a sami nie brali się do pracy. Stare nasze przysłowie: Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże, i tutaj ma zastosowanie. Pośle Pan żniwa

¹³⁴ J. Bilczewski, *List pasterski do wiernych archidiecezji w dniu konsekracji i intronizacji*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 34.

¹³⁵ Tamże, s. 18.

¹³⁶ Tamże, s. 499.

¹³⁷ Mt 18, 20.

¹³⁸ Modlitwa polecona w diecezji Luçon we Francji.

robotników do winnicy swojej, jeśli z modlitwą naszą nasze czyny złączymy, jeśli w tej trosce o pomnożenie dobrych kapłanów będziemy *pomocnikami Boga*¹³⁹, jak mówi pięknie św. Paweł.

Czy rzeczywiście wszyscy wierni mogą i w tym wielkim dziele swoją pracą przyczyniać się do powiększenia Chwały Bożej i do zbawienia swych bliźnich? Wielu dobrych nawet i gorliwych katolików niechętnie i jakby z pewnym zdziwieniem słuchają wezwań do tej pracy i boją się jej niejako. Sądzą oni, że ta sprawa należy wyłącznie do biskupów i kapłanów, a im niewolno mieszać się do tego, podobnie jak niewolno świeckim dotykać naczyń świętych. Zapatrowania takie zwłaszcza w naszym społeczeństwie bardzo są rozpowszechnione i one są jedną z przyczyn, że u nas troskę o dobro Kościoła i sprawy Bożej zostawia się prawie wyłącznie sługom Ołtarza, a wierni jeszcze bardzo mały w tych pracach biorą udział. Bardzo więc będzie pożytecznym, jeśli sobie najpierw wyrobimy należyty sąd o tych rzeczach, zanim przystąpimy do omówienia rodzajów pracy, jaka pod tym względem jest pożądana.

Owóż nie ulega wątpliwości, że przede wszystkim biskupi i kapłani powinni się starać o to, żeby mieli odpowiednich pomocników i następców w spełnianiu swych świętych czynności. Oni z powołania, z zawodu swego, obowiązani są pracować nad szerzeniem Królestwa Bożego na ziemi i w tym celu otrzymują od Boga odpowiednie łaski, a Kościół święty przelewa na nich część swojej władzy. Zawsze też spełniali ten obowiązek i spełniają go dotąd. Jednak ta praca nie wyklucza możliwości pracy wiernych, owszem ich pomoc może być bardzo skuteczną i Kościół święty życzy sobie nawet i pragnie tej pomocy. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przeglądnąć księgę, w której przedstawiony jest obrzęd święceń kapłańskich. Księga ta, zwana Pontyfikałem, najlepiej nam okazuje ducha i zamiary Kościoła pod tym względem. Wedle podanych tam przepisów biskup, zanim udzieli święceń kapłańskich diakonom, zwraca się najpierw do kleru i do ludu, jak mówi wyraźnie odnośny przepis, z następującą przemową:

Bracia Najmils! Żeglarz i ci, którzy są na okręcie, zawsze wspólnie dzielą los, czy to okręt spokojnie płynie, czy też niebezpieczeństwo grozi wszystkim; we wspólnych sprawach trzeba być wspólnej myśli.

To też słusznie od dawna panuje ten zwyczaj, że pyta się także o zdanie ludu, gdy chodzi o wybór przyszłych sług ołtarza. Bo może ten lub ów spośród was o życiu i prowadzeniu się ich wie coś takiego, co publicznie jest nieznanne. Także dlatego

¹³⁹ 1 Kor 3, 9.

jest to potrzebne, ponieważ łatwiej być posłusznym takiemu, na którego wyświęcenie ktoś sam się zgodził.

Życie tych diakonów, którzy z pomocą Bożą mają być wyświęceni na kapłanów, jak się mi zdaje, jest wprowadzie chwalebne i Bogu miłe, oraz, jak sądzę, godne tej wyższej godności kościelnej.

Ale jeden lub kilku może się mylić w swoim zdaniu, lub też powodować uczuciem, i dlatego należy zapytać więcej ludzi o ich zdanie.

Dlatego powiedzcie otwarcie, co wiecie o ich postępkach lub obyczajach i co myślicie o ich godności, a gdy świadczyć będziecie o tych przyszłych kapłanach, nie kierujcie się własnym uczuciem, lecz tym, co słuszne i sprawiedliwe. Jeśli tedy ktoś ma co przeciwko nim, dla Boga i przez Boga, niech śmiało wystąpi i powie; wszelako niech się zastanowi nad tym, co czyni¹⁴⁰.

Podobnie w księdze Prawa kościelnego jest rozporządzenie, żeby nazwiska tych, którzy mają być święceni, ogłoszone były ludowi; przepis ten ma na celu pobudzić wiernych do modlitwy za młodych lewitów, ale głównie chodzi tu Kościołowi o to, żeby i wierni jego czuwali nad tym, aby do kapłaństwa Chrystusowego nie wciskali się ci, którzy nie są doń powołani, którzy nie mają tych warunków, jakie Kościół dla służ Ołtarza przepisał; każdy, kto wie o takim wypadku, obowiązany jest donieść o tym swojemu duszpasterzowi¹⁴¹.

Widzicie więc z tego, Ukochani moi, że Kościół nie tylko pozwala, ale nawet domaga się, aby wierni razem z kapłanami i biskupem uczestniczyli nawet w najważniejszej sprawie, jaką się ma przy doborze przyszłych kapłanów rozstrzygnąć, tj. w osądzeniu, czy dany kandydat jest godny lub niegodny kapłaństwa. Przez to okazuje Kościół św. jasno, że tym bardziej nie jest jego zamiarem zabraniać wiernym uczestnictwa w pracy nad pomnożeniem liczby kleryków, owszem Kościół wszystkich swych wiernych do tej zbożnej pracy zachęca i wzywa, jak tego dał wyraz, w licznych rozporządzeniach biskupów różnych diecezji. Że i namiestnicy Chrystusowi tego chcą, na to dowodem jest wspomniany list apostolski Piusa XI, w którym Ojciec święty poleca kapłanom, aby wzywali wszystkich, którzy Kościół miłują, do usilnej pracy w tym kierunku, przedstawiając im świętość i niezmierny pożytek tej sprawy.

W jaki więc sposób możecie przyczynić się do tego zbożnego dzieła?

¹⁴⁰ *Święcenia Kapłańskie czyli Modlitwy i obrzędy kościelne przy udzielaniu św. sakramentu kapłaństwa*, oprac. X. J. K. [J. Korzonkiewicz], Kraków 1916, s. 22-23.

¹⁴¹ Problematykę głoszenia publicznych zapowiedzi o kandydatach do święceń wyższych precyzował Kodeks prawa kanonicznego z 1917 r. w kanonach 998-1000.

Praca, jaka tu jest potrzebna, to przede wszystkim praca nad sobą samym, nad własnym uświęceniem. Dziwnym może Wam się wyda to twierdzenie, a jednak tak jest naprawdę i jeśli tylko trochę nad tym pomyślicie, przyznacie mi słuszość. Stańcie nad brzegiem stawu i rzućcie w jego środek kamień; cóż zobaczycie? Oto od miejsca, w którym kamień zanurzył się w stawie, rozchodzą się coraz dalej fale wodne. Podobnie jest w życiu każdego człowieka: jego czyny, słowa, myśli nawet są takimi falami, które oddziałują na jego otoczenie, na bliźnich, z którymi on się styka i żyje, i ten wpływ nieraz bardzo daleko idzie, bo i ci bliźni, naszym wpływem zbudowani lub zepsuci, podobnie na innych wpływają. I kiedyś dopiero, na sądzie Bożym, światłem nadprzyrodzonym oświeceni, poznamy najdokładniej, ileśmy przez nasz przykład dobrego lub złego w duszach naszych bliźnich zaszczepili i ten widok nas radością wielką lub smutkiem niewypowiedzianym napełni. Jeśli tak jest, to zrozumienie już teraz łatwo, Najmilsi moi, jak ważną jest ta Wasza praca nad własnym udoskonaleniem dla sprawy, o której teraz mówimy. Pracując szczerze nad sobą, w trojaki sposób przyczyniacie się do pomnożenia kapłańskiej pracy: najpierw wtedy modlitwy Wasze są miłsze Bogu, więc i skutek ich jest pewniejszy, bo wtedy należycie do liczby wybranych przyjaciół Bożych; następnie dajecie dobry przykład bliźnim swoim i przez to już spełniacie wobec nich kapłańską posługę; po trzecie, wpływacie zbawiennie zwłaszcza na młodzież naszą i w nie jednym sercu rozpalacie iskrę powołania Bożego.

Odnosi się to zwłaszcza do tych wszystkich, którzy ze swego powołania nad młodzieżą pracują: do kapłanów, braci i sióstr zakonnych, nauczycielstwa i przełożonych wszelkich zakładów wychowawczych, ale przede wszystkim odnosi się to do rodziców chrześcijańskich. Już z powyższych wywodów o znaczeniu kapłaństwa widać, jakim błogosławieństwem jest kapłan dla swej rodziny, bo za swoją pracę ściąga na nią obfite łaski Boże i w tym, i w przyszłym życiu. Ale powołanie kapłańskie, to, zwłaszcza w początkach, bardzo delikatna roślinka i trzeba się z nią troskliwie obchodzić, żeby jej mróz duchowy nie zaszkodził. Takim mrozem to zły przykład, który teraz ze wszystkich stron do serc młodocianych się wciska. Dlatego jest ścisłym obowiązkiem przede wszystkim ojca rodziny czuwać, żeby do jego dzieci zgorszenie nie miało dostępu. Zwracam się więc do Was, ojcowie chrześcijańscy, z serdecznym wezwaniem i usilną prośbą: starajcie się swoim dzieciom sami jak najlepszy dawać przykład, prowadząc życie prawdziwie religijne i spełniając sumiennie wszystkie swoje powinności; baczcie też pilnie, żeby w Waszych domach nie było niczego, co by mogło zgorszyć Wasze dzieci, jak np. nieprzystojne obrazy, przewrotne książki

i gazety, troszczcie się również o Wasze dzieci, kiedy poza domem się znajdują, uważajcie, z kim one przestają i co robią. Pamiętajcie, że wszystko, co psuje Waszych synów i Wasze córki, to i Wam szkodę przynosi i prędzej lub później i na Was się pomści, może nawet bardzo boleśnie!

Niemniej ważnym, ważniejszym nawet jest zadanie matki w pracy nad wychowaniem dzieci i nad ochroną kapłańskich powołań. Pięknie mówi pewien światły pisarz¹⁴²: *Szczęśliwe to dziecię, na którego czole pobożna i kochająca matka wycisnęła święty znak krzyża. Ten znak macierzyńskiej miłości wpływ swój tajemniczy wywiera na całe życie dziecka i choćby ono potem nawet zbłądziło, nawet w grzechy i występki popadło, to jeszcze w ostatniej swego życia godzinie doświadczy błogosławionego wpływu tego krzyża, którym je niegdyś matka naznaczyła.* I zaprawdę chrześcijańska matka to pierwszy kapłan, który dziecię uczy, jak trzeba ręce do modlitwy składać i oczy ku niebu wznosić. To pierwsze wrażenie ma w sobie jakąś Boską siłę, której nie zdołają zmazać późniejsze pokusy. Ale biada dziecku, które rozpustę i niewiarę już jakby z mlekiem matczynym wyssało! Zostało ono przez to jakoby piętnem przekleństwa naznaczone i aż cudu łaski potrzeba, żeby to piętno zatrzeć na nowo. Pamiętajcie o tym, matki chrześcijańskie! Szczerze pracujcie nad sobą, aby słowa Wasze do Waszych dzieciaków zwrócone, przykładem Waszego życia poparte, na całe ich życie wielki wpływ wywarły. W ten sposób, choć tylko pośrednio, jednak bardzo skutecznie, pracować będziecie nad przysporzeniem Kościołowi dobrych sług Ołtarza.

Ale i bezpośrednio możecie i Wy, rodzice chrześcijańscy, i wielu innych z pośród Was, Najmilsi moi, nieść pomoc w tej ważnej sprawie. Możecie np. młodzieńcom, zwierzonym [sic] Waszej pieczy i tym, z którymi bliżej żyjecie, zwracać uwagę na dostojność stanu kapłańskiego, na jego znaczenie dla Kościoła i Ojczyzny. Nieraz się zdarzy, że przez to skierujecie na właściwą drogę człowieka, który ma powołanie kapłańskie, ale go sobie nie uświadomił, nie przypuszcza go nawet w sobie, choć czuje, że mu brak czegoś do szczęścia. Nie wolno naturalnie nikogo zmuszać do kapłaństwa: Kościół tego surowo zabrania i nieraz nawet za nieważne uznał święcenia pod przymusem przyjęte. Niech Was Bóg broni, zwłaszcza Wy rodzice chrześcijańscy, żebyście groźbami, albo nawet odmawianiem utrzymania, chcieli swego syna do seminarium duchownego skierować. Zwykle taki kleryk nie długo tam zostanie i najlepiej jeszcze, gdy zakład najprędzej

¹⁴² [Joseph] de Maistre (1753-1821), konserwatywny pisarz polityczny okresu rewolucji francuskiej, filozof polityczny, urzędnik.

opuści, stokroć gorzej, gdy się wyświęci. Co innego jednak jest zmuszanie, a co innego rada serdeczna, przyjazna perswazja i zwalczanie przesądów. Tutaj świeccy ludzie więcej nieraz mogą zdziałać niż kapłani, bo często ich słowo łatwiej trafi do serca młodocianego. Kościół święty takiej pracy swych wiernych zawdzięcza wielu najlepszych kapłanów. Żeby tylko jeden wymienić przykład: św. Wincenty à Paulo¹⁴³, wielki Apostoł miłosierdzia, założyciel Zgromadzeń oo. Misjonarzy i ss. Miłosierdzia, zawdzięcza swe powołanie pewnemu adwokatowi, który poznawszy go bliżej, oświadczył mu, że nie powinien pozostać na świecie, lecz poświęcić się stanowi duchownemu. Kiedy to Wincenty usłyszał, przeraził się i opierał się z początku, ale ta myśl, raz poddana, nie dała mu spokoju i wreszcie poddał się wyraźnej Woli Bożej. Może i Wy, Najdrożsi, będziecie mieli sposobność do udzielenia takiej rady; zróbcie to wtedy z miłością i roztropnie, a jeśli przez to dacie społeczeństwu dobrego kapłana, to – jak powiedział pięknie śp. ks. Arcybiskup Bilczewski – *błogosławionymi zwać Was będą już tu na ziemi te dusze, którym ten kapłan ułatwi zbawienie, a Bóg obdarzy Was osobnym szczęściem za pomnożenie liczby Jego chwalców w niebie*¹⁴⁴.

3. Trzecim wreszcie bardzo skutecznym środkiem pomnożenia kapłanów jest ofiarność.

W ogóle bardzo nam trzeba ofiarności na dobre cele; potrzeba nam jej i dla nas samych, bo ona, jak mówi św. Rafał Archanioł, *od śmierci wybawia, i ona jest, którą oczyszcza grzechy i czyni, że się najduje [sic] miłosierdzie i żywot wieczny*¹⁴⁵; potrzeba nam też ofiarności dla bliźnich naszych, bo tyle wokoło nas biedy i tyle łez płynie, które ocierać wedle możliwości jest naszym obowiązkiem. Dlatego to śp. ks. Arcybiskup Bilczewski tak usilnie do ofiarności nawoływał wszystkie stany i nawet osobny list pasterski tej ważnej sprawie poświęcił. I ja, zaczynając moje władarstwo, prosiłem Was serdecznie o ofiary na budowę kościołów i kaplic po naszych miastach i wioskach¹⁴⁶. Niech Wam się to nie przykrzy i nie będzie ciężko, że znowu

¹⁴³ Wincenty a Paulo (1581-1660), święty Kościoła katolickiego, założyciel Zgromadzenia Księżów Misjonarzy św. Wincentego a Paulo i współzałożyciel zgromadzenia ss. szarytek, patron dzieł charytatywnych, beatyfikowany przez Benedykta XIII w 1729 r., kanonizowany przez Klemensa XII w 1737 r. W. Umiński, *Wincenty a Paulo*, [w:] EK, t. 20, kol. 661-662.

¹⁴⁴ J. Bilczewski, *List pasterski do wiernych archidiecezji w dniu konsekracji i intronizacji*, [w:] tegoż, *Listy past[erskie]*, t. 1, s. 34.

¹⁴⁵ Tb 12, 9.

¹⁴⁶ Zob. list pasterski B. Twardowskiego na inaugurację pontyfikatu z 1923 r.

do Was z tą prośbą i z tym wezwaniem przychodzę. Wszystkich, młodych i starszych, biednych i bogatych, usilnie zaklinam: Pomóście nam utrzymać i rozwijać nasze zakłady wychowawcze dla kleru.

Wiem, że dajecie już wiele, niektórzy z Was nawet bardzo wiele dają, bo dają z *niedostatku swego*¹⁴⁷, jak wdowa ewangeliczna, od ust sobie ujmując; więcej jeszcze daje rząd nasz i Wasi przezacni kapłani. Wszystkim Wam z całego serca za tę pomoc dziękuję, bo wskutek tych ofiar coraz lepiej jest w naszym Seminarium Duchownym pod względem utrzymania: zwolna naprawia się szkody, jakie wojna zrobiła, i klerycy coraz lepiej są zaopatrzeni. Ale nie możemy na tym poprzestać. Liczne jeszcze trzeba robić wkłady, żeby Seminarium doprowadzić do takiego stanu, w jakim ono przed wojną się znajdowało, i żebyśmy klerykom mogli, jak przed wojną, wszystko dawać, co im potrzebne, a dawać dlatego, bo wielu z nich pochodzi z bardzo ubogich rodzin, wielu własną pracą w gimnazjum się utrzymywało, a w Seminarium tego czynić nie mogą, bo całe urządzenie tego zakładu na to nie pozwala i zbyt wiele mają pracy, gotując się do tak szczytnego i ważnego posłannictwa, żeby jeszcze postronnym zajęciom mogli się oddawać.

Jeżeli już Wielkie Seminarium¹⁴⁸ wydatniejszej niż dotąd potrzebuje pomocy, to tym bardziej jest ona potrzebna drugiemu zakładowi, w którym wychowują się kandydaci do stanu duchownego. Tym zakładem jest Małe Seminarium. Potrzebne ono jest bardzo, bo w nim młodzież od wczesnych lat rozwija swe powołanie i chroni je od złych przykładów, na które tak bardzo wśród świata jest narażona. Potrzebne ono jest szczególnie w naszych warunkach, bo zbyt mało młodzieży po maturze gimnazjalnej prosi o przyjęcie do seminarium duchownego, wcześniej więc musimy zaczynać to werbowanie do wojska Chrystusowego kapłaństwa, bo uczy doświadczenie, że wiele bardzo pięknych powołań marnuje się wskutek braku odpowiednich środków do ich wykształcenia, a i sama ta praca nad urobieniem kapłana tym będzie gruntowniejszą i tym lepsze wyda owoce, im wcześniej się ją rozpocznie. Najlepszym tego dowodem jest nasze Małe Seminarium, które w ciągu 85 lat swego trwania wydało już wielu bar-

¹⁴⁷ **Mk 12, 44.**

¹⁴⁸ Mowa o Seminarium Duchownym kształcącym i przygotowującym kleryków do kapłaństwa, w odróżnieniu od wspomnianego w dalszej części tego akapitu Małego Seminarium, w którym przygotowywano młodzież do wstąpienia do seminarium kleryków. Małe Seminarium istniało we Lwowie w latach 1840-1933 i zostało w 1933 r. zlikwidowane z powodu braku chętnych.

dzo gorliwych i świętych kleryków, a potem kapłanów. Obecnie ten zakład znajduje się w stanie upadku, jeśli chodzi o liczbę jego wychowanków, bo wskutek braku odpowiednich środków materialnych liczy on teraz zaledwie 20 chłopców, podczas gdy bezpośrednio przed wojną było ich 70. Poza tym dom, w którym ono się mieści, zniszczony wskutek wojny, potrzebuje odnowienia, a utrzymanie chłopców bardzo jest skromne i niedostateczne.

Widzicie więc sami, Najmilsi moi, że jest jeszcze wiele do zrobienia pod tym względem i że ta najważniejsza w diecezji praca nad wychowaniem dobrych i licznych kapłanów wiele jeszcze od nas domaga się ofiar i trudów.

Ufam mocno, że moje wezwania i prośby, z którymi się do Was zwracam, nie pozostaną bez skutku, że sobie je weźmiecie do serca i szczerze zabierzecie się wszyscy do tego zbożnego dzieła. Ufam, że nie tylko będziecie się starali wprowadzić w czyn wskazania w niniejszym orędziu podane, ale że prócz tego sami zbierzecie się razem i zastanowicie się nad tą tak ważną sprawą, rozważycie, co Wam trzeba zrobić, aby Wasza parafia choć jednego miała kleryka w Seminarium i żebyście choć co kilka lat mieli prymicje w Waszym kościele.

Przyrzeka nam Pan Jezus, że najmniejsza nawet przysługa naszym bliźnim oddana nie zostanie bez szczodrej bardzo nagrody i że za każdą On nam tak nagrodzi, jak gdybyśmy ją Jemu samemu wyświadczyli. Jakiej wobec tego nagrody mogą się spodziewać ci, którzy swą pracą przyczyniają się do pomnożenia liczby pomocników Bożych w dziele zbawiania ludzi! Wszak oni przez te usiłowania również, choć pośrednio, ale bardzo skutecznie, Bogu w tym świętym dziele pomagają; oni łakną i pragną sprawiedliwości, więc ich Pan Jezus błogosławi; oni przez to sprawiedliwość po świecie szerzą, więc i na nich spełnią się słowa Pisma świętego: *Którzy ku sprawiedliwości uprawują [sic] wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieczne wieki*¹⁴⁹.

Zadatkiem tego błogosławieństwa Bożego niech będzie to, którego Wam udzielam z całego serca, kończąc to orędzie: Niechaj Wam wszystkim błogosławi Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch święty, a Matka Nieustającej Pomocy niech zawsze będzie Orędowniczką Waszą przed Bożym Tronem.

*

¹⁴⁹ Dn 12, 3.

Z osobnym wezwaniem zwracam się w tej sprawie do Was, Najdrożsi Bracia Kapłani!

Wy sami, i bez powyższych wywodów, od dawna już uświadomiliście sobie, jak ta sprawa ważną jest dla Kościoła katolickiego w Polsce i w naszej Archidiecezji. Od dawna już czujecie, jak wiele pracy wymaga od nas dzisiaj nasze kapłańskie powołanie i jak daleko nam jeszcze do tego, żebyśmy mogli zająć się troskliwie każdą duszą nam powierzoną i dla wszystkich naszych owieczek stać się wszystkim. Wszędzie, gdzie okiem rzucimy, potrzeba nam więcej kapłanów i troska o ich pomnożenie powinna być jedną z głównych trosk każdego z nas.

Pamiętać jednak musimy zawsze o tym, że tej palącej kwestii od razu, w krótkim czasie, nie rozwiążemy; potrzeba tu wysiłków wielu lat. Róbnmy więc najpierw, co w naszej mocy, żeby i w tych warunkach, w jakich jesteśmy, nie brakło wiernym naszym kapłańskiej posługi i żeby nasza praca, choć skromna z konieczności, jednak skuteczną i owocną była.

Przede wszystkim pracujemy wszyscy usilnie nad własnym uświęceniem i starajmy się wszystko robić z najczystszych pobudek, bo przez to każda nasza czynność więcej będzie miała zasługi i pożytku.

Następnie baczmy pilnie, żeby nasza praca jak najmniej się rozpraszała na drugorzędne rzeczy, a szła, o ile to tylko możliwe, we właściwym jej kierunku. Kiedy nas ciągną ludzie ku światowym marnościam, odpowiedzmy im za Nehemiaszem: *Opus grande ego facio, et non possum descendere, ne forte negligatur*¹⁵⁰. Pamiętajmy zawsze o tym, że czas kapłana to czas Boży. Starajmy się przede wszystkim i najdoskonalej to spełniać, co ściśle związane jest z naszym powołaniem kapłańskim i z urzędem, jaki nam w diecezji przypadł w udziale.

Więc najpierw wszyscy ochotnie i z największą pilnością sprawujemy czynności ściśle kapłańskiego urzędu, jak odprawianie Mszy świętej, odmawianie brewiarza, szafowanie Sakramentów świętych itd. Słuchanie Spowiedzi świętej niech będzie jakby namiętnością naszą.

Następnie uczmy wszędzie prawd Wiary świętej, obficie udzielajmy wiernym tego chleba duchowego i precz płośmy nieświadomość w rzeczach wiary, tyle szkody przynoszącą.

We wszystkim i dla wszystkich starajmy się być dobrymi pasterzami, gotowymi dla nich na wszelki trud i ofiarę życia, nawet gdyby tego zaszła potrzeba.

¹⁵⁰ **Ne 6, 3**; łac.; we współczesnym tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia: *Wykonuję wielką pracę i nie mogę zejść. Albowiem stanęłaby ta praca, gdybym ją musiał opuścić.*

A ponieważ nas tak mało, a tyle pracy do rąk się ciśnie, więc szukajmy i urabiamy sobie pomocników tym, gdzie to możliwe i z ustawami Kościoła zgodne, więc przede wszystkim w nauczaniu katechizmu i w pracy społecznej. Usilnie starajmy się zainteresować inteligencję i lud kapłańską pracą, wybierajmy z pośród wiernych jednostki, które objawiają chęć do apostołskiej działalności i mają warunki potrzebne do niej, zaprawiajmy je w tym, służmy zachętą i wszelką pomocą. W ten sposób nasze duszpastierstwo coraz lepsze będzie wydawało owoce i coraz obfitsze naszemu Panu i Wodzowi będziemy przynosili plony.

Bardziej jeszcze spotęguje się ta praca, jeśli wszyscy usilnie będziemy się starali o przysporzenie naszej Archidiecezji nowych sług Ołtarza.

Przed wojną te starania nie były tak potrzebne, jak dzisiaj. Materialnie Seminarium nasze były zupełnie zabezpieczone, a liczba zgłaszających się kandydatów z reguły znacznie przewyższała liczbę wolnych miejsc w tych zakładach. Obecnie jednak zbyt mało mamy zgłoszeń do Seminarium duchownego. Temu brakowi musimy koniecznie zaradzić. Jeśli już zwykli wierni powinni w tej sprawie pomagać, to dla kapłanów jest to jeszcze ściślejszym obowiązkiem. I Wy więc, Bracia Ukochani, módlcie się, pracujcie i spieszcie z pomocą, aby się stale pomnażało u nas ilościowo i jakościowo Chrystusowe kapłaństwo.

Módlcie się o to gorąco, zwłaszcza przy sprawowaniu Najświętszej Ofiary, i innych do modlitwy zachęcajcie.

Pracujcie również żarliwie i chętnie spełniajcie ten przepis Prawa kanonicznego, który podaje najlepszy sposób przygotowania odpowiedniej liczby kandydatów do kapłaństwa: *Dent operam sacerdotes, praesertim parochi, ut pueros, qui indicia praebeant ecclesiasticae vocationis, peculiaribus curis a saeculi contagiis arceant, ad pietatem informant, primis litierarum studiis imbuant divinaeque in eis vocationis germen foveant*¹⁵¹.

Wasza gorliwość Was pouczy, jak ten przepis wykonać macie. W wielu innych krajach katolickich tą sprawą kapłani i świeccy gorąco się zajmują, choć tam jest znacznie więcej, niż u nas, księży. Utworzono nawet osobny związek „Dzieło powołań kościelnych”¹⁵²; związek ten Ojciec święty gorąco

¹⁵¹ Kodeks prawa kanonicznego, 1917, C[anon] 1353; łac.: Kapłani, a zwłaszcza proboszczowie, powinni szczególniejszą opieką otoczyć tych, w których spostrzegają oznaki powołania duchownego, mają ich trzymać z dala od wpływów świata, zaprawiać do pobożności, udzielać im początkowych nauk i pielęgnować w nich zaczątki powołania (tłum. za: F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne*, t. 2, wyd. 2, Kraków 1933, s. 281).

¹⁵² Papież Pius XII przekształcił je w Papieskie Dzieło Powołań Kościelnych.

zaleca i pragnie, żeby go wszyscy z wielką pilnością popierali. Ufam, że podobne stowarzyszenie i u nas powstanie i rozwinie się należycie.

Koniecznienie starajcie się wszystkich wiernych, a zwłaszcza młodzież, zainteresować więcej sprawą powołania kapłańskiego. Trafnie pisze o tym pewien światły i szanowany ogólnie kapłan w liście, który niedawno otrzymałem: Mam przekonanie, że przyczyna braku powołań nie tkwi sama przez się w tym systemie szkolnym, jaki dziś mamy, ale w czym innym, w pewnym mianowicie zaniedbaniu tych czynników, od których łaska powołania zależy, a tym czynnikiem są księża katecheci. Gdyby P. T. księża katecheci od czasu do czasu poświęcili parę chwil na naukę religii kwestii powołania stanowi kapłańskiemu i zakon-nemu, gdyby ciepło i podniosło go przedstawili, jestem pewny, że powołań byłyby dość, byłyby bardzo dobre. W konsekwencji należałoby się takimi uczniami zająć szczególniejszym sposobem, aby ziarenko łaski Bożej nie zmarniało. Sam wiem z własnego doświadczenia, co może zrobić takie słowo katechety... To samo trzeba powiedzieć o pracy proboszczowskiej na wsi. Ja pamiętam jako mały chłopak, jaką pieczę i miłością otaczał mnie mój proboszcz i jakie to na mnie robiło wrażenie, choć z tego nie zdawałem sobie sprawy, ale to działało. Francuzi postawili sobie tę zasadę, aby każdy proboszcz za siebie dał przynajmniej jednego księdza Kościołowi, a parafia żeby w ten sposób też odwdzieczyła się Bogu za to, że jej dał pasterza¹⁵³.

Rozważcie, Bracia Kochani, te piękne myśli i starajcie się je w czyn wprowadzić.

Zajmijcie się też serdecznie młodzieżą duchowną, wychowankami Wielkiego i Małego Seminarium, którzy przebywają w Waszych parafiach i z którymi się stykacie; starajcie się im zastąpić przełożonych, jak tego również prawo kanoniczne żąda¹⁵⁴, okażcie im wiele serca, bądźcie dla nich wzorem świetlanym, który im będzie wskazywał ich przyszłe obowiązki, a zarazem będzie ich zagrzewał do wytrwania w powołaniu.

Jeśli w Waszej parafii wypadną prymicje, starajcie się je urządzić jak najuroczyściej. Niech one będą wielkim świętem, w którym uczestniczyć będzie cała parafia; niechaj na długo zostaną w pamięci rodziców, aby w nich utrzymywały pragnienie poświęcenia swych synów na służbę Ołtarza, i w pamięci młodzieży, aby ją pobudzały do wstąpienia w ślady neomysty¹⁵⁵. W tym też celu mówcie często na ambonie, w szkole, w konfesjonale, w odczytach publicznych i w rozmowach prywatnych o znaczeniu kapłań-

¹⁵³ Autor cytowanego listu pozostaje anonimowy.

¹⁵⁴ Kodeks prawa kanonicznego, 1917, C[anon] 972 § 2.

¹⁵⁵ Neomysta – synonim neoprezbitera.

stwa, o jego godności i zasługach, o tym, jak wielką nagrodę i szczęście gotuje sobie ten, kto się przyczynia do wychowania dobrych kapłanów.

Wiem dobrze, Bracia moi, żeście przeciążeni pracą, ale mimo tego do Was wołam: Starajcie się koniecznie i na tę pracę znaleźć czas odpowiedni. Roztropny robotnik, który nie ma zabezpieczonej przyszłości, nawet przy najskromniejszych dochodach stara się coś oszczędzić na czarną godzinę, zwłaszcza stara się tak wychować swe dzieci, żeby one mu spieszyły z pomocą, kiedy go siły do pracy opuszczają. I nam tak czynić trzeba, gdy chodzi o przygotowanie naszych następców w kapłaństwie: zawczasu, póki jeszcze jesteśmy w pełni sił, przysposabiamy sobie pracowników, którzy ze starczych i drżących rąk naszych wezmą krępką dłonią wiośła, aby dalej naprzód prowadzić nawę Chrystusowego Kościoła w naszej Archidiecezji.

Czytałem niedawno, że w Seminarium polskim dla Stanów Zjednoczonych w Orchard Lake¹⁵⁶ jest obecnie 17 alumnów pochodzących z jednej parafii N[ajświętszego] Serca Jezusowego w Chicago, której proboszczem jest ks. F. J. Karabasz¹⁵⁷. Oto piękny przykład gorliwości duszpasterza o pomnożenie kleru. Oby i każdy z nas, Bracia Ukochani, mógł się poszczycić, że przez swą pracę choć kilku w ciągu życia Kościołowi przysporzył kapłanów.

Wiem, że niejednen z Was wiele już tej pracy poświęcił sił i wiele go ona kosztowała ofiar, a w zamian nie zebrał żadnych widocznych owoców, może go nawet spotkała czarna niewdzięczność od tych, którzy mu zawdzięczają swe studia i stanowisko w społeczeństwie. Rzecz naturalna, że się wtedy budzi żal i zniechęcenie, ale w pracy kapłańskiej nie wolno nam się zniechęcać, bo *żaden, który ręką swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego*¹⁵⁸. Wódz nasz najwyższy na serce

¹⁵⁶ Orchard Lake – najstarszy zespół szkół polonijnych i centrów naukowo-badawczych w Stanach Zjednoczonych w stanie Michigan, z historią sięgającą 1879 r., strukturę tworzą: Seminarium Polskie św. Cyryla i Metodego, Szkoła Wyższa NMP o profilu humanistycznym, Kolegium NMP, Polsko-Amerykańskie Centrum Liturgiczne, Biblioteka Akademicka oraz Centralne Archiwum Polonii. R. Nir, *Orchard Lake*, [w:] EK, t. 14, red. zbior., Lublin 2010, kol. 721-723.

¹⁵⁷ Franciszek Karabasz (1881-1972), organizator i proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Chicago 1910-1966, budowniczy parafialnych obiektów: kościoła, szkoły i plebanii, podczas I wojny światowej zachęcał do wstępowania do armii polskiej, a podczas II wojny światowej wspierał akcje pomocy Polsce i polskim emigrantom, uczestnik prac Kongresu Polonii Amerykańskiej, wspierał seminarium polskie w Orchard Lake. R. Nir, *Karabasz Franciszek*, [w:] EK, t. 8, kol. 763.

¹⁵⁸ Łk 9, 62.

patrzy i za każdy wysiłek dla Jego chwały podjęty będzie naszą zbyt wielką nagrodą, bez względu na owoce, jakie te usiłowania przyniosą.

* * *

List pasterski O Kapłaństwie Chrystusowym należy odczytać wiernym w ciągu trzech niedziel Postu w następującym porządku:

- a) w II niedzielę Postu, do słów: *uświęcenie świata*, na str. 5.
- b) w III niedzielę Postu, do słów: *chętnie słuchali*, na str. 9.
- c) w IV niedzielę Postu, do końca¹⁵⁹.

Zostawiam roztropności XX. Katechetów, które ustępy mają opuścić przy czytaniu listu młodzieży.

Wszystkim Braciom Kapłanom usilnie polecam, żeby nie poprzestali tylko na odczytaniu listu, ale zaznajomiwszy się przedtem należycie z jego treścią i po przemyśleniu jej, czytali z przerwami i objaśniali ważniejsze ustępy.

Po skończonym czytaniu całego listu należy ludowi zapowiedzieć, że począwszy od poniedziałku 23 marca, po każdej cichej Mszy świętej, zamiast odmawiania aktów *Niech będzie Bóg uwielbiony* itd., będziemy się modlić za przyczyną Matki Najświętszej o dobre i liczne powołania kapłańskie.

Porządek więc modlitw po cichej Mszy świętej będzie na przyszłość następujący:

1. 3 [razy] *Zdrowaś Mario*, z modlitwami, jak zwykle.
2. *Najświętsze Serce Jezusa*, zmiłuj się nad nami (trzy razy).
3. Módlmy się o dobre i liczne powołania do stanu kapłańskiego: *Pod Twoją obronę¹⁶⁰ uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza! Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Synowi Swojemu nas oddawaj.*

*

Akty *Niech będzie Bóg uwielbiony* itd. należy odmawiać i nadal, jak dotąd, po błogosławieństwie N[ajświętszym] Sakramentem, którego się udziela czy to po Mszy św., czy po nabożeństwie popołudniowym (po nieszpórach).

¹⁵⁹ Podział odnosi się do wersji listu pasterskiego wydanego jako załącznik do archidiecezjalnej „Kurendy”.

¹⁶⁰ **Lud odmawia wspólnie z kapłanem głośno.**

4.

Odpust jubileuszowy w Roku Pańskim 1926

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W uroczystość Najświętszej Marii Panny Gromniczej,
[2 lutego] 1926 r.

Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia.
Napominamy was, iż byście nie nadaremno wzięli łaskę Bożą.
2 Kor 6, 1-2

Najdrożsi w Chrystusie!

Minął już rok od chwili, w której Ojciec święty złotym młotkiem uderzył po trzykroć w zamkniętą od 25 lat jubileuszową bramę kościoła św. Piotra w Rzymie i przeszedł przez nią z krzyżem w jednej ręce, a świecą płonąącą w drugiej wśród śpiewu radosnego *Te Deum Laudamus*¹⁶¹. Za jego przykładem podążyli najpierw wszyscy zgromadzeni w przedsionku przesławnej świątyni, a potem dzień po dniu, jak rok długi szły przez tę bramę tysiączne rzesze pielgrzymów z całej ziemi, którzy wyznawali swe grzechy, przyjmowali Komunię świętą i odmawiali przepisane modlitwy, aby uzyskać odpust zupełny. A potem spieszyli do Ojca świętego, który ich przyjmował z niezrównaną dobrocią i po kilka razy dziennie do nich przemawiał.

I z Was niektórzy, Najmilsi moi, z niewymowną serca pociechą i wielkim duchowym pożytkiem odbyli w ubiegłym roku jubileusz w samym Rzymie, w stolicy chrześcijaństwa. Ale niewielu takich było, bo droga kosztowna i daleka, a pośród nas tyle biedy i tak ciężkie teraz przeżywamy czasy. Wie o tym dobrze Ojciec święty i postanowił tej niemożności zaradzić. Dlatego przedłużył jubileusz i na rok obecny i pozwolił go uzyskać w każdej parafii.

¹⁶¹ Łac.: *Ciebie Boga chwalimy* – pierwsze słowa starochrześcijańskiego hymnu modlitewnego przypisywanego według tradycji św. Ambrożemu i św. Augustynowi.

Nadzwyczajne są to łaski, jakie nam Kościół daje przez ten odpust, dlatego musimy się wszyscy usilnie starać, żeby z nich największy odnieść pożytek, bo jak mówi Zbawiciel: *Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą*¹⁶².

Pragnę gorąco, żeby i w naszej kochanej Archidiecezji ten rok jubileuszowy wielkie przyniósł korzyści, dlatego napisałem to orędzie, aby Was przygotować na jego godne przeżycie. W tym celu rozważę z Wami:

1. Czym jest odpust jubileuszowy i jakie powody nas skłaniają, żebyśmy z niego gorliwie korzystali;
2. Co nam trzeba czynić, abyśmy ten odpust uzyskać mogli.

I. Co to jest odpust jubileuszowy?

Aby na to pytanie należycie odpowiedzieć, musimy się najpierw zastanowić, czym jest odpust w ogóle.

Słowo nasze odpust, podobnie jak równoznaczne określenia w innych językach, oznacza odpuszczenie, czyli darowanie jakiejś rzeczy. Co nam zostaje darowanym przy odpuście, o którym teraz mówimy? Czy grzech? Nie, bo z woli i ustanowienia Pana Jezusa kto popełnił grzech, zwłaszcza ciężki, musi dla uzyskania przebaczenia i odpuszczenia wyznać go z żalem przed kapłanem, do słuchania tego wyznania upoważnionym. Nie darowuje też odpust kary wiecznej, bo i ona wraz z grzechem w zwykłym rzeczy porządku tylko przez spowiedź może być zniesioną. Odpust jest to – jak nas uczy katechizm – *odpuszczenie kar doczesnych, którego Kościół udziela, gdy już został odpuszczony grzech w Sakramencie Pokuty*¹⁶³.

Trzeba nam bowiem wiedzieć, że oprócz kary wiecznej za grzechy istnieje także kara doczesna, to znaczy, że Pan Bóg karze ludzi za popełnione grzechy i wtedy, kiedy im te grzechy odpuści, ta kara nazywa się doczesna, bo trwa tylko do pewnego czasu, a spotyka grzeszników i w tym, i w przyszłym życiu. Pismo święte nas uczy, że taka kara rzeczywiście istnieje i że Pan Bóg, odpuszczając nam grzech, nie zawsze i całą karę za grzech odpuszcza. Czytamy bowiem już w Starym Testamencie, że kiedy lud żydowski spragniony na puszczy począł się burzyć, wtedy Pan Bóg kazał Mojżeszowi uderzyć laską w skałę, aby z niej woda wytrysnęła. Ale Mojżesz zwątpił, czy Pan Bóg rzeczywiście da jeszcze raz wodę tak niesfornemu

¹⁶² Łk 12, 48.

¹⁶³ Cytat ten można odnaleźć w wielu wydaniach katechizmów z I poł. XX w., np.: *Wielki katechizm religii katolickiej*, Kraków 1914, s. 162.

ludowi i dlatego nie raz, ale dwa razy łaską uderzył. Potem Mojżesz i brat jego Aaron, bo i on również zwątpił, za ten grzech żałowali i Pan Bóg im go odpuścił, ale mimo tego wymierzył im karę, bo im nie pozwolił wprowadzić wybranego ludu do ziemi obiecanej¹⁶⁴.

Podobnie było z królem prorokiem Dawidem. Dopuszczał on się wielkich grzechów, dlatego posłał doń Pan Bóg proroka Natana, aby mu przedstawił, jak niewdzięcznym się okazał wobec Tego, który mu tyle dobrodziejstw wyświadczył. Wtedy Dawid skruszony wyznaje: *Zgrzeszyłem Panu*¹⁶⁵, i Pan Bóg odpuszcza mu grzech, ale za karę i za to, że dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom Pańskim, zabiera mu syna.

Podobnie zwyczajnie i z nami Pan Bóg postępuje. Kiedy, obraziwszy Go naszymi grzechami, poznamy naszą niewdzięczność i podłość i ze skruchością wyznajemy nasze winy, Pan Bóg nam je przebacza, darowuje nam też wieczną karę za nie, ale zostawia nam jeszcze najczęściej do odpokutowania karę doczesną. Ta pokuta ma zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej za zniewagę przez grzech wyrządzoną, ma oczyścić duszę człowieka od najmniejszej nawet skazy, aby czysty i niepokalany mógł stanąć przed Panem, a zarazem pomaga ona nam bardzo skutecznie do uchronienia się od dalszych upadków.

W tej myśli i Kościół święty zawsze naznaczał pokutę za popełnione grzechy. Już w pierwszych wiekach jego istnienia spotykamy w gminach chrześcijańskich tzw. pokutników, to jest tych, którzy odbywali pokutę publiczną, jaką im naznaczył biskup lub kapłan po spowiedzi. Ta publiczna pokuta zaczynała się zwykle z początkiem postu. Wtedy obcinano pokutnikom włosy i posypywano ich głowy popiołem; stąd pochodzi dzisiejszy obrzęd środy popielcowej. Różne były rodzaje pokuty i według nich dzielono pokutujących na kilka klas. Na najniższym stopniu stali tzw. płaczący, którym nie wolno było nawet wchodzić do kościoła; w czasie nabożeństwa modlili się oni na dziedzińcu przed kościołem i ze łzami prosili wiernych o modlitwy; niektórym z tych pokutników nie wolno było nawet schronić się pod dach, który dziedziniec otaczał, ale z głową odkrytą wystawieni byli na zwyczajną w Wielkim Poście niepogodę i stąd nazywano ich zimującymi. Pokutnicy dalszej klasy nazywali się słuchającymi, bo wolno im było przy drzwiach kościelnych słuchać pierwszej części Mszy świętej, ale po kazaniu musieli kościół opuścić. Klęczącymi nazywano tych, którzy również do skończenia kazania przebywali w kościele, klęcząc

¹⁶⁴ Lb 20.

¹⁶⁵ 2 Krl 11-12 [właśc.: 2 Sm 11-12].

przed słuchającymi; mogli jednak uczestniczyć w innych nabożeństwach kościelnych. Wreszcie pokutnicy stojący brali udział w całej Mszy świętej, jedynie tylko od przyjmowania Komunii świętej byli wyłączeni, dopóki życiem swoim nie udowodnili, że ich nawrócenie było prawdziwe i zupełne.

W późniejszych wiekach ten sposób pokutowania uległ zmianie, ale zawsze jeszcze naznaczał Kościół ostre pokuty nawet za mniejsze przewinienia, bo był przekonany, że nigdy nie jest mało znaczącym to, co Pana Boga znieważa. Tak np. kto przysiągł lekkomyślnie, ale nie fałszywie, musiał 7 dni pościć o chlebie i wodzie; kto popełnił rozmyślnie krzywoprzysięstwo, pokutował 7 lat i 40 dni; kto rozmawiał w czasie Mszy świętej – pościł za to 10 dni; za pracę w niedzielę lub święto był post o chlebie i wodzie przez 3 dni. Za wrócenie była pokuta kościelna do 7 lat. Za przeklinanie rodziców post o chlebie i wodzie 40 dni, za skrzywdzenie ich 3 lata, za uderzenie 7 lat. Kto się powaśnił ze swoim bliźnim, dotąd musiał pościć o chlebie i wodzie, dopóki się z nim nie pojednał. Za grzechy nieczyste pokutowano przez wiele lat, nieraz i całe życie. Całe lata również trwały pokuty za skrzywdzenie bliźnich na sławie lub majątku.

Z biegiem czasu, kiedy wiara osłabła, łagodniejsze zaczęto naznaczać pokuty, bo i ludzie byli słabszego zdrowia i nie chciał Kościół, aby ci, dla których ta pokuta zbyt ciężką była, zupełnie od niego odpadali i przez to narażali się na wieczne potępienie. Tak i dzisiaj Kościół postępuje: małe wyznacza grzesznikom pokuty, ale równocześnie z całym naciskiem uczy, że ta pokuta jeszcze nie wystarczy do zgładzenia wszystkich doczesnych kar za popełnione grzechy i że każdy grzesznik powinien się starać, aby przez dobrowolne pokuty, wedle sił swoich, wynagrodzić Bogu zniewagi, jakie Mu przez swoje grzechy wyrządził. Jeśli tego nie czynimy, jeśli nie postaramy się już w tym życiu zgładzić wszystkich naszych kar, to będziemy zmuszeni wypłacać się za nie sprawiedliwości Bożej w życiu przyszłym w czyśćcu, ale ta przyszła wypłata będzie bez porównania ostrzejszą i surowszą niż te pokuty, które nam Kościół wyznacza albo które sami sobie obieramy. Nie opuścimy czyśćca, jak długo choćby najmniejszy dług wobec Boga będziemy mieli do spłacenia, tak nas uczy sam Zbawiciel: *Zaprawdę powiadam ci, nie wyjdiesz stamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek*¹⁶⁶.

Sam też Zbawiciel przykładem swoim nas uczy, jak surowo trzeba się wypłacać sprawiedliwości Bożej za grzechy. On, Bóg najświętszy, ani cienia grzechu na sobie nie miał i mieć nie mógł; ale przyjął na siebie dobro-

¹⁶⁶ Mt 5, 26.

wolnie grzechy nasze i chciał za nie zadośćuczynić, chciał nas też nauczyć, jak mamy pokutować za nasze winy; dlatego całe Jego ziemskie życie było życiem najsroźszej pokuty, a tę pokutę przypieczętował krwawą męką i najboleśniejszą śmiercią na Kalwarii. Wiernie Go w tym naśladowała Jego Matka Najświętsza, której serce tak często miecz boleści przenikał; za tym przykładem szli też św. Józef, św. Jan Chrzciel, Apostołowie i szły wielkie rzesze męczenników i innych świętych; wszyscy oni tak żywo mieli zawsze przed oczyma swej duszy myśl o szkaradzie grzechu i o karze, jaka zań grozi, że nie tylko sami bardzo ostro pokutowali za swoje nieraz bardzo drobne niewierności i za cudze winy, ale i drugih z wielką gorliwością do pokuty nawoływali. Pan Jezus, jak mówiliśmy, nie potrzebował tych uczynków pokutnych dla siebie, podobnie i Jego Matka Najświętsza, bez zmyś poczęta i nieskalana najmniejszym grzechem przez całe swe życie; Święci zaś Pańscy o wiele więcej odpokutowali kar, niż na nie zasłużyli przez swoje upadki. W ten sposób powstał u Boga skarb zasług, który ma wartość nieskończoną już wskutek samych tylko zasług Pana Jezusa. Ten skarb Zbawiciel nasz w niepojętym miłosierdziu swoim oddał swemu Kościołowi i pozwolił mu z niego czerpać w celu zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej za grzechy ludzkie. Władzy tej udzielił mu w słowach, wyrzeczonych do pierwszego swojego Namiestnika: *Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech*¹⁶⁷.

I Kościół święty zawsze z tej władzy korzystał i skracał pokutę tym wiernym, którzy okazywali nadzwyczajny żal i wierność w jej wypełnianiu.

Tak czynił już św. Paweł, który pewnego grzesznika w Koryncie¹⁶⁸ za karę wyłączył ze społeczności wiernych, a gdy on potem się nawrócił i szczerze zaczął pokutować za zgorszenie swym braciom dane, skrócił mu pokutę i przyjął go nazad do Kościoła¹⁶⁹.

W czasach prześladowań skracali biskupi pokutę tym, którzy im przedłożyli polecenie od wyznawców, co za wiarę świętą byli zamknięci w więzieniu i męki przetrzymali.

Później odpuszczał Kościół częściowo lub nawet w całości karę doczesną tym, którzy bardzo się zasłużyli dla chwały Bożej lub dobra bliźnich swoich, którzy np. uczestniczyli w wyprawach krzyżowych, budowali własnym kosztem kościoły, utrzymywali szpitale itp.

¹⁶⁷ Mt 16, 19.

¹⁶⁸ Korynt – miasto portowe w środkowej Grecji, położone na Półwyspie Peloponeskim.

¹⁶⁹ 1 Kor 5; 2 Kor 2.

W ten to sposób powstał i rozwinął się w Kościele odpust, który jest jednym więcej dowodem miłosierdzia Bożego dla nas i jest dowodem tej macierzyńskiej troskliwości, jaką Kościół święty otacza swe dzieci.

Odpust możemy uzyskać nie tylko dla siebie, ale i dla zmarłych, w czyśćcu cierpiących: tworzymy bowiem z nimi jakby jedną rodzinę, toteż ufamy, że Bóg, najlepszy Ojciec nasz, przyjmuje nasze modlitwy za nich i według swego uznania skraca ich cierpienia. Jeśli Kościół darowuje całą karę doczesną za grzechy, wtedy ten odpust nazywa się zupełnym, jeśli jej część tylko, wtedy jest odpust cząstkowy; gdy np. czytamy, że za jakąś modlitwę lub dobry uczynek można uzyskać odpustu 7 lat i 7 kwadragen, to znaczy, że Kościół pragnie nam przez to darować karę, jaką musielibyśmy według dawnych przepisów pokutnych odbywać przez 7 lat i 7 razy czterdzieści dni; ta liczba czterdzieści pochodzi od czterdziestodniowego, czyli Wielkiego Postu, w którym, jak mówiliśmy, najczęściej odbywano pokutę.

Bardzo liczne są dzisiaj odpusty, w ciągu wieków przez Stolicę św. nadane. I tak możemy np. zyskać, żeby choć niektóre wymienić: odpust 50 dni za pozdrowienie chrześcijańskie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, i za pochylenie głowy, gdy wymawiamy imię Jezus; odpust 100 dni za przeżegnanie się wodą święconą, za *Anioł Pański* i za różne akty strzeliste, np. *Chwała Ojcu*; 300 dni za odmówienie litanii do Pana Jezusa lub do Matki Boskiej; odpust 7 lat i 7 kwadragen za słowa: *Pan mój i Bóg mój*, wypowiedziane, gdy patrzymy na Hostię świętą, za odmówienie aktów wiary, nadziei i miłości, za towarzyszenie kapłanowi, gdy niesie Przenajświętszy Sakrament do chorego; odpust zupełny za odmówienie modlitwy *Oto ja, o dobry i najśłodzy Jezu...* po Komunii świętej. Bardzo też liczne odpusty zupełne i cząstkowe mogą uzyskać ci, którzy odprawiają drogę krzyżową, należą do różnych bractw kościelnych, spełniają pewne dzieła miłosierdzia.

Kto chce te wszystkie odpusty zyskać, musi być w stanie łaski, więc często przyjmować Sakramenta św., i musi się pomodlić na intencję Kościoła i Ojca świętego. Trzeba jednak pamiętać o tym, że trudno jest pozyskać rzeczywiście odpust zupełny, bo tutaj wymagane jest także wyzbycie się wszelkiego przywiązania do wszystkich grzechów; najczęściej więc zyskujemy odpust cząstkowy nawet i wtedy, gdy zamierzamy uzyskać odpust zupełny; i to powinno być dla nas silną pobudką, żeby się starać o pozyskanie jak największej liczby odpustów.

*

Najważniejszym odpustem zupełnym jest odpust jubileuszowy. Ojciec święty sam wyjaśnił w swoim orędziu, jakie jest pochodzenie tego odpustu. Jeszcze przed przyjściem Pana Jezusa był u Żydów przepisany rok jubileuszowy, który się powtarzał co 50 lat. W tym roku, którego początek zapowiadały głosy trąb, zwanych po hebrajsku *jobel*, według prawa mojżeszowego niewolnicy żydowscy odzyskiwali wolność, dłużnicy darowanie długów, a domy i grunty wracały do swoich dawnych właścicieli. Był to więc prawdziwie rok ogólnej radości. Jak wiele innych rzeczy w Starym Testamencie, tak i ten rok jubileuszowy był obrazem, przepowiednią tego, co potem będzie w Nowym Zakonie. I Kościół katolicki za sprawą Ducha Świętego ustanowił rok jubileuszowy i wielkie doń przywiązał łaski, tym cenniejsze, że mają na względzie już nie ciało, jak tamten jubileusz, ale duszę, nie życie doczesne, ale życie i szczęście wieczne. Bo w tym roku zwłaszcza wszyscy grzesznicy mają być wyzwoleni z niewoli szatańskiej, mają odzyskać utracone przez swe winy prawo do wiecznej ojcowizny i długi ich wobec Boga mają im być darowane.

Rok ten jubileuszowy powtarzał się najpierw jak u Żydów co 50 lat, potem co 33, wreszcie co 25 lat; oprócz tego zarządzali Papieże nieraz i częściej jubileusz, czy to dla całego Kościoła, czy też dla poszczególnych krajów. Taki jubileusz ogłosił np. w r. 1518 papież Leon X¹⁷⁰ dla Polski, aby naszych ojców pobudzić do walki z Turkami, którzy wtedy całemu chrześcijaństwu zagrażali.

Powszechny odpust jubileuszowy można najpierw uzyskać w Rzymie, bo Rzym jest siedzibą Namiestnika Chrystusowego, który całym Kościołem rządzi i którego wszyscy dobrzy katolicy kochają jako najlepszego wspólnego ojca; z Rzymu rozchodzi się światło prawdziwej wiary na całą ziemię; w Rzymie złożone są relikwie bardzo wielu świętych Pańskich, a przede wszystkim świętych Apostołów Piotra, pierwszego Papieża, i Pawła, Nauczyciela narodów. Rzym więc jest wspólną ojczyzną wszystkich wiernych i wszyscy gorąco pragną choć raz w życiu to wieczne miasto odwiedzić. Ponieważ jednak nie wszyscy mogą to uczynić, dlatego – jak już wspomniałem – Ojciec święty obecnie rozszerza ten jubileusz na całą

¹⁷⁰ Leon X (1475-1521), właśc. Giovanni de' Medici, syn Wawrzyńca Wspaniałego – władcy Florencji, z rodu Medyceuszy, od 1489 kardynał, od 1492 członek Kolegium Kardynalskiego, legat w Bolonii, papież Leon X 1513-1521, skupił się na zachowaniu politycznej władzy papieństwa, zawarł konkordat z Francją 1516, ekskomunikował M. Lutra 1521, zabiegał o dobór wysokiej klasy artystów i bogaty wystrój w budowie bazyliki św. Piotra w Rzymie. H. Stadler, *dz. cyt.*, s. 184-187.

ziemię, to znaczy, że w ciągu tego roku każdy może tego odpustu dostąpić w swojej parafii.

Ale powiecie może: jeśli ten odpust jubileuszowy jest zupełny, to nie różni on się niczym od innych odpustów zupełnych, które zawsze codziennie możemy uzyskać.

Rzeczywiście, co do swej istoty odpust jubileuszowy od zwykłego zupełnego niczym się nie różni: i jeden, i drugi przynosi nam darowanie wszystkich kar doczesnych. Jest jednak między nimi różnica z innego powodu. Najpierw Ojciec święty udziela w tym czasie kapłanom licznych władz i przywilejów, tak że łatwiej niż kiedy indziej nawet wielcy grzesznicy mogą dostać rozgrzeszenie i odpustu dostąpić. Następnie odpust jubileuszowy zwykle jest pewniejszy niż inne odpusty. Mówiliśmy już, że kiedy spełniamy warunki, jakie Kościół przepisał dla uzyskania zwykłego odpustu zupełnego, to bardzo często nie uzyskujemy go w całości, bo nie spełniamy tych warunków należycie, a zwłaszcza nie wyzbywamy się przywiązania do wszystkich nawet powszednich grzechów. Zaś przy odpuście jubileuszowym możemy o wiele większą mieć pewność, żeśmy go uzyskali, bo w tym świętym czasie wszystko nas do jego uzyskania pobudza i wszystko nam w uzyskaniu go pomaga. Czytamy w książkach, a i starsi ludzie pamiętają, że po ogłoszeniu odpustu zupełnego jakby inne życie zaczyna się we wszystkich parafiach. W sercach ludzkich budzi się wtedy pragnienie, żeby zerwać z dotychczasowym grzesznym życiem i starać się usilnie o darowanie winy i kary za grzechy. Co jest przyczyną tego zbawiennego ruchu ?

Przed wszystkim wspólna modlitwa, która w czasie roku jubileuszowego od milionów wiernych ku niebu się wznosi. Zbawiciel nas uczy, że gdzie dwóch lub trzech zgromadzonych jest w imię Jego, tam On jest pośród nich¹⁷¹; cóż dopiero mówić o modlitwie wspólnej całego niemal Kościoła na ziemi! Jak olbrzymią ona moc posiada i ile łask ściąga na ten padół płaczu! Duch Święty wtedy z niezwykłą hojnością łaski swoje rozlewa, toteż i do tej modlitwy można zastosować słowa Psalmisty: *Poślesz Ducha Twojego i będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi*¹⁷².

Z modlitwą idzie w parze dobry przykład. Wszędzie znajdzie się choć kilka dusz gorliwych, które z wielką pilnością spełniają warunki przepisane dla uzyskania odpustu i przez to innych mniej gorliwych za sobą pociągają. I w ten sposób rok jubileuszowy staje się wielkim rokiem łaski i od-

¹⁷¹ Mt 18, 20.

¹⁷² Ps 103, 30.

rodzenia dla grzesznej ludzkości. Podobnie jak na wiosnę pod ożywczym tchnieniem słońca cała natura do nowego powstaje życia, tak i jubileusz wiosnę wprowadza do serc ludzkich. Przedtem grzech jakby mróz srogi je uciskał, zimne i nieczułe były te serca na wołanie łaski i na głos kapłanów; teraz te serca jakby roztajały i pragnienie gorące je pali, żeby zerwać z tym, co było grzechem i złością, i zacząć życie nowe. Toteż bardzo wielu nawet zatwardziałych grzeszników się szczerze w tym roku nawraca; ci, którzy byli oziębli i chwiejni, zaczynają być gorliwymi i mocnymi w wierze, a dobrzy, gorliwi katolicy więcej jeszcze nad własnym udoskonaleniem pracują, pomni na słowa Pisma świętego: *Kto jest sprawiedliwy, niech jeszcze się usprawiedliwia, a święty niech się jeszcze uświęca*¹⁷³.

Więc rok jubileuszowy to jakby wielkie misje dla wszystkich wiernych po ziemi całej odprawiane. Ile dobrego już zwykle misje robią, tak że nieraz ludzi jakby zupełnie odmieniają. Większe jeszcze i zbawienniejsze owoce przynosi parafii dobrze przeżyty rok jubileuszowy.

Rok jubileuszowy to jakby powszechna amnestia, czyli ułaskawienie tych, którzy wobec Boga i Kościoła zawinili i szczerze za to żałują. W tym też roku częściej niż w innych otwierają się bramy więzienia czyścowego i wielkie rzesze dusz stamtąd do wiecznie szczęśliwej ojczyzny przechodzą.

Jubileusz to jakby wielka kuracja chorej na duszy ludzkości; to jakby ta cudowna sadzawka Bethsaida¹⁷⁴, o której nam mówi Ewangelia, że wszystkie choroby leczyła. I jubileusz uleczy wszystkie choroby dusz naszych, jeśli spełnimy przepisane warunki.

Wszystko więc nas skłania do tego, żebyśmy jak najlepiej korzystali z wielkich łask tego świętego czasu.

Skłania nas do tego dobro dusz naszych, bośmy wszyscy grzeszni i wszystkim nam trzeba się obawiać sprawiedliwych sądów Bożych. Oto teraz czas sposobny, żeby wszystko naprawić i lepsze zacząć życie. Kto wie, może od dobrego odprawienia tego jubileuszu wieczne zbawienie i szczęście niejednego z pośród nas zależy?

Skłania nas do wykorzystania jubileuszu dobro bliźnich naszych, zwłaszcza tych, z którymi ściślej jesteśmy złączeni. Kto szczerze i gorliwie z tych łask korzysta, ten przez to samo i drugim dobrze czyni, bo im przykład zbawienny daje i łaski potrzebne u Boga wyprasza.

Więc i Ojczyzna nasza droga, wskutek naszych grzechów uciśniona, bardzo wiele przez ten jubileusz zyskać może. Kiedy się odnowią na duchu

¹⁷³ Ap 22, 11.

¹⁷⁴ Betsaida – biblijne miasto położone obok Jerozolimy i Kafarnaum.

jednostki, rodziny i parafie, to w ślad za tym przyjdzie i dla całego narodu lepsza dola. Tyle się dziś mówi i pisze o różnych sposobach podniesienia moralności i dobrobytu u nas. Aż nadto już udowodniło doświadczenie wieków, że wszystkie środki zawodzą tam, gdzie nie ma wiary, gdzie nie ma bojaźni Bożej. Jubileusz tę wiarę umocni, bojaźń Bożą odnowi, grzechy usunie, zgorszenia naprawi, krzywdy nagrodzi, życie nowe, lepsze zaszczerpi. Więc jubileusz dobrze odprawiony to także największa przysługa, jaką możemy wyświadczyć Ojczyźnie naszej.

Oby Was, Najdrożsi moi, te liczne pobudki skutecznie skłoniły do należytego korzystania z tak wielkich łask.

II. Warunki uzyskania odpustu jubileuszowego

Według konstytucji apostolskiej z 25 grudnia 1925 odpust jubileuszowy mogą uzyskać w ciągu całego roku 1926 wszyscy wierni na całej ziemi, także i ci, którzy już w ubiegłym roku taki odpust uzyskali, a uzyskać go mogą 2 razy; z tego raz dla siebie lub dla dusz czyśćcowych, a drugi raz tylko dla dusz czyśćcowych. Warunki, jakie w tym celu spełnić mają, są następujące:

1. Spowiedź;
2. Komunia święta;
3. Nawiedzenie przepisanych kościołów przez 5 dni raz na dzień i modlitwy według intencji Ojca świętego.

Rozważmy, Drodzy moi, wspólnie bliżej wszystkie te pobożne ćwiczenia.

I. Musimy więc najpierw pojednać się z Bogiem przez Sakrament Pokuty. Wiecie dobrze z nauki katechizmu, że należy przy tym spełnić pięć warunków.

Najpierw trzeba się porachować ze swoim sumieniem, czyli przypomnieć sobie, jakie popełniliśmy grzechy, jak spełnialiśmy nasze obowiązki, cośmy zrobili złego od ostatniej dobrze odprawionej spowiedzi. Niepodobna, żebym w tym krótkim liście mógł Wam wyjaśnić wszystko, co powinniście uwzględnić przy tym rachunku sumienia; pragnę jednak choć w krótkości zwrócić Wam uwagę na te występki i nadużycia, które obecnie w Ojczyźnie naszej najbardziej są rozpowszechnione i które nam i bliżnim naszym największą szkodę przynoszą.

Powiedziano o nas, żeśmy w czasach niewoli niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Słowa te wiele zawierają prawdy. Jak już wspomniałem w ostatnim liście pasterskim, *nie wyzbyliśmy się jeszcze dawnych*

naszych wad, które i ojców naszych obciążały, nie otrząsnęliśmy się też z nałogów, jakie wojna wśród nas rozplenila tak, że słusznie musimy się obawiać, żeby nas Bóg nie pokarał za nasze grzechy¹⁷⁵.

Jedną z największych wad naszych to lenistwo w spełnianiu naszych obowiązków. Zawsze na to chorowaliśmy, a obecnie więcej niż w innych czasach. Nie przeczę, owszem chętnie przyznaję, że nie brak we wszystkich stanach jednostek, które bardzo sumiennie obowiązki swe pełnią, a nawet ponad siły się trudzą, ale ileż przy tym wszędzie takich, którzy swoje prace jakby za pańszczyznę odrabiają. Stąd ogólne partactwo, stąd ta drożyzna, która nas tak przygniata. I nie będzie lepiej, dopóki się nie upamiętamy i nie zaczniemy szczerze a sumiennie pracować. Czasem życie nasze tak sobie układamy, jak gdyby głównym celem jego była zabawa. Nie tak powinien na nie patrzeć wierny chrześcijanin. Zbawiciel nasz przez cały swój pobyt na ziemi bardzo ciężko pracował i nawet wśród wytchnienia spełniał dzieło, które Mu Ojciec wykonać polecił. Tak i wszyscy ludzie zdolni do pracy pracować powinni, tak biedni, jak bogaci, bo – jak powiedział pięknie śp. Ks. Arcybiskup Bilczewski – różnica między jednym i drugim jest tylko ta, że pierwsi otrzymują zapłatę za swą pracę z dołu, podczas gdy drugim wysługa za przyszły trud została wypłacona z góry i to obficie i nadobficie¹⁷⁶.

Z tym brakiem sumienności w pracy łączy się ściśle druga wielka nasza wada i grabarka naszego szczęścia prawdziwego, to jest życie nad stan i nieposkromiona chęć używania.

Ogólnie u nas za dużo się wydaje pieniędzy na rzeczy, bez których zawsze całkiem dobrze moglibyśmy się byli obejść, a bez których powinniśmy się obejść w tych ciężkich chwilach, jakie teraz Ojczyzna nasza przechodzi. Wokoło nas tyle nędzy prawdziwej, tyle łez płynie, a nam tak trudno czegokolwiek sobie odmówić i choćby na małą zdobyć się ofiarę. Przypomnijmy sobie czasy wojenne. Niewielka część tylko tych ofiar i ograniczeń, jakim wtedy nasze społeczeństwo poddać się musiało, wystarczyłaby dzisiaj, żeby ogólny dobrobyt zapewnić.

Dalej owa nieposkromiona chęć używania w rozmaity sposób w różnych stanach się objawia i wielu grzechów i nieszczęść jest powodem.

U jednych występuje ona pod postacią pijaństwa. Straszny ten nałóg, przytłumiony w czasie wojny, obecnie z ogromną szybkością się szerzy, a w ślad za nim idzie płacz i nędza, idą procesy, choroby i wszelkiego rodzaju grzechy, a zwłaszcza grzechy nieczyste.

¹⁷⁵ B. Twardowski, *Kapłaństwo Chrystusowe*, [Lwów 1925], s. 3-4.

¹⁷⁶ J. Bilczewski, *O pracy*. List pasterski roku wojny 1920, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 255.

Rozpusta dzisiaj jakby rak zaczyna toczyć naszą Ojczyznę. Coraz bardziej zanika wstydlivość, obyczaje coraz są luźniejsze, coraz mniej się szanuje świętość węzła małżeńskiego, rozwody mnożą się coraz bardziej. Niedługo trzeba będzie czekać na zgubne skutki tych wykroczeń. Coraz więcej będzie i u nas trumien, a coraz mniej kołysiek, może nawet w bliskiej przyszłości zacznie się powolne naszego narodu konanie.

Więc komu leży na sercu sprawa Boża i dobro Ojczyzny, ten wszelkich sił dołoży, żeby zatamować to tak groźne nieszczęście i zatkać jego źródła. A źródeł tych tak już wiele u nas.

Należą do nich złe książki, złe pisma i przeróżne złe widowiska, które zmysłowość budzą i jej schlebiają. Nasze piśmiennictwo, które dawniej pod tym względem na ogół bardzo było poprawne, owszem wiele się przyczyniło do umoralnienia społeczeństwa, dzisiaj mocno jest zachwaszczone i zamiast Ojczyznę budować, na zgubę jej pracuje. Z obcych książek przyswajamy sobie wiele utworów zgubnych, a i nasze rodzime dzieła coraz częściej zgnilizną zarażone. A co w tym wszystkim jest najsmutniejsze, to fakt, że takie rzeczy pojawiają się prawie bez słowa protestu i że się je dziaćwie do rąk daje i wysławia się je jako arcydzieła! Straszne to zaślepienie i strasznie się ono pomści, jeśli wczas nie przyjdzie upamiętanie. Niech przepadną tzw. arcydzieła, które największemu arcydziełu Bożemu na ziemi, nieśmiertelnej duszy ludzkiej, szkodzą i ku wiecznej zatacie ją wiodą!

Źródłem zepsucia są dalej nieskromne tańce i nieskromne stroje. Widać, że pod jednym i drugim względem musi już być dzisiaj bardzo źle na świecie, kiedy w ostatnich czasach nawet ustawodawstwo świeckie tą sprawą się zajmuje i pojawiają się rozporządzenia przeciw wyuzdanym tańcom i wyuzdanej modzie nie tylko w krajach chrześcijańskich, ale nawet w pogańskich, jak w Japonii i w Chinach.

Kościół katolicki już od św. Pawła występuje zawsze energicznie przeciw tego rodzaju występkom. I ja z początkiem ubiegłych zapustów przypomniałem Wam wydany przed kilku laty przez Episkopat polski zakaz nowych tańców¹⁷⁷. Wiem, że nie wszędzie słowa moje znalazły posłuch, ale to mię nie skłoni do milczenia, bo zawsze żywo mam w pamięci te straszliwe słowa, które niegdyś Pan wyrzekł do Ezechiela proroka, a które również do wszystkich biskupów i kapłanów się odnoszą: *Synu człowieczy, dałem cię*

¹⁷⁷ Arcybiskup odwołuje się zapewne do wydanej przez siebie odezwy z dnia 4 I 1926 r. *Odezwa do duchowieństwa i wiernych w sprawie nowych tańców*, KKML 1926, nr 1, s. 1.

stróżem domowi mojemu, i będziesz słuchał z ust moich słowa i powiesz im. Jeśli... nie rzeczesz niezbożnemu, aby się odwrócił od drogi swej niezbożnej, i żył, on niezbożny w niezbożności swej umrze, a krwi jego z ręki twojej szukać będę. A jeśli ty opowiesz niezbożnemu, a on się nie nawróci..., on w niezbożności swej umrze, a ty wybawieś duszę swoją¹⁷⁸.

Na szkody, jakie sprawiają nieobyczajne stroje niewieście, zwrócił już uwagę wielki apostoł pokoju powszechnego, papież Benedykt XV¹⁷⁹, w następujących słowach: Niektóre stroje kobiece, dziś będące w modzie, przynoszą szkodę dobru ogólnemu, bo wywołują zło; zdumiewa nas i przeraża widok tych, którzy truciznę szerząc, zdają się jej skutków nie doceniać, jak ci, co pod dom swój, podkładając ogień, zda się, nie znają niszczyielskich własności żywiołu. Takie jedynie przypuszczenie nieświadomości tłumaczy ubolewania godną, ogólnie przyjętą za dni naszych modę, tak bardzo sprzeczną z pojęciem wstydlivosti, która powinna by być najpiękniejszą chrześcijańskiej niewiasty ozdobą¹⁸⁰.

Podobnie przemawiał nieraz obecny Ojciec święty¹⁸¹ do niewiast, którym udzielał posłuchania w czasie jubileuszowych pielgrzymek. Między innymi tak powiedział do pielgrzymki dziewcząt francuskich: Nawet najmłodsze wśród was powinny się dowiedzieć o trosce, jaką sprawia duszpasterzom i biskupom nieodpowiednia moda. Nawet my sami byliśmy zmuszeni zamknąć bramy tego domu, domu ojczystego, pewnym naszym córkom, dobrym zresztą, którym brakło jednak poczucia, jakie u kobiety, a zwłaszcza u kobiety chrześcijańskiej, nigdy zagasnąć nie może, poczucia skromności. I nie żałujemy tej surowości, choć nam ona pewien ból sprawia; wprawdzie niejedne z nich uczyły się początkowo dotknięte, wkrótce jednak wyrażono nam uznanie zewsząd, nie tylko ze strony katolickiej. Prosimy was, byście poszły za naszym wezwaniem i dopomogły nam w tej krucjacie świętej¹⁸².

¹⁷⁸ Ez 3, 17-19.

¹⁷⁹ Benedykt XV (1854-1922), właśc. Giacomo della Chiesa, podsekretarz stanu Stolicy Apostolskiej 1901-1907, arcybiskup Bolonii 1907-1914, papież Benedykt XV 1914-1922, neutralny politycznie wobec działań zbrojnych I wojny światowej, orędownik pokoju, opublikował *Kodeks prawa kanonicznego*, 1917, erygował Instytut Orientalny w Rzymie i Kongregację Kardynalską ds. Kościołów Wschodnich. H. Stadler, dz. cyt., s. 38-40.

¹⁸⁰ Powyższy cytat został poprzednio użyty w odezwie kard. Aleksandra Kakowskiego do wiernych archidiecezji warszawskiej na Wielki Post, Warszawa 6 II 1921 r.

¹⁸¹ Mowa o Piusie XI.

¹⁸² Przemówienie Ojca św. do pielgrzymki wychowanek i byłych wychowanek zakładów naukowych „Dames du Sacré Coeur” zacytowało na swoich łamach francuskie pismo „La vie catholique”, a za nim w polskim tłumaczeniu przedstawiono je m.in. w:

Za przykładem namiestników Chrystusowych idą biskupi całego świata katolickiego i w swoich listach pasterskich i rozporządzeniach w stanowczy sposób występują przeciw wyuzdaniu dzisiejszej mody.

Szczególnie walczy Kościół o świętość domu Bożego. U wrót wszystkich kościołów rzymskich wisi ostrzeżenie, że niewiasty mają przychodzić do świątyni Pańskiej odpowiednio ubrane, inaczej bowiem ściągają na siebie kary Boże i narażają się na odmówienie im Sakramentów świętych i posług duchownych. Podobnie jest w Lourdes i wielu bardzo kościołach po całej ziemi.

I u nas wpływ złej mody coraz dotkliwiej daje się odczuć i w ostatnich czasach zaczyna zarażać nawet wioski nasze, które do niedawna słynęły z pięknych i skromnych ubiorów swoich mieszkanek. W wyższych zaś warstwach społeczeństwa wpływ ten jest przemożny i coraz mniej jest szlachetnych niewiast, które mają dość odwagi, dość pokory i wstydlivosti, żeby mu się przeciwstawić. Bo pycha i zmysłowość to główne przyczyny tych karygodnych wybryków. Wiem dobrze, niewiasty chrześcijańskie, że niemalej rzeczy od Was się domagam, kiedy Was nawołuję do walki z bezecną modą dzisiejszą, ale wiem też, że mam do tego prawo i obowiązek, wiem również, że wiara nasza święta aż nadto wiele daje Wam do tej walki środków. Jeśli na te rzeczy będziecie patrzeć tak, jak Wam wiara święta nakazuje, i jeśli w tej wierze będziecie czerpać siły do tej walki potrzebne, to wkrótce w Waszym życiu wszystko na lepsze się odmieni.

Wiele bym jeszcze miał do mówienia o innych wadach i występkach w naszym społeczeństwie zakorzenionych, jak o znieważaniu dni świętych, o nieposłuszeństwie starszym, o braku prawdziwej miłości bliźniego i braku poszanowania dla cudzej sławy i cudzej własności itp., ale ponieważ muszę się streszczać, więc omówienie tych rzeczy pozostawiam Czcigodnym Kapłanom Waszym, a sam przechodzę do dalszych warunków Sakramentu Pokuty.

Poznawszy swoje winy, musimy za nie żałować. Sam rozum nam mówi, że żal jest koniecznym warunkiem odpuszczenia grzechów. Dlatego to Kościół tak wysoko ten warunek stawia i uczy, że tym, którzy nie mogą się wyspowiadać, sam żal doskonały zapewnia zbawienie wieczne; dlatego i niezapomniany Poprzednik mój tak często i z taką usilnością w swoich listach pasterskich, w swoich przemówieniach i katechizacjach zwraca

Kronika kościelna. Ojciec św. a moda kobiet, „Pielgrzym” 1925, nr 103, s. 2; Ojciec św. przeciw nieprzyzwoitym modom, GK 1925, nr 101, s. 1-2.

cał na ten warunek uwagę. Często więc, a zwłaszcza gdy Was spotka to wielkie nieszczęście, że grzech ciężki popełnicie, wzbudzajcie sobie akt żalu doskonałego; Bóg jeden wie, czy to dobre przyzwyczajenie nie zdecyduje o Waszym wiecznym szczęściu. Starajcie się też zawsze o ten żal przed każdym udaniem się na spoczynek i przed każdą spowiedzią. Ten żal najdoskonalszy musicie też mieć, jeśli chcecie uzyskać odpust zupełny: musicie sobie obrzydzić wszystkie choćby najmniejsze grzechy Wasze i musicie sobie szczerze postanowić z nich wszystkich się poprawić, jeśli bowiem za niektóre nie żałujecie i macie do nich przywiązanie, nie dostaniecie zupełnego odpustu.

Z tego widzimy, że prócz żalu musi być postanowienie poprawy, to jest – jak mówi katechizm – szczerza wola poprawienia życia swego i niegrzeszenia więcej. Łatwo zrozumieć, że postanowienie poprawy jest tak samo potrzebne do odpuszczenia grzechów jak żal, bo nie żałuje prawdziwie za jakiś występki ten, kto się nie chce z niego poprawić. Zanim więc przystąpicie do Trybunału Pokuty, szczerze i mocno postanówcie unikać nie tylko grzechów, ale i wszystkiego, co do grzechów prowadzi; postanówcie naprawić wedle możliwości Waszej wszystko złe, któregoście się stali przyczyną, i postanówcie używać środków potrzebnych, aby odąd już w dobrym wytrwać i postępować.

Po takim dopiero przygotowaniu możecie przystąpić do kratek konfesjonału, aby swoje grzechy wyznać na świętej spowiedzi. Tego wyznania domaga się Zbawiciel i w tym celu dał kapłanom władzę rozgrzeszenia, kiedy powiedział do Apostołów: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane*¹⁸³.

Wielkie jest znaczenie spowiedzi świętej dla życia chrześcijańskiego. Kto się często, a dobrze spowiada, ten coraz rzadziej popełnia ciężkie grzechy, a nawet wkrótce zupełnie z nimi zrywa; więc częsta a dobra spowiedź to najlepsze ubezpieczenie na żywot wieczny. Wielkie nieraz płacimy sumy, żeby się ubezpieczyć od ognia, nieurodzajów, nieszczęśliwych wypadków, żeby sobie zapewnić spokojną starość, i roztropnie postępujemy. Ale czy to nie jest największą z naszej strony nierozwagą, gdy o wszystkim innym myślimy, tylko nie o ubezpieczeniu się od ognia piekielnego i o zapewnieniu sobie wiecznego szczęścia? Więc często, a bardzo serdecznie, Najdrożsi moi, dziękujcie Zbawicielowi za to, że w tym Sakramencie tak łatwy dał Wam środek oczyszczenia się z grzechowego trądu, i korzystajcie z tego środka skwapliwie. Dla uzyskania odpustu jubileuszowego

¹⁸³ J 20, 23.

musicie odprawić spowiedź osobną, różną od spowiedzi przepisanej w czasie wielkanocnym. Odprawcie ją jak najsumienniejszą, uporządkujcie przy tej sposobności całe Wasze dotychczasowe życie tak, żebyście odtąd z zupełnym spokojem mogli zacząć życie nowe.

Po należytej odprawionej spowiedzi trzeba nam jeszcze pomyśleć o zadośćuczynieniu. Ten tylko zasługuje na miłosierdzie Boże i na odpuszczenie kar za grzechy, kto sam ze swej strony robi na co go stać, aby wynagrodzić Bogu zniewagę przez grzech wyrządzoną i naprawić krzywdy i szkody, których był powodem.

Do tego celu służy najpierw sumienne odprawienie tej małej pokuty, jaką nam kapłan naznaczył. Ale to jeszcze nie wystarczy. Dobry, gorliwy chrześcijanin zawsze pamięta o tych licznych długach, jakie przez swoje występki zaciągnął wobec sprawiedliwości Bożej, i usilnie się stara o ich wyrównanie. Dlatego często za Królem-Prorokiem powtarza: *Znam nieprawość moją i grzech mój jest zawsze przede mną*¹⁸⁴, i często rozmyśla o sposobach odpokutowania za te nieprawości. Sposobów tych Kościół święty wskazuje mu wiele i bardzo skutecznych. Należą do nich przede wszystkim: zupełne zerwanie z dotychczasowym występnyim życiem, unikanie sposobności do grzechów, wierne spełnienie swych obowiązków, potem cierpliwe i chętne znoszenie utrapień, jakie na nas Pan Bóg zsyła, wreszcie dobrowolne pokuty, jak różne modlitwy i ćwiczenia pobożne, jak posty i jałmużny, czyli rozmaite umartwienia i uczynki miłosierne. Rozważcie, Najmilsi, wszystkie te sposoby i zastanówcie się przed Bogiem i w porozumieniu z Waszym spowiednikiem, które z nich moglibyście w czyn wprowadzić. Pokuta z początku tylko jest przykrą i trudną, potem idzie nam coraz łatwiej, w końcu uprawiamy ją z radością. *Gorzkie są jej korzenie – mówi o niej katechizm rzymski – ale słodkie bardzo jej owoce.*

Umyślnie omówiłem szerzej Sakrament Pokuty, bo to najważniejszy warunek uzyskania odpustu jubileuszowego i od jego należytego wypełnienia najwięcej uzyskanie odpustu zawisło. Rozważmy teraz już krócej dalsze warunki.

II. Drugim warunkiem przepisany przez Ojca świętego jest Komunia święta.

Nieraz już słyszeliście ode mnie i od moich poprzedników, a zwłaszcza od śp. X. Arcybiskupa Bilczewskiego gorące napomnienie i zachęty, żebyście najgorliwiej korzystali z tego bezcennego środka łaski, jaki nam

¹⁸⁴ Ps 50, 5.

Pan Jezus zostawił, a raczej w którym sam ciągle do nas przychodzi i stale między nami przebywa, aby nas nie zostawić sierotami. Teraz korzystam z tej sposobności, aby na nowo z całą usilnością Wam przypomnieć ten wielki Sakrament i Wasze wobec Niego obowiązki.

Tak ślicznie pisze Tomasz à Kempis¹⁸⁵: *Gdyby ten Najświętszy Sakrament w jednym tylko miejscu się spełniał i przez jednego tylko kapłana na świecie był ofiarowanym, z jakąż gorliwą żądzą ludzie zbiegaliby się do tego miejsca, do tego kapłana, aby mogli to ofiarowanie oglądać i być uczestnikami święcenia tajemnic Bożych? Lecz mamy wielu kapłanów i na wielu miejscach spełnia się ofiara Chrystusa, ażeby łaska i miłość Boga ku ludziom tym bardziej się okazywała, im obficie Komunia święta rozszerza się po świecie... A przeto... jakże niezmiernie boleć należy, że wielu tak mało zważa na tę tajemnicę zbawienia, która niebo radością napęłnia i zachowuje świat cały. Niestety! jak ślepe i zatwardziałe jest serce ludzkie, które nie przenika się coraz bardziej wielkością tego niewysłowionego daru, ale owszem coraz mniej nań zważa dlatego, że go codziennie używać może!*¹⁸⁶

Niechaj ten wyrzut bolesny do Was się nie odnosi, Najmilsi! Nawiedzajcie Pana Jezusa eucharystycznego, jak często możecie, często, a zwłaszcza w niedziele i święta, bierzcie udział w Najświętszej Ofierze, często też przyjmujcie Zbawiciela do serc Waszych. Komunia święta podtrzyma Wasze nadprzyrodzone życie, da Wam siły potrzebne do zwalczania pokus zewnętrznych i złych pragnień zepsutej natury; Komunia święta sprawi, że to życie coraz bardziej w Was pomnażać się będzie i w ślad za tym serce wasze weselem wielkim będzie obfitowało, nawet wśród wielkich utrapień i smutków obecnego życia.

Podobnie jak Spowiedź, tak i Komunia święta przepisana dla uzyskania odpustu jubileuszowego musi być różną od Komunii świętej przepisanej w czasie wielkanocnym.

III. Dalsze warunki tego odpustu to nawiedzenie oznaczonych kościołów i modlitwy według intencji Ojca świętego.

Już z poprzednich słów moich możecie wysnuć wniosek, że obowiązkiem Waszym jest często chodzić do kościoła. Wiem, że i pomiędzy Wami snują się ludzie, którzy Wam mówią: *Po co Wam kościołów? Pan Bóg jest wszędzie, cały wszechświat do Niego należy, nie potrzebuje On naszych kościołów i wszędzie możemy Mu cześć oddawać.* Wiem, Najmilsi, że będziecie umieli

¹⁸⁵ Tomasz a Kempis (ok. 1380-1471), kanonik regularny, pisarz religijny, ceniony znawca życia wewnętrznego. R. Prejs, *Tomasz a Kempis, Tomasz Hemerken, Hamerkein*, [w:] EK, t. 19, kol. 870-871.

¹⁸⁶ T. a Kempis, *O Naśladowaniu Chrystusa*, t. IV, rozdział 1, pkt 12-13.

odpowiedzieć na te obłudne twierdzenia. Tak, Pan Bóg jest wszędzie i nie potrzebuje naszych kościołów, ale my ich potrzebujemy. Bo chociaż możemy i powinniśmy wszędzie się modlić, to jednak kościół najbardziej się do modlitwy nadaje. Więc tylko przez miłość ku nam nakazuje nam Bóg, abysmy Mu świątynie wznosili: chce nam przez to ułatwić spełnianie naszych obowiązków wobec Niego i przedstawianie Mu naszych potrzeb, których tyle ciągle mamy. Dlatego to już w Starym Testamencie zbudował Mojżesz na rozkaz Boży przybytek na puszczy, a Salomon wspaniałą świątynię. W Nowym Testamencie więcej jeszcze nam potrzeba kościołów, bo wśród nas mieszka w Najświętszym Sakramencie sam Pan nasz Jezus Chrystus, spełniając swą obietnicę daną Apostołom: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*¹⁸⁷. Czyż nie powinniśmy więc postarać się dla Niego o najlepsze, na jakie nas tylko stać, mieszkanie?

Już o świątyni przez Salomona zbudowanej powiedział Bóg: *Poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię moje na wieki, i będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni*¹⁸⁸. Tym bardziej przytomny On jest w naszych kościołach, tutaj najłatwiej nas wysłuchuje, tu się nam objawia i ociera nasze łzy.

Często więc nawiedzajcie Wasze kościoły i kaplice; ile razy koło nich przechodzicie, wstąpcie choć na chwilę, aby się pokłonić Waszemu Panu, uzalić się przed Nim, słuchać Jego rozkazów, przedkładać Mu swe prośby. Bądźcie pewni, że czas na to użyty nagrodzi Wam Bóg z nieskończoną hojnością.

Nawiedzenie kościołów przepisane jest i dla tych, którzy chcą zyskać odpust jubileuszowy. Można je odbyć i prywatnie, ale lepiej to zrobić wspólnie w uroczystej procesji pod przewodnictwem kapłana, bo wtedy łatwiej o nastrój odpowiedni i drugim dobry przykład dajemy.

Głównym celem nawiedzenia kościoła – jak z powyższych słów wynika – jest modlitwa, czyli, jak nas uczy katechizm, pobożne wzniesienie duszy do Boga, rozmowa z Bogiem. Jak dobrym musi być Pan Bóg i jak bardzo nas musi kochać, kiedy nam, marnym robakom ziemskiemu, pozwala z sobą rozmawiać i gdy nas zapewnia uroczyście i wielokrotnie, że modlitw naszych wysłucha! Gdybyśmy mieli wiarę silną, to, jak pierwsi chrześcijanie i Święci wszystkich wieków, uważalibyśmy modlitwę za największy dla nas zaszczyt i za najmiłsze zajęcie, owszem życie nasze całe byłoby

¹⁸⁷ Mt 28, 20.

¹⁸⁸ 3 Krl 9, 3 [właśc.: 1 Krl 9, 3].

jedną modlitwą, bo we wszystkim o Bogu byśmy myśleli, ku Bogu zawsze wznosili duszę naszą. Już w zeszłym roku prosiłem Was, żebyście uprawiali wspólną modlitwę w domach Waszych. Dzisiaj ponawiam to moje wezwanie, bo jestem pewien, że to pobożne ćwiczenie przeobfite błogosławieństwo Boże ściągnie na Was i odnowi życie rodzinne, tak bardzo rozluźnione w ostatnich latach.

O co macie się modlić, kiedy będziecie nawiedzać kościoły w celu użytkowania odpustu jubileuszowego? Ojciec święty sam oznaczył te intencje; jak w ubiegłym, tak i w obecnym roku poleca On nam, żebyśmy się modlili o rozszerzenie wiary świętej po całym świecie, o pokój i zgodę wśród narodów i o opiekę nad miejscami świętymi w Palestynie, które Pan Jezus, przez życie swoje tam spędzone, najdroższymi dla nas uczynił. Dla uproszenia tych wielkich łask należy odmówić 6 *Ojcze nasz*, 6 *Zdrowaś* i 6 *Chwała Ojcu* albo inne przepisane w tym celu modlitwy. Ponieważ nawiedzenie czterech kościołów i to przez pięć dni byłoby w wielu krajach, także i u nas, trudnym, dlatego Ojciec święty dał biskupom władzę ograniczenia liczby tych kościołów i liczby ich nawiedzeń. I ja z tej władzy skorzystam i wydam wkrótce odpowiednie zarządzenia.

*

Oto macie, Ukochani moi, w krótkości przedstawione znaczenie jubileuszu i obowiązki, jakie stąd dla Was wypływają.

Ufam, że wszyscy weźmiecie sobie do serca te moje serdeczne prośby i napomnienia i skorzystacie sumiennie z tej rzadkiej sposobności, której zapewne wielu z Was już po raz drugi nie doczeka.

Ufam, że wszyscy, mając na względzie dobro Kościoła i Ojczyzny, dobro Waszych rodzin i własne Wasze prawdziwe szczęście, duszą całą będziecie brali udział w podniosłych uroczystościach jubileuszowych, jakie w Waszych parafiach będą się odbywały i wszelkich dołożycie starań, żeby każdy z Was po skończeniu tego roku ze spokojem mógł sobie powiedzieć: *Potykanie* dobrym *potykałem się*, *zawodum* *dokonał*, *wiarym* *dochowałem*¹⁸⁹. Za tym dobrym rokiem pójdą z Bożą pomocą dalsze dobre lata i u schyłku życia będziecie mogli z weselem te same słowa powtórzyć i dodać do nich w chwili śmierci te dalsze słowa Apostoła narodów: *Na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy*¹⁹⁰.

¹⁸⁹ 2 Tm 4, 7.

¹⁹⁰ 2 Tm 4, 8.

II. Listy pasterskie

Do tej zbożnej pracy całym sercem Wam udzielam mojego błogosławieństwa: Niech Wam błogosławi Wszechmocny Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty, łaska Jego święta niech Wam zawsze towarzyszy, a Matka Niepokalana, nasza Królowa i Patronka, niechaj Wam nieustannie we wszystkim pomaga.

List *O roku jubileuszowym* należy odczytać wiernym w ciągu trzech niedziel w miesiącu lutym, po podzieleniu go stosownie do planu kaznodziei, który zaznajomiwszy się poprzednio należycie z jego treścią, powinien poszczególne części szerzej ludowi objaśnić.

Księża Katecheci odczytają ten list podczas egzort w tym samym czasie i odpowiednio do wieku powierzanej sobie młodzieży wyjaśnić jej, jak wielkie znaczenie ma dla katolików rok jubileuszowy.

5.

O posłannictwie katolickiej niewiasty

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W uroczystość Najświętszej Marii Panny Gromniczej,
[2 lutego] 1927 r.

Omylna krasa i marna jest piękność;
niewiasta bojąca się Boga ta będzie chwalona.
Prz 31, 30

Miłosierdzia Pańskie na wieki opiewać będę¹⁹¹ – tak śpiewa w uniesieniu wdzięczności Psalmista Pański. Trzeba i nam iść za jego przykładem i dzięki Panu składać za wszystkie dobrodziejstwa Jego. Dziękować Mu należy szczególnie za te łaski wielkie, jakich doznaliśmy w czasie wielkiego jubileuszu w ubiegłym roku. I wśród nas ten święty rok wiele dobrego zdziałał: liczne rzesze wiernych przez święte misje, przez dobrą spowiedź pojednały się z Panem i zaprzysiężyły Mu wierność i służbę na wieki. Chwalmy i wysławiamy za to Najlepszego Pana, ale przede wszystkim usilnie się starajmy życiem swoim całym udowodnić, że nasze nawrócenie było szczerym, że mocne i skuteczne były nasze postanowienia. Baczmy pilnie, żeby we wszystkim tak się zachować, jak przystoi prawdziwym wyznawcom i poddanym Pana i Króla naszego Jezusa Chrystusa. *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat* = Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus włada – tak wołali w czasach największych prześladowań wierni chrześcijanie; ten okrzyk wznosi i dzisiaj z wyżyn Piotrowej Stolicy Ojciec święty Pius XI i na wszelki sposób stara się szerzyć i umacniać Chrystusowe królowanie w duszach ludzkich.

I ja mam ścisły obowiązek to królestwo rozprzestrzeniać w tej częśc-

ce owczarni Chrystusowej, która z Woli i zmiłowania Bożego została mi

¹⁹¹ Ps 88, 2.

powierzoną. Dlatego w imieniu Was wszystkich, Najmilsi, wołam do Pana: *Królem bądź nam, o Panie, nie tylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili*¹⁹² – i wszystkich Was usilnie wzywam i proszę, żebyście wszyscy się przyczyniali do utwierdzenia tego królestwa.

Ze szczególnym wezwaniem postanowiłem w tym roku zwrócić się do Was, niewiasty katolickie, bo Wy stanowicie znaczną część mojej Archidiecezji i od Waszej pracy tutaj najwięcej zależy. Jestem mocno przekonany, że jeśli Wy nie zawiedziecie, to wszystko się dobrze ułoży, bo Wy swoim przykładem, swoją modlitwą i pracą zbożną Waszych braci, mężów i synów dla Chrystusowej pozyskacie sprawę.

Dlatego rozważę z Wami wspólnie w tym orędziu:

1. Jakie jest posłannictwo katolickiej niewiasty;
2. Co powinna czynić, a czego powinna się wystrzegać katolicka niewiasta, aby to posłannictwo należycie wypełnić.

Maria Niepokalana, niezrównany wzór niewiasty, niech nam w tym zbawiennym rozważaniu przykładem swoim świeci i łaski potrzebne u Syna Swego wyprasza.

I. Jakie jest posłannictwo katolickiej niewiasty?

Najogólniejszą na to pytanie odpowiedź daje nam *Katechizm*, który uczy, że *jesteśmy na tym świecie, abyśmy Pana Boga znali, czcili Go, kochali i Jemu służyli*. Więc służba Boża jest powołaniem i obowiązkiem wszystkich ludzi obojga płci i każdego stanu.

Ale niewiasta ma w tej służbie Bożej jeszcze szczególne, od Boga jej wyznaczone zadanie, a jakim ono jest, poznać możemy z okoliczności, które towarzyszyły jej stworzeniu. Opowiada nam Pismo święte, że Pan Bóg stworzył najpierw mężczyznę, a potem powiedział: *Niedobrze jest być człowiekowi samemu, uczynimy Mu pomoc Jemu podobną*¹⁹³, i wzięwszy część z ciała Adama, utworzył z niej pierwszą niewiastę. Więc według zamiarów Bożych niewiasta ma być towarzyszką mężczyzny i ma mu pomagać w osiągnięciu celu, dla którego on został stworzony. Wiemy wszyscy dobrze, iż pierwsza niewiasta wkrótce sprzeniewierzyła się temu zadaniu: nie

¹⁹² Cytat pochodzi z Aktu poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, który jako załącznik został dołączony w 1899 r. do encykliki Leona XIII *Annum Sacrum*.

¹⁹³ **Rdz 2, 18.**

tylko sama okazała się nieposłuszną wobec Boga, ale i Adama do nieposłuszeństwa skłoniła. Za upadkiem przyszła kara: liczne udręki, cierpienia i śmierć. I nie tylko Ewę samą to spotkało, ale wszystkie jej córki za winę matczyną, a także i za swoje przewiny pokutować musiały; a dawne dzieje nam opowiadają, jak straszną była ta pokuta.

Już u Żydów niewiasta była upośledzoną i niżej od mężczyzny stała, ale położenie jej było jeszcze względnie dobre. O wiele gorzej było u pogan. Im bardziej rozwijało się bałwochwalstwo, tym cięższy był los kobiety. U dzikich ludów mężczyzna nawet najbliższe swe krewne: swoją matkę, żonę i córkę, niemal za zwierzęta robocze uważał i odpowiednio do tego się z nimi obchodził; zaś u narodów cywilizowanych lepszym wprowadzie było ich położenie, ale stanowiły one tylko małą część niewiast; olbrzymią większość tworzyły niewolnice, które nie miały żadnych praw i przez swych panów i szczególnie przez panie najsrożej były traktowane.

Tu i ówdzie lepsze pod tym względem spotyka się stosunki, ale na ogół krwią i łzami pisane są dzieje niewiasty w pogaństwie: mężczyzna jest dla niej nieraz wprost katem i pastwi się nad nią, jakby się chciał mścić za to, że go do upadku i do utraty szczęścia pierwotnego przywiódł.

Pan nasz i Odkupiciel Jezus Chrystus i niewieście przyniósł odkupienie z grzechu, a zarazem wyzwolenie z jej ciężkiej niewoli. Boskie Jego nauki o równości wszystkich wobec Boga, o miłości bliźnich, o świętości i nierozwalności małżeństwa wytworzyły nowe pojęcia o stanowisku niewiasty; i te nauki Zbawiciel przykładem życia swego stwierdzał, bo nie zważając na oburzenie Faryzeuszów i zdziwienie Apostołów, zniżał się nawet do grzesznych niewiast i miłosierdzie swoje im okazywał. Przepiękne tej dobroci Chrystusowej przykłady opisują nam Ewangelisci, jak np. rozmowę z Samarytanką przy studni Jakubowej, ocalenie grzesznicy od ukamienowania, pełne łaskawości zajęcie się pokutującą Magdaleną, wskreszenie syna ubogiej wdowy z Naim, uleczenie tylu chorych na duszy i ciele. I niewiasty żydowskie dobrze czuły, że mają w Zbawicielu najlepszego opiekuna i obrońcę, toteż służyły Mu gorliwie w czasie Jego apostołskich wędrówek, a w czasie męki bolesnej więcej od uczniów okazały odwagi i współczucia.

Ale to jeszcze nie wszystko. Największą łaskę wyświadczył Zbawiciel niewiastom przez to, że jedną z nich na Matkę swoją wybrał.

Już w jednym z poprzednich moich listów starałem się wykazać, jak prawdziwie Matka Boża stała się Matką naszą, jak czule Ona się nami opiekuje i jak nam pomaga we wszystkich potrzebach naszych¹⁹⁴. Ale

¹⁹⁴ Zob. list pasterski nr 2 o Najświętszej Maryi Pannie.

niewiasty, jeśli tak można powiedzieć, większą jeszcze winne są wdzięczność Niepokalanej Dziewicy, bo Jej zawdzięczają wyzwolenie z ciężkiej bardzo niewoli. Uczy nas historia, że im bardziej szerzyła się i utwierdzała w różnych narodach cześć Najświętszej Marii Panny, tym więcej zyskiwały na tym niewiasty, bo mężczyzna czcią Niepokalanej przejęty w każdej niewieście widział jakby siostrę Matki Zbawiciela, więc ją szanował i nie znęcał się nad nią i nie uważał jej tylko za narzędzie swojej zmysłowości i swoich zachcianek. W średnich wiekach, w owych czasach, kiedy wiara panowała w sercach ludzkich i potężny wpływ na życie społeczne wywierała, wtedy i stanowisko niewiasty, choć może więcej niż dzisiaj od mężczyzny zależne, było bardzo wysokie i w wielu społeczeństwach niewiasta do naszych czasów korzysta z tego, co wtedy zyskała. Ten wpływ dobroczynny coraz potężniej dzisiaj i tym niewiastom się udziela, które jeszcze z dala od Kościoła stoją. Jeśli już teraz w Indiach nie palą na stosie wdów po śmierci ich mężów, jeśli w Chinach nie poddają dziewcząt torturom mody i jeśli w Turcji otworzono więzienia haremów, to wszystko to dokonało się pod wpływem słodkiej Chrystusowej nauki, która w te kraje mimo wszystko coraz potężniej przenika.

I na odwrót, gdzie społeczeństwo od Ewangelii stroni i znowu ku pogaństwu się zwraca, tam i niewiasty los coraz gorszym się stają. Każdy zamach na prawdy chrześcijańskie, na cześć Matki Najświętszej, na świętość, jedność i nierozzerwalność małżeńskiego związku to zarazem zamach na prawa niewiasty.

Mężczyzna, który w swym życiu pogańskie zasady nad Chrystusowe przenosi i względem kobiety pogańskie wzory naśladuje, brutalnie się dla niej staje i daje jej odczuć swoją przewagę.

Z powyższych rozważań widzimy już jasno, jakim jest zadanie, jakie są powinności chrześcijańskiej niewiasty.

Rozumna niewiasta będzie się starała usilnie oddalić się od Ewy grzeszącej, a zbliżyć się o ile możliwości do Marii Niepokalanej. Tę Matkę najlepszą będzie ona czciła, owszem będzie o Jej cześć z wszelką usilnością zabiegała w swoim otoczeniu choćby tylko dla dobrze rozumianej własnej korzyści, bo jej brat, małżonek i syn, który z głębi przekonania *Zdrowaś Mario* odmawia i swej siostrze, małżonce i matce nie zrobi krzywdy i szcunkiem należnym je otoczy.

Alte to jeszcze nie koniec. Prawdziwa cześć Marii domaga się i Jej naśladowania. Pan Bóg w mądrości swojej niepojętej tak życiem Matki swego Syna pokierował, że w nim każda niewiasta wzór przepiękny dla swego życia znaleźć może.

Maria, córka królewskiego rodu, w dziecięcych latach spędzonych w domu świętych rodziców, potem w szkole i na posłudze w świątyni, Przczysta Dziewica, Bogu poświęcona i żona ubogiego cieśli, ciężko pracująca, zmuszona do opuszczenia swej ojczyzny i do szukania chleba w obcym kraju, matka Zbawiciela dzieląca z Nim wiernie najwyższe triumfy i najsrozsze boleści, sierota i wdowa po śmierci rodziców, małżonka i Syna, Maria Mistrzyni Ewangelistów i Apostołów Królowa: ileż tu wzorów mają do naśladowania niewiasty wszystkich stanów i każdego wieku! Zarazem uczy nas to życie Bogarodzicy, że wiele może być zajęć, którym niewiasta z pożytkiem może się oddawać i przez które może uświęcić siebie i swoje otoczenie. Ale równocześnie okazuje nam to życie Matki Zbawiciela, jakie jest główne i zwyczajne powołanie niewiasty: to powołanie matki w najszerszym znaczeniu tego słowa. Jak Maria Niepokalana najczulszą opieką otoczyła swego Boskiego Syna, tak i każda niewiasta przede wszystkim najtroskliwiej dbać winna o wychowanie swych dzieci, jeśli je od Boga otrzymała. Dlatego to uczy św. Paweł, że niewiasta ma przede wszystkim starać się o swoją rodzinę i domem swym skrzętnie zarządzać, bo *kto o swoich, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, ten zaparł się wiary i jest gorszy niżli niewierny*¹⁹⁵.

Ale Maria kocha także macierzyńską miłością wszystkie dzieci ludzkie: wszyscy ku Niej ręce wyciągają i o pomoc proszą, a Maria im nieustannie łaski Boże wyprasza! Matką jest Nieustającej Pomocy. Tak i każda niewiasta powinna czułe mieć serce na potrzeby swych bliźnich, powinna – że znów użyję słów wielkiego Apostoła narodów – *mieć świadectwo w dobrych uczynkach*¹⁹⁶, to znaczy ma być gościnną, ma służyć wedle możliwości Kościołowi, wspomagać tych, którzy utrapienie cierpią, i naśladować każdy dobry uczynek¹⁹⁷.

Tak naśladować Bogarodzicę i w ten sposób pojmując swe życiowe zadanie, staje się niewiasta nieocenioną dla swej rodziny i swego otoczenia, staje się ową niewiastą mężną, którą tak wystawia Mędrzec Pański, kiedy mówi, że *jej wartość jest ogromna, bo ona umocniła ramiona swoje i jęła się rzeczy mężnych; rękę swą otworzyła ubogiemu, a usta swe mądrości; zakon miłosierdzia na języku jej; strzegła domu swego, a chleba, próżnując, nie jadła; powstali synowie jej i szczęśliwą sławili, mąż jej i chwalił ją; omylna krasa i marna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga ta będzie chwalona*¹⁹⁸.

¹⁹⁵ 1 Tm 5.

¹⁹⁶ 1 Tm 5, 10.

¹⁹⁷ 1 Tm 5, 4-14.

¹⁹⁸ Por. Prz 31, 10-31.

Zrozumiały dobrze to wzniosłe posłannictwo już od początków chrześcijaństwa liczne rzesze niewiast katolickich, które i ścisłym swoim obowiązkom były wierne i dla dalszych swych bliźnich czas znaleźć umiały, macierzyńską prawdziwie opieką otaczając biednych i opuszczonych, sieroty i chorych i poświęcając się dla nich z zupełnym o sobie zapomnieniem i to swoje poświęcenie nieraz śmiercią męczeńską pieczętując. Tak było nie tylko w czasach prześladowań w dawnym cesarstwie rzymskim, ale tak jest i dotąd: i teraz w krajach, w których wiara święta jest prześladowaną, słabe niewiasty częstokroć więcej męstwa niż mężczyźni okazują, broniąc wiary świętej z narażeniem życia i spiesząc z pomocą wszelkiej niedoli. Tak jest w bolszewickiej Rosji, tak w nieszczęsnym Meksyku, toteż Ojciec święty w swoim niedawnym orędziu szczególnie niewiasty meksykańskie pochwalił.

I w naszej Ojczyźnie po wszystkie czasy nie brakło niewiast mężnych i zbożnych, których imię naród przechował i chować będzie we wdzięcznej pamięci; i dzisiaj, Bogu dzięki, nie brak i w naszym społeczeństwie dobrych chrześcijanek, które należycie pojmują, do czego je Bóg powołał. Staraniem tych dobrych niewiast utrzymuje się w naszych rodzinach wiara święta i chrześcijańska cnota; ich staraniem i u nas, podobnie jak w innych krajach, powstał cały szereg stowarzyszeń i zakładów, które się opiekują wszelkiego rodzaju niemocą i starają się zaradzić wszelkim potrzebom.

Z radością i dumą myślę o tym, że i niewiasty mojej Archidiecezji nie dały się innym uprzedzić, owszem nieraz innym niewiastom i mężczyznom za przykład służyły, ucząc ich, jak trzeba cierpieć i radzić sobie i swoim w najcięższych nawet próbach i jak trzeba ofiarnie dla Boga i Ojczyzny się trudzić. Sławne są w naszym narodzie i daleko w świecie lwowskie niewiasty.

Ale o niewielu tylko tych dobrych niewiastach dostała się wiadomość do szerszego ogółu. Były i są całe rzesze wzorowych matek i cichych pracowniczek we wszystkich godziwych zawodach, były i są w Kościele świętym mnogie zastępy niewiast, których imiona zakryte są przed ludźmi i o których nie piszą książki, ale imiona te wszystkie zapisane są w niebiesiech i czyny ich ofiarne i pełne poświęcenia będą w dniu ostatecznym ogłoszone całej ludzkości.

Takie niewiasty to skarb największy dla społeczeństwa, które je posiada, i zadatek lepszej jego doli.

I na odwrót, trudno opisać klęski i spustoszenia, jakie może sprawić niewiasta zła i przewrotna. Historia nam opowiada o wielkich wojnach

i nieszczęściach spowodowanych przez takie niewiasty, a doświadczenie życia nas poucza, ile złego może zrobić niegodziwa kobieta już w ciasnym kole swej rodziny i wśród sąsiadów, pośród których żyje.

Módlmy się wszyscy gorąco, aby nam Pan najmiłościwszy wiele męźnych i dobrych niewiast zsyłał i aby nas chronił od kobiet złych i przewrotnych.

II.

Wielkie i wzniosłe jest posłannictwo katolickiej niewiasty. Może ona stać się błogosławieństwem dla swej rodziny, a nawet dla całych narodów i Kościoła świętego, ale może też być przyczyną mnogich nieszczęść i zguby wiecznej wielu swoich bliźnich. Wszystko zależy od tego, jaką drogę wybierze w swym życiu: czy pójdzie drogą cnoty, czy występku, czy będzie naśladowała Ewę grzeszącą, czy Marię Niepokalaną.

Rozważmy więc z kolei, co ma czynić, a czego unikać dobra katolicka niewiasta, aby mogła należycie spełnić swe wzniosłe powołanie.

Odpowiedź wynika z poprzednich naszych rozmyślań. Niewiasta ma być wierną towarzyszką i pomocnicą mężczyzny, strażniczką ogniska domowego, matką i opiekunką dziatwy i wszystkich, którzy są w potrzebie. Aby to zadanie należycie spełnić mogła, obdarzył ją Bóg licznymi przymiotami duszy i ciała. Dał jej serce czułe i delikatne, żywo odczuwające każdą niedolę; dał zmysł gospodarczy i zapobiegliwość, aby mogła dobrze zarządzać domem; dał pociąg do ciągłej pracy; dał łagodność wielką tak potrzebną tym, którzy się zajmują dziećmi i chorymi; dał jej nadzwyczajną cierpliwość, która sprawia, że niewiasta jak trzcina ugnie się pod wiatrem przeciwności, ale się nie złamie, i o wiele więcej znieść i przecierpieć może aniżeli mężczyzna; owszem nieszczęście niejako pobudza niewiastę do wysiłków i podwaja jej siły, jak tego mieliśmy tyle cudnych przykładów w czasie ostatniej wojny.

Wszystkie te naturalne przymioty są jakby skarbem wielkim, który Bóg niewieście powierzył i kazał go jej strzec i pomnażać przez całe życie, aż w ostatniej godzinie ściślego zażąda rachunku. Pamięta o tym zawsze dobra niewiasta, toteż usilnie się stara, żeby najpierw swoje właściwe obowiązki jak najsumienniejszym wypełnić, żeby pożyteczną być zwłaszcza w tych warunkach, w jakich z Woli Bożej żyje. Nadto dobra katolicka niewiasta pamięta zawsze o tym, że należy do wielkiej Bożej Rodziny: więc i dla niej się trudi wedle sił swoich i możliwości, spiesząc swym bliźnim z pomocą w potrzebach cielesnych, a więcej jeszcze o ich zbawienie wieczne zabiegając, bo ważniejsza jest dusza niż ciało. Tę zwłaszcza pracę nad

duszami bliźnich przepięknie nakreślił w kilku swoich listach nieodżałowany śp. Ks. Arcybiskup Bilczewski i podał główne jej dla niewiast sposoby, więc: nauczanie Pacierza, Katechizmu i Biblii, przygotowywanie do Sakramentów świętych, praca nad budzeniem i urabianiem kapłańskich powołań. Za szczególne również zadanie niewiast uważa śp. Arcypasterz rozniecanie i pogłębianie w duszach miłości Boga i bliźniego i poleca kapłanom, żeby – zwłaszcza w powojennych czasach – często przypominali katolickim niewiastom, że jeśli pięknym było zadanie pielęgnowania chorych, zawiązywania ran ręką nieprzyjacielską naszym żołnierzom zadanych, które to zadanie wiele z nich w latach wojny z całym poświęceniem spełniało, to nie mniej piękną, a jeszcze więcej zbawienną będzie teraz akcja samarytańska druga, którą nie dopuszczają, iżby mężczyźni choćby słowy ranili, kaleczyli się nawzajem w życiu codziennym, a gdyby gdzieś nieprzyjaźń się zakorzeniła, nie spoczną, aż ją zabiegami swymi z serca mężów, braci, synów, narzeczonych, bliskich i dalszych wyrugują w przeświadczeniu, iż z niepotępionych małych nienawiści i wojen powstają z czasem wojny wielkie, światowe¹⁹⁹.

*

Nadmieniłem już, że ta straszna wojna, którąśmy przeżyli, okazała nam, ile dobrego może zrobić dobra niewiasta. Ale niestety ta sama wojna wydobyla na jaw i ujemne rysy w charakterze kobiet. Zostawione same sobie, nieraz korzystały ze swej swobody w najgorszy sposób: i same oddawały się różnym występkom i innymi swoim przykładem zarażały. Główne wady: lenistwo w spełnianiu obowiązków, chęć użycia, życie nad stan, duch niezgody itp., zawsze u nas były, ale wojna te nałogi bardziej jeszcze rozpleniła i dzisiaj tak nimi duch narodu naszego zatruty, że ludzie poważni, naród miłujący, z trwogą patrzą w przyszłość i smutnych bardzo obawiają się następstw.

Omówiłem już te wady w ostatnim moim orędziu o roku jubileuszowym, zwróciłem też tam uwagę na spustoszenie, jakie sprawiają wśród niewiast i w ogóle w społeczeństwie dzisiejszym bezwstydnostwo stroje i bezwstydnostwo tańce. Wydałem też w swoim czasie rozporządzenie w sprawie tańców i wskazówki co do ubioru niewiast w kościołach i przy procesjach. Z wielu stron z wielką serca pociechą dowiedziałem się, że moje słowa nie przebrzmiały bez echa, że w wielu parafiach znać widoczną zmianę na

¹⁹⁹ J. Bilczewski, *Odezwa do duchowieństwa archidiecezji z powodu wojny polsko-ukraińskiej*, Lwów, 25 III 1919, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 431-432.

lepsze i otrzeźwienie i że wszędzie choć gromadka zacnych niewiast się znajduje, które i same ściśle przestrzegają przepisów Kościoła, i na swoje otoczenie zbawienny wpływ usiłują wyrzucić.

Zarazem jednak ze smutkiem wielkim stwierdziłem, że jeszcze nie można się zupełnie cieszyć, jakby po odniesionym zwycięstwie, bo walka o skromność w ubiorze i w ruchach nieskończona, owszem trwa ona w całej pełni i choć gdzieś zaraza ustępuje, to w innych ze zdwojoną wybucha siłą, a nawet przerzuca się na miejsca zupełnie nią dotąd nie objęte i liczne pochłania ofiary nawet w naszych wioskach, do których do niedawna prawie zupełnie przystępu nie miała.

Dlatego – mając na pamięci wezwanie św. Pawła, skierowane do Tymoteusza i wszystkich biskupów i kapłanów: *Nalegaj w czas, nie w czas karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką*²⁰⁰ – postanowiłem raz jeszcze z całym naciskiem zwrócić się do Was z poważnym bardzo upomnieniem i z serdeczną, a usilną prośbą w tych tak ważnych sprawach. Nie tajno mi, że są i gorsze w naszym społeczeństwie grzechy i zepsucie nieraz tak ohydne przybiera postaci, iż trudno o tym mówić publicznie, aby nie zgorszyć maluczkich. Dlatego muszę moim kapłanom powierzyć troskliwe zajęcie się tymi ropiejącymi ranami w poszczególnych wypadkach, a sam poruszę tutaj znowu głównie sprawę bezwstydnich tańców i strojów, bo te rzeczy są na oczach wszystkich i ogólne sięją zgorszenie.

Dalekim jestem od tego, żebym Wam zabraniał godziwej zabawy. A że tańce mogą być godziwą zabawą, a nawet mogą się przyczynić do uświetnienia uroczystości religijnych, o tym nas poucza niejednokrotnie Pismo święte. Tak np. czytamy w Starym Testamencie, że po przejściu Morza Czerwonego na znak radości i wdzięczności Bogu tańczyła siostra Mojżesza Maria z innymi niewiastami żydowskimi przy odgłosie instrumentów muzycznych²⁰¹; podobnie płażał Król-Prorok Dawid przed arką przymierza²⁰², a wesele w Kanie galilejskiej sam nasz Zbawiciel ze swoją Matką Przenajświętszą zaszczycił swą obecnością²⁰³, okazując przez to, że nie potępia godziwej rozrywki. Nie jest więc taniec zakazany sam w sobie, jeśli nie wykracza przeciw zasadom moralności. I takimi były na ogół tańce przedwojenne, zwłaszcza nasze piękne polskie tańce, podziwiane w całym świecie. Po wojnie niestety i pod tym względem nastąpiło znaczne pogorszenie

²⁰⁰ 2 Tm 4, 2.

²⁰¹ Wj 15, 20.

²⁰² 2 Krl 6, 14 [właśc.: 2 Sm 6, 14].

²⁰³ J 2.

i obniżenie obyczajów. W pogoni za tym, co nadzwyczajne i co zmysłowości schlebia, zaczęto szukać wzorów do nowych tańców u zwyrodniałych pastuchów amerykańskich i u dzikich szczepów. Toteż nic dziwnego, że dziś i smak pod tym względem zwyrodniał i że wielu ludzi zatraciło sąd o tym, co jest prawdziwie piękne i co się godzi, i doszło do tego, że to, co jeszcze przed wojną wywołałoby ogólne potępienie i oburzenie, to dzisiaj w pewnych warstwach społeczeństwa powszechnie jest uprawiane i wielkie przynosi szkody, bo zabija skromność i wstyd i staje się przyczyną wielu bardzo ciężkich grzechów.

Przyznają to ludzie dobrej woli wszystkich wyznań. Niedawno Akademia Higieny w Paryżu rozpisała listy do najpoważniejszych lekarzy i uczonych, z prośbą o wypowiedzenie swych zapatrywań w sprawie modnych tańców. Najślawniejsi z pośród nich wskazali na cały szereg chorób i nie-domażeń cielesnych i na szkody moralne, jakie tego rodzaju zabawy przynoszą. Jeden z ich grona tak pisze: *Matki są przeciwko nam, a jednak powinny się zastanowić, co robią. Bo przecież wiedzieć powinny, co znaczą gesty zupełnie bezwstydne, które ku wielkiej radości młodych ludzi robią nieświadomie ich niewinne córki. Młody człowiek mający jeszcze sumienie, jeżeli szuka wśród tanecznej zabawy przyszłej towarzyszkii życia, powinien mieć odwagę wystąpić przeciw modzie i powiedzieć śmiało panience, którą kocha i szanuje: «Nie tańcz tego, bo to nie przystoi twojej godności».*

Nawet wśród pogan budzi się odruch przeciw takim rozrywkom. Prezydent policji w Tokio np. wydał zakaz tańców, który tak uzasadnia: *Taniec doszedł dzisiaj do takich granic, że szerzy znieprawienie i bezwstyd i władze nie mogą dłużej wobec takiego stanu rzeczy oczu zamykać.*

I u nas w ostatnich czasach i spośród grona świeckich, nawet z dala od Kościoła stojących, coraz częściej podnoszą się głosy: *Dosyć już tego bezeceństwa, czas już zerwać z tym zdziczeniem i poniżeniem ludzkiej natury!*

Nie jest więc odosobniony Kościół katolicki w tej walce z modnymi tańcami. Popierają go wszyscy ludzie dobrej woli, ale zepsucie jeszcze wielkie święci triumfy. Kiedy się słucha, co się naokół dzieje, to trzeba niestety z ciężkim sercem powtórzyć słowa Zbawiciela: *Ta jest godzina wasza i moc ciemności*²⁰⁴.

Z mocy mego urzędu, jako stróż moralności archidiecezji lwowskiej, uważam za obowiązek sumienia ponownie wystąpić przeciw wszelkim zabawom i tańcom, które naruszają zasady moralności katolickiej. Z całym zwłaszcza naciskiem odnawiam wydany przez Namiestników Chrystuso-

²⁰⁴ Łk 22, 53.

wych Benedykta XV i Piusa XI, a przez cały Episkopat Polski i XX. Biskupów innych krajów, zaś w naszej Archidiecezji przez św. pam[ięci] X. Arcybiskupa [Bilczewskiego] i przeze mnie ogłoszony zakaz nowych tańców, przy czym wyjaśniam, że nazwą „nowe” obejmują tańce międzynarodowe, które w czasie wojny i po wojnie u nas się przyjęły (foxtrot, onestep, shimmy, charleston itp.). Tańce takie zakazane są już przez samo Prawo Boże, bo i same są grzeszne, i do grzechu zwyczajnie prowadzą. Nie może więc na nie pozwolić żaden biskup lub kapłan katolicki i ci, którzy się na takie pozwolenie powołują, najczęściej albo źle są poinformowani, albo nawet świadomie innych w błąd wprowadzają, jak to już niejednokrotnie stwierdziłem. Osobom obojga płci, które się do tego zakazu nie zastosowały i nie żałują za to ani nie przyrzekają szczerze poprawy, mają kapłani odmówić rozgrzeszenia; nadto osoby znane ogólnie w parafii z przekraczania tego zakazu nie mogą być członkami bractw i stowarzyszeń katolickich.

Rozumie się samo przez się, że zakaz powyższy obejmuje i przyszłe tańce, o ile one będą wykraczały przeciw przepisom katolickiej moralności.

Drugą wielką bolączką i wadą, już niemal wyłącznie niewieścią, to nieskromne stroje. Podobnie jak w tańcach, tak i w ubiorach Kościół wiele swym dzieciom zostawia swobody, ale żąda i żądać musi, żeby przy tym nie były naruszane przykazania Boże. A niewiasta nieodpowiednio ubrana nieraz kilka tych przykazań narusza. Przekracza piąte przykazanie, kiedy przez strój nieodpowiedni zdrowiu swemu szkodzi; szóste przykazanie, kiedy obrażając wstydlivość siebie i innych do grzechów plugawych pobudza; narusza siódme przykazanie, kiedy nad stan się ubiera i rodzinę swą przez to krzywdzi, owszem może w grzeszny sposób o środki na stroje się stara. Jeśli zaś nieskromnie ubraną jest w domu Bożym, to już wprost Bogu na miejscu czci Jego poświęconym zniewagę wyrządza.

I ten zgubny nałóg tak zastraszające dziś przybrał rozmiary, że i nim nawet świeckie, owszem pogańskie rządy się zajęły i wydały szereg zakazów.

Już w ostatnim moim orędziu przedstawiłem Wam pokrótce zabiegi Kościoła, aby uchrześcijanić wyuzdaną modę dzisiejszą. Najlepszym przykładem świecą tu Namiestnicy Chrystusowi. Benedykt XV i Pius XI niejednokrotnie z całą stanowczością potępił te nadużycia i wydali odpowiednie pouczenia o ubiorze, wymagany zwłaszcza od tych, którzy się udają do kościoła lub chcą uzyskać posłuchanie u Ojca świętego. U bram wszystkich kościołów rzymskich znajduje się upomnienie, które warto tutaj przytoczyć: *Niewiasta ma wchodzić do Domu Bożego z głową nakrytą i przyzwoicie odziana, bo nieskromność w ubiorze, zawsze i wszędzie zasługująca na*

*potępienie, obraża świętość Kościoła, wyklucza od Eucharystycznego Stołu, daje zgorszenie wiernym i pociąga za sobą straszne kary Boże*²⁰⁵.

Toteż w całym katolickim świecie biskupi podobne wydali zakazy i rozporządzenia. I ja znowu z całym naciskiem poprzednie moje wskazania ponawiam, owszem dokładniej jeszcze je określám. Odtąd będą obowiązywały następujące normy co do ubioru niewieściego w kościołach i przy obrzędach religijnych w naszej Archidiecezji:

Wierzchnie odzienie niewiasty ma być zrobione z materii nieprzejrzystej. Suknia ma być odpowiednio szeroka, aby można skromnie uklęknąć, ma sięgać niżej kolan i łokci, u góry może mieć tylko nieznaczące wycięcie.

Wszystkim kapłanom świeckim i zakonnym nakazuję pod osobistą odpowiedzialnością, aby niewiastom, które się do tych przepisów nie zastośują, nie udzielali Komunii Świętej i wszelkich posług duchownych odmawiali, a nadto polecam, żeby z wszelką roztropnością i w duchu miłości Chrystusowej starali się o niedopuszczenie osób nieskromnie ubranych do miejsc świętych i obrzędów religijnych.

Z troską w sercu kończę to moje orędzie, bo w chwili, kiedy te słowa piszę, w pewnych środowiskach, po całej ziemi rozsianych, zepsucie święci triumfy i ludzie szaleją. Ale nie wolno nam tracić wiary w lepszą przyszłość, nie wolno popadać w zwątpienie. Przyjdzie na pewno i dla nieszczęśnych zbłąkanych dzień upamiętania. Obowiązkiem wszystkich ludzi dobrej woli jest ten dzień przyspieszyć. Wszyscy więc, każdego wieku i każdego stanu, wedle sił pracujmy nad poprawą własną i nad poprawą bliźnich naszych, a przede wszystkim módlmy się wszyscy gorąco, aby się przybliżyło do nas Królestwo Chrystusowe i abyśmy wszyscy byli wiernymi Boskiego Króla sługami.

Ze szczególnym wezwaniem zwracam się do Was, chrześcijańskie niewiasty, które zawsze i wszędzie wiernie służycie Bogu i Kościołowi Jego i z dziecięcą prostotą słuchacie Jego napomnień i poleceń, nie szukając wykrętów. Bardzo Wam dziękuję za wszystko dobre, które czynicie i bardzo serdecznie Was proszę, nie zrażajcie się ogromem zepsucia, które Was może otacza i nie ustawajcie w pracy, bo przyszłość do Was należy! Weźmijcie w macierzyńską Waszą opiekę wszystkich, pośród których życie Wasze płynie: Waszych mężów, Waszą dziatwę i rodzeństwo i te złe lub lekkomyślne niewiasty, do których nie dojdą lub których nie poruszają te

²⁰⁵ Cytat ten pochodzi z bliżej nieustalonego zarządzenia Stolicy Apostolskiej, powieślanego incydentalnie w prasie polskiej okresu międzywojennego, np. *Komunikaty*, WKTM 1932, nr 37, s. 4.

moje słowa. Przykładem Waszego życia, modlitwą wytrwałą, serdecznym słowem i dobrocią starajcie się wszystkim być dla wszystkich, aby wszystkich Chrystusowi pozyskać. Pan będzie Waszą zbytnio wielką zapłatą.

Niechaj Wam w tej zbożnej pracy błogosławi Wszechmocny Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty, a Matka Najświętsza niechaj Wam w niej nieustannie pomaga.

List pasterski O posłannictwie katolickiej niewiasty należy odczytać we wszystkich kościołach i szkołach żeńskich w niedzielę Sześćdziesiątnicę i Pięćdziesiątnicę (20 i 27 lutego).

Księża katecheci szkół męskich wygłoszą trzy egzorty na podstawie Listu pasterskiego śp. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego pt. *Młodości, ty nad poziomy wylatuj*²⁰⁶. W trzeciej egzorczie, w odnośnym miejscu omówią zakaz tańców wedle niniejszego orędzia.

Dołączone Zarządzenia w sprawie nieskromnych ubiorów niewieścich i tańców²⁰⁷ polecamy umieścić na stałe przy drzwiach wszystkich kościołów i kaplic naszej Archidiecezji. Dlatego ogłoszenie to należy odpowiednio zabezpieczyć.

Przypominamy przy tej sposobności zarządzenie Stolicy św. z dnia 31 marca 1916²⁰⁸, na mocy którego nie wolno Duchowieństwu świeckiemu i zakonemu urządzić ani popierać wszelkich nieodpowiednich zabaw (nocnych balów), nie wolno też w tego rodzaju rozrywkach uczestniczyć, choćby z nich dochód na dobre cele był przeznaczony.

²⁰⁶ J. Bilczewski, *Młodości! Ty nad poziomy wylatuj! List pasterski do uczniów szkół średnich i seminariów nauczycielskich*, Lwów, 20 I 1905, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 281-322.

²⁰⁷ B. Twardowski, *Odezwa do duchowieństwa i wiernych w sprawie nowych tańców*, KKML 1926, nr 1, s. 1; tenże, *Zarządzenia w sprawie nieskromnych ubiorów niewieścich i tańców*, Lwów 2 II 1927 r., KKML 1927, druk ulotny.

²⁰⁸ *Acta Ap[ostolicae] Sedis*, vol. VIII, p. 147-151.

6.

O pobycie w Rzymie

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny,
[8 grudnia] 1928 r.

Błogosławieństwo ojca utwierdza domy synów.
Syr 3, 11

Ukochani moi!

Wróciłem właśnie z podróży do Rzymu i pragnę podzielić się z Wami nader podniosłymi wrażeniami, jakie odniosłem, przebywając w stolicy chrześcijaństwa.

Wy sami, Najmilsi, rozumiecie dobrze, czym jest Rzym dla każdego wiernego katolika. Prócz miejsc najczcigodniejszych, które Pan Jezus i Jego Matka Niepokalana uświęcili swą obecnością, nie ma dla dobrych dzieci Kościoła droższego miejsca nad to wspaniałe miasto, które już przeszło 2600 lat istnieje i dlatego wiecznym miastem się nazywa. Kilkaset przepięknych kościołów, zawierających liczne relikwie i pamiątki, wznosi się na obszarze tej niegdyś świata stolicy, a niektóre z tych świątyń pamiętają jeszcze pierwsze wieki chrześcijaństwa. Pod tym miastem na powierzchni ziemi, rozciąga się drugi niejako Rzym podziemny: to katakumby tak drogie naszemu sercu, bo przechowują setki tysięcy ciał męczenników i wiernych, którzy się tu zbierali w czasach prześladowań na nabożeństwa i tu zostali złożeni na wieczny spoczynek.

I dla nas Polaków Rzym jest drogim miastem, bo nam przypomina niejedną piękną chwilę z naszej przeszłości. Ojcowie nasi pamiętali o Rzymie i chętnie podróżowali do wiecznego miasta, choć ta podróż dawniej bez porównania była kosztowniejszą, uciążliwszą niż dzisiaj, często nawet niebezpieczeństw pełną. To też wiele tam w ciągu wieków nazbierało się polskich pamiątek. Posiadamy tam kilka domów zakonnych i zakładów

naukowych, ale przede wszystkim posiadamy relikwie świętych naszych patronów i groby bardzo zasłużonych synów i córek naszego narodu. W Rzymie umarł i został pochowany anielski młodzieniaszek św. Stanisław Kostka²⁰⁹. W Rzymie spędził ostatnie lata swego pracowitego życia tak zasłużony dla Kościoła i Polski kardynał Hozjusz²¹⁰. Spoczywa w kościele N[ajświętszej] Marii Panny na Zatybrzu²¹¹. W Rzymie w kościele oo. Jezuitów, znajduje się niezniszczona dotąd ciało bł. Andrzeja Boboli, wielkiego Apostoła, który wśród strasznych katuszy oddał swe życie za świętą wiarę; to ciało Ojciec św. po wielu staraniach z rąk bolszewików wydostał i błogosławiony nasz Patron wielkiej czci w stolicy chrześcijaństwa doznaje i liczne łaski swym wstawiennictwem jedna; to też możemy się spodziewać już wkrótce spełnienia Jego przepowiedni, że po wielkiej wojnie, po odrodzeniu Polski, zostanie ogłoszonym świętym i patronem naszego narodu.

Toć nie dziw, że wszyscy dobrzy katolicy i Polacy, gdy tylko mogą, z radością wielką do Rzymu spieszą i czują się tam jak u siebie w domu.

Z takimi uczuciami i ja w ubiegłym miesiącu jechałem do tego przesławnego i świętego miasta i kiedym z daleka znowu zobaczył precudną kopułę kościoła św. Piotra, to żywiej zabiło mi serce i z głębi duszy podziękowałem Bogu za tę wielką łaskę, że mi pozwala najmiłościwiej raz jeszcze zwiedzić to miejsce najczcigodniejsze, które tak hojnie swymi dobrodziejstwami [sic] obsypał.

Staralem się jak najlepiej wykorzystać czas mojego pobytu w Rzymie. Zwiedziłem wedle możliwości główne pamiątki. Odprawiłem Mszę św. w kościele Zbawiciela, u podnóża przechowywanego tam stołu, na którym Pan Jezus w wieczerniku z Apostołami ostatnią spożył wieczerzę i pierwszą bezkrwawą złożył ofiarę.

Od dawnych już lat mam szczególne nabożeństwo do Najśw[iętszej] Marii Panny pod wezwaniem Nieustającej Pomocy, której obraz również znajduje się w Rzymie w kościele oo. Redemptorystów. Przed tym cudownym obrazem, do którego zawsze tłumnie garną się wierni, odprawiłem

²⁰⁹ Stanisław Kostka (1550-1568), święty Kościoła katolickiego, jezuita, patron dzieci i młodzieży oraz Polski, kanonizowany przez Benedykta XIII w 1726 r. J. Misiurek, *Stanisław Kostka*, [w:] EK, t. 18, kol. 791-793.

²¹⁰ Stanisław Hozjusz (1504-1579), sekretarz królewski, kanonik krakowski i sandomierski, biskup chełmiński 1549-1551, od 1551 biskup warmiński, przeciwnik reformacji, senator Królestwa Polskiego, od 1561 kardynał, legat papieski na Sobór Trydencki 1562-1563, teolog, Sługa Boży Kościoła katolickiego. J. Misiurek, *Hozjusz Stanisław*, [w:] EK, t. 6, kol. 1257-1260.

²¹¹ Zatybrze – dzielnica Rzymu.

z wielką serca pociechą Mszę św. i gorąco Was wszystkich polecałem prze-
możnej opiece Bogarodzicy, która jest Patronką naszej Archidiecezji.

Nawiedziłem groby świętych Apostołów Piotra i Pawła, którzy w tym
mieście kładli podwaliny pod Chrystusową wiarę i śmiercią męczeńską
swoje posłannictwo stwierdzili; tu podczas Mszy świętych modliłem się
o ducha gorliwości dla siebie, dla moich kapłanów i wszystkich wiernych.

Miałem też uroczystą Sumę w kościele św. Andrzeja, na grobie św. Sta-
nislawa Kostki i za przykładem naszych królów, hetmanów i arcypasterzy
polecałem Jego wstawienictwu ukochane miasto Lwów, które chronił od
nieprzyjaciół i zarazy, polecałem mu również gorąco młodzież naszą, któ-
rej jest patronem.

Byłem w Koloseum, w którym tyłu chrześcijan śmierć poniosło za swą
wiarę. Pośrodku areny tej olbrzymiej i majestatycznej budowli stał przez
długie wieki krzyż, który te męczeństwa przypominał; krzyż ten przed
kilkudziesięciu laty usunął bezbożny rząd włoski, ale po ostatniej wojnie
znowu go tam postawiono wśród wielkich uroczystości z rozkazu obec-
nego rządu, który rozumie, czym jest krzyż, choćby tylko dla doczesnego
dobra państwa i narodu.

*

Jak z powyższego opisu widzicie, Najmilsi, wiele można w Rzymie sko-
rzystać dla duszy i wszystko niemal nas tam pobudza do ożywienia wiary
i pobożności. Ale jest jeszcze w tym mieście ten, który jest niejako jego du-
szą i który przede wszystkim sprawia, że wierni z całego świata tak licznie
tam pielgrzymują. To Ojciec święty, zastępca, namiestnik Pana Jezusa na
ziemi, to biskup Rzymu i całego Kościoła katolickiego zarazem. Papieżom
głównie zawdzięcza Rzym swoją chwałę i świetność, dla papieży przede
wszystkim podróżujemy do Rzymu.

Już święty Paweł, wielki Apostoł narodów, mówi o sobie, że się udał do
*Jerozolimy, aby widzieć Piotra*²¹². Za jego przykładem, po wszystkie wieki ist-
nienia Kościoła, pielgrzymowali wierni i kapłani, aby zobaczyć następcę
Piotra, Ojca św.; ale przede wszystkim udawali się często do wiecznego
miasta biskupi z całego świata, którym prawo kościelne nakazuje, żeby co
pięć lat stawili się przed Namiestnikiem Chrystusowym, żeby Mu zdali
sprawę ze swych rządów i żeby otrzymali wskazówki i błogosławieństwo
do dalszej pracy. W tym celu i ja odbyłem tę moją podróż do Rzymu.

²¹² Ga 1, 18.

Z radością wielką spieszyłem na wyznaczone mi posłuchanie, bo Pius XI to ojciec prawdziwy wszystkich wiernych, a szczególnie ojciec i przyjaciel najlepszy naszego narodu; z nami i wśród nas przeżył on ciężkie chwile w czasie wojny bolszewickiej, wśród nas chciał być na biskupa konsekrowanym, *aby się Polakiem odrodził*, jak sam powiedział o sobie.

Ojciec św. przyjął mnie nadzwyczaj łaskawie i serdecznie. Gdy mu oświadczyłem, że złożyłem sprawozdanie z moich rządów w odpowiedniej Kongregacji, powiedział mi, że bardzo się cieszy, że znowu przybył do wspólnego ojcowskiego domu, w którym wspólny wszystkich wiernych ojciec zawsze z otwartym i kochającym sercem czeka na swych synów.

Potem z wielką troskliwością wypytywał się o stosunki wśród nas, udzielił nader cennych wskazówek do dalszej pracy, przy czym nadmieniał, że bardzo się cieszy naszym wspaniałym kongresem eucharystycznym i wiele się po nim spodziewa owoców²¹³.

Przyjął też łaskawie z rąk moich artystycznie wykonany album z fotografiami, przedstawiającymi ważniejsze chwile kongresu, obdarowując mnie cenną księgą o ostatnim jubileuszu z r[oku] 1925.

Prosiłem następnie Ojca św., żeby mi pozwolił zawieźć Jego błogosławieństwo dla całej Archidiecezji w ogólności i dla poszczególnych zrzeszeń i osób. Ojciec św. przychylił się do mej prośby, owszem oświadczył, że nie tylko mi pozwala, ale poleca, żebym był rzecznikiem Jego błogosławieństwa dla całej mojej Archidiecezji, więc dla czcigodnego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla bractw i związków katolickich, dla wiernych wszystkich stanów, szczególnie zaś poleca, żebym zawiózł Jego błogosławieństwo młodzieży naszej, tej młodzieży, którą tak bardzo kocha i w której tak wielkie pokłada nadzieje.

Z radością wielką spełniam to polecenie Ojca św. i tego błogosławieństwa Wam wszystkim udzielę. Przedtem jednak pragnę skorzystać z tej sposobności, aby Wam znowu przypomnieć obowiązki, jakie macie, Ukochani moi, wobec Ojca św. Ojciec św. o nas pamięta, przypomina Mu nasz obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ustawiony na biurku, przy którym pracuje. Kocha nas serdecznie, modli się za nas i jak może stara się o nasze dobro. Trzeba i nam się odwdziżyć i sercem za serce płacić. Pamiętajmy więc o Nim zawsze, kochajmy Go i módlmy się wiele za Niego, bo nie mamy lepszego przyjaciela.

²¹³ Arcybiskup odniósł się do zorganizowanego w dniach 15-18 VI 1928 r. Kongresu Eucharystycznego we Lwowie.

II. Listy pasterskie

Usilnie się starajmy, żeby nie tylko nie zasmucać jego ojcowskiego serca, ale owszem żeby mu wielką radość sprawiać naszym postępowaniem, naszą wiernością w spełnianiu obowiązków.

Polecenia, nauki, wskazówki, jakich nam udziela w swoich przemówieniach i encyklikach, wysoko sobie cenimy i do nich z miłością i gorliwością się stosujemy. Starajmy się też za Jego przykładem i o dobro wieczne i doczesne bliźnich naszych. Czuwajmy przede wszystkim nad młodzieżą naszą, która tak ważne będzie miała w przyszłości zadania do spełnienia w naszej odrodzonej Ojczyźnie.

Będąc w Rzymie, miałem sposobność przekonać się, jak wielką wagę przywiązuje Ojciec św. do wychowania młodzieży i jak gorliwie tam kapłani w tym kierunku pracują; to też młodzież rzymska tłumnie uczęszcza na Mszę św., z ochotą spieszy do konfesjonałów, aby się z grzechów oczyścić i gromadnie i z wielkim nabożeństwem przyjmuje Najśw[iętszy] Sakrament.

Podobnie i w innych krajach się dzieje, a i u nas, Bogu dzięki, nie brak objawów, że i nasza młodzież pojmuje należycie swoje życiowe zadania.

Wszyscy tylko usilnie pracujemy, żeby było coraz lepiej pod tym względem, a przez to najlepiej ubezpieczymy byt niezależny i pomyślność naszej drogiej Ojczyzny.

Niech Wam, Najmilsi moi, w tej zbożnej pracy nad sobą i nad bliźnimi Maria Niepokalana nieustannie pomaga.

A teraz z całego serca spełniam polecenie dane mi przez Ojca św. i udzielam Wam Jego błogosławieństwa:

Niech Wam błogosławi Wszechmocny Bóg † Ojciec † Syn i † Duch święty. Amen.

*

List powyższy należy odczytać zamiast kazania w czwartą niedzielę Adwentu.

Księża Katecheci wszystkich szkół poświęcą temu orędziu ostatnią godzinę nauki religii przed Świątami.

7.

Na dziesięciolecie odzyskania wolności

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
Lwów, w dzień św. Jana Kantego, 1928

Duchowieństwu i wiernym archidiecezji pozdrowienie
i błogosławieństwo w Panu!

Błogosławiony lud, którego Panem Bóg jego.

Ps 143, 15

Ukochani moi! W tych dniach obchodzimy wielką i drogą nam rocznicę, dziesięciolecie odzyskania wolności naszej najmilszej Ojczyzny. Radość wielka panuje na polskiej ziemi. Cieszymy się słusznie i dumni jesteśmy z tego, co się u nas w ciągu tych lat dziesięciu dokonało. Kraj nasz, przy Bożej Pomocy i usilnej pracy ludzi dobrej woli, na licznych polach wielkie poczynił postępy, które podziwiają obcy, nawet wrogowie nasi. Ustaliliśmy i ubezpieczyli granice, odbudowali już w znacznej części to, co wojna zniszczyła i teraz wre wszędzie gorączkowa praca, żeby odrobić zaniebdania długiej niewoli i żeby odzyskać miejsce należne naszej Ojczyźnie pośród innych wielkich narodów.

Kościół katolicki, który przed lat blisko tysiącem Polskę wprowadził w poczet wolnych królewskich szczepów, który jej tyle dał mężów zasłużonych, przez potomność, jak nasz błóg. Jakub Strzeмиę, *Stróżami Królestwa i Ojczyzny Opiekunami* nazwanych, ten Kościół, który w najcięższych chwilach Polski nie opuścił i teraz cieszy się jej wolnością i błogosławi jej przez ręce wielkiego jej Przyjaciela, Namiestnika Chrystusowego i przez usta swoich kapłanów radosne *Te Deum* intonuje.

Ale zarazem pamięta święty o tym, że ma wobec Polski, jak i wobec innych narodów, wielkie i święte zadania do spełnienia, że ma dbać o religijne i moralne życie jej dzieci.

Nie byłby on prawdziwym przyjacielem naszej Ojczyzny, gdyby nie starał się o szczęście prawdziwe, o wieczne zbawienie jej córek i synów, gdyby nie wołał i napominał, że nie przyniesie trwałego szczęścia narodowi choćby największy materialny dobrobyt, jeśli dusza tego narodu będzie chorą, jeśli ten naród na bezdroża zejdzie, gdzie go zguba czeka.

W tej myśli, w poczuciu swego posłannictwa, Arcypasterze polscy często w tych dziesięciu latach ostatnich zwracali się do narodu, dając mu napomnienia i wskazania odpowiednie. W tej myśli wielki mój Poprzednik śp. ks. Arcybiskup Bilczewski pisał swe natchnione listy pasterskie, a zwłaszcza ostatni *O miłości Ojczyzny*²¹⁴, który by się chciało cały dzisiaj powtórzyć, bo tyle w nim myśli, nadających się do omówienia przy tej pięknej naszej rocznicy. W tej też myśli i ja w moich orędziach jak z jednej strony cieszyłem się wraz z Wami, że *Ojczyzna nasza miła powoli przychodzi do ładu i coraz więcej poważaną jest przez obcych*, tak też zwracałem Wam uwagę na to, że jest jeszcze wiele złego pośród nas i że słusznie musimy się obawiać, aby nas Bóg nie pokarał za nasze grzechy²¹⁵.

Poczuwam się do obowiązku, żeby przy tej uroczystej pamiętce naszej przypomnieć Wam te słowa i żeby znowu stwierdzić, że Bogu zawdzięczamy naszą wolność, dlatego powinniśmy Mu za nią ciągle dziękować. Tę naszą wdzięczność okazemy Mu najlepiej przez to, że szczerze i nieodwołalnie staniemy w Jego obozie, aby pod Jego rozkazami walczyć za najświętszą sprawę.

Bo dzisiaj świat cały coraz wyraźniej dzieli się na dwa wielkie obozy: obóz wiary i obóz niewiary, obóz Boży i obóz szatański, obóz Chrystusa i obóz Antychrysta.

Polska nasza już w zaraniu swych dziejów przez Chrztę święty wyrzekła się szatana i wszystkich spraw jego i wszelkiej pychy jego, a sercem całym wybrała Boga za Pana i ten swój wybór często w ciągu wieków uroczystie przez swych królów i wodzów najznamienitszych zatwierdzała i nieraz krwią serdeczną własnych dzieci pieczętowała, bo była prawdziwie przedmurzem chrześcijaństwa przeciw jego wrogom.

I dziś, kiedy się Bóg nad narodem naszym zmiłował, kiedy najmiłościwiej błagań naszych wysłuchał i cudem wielkim swojej Wszechmocy wolność mu wrócić raczył, i dziś naród nasz w ogromnej swej większości chce nadal w obozie Bożym trwać i chce w obronie chrześcijańskich zasad

²¹⁴ J. Bilczewski, *O miłości Ojczyzny. List pasterski na Wielki Post 1923*, Lwów 1922, [w:] **tegoż**, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 345-388.

²¹⁵ B. Twardowski, *Kapłaństwo Chrystusowe*, Lwów 1925, s. 3.

walczyć z Antychrystem; i tę swoją wolę on również krwią swoją przypieczętował na polach bitew przed ośmiu laty i teraz ciągle ją stwierdzają na nowo te nieprzeliczone masy ludu, które świątynie Pańskie wypełniają i które tak ochotnie i tak ofiarnie uczestniczą we wszelkich obchodach religijnych, jak np. w ostatnich kongresach eucharystycznych we Lwowie, w Łodzi, w Częstochowie.

Jest więc katolicką Ojczyzna nasza i ciągle na nowo oświadcza, że pragnie pozostać katolicką. Stwierdzili to niejednokrotnie na swych zebraniach Arcypasterze Wasi; ale zarazem coraz częściej z bólem serca i niepokojem stwierdzać muszą, że jednak i u nas coś się psuje, że i u nas powstają ludzie źli i przewrotni, którzy na zgubę Kościoła i narodu pracują.

Przed tymi fałszywymi prorokami ostrzegali Was Arcypasterze zwłaszcza w ostatnim wspólnym Liście pasterskim, wydanym z okazji wyborów. Nie wszędzie on znalazł posłuch należyty; wrogowie Kościoła zwyciężyli w licznych okręgach, zbałamuciwszy lud swymi obietnicami i dzisiaj coraz zuchwalej głowę podnoszą i coraz śmielej Wiarę naszą świętą zaczepiają. Dlatego muszę skorzystać z tej podniosłej i tak radosnej uroczystości, żeby na tych szkodników wskazać i żeby Was z całą usilnością zaklinać, abyście się strzegli tych, którzy i Was samych unieszczęśliwić, i Ojczyznę do zguby przywieść mogą.

Takimi szkodnikami są przede wszystkim ci, którzy zasady komunizmu głoszą. Kościół katolicki i bolszewicki komunizm to ogień i woda, *bo komunizm wypowiedział wojnę Bogu, walczy z Imieniem Bożym, wypędza Chrystusa z Państw, narodów i publicznego wychowania, niszczy węzły rodzinne, szerzy wyuzdanie obyczajów, gwałci osobistą wolność, wolnych obywateli zmienia w niewolników, a lud, robotnika i kraj cały uboży*²¹⁶.

Przykład Rosji i Meksyku nas uczy, jak strasznie pokutuje za swą lekomyślność naród, który tym fałszywym prorokom uwierzył. My zwłaszcza, tu na kresach graniczący z zarazą komunizmu, podwójnie baczyć musimy, żeby nas ta zaraza nie ogarnęła. Z wszelką troskliwością czuwajcie, Rodzice i wychowawcy, nad młodzieżą naszą, która jest nadzieją Kościoła i Ojczyzny, a której ten wróg straszny najwięcej zagraża, bo wie, że ona nierozważna najłatwiej uwierzy jego poduszczeniom. Chrońcie ją więc usilnie od tego wielkiego niebezpieczeństwa i wskazujcie jej, jak straszna dola by jej przypadła w udziale, gdyby – uchowaj Boże – i u nas

²¹⁶ **List Biskupów polskich o wyborach z r. 1927.** Pełny tekst listu w: *List pasterski biskupów polskich w sprawie wyborów*, Warszawa, 5 XII 1927, [w:] *Listy pasterskie, orędzia, odezwy Episkopatu Polski 1918-1939*, oprac. A. Gąsior, J. Królikowski, Kraków 2018, s. 201-205.

zwyciężyły bolszewickie zasady. Właśnie młodzież w państwie bolszewickim jest najniešťszeliwszą; tam milionowe jej rzesze jakby zwierzęta żyją w nędzy ostatniej i poniżeniu, pozbawione rodzicielskiej opieki i prawdziwego wychowania, wydane na pastwę wszelkich namiętności. Nietrudno przepowiedzieć, jakie społeczeństwo z takiej młodzieży wyrośnie.

Do wrogów Kościoła i Ojczyzny należą też przeróżni sekciarze, którzy po wojnie niestety i u nas coraz częściej się pojawiają, choć Bogu dzięki mało znajdują posłuchu. Zawsze jednak trzeba nam się obawiać, żeby nie usidlali zwłaszcza mniej uświadamionych pod względem religijnym, zwłaszcza tych, którzy nie dosyć jasno pojmują, że jak jeden jest Bóg na niebie, tak jedna może tylko być prawda religijna, jedna prawdziwa wiara. Wszystkie sekty prędzej czy później rozwieją się i znikną, owszem one na oczach naszych marnieją, a rozwija się prawdziwie i trwa niespożycie jeden Kościół katolicki, który jest rzeczywiście Kościołem Chrystusa Pana i któremu Chrystus Pan przyrzekł, że go bramy piekielne nie przezmogą i że z Nim będzie aż do skończenia świata. Nie dajcie się więc, Najmilsi, usidlać sekciarzom, nie łakomcie się na judaszowe srebrniki, jakimi Was chcą przekupić, abyście zdradzili Waszego Pana i Boga. Strzeżcie się, jak najgorszej trucizny, książek i gazet, które Wam ofiarują. Pamiętajcie, że kto takie pisma czyta, a nawet kto je u siebie przechowuje, ten się na klątwę kościelną naraża.

Wrogami Kościoła i Ojczyzny są też ci, którzy z komunizmem i sekciarstwem ręka w rękę idą i ich zasady szczepią, choć sobie może z tego sprawy nie zdają. Należą tu ci, którzy występują przeciw religijnemu wychowaniu młodzieży, którzy zepsucie w jakikolwiek sposób szerzą, którzy słowem lub czynem przyczyniają się do osłabienia węzła małżeńskiego, którzy swych bliźnich krzywdzą i nienawiść w ich sercach budzą. Wszyscy ci zwolennicy i głosiciele czysto świeckiego wychowania, wolnej miłości, rozwodów, liberalizmu i przewrotów społecznych są wielkimi szkodnikami i nieraz nawet większe szerzą spustoszenie niż komuniści i sekciarze, bo trudniej się od nich uchronić, trudniej się poznać na ich pięknych i złudnych słowach, w jakie swe przewrotne zasady ubierają.

Oto macie, Najdrożsi moi, głównych wrogów naszej świętej Wiary, a zarazem wrogów czyhających na dobro i szczęście prawdziwe każdego z Was i całej Ojczyzny naszej. Serdecznie Was proszę i najusilniej zaklinam na dobro dusz Waszych, na dobro rodzin Waszych i Ojczyzny ukochanej, nie dajcie im do siebie przystępu, z daleka się od nich trzymajcie i nie wiercie ich złudnym słowom. Dostatecznie już chyba przekonałście się, jak mało można polegać na ich obietnicach. Stójcie wiernie przy Kościele

katolickim i jego kapłanach, którzy może nieraz i gorzkie muszą Wam powiedzieć słowa, ale te słowa są prawdziwym lekarstwem na choroby i nie-domagania dusz Waszych.

Prosiłem Was już przedtem i teraz znowu proszę, starajcie się wspólnie z Waszymi duszpasterzami i pod ich kierownictwem pracować nad utwierdzeniem Królestwa Bożego w Waszych gminach i w Waszych parafiach. Czynem własnym, życiem całym stwierdzajcie, że Wam chodzi o to, o co się modlicie codziennie w pacierzu: *Przyjdź Królestwo Twoje!*

Niechaj każdy i każda z Was, kiedy te słowa wymawia, zastanowi się choć przez krótką chwilę, jak może się przyczynić do przybliżenia się ku nam tego Bożego Królestwa, z którym nam wszystkie dobra przyjdą. Niech nie będzie w życiu Waszym i dnia jednego, którymbyście nie spełnili jakiegoś dobrego uczynku, w którym nie oddalibyście choć skromnej przysługi komuś z bliźnich Waszych, co jest częstką wielkiej wspólnej Matki naszej Kościoła i Ojczyzny.

Wszyscy usilnie zabiegajmy, żeby wśród nas znikwały coraz bardziej grzechy, a na ich miejsce żeby się krzewiły i rozkwiły cnoty wszelkie. W ten sposób najskuteczniej do dobra wspólnego i ogólnego się przyczynimy, w ten sposób zgotujemy szczęsną dolę i sobie samym i naszej Ojczyźnie.

Do tej zbożnej pracy całym sercem Wam udzielam błogosławieństwa arcybiskupiego: Niech Wam błogosławi Wszechmocny Bóg, Ojciec, Syn i Duch święty, a Matka Najświętsza, Polski Królowa i Patronka naszej Archidiecezji, niech Wam zawsze i wszędzie z nieustającą spiesznością pomoże.

Pisałem w dzień świętego Jana Kantego R[oku] P[ańskiego] 1928.

List powyższy należy odczytać zamiast kazania, bez żadnych dodatków i objaśnień, w czasie uroczystych nabożeństw w niedzielę dnia 11-go listopada br.

Po nabożeństwie ma być odśpiewane *Te Deum* i *Boże coś Polskę*.

Podobnie należy ten list odczytać w szkołach średnich zamiast egzorty dla starszej młodzieży. Dla młodzieży niższych klas szkół średnich i w szkołach powszechnych opracują XX. Katecheci egzorty na podstawie niniejszego Listu.

8.

O Kongresie Eucharystycznym

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W rocznicę ustanowienia Najświętszego Sakramentu, 1928 r.

Najdrożsi w Chrystusie!

Słyszeliście już nieraz i czytaliście, jaki urok wywierał Zbawiciel na swe otoczenie, kiedy jeszcze po ziemi chodził. Apostołowie na Jego wezwanie wszystko rzucają: swoje rodziny, domy, zajęcia i sieci rybackie, i idą za Nim. W ich towarzystwie odbywa Pan Jezus swe podróże po żydowskiej ziemi, zwiedzając miasta i wioski. I gdzie się tylko pokaże, wszędzie zbiegają się doń ludzie ze wszystkich stron, rzesze mnogie witają Go z niesłychanym zapalem i miłością, towarzyszą Mu w drodze, cisną się koło Niego tak, że Zbawiciel do łodzi musi siadać i odjechać nieco, aby mógł nauczać, a Zacheusz na drzewo musi się wspiąć, gdy Go chce zobaczyć. Bo ci ludzie przeczuwają, kim jest ten, który do nich przyszedł, bo słuchają jego Boskiej nauki i świadkami są Jego niezliczonych cudów, bo wiedzą, że On im błogosławieństwo przynosi i pomoc we wszelkiej niedoli. Dlatego nieraz przez dni całe przy Nim trwają, zapominając o wszystkim, nawet o posiłku, tak że Pan Jezus musi ich cudownie żywić, aby nie ustali w drodze. I tak wielkim jest to przywiązanie rzesz do Zbawiciela, że sami Jego wrogowie, Faryzeusze, muszą wyznać, że nic nie pomagają ich wysiłki, aby lud odwrócić od Niego, bo *wszystek świat za Nim poszedł*²¹⁷.

Dopiero kiedy nadeszła chwila naznaczona przez Ojca niebieskiego na spełnienie krzyżowej Ofiary, opuściły Pana Jezusa rzesze, którym dobrze czynił, opuścili Go nawet w Ogroju wszyscy uczniowie Jego. Ale Pan Jezus wiedział, że to tylko chwilowe rozłączenie, że wkrótce wszystko pociągnie do siebie i że znowu z utęsknieniem wielkim będą ludzie pragnęli Jego obecności. Dlatego to w dzień ostatniej Wieczery przyrzeka smucącym

²¹⁷ J 12, 19.

się Apostołom, że ich nie zostawi sierotami, że przyjdzie do nich²¹⁸, a potem dzień Wniebowstąpienia uroczyszcie ich zapewnia: *Oto ja jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*²¹⁹.

Dotrzymał Zbawiciel tego przyrzeczenia i przychodzi do nas ustawicznie na różne sposoby. Ale przede wszystkim przybywa do nas pod osłoną sakramentalnych postaci i mieszka między nami w naszych kościołach i z tych kościołów również wychodzi na nasze drogi i pola, na ulice i place i nawiedza domy nasze, nie gardząc nikim i spiesząc wszędzie, gdzie Go tylko wzywają i wszędzie błogosławieństwo i pociechę przynosi.

Kościół nasz święty wie dobrze, jak dostojnego ma u siebie Pana, dlatego po wszystkie wieki i na wszelki sposób się stara, żeby Mu usłużyć jak tylko można najlepiej. Dlatego Mu buduje wspaniałe świątynie i zdobi je wszystkim, co ma najcenniejszego; dlatego ustanawia liczne święta i przez piękne obrzędy stara się Mu okazać swą miłość i wdzięczność; dlatego bez ustanku zaprasza i napomina swe dzieci, żeby jak najczęściej spieszyły do Pana nad Pany, żeby korzystały z bezcennych łask, jakie im daje każda dobrze wysłuchana Msza święta, każda należycie przyjęta święta Komunia i każda chwilka, którą spędzą w kornej modlitwie u stóp eucharystycznego Zbawiciela.

W roku kościelnym najwspanialej czci Kościół Najświętszy Sakrament przez święto Bożego Ciała. W tym dniu uroczystym wysila on się niejako, żeby swojemu Bogu i Panu złożyć hołd jak najgodniejszy. Zaprawdę niezrównanym byłby to widok, gdybyśmy tak cudem Bożym mogli oglądać w jednej chwili cały świat katolicki w czasie procesji Bożego Ciała. Wszędzie wtedy nastrój świąteczny panuje, w zapomnienie idą kłopoty i troski; ozdobione wspaniałe drogi, którymi ma iść Zbawiciel, a zwłaszcza ołtarze, na których ma spocząć. Wszystko, co Bóg człowiekowi dał do rozporządzenia, jak: drogie kamienie i metale szlachetne, drzewa liściaste i szpilkowe i kwiaty barwne, piękne tkaniny, obrazy i rzeźby, słowem, jakby cała przyroda musi w tym triumfalnym pochodzie uczestniczyć i na swój sposób hołd złożyć Panu nad pany i królów Królowi; a wśród tego przepychu posuwa się procesja wspaniała, z milionów ludzi złożona, przez ulice i place miejskie, przez wioski wesołe i pola kwieciste, przez krążanki klasztorów i nawy świątyń odwiecznych i wszędzie na rękach kapłanów i na ołtarzach wśród kwiecia, światła i kadzideł obłoków króluje Jezus eucharystyczny, a miliony wiernych przed Nim się ścielą i hołd powinny Mu dają.

²¹⁸ J 14, 18.

²¹⁹ Mt 28, 20.

Nie może Kościół święty, póki jesteśmy na ziemi, takiej procesji nam okazać. Ale chce nam choć lepsze o niej dać pojęcie, niż je możemy sobie wyrobić, oglądając jedną tylko procesję w naszej parafii. Dlatego urządza co roku wspólne wielkie procesje w różnych krajach. Te procesje są najpiękniejszą częścią kongresów, czyli zjazdów eucharystycznych, na których zbierają się wierni z bardzo nieraz dalekich stron i z różnych narodów dla uczczenia Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. Wszyscy z Was zapewne słyszeli lub czytali o takich zjazdach, jak np. przed wojną we Wiedniu, po wojnie w Rzymie, a przed dwoma laty w Ameryce, w mieście Chicago, gdzie setki tysięcy wiernych w procesji uczestniczyły. W tym roku będzie taki kongres światowy bardzo daleko od nas, bo aż w Australii²²⁰.

Zapewne nikt z nas nie będzie mógł się wybrać w tak daleką drogę. Mamy nadzieję, że w niedługim czasie i w naszej Ojczyźnie taki światowy zjazd będzie, wtedy z pewnością wielu z Was z radością nań pospieszy. Tymczasem, zanim do tego dojdzie, będziemy się starali w sposób dla nas dostępny okazać eucharystycznemu Zbawicielowi naszą cześć, naszą miłość i wdzięczność. W tym celu urządzimy kongres eucharystyczny we Lwowie dla naszej Archidiecezji. Będzie on bez porównania skromniejszy niż te światowe, ale od nas tylko zależy, w jakim stopniu będzie Panu Jezusowi miły. Bo najważniejszą tu rzeczą są nie same te ozdoby i uroczystości, ale serca, jakie Zbawicielowi przyniesiemy. Będziemy się naturalnie usilnie starali, żeby ten obchód wypadł jak najlepiej i we Lwowie, i w całej Archidiecezji, ale usilniej jeszcze będziemy pracowali nad przygotowaniem nań serc naszych. Dlatego ten czas, jaki nas jeszcze od tych pożądanых dni dzieli, poświęćmy na odnowienie się na duchu, abyśmy godnie przyjąć mogli Pana i Boga naszego i aby Mu radość sprawiły nasze hołdy.

Pierwszym, podstawowym warunkiem tego odnowienia to stan łaski poświęcającej. Odprawcie więc wszyscy w tym czasie jak najlepiej spowiedź świętą. Ze szczególnym wezwaniem i prośbą serdeczną zwracam się w tej sprawie do tych, którzy jeszcze w tym roku nie odbyli spowiedzi wielkanocnej, a może są i tacy, którzy już od wielu lat tego obowiązku nie spełnili. Z pośród nich może i tacy się znajdą, którzy i tych słów moich nie usłyszą; dlatego proszę i zaklinam Was wszystkich dobrej woli, zwłaszcza Was, którzy należycie do ich rodziny albo z nimi bliżej żyjecie, abyście ich

²²⁰ Wszystkie wymienione przez abp. Twardowskiego zjazdy miały status Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych i odbyły się kolejno: w Wiedniu 12-15 XII 1912 r., w Rzymie 24-29 V 1922 r., w Chicago 20-24 VI 1926 r. i w Sydney 6-9 IX 1928 r.

z wszelką miłością i roztropnością nakłonić się starali do tego, co im może bardzo trudnym i uciążliwym się wydaje, a co przecież jest tak łatwym i tyle błogosławieństwa Bożego, pokoju i szczęścia przynosi. Wszyscy zaś gorąco tę sprawę Boskiemu Zbawicielowi i Jego Niepokalanej Matce polecajmy, wszyscy gorąco się módlmy, żeby z okazji tak pięknej uroczystości nie było między nami ani jednego, kto by się w tym czasie z Bogiem nie poєднаł.

Następnie starajcie się wszyscy odnowić w sobie cześć i miłość eucharystycznego Jezusa. Jakże często już o to Pan Jezus u Was się dopominał! Nieraz w moich orędziach i przemówieniach zwracałem Wam uwagę na to, jak ściśle losy naszej Archidiecezji związane są z czcią Najświętszego Sakramentu. Już bł. Jakub Strzebię tę cześć z wszelką pilnością szerzył, a nieodżałowany i nigdy niezapomniany śp. Ks. Arcybiskup Bilczewski i sam był najgorętszym Jezusa-Hostii czcicielem i swych diecezjan ustawicznie i najusilniej do tej czci wzywał. W tym celu w kilku listach pasterskich przedstawił przepięknie naukę kościelną o Najśw[iętszym] Sakramencie i obowiązki, jakie wobec Niego mamy; w tym celu na wszelkie sposoby zabiegał, żeby Najśw[iętsza] Ofiara sprawowaną była wszędzie, gdzie tylko możliwe i z największą okazałością, oraz żeby wszyscy wierni w niej uczestniczyli. W tym też celu usilnie starał się przeprowadzić rozporządzenie Ojca św. Piusa X o Komunii świętej dzieci i starszych, w tym celu zaprowadził publiczną wspólną Adorację w pierwszą niedzielę miesiąca i szerzył cześć Najśw[iętszego] Serca Jezusowego.

Nie brakło Wam więc, Najmilsi, natchnień i zachęty do czci Boskiej Eucharystii. Badajcie przeto teraz pilnie Wasze sumienia i serca, Wasze myśli i pragnienia, Wasze słowa i czyny, i całe życie Wasze i pytajcie się sami siebie, czy niczego nie macie sobie do wyrzucenia w Waszym stosunku do Najśw[iętszego] Sakramentu? Zastanówcie się, czy zawsze w niedziele i święta uczestniczycie w Najświętszej Ofierze, czy staracie się o to i w dni powszednie, kiedy to dla Was możliwe? Jak się zachowujecie w kościele, który jest mieszkaniem Boga? Czy często przyjmujecie do swych serc eucharystycznego Gościa? Jakie Mu gotujecie przyjęcie, kiedy Was nawiedzić raczy? Czy z radością spieszycie do kościoła wtedy, gdy Pan Jezus ma być wystawiony w Najśw[iętszym] Sakramencie? Czy nawiedzacie Go i poza tym, kiedy przechodzicie koło kościoła? Co w czasie tych nawiedzin robicie? Czy też i na drugich wpływacie, aby wszystkie te obowiązki spełniali? Przez te i podobne pytania starajcie się zbadać Wasze postępowanie, a jeśli w nim znajdziecie coś, co być nie powinno, to niech odtąd będzie inaczej, miejcie odtąd zawsze w pamięci, że Pan Jezus po to przebywa z nami

w Najśw[iętszym] Sakramencie, aby nam ułatwić nasze życie z Bogiem, co przecież jest głównym celem naszego życia na ziemi.

Takie życie w złączeniu z Boskim Więźniem będzie najlepszym przygotowaniem do naszego kongresu eucharystycznego, ono też ma być jego najlepszym owocem.

Główne tego zjazdu uroczystości odbędą się we Lwowie w dniach 16-go i 17-go czerwca. Będą wtedy uroczyste nabożeństwa, jak msze św., nieszpory, adoracje nocne, wspólna Komunia św. dzieci i starszych, suma z kazaniem na boisku sokolim i na zakończenie wspaniała procesja z Najświętszym Sakramentem przez miasto. Reszta czasu poświęcona będzie obradom nad sprawami związanymi z czcią Najśw[iętszego] Sakramentu. W odpowiednich odczytach i przemówieniach mówcy duchowni i świeccy przedstawiały zebrany cel i znaczenie kongresu oraz środki, jakich należy użyć, aby ten cel najskuteczniej wprowadzić w życie, czyli wskażą, co należy czynić, żeby ożywić wiarę w tę niepojętą tajemnicę, żeby się pobudzić do uwielbienia eucharystycznego Boga, do dziękowania Mu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, jakie na nas ciągle i bez miary zlewa, do przepraszania Go za wszystkie niewdzięczności, za obojętność i zniewagi, jakich doznaje, mieszkając wśród nas; będą też zebranych nakłaniać do kornej i usilnej modlitwy o to, żeby Jezus-Hostia prawdziwie zakrólował wśród nas, żeby sam przemienić i urobić raczył serca nasze, aby je podobnymi uczynił do Serca swego. Szczególnie zastanawiać się będziemy nad tym, że w Eucharystii świętej Pan Jezus ustawicznie składa swemu Ojcu niebieskiemu tę samą Ofiarę, którą ustanowił w czasie ostatniej wieczerzy i którą na Kalwarii złożył i będziemy się starali pobudzić do naśladowania Go w tym, aby życie nasze także było życiem ofiary i poświęcenia.

Ufam mocno, że ten kongres bardzo skutecznie przyczyni się do osiągnięcia tych celów, bo zapowiada się bardzo dobrze. Przyrzekli w nim swój udział Księża Biskupi z innych diecezji z Eminencją Kardynałem Prymasem na czele oraz liczni kapłani.

I Was wszystkich, ukochani moi, którzy przybyć możecie, najserdeczniej na te dni błogosławione zapraszam. Zaś dla tych, którzy muszą w domu zostać, urządzą Wasi czcigodni duszpasterze podobne, choć skromniejsze obchody w Waszych parafiach w tym samym czasie. Bardzo serdecznie Was proszę, spieszcie im w tym z pomocą, kiedy się o nią do Was zwrócą. Niech widzi nasz Boski Król, że nie tylko Wasi kapłani, ale i Wy wszyscy jesteście Jego wiernymi poddanymi i wszyscy pragniecie się przyczynić do Jego triumfu.

Przed wszystkim zaś módlcie się gorąco w czasie majowego i czerwcowego nabożeństwa, żeby te uroczystości jak najwięcej przyniosły pożytku, żeby wydały zbawienne i trwałe owoce.

Do tej zbożnej pracy i na te podniosłe chwile z całego serca Wam udzielam mego Arcypasterskiego błogosławieństwa: Niech Wam błogosławi Wszechmocny Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty, a Matka Najświętsza niechaj Wam Nieustającą będzie Pomocą.

Pisałem w rocznicę ustanowienia Najświętszego Sakramentu Roku P[olskiego] 1928.

List powyższy należy odczytać we wszystkich kościołach zamiast kazań i szkołach zamiast egzort w drugą niedzielę po Wielkiej nocy.

9.

Praca dla misji

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W uroczystość Objawienia Pańskiego, [6 stycznia] 1929 r.

*Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie
Ewangelię wszemu stworzeniu.
Mk 16, 15*

Ukochani w Chrystusie Panu!

I znowu zbliża się ku nam błogosławiony czas Wielkiego Postu. W tym okresie roku kościelnego wzorem i przewodnikiem naszym ma być cierpiący za nas Zbawiciel. Pan i Odkupiciel nasz Jezus Chrystus, który *wyniszczył samego siebie... i poniżył się, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej*²²¹, ma nam w tym czasie stale towarzyszyć i ma nas przykładem swoim uczyć, że i my musimy znosić ochotnie cierpienia, jakie nam Bóg daje, i my musimy się w niejedynej ograniczyć i wyrzec się niejedynej rzeczy, jeśli się chcemy utrzymać na wąskiej ścieżynie, która do zbawienia prowadzi. I Kościół święty jak najlepsza i roztropna matka nam w tej pracy pomaga. W trosce o dobro prawdziwe naszej duszy nakazuje nam post, aby przezeń poskromić nasze ciało, które przeciw duchowi pożąda i aby nas uzdatnić do rozważania prawd wiecznych. Te przepisy postne są w porównaniu z dawnymi pod tym względem ustawami bardzo łagodne i to niech będzie dla nas skuteczną pobudką, żebyśmy je jak najlepiej i najsumienniejsz zachowali.

Zabrania nam też Kościół w tym czasie hucznych zabaw, zwłaszcza takich, które i same w sobie są grzeszne i do innych grzechów prowadzą. Takimi zabawami są w naszych czasach przede wszystkim nieskromne tańce, bardzo często wykonywane w nieskromnych strojach. W tej ważnej

²²¹ Flp 2, 7-8.

sprawie już kilka razy się do Was zwracałem, a przed dwoma laty wydałem szczegółowe zarządzenia²²². Z radością stwierdzam, że znać już pewną poprawę, ale wiele jeszcze trzeba pracy ludzi dobrej woli, aby było tak, jak być powinno według zasad moralności chrześcijańskiej. Dlatego ponownie i z całym naciskiem te zarządzenia przypominam i jeszcze raz wszystkie wierne dzieci Kościoła serdecznie proszę, żeby wraz z kapłanami pracowały nad ich urzeczywistnieniem.

Przed wszystkim jednak, jak zawsze, tak i w czasie Wielkiego Postu, wskazuje nam Kościół święty na Zbawiciela jako na wzór najdoskonalszej miłości Boga i bliźniego. Dla tej miłości ważył On się na wszelkie cierpienie i wszelki trud, dla tej miłości wszystkiego sobie odmawiał i żył w największym ubóstwie i ograniczeniu dobrowolnym. Tak i nam trzeba za Jego przykładem uprawiać cnotę miłości; i nam wyrzec się trzeba wielu rzeczy, które nie tylko całkiem nam są niepotrzebne, ale owszem szkodę nam tylko przynoszą. Jeśli tak będziemy czynili, to łatwo znajdziemy środki, żeby i bliżnim naszym pomóc i to nie tylko tym, pośród których żyjemy, ale i tym, od których nas wielkie dzieli przestrzenie, którzy mimo to mają prawo do naszej pomocy, bo jednego z nami mają Ojca w niebiesiech. I o tej pomocy dalekim w pogaństwie żyjącym ludom pragnę z Wami więcej pomówić w obecnym moim orędziu. Żywsze i gorętsze zajęcie się tą sprawą jest serdecznym życzeniem i rozkazem Namiestników Chrystusowych, a zwłaszcza miłościwie nam teraz panującego Ojca świętego Piusa XI, który tak sam o sobie pisze do biskupów całego świata: *Dobrze wiecie o tym, Czcigodni Bracia, że od pierwszej chwili naszego pontyfikatu postanowiliśmy niczego nie zaniechać, byle tylko ludom żyjącym w pogaństwie z dniem każdym coraz to dalej misjonarze nieśli światło Prawdy i torowali jedyne drogę do zbawienia*²²³. W tym celu wydaje Ojciec święty dnia 28 lutego 1926 roku orędzie O popieraniu misji zagranicznych²²⁴, w tym celu urzęduje

²²² Abp Twardowski w swoich dokumentach wielokrotnie odnosił się do spraw tańców i strojów, np. cyt. powyżej: *Odezwa do duchowieństwa i wiernych w sprawie nowych tańców* (1926) i *Zarządzenia w sprawie nieskromnych ubiorów niewieścich i tańców* (1927). W tym konkretnym przypadku czyni to do własnego listu pasterskiego *O posłannictwie katolickiej niewiasty z 1927 r.*

²²³ Tłumaczenie pochodzi z: *Encyklika Ojca św. Piusa XI do Biskupów całego świata o popieraniu misji zagranicznych z dn. 28 lutego 1926 (cz. 1)*, OK 1928, nr 3, s. 27.

²²⁴ Informacja ta odnosi się do powyższego cytatu. Tego dnia papież Pius XI wydał encyklikę *Rerum Ecclesiae*, która omawiała różne formy działalności misyjnej Kościoła, zwłaszcza w aspekcie Kościołów lokalnych w krajach niemisyjnych i obowiązków biskupów ordynariuszy misyjnych. Ojciec św. wzywał w niej także do kształcenia

u siebie w roku jubileuszowym wystawę misyjną, którą następnie przemienia na stałe muzeum misyjne w pałacu laterańskim²²⁵. Zapewnia też Ojciec święty, że dopóki Opatrzność użyje mu życia, zawsze, nieustannie będzie się troskał i zabiegał o tę dziedzinę swego urzędu.

Już tych kilka szczegółów powinno Wam, Najmilsi, wystarczyć do przekonania się o potrzebie poparcia misyjnej pracy Kościoła. Zastanowimy się jednak bliżej nad tą sprawą, bo pragnę gorąco, żeby i w naszej Archidiecezji wzrastało zajęcie się nią i żeby coraz obfitszą była nasza pomoc wielkiemu dziełu rozszerzania Królestwa Bożego na ziemi. Dlatego rozważę z Wami wspólnie:

1. Dlaczego mamy pomagać misjom Kościoła świętego?
2. W jaki sposób mamy im nieść pomoc?

Matka Nieustającej Pomocy, Patronka misji, niech nam uprosi u Syna Swego oświecenie umysłu, abyśmy te prawdy jasno poznali, i poruszenie woli, abyśmy poznawszy je, w czyn wprowadzili.

I. Dlaczego mamy pomagać misjom Kościoła świętego?

Najprostsza na to pytanie odpowiedź wypływa już ze samego słowa misje. Słowo to pochodzi od łacińskiego wyrazu *missio*, który oznacza posłanie. Kto posyła? Posyła sam Bóg, nasz Pan najwyższy, który *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku poznaniu prawdy*²²⁶. W tym celu posyłał Bóg już od zarania ludzkości wybranych przez siebie mężów; a gdy przyszedł czas, oznaczony przez Opatrzność Jego, posłał Syna swego, by On nam wskazał drogę zbawienia i wyzwolił nas z niewoli grzechu. Pan Jezus spełnił to posłannictwo najmiłościwszego Ojca: nauczył nas, jak mamy żyć, aby zbawić duszę swoją i zyskać szczęście wieczne, któreśmy utracili przez grzech, a które On nam odzyskał przez bolesną Mękę swoją.

duchowieństwa i zakładania rodzimych zakonów kontemplacyjnych, zachęcał do popierania misji.

²²⁵ W dniu 21 XII 1924 r. papież Pius XI otworzył w Rzymie Papieską Wystawę Misyjną, z której eksponaty stały się podstawą dla Papieskiego Muzeum Misyjnego i Etnologicznego, uroczyste otwartego 3 lata później w pałacu papieskim na Lateranie. Zbiory umieszczono w 26 salach i 7 galeriach oraz przedstawiono historię misji i specyfikę ludności w krajach misyjnych. *Wiadomości misyjne. Otwarcie Muzeum Misyjnego w Lateranie, „Krzyż”* (niedzielnny dodatek „Pielgrzyma”) 1928, nr 3, s. 11; *Przegląd kulturalny i społeczny. Etnologiczne muzeum misyjne w pałacu laterańskim*, PK 1928, nr 8, s. 124.

²²⁶ 1 Tm 2, 4.

Zarazem wybrał Pan Jezus uczniów i polecił im, aby wszędzie przepowiadali jego naukę; to polecenie, posłanie, ponowił w uroczysty sposób w dzień swojego Wniebowstąpienia, gdy Apostołom nakazał: *Idąc na wszystkie światy, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu*²²⁷.

I Apostołowie, posłuszni wezwaniu Boskiego Mistrza swego i utwierdzeni Duchem Świętym, rozeszli się na wszystkie strony świata i głosili wszystkim dobrą nowinę, nie oglądając się na to, czy to się komu z ludzi podoba, czy nie, bo rozumieli, że *więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi*²²⁸. Bóg ich posłał, Bóg dał im misję oznajmiania ludziom woli Jego, więc śmiało idą i ten Boży rozkaz spełniają i liczne dla tego posłuszeństwa Bogu ponoszą ofiary, aż wreszcie śmiercią męczeńską je pieczętują. Ale nim opuszczają ziemię, aby za swą wierną służbę największą otrzymać nagrodę, również za przykładem swego Boskiego Nauczyciela wybierają sobie uczniów i dają im tę samą misję, którą od Pana Jezusa otrzymali.

I w ten sposób ciągle się spełnia rozkaz Boży na ziemi. Po wszystkie wieki na wszystkie strony świata idą gorliwi kapłani i głoszą dalekim ludom dobrą nowinę. Nie zawsze ich praca obfitym jest uwieńczona płodem. Nierzadko serca tych ludów podobne są do tej opoki, o której mówi Zbawiciel, że ziarno, co na nią padło, nie przynosi owoców. Nie zrażają się tym Chrystusowi wysłańcy, ale pracują wytrwale: z ciężkim trudem kruszą opokę serc ludzkich, zlewają ją swoim znojem, nierzadko i krew swoją serdeczną do ostatniej kropli wytoczą, aby tę niewdzięczną glebę użyźnić, aż po wielu może daremnych próbach przychodzi chwila, w której się Boże ziarno przyjmuje i owoc obfity wydaje.

Dziwią się nieraz tym wysiłkom ludzie nie pojmujący, co jest Ducha Bożego, i pytają: Po co to wszystko? Czyż nie lepiej w swoim kraju zostać, nad swoimi ziomkami pracować, swojej rodzinie i swojej Ojczyźnie pomagać, a nie w kraje dalekie na niepewne losy się puszczać i ratować tych, którzy tej pomocy wcale nie wyglądają, często nawet czarną niewdzięcznością za tyle miłości i poświęcenia płacą?

Co na to wszystko odpowiedzieć?

Nie ulega wątpliwości, że według zasad naszej wiary świętej mamy się starać w pierwszym rzędzie o dobro własne i o dobro naszych najbliższych. Nie wolno nam jednak zapominać i o dalszych bliźnich, a nawet ci dalsi blźni mogą mieć większe prawo do naszej pomocy, jeśli się znajdują

²²⁷ Mk 16, 15.

²²⁸ Dz 5, 29.

w ostatecznej nędzy materialnej, tym bardziej, jeśli im brak środków do zbawienia koniecznych. Owóż takim jest położenie wielu pogan. Już pod względem materialnym bardzo wielu z nich nie posiada tego, co my uważamy za koniecznie potrzebne: dotąd jeszcze mnogie ich rzesze giną z głodu, z zimna i ze strasznych chorób, którym nie umi[ej]ą zaradzić, jak również od dzikich zwierząt, zwłaszcza od jadowitych węzów.

Stokroć gorszym jest ich położenie pod względem duchowym i moralnym. My od kolebki wychowani w świetle prawdziwej wiary przywykliśmy do jej dobrodziejstw, nie oceniamy należycie, jak wielkim ona jest dla nas skarbem. Dopiero kiedy się patrzymy na życie pogan, całe w zabobonach i występkach pogrążone, poznajemy, ile zawdzięczamy Kościołowi katolickiemu.

Straszny obraz roztacza się przed nami, kiedy czytamy opisy najbardziej wiarogodnych świadków o życiu wielu ludów pogańskich, zanim one się dostały pod wpływ słodkiej Chrystusowej nauki. Porzucanie na pastwę dzikim zwierzętom niemowląt i starców, nawet własnych rodziców, straszny ucisk i poniewieranie niewiast, ciągłe rozboje i ustawiczne wojny, krwawe ofiary z ludzi, ludożerstwo, sprzedawanie w niewolę nawet najbliższych krewnych – to wszystko w zwyczaju było u tych dzikich szczepów, toteż nie dziw, że wiele z nich wyginęło bez śladu, a inne tylko przyjęciu chrześcijaństwa zawdzięczają swoje ocalenie.

Chorą więc bardzo i jakby gangreną zepsucia przeżartą jest dusza pogan i o tę duszę przede wszystkim się troszczy Kościół święty w swej misyjnej pracy, bo pamięta, że za tę duszę Pan Jezus najdroższą Krew swoją oddał; dlatego i Kościół do pogan po wszystkie wieki najlepszych swych synów posyła, często *jako owce między wilki*²²⁹, i wszystkiego próbuje, na wszystko się waży, żeby te dusze z szatańskiej niewoli wydobyć i wieczne zbawienie im zapewnić.

W pracy tej misyjnej winni z woli Bożej brać udział nie tylko ci, którzy tej sprawie zupełnie życie swoje poświęcili, ale i wszyscy kapłani i wierni w całym Kościele katolickim obowiązani są wedle sił swoich się przyczyniać do spełniania tej misji, tego posłania, jakie Pan Jezus dał swemu Kościołowi. Domaga się od nich tej pracy, jak już widzieliśmy, przykazanie miłości bliźniego, domaga się jej też wdzięczność wobec Boga za to, że ich raczył powołać do prawdziwej wiary i dał im uczestnictwo w niezliczonych jej dobrodziejstwach. Tę wdzięczność najlepiej oni okażą, jeśli i drugim będą pomagali, aby i oni tej ogromnej łaski dostąpili.

²²⁹ Mt 10, 16.

Bardzo wiele tu jeszcze jest do zrobienia. Kościół nasz święty, choć z pośród wszystkich wyznań najwięcej ma członków, bo około 320 milionów, mimo to obecnie zaledwie szóstą część ludności na ziemi obejmuje. Ogromne więc jeszcze rzesze na światło prawdziwej wiary czekają: samych pogan jest jeszcze przeszło trzy razy tyle, co katolików, bo z górą tysiąc milionów. Pracuje nad nimi około 20 000 kapłanów i 30 000 braci i sióstr zakonnych, ale wszystko to jeszcze bardzo niewystarczające i obliczono, że gdyby dalej w ten sposób postępowała praca, to trzeba by 5000 lat, żeby tyle ludzi nawrócić.

Zrozumiecie teraz, Najmilsi, dlaczego Ojciec święty z takim naciskiem każe nam misję popierać, dlaczego z każdej sposobności korzysta, żeby nam ten obowiązek przypomnieć.

I jeżeli kiedy, to szczególnie w naszych czasach muszą wszyscy wierni usilnie z Kościołem współdziałać w jego misyjnej pracy. Bo najpierw dzisiaj misjonarze o wiele łatwiej i prędzej niż dawniej mogą się dostać do pogańskich ludów; następnie w naszych czasach wielu z pogan chętnie przyjmuje słowo Boże. Coraz częściej stykają się oni ze światem chrześcijańskim i poznają przez to lepiej, jak nierozumne i zabobonne są ich wierzenia, dlatego skwapliwie je porzucają i z ochotą idą za tymi, którzy im coś doskonalszego przynoszą. Z tego ich usposobienia korzystają różne sekty i starają się tych pogan dla siebie pozyskać i w tym celu ogromne sumy wydają, co im o wiele łatwiej niż nam przychodzi, bo wielu mają wśród siebie bogaczy. Dlatego i Kościół katolicki teraz więcej niż przedtem nad nawróceniem pogan pracować musi, aby go inni nie ubiegli.

Popierając misję, nie tylko poganom przychodzimy z największą, bo przede wszystkim duchowną pomocą, ale i sobie samym, naszym rodakom i naszej Ojczyźnie wielką przez to oddajemy przysługę.

Najpierw zapewniamy sobie błogosławieństwo Boga za to, że Mu pomagamy w dziele zbawiania dusz, które tak bardzo ukochał.

Następnie zajmowanie się misjami wyrabia nas wewnętrznie i uszlachetnia. Bo kiedy się dowiadujemy, jak bardzo nowo nawróceni cenią sobie Wiarę świętą, z jaką gorliwością i nieraz wśród wielkich ofiar spełniają swe obowiązki religijne, jak nieraz po kilka dni wśród trudów i niebezpieczeństw odbywają drogę do kościoła, jak przykładne, szlachetne i pełne poświęcenia prowadzą życie, narażając się nawet na prześladowania i śmierć męczeńską, gdy o tym wszystkim słyszymy lub czytamy, to i sami pobudzamy się do gorliwości i lepszymi się przez to stajemy. Pomagając zaś misjom, uczymy się ofiarności, czynnej miłości bliźniego; w świetle strasznych przejść i cierpień pogan i misjonarzy maleją nasze mizerne

cierpienia i otwierają się nasze oczy na potrzeby bliźnich: poznajemy, że dla dobra drugich moglibyśmy jeszcze niejedną ponieść ofiarę i w ten sposób stajemy się coraz pożyteczniejszymi nie tylko dla tych dalekich nieszczęśliwych, ale i dla naszego otoczenia.

I narodowi całemu praca misyjna wielkie przynosi korzyści, bo mu zapewnia szacunek u innych narodów za te bezinteresowne starania o umoralnienie i podniesienie mniej rozwiniętych i niżej stojących szczepów; przede wszystkim zaś te nawrócone szczepy stają się trwałymi przyjaciółmi narodu, który im dał misjonarzy i pomógł im do osiągnięcia lepszej doli: chętnie z nim nawiązują stosunki handlowe, oddając mu skarby swej ziemi, a biorą w zamian wyroby jego przemysłu. W ten sposób nawet materialnie pomoc misjom dobrze się narodowi opłaca.

Zrozumiały to rządy wielu państw, dlatego popierają wydatnie misje i to nieraz nawet te rządy, które u siebie Kościół prześladowają.

Lepiej jeszcze rozumieją to katolicy na Zachodzie, którzy z wielką gorliwością i na wszelki sposób pomagają misjom: corocznie miliony na ten cel zbożny składają i tysiące misjonarzy i misjonarek ślą w dalekie kraje dla opowiadania Ewangelii.

I nasza Ojczyzna w dawnych wiekach znaną była z misyjnej pracy: daleko na północ i na wschód posyłała w tym celu kapłanów. Potem, w niewoli, skromnym tylko był jej udział w tym Bożym dziele. Obecnie ożywił się już znacznie ruch na tym polu. Coraz obficie płyną datki, powstają nowe związki, zgromadzenia, zakłady, czasopisma misyjne, odbywają się piękne zjazdy i obchody i przeszło 300 kapłanów, braci i sióstr misyjnych polskich pracuje nad nawróceniem pogan. Dwa okręgi misyjne oddała już nawet Stolica święta pod kierownictwo naszych rodaków: to Rodezja w Afryce, gdzie pracują polscy ojcowie jezuici i polskie siostry służebniczki starowiejskie, i okręg charbiński w Chinach, obsługiwany przez naszych oo. bernardynów i nasze ss. urszulanki. Ale wszystko to dopiero zaczątki pracy. Daleko nam jeszcze do tych wyników, jakimi się mogą poszczycić takie małe kraje, jak Luksemburg, Holandia, Irlandia itp., które liczą najwyżej po kilka milionów katolików. Wszyscy musimy usilnie pracować nad tym, żeby i nasz naród w krótkim czasie w pracy misyjnej zajął to miejsce, jakie w niej zająć powinien ze względu na to, że liczy przeszło 20 milionów katolików.

Obowiązek popierania misji katolickich to jeden z najważniejszych naszych obowiązków.

II. W jaki sposób możemy wspierać misje Kościoła świętego?

Wszystkie do tego celu służące środki można streścić w dwóch słowach: modlitwa i ofiara. Zastanówmy się bliżej nad nimi.

1. Modlitwa to pierwszy i najważniejszy sposób pomagania misjom. Nic tu nie pomogą wszelkie wysiłki ludzi, jeśli ich Bóg łaską swoją nie wesprze, łaskę zaś daje Bóg w zwykłej drodze, gdy Go o nią prosimy. I ta przede wszystkim prośba, ta modlitwa o błogosławieństwo Boże w misyjnej pracy ma zapewnione powodzenie, bo tu prosimy o rzeczy do zbawienia najpotrzebniejsze i samemu Bogu najmiłsze. Do tej modlitwy zachęcają nas gorąco namiestnicy Chrystusowi. *Podobnie więc jak Mojżesz – tak pisze Benedykt XV – podczas walki Izraelitów z Amalekiem na wierzchołku pagórka, wzniosłszy ręce, zjednywał im pomoc Bożą, tak też powinni wszyscy wierni wspierać pobożnymi modły zatrudnionych w winnicy Pańskiej znojnym Ewangelią przepowiadaniem*²³⁰. Podobnie Pius XI żąda, żeby modlono się o światło z nieba i łaskę dla niewiernych, tym bardziej że to jest pomoc, z którą każdy pośpieszyć może²³¹.

Idźmy za tymi wezwaniami i starajmy się w zwyczaj wprowadzić te modlitwy. Niech nie będzie ani jednego dnia, w którym byśmy choć krótkiego westchnienia za misje nie ofiarowali. I niech ta modlitwa wszędzie rozbrzmiewa: w kościołach i domach mieszkalnych, w klasztorach, szkołach, szpitalach i ochronkach: niech się zwłaszcza modlą dzieci niewinne, *bo czyż może czegoś odmówić, czyż może nie dać czegoś Ojciec niebieski душom niewinnym i czystym?*²³²

O jedną zwłaszcza rzecz każe nam się modlić Ojciec święty, powtarzając słowa Zbawiciela: *Proście Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje*²³³, czyli każe nam prosić o powołania misjonarskie. Cieszę się bardzo, że nasza Archidiecezja jakby przeczuła to polecenie Ojca świętego i już od czterech lat je spełnia.

Przypominacie sobie, Najmiłsi, że w jednym z poprzednich moich listów pasterskich przedstawiłem Wam, czym jest kapłaństwo dla świata i prosiłem, żebyście się modlili o dobre i liczne powołania do stanu kapłańskiego²³⁴ w ogóle, przy czym miałem naturalnie przede wszystkim na myśli

²³⁰ Benedykt XV, List apostolski *O rozkrzewianiu wiary świętej* z 30 listopada 1919 r. [Maximum illud].

²³¹ Encyklika *O popieraniu misji zagranicznych* z 28 lutego 1926 r. [Rerum Ecclesiae].

²³² Jak wyżej.

²³³ Mt 9, 38.

²³⁴ B. Twardowski, *Kapłaństwo Chrystusowe*.

nasze potrzeby. I Bóg najlepszy wysłuchał tych modłów naszych, bo choć w Archidiecezji odczuwa się jeszcze wielki brak kapłanów, to jednak ufam, że za kilka lat już będzie znaczna poprawa, gdyż seminarium nasze jest wypełnione, a nawet z braku miejsca nie mogę wszystkich przyjmować, którzy się pragną u nas kapłaństwu poświęcić. Bliskimi więc już jesteśmy naszego celu: ufam, że wkrótce już z wielką serca pociechą będę mógł spełnić Wasze tak częste i tak usilne, a z serca płynące prośby, że będę mógł Wam dać kapłanów tam, gdzie ich dotąd nie było, będę też mógł zwolnić niejednego z tych czcigodnych pracowników na niwie Pańskiej, którzy z powodu słabego zdrowia lub podeszłego wieku resztkami sił gonią.

Mimo tego jest moim gorącym pragnieniem, i to z naciskiem polecam, żeby wszyscy kapłani i nadal po Mszy św. czytanej modlili się wraz z ludem o dobre i liczne powołania kapłańskie, bo zawsze nam będzie potrzeba dobrych kapłanów, zawsze też Kościół będzie potrzebował dobrych i licznych kapłanów dla krajów, w których ta liczba jest niewystarczającą. Musimy zawsze pamiętać o tym, że należymy do wielkiej rodziny Chrystusowej, która po całej ziemi jest rozsiana i do której wszyscy ludzie są powołani i że każdy z nas wedle swej możliwości musi się starać tej rodzinie pomagać. Gdy więc wspólnie z kapłanem po Mszy świętej będziecie głośno i pobożnie odmawiali tę tak prostą a rzewną i pełną ufności modlitwę *Pod Twoją obronę*, pomyślcie wtedy nie tylko o naszym kraju, ale i o tych ludach dalekich, którym najbardziej kapłanów potrzeba.

2. Drugim głównym sposobem wspierania misji jest ofiara. Przeróżne mogą być jej rodzaje i dusze gorliwe tysiączne wynajdują sposoby, żeby w warunkach, w jakich żyją, jak najwięcej zrobić dla tej świętej sprawy. Najdoskonalszą jest ofiara ze samego siebie, kiedy ktoś zupełnie się poświęca tej tylko pracy i udaje się do krajów misyjnych, aby tam jakby na froncie walczyć w Chrystusowej sprawie. I te powołania, Bogu dzięki, bardzo się mnożą w naszej odrodzonej Ojczyźnie, tysiące młodzieży polskiej kształcą się już w misyjnych zakładach. Ale wszystko to nie wystarcza jeszcze. Setki milionów pogan czeka – jak widzieliśmy – na światło prawdziwej wiary, więc setek, tysięcy misjonarzy potrzeba, żeby ich nawrócić.

Powszechnie dziś słyhać skargi, że u nas ciasno w kraju, że wielu jest takich, którzy chcą pracować, ale pracy znaleźć nie mogą. Pola misyjne to ogromne przestrzenie, na których się zmieszczą liczne jeszcze rzesze pracowników. Z pewnością też chętnych nie zabraknie, potrzeba tylko dać im odpowiednie przygotowanie. Do tego celu służą seminaria misyjne i zakłady wychowawcze zakonów, które się poświęciły misyjnej pracy.

Wszyscy musimy się starać o to, żeby tym zakładom zapewnić utrzymanie i rozwój i żeby nadal pomagać ich wychowankom, gdy zakład opuszczają i zaczną swoje zbożne dzieło. Na misjach muszą oni i sami żyć, i utrzymywać swoich pomocników, wspomagać biednych, budować i utrzymywać szkoły, szpitale, ochronki, przytuliska, w ogóle muszą nieraz o wszystko się starać dla krajowców, którzy często żyją jak lekkomyślne dzieci nie myślące o jutrze i nie umiejące swej nędzy zaradzić. Pojmujemy, ile tu potrzeba różnych rzeczy, a zwłaszcza pieniędzy. I to jest ta główna ofiara, której się od nas tu w kraju domaga święta sprawa misyjna.

Ukochani moi! Z opowiadań Waszych czcigodnych duszpasterzy, a także z osobistego zetknięcia się z Wami wiem dobrze, że Wam się nie przelewa, jak się to u nas mówi, bo w ogóle nasza Ojczyzna nie jest jeszcze bardzo zasobną, a w niej Archidiecezja nasza należy do najbiedniejszych, tak bardzo zniszczyły ją wojny, któreśmy niedawno przetrwali. I nie do tych się teraz zwracam, którzy sami w nędzy żyją, ale do tych, którzy opływają w dostatki, a takich jednak i u nas nie braknie. Do Was przede wszystkim, zamożni, zwracam się z serdecznym napomnieniem i prośbą i wołam do Was słowami Boskiego Zbawiciela naszego: *Dajcie, a będzie wam dane*²³⁵; wspomagajcie najpierw tych, wśród których żyjecie, na których łyż i nędzę patrzycie, pamiętajcie przede wszystkim, żeby nie zabrakło chleba powszedniego i rzeczy do życia potrzebnych rodzinom Waszym, bo – jak mówi św. Paweł – *kto o swoich, a zwłaszcza o czeladzi, pieczy nie ma, zaparł się wiary i gorszy jest od niewiernego*²³⁶. Ale nie zapominajcie przy tym i o dalekich Waszych bliźnich, mając na uwadze, że – jak mówi papież Benedykt XV – *tutaj chodzi o pomoc nie tylko dla głodnych, biednych i nieskończonego szeregu innych nędz, lecz także i to przede wszystkim, ażeby niezliczone rzesze dusz, jęczących pod tyranią szatana, udarować wolnością synów Bożych*.

Ale i mniej zamożni mogą i pod tym względem wiele dobrego zdziałać. Gorliwi katolicy mają liczne sposoby wspierania misji drobnymi ofiarami. W tym celu starają się np. oszczędzać na niepotrzebnych rzeczach, jak alkoholu, tytoniu, strojach, zabawach, podróżach i różnego rodzaju przyjemnościach; w tym celu składają drobne groszowe datki jako oznaki wdzięczności za doznane dobrodziejstwa lub jako pokuty za różne swoje wady i grzechy; w tym celu wykonują dla misji różne przedmioty i zbierają odłamki cenniejszych metali, materie, książki, pisma, obrazki, zużyte znaczki pocztowe, w ogóle wszystko, co ma jakąś wartość, co można

²³⁵ Łk 6, 38.

²³⁶ 1 Tm 5, 8.

spieniężyć, aby misjom dopomóc. Najuboższy nawet może coś z tych sposobów wybrać i przez to do tej świętej sprawy przyczynić się swoją ofiarą, która często w oczach Bożych więcej będzie znaczyła niż wielkie ofiary bogaczy. Księża Proboszczowie Wasi podobne ofiary chętnie przyjmować będą i odsyłać na ręce księdza Dyrektora archidiecezjalnego misji²³⁷.

Modlitwa więc i ofiara to dwa główne sposoby wspierania misji. Każdy katolik ma obowiązek z tą pomocą śpieszyć, o ile to jest w jego możliwości. Aby zaś tę powinność mógł najłatwiej spełnić, niech się zapisze do jednego ze związków misyjnych, które właśnie mają za zadanie wspierać misje modlitwą i ofiarą.

Trzy szczególnie związki zaleca Ojciec święty.

Najpierw Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Najstarszy to i najbardziej zasłużony związek misyjny. Założony został 3-ego maja 1822 r. i od tego czasu ogromnie się przyczynił do rozwoju misji przez modlitwę i zbieranie pieniędzy. Dotąd zebrał przeszło 200 milionów złotych, a wszystko to przeważnie z bardzo skromnych ofiar od ubogich ludzi. Związek ten znany dobrze w naszej Archidiecezji z czasów, kiedy świętobliwy kapłan, kanonik tutejszej kapituły śp. ks. Antoni Stańkowski²³⁸ w latach 1880 do 1895 był jego dyrektorem diecezjalnym. Umiłowanie dzieła misyjnego, gorliwość, z jaką się starał o nie i zbierał datki na misje w pojedynczych parafiach, przysporzyły tysiące dla tych, którzy *w cieniu śmierci siedzą*²³⁹. Należec może do tego związku każdy katolik, który ukończył przynajmniej dwunasty rok życia, a obowiązkiem członków jest:

1. odmówić codziennie 1 *Ojcze nasz* i 1 *Zdrowaś Mario* oraz wezwanie: *Św. Franciszku Ksawery, módl się za nami!*
2. złożyć na misje 5 groszy co tydzień, czyli 2 złote 60 groszy na rok.

Drugi związek misyjny, przez Ojca świętego polecony, to Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa. Związek ten jest tym dla dzieci, czym Dzie-

²³⁷ Funkcję tę pełnił ks. Stanisław Szurek (1885-1964), święcenia kapłańskie w 1908 r. we Lwowie, sekretarz abp. J. Bilczewskiego 1913-1915, redaktor „Gazety Kościelnej”, ojciec duchowny w Seminarium Duchownym we Lwowie 1915-1936, profesor teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1921-1939 i 1945-1950 w Seminarium Duchownym w Kalwarii Zebrzydowskiej. J. Wołczański, *Szurek Stanisław*, [w:] PSB, t. 49, red. zbior., Warszawa-Kraków 2013-2014, s. 393-395.

²³⁸ Antoni Stańkowski (1826-1893), święcenia kapłańskie we Lwowie 1849, wikariusz w Kozłowie k. Brzeżan, w Stanisławowie i przy kościele pw. Matki Bożej Śnieżnej we Lwowie, student w Augustineum w Wiedniu, ojciec duchowny w lwowskim Seminarium Duchownym 1858-1860, proboszcz parafii Biłka Szlachecka 1860-1879, następnie kanonik lwowski, zmarł we Lwowie. G. Chajko, dz. cyt., s. 29.

²³⁹ Łk 1, 79.

ło Rozkrzewiania Wiary dla starszych. Celem jego jest ratowanie dzieci pogańskich, udzielanie im Sakramentu Chrztu świętego i wychowania chrześcijańskiego. Należą do niego głównie dzieci, choć mogą należeć i dorośli, a obowiązkiem członków jest:

1. odmówić codziennie 1 *Zdrowaś Mario*, z dodaniem wezwania: Najświętsza Panno Mario, módl się za nami i za biednymi dziećmi pogańskimi;
2. złożyć miesięcznie najmniej 5 groszy.

Dzieło to istnieje już przeszło 80 lat i za ten czas zebrało około 80 milionów złotych, uratowało dla Kościoła przeszło 25 milionów dzieci pogańskich. Członków ma 20 milionów i z ich składek chrzci i wychowuje co roku około pół miliona dzieci, utrzymując dla nich 12 000 szkół i 3000 różnych zakładów. Same te liczby już dostatecznie pouczają, jak błogosławioną jest działalność tego związku i co mogą zrobić nawet bardzo skromne, ale liczne i stałe datki. I nie tylko pogańskim dzieciom to stowarzyszenie niesie pomoc: niemniej pożytecznym ono jest dla tych dzieci, które doń należą, bo w nich wyrabia pobożność, ofiarność, szlachetność i inne cnoty, przysparza im wiele ciekawych i pożytecznych wiadomości o obcych ziemiach i ludach oraz daje godziwą rozrywkę. Wszyscy chrześcijańscy rodzice, którym chodzi o to, żeby ich dzieci były dobre i szczęśliwe, powinni się postarać, żeby one należały do tego ślicznego dzieła.

Trzecim Związkiem misyjnym zaleconym przez Ojca świętego jest Dzieło świętego Piotra Apostoła. Przeznaczeniem jego jest pomoc w wychowaniu kapłanów tubylczych, czyli kapłanów pochodzących z tych szczepów, nad którymi misjonarze pracują.

Zrozumiecie łatwo, Najmilsi, że taki kapłan o wiele więcej może zdziałać niż kapłan obcy, bo zna język swoich rodaków, ich zwyczaje, zalety i wady, przywykł do klimatu i sposobu życia w swej ojczyźnie; nadto kiedy wybuchnie wojna lub przewrót społeczny, to bardzo często obcy kapłani muszą swoje placówki opuścić, a kapłani krajowi zostają wśród swego ludu. Dlatego to Ojciec święty szczególnie się dzisiaj stara o to, żeby tych tubylczych kapłanów było jak najwięcej, a nawet przed dwoma laty wyświęcił 6 Chińczyków i 1 Japończyka na biskupów. Dlatego też usilnie popiera to Dzieło św. Piotra i wybrał mu na niebieską Patronkę św. Teresę od Dzieciątka Jezus²⁴⁰, której cześć i u nas tak bardzo się przyjęła. Dzieło

²⁴⁰ Teresa od Dzieciątka Jezus (1873-1897), właśc. Maria Franciszka Teresa Martin, święta Kościoła katolickiego, karmelitanka, mistyczka, doktor Kościoła, patronka misji, nowicjatów, Francji, Meksyku i Rosji. S. Praśkiewicz, *Teresa od Dzieciątka Jezus*, [w:] EK, t. 19, kol. 708-709.

św. Piotra zebrało w r. 1927 przeszło 4 miliony złotych, w tym mała Holandia złożyła z górą milion złotych; nasza Ojczyzna nie była jeszcze niestety nawet wymieniona w wykazie ofiar.

To są trzy główne związki dla osób świeckich, szczególnie polecane przez Ojca świętego. Prócz nich powstały u różnych narodów katolickich inne jeszcze zrzeszenia, mające na celu pomaganie misjom. Takie zrzeszenia i my posiadamy. W r. 1889 założyła rodaczka nasza Maria Teresa Ledóchowska²⁴¹, zmarła przed kilku laty w opinii świętości, Sodalicję św. Piotra Klawera; sodalicja ta przyjęła się w wielu krajach i pracuje szczególnie dla misji afrykańskich i dla wyzwolenia niewolników. Już po wielkiej wojnie utworzono w Warszawie Polskie Towarzystwo misyjne, którego celem jest urzeczywistnianie zadań Narodu Polskiego w dziedzinie misji katolickich, ze szczególnym uwzględnieniem krajów słowiańskich. To towarzystwo szczególnie nam powinno być drogim, bo się opiekuje również naszymi rodakami w bolszewickiej Rosji i utrzymuje w tym celu seminarium misyjne w Lublinie. Mają też swoje związki misyjne niektóre zakony i poszczególne stany społeczeństwa. Jest więc tu wybór wielki, ale wielką też jest liczba katolików i jeśli tylko każdy spełni swą powinność, to wszystkie te towarzystwa będą się rozwijały i kwitły.

Aby nas więc jeszcze zachęcić do wspierania misji, udarował Kościół te stowarzyszenia licznymi odpustami i łaskami duchownymi, które są uwidocznione na kartach wpisowych poszczególnych związków misyjnych.

Oto macie, Najdrożsi, w krótkości zebrane główne powody, dla których powinniście misje katolickie popierać, macie też streszczone sposoby spieszenia im z pomocą. Niepodobna wszystkiego tutaj omówić. Wasi czcigodni kapłani wskażą Wam, co macie czynić i jak ta praca ma się rozwijać w każdej parafii, do nich więc udajcie się o radę i pomoc, oni też przyjmują zgłoszenia do towarzystw misyjnych. Jak z powyższych słów mogliście się przekonać, obowiązki tutaj są bardzo łatwe i na pewno każdy z Was będzie mógł coś dla tej świętej sprawy zrobić, bo tu nie chodzi o wielkie dzieła, ale chodzi przede wszystkim o to, żeby się nikt od tej pracy nie usuwał. Skromne ofiary jednostek razem zebrane utworzą wielkie sumy i zapewnią stałą pomoc misjonarzom, którzy stanowią jakby armię

²⁴¹ Maria Teresa Ledóchowska (1863-1922), błogosławiona Kościoła katolickiego, założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera, czynnie zaangażowana w akcję misyjną na rzecz Kościoła w Afryce i zniesienia niewolnictwa, beatyfikowana przez Pawła VI w 1975 r. S. Brzozecki, J. Machniak, *Maria Teresa Ledóchowska*, [w:] EK, t. 11, red. zbior., Lublin 2006, kol. 1334.

frontową w Kościele Chrystusowym w jego walce z duchami ciemności. Z okazji jubileuszu kapłańskiego Ojca św., któremu na sercu tak bardzo leżą misje wśród niewiernych, niech każdy z Was, Ukochani moi, postanowi przystąpić do jednego ze związków misyjnych, codziennie gorąco się modlić na intencję pomyślnego rozwoju misji i wspierać je choćby drobnymi, ale regularnie składanymi ofiarami. Czyńcie co możecie dla misji, a otrzymacie nagrodę przyrzeczoną tym, którzy Bogu pomagają w pracy nad zbawieniem dusz ludzkich.

Do tej zbożnej pracy z całego serca Wam udzielam Arcypasterskiego błogosławieństwa: Niech Wam błogosławi Wszechmocny Bóg † Ojciec † Syn i † Duch Święty, a Matka Najświętsza niech Wam zawsze z nieustającą śpieszy pomocą.

*

List powyższy należy odczytać we wszystkich kościołach zamiast kazań i szkołach zamiast egzort w niedziele Zapustną i Wstępną dnia 10 i 17 lutego.

Odezwa do duchowieństwa i zarządzenia dotyczące pracy misyjnej

Osobno jeszcze zwracam się do Was, Czcigodni Bracia kapłani.

Archidiecezja nasza podupadła pod względem popierania misji znacznie w ostatnich lat dziesiątkach i dała się wyprzedzić niektórym polskim diecezjom, a o porównaniu z innymi katolickimi narodami trudno nawet jeszcze mówić. Wiem, że można ważne przytoczyć powody, dlaczego tak jest. Wszak lud nasz jest bardzo ubogi i dotąd jeszcze nie dźwignął się po tylokrotnym wojennym zniszczeniu: i Wy pracy macie wiele i nieraz w cięższych warunkach pracujecie niż niektórzy misjonarze.

Wszystko to prawda, ale popieranie misji należy do naszych ścisłych obowiązków kapłańskich i każdy z nas musi być misjonarzem według możliwości. Przy dobrej woli znajdziecie czas i na tę pracę, tym bardziej że wszystko tu jest ułatwione i unormowane przez odnośne przepisy kościelne i że cała ta praca mieści się niejako w naszej zwykłej działalności duszpasterskiej.

Jakież są tedy nasze zadania?

Przede wszystkim zwróćmy baczną uwagę na tych, którzy na obszarze naszej Archidiecezji z dala od prawdziwego Kościoła żyją. Każdy dusz-

pasterz powinien, o ile to dlań jest możliwym, wiedzieć dokładnie, którzy z jego parafian zaniedbują swe obowiązki religijne, tak że tylko z imienia są katolikami, musi też wszelkich starań dołożyć, żeby odmienili swe życie.

Obowiązkiem naszym jest też troszczyć się wedle możliwości o zbawienie akatolików, mieszkających na obszarze powierzonych nam okręgów duszpasterskich: *Ordinarii locorum et parochi acatholicos, in suis dioecesibus et paroeciis degentes commendatos sibi in Domino habeant*²⁴². Starajmy się zwłaszcza o nawrócenie sekciarzy, którzy w ostatnich czasach od Kościoła odpadli.

Każdy też z nas niech udowodni modlitwą i choć skromnym datkiem, że go obchodzi sprawa zjednoczenia kościołów, która tak bardzo leży na sercu Ojcu świętemu.

Nie możemy również być obojętnymi dla tego narodu, który był *niegdyś narodem szczególnie umiłowanym*²⁴³; i choć – zdaje się – jeszcze dlań nie wybiła godzina łaski, to róbmy, co w naszej mocy, żeby tę godzinę przyspieszyć.

Jeśli zaś chodzi o pracę ściśle misyjną, to znaczy pracę mającą na celu nawrócenie pogan, to pod tym względem Stolica święta bardzo szczegółowe wydała przepisy.

Przed wszystkim jest Wolą Ojca świętego, żeby wszyscy bez wyjątku kapłani należeli do Związku misyjnego Duchowieństwa²⁴⁴. Dotąd związek ten skupia u nas zaledwie połowę księży, a przecież daje największe prawa i przywileje, które mogą ułatwić i uprościć naszą kapłańską pracę; przywileje te mają tylko ci, którzy wedle możliwości spełniają obowiązki członków. Spełniajcie więc z sercem ochotnym i wielkodusznym te obowiązki, bo w ten sposób najlepiej przysłużycie się misjom.

Módlcie się więc często: *Ut omnes errantes ad unitatem Ecclesiae revocare, et infideles universos ad Evangelii lumen perducere digneris, Te rogamus audi nos*²⁴⁵. Wiernie raz w roku, a nawet częściej odprawiajcie Mszę świętą *pro fidei propagatione*²⁴⁶, a przy każdej Najświętszej Ofierze zróbcie i za misje osobne *memento*²⁴⁷.

²⁴² Kodeks prawa kanonicznego, 1917, C[anon] 1350 § 1.

²⁴³ Modlitwa o nawrócenie Żydów, RN 1927, nr 6, s. 173.

²⁴⁴ Pius XI, Encykl[ika] *Rerum Ecclesiae gestarum*, 28 II 1926.

²⁴⁵ Łac.: Abyś wszystkich błędzących do jedności Kościoła powołać i wszystkich niewiernych do światła Ewangelii doprowadzić raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas (Wezwanie z Litanii do wszystkich świętych).

²⁴⁶ Łac.: o rozkrzewianie wiary.

²⁴⁷ Łac.: pamiętaj.

Budźcie misyjne powołania, najpiękniejsze ze wszystkich powołań.

Mówcie wiele o misjach w kościele, w szkole, na różnych zebraniach i w prywatnych rozmowach. Rozszerzajcie misyjne pisma i książki, owsem piszcie sami o misjach, gdy się czujecie na siłach.

Zakładajcie i prowadźcie gorliwie misyjne związki.

Korzystajcie z każdej sposobności, żeby wiernym przypomnieć obowiązki wspierania misji, zbierajcie też składki z okazji święta Trzech Króli i obchodów misyjnych. Nie obawiajcie się, że przez to ustanie ofiarność na bliższe cele; owszem wkrótce zapewne przekonacie się o tym, czego już tylu duszpasterzy przed Wami doświadczyło, że te drobne groszowe ofiary obudzą i spotęgują ofiarność wśród Waszych parafian; bo misje szczególnie wywierają urok na wiernych, zwłaszcza na dzieci, i stają się szkołą poświęcenia.

Starajcie się tylko wyrobić sobie to silne przekonanie, że praca dla misji to praca równocześnie dla Waszej parafii, że w miarę jak się będzie szerzyła i pogłębiała ta praca dla misji, zarazem będzie się pogłębiało życie religijne u Waszego ludu, wierni Wasi żywiej zaczną się zajmować sprawami Kościoła, zaczną prawdziwie żyć z Kościołem, *sentire cum Ecclesia*²⁴⁸, i w ten sposób najprędzej może przełamiemy tę obojętność dla spraw kościelnych, która niestety tak jeszcze u nas jest powszechną.

Streszczając powyższe uwagi, wydaję na mocy rozporządzeń Stolicy świętej następujące zarządzenia.

1. Wszyscy kapłani winni należeć do Związku misyjnego Duchowieństwa;
2. Braci zakonnych i siostry zakonne należy wpisać do Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Członkowie zarówno męskich, jak i żeńskich zakonów i zgromadzeń zakonnych, które mają swych członków na misjach, mogą korzystać z odpustów i przywilejów, o ile odmówią codziennie przepisane dla tego Dzieła modlitwy. Za członków innych zgromadzeń mają nadto Przełożeni lub Przełożone ich domów złożyć co roku jakąś jałmużnę na rzecz Dzieła.

3. Dzieło Rozkrzewiania Wiary ma być nadto czynne we wszystkich stacjach duszpasterskich w najszerszym tego słowa znaczeniu, to znaczy w parafiach nieusuwalnych i usuwalnych, w średnich i wyższych zakładach naukowych i wychowawczych, w szpitalach itp. Odpowiedzialni za

²⁴⁸ Łac.: *czucie z Kościołem*. Jest to fraza autorstwa św. Ignacego Loyoli, którym określał on postawę bezgranicznej miłości do Kościoła i jednoczesnego współodczuwania z nim.

prowadzenie tego Dzieła są kapłani, którym powierzono duszpasterstwo w tych stacjach.

4. Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa ma być wprowadzone w szkołach powszechnych i zakładach, w których utrzymuje się dzieci niżej lat dwunastu. Do tegoż Dzieła należy wpisać i tych wiernych, bez względu na ich wiek, którzy nie mogą zapłacić tygodniowo 5 groszy na Dzieło Rozkrzewiania Wiary.

5. Do założenia i prowadzenia dzieł misyjnych nie potrzeba żadnych upoważnień. Nie są też konieczne druki, choć bardzo pożądane, bo znacznie ułatwiają pracę. Konieczne jednak są księgi kasowe, które będą kontrolowane przy wizytacjach kanonicznych.

6. Pożądanym jest, żeby wszystkie pieniądze na cele misyjne były przesyłane za pośrednictwem Kurii lub Dyrektora diecezjalnego; przez to będziemy mieli dokładny obraz, jak u nas postępuje ta praca.

Organizacja pracy misyjnej w Polsce

1. Związek misyjny duchowieństwa:
Prezes krajowy: J. E. Ks. Biskup Antoni Julian Nowowiejski, Płock.
Dyrektor na archidiecezję lwowską: ks. Stanisław Szurek, Lwów, ul. Czarneckiego 30.
Konto czekowe: ks. Stanisław Szurek P.K.O. Warszawa nr 153239.
2. Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary:
Prezes krajowy: ks. Kazimierz Bajerowicz, Poznań, Ostrów Tumski 1.
Dyrektor na archidiecezję lwowską: ks. Stanisław Szurek.
3. Papieskie Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa:
Prezes krajowy: ks. Hugo Król CM, Kraków, ul. Św. Filipa 19.
4. Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła:
Prezes krajowy: ks. prałat Mateusz Jeż, Kraków, ul. Św. Marka 10.
5. Sodalicja św. Piotra Klawera:
Kraków, ul. Św. Marka 25.
6. Polskie Towarzystwo misyjne:
Warszawa, ul. Mazowiecka 11.
7. Centrala dla zbierania znaczków na misje:
Ks. Alfred Dobiecki, Lwów, ul. Ujejskiego 8.

Organizacje powyższe wysyłają na żądanie wiadomości i druki potrzebne do założenia i prowadzenia odpowiednich związków.

Czasopisma misyjne wydają:

1. Dzieło Rozkrzewiania Wiary: „Roczniki Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary”.
2. Dzieło św. Dzieciństwa: „Roczniki Dzieła św. Dzieciństwa P[ana] Jezusa”.
3. Sodaliczja św. Piotra Klawera: „Echo z Afryki” i „Murzynek”.
4. XX. Jezuici, Kraków, ul. Kopernika 26: „Misje katolickie”.
5. XX. Misjonarze Słowa Bożego, Górna Grupa na Pomorzu: „Nasz Misjonarz” i „Mały Misjonarz”.
6. XX. Pallotyni, Wadowice (Kopiec): „Królowa Apostołów” i „Mały Apostoł”.
7. XX. Salezjanie, Warszawa, ul. Lipowa 14: „Pokłosie Salezjańskie” i „Młodzież misyjna”.
8. XX. Misjonarze z Mariannhill (adres: Br. Feliks Konstanty Mielewski, Katowice-Bogucice): „Wiadomości misyjne”.
9. XX. Misjonarze św. Rodziny, Górka klasztorna p[ocztą] Łobżenica: „Posłaniec św. Rodziny”.
10. XX. Oblaci N[ajświętszej] P[anny] M[arii] Krobia, Wielkopolska: „Oblat Niepokalanej”.
11. XX. Saletyńni, Dębowiec koło Jasła: „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej”.
12. OO. Reformaci, Lwów, ul. Janowska 66: „Posłaniec św. Antoniego z Padwy”.
13. OO. Franciszkanie, Kraków: „Pochodnia seraficka”.

Polecamy nadto następujące dzieła:

1. Ks. Trepkowski Alfons, *Świeckie związki misyjne*, Warszawa 1928.
2. *Jednodniówka ku uczczeniu międzynarodowego akademickiego Kongresu misyjnego w Poznaniu [28 IX – 2 X 1927]*, Poznań 1927.
3. *Księga pamiątkowa Międzynar[odowego] Akad[emickiego] Kongresu Mis[yjnego]*, Poznań 1928.
4. Ks. K. Bajerowicz, *Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary [na całym świecie]*, Poznań 1928.
5. Ks. H. Bertini, *Obowiązki nasze względem kat[olickich] misji [zagranicznych] podług encyklik „Maximum illud” i „Rerum Ecclesiae gestarum”*, Poznań 1928.
6. Ks. H. Mioni, *Propaganda misyjna w 12 wykładach*, Poznań 1928.
7. Ks. A. Pęski, *Na misje!*, Płock 1927.
8. *Ojciec św. Pius XI o misjach*, Płock 1928.
9. Ks. H. Król, *Sprawa Misyjna*, Kraków 1926.

10. Ks. W. Turowski, *Misje katolickie*, Poznań 1927.
11. Ks. M. Jeż, *Wspieraj misje. Kazanie* [misyjne na uroczystość Ducha Św.], Kraków 1925.
12. Ks. M. Jeż, *Wiadomości o dziele mis[yjnym] pap[ieskim] św. Piotra Apostoła* [dla wychowania i wykształcenia duchowieństwa z pośród tubylców w krajach misyjnych pogańskich], Kraków 1928.
13. Ks. W. Szoldrski, *Dzieje misji katolickich w zarysie*, Kraków 1927.
14. Ks. J. Krzyszkowski, *Przez pola misyjne*, Kraków 1927.
15. Ks. J. Krzyszkowski, *Polska misja w Afryce*, Kraków 1927.
16. *Franciszkanki Misjonarki Marii*, Kraków 1925.
17. Ks. A. Około-Kułąk, *Kościół w Rosji*. [Dawniej, obecnie i w przyszłości], Kraków 1928.
18. O. G. Piotrowski, *Syberia pod względem religijnym*, Kraków 1927.
19. X. Schurhammer, *Św. Franciszek Ksawery*. [Apostoł Indii i Japonii], Kraków [1926].
20. X. Ledos, *Św. Piotr Klawer*, Kraków [1925].
21. Ks. M. Czermiński, *Życie X. Wojciecha Męcińskiego* [umęczonego za wiarę w Japonii], Kraków [1895].
22. Ks. M. Czermiński, *O. Maksymilian Ryłło* [Towarzystwa Jezusowego, misjonarz apostołski], [t. 1:], Kraków [1911; t. 2: Kraków 1912].
23. Ks. M. Czermiński, *Ks. Jan Beyzym* [T] ofiara miłości], Kraków [1922].
24. *Listy o Jana Beyzyma* [T.]. Apostoła trędowatych na Madagaskarze], Kraków [1927].
25. S. Maria Stanisława, *Listy Polki z wyspy św. Trójcy* [s. Marii Stanisławy od Jezusa, dominikanki-misjonarki, opiekunki trędowatych, oprac. J. Chrzęszczewicz, wyd. 2], Kraków [1927].
26. Ks. J. Krzyszkowski, *Krwawe palmy*. [Krótki rys życia i śmierci pierwszych Męczenników Ameryki Północnej], Kraków [1927].
27. Ks. J. Krzyszkowski, *Tajemniczy znak*. [Obrazki misyjne], Kraków [1924].
28. Ks. A. Majewski, *Podróż misyjna do Afryki*, Wadowice 1927.
29. Ks. A. Majewski, *Cztery lata wśród murzynów*, Warszawa 1928.
30. Ks. A. Huonder, *Przysięga wodza Huronów*. [Opowiadanie z dawnych dziejów misyjnych w Kanadzie], Warszawa [b.d.].
31. Ks. J. Spillmann, *Księżę z Kiu-Siu*, Warszawa 1928.
32. Ks. J. Sosnowski, *Utwory dramatyczne dla młodzieży*, Kraków 1914.
33. *Zbiór wierszy, utworów scenicznych i pieśni z nutami na uroczystości Dzieła św. Dzieciństwa*, Kraków 1926.
34. O. P. Humpert, *Krwawy siew, dramat w 3 odsłonach* [z misji indiańskich oo. oblatów w Górach Skalistych Półn. Ameryki], Krobia 1927.

35. O. Drobny, *Betlejem afrykańskie*, Rybnik 1925.
36. *Jasełka misyjne*, nr 12 pisma „Młodzież misyjna” z r[oku] 1927.
37. Ks. M. Jeż, *Wiersze misyjne*, Kraków 1926.
38. „Światłość niećmy”. *Zbiór odczytów, poezji i śpiewów misyjnych*, Warszawa [1929], [wyd.] „Młodzież misyjna”.
39. Ks. A. Pęski, *Misjonarze, dramacik w 4 aktach*, Płock [1928].
40. Ks. A. Chłondowski, *Modlitwa za misjonarza i Hasło młodzieży misyjnej (śpiewy)*, Warszawa [1927].

Książki można nabywać w księgarni Tow[arzystwa] „Biblioteka Religijna”, Lwów, pl. Trybunalski 1.

Przeźrocza misyjne: Tow[arzystwa] „Urania”, Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.

Widokówki misyjne: Dzieło św. Dzieciństwa, Kraków; Sodalicja św. Piotra Klawera, Kraków; XX. Jezuici, Kraków, Kopernika 26; XX. Salezianie, Warszawa.

10.

Akcja Katolicka

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W dzień Nawrócenia św. Pawła, [25 stycznia] 1930 r.

Wypełnieniem tedy zakonu jest miłość.

Rz 13, 10

Ukochani Moi!

W ostatnim moim wielkopostnym orędziu zwróciłem się do Was z serdeczną prośbą i gorącym wezwaniem w sprawie popierania misji katolickich. Przedstawiłem Wam, ile i jak ważnych mamy do tej zbożnej pracy powodów oraz jak bardzo Ojciec św. tej pomocy od nas wygląda. Z wielką serca pociechą dowiaduję się, że moje słowa nie przebrzmiały bez echa. Liczne rzesze wiernych z całym zapałem oddają się tej pracy i przy ich pomocy mogli nasi kapłani założyć już w wielu parafiach misyjne związki, a liczba ofiar na misyjne cele pomnożyła się przeszło trzykrotnie w porównaniu z poprzednim rokiem. Z całego serca Wam dziękuję za tę pracę i proszę o dalszą pomoc, żeby w krótkim czasie nie było u nas ani jednej parafii, w której by nie istniało misyjne dzieło.

Przy całej tej jednak tak zbożnej pracy nie wolno nam zapominać o tym, że mamy wprawdzie obowiązek przyczyniać się wedle naszej możliwości do szerzenia Królestwa Bożego w dalekich krajach wśród ludów pogańskich, ale z zasady znacznie więcej jeszcze troskać się nam trzeba, żeby to Boże królestwo wśród nas panowało, żeby w naszej Ojczyźnie i w naszej Archidiecezji rozwijała się i utwierdzała coraz bardziej miłość Boga i najściślej z nią złączona miłość bliźniego.

Tej przede wszystkim pracy domaga się od nas Ojciec św. Pius XI, który za przykładem swych poprzedników ustawicznie do niej nawołuje i usilnie na wszelki sposób zabiega, żeby pokój prawdziwy świata przywrócić; ale zarazem uczy Ojciec święty, że ten pokój możliwy jest tylko w Królestwie Chrystusowym, to jest wtedy, gdy ludzie prawdziwie będą kochali

Boga, gdy napełnią swe serca szczerą miłością Chrystusa i gdy sami [na] wzajem ku sobie taką będą mieli życzliwość i miłość, jakiej nauczał i jakiej dał przykład Pan nasz Jezus Chrystus. A jako najlepszy środek do przywrócenia tego pokoju Chrystusowego i tego Chrystusowego Królestwa zaleca nam Ojciec św. akcję katolicką.

Idąc za tym wezwaniem, chcę z Wami, Najmilsi, pomówić w niniejszym orędziu o tej czynnej miłości Boga i bliźniego, czyli o akcji katolickiej, bo najgoręcej pragnę, żeby ona i u nas coraz żywiej się rozwijała i coraz lepsze przynosiła owoce.

W tym celu rozważymy wspólnie:

1. Jak smutnym było położenie starożytnego świata i jak bardzo Zbawiciel nasz swoją miłością go odmienił;
2. Jak smutnym jest położenie świata dzisiejszego i jak mu również potrzeba prawdziwej miłości Boga i bliźniego.

Matka Nieustającej Pomocy i Matka pięknej miłości niechaj nam w tych rozważaniach pomaga i niech nam uprosi u swego Syna łaskę, abyśmy najważniejsze Jego przykazanie należycie zrozumieli i starali się je wypełniać z wszelką gorliwością.

I.

Niezmiernie smutnym było położenie starożytnego świata przed przyjściem Pana Jezusa.

Największym nieszczęściem tego świata i przyczyną wielu innych jego nieszczęść było to, że on się odwrócił od prawdziwego Boga i prawie zupełnie zatracił prawdziwą miłość Boga, a w następstwie prawdziwą miłość bliźniego.

Już Żydzi zapominali często o tym podwójnym przykazaniu, chociaż im je Bóg przez Mojżesza objawił i często przez proroków przypominał i choć ciągle mieli wśród siebie przepiękne przykłady, jak to przykazanie trzeba rozumieć i wypełniać. Nadto wypaczyli oni, według świadectwa samego Zbawiciela, przez różne faryzejskie objaśnienia i przykazanie miłości Bożej i przykazanie miłości bliźniego do tego stopnia, że przez jego spełnianie nieraz raczej znieważali Boga, niż Go wielbili i bliźnim swoim największą wyrządzali krzywdę.

Bez porównania gorzej jeszcze było u pogan. Oni z biegiem czasu zupełnie zatracili wiarę w jedyne Boga, który jest Stworzycielem i Panem najwyższym nieba i ziemi, od którego wszystko dobre pochodzi i który najwyższej jest godzien miłości. Natomiast natworzyli sobie całe rzesze

bożków, którym przypisywali różne występki i zbrodnie, nic więc dziwnego, że nie mogli ich prawdziwie kochać, nie mogli im oddawać tej czci, jaka się należy Najwyższej Istocie, a za to czcili ich nawet przez złe i niemoralne czynności.

Za tym więc brakiem prawdziwej wiary i prawdziwej miłości jedyne Boga poszły liczne występki i zbrodnie, a przede wszystkim poszedł brak prawdziwej miłości bliźniego.

Były wprowadzie i u pogan odosobnione przykłady szlachetnej miłości drugich, ale na ogół panowała tam straszna nienawiść, haniebnny wyzysk i ucisk. Opowiadałem Wam już, jak smutnym wtedy było położenie niewiasty, poniewieranej i nadużywanej nawet przez swoich najbliższych.

Cóż dopiero mówić o obchodzeniu się z niewolnikami! Tych nieszczęśliwych było zwyczajnie znacznie więcej niż wolnych, a nie mieli oni żadnych praw i uważano ich po prostu za narzędzia lub zwierzęta robocze. Właściciel ich mógł z nimi robić, co mu się tylko podobało: mógł ich odziedziczyć, kupić, sprzedać, podarować, pożyczyć, zamienić, zastawić, okaleczyć, męczyć, zabić. Niewolnikowi nigdy nie można było, w pojęciu pogan, zrobić krzywdy, bo on był pozbawiony wszelkich praw.

Do zupełnego wyczerpania musieli ci biedacy pracować, otrzymując w zamian tylko to, co było do życia konieczne. Po wsiach w łańcuchy zakuci uprawiali role swych panów, a noc spędzali w strasznych wilgotnych lochach. Za najmniejsze wykroczenie karano ich srogim biczowaniem lub kaleczeniem; starych i do pracy niezdolnych wyrzucano po prostu na drogi i skazywano na śmierć głodową.

Nic dziwnego, że i niewolnicy nienawidzili śmiertelnie swych panów, i że największą odczuwali przyjemność, kiedy im mogli bezkarnie jaką szkodę wyrządzić.

Z tych kilku zdań, w których bardzo tylko pobieżnie przedstawiłem Wam stan świata przed przyjściem Zbawiciela, możecie już, Najmilsi, poznać, jak bardzo ten świat ówczesny zapomniał o prawdziwej miłości i jak był wskutek tego nieszczęśliwy.

Ale nie zapomniał o miłości Bóg, owszem – jak mówi ślicznie Zbawiciel nasz do Nikodema – *tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*²⁴⁹.

Z największą ochotą przyjął to posłannictwo Syn Boży, bo On równie grzeszną ludzkość umiłował i przez miłość postanowił ją uratować i odnowić.

²⁴⁹ J 3, 16.

Opowiada nam Ewangelia, że pewnego razu przyszedł do Pana Jezusa uczony w zakonie i zapytał Go: *Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?* A Jezus mu na to odpowiedział: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tym dwojgu przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy*²⁵⁰.

Więc to podwójne przykazanie miłości Boga i bliźniego jest pierwszym i największym przykazaniem, które wszystkie inne przykazania w sobie zawiera. I cała nauka Pana Jezusa była objaśnieniem i rozwinięciem tego przykazania.

W licznych swoich kazaniach, pouczeniach, przypowieściach uczy Zbawiciel swoich uczniów i rzesze [wiernych], jak dobrym jest dla Nas Bóg, jak bardzo więc powinniśmy Go za to miłować i spełniać wiernie świętą wolę Jego. Najlepiej zaś okazujemy Bogu tę miłość i najwierniej spełniamy Wolę Bożą, kiedy kochamy prawdziwie bliźnich naszych. Dlatego szczególnie i z całym naciskiem uczy Pan Jezus miłości bliźniego. To przykazanie nazywa On przykazaniem nowym i przykazaniem swoim: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali...*²⁵¹. *To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował*²⁵². *Błogosławionymi nazywa tych, którzy to przykazanie wypełniają i przyrzeka im za to obfite nagrody: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią...*²⁵³. *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi*²⁵⁴. I zapewnia nas Zbawiciel, że Jemu samemu wyświadczamy przysługę, ile razy coś dobrego czynimy bliźnim naszym: *Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych; mnieście uczynili*²⁵⁵.

Każe Pan Jezus miłować wszystkich ludzi, nawet największych wrogów swoich: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą...*²⁵⁶, *a będzie wielka zapłata wasza i będziecie synami Najwyższego, albowiem On dobrotliwy jest względem niewdzięcznych i złych. A tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest*²⁵⁷.

²⁵⁰ Mt 22, 35-40.

²⁵¹ J 13, 34.

²⁵² J 15, 12.

²⁵³ Mt 5, 7.

²⁵⁴ Mt 5, 9.

²⁵⁵ Mt 25, 40.

²⁵⁶ Łk 6, 27.

²⁵⁷ Łk 6, 35-36.

Bardzo też często i bardzo dokładnie objaśnia Zbawiciel, na czym polega ta miłość bliźnich i wszystkie swoje pod tym względem nauki streszcza w tym jednym zdaniu: *Jak chcecie, aby wam ludzie czynili, tak i wy im czyńcie*²⁵⁸.

Nie poprzestał Pan Jezus na tych naukach, które słowem swoim głosił, ale przez życie swoje całe dał nam najpiękniejszy przykład, jak trzeba to podwójne przykazanie wypełniać.

Uczy nas Zbawiciel czynem miłości Boga. Kocha Ojca swego miłością nieskończoną, ciągle o Nim myśli i długie godziny spędza na modlitwie. Przede wszystkim jednak okazuje swą miłość ku Ojcu przez wierne spełnianie świętej woli Jego. Wola Boża jest prawem i celem życia Jezusa, do tego prawa stosuje On się we wszystkim, nie tylko w ważnych rzeczach, ale i w najdrobniejszych szczegółach, nie tylko w łatwych sprawach, ale i w najcięższych i najtrudniejszych zadaniach, nie tylko spełnia ściśle przykazania, ale i najmniejsze życzenia swego Ojca niebieskiego. To też słusznie mógł o sobie powiedzieć nie tylko: *Jako mi rozkazanie dał, tak czyń*²⁵⁹, ale i *Ja co się Mu podoba zawżdy czyń*²⁶⁰, i słusznie w przecudnej arcykapłańskiej modlitwie mógł wyznać: *Jam cię uwielbił na ziemi, spełniłem dzieło, któreś mi kazał spełnić*²⁶¹.

Pan Jezus uczy też czynem miłości bliźniego.

Nikt z ludzi ani w przybliżeniu nie zrobił tyle dobrego dla swoich bliźnich, co nasz Zbawiciel. W pracy ustawicznej, żmudnej, wyniszczającej czyni On dobrze wszystkim, którzy się zbliżają do Niego, owszem sam szuka potrzebujących, aby ich ratować. Gdzie się tylko pojawi, garną się doń rzesze, bo wszyscy wiedzą, że On jest dobry. A Zbawiciel nie zważa na wszelki trud, dla wszystkich ma czas i nikogo nie odrzuca od siebie, wszystkim z pomocą spieszy, wszędzie błogosławieństwo niesie, gdzie smutek i łzy goszczą, i hojnie swe łaski i cuda rozsiewa: leczy wszelkie duszy i ciała niemoce, radzi cudownie nawet w drobnych ludzkich kłopotach i aby drugich pocieszyć i im pomóc, wszystko robi cudownym: swoje słowo, swą rękę, swą ślinę, nawet rąbek sukni swojej. Prawdziwie *moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich*²⁶² i prawdziwie On *przeszedł, czyniąc dobrze*²⁶³.

²⁵⁸ Łk 6, 31.

²⁵⁹ J 14, 31.

²⁶⁰ J 8, 29.

²⁶¹ J 17, 4.

²⁶² Łk 6, 19.

²⁶³ Dz 10, 38.

Męką najboleśniejszą i śmiercią na drzewie krzyżowym ukoronował Zbawiciel swą przeogromną miłość ku Bogu i ludziom i tę miłość jakby w testamencie zostawił uczniom swoim. Apostołowie mieli przede wszystkim sami spełniać przykazanie miłości, ale mieli też drugich jej uczyć.

Spełnili wiernie ten rozkaz wysłańcy Chrystusowi. Listy apostołskie zawierają liczne i przepiękne nauki o miłości i zachęty do jej praktykowania, a Dzieje Apostolskie nam opowiadają, ile ci Apostołowie ponieśli trudów, aby tę miłość przeszczepić w serca Żydów i pogan i jak wspaniale z tej pracy odnieśli owoce.

Pierwsi chrześcijanie odznaczałi się przede wszystkim wielką miłością Boga. Mówi o nich św. Łukasz, że wielbili Boga, że codziennie przebywali pospół w świątyni, że trwali w łamaniu chleba, czyli uczestniczyli w Najświętszej Ofierze i przyjmowali Komunię św.²⁶⁴ Wszystko to czynili z miłości i wdzięczności ku Bogu, który im dał łaskę prawdziwej wiary; słusznie więc oni wszyscy mogli powiedzieć o sobie za św. Pawłem: *Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dany*²⁶⁵.

Z tej gorącej miłości Bożej płynęła wielka miłość wzajemna.

Pierwsi chrześcijanie nazywali siebie braćmi i żyli ze sobą jak najlepsze rodzeństwo. Chętnie przebywali razem; pomagali sobie wzajemnie i w tym celu, dobrowolnie i bez żadnego przymusu, sprzedawali swoje posiadłości, to też nie było między nimi żadnego nędzarza²⁶⁶. Wszyscy mieli jakby jedno serce i jedną duszę²⁶⁷, bo ożywiała ich i jednoczyła miłość Boga i miłość wzajemna.

I przez to swoje życie pełne miłości stali się pierwsi chrześcijanie dziwowiskiem dla ówczesnego świata. Mówi o nich św. Łukasz, że mieli łaskę u wszystkiego ludu²⁶⁸ i że ich lud wysławiał²⁶⁹; to też wielu Żydów i pogan nawracało się pod wpływem ich życia i tak zwolna słodka Chrystusowa Ewangelia przenikała w zepsuty starożytny świat i przywracała mu zdrowie dusz.

Ten obraz życia pierwszej gminy chrześcijańskiej okazuje nam, co może zrobić nasza wiara święta ze społeczeństwa, które się jej bez zastrzeżeń poddaje, które wiernie spełnia jej przepisy, a przede wszystkim praktykuje pierwsze i największe przykazanie miłości Boga i miłości bliźniego. Wtedy

²⁶⁴ Dz 2.

²⁶⁵ Rz 5, 5.

²⁶⁶ Dz 4, 34.

²⁶⁷ Dz 4, 32.

²⁶⁸ Dz 2, 47.

²⁶⁹ Dz 5, 13.

jakby raj na ziemię wraca i przynosi z sobą ogólne szczęście, o ile ono jest na ziemi możliwe.

Były nieraz i w późniejszych czasach, są obecnie i na pewno będą w Kościele prawdziwym podobne gminy chrześcijańskie, tworzące jakby jedną najlepszą rodzinę. Módlmy się wszyscy gorąco i pracujmy usilnie, żeby i u nas było ich jak najwięcej, bo one najskuteczniej się przyczynią do uzdrowienia dzisiejszego tak chorego świata.

II.

Mówiłem Wam już, Najmilsi, na początku pierwszej części niniejszego orędzia, jak bardzo starożytni poganie zatracili miłość Bożą i miłość bliźniego i jak wskutek tego byli nieszczęśliwi; byłiby też niechybnie zupełnie zmarnieli, gdyby im Bóg przez Syna swego nie pospieszył z ratunkiem.

I tak było nie tylko w starożytnym świecie, ale i w późniejszych wiekach u różnych ludów, tak też jest niejednokrotnie i dzisiaj. I dzisiaj są niestety społeczeństwa, które naśladują pogańskie przykłady, które oddalają się coraz bardziej od prawdziwego Boga i coraz zuchwalej depcą Jego przykazania, zatracają coraz więcej prawdziwą chrześcijańską miłość bliźniego i tak zwolna ku upadkowi się chylą.

Wymowny tego przykład mamy w bolszewickiej Rosji. Bolszewizm wypowiedział wojnę Bogu: wszelkimi siłami stara się wymazać z serc ludzkich święte Imię Jego, depce i znieważa Jego przykazania, znosi Jego święta, zamyka świątynie, prześladowuje kapłanów i wiernych, którzy spełniają swe obowiązki religijne.

Ale w miarę jak się rozwija i postępuje ta walka z Bogiem, zanika i miłość bliźniego, i coraz większa bieda nastaje. Zamiast obiecanego raju przyniósł bolszewizm nieszczęśliwej, przez siebie otumanionej ludności niesłychany ucisk i nędzę powszechną. Setki tysięcy, przeważnie robotników i włościan, zamordowały już władze bolszewickie i to nieraz wśród strasznych katuszy; tysiące innych biedaków trzymają w okropnych więzieniach. Miliony ludzi zginęło dosłownie z głodu w tej Rosji, która przed wielką wojną żywiła wiele innych krajów; i dotąd długie godziny muszą biedni ludzie wyczekiwać przed sklepami, żeby dostać najpotrzebniejsze rzeczy do utrzymania życia. Miliony dzieci wałęsają się po kraju, pozbawione wszelkiej opieki i wychowania; odarte i głodne giną marnie lub rabunkiem i kradzieżą zarabiają na swe utrzymanie. Kto tylko może, porzuca wszystko, co tam jeszcze posiada, i ucieka z tego nieszczęśliwego państwa.

Wszystkie te okoliczności, stwierdzone ponad wszelką wątpliwość przez licznych świadków, okazują nam, do czego doprowadzają ci, którzy Boga i miłość Bożą chcą wygnać z życia ludzkiego.

Gdyby te stosunki panowały tylko u naszych sąsiadów, a nam zupełnie nie groziły, może moglibyśmy być spokojni, choć zawsze jako chrześcijanie i jako pobratymcy nieszczęśliwego rosyjskiego ludu winni byśmy z nim współczuć i spieszyć mu z pomocą przez modlitwę i ofiarę wedle możliwości.

Ale wiemy dobrze, że tak niestety nie jest. Bolszewizm wszystkie siły wytężył i pieniądze, które ze swego ludu wyciska, obraca nie na to, aby u siebie nędzarzy ratować, ale na to, żeby i nasz lud dla swej sprawy pozyskać, żeby i wśród nas truciznę nienawiści i zgnilizny zaszczerpić. Nie zraża się tym, że jego wysiłki i koszta w największej części nie przynoszą mu pożądanych owoców, bo dzięki Bogu lud nasz ma jeszcze dosyć miłości, aby się oprzeć tym szatańskim poduszczeniom, coraz więcej też dowiaduje się o tym, jak to jest naprawdę w tym bolszewickim raju, który i u nas płatni jego krzewiciele wprowadzić usiłują.

Mimo tego nie możemy jasno i spokojnie patrzeć w przyszłość, bo i u nas nie wszystko niestety jest w porządku, choć na ogół bez porównania jest lepiej niż u naszych wschodnich sąsiadów.

Już w kilku poprzednich listach pasterskich przedstawiłem Wam, Najmilsi moi, te nasze niedomagania, niejednokrotnie też w ostatnich latach zwracał na nie uwagę cały Episkopat polski.

Tutaj powtórzę tylko najważniejsze niepokojące objawy.

Zbliżyły się i do nas te smutne czasy, o których mówi Zbawiciel, że w nich *oziębnie miłość wielu*²⁷⁰. I u nas coraz więcej jest ludzi niegodziwych lub zaślepionych, którzy z wielką zaciekłością występują przeciw Bogu ojców naszych i chcą na Jego miejsce innych postawić bogów. Ci ludzie łączą się razem w tajne lub jawne związki i wszelkimi sposobami, przez słowo mówione i pisane, starają się przeprowadzić swe przewrotne zasady. W tym celu popierają sekciarzy, których tyle namnożyło się w Polsce po wojnie; w tym celu starają się rozbić rodzinę chrześcijańską i usunąć ją spod wpływu Kościoła Bożego; dlatego wszelkimi siłami dążą do wprowadzenia rozwodów i ślubów cywilnych i do usunięcia nauki religii i praktyk religijnych ze szkół; w tym celu podkopują moralność chrześcijańską i szerzą zepsucie obyczajów przez bezwstydną obrazy i pisma, przez nieskromne widowiska.

²⁷⁰ Mt 24, 12.

Wszystko to sprawia, że i u nas coraz bardziej ziębnie i słabnie miłość Boża; w ślad za tym oziębia się i słabnie miłość bliźniego.

Rozmnożyły się w naszej Ojczyźnie ponad miarę i potrzebę partii polityczne, które się nawzajem zaciekle zwalczają, i to partyjnictwo jest przyczyną tego, że tak trudno u nas o utworzenie stałej większości i o prawidłowe rządy.

Panoszy się również coraz bardziej samolubstwo, pomnaża się z roku na rok zastęp ludzi, którzy o siebie tylko dbają i o swoje jedynie troszczą się dobro, a nie mają na względzie bliźnich swoich, co częstokroć bez własnej winy, w największej żyją niedoli; a ponieważ nadto i lenistwo bardzo się szerzy, dlatego i u nas bieda coraz bardziej wzrasta.

Dosyć więc smutny roztacza się przed nami obraz, kiedy się rozglądamy w naszych stosunkach i złe przeczucia nas ogarniają, kiedy myślimy o przyszłości naszego narodu.

Cóż więc nam czynić trzeba, żeby było lepiej? Czy naśladować naszych nieszczęsnych sąsiadów i starać się gwałtem i przemocą nowy zaprowadzić ład?

Nie tylko dzieje powojennej Europy, ale i dzieje różnych dawniejszych rewolucji nas uczą, że nagle przewroty społeczne nie usuwają biedy, owszem bardzo często ją potęgują, bo w takich chwilach do władzy przychoǳą z reguły nie lepsi, ale gorsi od tych, którzy dotąd rządzili, a szerokich mas ludu rewolucja nie tylko nie uszlachetnia i nie poprawia, ale je psuje i odzwyczajają od pracy.

Tu innej trzeba rewolucji, tej rewolucji, którą głosił starożytnemu światu Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus i którą dotąd głosi święty Kościół Jego. Zawsze będzie bieda na ziemi i zawsze w pocie czoła będą musieli ludzie pracować na chleb swój, ale zawsze prawdą pozostanie, że miłość Boga i miłość bliźniego to najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie ludzkie nędzy i kłopoty. Ta miłość i dzisiaj jest pierwszym i największym przykazaniem i zawsze takim będzie, bo powiedział Zbawiciel: *Niebo i ziemia przemiją, lecz słowa moje nie przemiją*²⁷¹.

Kto ma się starać o to, żeby ta miłość coraz bardziej szerzyła się i umacniała wśród ludzi? W pierwszym rządzie kapłani, to jest głównym zadaniem ich życia i ścisłym ich obowiązkiem. Mówiłem już o tym obszernie przed kilku laty i prosiłem Was serdecznie, żebyście przez swe modlitwy, swoją pracę i swoje ofiary wedle możliwości przyczyniali się do ciągłego pomnażania liczby dobrych kapłanów.

²⁷¹ Mt 24, 35.

Ale to jeszcze nie wystarczy. Tyle naokół jest pracy na tej roli serc i sumień ludzkich, że nie poradzą tu same tylko choćby największe wysiłki kapłanów. Ciągłe jeszcze zbyt małą jest ich liczba, nie wszędzie też mają oni dostęp. Dlatego potrzeba tu pomocy świeckich katolików dobrej woli. Tą pomocą posługiwał się Kościół już w czasach apostoelskich i później przez wszystkie wieki, zwłaszcza w ciężkich chwilach; a w naszych czasach pomoc ta stała się jedną z najważniejszych potrzeb Kościoła walującego. Ojciec święty obecny ustawicznie na tę potrzebę zwraca uwagę i wszystkich nawołuje do tej pracy.

Jeśli tak jest w całym Kościele, na całej ziemi, to coś dopiero mówić o naszej Ojczyźnie, o naszej Archidiecezji, gdzie tyle ważnych jest potrzeb i gdzie znacznie mniej niż w innych krajach jest kapłanów.

Polska więc przede wszystkim powinna iść za wezwaniem wielkiego jej przyjaciela Ojca św. Piusa XI i powinna u siebie wszędzie wprowadzić akcję katolicką.

Już z dotychczasowych słów moich mogliście, Najmilsi, poznać, czym jest ta akcja katolicka. Akcja, czyli praca katolicka, to nic innego, tylko pomoc, z jaką spieszą Kościołowi katolicy świeccy w jego pracy nad szczepieniem i rozwijaniem miłości Boga i miłości bliźniego w duszach ludzkich.

Bierze więc udział w tej akcji już każdy, kto się stara sam prawdziwie po Bożemu żyć i kto sumiennie spełnia wszystkie swoje obowiązki, bo już przez to samo wiele dobrego czyni bliźnim swoim i własnym przykładem miłość w nich budzi, rozwija i utwierdza.

Lepiej jeszcze i doskonalej uczestniczy w akcji katolickiej ten, kto razem z Kościołem i pod jego kierownictwem pracuje wedle swej możliwości nad tym, żeby miłość Boga i miłość bliźniego wszędzie panowała; żeby wszyscy ludzie czcili i miłowali Boga jako swojego Stwórcę i Dobroczyncę największego, któremu wszystko zawdzięczają; żeby się święciło wszędzie Imię Boże; żeby Bóg panował najdoskonalej we wszystkim: w życiu prywatnym i życiu publicznym, w rodzinach, w gminach i w całej ludzkości; w mieszkaniach i w pracowniach, w szkołach, w biurach, w szpitalach i wszelkich zakładach i zrzeszeniach, w każdej pracy i w każdym przedsięwzięciu.

Zajmuje się akcją katolicką każdy, kto się stara, żeby wszędzie i we wszystkim spełnianą była Wola Boża, żeby zachowane były przykazania Boże, a szczególnie przykazanie miłości bliźniego, więc żeby wszystkim sprawiedliwość się działa, żeby nie było takich, którzy krzywdzą i którzy są krzywdzeni, żeby nie było zwłaszcza gorszycieli, bo oni krzywdzą dusze nieśmiertelne; ale żeby wszyscy starali się jak najwięcej dobrego bliźnim

swoim wyświadczyć, zabiegając o ich wieczne zbawienie, o ich prawdziwą oświatę i o ich cielesne potrzeby tak, żeby nie było między nami opuszczonych nędzarzy, sierót, chorych, kalek i starców i żeby mógł uczciwie zarobić na swe utrzymanie każdy, kto zdolny jest do pracy. Taką jest w głównym zarysie akcja katolicka.

Widzimy z tego, że w niej wszyscy mogą brać udział i wszyscy powinni brać udział, bo nie ma człowieka, którego by nie obowiązywało przykazanie miłości Boga i bliźniego. Szczególnie jednak mogą i powinni się tej pracy poświęcić ci, którzy nie mają innych ścisłych obowiązków i którzy nie potrzebują ciężko na chleb codzienny pracować.

Wszystkich więc Kościół Chrystusowy do tej zbożnej pracy wzywa i wszystkim na tej Bożej roli jakieś zajęcie wyznacza. Jak wielką to jest zachęta dla wiernych dzieci Kościoła, że mogą brać udział w tej zbawczej pracy jego, że ze swej strony również mogą uczestniczyć w tym wielkim dziele zbawienia o uszczęśliwienie dusz ludzkich, w tym dziele, które jeden z natchnionych pisarzy kościelnych nazwał najbardziej boską ze wszystkich boskich czynności.

Ukochani moi! Nieraz już zwracałem się do Was z różnymi prośbami i różne sprawy kładłem Wam na serce i wiele potem doznawałem pociechy, kiedy mi Wasi Czcigodni Kapłani donosili, jak chętnie przyjmowaliście moje wskazania i ileście nieraz ponosili ofiar i trudów, aby je w czyn wprowadzić.

Dlatego z wielką ufnością zwracam się znowu do Was w tej tak ogromnie ważnej sprawie akcji katolickiej. Proszę Was i zaklinam na szczęście Wasze własne, na szczęście Waszych rodzin, Waszych parafii i całej Ojczyzny naszej, zabierzcie się szczerze i ochoczo do tej ślicznej pracy. Dzisiaj jeszcze, po przeczytaniu tego orędzia, zastanówcie się nieco nad sobą i nad warunkami, w jakich żyjecie, aby zobaczyć, co Wam czynić trzeba. Wasi Czcigodni duszpasterze Wam w tym dopomogą i wskażą, co przede wszystkim zrobić należy, żeby i wśród Was, w Waszej parafii coraz bardziej umacniała się i szerzyła prawdziwa miłość Boga i prawdziwa miłość bliźniego, a wraz z tą miłością żeby się przybliżało ku nam to Królestwo Boże, o które codziennie się modlimy w pacierzu.

To Boże Królestwo to największe dobro, jakiego Nam trzeba pragnąć i nad jakim nam trzeba pracować. Gdy to Boże Królestwo wśród nas panuje, to i ku nam niebo się przybliży i już tu na ziemi szczęście wielkie nam się dostanie w udziale.

Do tej więc pracy, Najmilsi moi, całym sercem Was wzywam, o tę pracę Was usilnie proszę, do tej pracy ślę Wam moje najlepsze życzenia, w tej

pracy będzie Wam stale towarzyszyła moja gorąca modlitwa i moje arcy-pasterskie błogosławieństwo:

Niech Wam w tym i we wszystkim dobrym błogosławi Wszechmogący Bóg † Ojciec † Syn i † Duch święty, a Matka, Królowa i Patronka nasza niech Wam ustawicznie pomaga.

List powyższy należy odczytać zamiast kazania w niedzielę Staroza-pustną i Mięsopestną, czyli dnia 16 i 23 lutego br.

Podobnie należy ten list odczytać w szkołach średnich zamiast eg-zorty dla starszej młodzieży. Dla młodzieży niższych klas szkół średnich i w szkołach powszechnych XX. Katecheci opracują i wygłoszą egzorty na podstawie niniejszego listu.

Odezwa do Braci Kapłanów

List powyższy ma na celu ożywienie akcji katolickiej w naszej Archidiecezji.

Akcja ta, jak w całym Kościele, tak i u nas nie jest nowością. Była ona bardzo żywą w dawnych wiekach za królów polskich. Wtedy i duchowień-stwa było więcej w stosunku do liczby wiernych i katolicy świeccy żywo się zajmowali życiem religijnym i pomagali kapłanom w ich pracy przez liczne fundacje i przez masowy udział w życiu kościelnym.

W ostatnich latach przed wojną wspaniały i wszechstronny program tej akcji nakreślił nieodżałowany Poprzednik nasz śp. X. Arcybiskup Bil-czewski w licznych swoich listach pasterskich i rozporządzeniach, wiele też się trudził, żeby ten program w czyn wprowadzić.

I ta praca piękne już wydała owoce: wspomnę tylko o tak licznych no-wych parafiach, kościołach, kaplicach i o nauczaniu religii, dzięki czemu lud nasz tak opornym okazał się na zakusy sekciarstwa i radykalizmu.

Przyszła potem wojna światowa, która zniszczyła wiele dorobku w na-szym życiu kościelnym, a lud w skrajną wtrąciła nędzę. I Arcypasterz, i ka-płani musieli wtedy myśleć przede wszystkim o tym, żeby temu ludowi najkonieczniejsze dać utrzymanie. Wielkie pod tym względem zasługi ma nasze duchowieństwo, bo bardzo żywy udział brało i bierze w akcji spo-łecznej, w różnych zrzeszeniach i przedsięwzięciach, których celem jest złagodzenie materialnej nędzy. Nie możemy tej pracy zaniechać i ona również wchodzi w program akcji katolickiej, zwłaszcza u nas, gdzie jesz-cze tyle jest prawdziwej biedy.

Ale musimy pamiętać, że to jeszcze nie jest cała akcja katolicka i że ta akcja ma jeszcze ważniejsze zadania. O potrzebie cielesne wiernych dbają

i inni prócz nas, a o ich duszę nie tylko niewielu się troszczy, ale coraz więcej jest takich, którzy na jej zgubę pracują. Dlatego jak po wszystkie czasy, tak i dziś pierwszym i najważniejszym obowiązkiem kapłanów jest praca duszpasterska, czyli troskanie się o dusze wiernych, bo cóż nam i naszym wiernym pomoże, choć zyskają dobrobyt, jeśli na duszach swoich szkodę poniosą?

Ale nie wystarczy do tego, u nas więcej jeszcze niż gdzieindziej, nasza własna praca. Potrzeba tu nadto współpracy wiernych, czyli potrzeba akcji katolickiej. Nieraz już i wiernych do tej pracy wzywałem i Was, Czcigodni Bracia, prosiłem, żebyście sobie urabiali świeckich pomocników i apostołów. Dzisiaj te wezwania i te prośby z całym naciskiem ponawiam.

Jestem mocno przekonany, że nadszedł już czas pożądany na tę akcję i że ona się pomyślnie rozwinie. Bo najpierw otrząsnęliśmy z siebie z pomocą Bożą koszmarną niewoli, która nas tak przygniatała i paraliżowała nasze poczynania, a odzyskaliśmy wolność, której pragnienie tak nasz naród przedtem pochłaniało, że nie dozwalało mu myśleć poważnie o czym innym; dalej wzrasta obecnie z dnia na dzień gwałtownie potrzeba tej akcji, w miarę jak społeczeństwo dzisiejsze ogarnia laicyzm, ta najstraszniejsza z chorób ludzkości; wreszcie i warunki do tej pracy dzisiaj bardzo pomyślnie się układają, bo – jak to stwierdził Episkopat polski – w społeczeństwie naszym zaznaczać się poczynają coraz żywsze poczucie oparcia już nie tylko życia prywatnego, lecz również i publicznego o niewzruszone i zdrowe zasady Wiary świętej.

Wszystkie te ważne bardzo prawdy skłoniły Episkopat do zainaugurowania na wielką skalę akcji katolickiej. Utworzono już w Poznaniu Centralę krajową akcji katolickiej w Polsce (C. K. A. K.) pod wytrawnym kierownictwem ks. infułata Adamskiego²⁷². Wkrótce zapewne dostaniecie stamtąd dokładne instrukcje.

Musimy tu działać rozważnie, musimy też uwzględnić szczególnie nasze warunki, żeby cel zamierzony osiągnąć. Na początek pragnę Wam dać, Najdrożsi Bracia, kilka wskazań na najbliższy czas.

²⁷² Stanisław Adamski (1875-1967), biskup rzymskokatolicki, działacz społeczny i narodowy, kanonik kapituły kolegiackiej w Poznaniu, członek zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych, prezes Związku Spółdzielni, dyrektor wydawnictwa Księgarnia św. Wojciecha, poseł na Sejm Ustawodawczy 1919-1922, senator RP 1922-1927, w 1925 r. twórca projektu statutu Akcji Katolickiej dla całej Polski, od 1930 r. dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, biskup ordynariusz diecezji katowickiej 1930-1967. J. Kobylnicki, B. Michalski, Adamski Stanisław, [w:] EK, t. 1, kol. 77-78.

1. Ufam, że po przeczytaniu i objaśnieniu powyższego listu pasterskiego zgłoszą się do Was wierni z prośbą o wskazówki, co mają czynić, jaki udział wziąć w tej akcji katolickiej? Poradźcie im, żeby pracowali w organizacjach kościelnych i katolickich (tercjariatwo, bractwa, sodalicje, unie pobożne, towarzystwa charytatywne, związki młodzieży itp.) i żeby się starali o ich rozwój. Rozumie się, że w wielkiej liczbie tych zrzeszeń trzeba zrobić roztropny wybór i krzewić te, które wyróżnia szczególnie Kościół i które mają w Waszej parafii warunki pomyślnego rozwoju. Bardzo cenne dla tej pracy wskazania zawiera referat X. inf. Czajkowskiego²⁷³ pod tytułem *Związki religijne w pracy duszpasterskiej*²⁷⁴. Ze sprawozdań, jakieście w ubiegłym roku przesłali do Kurii w odpowiedzi na Kwestionariusz w sprawie organizacji kościelnych, widać, że nasz lud najchętniej się garnie do arcybractwa Najśw[iętszego] Sakramentu i do „Żywego Różańca”²⁷⁵; wielu też z Was przysłało opinię, że te zrzeszenia szczególnie należy rozwijać. Wielką mi to radość sprawiło, bo to idzie po linii moich serdecznych pragnień i według mego zapatrywania, które już w pierwszym moim orędziu wypowiedziałem, zgadza się to z miłościwymi zamiarami Opatrzności co do naszej Archidiecezji, w której od czasów błog. Jakuba cześć Najśw[iętszego] Sakramentu i cześć Matki Najświętszej szczególnie zawsze kwitła. To dla nas wskazówka, że te zrzeszenia szczególną należy otoczyć opieką i użyć je do akcji katolickiej. Pomyślcie jeszcze nad tym, Ukochani moi, i prześlijcie mi swoje pod tym względem uwagi.

2. Jest moim gorącym życzeniem i wolą, żebyście w najbliższym czasie utworzyli we wszystkich parafiach komitet akcji katolickiej.

Jak się zabrać do tego? Praca nie trudna.

Traktujcie tę rzecz może z początku poufnie, zresztą zostawiam to Waszej roztropności. Rozglądnijcie się po swoich parafianach, weźmijcie zwłaszcza pod uwagę tych, którzy Wam już dotąd z chętną spieszyli pomocą, np. jako kierownicy, zelatorzy, dziesiętnicy organizacji kościelnych.

²⁷³ Wincenty Czajkowski (1862-1935), święcenia kapłańskie w 1884 r. we Lwowie, sędzia i egzaminator synodalny, wizytator nauki religii w szkołach, prałat domowy Ojca św., dziekan infułat Kapituły Metropolitalnej we Lwowie. G. Chajko, dz. cyt., s. 110.

²⁷⁴ W. Czajkowski, *Duszpasterstwo wiejskie; Związki religijne w pracy duszpasterskiej*, [w:] *Sprawy duszpasterskie. Wykłady z Kursu duszpasterskiego*, Lwów, 24-26 IX 1929, Lwów 1929, s. 41-49.

²⁷⁵ Żywy Różaniec – stowarzyszenie świeckich zał. w 1823 r. w Lyonie przez Paulinę Marię Jaricot w celu krzewienia kultu NMP, modlitwy różańcowej oraz wspierania misyjnej działalności Kościoła. Idea nawiązywała do średniowiecznych bractw różańcowych. M. Konieczny, *Żywy Różaniec*, [w:] EK, t. 20, kol. 1664.

Wybierzcie spośród nich najlepszych pod każdym względem. Muszą to więc być przede wszystkim katolicy praktykujący i przykładni w życiu. Dobrze będzie, gdy będą między nimi ludzie zamożni i wykształceni; ale to nie jest konieczny warunek. Wiemy przecież z historii kościelnej pierwszych wieków, że wtedy najlepszymi apostołami świeckimi byli prości niewolnicy, którzy i swoich towarzyszków, i swoich panów nawracali. Podobne liczne przykłady mamy i dzisiaj. Jeśli np. chodzi o akcję misyjną, to we Lwowie najgorliwszymi i najszcześliwszymi krzewicielami tej idei są niżsi funkcjonariusze pocztowi i kolejowi, ciągle też przychodzą i do Lwowa, i do Poznania listy od włościan i mieszczan, zgłaszających się na członków Dzieła Rozkrzewiania Wiary i uważających się, że tego Dzieła nie ma jeszcze w ich parafii. Bracia kochani, wyszukujcie takich ludzi, bo oni dla Was i dla sprawy akcji katolickiej będą wielką pomocą.

Na początek wystarczy niewielu, ale zupełnie pewnych i to mężczyzn, bo o nich najwięcej chodzi. Gromadźcie ich często koło siebie i urabiajcie coraz bardziej w duchu apostoelskim. Powiedźcie im wprost, do czego dążycie i czego się po nich Kościół św. spodziewa, to ich tylko zachęci do pracy, jeśli wybór Wasz był rzeczywiście trafny.

Bardzo obfity materiał do Waszych pogadań z nimi dadzą Wam listy pasterskie śp. X. Arcybiskupa Bilczewskiego, następnie moje orędzia i referaty naszego kursu duszpasterskiego. W miarę możliwości dajcie jedną lub drugą rzecz do sprawozdania jednemu z członków komitetu i zachęcajcie wszystkich, żeby wypowiadali śmiało swe myśli: nieraz na pewno będziecie zdumieni trafnością ich sądów.

Każde zebranie zakończcie postanowieniami praktycznymi: Co należy zrobić? Kto i kiedy ma to zrobić? Zaś na następnym posiedzeniu należy przede wszystkim omówić, jak te postanowienia zostały wykonane.

Tematem pogadań i postanowień będą przede wszystkim sprawy lokalne, więc w najbliższym czasie, np.: Niedziela adoracyjna, spowiedź wielkanocna, zachowanie przepisów wielkopostnych, święcenie niedzieli, zachowanie się w kościele, rozszerzanie dobrych pism, zgorszenia w parafii itp.

Rozumie się samo przez się, że wszystko tutaj będzie pod Waszym kierownictwem i że bez Waszej woli ten komitet niczego nie będzie mógł przedsięwziąć i przeprowadzać.

Prócz spraw miejscowych trzeba będzie też omawiać sprawy ogólne, dotyczące naszej Archidiecezji, naszej Ojczyzny i całego Kościoła. Sprawy te prześle się Wam w swoim czasie.

Wkrótce utworzę we Lwowie sekretariat dla akcji katolickiej w naszej Archidiecezji. Na razie wszystkie pisma w sprawach wyżej poruszonych przesyłajcie do Kurii z napisem na wierzchu aktu: „Akcja katolicka”.

Potrzeba na to wszystko pieniędzy, ale one muszą się znaleźć. Zastanowimy się nad tym na synodzie, który da Bóg w tym roku się odbędzie.

Wiem dobrze, jak jesteście zajęci, Bracia Najmilsi, boć sam długie lata spędziłem na bardzo pracowitej parafii. Ale właśnie dlatego, że tak wiele macie pracy, musicie sobie szukać i urabiać pomocników. Kapitał pracy w tę sprawę włożony z lichwą potem odbierzecie Wy i odbiorą Wasi następcy.

11.

W sprawie Synodu Lwowskiego

List pasterski do duchowieństwa archidiecezji lwowskiej
Obroszyn, w uroczystość Najświętszej Marii Panny Szkaplerznej,
[16 lipca] 1930 r.

Duchowieństwu Archidiecezji

pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Sto sześćdziesiąt pięć lat minęło od chwili, w której niestrudzony arcybiskup lwowski Wacław Hieronim Sierakowski²⁷⁶ zakończył ostatni dotąd u nas synod diecezjalny²⁷⁷. Od tego czasu Ojczyzna nasza, a wraz z nią nasza Archidiecezja przeżyła wiele, przeważnie bardzo smutnych chwil. Trzy rozbiory wymazały Polskę z karty wolnych ludów i nastąpiły potem długie lata niewoli, przerywane raz po raz zbrojnymi nawet protestami przeciw niesprawiedliwej przemocy.

Nigdy jednak, nawet w najcięższych czasach, nie ustawała u nas kapłańska praca i zawsze wedle sił swoich arcypasterze i kapłani służyli Bożej sprawie, budowali Królestwo Boże w duszach sobie powierzonych.

Szczególnie gorliwie pracował nieodżałowany Poprzednik nasz śp. Arcybiskup Bilczewski. Dwustu kapłanów więcej w Archidiecezji,

²⁷⁶ Wacław Hieronim Sierakowski (ok. 1700-1780), święcenia kapłańskie w 1726 r. w Krakowie, doktor obojga praw, duszpasterz i kanonik Kapituły Katedralnej w Krakowie, biskup kamieniecki 1739-1742, biskup przemyski 1742-1760, arcybiskup lwowski 1760-1780. Przeprowadził w diecezjach wizytacje, zorganizował w 1765 r. synod we Lwowie, doprowadził do renowacji katedry lwowskiej, zreformował lwowskie Seminarium Duchowne i szkolnictwo parafialne, wspierał konfederację barską. H. Borcz, *Sierakowski Wacław Hieronim*, [w:] EK, t. 18, kol. 175-176.

²⁷⁷ Ostatni przed 1930 r. synod archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego odbył się we Lwowie w 1765 r. z inicjatywy abp. W. H. Sierakowskiego. Synod ten uregulował całokształt spraw związanych z życiem kościelnym tej jednostki kościelnej i stanowił podstawowy punkt odniesienia dla duszpasterstwa, administracji i sądownictwa kościelnego na następne dziesięciolecie. G. Chajko, *dz. cyt.*, s. 282-283.

117 nowych parafii, 328 zbudowanych kościołów i kaplic – oto najbardziej bijące w oczy dowody jego apostołskiego serca. On też już wiele pracował nad przygotowaniem synodu, bo nim pragnął przypieczętować trud swego życia.

Przeszkodziła mu w wykonaniu tego wielkiego dzieła długotrwała światowa wojna. Przez nią najmiłościwsza Opatrzność Boska zwróciła nam upragnioną wolność, ale zarazem i sama ta straszliwa wojenna zawierucha i jej następstwa, które szczególnie naszej Archidiecezji dały się we znaki, postawiły i Arcypasterza, i Duchowieństwo wobec nowych, bardzo pilnych i ważnych zadań. Z niezłomną energią poświęcił im wielki Arcypasterz ostatnie lata swego życia i odszedł od nas do wiecznie szczęśliwej Ojczyzny jako męczennik obowiązku i pracy.

I Wy, Bracia ukochani, macie wielką zasługę w tym, co się u nas dokonało w ostatnich lat dziesiątkach, bo zawsze karnie i ochoczo staliście u boku umiłowanego Arcypasterza i wraz z Nim nieśliście ciężar dnia i upalenia, pracując i trudząc się nieraz ponad siły, aby sprostać tak ważnym obowiązkom. Toteż ta ciężka praca przerzedziła znacznie Wasze szeregi: wielu za przykładem Boskiego Mistrza życie dało za owce sobie powierzone, padło chwalebłą śmiercią na posterunku.

Cześć wszystkim, zmarłym i żyjącym, wiernym pomocnikom Boga!

I my, pomni na te wielkie zadania, jakie opatrzność Boża przez stolicę Apostolską włożyła na Nas, powierzając nam przesławne dziedzictwo bł. Jakuba [Strzemię], staraliśmy się już od początku Naszego włodarstwa wedle sił iść wiernie w ślady opatrnościowego poprzednika Naszego i dalej prowadzić i rozwijać wielkie Jego dzieło.

Przez Nasze listy i rozporządzenia pasterskie wskazywaliśmy Wam na najpilniejsze i najważniejsze zadania, jakie należy spełnić i nawoływaliśmy do ustawicznej, a czujnej pracy. Przez wizytacje kanoniczne zetknęliśmy się bliżej z wami i z wiernym ludem, staraliśmy się poznać warunki, w jakich pracujecie, i śpieszyć Wam z radą i pomocą. Rekolekcje kapłańskie, któreśmy co roku dla Was urządzali, i misje wiernych, któreśmy troskliwą otaczali opieką, miały na celu odnowienie dusz nam powierzonych. Do tego samego celu zmierzały obchody jubileuszowe i ten przepiękny, niezapomniany nasz kongres eucharystyczny we Lwowie²⁷⁸. Wreszcie zeszłoroczny, tak wspaniale udany, kurs duszpasterski zaznajomił Was z najważniejszymi metodami i środkami nowoczesnej pracy duszpasterskiej.

²⁷⁸ Mowa o Kongresie Eucharystycznym z 1928 r.

Synod, który w tym roku odbyć zamierzamy, ma dalej prowadzić to zbożne dzieło i ma utworzyć harmonijną syntezę naszej wspólnej pracy i naszych na przeszłość zamierzeń.

Ma on dla nas być rodzajem generalnych rekolekcji, w czasie których będziemy mieli wiele sposobności i do gorącej wspólnej modlitwy, aby sobie ubłagać pomoc Tego, bez którego próżnymi byłyby największe nawet wysiłki i ofiary nasze, będziemy też mogli wniknąć poważnie w siebie, aby zbadać, co i jak się dotąd zrobiło, jakie zwłaszcza były braki i niedomagania w naszej kapłańskiej posłudze.

Synod ma też być światłem, które nam wskaże najlepsze drogi, jakimi nam odtąd iść trzeba, a zarazem ma być najskuteczniejszą zachętą do tej zbożnej pracy.

Żywimy mocne przekonanie, że Synod Nasz spełni wszystkie te zadania. Od wielu już miesięcy pracują rzetelnie powołane przez Nas komisje, a i Wy wszyscy, Bracia Ukochani, przez odpowiedzi na rozesłane Wam kwestionariusze, mieliście sposobność do wypowiedzenia się w szczególnie ważnych i trudnych zagadnieniach.

Obrady synodalne uzupełnią tę wspólną pracę i zapewne niejedną zbawienną myślą ubogacą zebrane już plony.

Mając to wszystko na względzie, dla pomnożenia chwały Bożej, dla dodania świetności Kościołowi Chrystusowemu, dla uświęcenia i zbawienia dusz nam powierzonych, w imię Trójcy Przenajświętszej, pod opieką nieustanną i orędownictwem Przczystej Dziewicy, Królowej Polski i Patronki Archidiecezji Naszej, oraz pod opieką bł. Jakuba Strzemię, Jana z Dukli i wszystkich świętych Patronów naszych, ogłaszamy i zwołujemy Synod diecezjalny do miasta Naszego arcybiskupiego Lwowa na dni 23, 24 i 25 września roku bieżącego.

Na Synod powołujemy i wzywamy następujących kapłanów:

1. Biskupa Sufragana jako Wikariusza generalnego i Rektora Seminarium [Duchownego];
2. Członków Kapituły metropolitalnej;
3. Członków Dworu papieskiego;
4. Profesorów i Docentów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza;
5. Dziekanów i Wicedziekanów;
6. Radców Kurii Naszej;
7. Proboszczów miasta Lwowa;
8. Po jednym Proboszczu z każdego dekanatu. Wybiorą ich rządcy parafii na osobnej konferencji dekanalnej, a Dziekani nazwiska wybranych prześlą Kurii do 15 sierpnia br.;

9. Członków komisji synodalnych;
10. Sekretarzy Akcji katolickiej;
11. Dziesięciu Katechetów, czterech Wikariuszów i dwóch Kapłanów instytucji dobroczynnych. Tych 16 kapłanów wezwiemy sami;
12. Po jednym Przełożonym zakonnym z każdego zakonu i kongregacji, które mają domy zakonne w Naszej Archidiecezji. Kapłanów tych wybiorą odpowiednie zakonne władze i prześlą ich nazwiska Kurii do 15 sierpnia br.

Wszyscy wezwani na Synod mają obowiązek osobiście w nim uczestniczyć. Kto by dla ważnej przyczyny przybyć nie mógł, powinien zawczasu zawiadomić o tym Naszą Kurie.

Duszpasterzy, na Synod wezwanych, zastąpią podczas ich nieobecności ich Wikarzy, względnie uproszeni XX. Sąsiedzi; usługi tej nie wolno odmawiać.

Regulamin synodalny oraz schemat statutów doręczy się w swoim czasie członkom Synodu.

Tak wielkie dzieło tylko przy szczególnej Bożej Pomocy może być dokonane i zbawienne przynieść owoce. Dla uproszenia tej pomocy zarządzamy, co następuje:

1. Wszyscy kapłani Naszej Archidiecezji, poczynawszy od dnia po otrzymaniu niniejszego dekretu aż do 25 września br. włącznie, dodawać będą we Mszach świętych orację *de Spiritu sancto, omissa oratione pro Papa*²⁷⁹;

2. W uroczystość Podwyższenia św. Krzyża w krótkim kazaniu wyjaśnią wiernym niniejsze orędzie i zachęcą ich do gorącej modlitwy i dobrych uczynków na intencję Synodu, a po Sumie odmówią z nimi litanie do Wszystkich Świętych przed wystawionym w monstrancji Najświętszym Sakramentem;

3. W uroczystość zewnętrzną błogosławionego Jakuba, dnia 21 września, po Sumie odmówią kapłani z ludem litanie do Najświętszego Serca Jezusowego przed wystawionym w monstrancji Najświętszym Sakramentem, a po błogosławieństwie zaintonują pieśń do bł. Jakuba [Strzemię];

4. W dzień otwarcia Synodu, dnia 23 września od godz. 8-mej rano dzwonić będą przez kwadrans wszystkie dzwony kościelne naszej Archidiecezji, wzywając wiernych do modlitwy.

Zawczasu już cieszymy się na te błogosławione chwile i jako zadatek łask Bożych udzielamy Wam, Najmilsi Bracia, Naszego arcypasterskiego

²⁷⁹ Łac.: o Duchu świętym, rezygnując z modlitwy za papieża.

II. Listy pasterskie

błogosławieństwa: Niech Wam błogosławi Wszechmocny Bóg † Ojciec † Syn i † Duch święty, i niech Wam wszędzie towarzyszy Nieustająca Pomoc Matki Niepokalanej.

12.

Rodzina chrześcijańska

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W Wi[gi]lię Bożego Narodzenia, [24 grudnia] 1930 r.

Przynoście Panu, rodziny ludów, przynoście Panu chwałę i panowanie.

1 Krn 16, 28

Ukochani moi!

W ostatnim moim do Was orędziu przedstawiłem Wam, czym jest akcja katolicka, i prosiłem Was usilnie, żebyście wszyscy wedle możliwości brali udział w tej pięknej pracy.

W niniejszym liście pasterskim wracam znowu do tej niezmiernie ważnej sprawy i pragnę wspólnie z Wami rozważyć, co przede wszystkim trzeba nam robić, aby się wśród nas umacniało królestwo Boże.

Odpowiedź na to pytanie nie jest trudną. Sam rozum prosty nam mówi, że jeśli chcemy, aby było dobrze w naszej Ojczyźnie, w naszej Archidiecezji, w naszych parafiach, to musimy przede wszystkim usilnie o to się starać, żeby było dobrze w rodzinach naszych, bo z rodzin przecie składają się parafie i diecezje i całe narody.

Jeśli więc dobrze jest w rodzinach, to zarazem dobrze jest w parafii, w Archidiecezji i w Ojczyźnie, a jeśli rodziny są złe, zepsute, nieszczęśliwe, to jakżeż z takich zepsutych części utworzy się zdrowa i szczęśliwa całość?

Rozumieli to dobrze opatrnościowi mężowie i zawsze bardzo troskali się o zdrowie moralne rodzin.

Wielki papież Leon XIII²⁸⁰ powiedział, że z rodzin święcie utworzonych z konieczności wynika także ogólne dobro państwa, którego fundamentem jest

²⁸⁰ Leon XIII (1810-1903), właśc. Vincenzo Gioacchino Pecci, delegat papieski w Bene-wencie 1838 i Perugii 1841, arcybiskup tytularny Damietty i nuncjusz w Belgii 1843-1846, od 1846 arcybiskup Perugii, od 1853 kardynał, od 1877 kamerling i kierownik

rodzina²⁸¹. Podobnie wyraził się niezapomniany śp. arcybiskup Bilczewski: *Prawda to oczywista, stwierdzona doświadczeniem wszystkich ludów i wieków, że tężyzna, bezpieczeństwo, pomyślność narodów i państw zależy przede wszystkim od zdrowia cielesnego i moralnego rodziny*²⁸².

W smutnych czasach dzisiejszych coraz bardziej wzmagającego się ogólnego zepsucia i rozprzężenia słowa te jeszcze większą mają wartość.

Toć nie dziw, że dzisiaj wszyscy, którym szczerze na sercu leży dobro Kościoła i Ojczyzny, zajmują się wiele sprawą odnowienia rodziny. Pisze się dziś i mówi wiele o tej sprawie, poświęca się jej całe zjazdy i tworzy się osobne dla tej sprawy organizacje. I w naszej Ojczyźnie utworzono z ramienia Episkopatu Komitet obrony rodziny katolickiej w Polsce.

Wszystko to okazuje, jak ważną jest ta sprawa, ale zarazem jest znakiem, że niedobrze dziś musi być z rodziną i wielkie musi jej grozić niebezpieczeństwo, kiedy się nią tak gorliwie zajmują.

Z tych wszystkich powodów pragnę obecnie zastanowić się z Wami, Najmilsi, nad tą tak bardzo ważną sprawą chrześcijańskiej rodziny.

W tym celu rozważymy wspólnie:

1. Jaką powinna być rodzina według Woli Bożej;
2. Co nam trzeba czynić, aby tę Wolę Bożą wiernie wypełnić.

Najświętsza Rodzina, wzór najpiękniejszy rodzin chrześcijańskich, niechaj nam w tym rozważaniu pomaga i łaskę Bożą potrzebną uprosi.

I. Jaką powinna być rodzina według Woli Bożej?

Sam Bóg odpowiedział nam na to pytanie w Piśmie świętym. Czytamy tam bowiem już na pierwszych stronach, że na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, a na ziemi stworzył pierwszych dwoje ludzi, którym już przedtem przygotował wszystko, co im było do życia potrzebne, i do których powiedział: *Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną*²⁸³.

papieskiej administracji finansowej, papież 1878-1903, zaangażowany w sprawy społeczne, autor encykliki *Rerum novarum* 1891, propagator misji, kultu Matki Bożej i Serca Jezusowego, orędownik zjednoczenia z Kościołami Wschodu. H. Stadler, dz. cyt., s. 189-192.

²⁸¹ **List z 20 listopada 1890 r.** Tego dnia papież Leon XIII wydał dwa dokumenty: encyklikę *Catholicae Ecclesiae* o ofierze na rzecz wykupywania niewolników i misjonarzy w Afryce oraz dekret aprobujący „kult czci zwrócony ku Rodzinie Świętej”. Abp Twardowski odnosi się do drugiego z wymienionych pism.

²⁸² J. Bilczewski, *O małżeństwie. List pasterski do duchowieństwa i wiernych*, 1921, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 304.

²⁸³ **Rdz 1, 28.**

W ten sposób powstała pierwsza rodzina. Według Bożych zamiarów miała ona w nierozdzielным związku, w ścisłej jedności i miłości trwać, rozrastać się coraz bardziej i ciągle nowych Bogu przysparzać wielbicieli, a warunkiem jej szczęścia było wierne spełnianie Woli Bożej.

Wiemy, że pierwsi rodzice nasi sprzeniewierzyli się tej Bożej Woli tak, że grzech pierworodny pokrzyżował miłościwe zamiary Boże i wykrzywił drogi, jakimi Bóg początkowo chciał prowadzić rodzinę i całe ludzkie plemię. Pozwolił na to Bóg, aby się tym lepiej okazało nieskończone miłosierdzie Jego.

Już u Żydów nie przechowała się rodzina w pierwotnej postaci, bo dla twardości ich serca pozwolił Mojżesz w pewnych wypadkach na rozłączenie męża i żony, a i w ogóle żona nie miała w rodzinie żydowskiej tego stanowiska, jakie się jej należało z ustanowienia Bożego.

U pogan zaś rodzina przeważnie z czasem zupełnie zesła na bezdroża. U wielu szczepów mężczyzna stał się tyranem swej rodziny, żona jego niewolnicą, której mógł nadużywać i której mógł się pozbyć, kiedy mu się podobało, a dzieci były zupełnie zdane na łaskę i niełaskę rodziców. Rodzice, zwłaszcza ojciec, rozstrzygali, czy one żyć mają, rodzice najczęściej nie wychowywali, ale psuli swe dzieci i dozwolali je innym psuć od najwcześniejszej młodości. Toteż nic dziwnego, że psuło się coraz bardziej społeczeństwo z takich rodzin złożone i stanęło nad brzegiem przepaści, tak że się zdawało, że już nie ma dla niego ratunku.

I kiedy potrzeba była największa, pośpieszył z ratunkiem najmiłościvszy Bóg, który postanowił ludzkość uzdrowić i odnowić. Pracę tę zaś zaczął od odnowienia rodziny.

Podobnie jak na początku utworzył nowy związek małżeński z dwojga osób, które od wieków do tego celu wyznaczył i które przeobfitymi ubogacił darami łask swoich, aby je uczynić sposobnymi do spełnienia Jego najmiłościvszych zamierzeń.

Głową tej rodziny, świętego Józefa, nazywa Pismo święte mężem sprawiedliwym i stwierdza przez to, że on posiadał w pełni wszystkie cnoty i to w wyższym stopniu niż inni Święci, bo do wyższego niż oni był przeznaczony posłannictwa.

Jeszcze większymi łaskami udarowana była jego małżonka Niepokalana Dziewica, którą Archanioł-posłaniec Boży nazwał *łaską pełną*. Matką Syna Bożego miała zostać Maria, więc ze wszech miar się godziło, żeby w świętości i łasce wyniesioną była ponad wszelkie stworzenie.

Temu najświętszemu związkowi małżeńskiemu powierzył Bóg jednorodzonego Syna Swego; pośród tej rodziny miał Zbawiciel wzrastać i przygotowywać się do przyszłego posłannictwa.

Przenieśmy się w myśli do ubogiego domku w Nazarecie i patrzmy z wzruszeniem i z miłością na życie tych trojga najświętszych osób. Tworzą one jakby Tróję ziemską, na którą z upodobaniem i z miłością spogląda Trójca niebieska. Na zewnątrz nic nie okazuje, że w tym skromnym mieszkaniu przebywa rodzina najważniejsza ze wszystkich rodzin, jakie były, jakie są i jakie będą na ziemi. Bo głową tej rodziny jest biedny rzemieślnik, który ciężką pracą zarabia na chleb powszedni i nieraz zapewne wielki niedostatek tam gości. Jezus, Maria, Józef skromne, pospolite, niskie spełniają prace i całkiem zwyczajne na pozór prowadzą życie, podobnie jak ich sąsiedzi; ale to życie i te prace mają w oczach Boga największą wartość, bo miłość najdoskonalsza tam wszystko ożywia i wszystkim kieruje.

Jezus, Maria, Józef kochali przede wszystkim Boga najczystsza, najświętszą miłością i najwierniej starali się we wszystkim spełniać świętą Wolę Jego. Ku Bogu i ku Bożej chwale skierowane były ich myśli, słowa i czyny i więcej oddawały Bogu czci niż myśli, słowa i czyny wszystkich innych ludzi. Były to jakby trzy hostie, które nieustannie ofiarowywały się Bogu i składały Mu najświętszą ze wszystkich ofiarę.

Rodzina święta, cała ogarniona Bożą miłością najchętniej rozmawiała o Bogu, o nieskończone miłowania godnych Jego doskonałościach, o Jego miłosierdziu nad światem, który pragnie zbawić, o nieszczęściu tych, którzy Boga obrażają, a szczęściu, jakie daje należenie do Niego. Jaką przede wszystkim radością było dla Marii i Józefa, kiedy słuchali, jak Boże Dziecię mówiło o swym Ojcu niebieskim, jak wyrażało pragnienie swoje najgorętsze, aby spełnić Boskie posłannictwo, dla którego na ziemię przyszło, jak im przedstawiało chwałę i szczęście niebios.

Z tej najdoskonalszej miłości Boga wypływała też najczystsza i najtkliwsza miłość wzajemna w Świętej Rodzinie.

Józef i Maria kochali się wzajemnie mocną jak śmierć miłością, a zarazem kochali Boże Dziecię takim uczuciem, jakiego nie mieli nigdy dla swych dzieci najlepsi rodzice. Jezus był ich jedyną pociechą, ich największym weselem i cały świat niczym był dla nich w porównaniu z tym najcenniejszym skarbem. A kiedy raz Jezus za Wolą Ojca niebieskiego usunął się chwilowo od nich, to smutek niezmierny ogarnął ich serca: *Synu – mówi Matka do Niego potem – czemuś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja z bólem serca szukaliśmy ciebie!*²⁸⁴ Za szczęście największe sobie poczytali, że mogli dla Niego się trudzić, dla Niego pracować, aby zaradzić Jego potrzebom,

²⁸⁴ Łk 2, 48.

i starali się o to z największą troskliwością. Miłość czyniła im łatwymi i słodkimi wszelkie ofiary.

Jeśli Józef i Maria miłowali tak tkliwie Jezusa, to czyż możemy wątpić, że On większą jeszcze miłością im za to odpłacał? On, który wszystkich ludzi tak umiłował, że za nich na krzyżu umarł, czyż mógł nie miłować tych, którzy się dla Niego poświęcali z tak wzruszającym oddaniem?

Miłość więc najdoskonalsza panowała w świętej Rodzinie. Wyrazem tej miłości było najwierniejsze posłuszeństwo, którym się odznaczali wszyscy członkowie tej rodziny.

Jeśli chodzi o świętość osobistą, to św. Józef był tam dopiero na trzecim miejscu, a jednak jemu Bóg oddaje rządy w rodzinie i jemu przesyła za pośrednictwem Anioła swoje rozkazy, którym cała Rodzina bez wahania jest posłuszna.

Pod władzą świętego Józefa jest Najświętsza Dziewica. Nie wynosząc się ze swych jedynych przywilejów, słucha go wiernie we wszystkim, uznaje go za głowę domu, okazując mu na każdym kroku cześć i poważanie.

A Jezus, który tak nieskończenie nad nimi obojgu góruje, jako Bóg wszechmocny i wszystko wiedzący, jest im najdoskonalej posłuszny i nigdy najbardziej uległe dziecię nie spełniało z większą ochotą najmniejszych pragnień swych rodziców, jak Jezus, stosujący się we wszystkim do woli Józefa i Marii. I bardzo musiało zasługiwać na uwagę to posłuszeństwo Jezusa, kiedy św. Łukasz Ewangelista o nim tylko wspomina, nie wymieniając wszystkich innych cnót, które Zbawiciel nasz praktykował wśród swej rodziny do trzydziestego roku życia: *Zstąpił z nimi i przybył do Nazaretu i był im poddany*²⁸⁵.

Poddanie to wymagało nieraz wiele ciężkich ofiar od Zbawiciela. Słusznie mówi św. Bazyli²⁸⁶, że rodzice Jezusa byli pobożni i sprawiedliwi, ale ubodzy i pozbawieni koniecznych rzeczy; musieli się o nie starać ustawiczną pracą, a Jezus okazywał im swe posłuszeństwo, spełniając te same prace.

W takich warunkach spędził nasz zbawiciel na łonie swej rodziny największą część swego życia i przez to chciał nam pokazać i nauczyć nas, jak ważnym jest rodzinne życie.

Potem, kiedy zaczął publicznie nauczać, nie pominął i rodziny. Pierwszy swój cud uczynił na weselu, kiedy się nowa rodzina tworzyła: na prośbę

²⁸⁵ Łk 2, 51.

²⁸⁶ Bazyli Wielki (329-379), święty Kościoła katolickiego, biskup, teolog i pisarz ascetyczny, organizator cenobityzmu na Wschodzie, ojciec i doktor Kościoła. M. Szegda, Bazyli Wielki, [w:] EK, t. 2, kol. 135-137.

swej Matki ukochanej zamienił cudownie wodę w wino, aby nowożeńców wybawić z kłopotu.

Następnie w naukach swoich odnowił przede wszystkim i utwierdził fundamenty rodziny, to jest jedność i nierozzerwalność małżeństwa. Uczyl wyrażnie i stanowczo, że mąż i żona z woli i postanowienia Bożego tworzą jakby jedno ciało i że nie wolno im się rozdzielać i z innymi osobami zawierać małżeńskich związków, a kto tak czyni, popełnia cudzołóstwo, bo co Bóg złączył, tego człowiekowi rozłączać niewolno²⁸⁷.

Szczególną opieką otoczył też dzieci. Choć bardzo utrudzony, zajmuje się nimi z miłością i strasznymi karami grozi tym, którzy dzieciom dają zgorszenie: *Kto by przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje. A kto by zgorszył jednego z tych małych... lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej*²⁸⁸.

Przejęli te nauki od Zbawiciela Apostołowie i głosili je i tłumaczyli wiernym. Szczególnie u wielkiego Apostoła narodów świętego Pawła znajdujemy wiele zbawiennych nauk o rodzinie. Uczy on, że małżeństwo jest wielkim Sakramentem, ale w Chrystusie i w Kościele²⁸⁹; Pan rozkazuje, aby żona od męża nie odchodziła, a mąż żony niech nie opuszcza²⁹⁰; żony mają być poddane mężom swym, jako ma być w Panu, mężowie zaś mają miłować swe żony i nie być dla nich gorzkimi²⁹¹; dzieci mają być chowane w karności²⁹², i mają one być posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to jest sprawiedliwe²⁹³.

Tak i Kościół święty katolicki wiernie słuchał i naśladował swego boskiego Założyciela i zawsze rodziny najczulszą otaczał opieką. Przygotowywał troskliwie przyszłych małżonków do ich ważnego posłannictwa, kojarzył ich związek nierozzerwalny u stóp swoich ołtarzy, umacniał ich w dobrym i śpieszył im z duchowną pomocą we wszystkich ważnych chwilach.

Toteż na łonie prawdziwego Kościoła tworzyły się i rozwijały najsłabsze rodziny, w których kwitły najpiękniejsze cnoty, które dostarczały najgorliwszych wiernych Kościołowi, a państwu najlepszych obywateli.

²⁸⁷ Mt 19, 6; Mk 10, 6-9.

²⁸⁸ Mt 18, 5-6.

²⁸⁹ Ef 5, 32.

²⁹⁰ 1 Kor 7, 10-11.

²⁹¹ Kol 3, 13-19.

²⁹² Ef 6, 4.

²⁹³ Ef 6, 1.

Takie więc rodziny to największy skarb Kościoła i Ojczyzny i zadatek świetlanej przyszłości. Nie brak ich Bogu dzięki i w naszym narodzie, ale mniej ich niestety znacznie teraz niż dawniej.

Módlmy się wszyscy usilnie, żeby liczba chrześcijańskich rodzin coraz bardziej się pomnażała.

II. Nasza praca nad odnowieniem rodziny

Widzieliśmy w pierwszej części niniejszego orędzia, czym miała i ma być rodzina w zamiarach Bożych i co Bóg dla niej uczynił.

W ostatnich lat dziesiątkach rodzina znowu coraz bardziej schodzi z drogi, jaką jej Bóg wyznaczył, i coraz bardziej się zbliża do pogańskich wzorów.

Najgorzej jest pod tym względem w nieszczęśliwej Rosji. Bolszewizm wypowiedział rodzinie wojnę nieubłaganą na śmierć i życie. Według jego zapatrywań rodzina jest największą przeszkodą do urzeczywistnienia bolszewickich zamierzeń. *Żadna rewolucja nie będzie możliwą, dopóki będzie istniała rodzina i duch rodzinny* – tak głoszą przywódcy bolszewików. Stąd wynika, że rodzinę trzeba znieść; małżonkowie mogą się rozejść w każdej chwili, skoro mąż lub żona tego zapragnie, dzieci zaś wychowa państwo.

Przedstawiłem Wam już dawniej, Najmilsi, jak wyglądają te bolszewickie zasady w praktyce. W Rosji łatwiej teraz pozbyć się żony niż nieuczciwego sługi, rodzice często zupełnie nie troszczą się o dzieci, synowie zaś i córki nic sobie nie robią z rodziców, a nawet nieraz w dziennikach ogłaszają, że się swych rodziców wyrzekli i że z nimi zerwali wszelkie stosunki. Miliony dzieci opuszczonych tuła się tam w największej nędzy i dopuszcza się wszelkich zbrodni, których liczba w zastraszający sposób wzrasta.

To, co się dzieje w bolszewii, jest jaskrawym dowodem, do czego prowadzą zgubne zasady i zapatrywania na rodzinę, jakie się dziś coraz bardziej przyjmują w wielu krajach, a także niestety i w naszej Ojczyźnie.

Bo i u nas *zachwiał się kamień węgielny narodu – rodzina*²⁹⁴, i u nas w zastraszający sposób pomnaża się liczba rozbitych rodzin. Małżonkowie, którzy przed ołtarzem Pańskim sobie poprzysięgli, że się nie opuszczą aż do śmierci, rozłączają się często z bardzo błahych powodów i lekkomyślnie

²⁹⁴ J. Bilczewski, *Zasługi świętych dla narodu. Kazanie wstępne wygłoszone w kościele oo. Franciszkanów we Lwowie w pięćsetną rocznicę śmierci błogosławionego Jakuba Strepy*, [w:] J. Bilczewski, *Listy pasterskie*, t. 2, s. 222.

nie nowe usiłują zawrzeć związki, a gdy im Kościół katolicki w tym przeszkadza, porzucają z lekkim sercem wiarę swoich ojców.

I u nas równie jak w innych krajach wre zacięta walka o ustawowe wprowadzenie rozwodów i ślubów cywilnych. Jakby jakimś szaleńcem opętani pracują niektórzy ludzie nad tym, co może tylko być ogromną szkodą i nieszczęściem dla Kościoła i dla narodu, na co biskupi polscy niejednokrotnie już zwracali uwagę.

I u nas wreszcie bardzo zły jest wzajemny stosunek rodziców do dzieci i dzieci do rodziców; coraz częściej nawet, jak u pogan, pierwszym pytaniem, jakie sobie rodzice zadają, jest, czy w ogóle ma być potomstwo, i nieraz równie z góry na zagładę je skazują, dopuszczając się w ten sposób strasznej zbrodni, którą nasza Wiara święta na równi z morderstwem stawia.

Wszystko to sprawia, że i my dziś, mimo niedawno odzyskanej swobody, znajdujemy się jakby na pochyłości, która do przepaści wiedzie i jeśli nie przyjdzie zupełna odmiana, wybije i dla nas godzina nieuchronnej zguby.

Jest przeto może już ostatnia chwila, żeby wszyscy, którym jest Wiara i Ojczyzna droga, jęli się szczerze pracy, która ma na celu odmianę tych oplakanych stosunków.

Jaką ma być ta praca?

Wiele się o tym pisze i radzi, ale z góry trzeba stwierdzić, że zawiodą wszystkie poczynania, które się nie oprą o niewzruszony fundament prawdy wiekuistej. Bo – jak mówi Paweł święty – *fundamentu innego nikt założyć nie może krom tego, który jest założon, a którym jest Jezus Chrystus*²⁹⁵.

Nie może być prawdą i nie może przynieść prawdziwej korzyści to, co się sprzeciwia prawdzie wiecznej, Bożej. Widzieliśmy, że Bóg słowem i przykładem swoim przekazał prawa, według których ma istnieć i rozwijać się rodzina. Praw tych nikomu nie wolno deptać bezkarnie. Więc i państwu nie wolno ich znosić i w ich miejsce innych wprowadzać praw, bo lekceważenie i łamanie Bożego Prawa mści się straszliwie na tych, którzy się na to wazą, i zagraża największą niedolą jednostkom i całemu społeczeństwu.

Oby o tym pamiętali zawsze i ci, którzy układają prawa narodu, i ci, którzy tych prawodawców wybierają.

Wszyscy też powinni się usilnie starać o to, żeby nasze rodziny były takimi, jakimi je Pan Bóg mieć pragnie.

Przykład Najświętszej Rodziny nas uczy, jaką według Woli Bożej ma być rodzina chrześcijańska.

²⁹⁵ 1 Kor 3, 11.

Nie wolno tworzyć rodziny bez zastanowienia, lekkomyślnie, bo to sprawa ogromnej wagi dla szczęścia doczesnego i wiecznego. Trzeba się więc starać wyrozumieć, jaką jest pod tym względem Wola Boża.

Przyszli małżonkowie winni się dostatecznie poznać, aby wiedzieli, czy będą mogli ze sobą żyć zgodnie aż do śmierci, czy zdołają razem przetrwać bardzo nieraz ciężkie chwile i dochować sobie wierności poprzysiężonej, choć ta wierność może nieraz na wielkie będzie wystawiona próby. Dlatego właśnie tyle dziś małżeństw nieszczęśliwych i rozbitych, bo się je zbyt pośpiesznie zawiera i bo nieraz wszystko inne tu decyduje, a nie myśl o spełnianiu Woli Bożej.

Następnie muszą małżonkowie zawsze pamiętać o tym, że miłość jest naczelną cnotą życia chrześcijańskiego, miłość więc winna i w małżeństwie wszechwładnie panować. Miłować się winni wzajem małżonkowie, miłować winni rodzice swe dzieci, a dzieci rodziców, miłość wspólna powinna łączyć rodzeństwo.

Miłość ta musi być Chrystusowa, więc taka, jakiej Chrystus Pan nauczał.

Taka miłość przede wszystkim ku Bogu się zwraca, jako naszemu Stwórcy i Panu, któremu wszystko zawdzięczamy i od którego zupełnie jesteśmy zależni. Więc małżonkowie chrześcijańscy przede wszystkim spełniają wiernie swe obowiązki wobec Boga, zachowują przykazania Boże i kościelne, oddają się modlitwie, uczęszczają do kościoła i Sakramentów świętych.

Jakżeż wtedy łatwo o szczęście rodzinne! Pięknie mówi śp. ks. arcybiskup Bilczewski: *Gdzie mąż żyje według wiary i częściej przystępuje do Stołu Pańskiego, tam żona może zawsze mu ufać i bezpiecznie w dobrej i złej doli oprzeć się na jego ramieniu; on jej nie zdradzi – matki swych dzieci. Sam też będzie miał żonę cichą, jasną, czystą, świętą. Dzieci będą mieli karne, wdzięczne, gotowe każdej chwili do ofiary i poświęcenia się za rodziców i rodzeństwo*²⁹⁶.

O jakże inaczej byłoby w naszych rodzinach, gdyby one pamiętały o tym, o czym tak bardzo pamiętali ojcowie nasi i o czym dotąd Bogu dzięki pamięta jeszcze wiele naszych rodzin, że życie religijne to najmocniejsza i najtrwalsza podstawa rodzinnego szczęścia! Oby we wszystkich naszych rodzinach odmawiano wspólnie pacierze, oddawano się czytaniu dobrych książek, zachowywano posty i inne chwalebne zwyczaje naszych pobożnych przodków, jakżeż zbawienne by to przynosiło owoce!

²⁹⁶ J. Bilczewski, *O Najświętszym Sakramencie. List pasterski do wiernych archidiecezji, Lwów 1902, [w:] tegoż, Listy pasterskie, t. 1, s. 85.*

Kościół święty niczego tak bardzo nie pragnie, jak odnowienia tego religijnego życia w rodzinach. W tym celu założył on różne bractwa, zwłaszcza Bractwo świętej Rodziny, i bardzo licznymi je ubogacił łaskami. W tym celu gorąco pragnie, żeby wszystkie rodziny poświęciły się Najświętszemu Sercu Jezusowemu i obraz Boskiego Serca, umieszczony w ich domach na zaszczytnym miejscu, stale szczególną otaczały czcią.

Wszystkie te pobożne praktyki to najlepszy sposób do rozbudzenia i utwierdzenia miłości Bożej. Z tą zaś miłością łączy się najściślej i z tej miłości wypływa miłość wzajemna małżonków. Prawdziwa chrześcijańska miłość jest – jak mówi św. Paweł – cierpliwa, dobra, nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta na urazy, na wszystko jest wyrozumiała, wszystko znosi, nigdy nie ustaje²⁹⁷.

Jakżeż łatwo i miło układa się życie w rodzinie, w której taka miłość panuje! Tam nie trzeba przypominać zasad chrześcijańskich i praw, jakie mają małżonkowie, że mianowicie mąż ma swą żonę uważać za towarzyszkę i pomocnicę daną mu od Boga, aby w nierozdzielnym z nią pożyciu łatwiej znosił doczesne trudy i na szczęście wieczne sobie zarobił; żona zaś ma uważać męża za danego jej od Boga towarzysza i zwierzchnika, któremu ma być posłuszną we wszystkim, co się nie sprzeciwia Prawu Bożemu, i przy którym ma wiernie w złej i dobrej woli stać, jako strażniczka domowego ogniska i ma z miłością, łagodnością i cierpliwością zabiegać nie tylko o doczesne jego szczęście, ale i o wieczne zbawienie.

Z miłości Boga wypłynie też prawdziwa, chrześcijańska miłość dzieci.

Taka miłość domaga się przede wszystkim, żeby rodzice szanowali życie dziecka i żeby unikali wszystkiego, co by mogło już od pierwszych chwil jego istnienia zagrażać jego zdrowiu, tym bardziej jego życiu. Jak bardzo i dzisiaj na czasie są słowa, które napisał arcyb[iskup] Bilczewski w pierwszym roku wojny światowej:

Aby także o moim narodzie wnet nie pisano, że więcej w nim co roku trumien niż kołysek, aby i on nie znalazł się na liście ludów, skazanych na rychłe wymarcie doczesne, więcej jeszcze – żeby go Bóg nie skazał na zagładę wieczną, podnosząc arcybiskupie ostrzeżenie, zakłęcie: małżonkowie, rodzice, przeprowadźcie czym prędzej, gdzie tego trzeba, moralne sumień waszych odkażenie; nie zrywajcie z dawnymi, zdrowymi prawidłami życia, idźcie drogami, jakimi szli dziadowie, pradziadowie wasi; nie reformujcie przykazań Bożych, ale poprawiajcie obyczaje wasze: nie ograniczajcie liczby potomstwa, ale umniejszajcie stopę życia waszego;

²⁹⁷ 1 Kor 13, 4-8.

nie mnożcie chorobliwie potrzeb waszej dziatwy, ale nauczajcie ją od lat najwcześniejszych pilności, pracy, przestawania na małym, zapierania się zachceń samolubnych, dźwigania ochotnie z dnia na dzień swojego krzyża. Jeśli, Ukochani moi, za tym zaklęciem moim serdecznym pójdziecie, stanie się, że nie tylko w rodzinach i w narodzie nie braknie zasobów na wyżywienie i należyte wychowanie liczniejszej dziatwy, ale przeciwnie będzie tych środków dla wszystkich więcej niż dotychczas. Wszak Zbawiciel, który powiedział: «dopuszczcie dzieteczkom przyjść do mnie, jest dziś i zawsze tym samym wszechmocnym Ojcem i Bratem naszym, co niegdyś pięciorgiem chleba nakarmił ojców i matek, i dzieci tysiące»²⁹⁸.

Więc prócz troski o zdrowie i życie swych dzieci powinni też rodzice starać się usilnie o ich należyte wychowanie. Dobry chrześcijański charakter to największy skarb, jaki rodzice dzieciom mogą zostawić, to fundament prawdziwego szczęścia w późniejszych latach i rodziców, i dzieci. Najlepszym zaś sposobem urabiania tego charakteru w dzieciach to przykład rodziców. Rodzice mają więc być dla swoich synów, córek żywym, chodzącym katechizmem cnót chrześcijańskich i obywatelskich, tak żeby dzieciom dość było patrzeć na postępowanie ojca, matki, by wiedziały, czego Bóg i Ojczyzna od nich żąda²⁹⁹.

Przykładem więc przede wszystkim, ale także i słowem, dobrocią, ale i stanowczością w razie potrzeby mają rodzice swe dzieci nakłaniać do cnotliwego życia, powstrzymywać je od grzechu i od wszystkiego, co do grzechu prowadzi.

Dzisiaj szczególnie w tych smutnych czasach naszych, kiedy wszędzie tyle jest złych przykładów i sposobności do grzechów, muszą rodzice więcej niż przedtem czuwać nad swymi dziećmi, zwłaszcza także nad dziećmi dorastającymi; muszą wiedzieć, z kim one przestają i gdzie przebywają, czym się zajmują, aby je zawczasu uchronić od grożących niebezpieczeństw. Iluż to już ojców i matek gorzko żałowało za swe niedbalstwo pod tym względem!

Dzieci zaś niech sobie wezmą za przykład Boskie Dziecię Jezus i niech się starają takimi być dla swych ojców i matek, jakim był nasz Odkupiciel w Nazarecie dla Józefa i Marii. Niechaj się więc modlą codziennie za swych rodziców, jako za największych swoich dobrodziejów, niech ich szanują i kochają, niech im będą posłuszne, niech im z pomocą śpieszą wedle swej możliwości w pracy, niechaj ich wspierają w razie potrzeby.

²⁹⁸ J. Bilczewski, *Sumienie. List pasterski w latach wojny 1914-1915*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 21.

²⁹⁹ J. Bilczewski, *O miłości Ojczyzny*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 369.

Niech będą mocno przekonane o tym, że ich szczęście w życiu w wielkiej mierze od tego zależy, jak się do swych rodziców odnoszą; od Boga bowiem pochodzą te słowa, które tak często powtarzają: *Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.*

Oto macie, Najmilsi, w krótkich słowach przedstawione najważniejsze nauki Kościoła świętego o rodzinie.

Zrozumiecie teraz łatwo, czym są wzorowe rodziny dla parafii, dla Kościoła i Ojczyzny. Im więcej ich jest w jakimś kraju, z tym większą otuchą może on patrzeć w przyszłość, bo z takich rodzin rozchodzi się jakby ożywcza moc, która wokoło dobro szczepi i swe otoczenie ku lepszej doli wiedzie.

Zrozumiecie teraz lepiej, dlaczego dziś Namiestnik Chrystusowy, dlaczego biskupi i kapłani, i wszyscy ludzie dobrej woli tak usilnie nawołują do tej pracy nad odnowieniem rodzin.

Praca to dziś najważniejsza, a przy tym ściśle obowiązująca i dla wszystkich dostępna. Może się niejedna i niejedna wymawiać, że nie ma czasu i sposobności na pracę społeczną, ale każdy przecież może i powinien spełniać jak najlepiej swe obowiązki rodzinne. A o to przede wszystkim tutaj chodzi!

Z całego serca Was proszę, Ukochani moi, żebyście wzięli sobie do serca te tak proste, a tak dzisiaj ogromnie ważne wskazania. Z sercem gorącym, miłością Boga napełnionym pracujcie nad bliskimi Waszymi, starajcie się usilnie o to, żeby Wasze rodziny jak najbardziej się zbliżyły i upodobniły do Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

W ten sposób bardzo skutecznie pomożecie kapłanom Waszym w ich tak trudnej dzisiaj i tak wielkiej pracy. W ten sposób najprędzej rozwinie się u nas akcja katolicka, czyli pomoc, z jaką śpieszą Kościołowi katolicy świeccy w jego pracy nad szczepieniem i rozwijaniem miłości Boga i miłości bliźniego w duszach ludzkich. W ten sposób sobie i bliźnim naszym doczesne i wieczne zapewnicie szczęście.

Bożej łasce i przemożnemu orędownictwu Matki Nieustającej Pomocy z ufnością oddaję w opiekę to wielkie dzieło odrodzenia rodzin naszych, a Wam, Najmilsi, z całego serca ślę do tej pracy moje arcybiskupskie błogosławieństwo:

Niech Wam błogosławi Wszechmogący Bóg † Ojciec † Syn i † Duch Święty i niech Wam nieustannie pomaga Matka Zbawiciela świata.

List powyższy należy odczytać zamiast kazania w pierwszą i drugą niedzielę po Trzech Królach, czyli dnia 11 i 18 stycznia 1931 r.

Dla młodzieży szkolnej XX. Katecheci opracują i wygłoszą egzorty na podstawie niniejszego listu, przy czym drugą egzortę poświęcą głównie omówieniu obowiązków dzieci wobec rodziców.

13.

O obchodach 1500-lecia Soboru Efeskiego

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
Lwów, 8 września 1931 r.

Ukochani moi!

Za przykładem ewangelicznego ojca rodziny wydobywa Kościół św. ze skarbnicy swojej klejnoty nowe i stare, którymi Bóg go ubogacił, i okazuje swoim działkom ku świętej ich radości i pożytkowi.

Do liczby klejnotów, czcigodnych wiekiem a promieniejących zawsze blaskiem niebiańskim, należy uroczysta pamiątka Soborów, odbytych w pierwszych wiekach, jak 1600-letnia rocznica Soboru Nicejskiego w r[oku] 1925 tudzież 1500-letnia Soboru Efeskiego, którą z polecenia Ojca św. obchodzimy w bieżącym roku.

Duch św., który natchnął Kościół do wprowadzenia tych obchodów, uczynił je źródłem łask wielkich dla wiernych. Uroczystości te bowiem łączą wiernych ściślej z Kościołem, światłem Bożym na nowo prawdy wiary rozjaśniają, a tym samym wiarę pogłębiają i umacniają. W czasach, podobnych naszym, gdy grozi powszechne prześladowanie dla wiary, pamiątki te dodają otuchy i siły do wytrwania. Okazują bowiem, że Bóg opiekuje się cudownie skarbem wiary powierzonym Kościołowi oraz wyznawcami jego, którzy cierpią dla wiary. Wspomnienie zaś odniesionego zwycięstwa jest dla żołnierza najlepszą zachętą do dalszej walki.

Sobór Efeski, który miał miejsce w r[oku] 431, jest widocznym dowodem opieki Bożej nad Kościołem. Odbył się on w czasie, kiedy Kościół przechodził ciężkie doświadczenia, wywołane bluźnierczą nauką Nestoriusza o tajemnicy Wcielenia.

Kościół św. uczy, że w Panu Jezusie są dwie natury: Boska i ludzka, połączone ze sobą w jednej osobie Syna Bożego, Słowa, które stało się ciałem. Przeto naturze ludzkiej i każdej części tejże natury, jak Sercu Jezusa, należy się cześć Boska. Dlatego czyny natury ludzkiej, będąc czynnościami

osoby Bożej, mają wartość nieskończoną. Dlatego też N[ajświętsza] Maria Panna, dając Panu Jezusowi naturę ludzką, chociaż oczywiście nie porodziła Bóstwa, jest prawdziwie Matką Bożą, bo porodziła człowieczeństwo, które nie ma osoby ludzkiej, ale osobę Boską.

Przeciwko tej prawdzie wystąpił Nestoriusz, głosząc, że w Panu Jezusie są nie tylko dwie natury, ale też i dwie osoby: Boska i ludzka, a między nimi jest łączność tylko moralna, to jest, że w naturze ludzkiej żyje i mieszka Słowo, podobnie jak Bóg mieszka w duszy człowieka. W następstwie też tej nauki N[ajświętsza] Maria Panna nie jest Matką Bożą, ale matką człowieka, Matką Pomazańca Bożego.

W zastosowaniu do życia religijnego herezja Nestoriusza ciągnęła za sobą straszne następstwa. Jeżeli bowiem Zbawiciel był tylko zwykłym człowiekiem, w takim razie bez popełnienia bałwochwalstwa nie wolno Mu oddawać czci Boskiej, a dzieło odkupienia nie ma wartości nieskończonej, gdyż zostało spełnione przez człowieka. Wielką też krzywdę czyniła N[ajświętszej] Marii Pannie, gdyż pozbawiała Ją godności Matki Bożej, przez którą Bóg wyniósł Marię ponad wszystkie stworzenia.

Bluźnierstwa Nestoriusza przeciw Słowu Wcielonemu i przeciw Matce Jego Najświętszej, wylęgłe w czeluściach piekielnych, groziły wielkim niebezpieczeństwem dla Kościoła. Nestoriusz bowiem był biskupem konstantynopolitańskim, zajmował więc wysokie i możne stanowisko. Powodowany pychą nieposkromioną, która zawsze znamionuje kacerzy, nie przebierał w środkach i niezmordowanie pracował nad rozkrzewieniem sekciarstwa, pokrywając zabiegi swoje płaszczem prawowierności. Powodem zaś uporu i zaciętości, z jaką walczył przeciwko Kościołowi, było nie tylko racjonalistyczne stanowisko, jakie zajmował wobec tajemnicy Wcielenia Pańskiego, ale też zarozumiałe obstawanie przy swoim zdaniu, połączone z wyraźną pogardą dla tradycji kościelnej i w ogóle dla nauczycielskiego urzędu Kościoła.

Im bardziej jednak Nestoriusz tłumił prawdę Bożą o tajemnicy Wcielenia, tym bardziej Bóg ją rozświecał i rozjaśniał. Z natchnienia Bożego, a za staraniem św. Cyryla Aleksandryjskiego, Sobór Efeski jakby piorunem zdruzgotał błędnowierstwo Nestoriusza i w niwecz je obrócił.

Ogłosił bowiem jako dogmat, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem zarazem, że te dwie natury, Boska i ludzka, połączyły się w Chrystusie Panu ściśle i nierozzerwalnie w jednej Osobie Słowa Przedwiecznego tudzież że to połączenie obu natur dokonało się już w pierwszym momencie poczęcia, tak że w życiu Chrystusa nie było ani jednej chwili, w której by Jezus był tylko człowiekiem, a nie był zara-

zem i Bogiem, wreszcie, że N[ajświętsza] Maria Panna, rodząc Jezusa, nie zrodziła ani samego Boga, ani samego człowieka, ale Boga-człowieka i że dlatego jest Bogarodzicą.

Ponadto Sobór postanowił zamknąć źródło, które dało początek sekcjarstwu Nestoriusza, a którym było nieposłuszeństwo względem Stolicy Apostolskiej. Przyjął tedy Sobór za swoje i wciągnął do aktów soborowych słynne oświadczenie Filipa, legata papieskiego: *Nikt nie wątpi, a raczej rzecz to przez wszystkich uznana, że święty i wielce ubłogosławiony Piotr, wódz i głowa Apostołów, kolumna wiary i podwalina Kościoła katolickiego, otrzymał od Pana naszego Jezusa Chrystusa, Zbawcy i Odkupiciela rodzaju ludzkiego, klucze Królestwa oraz że dana mu jest władza zamykania i rozwiązywania grzechów: On to żyje i sądzi sprawuje w następcach swoich teraz i zawsze*³⁰⁰. Oto słowa, które powszechną wiarę Kościoła w prymat Biskupa Rzymskiego i Jego władzę w Kościele stwierdzają w sposób tak stanowczy i jasny, że włączone zostały do dogmatycznej Konstytucji Soboru Watykańskiego: *Pastor aeternus*.

Prawdy, które Sobór Efeski ogłosił za dogmat, nie były nowością. Od pierwszych wieków chrześcijaństwa były one przedmiotem wiary całego Kościoła i potrzeba było prawdziwie szatańskiej przewrotności, aby je podać w wątpliwość. Można powiedzieć, że Sobór wyjął je z serc ludu wiernego.

Nic więc dziwnego, że mnogie rzesze, które cały dzień czekały przed kościołem Matki Bożej, gdzie odbywały się obrady, dowiedziawszy się o ogłoszeniu dogmatu Boskiego Macierzyństwa Marii, urządziły wspaniałą triumfalną manifestację. Zajaśniały pochodnie, biskupów otoczono radosnym kołem i wśród śpiewów pobożnych i okrzyków na cześć N[ajświętszej] P[anny] Marii odprowadzono do domu. Była to pierwsza procesja Marianańska, tym bardziej godna wspomnienia, że miała miejsce w mieście, w którym niespełna przed czteru [sic] wiekami mieszkańcy, podburzani przez wichrzyciela Demetriusza okrzykami: *Wielka jest Diana Efeska*³⁰¹, spowodowali św. Pawła i towarzyszy do opuszczenia miasta.

Wieczór 22 czerwca 431 [r.], w którym ogłoszono dogmat o Boskim Macierzyństwie Marii, złotymi zgłoskami zapisał się w dziejach Kościoła i stał się jednym z najpamiętniejszych zdarzeń chrześcijaństwa, co przyznają pisarze także i protestanci. Wtedy zajaśniał na niebie znak wielki³⁰², Maria

³⁰⁰ Filip, legat papieski, *Oratio in Conc. Ephes.*, 11 Iul. 431, [w:] H. Denzinger, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, nr 112.

³⁰¹ Dz 19, 28.

³⁰² Ap 10, 1.

w chwale Matki Bożej. Wtedy w Kościele wytrysnął strumień życiodajny, którego bystrość wesela miasta Boże³⁰³, nabożeństwo Mariańskie tak miłe i drogie każdemu synowi Kościoła. Wtedy ziściło się proroctwo Marii, że błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody³⁰⁴.

Pamiętkę Soboru Efeskiego, który orzeczeniami swymi o Osobie Słowa Przedwiecznego, o Boskim Macierzyństwie Marii i o Prymacie Piotrowym jakby potrójnym diamentem przyozdobił Oblubienicę Chrystusową, polecił Ojciec święty wszędzie uroczyste obchodzić.

Ważne powody skłoniły Ojca św. do tego zarządzenia. Nestoriusz poszedł już w niepamięć, ale jad przezeń wszczepiony trwa jeszcze. Trucizną tą piekielną to niewiara w tajemnicę Wcielenia Pańskiego i brak czci należnej Matce Bożej.

Wiara katolicka rozszerzyła się po całym świecie i wszystkie narody pytają jak Piłat: *Cóż więc mam począć z Jezusem, zwanym Chrystusem?*³⁰⁵ Imię bowiem Jezusowe znane jest w najdalszych zakątkach świata. Zdawać by się mogło, że wnet nastanie dla ludzkości wiek złoty, w którym pokój Chrystusowy zapanuje w Królestwie Chrystusowym. Niestety, do tego jeszcze daleko. Ludzkość wprawdzie poznała już Jezusa, ale wcale nie przyjęła Go jako Zbawiciela. Na pytanie: *Za kogo mają ludzie Syna człowieczego*³⁰⁶, jedni odpowiedzą obelgami, ponieważ Chrystus nie pozwala żyć w grzechach, i zawołają: *Na krzyż z nim!*³⁰⁷, drudzy nazwą Go prorokiem, jakich wielu świat widział i jak faryzeusze pod krzyżem, z szyderstwem i lekceważeniem głową nad Nim kiwać będą. Inni, choć uwierzyli w Bóstwo Chrystusa, to jednak życiem kłam temu zadadzą, gdyż wzgardzili Jego nauką i przykazaniami i za nic mają Jego dzieło odkupienia. Miliony wreszcie tych, co wierzą w Chrystusa i czczą Jego Matkę, odwrócą się od Chrystusa dlatego tylko, że nie chcą oddać się w posłuszeństwo Jego Namiestnikowi i wolą raczej żyć pośród wilków w jawnym niebezpieczeństwie potępienia, aniżeli przyłączyć się do owczarni Chrystusowej.

W tym powszechnym zapoznaniu Chrystusa i Jego królewskiej władzy nad światem leży przyczyna wszelkiego zła, które dręczy ludzkość.

Mając to na uwadze, Ojciec św. przypomina światu przez uroczystość Efeską, że Chrystus jest Bogiem i Zbawicielem naszym i że tylko od Niego

³⁰³ Ps 45, 5.

³⁰⁴ Łk 1, 48.

³⁰⁵ Mt 27, 25 [właśc.: Mt 27, 22].

³⁰⁶ Mt 16, 13.

³⁰⁷ Mt 27, 22.

możemy spodziewać się ratunku. Dlatego też Ojciec św. wzywa wszystkich, aby zaprzestawszy życia zmysłowego, z miłością garnęli się do Chrystusa; aby zwłaszcza w roku bieżącym z weselem czerpali ze źródeł Zbawicielowych, jakimi są: Msza św. i Komunia, tudzież aby w ścisłej łączności pozostawali z Namiestnikiem Chrystusowym, okazując Mu jeszcze większe przywiązanie i posłuszeństwo.

Z osobliwszym też naciskiem podnosi Ojciec św. orzeczenie Soboru o Boskim Macierzyństwie Marii i gorąco wzywa wiernych do nabożeństwa do N[ajświętszej] Marii Panny, gdyż nabożeństwo to jest przedmurem i najbezpieczniejszą ochroną wiary. Przykazuje, aby uroczystości te miały znamię Mariańskie i aby stały się triumfem Marii. Wszystkim zaś sługom Marii kładzie na serce, aby w tym czasie modlili się za pośrednictwem Marii o powrót na łono Kościoła chrześcijan, którzy na Wschodzie żyją w odszczepieństwie, a których przodkowie na Soborze Efeskim dali tak uroczyste świadectwo o Prymacie Piotrowym. Z woli Ojca św. modły te mają być ukoronowaniem i uczczeniem pamiątki Soboru Efeskiego.

Jeżeli gdzie, to w Naszej diecezji obchód Soboru Efeskiego powinien odbyć się uroczyście.

Wielki następca bł. Jakuba Strepy śp. arcybiskup Bilczewski na nabożeństwie do Matki Bożej, jak na fundamencie, oparł swą pracę apostolską.

Szerzył je z osobliwszą gorliwością i aby zapewnić dla diecezji opiekę Marii, uprosił u Stolicy Apostolskiej ustanowienie święta Najświętszej Marii Panny Królowy Korony Polskiej i ogłoszenie Jej Patronką diecezji.

W czasie wojny światowej Matka Boża cudownie nas ratowała i Jej to łasce zawdzięczyć trzeba, iż lud nie odpadł od wiary i że diecezja Nasza nie została oderwaną od Ojczyzny.

Okażmy za to wdzięczność Matce Bożej i pomnażajmy się w nabożeństwie do Niej, a uprosimy sobie pomoc Jej i opiekę, której w obecnym czasie bardzo potrzebujemy.

Grozi nam bowiem niebezpieczeństwo wielkie. Ze Wschodu, skąd przed 1500 laty przyszło do nas światło Boże, zapalone na Soborze Efeskim, obecnie bije ku nam z każdą chwilą coraz potężniejsza łuna pożogi, wznieconej przez szatana.

Zbliża się ku nam bolszewizm, a za nim w ślad idzie zagłada wiary i narodowości. Wróg ten nie tylko z zewnątrz na nas naciera. Znalazł pomiędzy nami zdrajców, którzy mu spieszą z pomocą. Takich domowych podpalaczy, którzy po kryjomu podkładają zarzewie bolszewizmu, aby cały nasz dorobek duchowy obrócić w perzynę, jest wielu. Do nich należą ci, co szerzą wszelką zgniliznę moralną, niewiarę i rozpustę. Na ich czele

kroczą ci, co tak usilnie zabiegają o to, aby małżeństwu chrześcijańskiemu odebrać charakter sakramentalny i zaprowadzić rozwody. Jaka to krzywda i zniewaga dla Marii, że w Jej królestwie knują się spiski i zdrady w celu zniszczenia „wielkiego” Sakramentu, ustanowionego przez Jej Syna. Jaki to wstyd dla ojczyzny naszej, która szczyti się nazwą Królestwa Marii, że właśnie w tym roku, który z woli Ojca św. ma być triumfem Marii, ludzie przewrotni, nie pomnąc na łaski od Marii otrzymane, wstrząsają podwalinami Jej Królestwa, a katolicy przypatrują się temu spokojnie i przyjmują to jakby rzecz naturalną.

Z ochotą i weselem weźmy się do spełnienia woli Ojca św. i w miarę możliwości urządzmy w każdej parafii obchód uroczysty na pamiątkę Soboru Efeskiego. Módlmy się i pracujmy nad utwierdzeniem Królestwa Chrystusowego. Rozszerzajmy też nabożeństwo do N[ajświętszej] Marii P[anny] i w nim się umacniajmy. Módlmy się gorąco o nawrócenie odszczepieńców. Budźmy przy tym sumienie katolickie u wiernych w naszej ojczyźnie i przestrzegajmy ich przed świętokradzkim zamachem na wiarę i Sakramenta, a zwłaszcza na Sakrament Małżeństwa. W Sercu Marii nadzieja, że praca nasza nie pójdzie na marne, lecz pożądany owoc przyniesie.

Obchód pamiątkowy we Lwowie odbędzie się w II niedzielę października br. Osobny komitet zajmie się ułożeniem porządku uroczystości kościelnej i Akademii Mariańskiej.

Poza Lwowem obchody odbędą się we wrześniu lub w październiku, w niedzielę dla parafian najdogodniejszą. Obchód stanowi sam dla siebie uroczystość, dlatego nie należy go łączyć z odpustem parafialnym.

Rządcy parafii zapowiedzą obchód wcześniej i zaproszą parafian do związania komitetów: jednego dla przygotowania uroczystości kościelnej, jak ozdoby kościoła, przystrojenie tronu, na którym obraz Matki Bożej będzie w czasie procesji obnoszony, i ułożenia porządku procesji, jako też drugiego dla urządzenia Akademii Mariańskiej, względnie innego obchodu pozakościelnego. Przygotują też parafian przez nauki, osnute na tle niniejszego okólnika. Wyjaśnią w sposób przystępny przyczynę obchodu i pobudzą do jeszcze większego nabożeństwa do N[ajświętszej] Marii Panny. Pouczą też, że nabożeństwo to winno być szczere, wewnętrzne i objawiać się w życiu zachowaniem Boskich przykazań. Przestrzegą wiernych, aby unikali nabożeństwa tylko zewnętrznego, pozornego. Oby u nas

nie doszło do wypadków podobnych jak w Hiszpanii, gdzie lud urządzał wprawdzie wystawne obchody Mariańskie, ale gdy przyszli wichrzyciele, wnet palił kościoły i bluźnił Marii, ponieważ nabożeństwo jego było tylko powierzchowne.

Należy też ułatwić wiernym pojednanie się z Bogiem w czasie obchodu i w tym celu zaprosić obcych spowiedników i urządzić wspólną Komunię św.

Na dzień obchodu, o ile rubryki nie stoją na przeszkodzie, udzielamy pozwolenia na odprawienie uroczystej wotywy o Matce Bożej.

Należy dołożyć starań, aby procesja mariańska, która, o ile to możliwe, winna odbyć się po niesporach, wypadła poważnie i uroczyście. Niechaj udział w niej wezmą wszyscy kapłani miejscowi. Na ozdobnym tronie trzeba ustawić obraz Matki Bożej, a wierni wszystkich stanów niechaj podczas procesji niosą go po kolei. Chociaż na tej procesji N[ajświętszy] Sakrament nie będzie niesiony, to jednak na pamiątkę procesji Efeskiej wierni biorący udział niechaj trzymają świece zapalone. Na placu publicznym, a przynajmniej na cmentarzu kościelnym, należy na przygotowanym ołtarzu ustawić obraz niesiony w czasie procesji i przed nim, po Litanii Loretańskiej i antyfonie *Pod Twoją obronę*, odmówić akt poświęcenia się Matce Boskiej, który poniżej podajemy.

Obchody pozakościelne urządzić trzeba także starannie, aby godne były uroczystości i miłe po sobie zostawiły wspomnienie. Księża Katecheci szkół większych niechaj urządzają dla szkół swoich osobne obchody Mariańskie.

W przeciągu miesiąca po obchodzie należy przesłać do Kurii sprawozdanie o tym, jak obchód się odbył.

Akt poświęcenia się Matce Bożej

Matko Boga-człowieka Rodzico i Panno Najświętsza, My, lud Twój tutaj zebrany, padamy do stóp Twoich najświętszych i obieramy Ciebie za Patronkę naszą i za Królową naszą i wszystkie ziemie, miasta i sioła naszej Twojej osobliwszej opiece i obronie polecamy i miłosierdzia Twego w te-
rażniejszym naszym utrapieniu pokornie żebrzemy.

A że wielkimi dobrodziejstw [sic] Twymi pobudzeni pałamy wszyscy nową i najszczerzą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twojemu Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi i Tobie Najświętsza Panno, że imię Wasze i chwałę przenajświętszą zawsze i po

wszystkich ziemiach naszych z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będziemy.

Spraw to o Najmiłosierniejsza Pani i Królowo nasza, abyś tak samo, jakżeś nas natchnęła do złożenia tego przyrzeczenia, także nam pomoc u Syna Twojego uprosiła do wypełnienia tego, co ślubujemy. Amen.

14.

O wprowadzeniu w życie ustaw synodalnych

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
Lwów, w uroczystość Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony
Polskiej, Patronki Archidiecezji, 3 maja 1931 r.

Ukochani moi!

Po wszystkich kościołach świata rozbrzmiewa dzisiaj wołanie: *Veni Creator*, Przyjdź Duchu Stworzycielu. Pieśń ta bowiem to hymn własny Kościoła katolickiego, który w dniu dzisiejszym obchodzi początek swego życia i działalności. Jak z piersi dziecięcia samo wyrwa się wołanie do matki, bo bez niej ono żyć nie może, tak samo Kościół woła o Ducha św., ponieważ z niego czerpie życie swoje. W dniu bowiem Zielonych Świątek Duch św., zstępując na Apostołów w postaci ognistych języków, złączył się z Kościołem jak dusza z ciałem, a złączył się tak ściśle jakby w jedną osobę na to, aby Kościół dalej prowadził dzieło Chrystusowe, aby uczył ludzi nieomylnie, uświęcał skutecznie i rządził według woli Bożej.

Aby godnie uczcić święto dzisiejsze, ożywmy w sobie wiarę w boskie posłannictwo Kościoła. Pomnijmy, że nikt nie może mieć Boga za ojca, kto nie ma Kościoła za matkę³⁰⁸. Bądźmy tedy posłusznymi dziaćkami Kościoła i dajmy mu chwałę przed Bogiem i ludźmi przez to, że przy pomocy Ducha św. będziemy wiernie pełnili wolę Bożą, objawioną przez zarządzenia Kościoła.

Dla tej części Kościoła, którą jest Archidiecezja lwowska, dzień dzisiejszy ma jeszcze inne znaczenie. Oto w dniu dzisiejszym wchodzi w życie ustawy uchwalone na Synodzie odbytym w Katedrze lwowskiej w dniach 23-25 września 1930 r.

³⁰⁸ Abp Twardowski odwołuje się do słów św. Cypriana, wypowiedzianych w dziele: *Cyprian, De unitate Ecclesiae* (O jedności Kościoła), pkt. 6.

W dziejach diecezji synody są ważnym zdarzeniem. W nich bowiem jak w zwierciadle odbija się oblicze duchowe społeczeństwa, a ustawy synodalne to lekarstwo, dziwnie skuteczne, na niedomagania współczesne.

Zwłaszcza Synod zeszłoroczny, odbyty po 165-letniej przerwie, ma osobliwsze znaczenie, ponieważ miał za cel naprawę ruiny duchowej, spowodowanej wojną światową.

Do Synodu tego przygotowaliśmy się przez dłuższy czas modłami publicznymi, w których cała diecezja brała udział. Bóg modły te widocznie mile przyjął, bo w czasie Synodu wyraźnie odczuwaliśmy wśród nas Ducha św. i pod jego natchnieniem powzięliśmy ważne postanowienia dla poprawy stanu diecezji pod względem moralnym i religijnym.

Dziękując za modlitwy i liczne Komunie św., którymi wspieraliście Synod, proszę, abyście modlitwą i współpracą dopomogli do wprowadzenia w życie postanowień Synodu.

Módlcie się przeto gorąco, aby postanowienia te nie pozostały martwą tylko literą, lecz aby w sercach Waszych stały się zasiewem lepszej przyszłości.

Sama modlitwa jednak nie wystarczy. Weźmy się wszyscy do pracy. Naprawa bowiem szkód, zrządzonych przez wojnę w duszach, jest obowiązkiem całego społeczeństwa, a nie samego tylko duchowieństwa. Potrzeba tedy wspólnego wysiłku i kapłanów, i wszystkich wiernych.

Z tego też powodu podajemy do wiadomości ogółu wiernych najważniejsze postanowienia synodalne i wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby współdziałali przy ich przeprowadzeniu.

Głównym powodem niedołęstwa duchownego i osłabienia wiary jest nieznajomość prawd katechizmowych; dlatego też na Synodzie wydano rozporządzenia co do jeszcze usilniejszego nauczania katechizmu i oprócz nauk na nabożeństwie przedpołudniowym zaprowadzono także nauki katechizmowe na nieszporach niedzielnych i świątecznych. Duchowieństwo z ochotą przyjęło na siebie ten trud nowy. Ale aby praca ta nie poszła na marne, potrzeba, aby wierni ją ułatwiali i wspomagali w niej swoich duszpasterzy.

Niechaj tedy wszyscy, a zwłaszcza osoby pobożniejsze uczęszczają na te nauki i niechaj przypilnują, aby młodzież z nich korzystała. Niechaj z ochotą posyłają podwoły po kapłana nie tylko na naukę w szkole, ale też i na katechizację ludową, które odbywają się w niedziele w gminach od kościoła oddalonych. Niechaj też wezmą czynny udział w pracach Bractwa Nauki Chrześcijańskiej, które po myśli prawa kościelnego wszędzie winno być zaprowadzone.

Z gorącą zachętą do korzystania z nauk katechizmowych zwracamy się do młodzieży, która ma zawrzeć związki małżeńskie. Przyczyna, dla której rodzina u nas podupada, jest brak znajomości prawa Bożego u oblubieńców, którzy małżeństwo uważają nieraz za rzecz świecką i przystępują do ślubu lekkomyślnie i bez pamięci na Boga. Dlatego też Synod nakłada na duszpasterzy obowiązek, aby przy protokołach przedślubnych upewniali się, czy narzeczeni posiadają potrzebną znajomość pacierza i prawd wiary.

Synod poleca też Kapłanom, aby czuwali, by wiara w sercach synów Kościoła była żywą oraz aby wiernych przestrzegali przed wszystkim, co wiarę może podkopać i osłabić. Bez wiary nie można bowiem być zbawionym, a każdy, kto wiary się wyzbywa, pisze na siebie wyrok wiecznego potępienia.

Nieprzyjaciół zaś, którzy chcą nas pozbawić wiary, jest wielu. Obojętność dla rzeczy duchownych, sekciarstwo, socjalizm i komunizm, a zwłaszcza rozwiązłość obyczajów to wilcy [sic] drapieżni w owczej odzieży, co pochlebiają zmysłom, a dusze gubią. Przed nimi poleca Synod przestrzegać wiernych i bronić. Poleca też przestrzegać przed książkami i pismami, które szerzą przewrotne zasady i pornografię i domagać się od wiernych, aby niczego nie kupowali w sklepach, gdzie sprzedają takie wydawnictwa.

Przed wszystkim przestrzega Synod przed gorszycielami, którzy depcą śluby małżeńskie zawarte w Kościele katolickim i dla zadowolenia swej zmysłowości zawierają nowe związki w zborach akatolickich.

Takich katolików nie wolno uważać za prawych małżonków. Kapłanom nie wolno odwiedzać takich domów przy sposobności Kolędy lub święcenia Paschy, a wierni powinni iść za przykładem pasterzy i usuwać się od stosunków towarzyskich z osobami, którzy poniewieraniem Sakramentu małżeństwa karę Bożą na nowo na ojczyznę naszą sprowadzają.

Głównym zadaniem Kapłanów jest szafarstwo Sakramentów. Aby wiernym ułatwić korzystanie ze Sakramentów św., Synod wydał wiele ważnych zarządzeń. I tak rozszerzył znacznie upoważnienie do binacji Mszy św., aby wierni z łatwością mogli spełnić obowiązek świąteczny słuchania Mszy św. Zaprowadził też nabożeństwa popołudniowe w dni poprzedzające I. piątki, niedziele i święta, a to w tym celu, aby wierni, adorujący Najświętszy Sakrament, mieli sposobność przystąpić do Trybunału Pokuty. Dlatego po tych nabożeństwach kapłani słuchać będą spowiedzi św. Poleciał też, aby zaprowadzono częste wspólne Komunie św. dla Bractw i Stowarzyszeń pobożnych tudzież dla młodzieży, która przystąpiła po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Poleciał też zachęcać chorych do częstego zasilania się Chlebem żywota.

Niechaj tedy wszyscy z radością garną się do źródeł Zbawicielowych. Niechaj więcej niż do tego czasu korzystają nie tylko w niedziele, ale i w dni powszednie ze skarbu bezcennego, lecz dla wielu ukrytego, jakim jest ofiara Mszy świętej. Niechaj jak najczęściej, a z coraz większym pożytkiem, przystępują do Stołu Pańskiego. Wszak odrodzenie ducha w naszym narodzie zależy od rozpowszechnienia Komunii św.

Kościół katolicki jest kościołem wojującym o chwałę Bożą i zbawienie ludzi. Aby tedy mógł wrogów zwyciężyć, musi być wojskiem do boju uszykowanym. W naszym wieku, gdy wszystko się łączy, nie można do boju występować w pojedynkę, lecz trzeba walczyć w karnych zastępach. Potrzeba ścisłej organizacji wszystkich katolików. Podstawą tej organizacji winną być parafia. Dlatego Synod zaleca gorąco pracę organizacyjną wśród wiernych, łączność z parafią i wytworzenie wśród związków już istniejących ścisłego wzajemnego zespolenia i łączności z parafią. Poleca też, aby pracę organizacyjną rozpocząć już od młodzieży i wszędzie zaprowadzić Stowarzyszenia młodzieży. Nakazuje też, aby w każdej parafii wspólnym wysiłkiem parafian wzniesiono Dom parafialny, drugie obok kościoła ognisko pracy pasterskiej i siedzibę Akcji Katolickiej i stowarzyszeń kościelnych.

Każdy, kto rości sobie prawo do imienia prawdziwego syna Kościoła, winien poprzeć te usiłowania. W pierwszym rzędzie winni to uczynić członkowie bractw i związków religijnych. Oni winni być czynnikiem, który organizację parafii łączy i spaja. Aby katolicka praca organizacyjna mogła pomyślnie się rozwinąć, wierni powinni mieć zaufanie do kapłanów i okazywać je przede wszystkim posłuszeństwem wtedy, gdy kapłani w imieniu Kościoła do pracy nad zaprowadzeniem Królestwa Chrystusowego ich nawołują.

Statuty Synodalne, odnoszące się do Kapłanów, nie wkładają na nich nic nowego. Te bowiem, które zobowiązują ich do dążenia do osobistej świętości, a zwłaszcza do uświęcania się przez jak najgodniejsze odprawianie Mszy świętej, częstą spowiedź, rachunek sumienia, odmawianie brewiarza i różańca oraz nawiedzanie Najśw[iętszego] Sakramentu, są u nas już ogólnie praktykowane, jak to z radością stwierdziliśmy ze sprawozdań Księży Dziekanów.

Także statuty o szafarstwie Sakramentów świętych i nauczaniu wiernych nie zawierają nic nowego, co by było nieznane.

Jedyne tylko przepisy o rodzinie kapłana (st[atut] 18³⁰⁹), o noszeniu sukni kapłańskiej (st[atut] 21) nastreżają trochę trudności, ale tylko z początku

³⁰⁹ Abp Bolesław Twardowski powołuje się w listach pasterskich na statuty synodalne synodu lwowskiego z 1930 r., które zostały opracowane i wydane w publikacji: *Lwowski synod archidiecezalny R[oku] P[ąńskiego] 1930, Lwów [1930]*.

i przy dobrej woli, której nie brak naszemu Duchowieństwu, z łatwością mogą być w życie wprowadzone.

Więcej nieco trudności nastręczy przeprowadzenie przepisów o majątku kościelnym, jego inwentaryzacji i zarządzie. Każdy z nas jednak rozumie, że wobec niepewnej przyszłości zbytńia swoboda w zarządzie majątkiem beneficjalnym i kościelnym musi być ograniczoną. Wymaga tego dobro Kościoła i dobro samego beneficjanta.

Zwracamy uwagę Księży Dziekanów, że introdukcja nowego proboszcza winna być bezzwłocznie po jego przybyciu do parafii przeprowadzoną, gdyż przed odebraniem probostwa przez introdukcję lub przed uzyskaniem dyspensy Ordynariusza od tego obrzędu nie wolno proboszczowi spełniać żadnych czynności proboszczowskich ani pobierać beneficjalnych dochodów (st[atut] 34 § 1, 2, 3).

Każde dzieło dobre winno zostawić po sobie zbożną pamiątkę. Jaką pamiątkę ma zostawić po sobie Synod zeszłoroczny? Starajmy się o zaprowadzenie w naszej ojczyźnie Królestwa Bożego, a czynimy to w sposób, jak to czynił Chrystus, który *przeszedł, dobrze czyniąc*³¹⁰.

Weźmy się przeto do gorliwego pełnienia dobrych uczynków. W myśl polecenia, zawartego w Kurendzie VII roku bieżącego o *miłosierdziu chrześcijańskim*³¹¹, zorganizujmy w każdej parafii opiekę nad ubogimi i potrzebującymi pomocy, ale nie zimną i urzędową, lecz owianą duchem miłości Chrystusowej.

Organizacja dobroczynności w każdej parafii niech będzie pamiątką Synodu i niechaj wyjedna u Boga pomoc do wprowadzenia w życie postanowień synodalnych.

Do tej pracy serdecznie wszystkich zapraszam i im błogosławię.

Niech łaska Ducha św., o którą prosimy za przemożną przyczyną naszej Nieustannej Wspomożycielki, zstąpi na Was i zostanie na zawsze.

List niniejszy należy przeczytać z ambony w niedzielę Zielonych Świąt z opuszczeniem ustępu odnoszącego się do Duchowieństwa.

³¹⁰ Dz 10, 38.

³¹¹ B. Twardowski, *Miłosierdzie chrześcijańskie*, KKML 1931, nr 7, s. 25-26.

15.

O wierze

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W uroczystość Objawienia Pańskiego, [6 stycznia] 1932 r.

Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu.
Hbr 11, 6

Ukochani moi!

W ciężkich czasach obecnych zwracam się do Was, aby Wam dodać otuchy i umocnić Was Bożym słowem w Waszej wielkiej niedoli.

Wiem bardzo dobrze, że wielu z Was i innego trzeba pokrzepienia i usilnie się staram, starają się też Przewacni Duszpasterze Wasi o pomoc materialną, o chleb powszedni dla Was.

Ale wiem też, że to jeszcze nie wszystko, bo uczy nas Zbawiciel, że *nie samym chlebem żyje człowiek*³¹² i że *ważniejszą jest dusza niż pokarm*³¹³. O tę duszę szczególne musimy mieć staranie; taką jest wola naszego Pana i Mistrza, który zarazem nas zapewnił, że jeśli będziemy się szczerze starali o zbawienie duszy, to i rzeczy do życia na ziemi potrzebnych nam nie zabraknie: *Szukajcie tedy najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie Wam przydane*³¹⁴.

Dlatego postanowiłem w tym orędziu starać się o umocnienie wiary Waszej.

O sprawie tej nigdy nie można zapominać, ale szczególnie dzisiaj o niej trzeba pamiętać i wiele o niej mówić. Bo dziś, jak może nigdy przedtem, mnożą się wrogowie naszej świętej Wiary. Wszak nasza ukochana archidiecezja graniczy na znacznej przestrzeni z państwem, którego zaślepieni

³¹² Mt 4, 4.

³¹³ Mt 6, 25.

³¹⁴ Mt 6, 33.

kierownicy z obłądnym uporem dążą wszelkimi siłami do wyrwania wiary z serc ludzkich. I wśród nas nie brak niestety krzewicieli bezbożności, którzy już to starają się w ogóle osłabić wiarę w sercach wiernych, już to podważają poszczególne jej prawdy, jak obecnie naukę katolicką o Sakramencie Małżeństwa, zwłaszcza naukę o jego świętości i nierozzerwalności, na co już kilkakrotnie w ubiegłym roku zwracałem Wam uwagę.

Wszyscy, którzy tak postępują, tworzą jakby obóz niewiary i są sprzymierzeńcami szatana, choć sobie może nawet z tego należycie sprawy nie zdają.

Uczyłbym Wam wielką krzywdę, Ukochani moi, gdybym Was do tego obozu zaliczył, owszem wiem dobrze, jak bardzo przywiązani jesteście do wiary ojców Waszych. Już śp. niezapomniany Arcybiskup Bilczewski cieszył się serdecznie i wyrażał Wam uznanie za to, żeście w czasie wojny mimo wszystkie [sic] uciski trwali mężnie przy wierze³¹⁵. I dla mnie ta Wasza wiara jest największą pociechą i nieraz już temu dałem wyraz przy różnych sposobnościach.

Ale zrozumiecie łatwo, że w takich jak dzisiejsze czasach, wszystkie wierne dzieci Kościoła nie tylko muszą się starać o pielęgnowanie żywej wiary w sercach własnych, ale muszą też tę wiarę utwierdzać w sercach swoich bliźnich. To też utwierdzenie wiary w społeczeństwie jest jednym z najważniejszych zadań akcji katolickiej, o której już tyleście słyszeli.

Gorąco pragnę dopomóc Wam, Najmilsi moi, w tej tak ogromnie ważnej pracy; dlatego rozważę z Wami w tym orędziu:

1. Dlaczego mamy wierzyć;
2. Jaką ma być nasza wiara i jak mamy ją umacniać i rozwijać u siebie i u drugich.

Boża Rodzicielka, Panna wierna i Matka Nieustającej Pomocy, niechaj Wam uprosi potrzebne łaski, abyście z tych rozważań zbawienny odnieśli pożytek.

I. Dlaczego mamy wierzyć?

Odpowiedź na to pytanie łatwo znajdzie każdy, kto sobie tylko przypomni z katechizmu, co to znaczy wierzyć po katolicku? Znaczy to – jak tam czytamy – uznawać za prawdę to wszystko, co Bóg objawił, a Kościół katolicki do wierzenia podaje.

³¹⁵ J. Bilczewski, *Obowiązki powojenne. List pasterski roku wojny 1919*, [Lwów] 19 III 1919, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 229.

Jak słońce jest jasnym i nie potrzebuje być udowadnianie, że jeśli Bóg coś powiedział, to należy to za prawdę uznać, czyli należy w to wierzyć. Już poważnego człowieka znieważamy, gdy nie wierzymy jego słowom; o ileż bardziej znieważamy wszystkowiedzącego i nieskończenie świętego Boga, który ani sam się omylić, ani nas w błąd wprowadzić nie może! *Jeśli Bogu nie wierzymy, to komu uwierzymy?*³¹⁶ – pyta słusznie święty Ambroży.

Ta rzecz więc chyba nikomu, kto w Boga wierzy, nie sprawi najmniejszej trudności.

Pewną troską mogłoby tylko być dla człowieka, czy rzeczywiście Pan Bóg do nas mówił i czy nam przekazał do wierzenia swoje słowa.

Ale i tu łatwo znaleźć twierdzącą odpowiedź. Bóg bowiem tylu prorokami i tylu cudami stwierdził swe objawienie, że nie może w nie wątpić rozumny i uświadomiony religijnie człowiek. Szczególnie Zbawiciel nasz wiele dał dowodów prawdziwości swego posłannictwa i powołuje się na te dowody wobec Żydów, kiedy im oświadcza: *Jeśli nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi; a jeśli czynię, chociaż byście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom, abyscie poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu*³¹⁷. Zapewnia też Zbawiciel, że każdy, kto słucha Jego słów i czyni je, będzie przypodobany mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce i ani woda, ani wichry nie zniszczą tego domu³¹⁸.

Postarał się też cudownie Pan Jezus, żeby objawienie Boże nienaruszone i niezmienione przechowywało się wśród ludzi aż do końca świata. Ustanowił bowiem Kościół święty katolicki i powierzył mu to objawienie, a zarazem dał mu dar nieomyślności i przyrzekł, że z nim będzie po wszystkie dni aż do skończenia świata. Kościół więc święty jest z ustanowienia Bożego stróżem objawienia, jest – jak uczy Paweł święty – *filarem i utwierdzeniem prawdy*³¹⁹. Dlatego to mówi św. Augustyn³²⁰: *Ja bym Ewangelii nie wierzył, gdyby mię do tego nie zmuszała powaga Kościoła*³²¹.

Musimy więc wierzyć Bogu i Jego Kościołowi i ta wiara jest naszym pierwszym i podstawowym obowiązkiem wobec naszego Stwórcy; musimy

³¹⁶ Ambroży św., Wykład Ewangelii według św. Łukasza, 4, 71.

³¹⁷ J 10, 37-38.

³¹⁸ Mt 7, 24.

³¹⁹ 1 Tm 3, 15.

³²⁰ Augustyn (354-430), święty Kościoła katolickiego, biskup, filozof, teolog, ojciec i doktor Kościoła, jeden z najbardziej oryginalnych i twórczych pisarzy chrześcijańskich w starożytności, jego działalność praktyczna koncentrowała się na walce z herezjami. J. Misiurek, Augustyn, [w:] EK, t. 1, kol. 1087-1095.

³²¹ Augustyn, Przeciw listowi Maniego (Contra epistolam Manichaei), pkt 5.6.

wierzyć, choćby ta wiara największych ofiar od nas wymagała. Bogu wszystko, co mamy i czym jesteśmy, zawdzięczamy, ma On więc zupełne prawo żądać od nas wszystkiego. Bóg jednak najlepszy, najdobrotliwszy nasz Ojciec nie wymaga od nas w zwykłym rzeczy porządku nadzwyczajnych ofiar, owszem tak cudownie On wszystko urządził, że ta nasza wiara, przez którą Jemu należny składamy hołd, równocześnie i nam największe przynosi korzyści.

Wiele by trzeba o tych korzyściach mówić, ale musimy się tu ograniczyć tylko do najważniejszych.

Św. Augustyn tak je wszystkie streszcza w jednym zdaniu: *Nie masz większego bogactwa i skarbu nad wiarę katolicką. Zaś Arcybiskup Bilczewski tak pisze: Jasnowidzenia, języka aniołów trzeba by zapożyczyć, żeby w pełni objąć i godnie wyśłowić znaczenie wiary dla człowieka. Nieumiejętnych w rzeczach wieczności wiara oświeca; chwiejących się pod naporem namiętności podpira; od grzechu odstrasza; smutnych pociesza; upadłych dźwiga; w myśli, pragnienia, dążenia, nadzieje, działanie nasze wnosi ona porządek, kierując je do Boga, który ostatecznie sam jeden jest ich wszystkich godnym celem; ona wreszcie w łączności ze swymi Sakramentami świętymi człowieka uświęca, przeobstwia*³²².

Wiara jest początkiem ludzkiego zbawienia, jak mówi Sobór Trydencki; owszem wiara nawet zapewnia nam zbawienie, jeśli ma wszystkie znamiona, jakie z Woli Bożej mieć powinna. Wiara jest koniecznie do zbawienia potrzebną, bo człowiek cel swój ostateczny tylko przez wiarę może poznać, a przez życie zgodne z wiarą może go osiągnąć.

Zbawiciel nasz wyraźnie i jasno uczy: *Kto uwierzy i ochrzczi się, zbawion będzie, kto nie uwierzy, będzie potępion*³²³; a święty Paweł mówi, że *bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu*³²⁴.

To zbawienie wieczne, to podobanie się Bogu zarazem na całe życie człowieka, na jego szczęście doczesne najzbawienniejszy wpływ wywiera.

Wiara bowiem: 1. oświeca nasz rozum; 2. umacnia i uszlachetnia naszą wolę; 3. przynosi pociechę w cierpieniach, a przez to i poszczególnym ludziom, i całemu społeczeństwu największe przynosi pożytki.

Zastanówmy się nieco nad tym, cośmy dopiero powiedzieli.

Wiara więc najpierw oświeca nasz rozum. Wiele się dziś mówi i pisze o potrzebie oświaty. Utarło się i u nas jako przysłowie: *Oświata ludu dokona*

³²² J. Bilczewski, *Odnowienie przymierza Chrztu św. List pasterski do kapłanów i wiernych*, Łwów, 19 IV 1914, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 2, s. 151.

³²³ *Mk 16, 16.*

³²⁴ *Hbr 11, 6.*

cudu. O tę oświatę starają się usilnie rządy i wiele na nią wydają pieniądze, bo wiedzą, jak bardzo potrzeba państwu uświadomionych obywateli. Nad szerzeniem oświaty pracują też, nieraz z wielkim zapalem i ofiarnością, i poszczególne jednostki, i całe różne związki oświatowe. Nie zawsze jednak ta oświata prawdziwie rozum oświeca, często go nawet zaciemnia i więcej szkody niż pożytku przynosi.

Wszystko bowiem tu zależy od odpowiedzi na najważniejsze dla człowieka pytanie, a mianowicie na pytanie, jaki jest cel człowieka, czyli po co jesteśmy na tym świecie? Jeśli na to pytanie źle odpowiemy, to w ślad za tym bardzo łatwo wypaczy się nasz rozum i zejdzie na manowce. Że takie niebezpieczeństwo rzeczywiście mu grozi, o tym poucza nas historia wszystkich wieków.

Już od zarania ludzkości zastanawiali się różni ludzie nad tym pytaniem i bardzo wiele sprzecznych osiągnęli wyników. Co jeden twierdził, temu drugi zaprzeczał i sama ta różnorodność zapatrywań jasno dowodzi, że one wszystkie nie mogą być prawdziwe, bo przecież prawda jedna tylko być może. Toteż bardzo nawet poważni mędracy błędzi tu wiele i nieraz po długich usiłowaniach dojścia do prawdy zwątpili zupełnie, czy tę prawdę człowiek kiedy odkryć zdoła.

Arystoteles³²⁵ uchodzi za największego filozofa pogańskiego starożytnego świata. Całe prawie życie poświęcił on niezmordowanemu szukaniu prawdy i wiele cennych prawd odkrył i przekazał potomnym. A przecież i on co do celu życia ludzkiego do końca był w niepewności i przy śmierci powiedział: *W wątpliwościach żyłem, w bojaźniach umieram; nie wiem, dokąd idę. O istoty wszystkich istot zmiłuj się nade mną!*³²⁶

O ileż szczęśliwsze są pod tym względem wierne dzieci Kościoła! One nie potrzebują się trudzić bezowocnie nad szukaniem celu człowieka, bo im katechizm jasno i prosto odpowiada, że *jesteśmy na tym świecie na to, abyśmy Pana Boga znali, kochali i wielbili, abyśmy Mu służyli i przez to zyskali szczęście wieczne*³²⁷. Ta odpowiedź to początek prawdziwej oświaty. Z tej odpowiedzi już rozum, łaską Bożą oświecony, łatwo odgadnie, jakimi drogami ma iść człowiek, aby ten cel ostateczny mógł osiągnąć; znajdzie też ten rozum odpowiednie pobudki, aby skłonić wolę do należytego postępowania.

³²⁵ Arystoteles (384/383-322 p.n.e.), najwybitniejszy, obok Platona, myśliciel starożytności.

³²⁶ *Hasła i frazesy bezbożnego socjalizmu i komunizmu*, Kraków 1925, s. 26.

³²⁷ Frazę tę w podobnych wersjach zamieszczano we wstępie wydawanych we Lwowie katechizmów mniejszych lub większych przeznaczonych dla szkół ludowych, np. *Katechizm mniejszy dla szkół ludowych* podług ks. J. Deharba T. J., oprac. M. Morawski, Lwów 1894, s. 7.

I w ten sposób wiara święta, oświecając rozum, umacnia też i uszlachetnia wolę człowieka. Wola bowiem rozumnego człowieka idzie za dyktatem rozumu. Jeśli rozum na bezdroża zejdzie i da się usidlać różnym namiętnościami, to i wola ulegnie i pójdzie tam, gdzie zguba czeka. Z wielką bowiem siłą ciągnie nas ku złemu zepsuta natura nasza i zbyt często złe namiętności starają się nami zawładnąć. I w takich chwilach niewiele – jak uczy doświadczenie – pomogą przepisy, jakie człowiek sam tylko sobie nałożył, bo one są podobne do tego sznura, którym ktoś sam siebie związał, więc i rozwiązać się sam łatwo, gdy zechce, zdoła.

Tutaj trzeba o wiele silniejszych pobudek, a te pobudki daje woli nasza wiara święta, która człowiekowi wskazuje na wszechwiedzę, na sprawiedliwość i na dobroć Boga, na wieczną nagrodę, która czeka na dobrych i szlachetnych, oraz na wieczną karę, która spotka złych i przewrotnych. Zarazem uczy go wiara święta, że zawsze może liczyć na pomoc łaski Bożej i ta myśl, i ta pomoc potężnie go umacnia w dobrym, a chroni od złego.

I w ten sposób wiara święta po wszystkie czasy tworzyła ludzi o silnej, niezłomnej woli, ludzi zdolnych do podjęcia wszelkich wysiłków i do poniesienia najcięższych ofiar. Ileż to milionów wiernych dzieci Kościoła katolickiego cierpiało i cierpi, ginęło i ginie za wiarę; iluż było i jest takich, którzy życie swe całe spędzili lub spędzają w najcięższych warunkach w ofiarnej posłudze! Wiara pomogła im wszystko znieść, wszystko przecierpieć i na wszystko się ważyć, gdy chodziło o Bożą chwałę, o szczęście i zbawienie wieczne siebie i bliźnich swoich. Wiara kazała im często podejmować dzieła, których wykonanie znacznie przerastało ich słabe siły; podejmowali je jednak odważnie i przeprowadzali do końca, bo zawsze mieli w pamięci, ile to cudów zdziałał Zbawiciel dla wiary tych, którzy o te cuda prosili.

Z powyższych też rozważań wynika, że nasza wiara święta przynosi największą pociechę w nieszczęściach i pomaga je znosić mężnie i cierpliwie.

Pomyślmy tylko, jak słabym, prawie bezsilnym jest w takich chwilach człowiek bez wiary! Jak łatwo popada on w smutek i rozpacz, jak się miota w najwyższym oburzeniu, pytając, dlaczego to nieszczęście go spotyka, jak często wyolbrzymia swe cierpienie do potwornych wprost rozmiarów; toć nie dziw, że nieraz śmierć sobie zadaje, aby uciec od tego, co uważa za największe zło. Ileż smutnych przykładów można by i z naszych czasów przytoczyć na potwierdzenie tego, cośmy dopiero stwierdzili. Weźmy choć jedno zdarzenie, opisane przez liczne dzienniki różnych krajów.

Niedawno zakończył życie samobójczą śmiercią Ernest Ovrat³²⁸, jeden z największych pisarzy węgierskich. Powodem tego rozpaczliwego kroku

³²⁸ Osoba niezidentyfikowana, zapewne błąd autora listu.

było to, że nie mógł on przeżyć śmierci swej jedynej córki. Według opowiadania najbliższego otoczenia Agnieszka zdawała sobie jasno sprawę z tego, że wkrótce umrze, i w pewnej chwili tak przemówiła do swego ojca, który na nią patrzył z rozpaczą:

Ojcie, umrę za chwilę. Nie martw się jednak. Niech pociechą będzie ci myśl, że mnie będzie lepiej na tamtym świecie.

Lecz Ernest Ovrat mógł tylko milczeniem odpowiedzieć na te słowa córki, bo nie wierzył ani w Boga, ani w życie pozagrobowe. Żałosne łkanie wyrwało się z jego piersi. Wtedy Agnieszka, chcąc jego ból ukoić, rzekła:

Chciałabym pomodlić się, ostatni raz się pomodlić. Módl się ze mną, Ojcie.

Niestety w duszy nieszczęsnego poety nie było najmniejszej nawet iskielki wiary, zdolnej wybuchnąć płomieniem modlitwy.

Po śmierci córki wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. W liście do siostry zażądał, by na mogile nie umieszczano żadnego nagrobka ani napisu. *Przestałem istnieć – tak pisze – niech wszelki ślad po mnie zaginie.*

Wstrząsające to zdarzenie uczy nas, jak bezradnym jest człowiek bez wiary, gdy go spotka nieszczęście; zarazem jednak poucza nas to opowiadanie, jak ogromną pomocą i ulgą w najcięższych i najważniejszych chwilach życia jest nasza wiara święta.

Wiara bowiem najpierw wskazuje na cel cierpienia. Mówi ona człowiekowi, że cierpienie pochodzi od Boga, najlepszego Ojca, który nas nie chce niepotrzebnie dręczyć i jakby znęcać się nad nami, ale tym cierpieniem jakby dłutem uderza w twardą bryłę natury naszej, aby ją przekształcić i utworzyć na podobieństwo swoje, aby z grzesznego człowieka jakby rzeźbę piękną urobić, która godną będzie stanąć kiedyś w niebieskim przybytku.

Wiara nasza święta ukazuje nam też cierpienie w należytych świetle i uczy nas na nie patrzeć nie przez jakieś ogromnie powiększające szkła, ale oglądać je oczyma Ducha świętego, z którego natchnienia napisał św. Paweł, że *teraźniejsze nasze utrapienie, chwilowe i lekkie, nazbyt wielką gotuje nam wagę chwały wiekuistej*³²⁹.

Wiara święta uczy nas zarazem, że nie my sami cierpimy, ale cierpi z nami Bóg, który przed wszystkimi cierpiącymi poszedł z krzyżem na Golgotę, wskazując im, jak mają iść krzyżową drogą i jak swe cierpienia znosić. Bóg też nie zostawia nas samych z naszymi cierpieniami, ale je z nami niejako dzieli, pomagając zawsze swą łaską do ich przetrwania. I dobremu katolikowi nieraz ciężko w życiu. Ale on nie rozpacza, nie

³²⁹ 2 Kor 4, 17.

złorzeczy i nie targa się na życie, którego sobie nie dał, bo wie, że kiedy mu najsmutniej i najciężej, kiedy mu nawet przyjaciele nie podają pomocnej ręki, to z ratunkiem i posileniem śpieszy mu Bóg, byle Go wezwał³³⁰.

I w cierpieniu można znaleźć źródło spokoju i szczęścia. Poucza nas o tym Zbawiciel, mówiąc: *Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym*³³¹. *Pokój mój daję wam, nie jako dawa świat, ja wam daję*³³². I zawsze spełniała się ta obietnica Pana Jezusa w życiu wiernych uczniów Jego. Apostołowie szli od obliczności rady, radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zeliżywość cierpieć³³³. Św. Paweł, który tyle przecierpiał, jak mało kto z ludzi, pisze o sobie: *Pełen jestem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym*³³⁴. Wiele podobnych przykładów możemy znaleźć w żywotach Świętych Pańskich.

Jeśli tak jest w cierpieniach, to cóż dopiero mówić o innych okolicznościach życia! Wiara święta naprawdę człowieka uszczęśliwia już w tym życiu. Nie jest to radość sztuczna i hałaśliwa dzieci tego świata, radość, która głośnym wybucha śmiechem, aby pokryć robaka smutku, co sumienie gryzie, ale jest to radość prawdziwa, jest to owo wewnętrzne *wesele wiary*³³⁵, jest to radość podobna do tej, jaką miał Zbawiciel, o którym pisze św. Łukasz, że *rozradował się Duchem Świętym*³³⁶, i podobna do tej, jaką była przenikniona Matka Najświętsza, kiedy śpiewała: *Rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim*³³⁷.

Człowiek wiary spokojnie, pewnie i radośnie idzie przez to życie, a największe szczęście daje mu ta myśl, że wie, czego chce i dokąd zdąży i że nie marnuje swego życia, bo je wedle Woli Bożej przeżywa.

Taki też człowiek ma prawdziwy charakter. Powiedziano o Kościele katolickim, że on jest *niezrównanym twórcą charakterów*, i w tych słowach tkwi głęboka prawda. Wiara i tylko wiara święta zdoła utworzyć ludzi o granitowych zasadach, ludzi, których nie sprowadzi z drogi cnoty ani nadzieja nagród, ani obawa kar na tym świecie im grożących, bo oni myślą o wiecznej dobroci i sprawiedliwości Bożej i z nią przede wszystkim się liczą.

³³⁰ J. Bilczewski, W sprawie nauczania katechizmu. List pasterski do wiernych archidiecezji, Lwów, 20 I 1901, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 46-47.

³³¹ Mt 11, 29.

³³² J 14, 27.

³³³ Dz 5, 41.

³³⁴ 2 Kor 7, 4.

³³⁵ Flp 1, 25.

³³⁶ Łk 10, 21.

³³⁷ Łk 1, 47.

Jeśli to wszystko, coście dotąd, Ukochani moi, usłyszeli, rozważycie, to łatwo zrozumiecie, jak wielkim skarbem jest człowiek z wiary żyjący i dla swego otoczenia, jak zbawiennie on już przez sam przykład wpływa na tych, z którymi żyje, z którymi się styka, nad którymi pracuje. Dla rodzin, dla parafii, dla ojczyzny tacy ludzie są prawdziwymi dobroczyńcami, zapewniającymi społeczeństwu lepszą dolę.

I na odwrót, gdzie wiara słabnie, tam wszystko i w jednostkach, i w społeczeństwach się kurczy, karleje, nikczemnieje i ku upadkowi się chyli, bo tam brak fundamentu, brak najsilniejszej ostoji uczciwego i szlachetnego życia.

Człowiek bez wiary podobny jest do podróżnego, który przez nieznanne kraje, pełne przepaści i wszelakich niebezpieczeństw, idzie samotny wśród ponurej nocy; jakżeż łatwo on zbłądzi i na zgubę się narazi!

Naród bez wiary staje się rychło narodem bez czci i wiary³³⁸. W narodzie takim coraz bardziej się mnożą występki i zbrodnie, a w ślad za nimi coraz więcej pracy mają policja i sądy, coraz bardziej zaludniają się więzienia i szpitale; i to wszystko jednak nie wiele pomaga i tak naród zwolna ku upadkowi się chyli. Naród, którego życie sprzeczne jest z zasadami wiary, może czas jakiś stać oświatą, bogactwem ziemi, mnogością mieszkańców, tradycją i zasługą dawniejszą, ale w końcu popadnie w niewolę. Grzechy przeciw Bogu zawsze są grzechami przeciw narodowi. Jak termyty wyjadają wewnątrz ścian w domostwach drewnianych, tak występki wygryzają zdrowie i siły narodowe³³⁹.

Naród nasz wiele ogromnie zawdzięcza wierze świętej. Wiara katolicka była magnesem mistycznym, który działki szczepów zgromadził dokoła siebie, skupił w chrześcijańskie państwo, dla wspólnego wielkiego celu ziemskiego i wiecznego. Wdzięczny też Kościołowi naród za uszlachetnienie swoje, za kulturę i cnotę obywatelską, za wielkość swą polityczną i znaczenie wśród ludów chrześcijańskich, nazwał się w szlachetnej swej dumie «Wiarą».

Jednak nie można przemilczeć, że nie zawsze w całości życie Rzeczypospolitej dostrajało się do tej chlubnej nazwy. W wieku szesnastym protestantyzm spadł nieszczęściem także i na Polskę i przesiąknął i zepsował [sic] część wyższych jej warstw. W ósmnastym wieku moc szlachty straciła całkiem wiarę, zlekceważyła prawo Boskie i ludzkie³⁴⁰. I upadł naród, bo nie przestrzegał wiary.

Zostało jednak jeszcze i po upadku wiele wiary, zwłaszcza wśród ludu naszego, jak to się okazało w czasach prześladowań w zaborze rosyjskim i niemieckim. I dzięki tej wierze odzyskaliśmy utraconą wolność.

³³⁸ J. Bilczewski, *Zasługi świętych dla narodu*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 2, s. 224.

³³⁹ Tamże, s. 218.

³⁴⁰ Tamże, s. 152.

Dziś jednak wiara niestety chwieje się i słabnie u wielu i to jest jedną z głównych przyczyn tych smutnych stosunków, w jakich dziś ludzkość się znajduje. Te ciężkie chwile, jakie obecnie przeżywamy, są i karą Bożą za naszą niewierność, i napomnieniem nader usilnym, abyśmy się starali powrócić do dawnej gorliwości w wierze. Bo tylko wiara zdolna skutecznie powiedzieć nędzy: *Zatrzymaj się!*, a krwawym przewrotom: *Nie przychodźcie!*, bo tylko na jej zasadach może wyrósć ustrój społeczny, w którym by wszystkich obowiązków przestrzegano, a wszystkie prawa szanowano święcie, gdzie by ubogi i bogaty, słaby i silny łączyli się we wzajemnym uścisku – nie z musu, lecz z miłości i poczucia obowiązku³⁴¹.

Często, a usilnie módlmy się, Ukochani moi, żeby wiara święta na nowo wśród nas zatriumfowała, żeby wśród nas było jak najwięcej ludzi gorącej, niezachwianej wiary.

II.

W pierwszej części niniejszego orędzia zastanawialiśmy się nad pytaniem, dlaczego mamy wierzyć, mówiliśmy więc o potrzebie i znaczeniu wiary.

Rozważmy z kolei, jaką ma być nasza wiara i w jaki sposób mamy pracować nad jej utwierdzeniem u siebie i u drugich, czyli inaczej zastanówmy się nad przymiotami wiary i nad obowiązkami naszymi wobec niej.

Najważniejsze przymioty wiary podaje nam katechizm, który mówi, że ta wiara winna być powszechna, mocna, żywa i stała.

Wiara nasza ma więc być najpierw powszechną, to znaczy, że mamy uznawać za prawdę wszystko, co Bóg ludziom objawił, a Kościół katolicki do wierzenia podaje. Kto inaczej czyni, ten znieważa Boga, jak już poprzednio mówiłem, Bóg bowiem jest wszytkowiedzący, więc nigdy nie może się omylić w niczym, co nam objawia; nadto jest On najświętszy i najprawdziwszy, więc i nas nie może w błąd wprowadzić, gdy nas o jakiejś prawdzie poucza. *Przebierać, wybierać tu nie wolno! Jak wyraz kaleczyje [sic], gdy się w nim opuszcza choćby jedną zgłoskę, tak niszczy cnota wiary, jeśli z objawienia Bożego odrzuci się choćby jedną prawdę*³⁴².

Między prawdami objawionymi są takie, które łatwo nam przyjąć, bo nie żądają od nas żadnych ofiar; ale są też i takie, które są bardzo przykre dla naszej zepsutej natury. I te ostatnie również od Boga pochodzą i te

³⁴¹ Tamże, t. 1, s. 29.

³⁴² J. Bilczewski, *Charakter. List pasterski do uczniów szkół średnich i seminariów nauczycielskich*, Lwów 1918, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 141.

więc musimy uznać i do nich się zastosować. Tak np. od Boga pochodzi nauka o nierozzerwalności małżeństwa i nie wolno tej nauki odrzucać i przeciw niej wykraczać nawet i wtedy, gdyby to kogoś narażało na liczne, wielkie ofiary i cierpienia. Bo wszystkie prawdy naszej świętej wiary tworzą jakby cudowny gmach; ani jednej cegielki z tego gmachu nie można usunąć, gdyż inaczej wszystko się rozsypie. Pięknie mówi św. Ambroży: *Jeśli odejmiesz jedną prawdę wiary, odejmiesz sobie swoje zbawienie.*

Są pewne prawdy, które szczególniejsze mają znaczenie dla życia naszego, bo na nich, jakby na fundamencie może się to życie chrześcijańskie budować. Najważniejszymi z nich są prawdy o istnieniu Boga, o sprawiedliwości Bożej, o Trójcy świętej, o Wcieleniu Syna Bożego i o odkupieniu przez Niego świata, o koniecznej potrzebie łaski Bożej do zbawienia i o nieśmiertelności duszy ludzkiej; innymi słowy, jest to sześć prawd wiary, które znamy z pacierza i które każdy wierny znać powinien. Ale każdy powinien nadto usilnie się starać i korzystać z każdej sposobności, żeby, o ile to dla niego jest możliwe, poznać dokładnie także inne prawdy wiary, zwłaszcza te, które podaje katechizm; niewielka to jest książeczka, ale najważniejsza ze wszystkich, bo zawiera prawdy najpotrzebniejsze i dla doczesnego, i dla wiecznego życia.

Nie wszystkie jednak prawdy, które nam Bóg objawił, możemy zrozumieć, zbyt bowiem słabym i ograniczonym jest rozum ludzki, aby mógł zgłębić wszystko, o czym nas Bóg najmiłościwiej pouczyć raczył. Takie prawdy objawione, których rozum ludzki nie może pojąć, nazywamy tajemnicami wiary. Tajemnice wiary winniśmy przyjąć z pokorą i w prostocie za prawdę, chociaż ich nie pojmujemy.

Piękny przykład daje nam pod tym względem św. Piotr Apostoł. Kiedy Pan Jezus obiecał Żydom, że ustanowi Najświętszy Sakrament, że ludzie będą pożywali Jego Ciało i pili Jego Krew, wtedy zdumienie ogólne opanoowało słuchaczy. Zaczęli oni szemrać między sobą, mówiąc: Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może? Zwolna opuścili Zbawiciela wszyscy, a zostali przy Nim tylko Apostołowie. Pan Jezus zwrócił się do nich z pytaniem: *Czy i wy odejść chcecie?* A na to odpowiedział Mu św. Piotr: *Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży*³⁴³.

Wiara nasza ma być dalej mocną, to znaczy, że nie wolno nam ani na chwilkę wątpić w objawione prawdy, ale musimy je uznawać za prawdę z całym przekonaniem.

³⁴³ J 6.

Przedstawiłem Wam już w pierwszej części tego Listu [pasterskiego], jak bardzo znieważa Boga ten, kto Mu nie wierzy lub kto podaje w wątpliwość Jego słowa.

Dobłą naukę dała pod tym względem pewnemu niedowiarkowi święta Joanna Franciszka de Chantal³⁴⁴. Jeszcze jako 12-letnia dziewczynka słyszała ona, że w ich domu mieszka pewien pan, nie wierzący w obecność Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie. Raz przy spotkaniu tak do niego przemówiła: *Mój panie, więc pan nie wierzysz, że w Hostii świętej jest obecny sam Pan Jezus? Pomyśl pan, że przez to pomawiasz Syna Bożego o kłamstwo, jeżeli nie chcesz wierzyć w to, co On powiedział podczas ostatniej Wieczerzy. Mój ojciec, prezydent królewski, wydałby surowy wyrok na pana, gdybyś pan twierdził, że król skłamał. A pan śmiesz Syna Bożego nazywać kłamcą*³⁴⁵. Zdumiał się ów niedowiarek na takie niespodziewane słowa dziecka i obdarzył je cukierkami, które właśnie niósł do domu. Ale Joanna rzuciła cukierki na ziemię, mówiąc: *Tak Bóg postąpi z niedowiarkami*³⁴⁶.

Pismo święte podaje nam liczne wspaniałe przykłady mocnej wiary.

Taką wiarę miał Noe, który na rozkaz Boży wziął się do budowy arki, nie wątpiąc ani na chwilę, że przyjdzie zapowiedziany potop. Mocną wiarę miał Abraham, który gotów był zabić jedyne go syna swojego. Podobnie mocną wiarę mieli: Mojżesz i inni prorocy, trzej młodzieńcy, rzućeni na rozkaz Nabuchodonozora³⁴⁷ do ognistego pieca, stary Eleazar i młodociani bracia machabejscy, a zwłaszcza ich matka; zaś w Nowym Testamencie przede wszystkim Matka Najświętsza, którą św. Elżbieta nazwała *błogosławioną za to, że uwierzyła*³⁴⁸; następnie św. Jan Chrzciciel, Apostołowie, zwłaszcza św. Piotr i św. Jan Ewangelista, niewiasta chananejska i św. Maria Magdalena, św. Szczepan i św. Paweł, wreszcie niezliczony poczet męczenników i wyznawców.

Weźmijcie sobie do serca, Ukochani moi, te wzniosłe przykłady i idźcie za wezwaniem świętego Piotra Apostoła, który pisze w jednym ze swych

³⁴⁴ Joanna Franciszka de Chantal (1572-1641), święta Kościoła katolickiego, współzałożycielka zakonu ss. wizytek, beatyfikowana przez papieża Benedykta XIV w 1751 i kanonizowana przez Klemensa XIII w 1767. K. Kuźmak, *Joanna Franciszka de Chantal*, [w:] EK, t. 8, kol. 33-34.

³⁴⁵ „Zarzucasz Pan Synowi Bożemu kłamstwo?”, NT (Katowice) 1929, nr 23, s. 96.

³⁴⁶ Tamże.

³⁴⁷ Właśc.: Nebukadnezar II (zm. 562 p.n.e.), król babiloński z dynastii chaldejskiej, w Biblii przedstawiany najczęściej jako symbol wielkiej potęgi wrogiej wobec Izraela, jego panowanie było okresem największej świetności państwa neobabilońskiego. D. K. Bartoszewicz, *Nebukadnezar II*, [w:] EK, t. 13, kol. 879.

³⁴⁸ Łk 1, 45.

listów: Przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożarł; któremu się opierajcie mocni w wierze³⁴⁹.

Wiara nasza ma być dalej żywą, to znaczy, że mamy żyć tak, jak nam wiara święta nakazuje.

I do takiej wiary napomina nas często Pismo święte. Cztery razy czytamy w nim, że *sprawiedliwy z wiary żyje*³⁵⁰, a św. Jakub w swym liście uczy, że *jako ciało bez ducha jest martwe, tak wiara bez uczynków martwa jest*³⁵¹.

Bóg najmiłosierniejszy i tym, którzy Go ciężko obrażają, nie odbiera jeszcze cnót wiary i nadziei, chyba że ktoś wprost przeciw tym cnotom grzeszy; poza tym zostawia je Bóg grzesznikom, aby łatwiej do Niego mogli wrócić, aby mogli powstać z grzechu. Ale te cnoty są u grzesznika bardzo osłabione i niedoskonałe. Są to niejako sieroty bez matki miłości i jak gdyby isierki utajone pod ciężarem gruzu, popiołu. Dopiero gdy rozdmucha je powiew łaski Bożej uczynkowej i gdy grzesznik, zdjęty żalem z powodu utraty swych skarbów nadprzyrodzonych, uklęknę przed konfesjonałem albo przynajmniej uczyni akt skruchy nadprzyrodzonej doskonałej, z miłości ku Bogu, tlejące te isierki wybuchają na nowo jasnym płomieniem, a równocześnie Bóg dobry wlewa do duszy łaskę i wszystkie cnoty nadprzyrodzone³⁵².

Ukochani moi! Wraz z wielkim Poprzednikiem moim chętnie przyznaję, że nie brak u nas we wszystkich stanach ludzi żyjących wedle prawideł wiary. Z drugiej jednak strony zostaje prawda, że kwas ewangeliczny nie przeniknął naszych dusz do gruntu, że u wielkiej części społeczeństwa wiara jest martwa i tylko na ustach. Nie uwodźmy się blichтром. Nie wystarcza jeszcze imię katolika. Musimy nie tylko zwać się katolikami, ale nimi być. Musi po katolicku myśleć i działać: nauczyciel w szkole, adwokat w kancelarii, sędzia w trybunale, wyborca i wybrany do Rady gminnej czy miejskiej, do Sejmu. Musimy być katolikami w domu i poza domem, każdego dnia i każdej godziny, w każdym, że tak powiem, calu naszego jestestwa. Zasady i prawidła naszej Wiary świętej muszą wnikać w skład naszej istoty, nimi muszą żyć i rządzić się jednostki i rodziny, na nich ma się wychować dziatwa szkolna, na niej oprzeć się muszą wszystkie instytucje całego kraju, nimi musimy mierzyć i sądzić czyny tych, co są na górze, i tych, co są na dole. One wreszcie powinny znaleźć wyraz w ustawodawstwie, w pracy społecznej, w stosunku ludzi między sobą i w prawie międzynarodowym³⁵³.

³⁴⁹ 1 P 5, 8-9.

³⁵⁰ Ha 2, 4; Rz 1, 17; Ga 3, 11; Hbr 10, 38.

³⁵¹ Jk 2, 26.

³⁵² J. Bilczewski, Charakter, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 135.

³⁵³ Tamże, t. 1, s. 30.

Wreszcie wiara nasza ma być stałą.

Kto ma prawdziwie stałą wiarę, ten się jej nie wstydzi, nie zaprze się jej i od niej nie odstąpi, choćby musiał za nią wiele wycierpieć, choćby mu groziła utrata wszystkiego, co posiada, nawet utrata życia.

Nie trudno o tej prawdzie przekonać nieuprzedzony rozum. Człowiek wszystko, czym jest i co posiada, Bogu ma do zawdzięczenia; czyż więc nie jest obowiązany oddać to Bogu, gdy Bóg tego odeń zażąda?

Ale zepsuta nasza natura buntuje się przeciw temu i często, kiedy myślimy o tym, że wiara nasza mogłaby od nas żądać jakich nadzwyczajnych ofiar, to się obawiamy, czy bylibyśmy w możności zdobyć się na nie. W takich chwilach niepokojów wewnętrznych pamiętajmy o tym, że Pan Bóg zawsze nam towarzyszy ze swą łaską i im większe nas czekają próby, tym więcej daje nam łaski do ich zwyciężenia. Stwierdza nam to historia Kościoła katolickiego; zwłaszcza życiorysy męczenników podają nam liczne przykłady stałej wiary. Weźmy choć jedno zdarzenie.

Było to w czasach szerzenia się herezji ariańskiej, która występowała przeciw Bóstwu Pana Jezusa. Zwolennik tej herezji, cesarz Walens³⁵⁴, zakazał katolikom najsurowiej wszelkich zebrań religijnych. Nie zważali oni jednak na ten niesprawiedliwy zakaz i uczęszczali na nabożeństwa. Gdy o tym doniesiono cesarzowi, rozkazał on otoczyć kościół wojskiem i wymordować bez miłosierdzia wszystkich, którzy się tam znajdowali. Prefekt, czyli dowódca wojska, któremu powierzono wykonanie tego rozkazu, oburzył się nim w najwyższym stopniu i zawiadomił katolików o grożącym im niebezpieczeństwie. Oni jednak nie dali się tą wiadomością odstraszyć, owszem tłumnie śpieszyli na nabożeństwo, ciesząc się z całego serca, że będą mieli upragnioną sposobność wylania krwi swej za wiarę w Bóstwo Pana Jezusa. I właśnie gdy prefekt zdążył z wojskiem do kościoła, aby wykonać rozkaz cesarski, spotkał młodą matkę, która prowadziła swe dziecko za rękę i przyśpieszając swe kroki, usiłowała prześcignąć wojsko.

Dokąd się tak śpieszysz – zapytał prefekt.

Do kościoła – brzmiała odpowiedź.

Co ty sobie właściwie myślisz – odpowiedział uprzejmie i litośnie prefekt – czy nie słyszałaś o rozkazie cesarza?

³⁵⁴ Walens (ok. 328-378), od 364 r. cesarz wschodniej części cesarstwa, od 375 r. cesarz rzymski, zwolennik arianizmu, prowadził kampanie wojenne przeciw Gotom, jego klęska w bitwie pod Adrianopolem w 378 r. uważana jest za symboliczny początek upadku cesarstwa rzymskiego. R. Sawa, *Walens*, [w:] EK, t. 20, kol. 161.

Owszem, znam go bardzo dobrze, dlatego też tak się śpieszę z jedynym dzieckiem moim, abyśmy również mieli to wielkie szczęście oddania życia naszego za wiarę w Bóstwo Jezusa, jednorodzonego Syna Bożego.

Wtedy prefekt, zdumiony i do głębi wzruszony takim bohaterstwem, zawrócił ze swym wojskiem z drogi, udał się do cesarza i opowiedział mu, co widział i słyszał. Cesarz, pełen podziwu dla stałości wiary katolików, odwołał swój rozkaz, opuścił miasto i już go więcej nie niepokoił.

Jakiż piękny wzór stałej wiary dają nam ci wierni, a szczególnie ta matka!

I z naszej historii, zwłaszcza z historii Unitów na Podlasiu, można by liczne równie piękne przytoczyć opowiadania. Wszystkie one świadczą, że miłosierdzie Pańskie zawsze człowiekowi towarzyszy i że przede wszystkim w ciężkich chwilach łaska Boża wzmacnia i pomnaża słabe jego siły i uzdalnia go do poniesienia największych nawet ofiar, jeśli one są potrzebne dla obrony wiary świętej.

Mówiliśmy dotąd o przymiotach wiary; rozważmy jeszcze pokrótce, jakie są nasze wobec niej obowiązki.

Czytamy w starych kronikach, że nieraz pielgrzymi z dalekich krajów z płonącym światłem w ręku odbywali drogę do Ziemi Świętej i kiedy przybyli do Jerozolimy, przy Bożym Grobie składali to światło, jako najcenniejszy dar, Zbawicielowi. Łatwo sobie wyobrazić, ile oni musieli ponieść trudów, żeby to światło donieść do celu, jak troskliwie musieli je chronić od wichrów i innych przeszkód, jak pilnie się starać o jego ciągłe podsycanie.

Podobnie i nam należy postępować ze światłem bezcennym naszej świętej Wiary.

Bo i my wszyscy odbywamy przez całe życie pielgrzymkę do niebieskiego Jeruzalem, w którym na nas czeka nasz Pan i Zbawiciel, aby z rąk naszych przyjąć pochodnię wiary jasnym i mocnym, żywym i stałym płomieniem gorejącą.

Przypomina nam to przepiękna ceremonia przy obrzędzie Chrztu świętego; przy jego bowiem końcu wręcza kapłan ochrzczoneму płonącą świecę i mówi doń: *Przyjmij świecę gorejącą i nienagannie strzeż Chrztu twojego: zachowaj Boże przykazania, abys, gdy Pan przyjdzie na gody, mógł wyjść na przeciw Niemu wraz ze wszystkimi Świętymi, w niebieskim dworze i abys żył na wieki wieków*³⁵⁵.

³⁵⁵ Formuła z liturgii chrzcielnej pochodząca z *Rituale Romanum* papieża Pawła V z 1614 r. Obowiązywała do 1972 r.

Usilnie się przeto starajcie, Najmilsi, naśladować owych nabożnych, wiernych pielgrzymów: chrońcie najcenniejsze światło Wiary Waszej od wszelkich szkodliwych wpływów i podsycajcie je ustawicznie odpowiednimi środkami.

Jakież to szkodliwe wpływy, jakie niebezpieczeństwa grożą wierze naszej?

Należą tu najpierw ci ludzie, którzy wiarę źle pojmują lub ją lekce sobie ważą, należą też gazety i książki, które wiarę osłabiają i zwalczają. Wszystkie to są jakby zimne poddmuchy i jakby niezdrowe powietrze, które szkodzi światłu wiary naszej, a nawet całkiem może je zagasić.

Gorszą się czasem niektórzy, że Kościół zakazuje swym dzieciom obcowania z pewnymi ludźmi, należenia do pewnych związków, czytania pewnych książek i czasopism. Jest to prawdziwie faryzejskie zgorszenie, a oburzają się tym najwięcej ci, którzy sami – jak np. bolszewicy – bez porównania są srożsi niż Kościół w potępianiu pism i ludzi, co przeciwne im głoszą zasady.

Dobra matka nigdy nie da małemu dziecku do ręki trucizny lub ostrego przedmiotu, choć to dziecko gwałtownie tych rzeczy pragnie; nie da mu ich, bo wie, że dziecię może sobie przez nie zaszkodzić, może się nawet życia pozbawić. Podobnie i Kościół święty, najlepsza matka nasza, stara się ochronić ukochane swe dzieci od licznych niebezpieczeństw, które zagrażają ich wierze; wie bowiem, że te niebezpieczeństwa są rzeczywiście poważne, a przy tym tak są podstępne i tak ukryte, że tylko nadzwyczajne doświadczenie i bardzo silna wiara może się do nich zbliżać swobodnie, bez obawy narażenia się na szkodę. Ogół zaś wiernych nie ma czasu na to, aby się głębiej zastanawiać nad tym, co się dziś głosi i pisze, aby badać, czy i o ile to jest prawdą, aby odróżnić plewę od ziarna; toteż wielu niestety pada ofiarą swej zbytnej odwagi i swej lekkomyślności i osłabia swą wiarę, a nawet traci ją zupełnie.

W naszych czasach niedowiarkowie powołują się na to, że wiedza, że nauka jest po ich stronie i że ona podkopuje coraz bardziej dogmaty wiary katolickiej. Na to nierozumne twierdzenie odpowiedział już kilkakrotnie śp. X. arcybiskup Bilczewski. On sam człowiek wielkiej nauki, powołał się na świadectwo największych uczonych i stwierdził, co następuje: *Głupcy tylko głoszą, że światło wiary zagasa w miarę postępu nauk świeckich, że religia się przeżyła, że człowiek kulturalny, jeśli nie chce obniżyć lotu swego rozumu, musi rzucić więzy wszelkiej wiary. Zdjąć więzy wiary znaczy zdjąć więzy prawdy. Nie przeżyła się prawdziwa religia, ale zbankrutowała cywilizacja materialistyczna, przeciwna wierze. Wiara katolicka, jak ma wielką przeszłość, tak ma i niemniejszą*

przyszłość!³⁵⁶... Dogmata katolickie to nie zapory postępu, jak poręcza w Tatrach nie są zaporą dla podróżujących, lecz owszem podporą, nie zagradzają drogi, jeno ją odgradzają, a tym samym ubezpieczają, naprzód wskazując, którędy droga; podobnie poręcza wiary zapobiegają w badaniach tylko zawrotom głowy i zgubnym zboczeniom od prawdy³⁵⁷... Jeśli ktoś swoim rozumem przyrodzonym nie wzniesie się z rozważania stworzeń do poznania Stwórcy, przyczyną tego jest niedorozwój jego duszy. Matołkami, kalekami duchowymi są tacy ludzie według Pisma świętego³⁵⁸.

Nigdy nie bał się Kościół prawdziwej nauki, bo ona jest jego najlepszą sojuszniczką, bo ona wszędzie na ślady Boga wskazuje; ale zawsze, ze względu na swe dzieci, obawiał się i obawia się Kościół nauki fałszywej, płytkiej, nauki niegodnej tego wielkiego imienia i przed taką „nauką” przestrzega, bo wie, że płytka nauka od Boga odwodzi, a głęboka do Niego prowadzi.

Do wrogów wiary Waszej należą też różni sekciarze, przed którymi ostrzegałem Was już w jednym z poprzednich moich listów. Jak jeden jest Bóg na niebie, tak jedna tylko może być prawda religijna, jedna prawdziwa wiara. Wszystkie sekty prędzej czy później rozwieją się i znikną, owszem one na oczach naszych marnieją, a rozwija się prawdziwie i trwa niespozycie jeden Kościół katolicki. Nie dajcie się więc, Najmilsi, usidlać sekciarzom, strzeżcie się, jak najgorszej trucizny, książek i gazet, które Wam ofiarują³⁵⁹.

Nieraz też już dawniej, a szczególnie w ostatnim roku, zwracałem Wam uwagę na to, że dzisiaj wrogowie wiary świętej starają się zniszczyć rodzinę chrześcijańską, a przede wszystkim usiłują podważyć jej fundamenty, którymi są świętość i nierozzerwalność małżeństwa.

Wiecie już, jak daleko u nas zaszło pod tym względem, tak daleko, że wygotowano projekt prawa małżeńskiego, który godzi w najświętsze nasze uczucia, bo zamierzona ustawa jest sprzeczną z Prawem Bożym, jest posiewem bolszewizmu w rodzinie i grozi Ojczyźnie śmiertelną zarazą duchową i ostateczną klęską. Wszyscy musimy usilnie czuwać i modlić się, wszyscy musimy pracować i walczyć i nie wolno nam spocząć, dopóki ten niegodziwy zamiar nie zostanie udaremniony.

³⁵⁶ J. Bilczewski, *Charakter*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 143.

³⁵⁷ J. Bilczewski, *W sprawie społecznej. List pasterski do duchowieństwa i wiernych*, Lwów, 20 I 1903, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 207.

³⁵⁸ J. Bilczewski, *Charakter*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 107-108.

³⁵⁹ B. Twardowski, *List pasterski na dziesięciolecie odzyskania wolności*, s. 2.

Kto chce zachować nienaruszone światło wiary swojej, ten nie może poprzestać jedynie na zasłanianiu go i chronieniu od niebezpieczeństw, ale musi je nadto ustawicznie żywić, podsycać odpowiednimi środkami.

Do tych środków należy przede wszystkim modlitwa. Wiara święta jest wielką łaską Bożą, zależy więc w pierwszej linii od Bożej pomocy, a potem dopiero od naszych usiłowań. Pamiętajcie zawsze o tym, Najmilsi i często a serdecznie dziękujcie Bogu za ten wielki dar, często wołajcie do Pana zastępów: Wyznajemy w obliczu nieba i ziemi, że wiara święta katolicka jest i zostanie naszym skarbem największym! Dziękuję Ci za nią nieskończone, Boże! Całe życie nasze, cała wieczność nie starczy, żeby Ci za nią podziękować godnie. Chcemy według niej żyć – bo pragniemy też w niej szczęśliwie umrzeć!³⁶⁰

Często też a gorąco módlcie się, żeby Bóg Waszą wiarę utrzymywać i pomnażać raczył; z pokorą i ufnością proście Pana Jezusa za przykładem Apostołów: *Panie, przymnóż nam wiary!*³⁶¹

Często, z całym przekonaniem i z głębi serca powtarzajcie akty wiary i innych cnót, zawarte w tych prostych a rzewnych wierszach: *Wierzę w Ciebie, Boże żywy.*

Z radością bierzcie udział w uroczystym odnawianiu obietnic, na Chrzcie świętym uczynionych, oraz spełniajcie wiernie te tak liczne pobożne praktyki, które nam przekazali nasi cnotliwi przodkowie, a które w wysokim stopniu przyczyniają się do zachowania wiary, jak: wspólne w rodzinach odmawiane modlitwy, jak powitanie chrześcijańskie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, jak *Anioł Pański*, jak błogosławienie dzieci przez rodziców itp. Przede wszystkim zaś korzystajcie ochotnie i pilnie z łask, których nam Bóg przez Kościół swój udziela w Sakramentach i sakramentaliach świętych.

Poza tym sposoby zachowania i pielęgnowania wiary są tak liczne, że niemożliwym jest wszystkie tutaj wyliczać i wszystkimi się zajmować. Wiara bowiem powinna się odbijać we wszystkim, co myślimy, co mówimy i co czynimy, w radościach i smutkach, w pracy i w odpoczynku, w posiłku i w rozrywce – słowem, całe życie nasze na wierze winno budować, wiarą winno być na wskroś przejęte i wiarą we wszystkim się rządzić.

Nie chcę już przedłużać tego listu, dlatego nie będę omawiał dalszych środków; jestem zresztą pewien, że Wasi Czcigodni Duszpasterze często Wam je objaśniają i tłumaczą; oni również w związku z niniejszym

³⁶⁰ J. Bilczewski, *Zbrodnia na Jasnej Górze. Odezwa do duchowieństwa archidiecezji*, [w:] J. Bilczewski, *Listy pasterskie*, t. 2, s. 188.

³⁶¹ Łk 17, 5.

orędziem Wam wskażę, na co w Waszej parafii i w Waszych warunkach szczególnie należy zwrócić uwagę, nad czym szczególnie pracować³⁶².

Najserdeczniej i najusilniej Was proszę, Ukochani moi, abyście z całą gorliwością i z całą ochotą wzięli udział w tej tak ogromnie ważnej pracy nad ochroną, nad umacnianiem i nad pogłębianiem wiary.

Starajcie się przede wszystkim, żeby Wasza własna wiara była żywą i żeby Wami kierowała zawsze i wszędzie; ale pamiętajcie też o bliźnich Waszych, aby i ich wiarę wedle możliwości utwierdzać i rozwijać, aby zbłąkanych nawracać, nieumiejętnych nauczać, chwiejnych i słabych w wierze umacniać i wspierać.

Tak postępując i sobie, i bliźnim Waszym wyświadcycie największą przysługę. Tak postępując, doniesiecie pochodnię wiary Waszej do niebieskiego Jeruzalem i będziecie mogli ją złożyć Panu w ofierze. I od tej chwili nie będzie Wam już potrzeba tego światła wiary. Spełni ono swe zadanie i zniknie, jak znika jutrzienka przed wschodem słońca; tym słońcem dla nas będzie najlepszy nasz Pan i Bóg, którego tam będziemy oglądali bez osłon, twarzą w twarz.

Oby tak było! Obyśmy wszyscy kiedyś spotkać się mogli tam, gdzie już nie będzie dalej ani śmierci, ani smutku, ani krzyku, ani boleści³⁶³.

Najserdeczniej Wam i sobie tego życzę i o to się modlę, z całego też serca Wam, Ukochani, błogosławię:

Niech Wam błogosławi Wszechmogący Bóg † Ojciec † Syn i † Duch Święty i niech Wam nieustannie pomaga Matka Niepokalana.

List powyższy należy odczytać zamiast kazania w niedzielę Starozapustną i Mięsopustną, czyli dnia 24 i 31 stycznia br.

Podobnie należy ten list odczytać w szkołach średnich zamiast egzorty dla starszej młodzieży. Dla młodzieży niższych klas szkół średnich i w szkołach powszechnych XX. Katecheci opracują i wygłoszą egzorty na podstawie niniejszego listu.

³⁶² Por. Synod lwowski 1930, zwłaszcza statuty 49-58.

³⁶³ Ap 21, 4.

16.

Kościół katolicki a nowoczesne sekty

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W dzień Katedry św. Piotra, 18 stycznia 1933 r.

Ukochani moi!

W zeszłorocznym moim do Was orędziu przedstawiłem Wam naukę katolicką o wierze. Zastanawialiśmy się tam wspólnie nad pytaniami: dlaczego mamy wierzyć oraz jaką ma być ta nasza wiara i jak ją mamy umacniać i rozwijać u siebie i u naszych bliźnich.

Niniejszy list pasterski będzie jakby dalszym ciągiem poprzedniego. Pragnę bowiem pomówić z Wami o Kościele naszym świętym, który wedle ustanowienia Bożego jest stróżem wiary: Kościół bowiem ma tę wiarę przechowywać, krzewić ją i umacniać w ludzkości po wszystkie wieki, aż do skończenia świata. Pięknie mówi śp. X. Arcybiskup Bilczewski: *ponieważ cała religia Chrystusowa streszcza się w Kościele i przez Kościół staje się jakby widzialną i dotykálną, więc w pierwszym rzędzie trzeba nam ten Kościół dobrze poznać*³⁶⁴.

Dwadzieścia pięć lat minęło już od chwili, w której wielki mój Poprzednik napisał te słowa, a zarazem i list pasterski, z którego one są wyjęte. List ten ma napis: *O Kościele Chrystusowym*. Wspaniały to zaprawdę list i jasne świadectwo wielkiej duszy Arcypasterza!

Jest moim najgorętszym pragnieniem, żebyście wszyscy, Ukochani moi, mieli stale głęboko w umysłach i sercach Waszych wryte prawdy w tym liście przedstawione, bo te prawdy ogromnej są wagi dla Waszego doczesnego i wiecznego szczęścia. *Zawsze jest na czasie mówić o Kościele, jak zawsze pora myśleć i mówić o najwyższym celu człowieka*³⁶⁵.

³⁶⁴ J. Bilczewski, *O Kościele Chrystusowym*. List pasterski do duchowieństwa i wiernych, Lwów 1907, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 405.

³⁶⁵ *Tamże*, s. 404.

Jak bardzo list ten był potrzebny w owych czasach, to uzasadnił w jego wstępie śp. Arcypasterz, wskazując, z jaką zaciekłością uderzali na Kościół jego wrogowie i sprzymierzeńcy szatana, jak usilnie starali się łowić w swe sidła działwę i rodziców katolickich różni heretycy i odszczepieńcy.

Cóżby dopiero powiedział, co by napisał wielki nasz Przewodnik dzisiaj, w tych naszych czasach, kiedy wszyscy ci wrogowie Kościoła świętego tak bardzo się pomnożyli i z tak szatańską zapalczywością powstałi przeciw prawdziwemu Kościołowi, że mógłby on powtórzyć słowa Psalmisty Pańskiego: *Panie, jako mnodzy są ci, co mię uciskają. Siła ich powstaje przeciw mnie*³⁶⁶.

Nie możemy wprowadzić wątpić, że – jak mówi tenże Psalmista – wrogów tych *wyszłodzi Pan, który mieszka w niebie*³⁶⁷, i że zatriumfuje nad nimi. Ale naszym obowiązkiem jest przyczynić się wedle sił do tego Bożego triumfu. Gorąco pragnę zachęcić Was do tej walki i do tej pracy i dlatego rozważę z Wami wspólnie:

1. Jakim chciał mieć swój Kościół Pan Jezus i jak się spełniła ta Boża wola na kościele prawdziwym;
2. Jak trzeba nam się zapatrywać w świetle wiary katolickiej na różne sekty i jak się wobec nich zachować.

Matka Nieustającej Pomocy niechaj nam uprosi u Syna swego łaskę, żebyśmy poznali Jego Boską wolę i żebyśmy się do niej zastosowali w życiu naszym.

I. Jakim miał być Kościół według zamiarów Bożych i woli Pana Jezusa?

Wiele ksiąg musiałyby napisać ten, kto by na to pytanie chciał dać wyczerpującą odpowiedź. Mówi św. Paweł o Zbawicielu naszym: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten i na wieki*³⁶⁸. Te słowa można również zastosować do Kościoła Chrystusowego. Bo i ten Kościół, jak Zbawiciel, wypełnia sobą historię świata. Od wieków był on w myśli Bożej i był w Starym Testamencie przepowiedziany przez różne przedobrażenia i prorocтва; a potem Zbawiciel nasz w całym swoim życiu, w swoich naukach i cudach Kościół miał na myśli i przygotowywał go z największą zapobiegliwością; toteż szczególnie w ewangeljach niewiele jest rozdziałów, które by nas nie

³⁶⁶ Ps 3, 1.

³⁶⁷ Ps 2, 4.

³⁶⁸ Hbr 13, 8.

pouczały, jakim miał być Kościół w zamiarach Chrystusowych, a dzieje i listy apostołskie także wiele cennych nam tu dają wskazań.

Rozważmy choć niektóre z tych świadectw.

Wspaniale a po prostu przedstawił już wielki prorok Izajasz, czym będzie Kościół dla ludzkości: *I będzie w ostateczne dni przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórki, a popłyną do niej wszystkie narody. Pójdzie też wiele ludzi i rzekną: Chodźcie a wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga Jakubowego, a naucz nas dróg swoich i będziemy chodzić ścieżkami Jego, bo z Syjonu wynijdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem*³⁶⁹.

O czym nas poucza to proroctwo?

Wielu z Was zapewne zna kościoły wzniesione na wzgórzach, które z oddali już są widoczne i wzywają wiernych do modlitwy. Takim kościołem w naszej Ojczyźnie jest przede wszystkim przesławny kościół jasno-górski; z daleka już widzą pielgrzymi jego piękną, wyniosłą wieżę i na ten widok z radością wielką, ze łzami wzruszenia padają na kolana i dziękują Bogu, że im pozwolił szczęśliwie dojść do upragnionego celu. Takim kościołem jest w naszej archidiecezji np. kościół w Podkamieniu³⁷⁰, takim też, da Bóg, będzie budujący się obecnie we Lwowie kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej³⁷¹.

Owóż, Ukochani moi, takim Kościołem miał i ma być w zamierzeniach Bożych ten duchowy dom Boga, o którym mówi Izajasz prorok. Ten Ko-

³⁶⁹ Iz 2, 2-3.

³⁷⁰ Podkamień – miasteczko w pow. Brody, woj. tarnopolskie, obecnie Ukraina. Na szczycie góry znajduje się dawny klasztor i kościół, których właścicielami do czasów II wojny światowej pozostawali oo. Dominikanie. We wnętrzu świątyni znajdował się łaskami słynący obraz Matki Bożej, czczony obecnie w kościele pw. św. Wojciecha we Wrocławiu. W marcu 1944 r. ukraińscy nacjonałści zamordowali kilkuset ukrywających się na wzgórzu Polaków. T. Kukiz, *Madonny kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w archidiecezji wrocławskiej i w diecezji legnickiej*, Warszawa 1999, s. 59-67; P. Krasny, *Kościół p.w. Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii i Podwyższenia Krzyża Św. oraz klasztor oo. Dominikanów wraz z założeniem pielgrzymkowym w Podkamieniu*, [w:] *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 13, red. J. K. Ostrowski, Kraków 2005, s. 123-192.

³⁷¹ Kościół MB Ostrobramskiej, usytuowany na Górnym Łyczakowie, został zbudowany jako wotum za uratowanie Lwowa przed armią bolszewicką w 1920 r. Inicjatorem powstania i głównym fundatorem obiektu był abp B. Twardowski. Świątynię, według projektu prof. Tadeusza Obmińskiego, wzniesiono w latach 1931-1934, a konsekrował ją 7 X 1934 r. abp Twardowski. G. Chajko, dz. cyt., s. 200-204; A. Betlej, *Kościół wotywny p.w. Matki Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie*, [w:] *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 12, red. J. K. Ostrowski, Kraków 2004, s. 261-277.

ściół miał być z daleka dla wszystkich widoczny tak, żeby go każdy od razu mógł rozpoznać jako Boże dzieło i żeby z radością doń śpieszył, bo się tam nauczy dróg Bożych i ścieżek Pańskich.

Pan nasz Jezus Chrystus najusilniej się starał, żeby Jego Kościół ponad wszystkie dzieła ludzkie był wywyższony i żeby każdy człowiek dobrej woli bez trudu go mógł poznać i znaleźć doń drogę.

W tym celu wybrał najpierw Pan Jezus tych, którzy razem z Nim i po Jego Wniebowstąpieniu mieli pracować nad budową i utwierdzeniem tego Kościoła, tego miasta umieszczonego na górze i nie mogącego się ukryć³⁷². Apostołowie mieli być jakby fundamentem tego miasta, tego Kościoła. Dlatego to św. Paweł uczy, że wierni są wybudowani na fundamencie Apostołów i Proroków, a głównym kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus³⁷³.

Z pośród tych Apostołów wybrał Zbawiciel jednego, który był rybakiem, jak przeważnie i inni Apostołowie. Nazywał on się Szymon, ale Pan Jezus zmienił mu imię na Cephas, czyli Piotr, co znaczy po polsku opoka lub skała; i ta zmiana imienia miała wielkie znaczenie dla przyszłości. Sam nasz Zbawiciel wyjaśnił, dlaczego tak postąpił; powiedział bowiem do Szymona: *Ja tobie powiadam, iżś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go*³⁷⁴.

Więc Szymon miał się stać jakby skałą opoką, na której zbudować zamierzał Zbawiciel swój Kościół. Więc ten Kościół nie tylko miał być dla wszystkich widoczny, ale miał też stać na niewzruszonej opoce, tak żeby się nie potrzebował obawiać żadnych choćby największych wstrząsów i żeby się ostał pomimo wszystkich napaści piekła.

Już z przytoczonych dopiero słów, do Piotra skierowanych, jasno wynika, że ten Kościół Chrystusowy miał być tylko jeden dla wszystkich narodów i po wszystkie czasy; mówi bowiem Pan Jezus wyraźnie: *zbuduję Kościół mój, a nie kościoły moje. I nie tylko jeden co do liczby ma ten Kościół być, ale i jedność ma w nim panować, inaczej bowiem nie zdołałby się utrzymać do końca świata, bo wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie nie ostoi się*³⁷⁵. Przewiduje Zbawiciel, że szatan i najemnicy jego będą usiłowali rozbić tę jedność, dlatego w swej przecudnej arcykapłańskiej modlitwie

³⁷² Mt 5, 14.

³⁷³ Ef 2, 20.

³⁷⁴ Mt 16, 18.

³⁷⁵ Mt 12, 25.

modli się gorąco: *Ojcze święty, zachowaj ich w imię Twoje, których mi dałeś, aby byli jedno jako i my*³⁷⁶; przepowiada też, że przyjdzie czas, gdy będzie jedna owczarnia i jeden pasterz³⁷⁷.

Ten Kościół Chrystusowy miał być nadto święty. Wszak na to przyszedł Pan Jezus na ziemię, aby ludzie w *świętobliwości i sprawiedliwości Bogu służyli*³⁷⁸. Tej świętobliwości i sprawiedliwości uczył On przez całe życie przykładem swoim, do tej świętości ustawicznie nawoływał wszystkich i wzywał ich nawet, aby się starali być podobnymi pod tym względem Bogu: *Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*³⁷⁹.

Kościół Chrystusowy miał też być katolicki, czyli powszechny. Sam Pan Jezus wśród Żydów tylko nauczał i sam powiedział o sobie, że jest *posłany tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego*³⁸⁰. Apostołom jednak kazał iść na cały świat i nauczać wszystkie narody, nauczając je chować wszystko, co im przykazał³⁸¹; przepowiedział też, że Ewangelia Jego będzie opowiadana po wszystkiej ziemi³⁸².

Z tego, coście dotąd słyszeli, Najmilsi, łatwo wywnioskujecie, że Pan Jezus chciał zarazem, aby Jego Kościół był apostołskim. Na to przecież wybrał Zbawiciel Apostołów, żeby Mu pomagali w pracy i żeby po Jego odejściu dalej prowadzili dzieło, któremu dał początek. Do tej pracy przygotowywał ich z największą pilnością. Uczył ich nie tylko wspólnie z rzeszami, a i osobno im dokładniej tłumaczył swe przypowieści i swoje nauki. Zapowiedział im, że Mu będą świadkami aż na krańce ziemi³⁸³. Dał im władzę odprawiania Mszy świętej, udzielania Sakramentów świętych i oświadczył uroczyście: *Jako mię posłał Ojciec, i ja Was posyłam...*³⁸⁴, *Kto Was słucha, mnie słucha, a kto Wami gardzi, mną gardzi*³⁸⁵. Apostołowie więc i ich następcy mieli z woli Pana Jezusa rządzić Jego Kościołem i prowadzić ludzi do nieba przez nauczanie, udzielanie Sakramentów świętych i inne środki; pomagać zaś mogli im w tym świętym dziele tylko ci, których oni powołali i upoważnili do tego.

³⁷⁶ J 17, 11.

³⁷⁷ J 10, 16.

³⁷⁸ Łk 1, 74-75.

³⁷⁹ Mt 5, 48.

³⁸⁰ Mt 15, 24.

³⁸¹ Mt 28, 19-20.

³⁸² Mt 24, 14.

³⁸³ Dz 18.

³⁸⁴ J 20, 21.

³⁸⁵ Łk 10, 16.

Kościół więc miał być jakby przedłużeniem życia i pracy Zbawiciela naszego. Jak Zbawiciel, tak i Kościół Jego miał iść przez świat, dobrze czyniąc wszystkim; ale jak Zbawicielowi, tak i Kościołowi Jego często czarną niewdzięcznością mieli się ludzie odpłacać za dobrodziejstwa, które im świadczył. Zapowiedział to Pan Jezus Apostołom: *Na świecie ucisk mieć będziecie*³⁸⁶, *Jeśli mnie prześladowali i Was prześladować będą*³⁸⁷.

Jak Zbawiciel najczulej kochał Matkę swoją i oddał Jej w opiekę świętego Jana, Janowi zaś kazał Ją uważać za swą matkę; tak i Kościołem miała się Najświętsza Maria Panna zawsze szczególnie opiekować, a Kościół miał Ją po wszystkie czasy szczególnie czcią otaczać.

I tak długo jeszcze moglibyśmy rozprawiać i zastanawiać się nad pytaniem, jakim miał być Kościół wedle woli Pana Jezusa. Poprzestaję jednak na tym, com dotąd powiedział, bo ufam, że to wszystkim ludziom dobrej woli najzupełniej wystarczy do wyrobienia sobie przekonania, gdzie się znajduje taki Kościół, jakim go chciał mieć Syn Boży.

Jest rzeczywiście taki dom Boży, na wyniosłej wzniesiony górze, do którego od wielu już wieków płynęły i płyną liczne narody, aby się nauczyć dróg Bożych i aby chodzić ścieżkami Pańskimi. Tym domem Bożym jest Kościół święty katolicki, do którego należeli ojcowie nasi i do którego my także mamy zaszczyt należeć.

On rzeczywiście jest, jak chciał Pan Jezus, na Piotrowej zbudowany opoce i na fundamencie Apostołów. On z dala widoczny jest dla wszystkich ludzi dobrej woli i każdy niezaślepiiony namiętnością może go bardzo łatwo dojrzeć i poznać, i odróżnić od fałszywych, samozwańczych kościołów.

On jeden jest prawdziwym Chrystusowym Kościołem i w nim panuje jedność najdoskonalsza, jaka jest na ziemi. Pod naczelnym kierownictwem namiestnika Chrystusowego i biskupów setki tysięcy kapłanów po całym świecie tę samą sprawują Najświętszą Ofiarę i tych samych udzielają Sakramentów, a setki milionów wiernych ze wszystkich narodów ten sam odmawiają pacierz i tych samych prawd uczą się w katechizmie. Świątynie katolickie, choć tak różne co do swych rozmiarów, kształtów i materiału, z którego je zbudowano, jednak również o tej jedności świadczą, bo gdziekolwiek do nich wstąpicie na szerokim świecie, podobne tam ujrzycie przedmioty: ołtarze, chrzcielnice, konfesjonały, obrazy i rzeźby. Cudowną

³⁸⁶ J 16, 33.

³⁸⁷ J 15, 20.

zaprawdę jest ta jedność Kościoła katolickiego, podziwiana nawet przez jego wrogów.

Ten nasz Kościół jest święty. Świętą jest nauka jego, bo od wszystkich domaga się uczciwości i zanego życia i żadnych pod tym względem nie robi wyjątków. Świętymi są środki, jakimi Kościół wychowuje wiernych i prowadzi ich do szczęścia na ziemi i w niebie, jak np. Msza święta, Sakramenta, sakramentalia i różne obrzędy, przykazania i rady ewangeliczne.

Toteż w tym Kościele były, są i będą liczne zastępy Świętych, to jest najdoskonalszych uczciwych ludzi i najdoskonalszych chrześcijan.

Nikt nie przeczy, że i w tym Kościele naszym byli, są i będą na wszystkich stanowiskach ludzie mniej przykładni, a nawet źli i przewrotni. Nie powinniśmy się temu dziwić i tym się gorszyć, bo już Pan Jezus przepowiedział, że tak będzie, że między Bożą pszenicą kąkol szatan nasieje i że kąkol ten będzie rósł aż do czasu żniwa, czyli do chwili Sądu Bożego³⁸⁸. Pięknie mówi śp. arcybiskup Bilczewski: *Przecież nikt ze zdrowym rozumem drzewa zielonego, uginającego się od zdrowych i szlachetnych owoców, nie nazwie dzikiem dlatego, że między jego owocami szlachetnymi jest kilka, kilkanaście robaczywych i zgniłych. Fałszywy sąd wydałby też o polu dobrym, pokrytym bujną, szlachetną pszenicą, o pełnych kłosach, gdyby nazwał je nieużytkiem z tego powodu, iż pomiędzy złotą pszenicą sterczy kilkadziesiąt kłosów czarnych i pustych. Podobnie Kościół rzymski, mający najwznioślejszą naukę, najświętszą ofiarę i święte Sakramenta i prawdziwych wielkich Świętych, jest świętym, chociaż nie wszyscy jego członkowie żyją święcie*³⁸⁹.

Ten Kościół nasz jest katolickim, czyli powszechnym.

Gdziekolwiek znajdziemy się na ziemi i spytamy kogokolwiek, choćby dziecko, o drogę do kościoła katolickiego, to zrozumie, że tu chodzi o świątynię tego wyznania, którego głową jest Ojciec święty w Rzymie. Powszechnym jest ten Kościół, bo po całej ziemi jest rozpowszechniony, bo jego kapłani wszystkim narodom wszystką, całą opowiadają Chrystusową Ewangelię, a wierni jego już swą liczebnością przewyższają wyznawców każdego innego wyznania.

Kościół nasz jest też apostołski, bo w nim sprawują rządy następcy św. Piotra i innych Apostołów. Po wszystkie wieki, w nieprzerwanym po sobie następstwie, głosili oni i głoszą tę samą dobrą nowinę, którą Zbawiciel Apostołom głosić polecił, tę samą, co Apostołowie, odprawiają Mszę świętą i tych samych udzielają Sakramentów świętych.

³⁸⁸ Mt 13.

³⁸⁹ J. Bilczewski, *O Kościele Chrystusowym*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 460-461.

Ten jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół jest w pewnym znaczeniu Chrystusem samym, bo w nim żyje Chrystus Pan przez swoją naukę i swoje cuda, przez łaski i dobrodziejstwa niezliczone, jakie ludziom przez ten Kościół świadczy; żyje w nim nawet przez swoje cierpienia, które i Kościołowi towarzyszą prawie stale podczas jego ziemskiej pielgrzymki.

Ten też Kościół po wszystkie czasy cieszy się szczególniejszą opieką, nieustającą pomocą i orędownictwem Najświętszej Matki Zbawiciela, zawsze Ją też otacza najgłębszą czcią i najtkliwszą miłością.

Cóż więc łatwiejszego, jak poznać prawdziwy Kościół Chrystusowy?

Niech Wam, Ukochani, następujący przykład posłuży do jeszcze lepszego zrozumienia tej rzeczy.

Opowiadałem Wam już raz o tym, że w dalekiej od nas Japonii, przed 300 blisko laty, rozwijało się chrześcijaństwo bardzo pięknie, dzięki pracy św. Franciszka Ksawerego i innych misjonarzy. Później jednak wybuchły srogie prześladowania i jeszcze 100 lat temu ogólnie sądzono w Europie, że w Japonii nie ma całkiem katolików. Wybrał się więc tam jeden z biskupów, aby na nowo przepowiadać Ewangelię. Wkrótce po swoim przybyciu do jednego z miast japońskich usłyszał w nocy pukanie do swoich drzwi i kiedy je otworzył, weszło do pokoju kilku Japończyków. Pokazali mu oni złamany krucyfiks i spytali: *Czy wierzysz w Chrystusa, Boga ukrzyżowanego?* *Tak jest* – odpowiedział biskup.

Potem pokazali mu obrazek Najświętszej Marii Panny i spytali:

Czy czcisz i kochasz Matkę Ukrzyżowanego? Tak jest. W końcu zapytali jeszcze: *Czy uznajesz za naczelnika swej wiary arcykapłana, który mieszka w dalekim Rzymie?* *Tak jest* – odpowiedział biskup po raz trzeci. Wtedy oni, uradowani ogromnie, pokłonili mu się i zawołali: *Mamy to samo serce, co i Ty, Ojciec.* Przekonali się bowiem dowodnie, że przybył do nich od wieków z upragnieniem oczekiwany kapłan prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

I do Was, Ukochani moi, przybywają dzisiaj różni ludzie, którzy Was chcą uczyć zasad swej wiary, ale jakże często nie są oni niestety takimi jak ów biskup, w którym chrześcijanie japońscy poznali misjonarza Kościoła katolickiego! O ileż łatwiej Wam dzisiaj na nich się poznać. Wystarczy zapytać o to Waszego Księdza Proboszcza, a On Wam odpowie, że ci ludzie nie mają tego samego serca, co Wy i Wasi ojcowie, bo inne głoszą zasady, często nie uznają za Boga Chrystusa Ukrzyżowanego, nie czczą i nie kochają Jego Matki, a zawsze nie uznają za swojego zwierzchnika arcykapłana, który mieszka w dalekim Rzymie, czyli Ojca świętego.

Nie dajcie się przeto uwieść ich może pięknym i wymownym słówkom, ale za największe szczęście i zaszczyt sobie uważajcie, że należycie do tego

Kościoła, który ponad wszelką wątpliwość jest Kościołem takim, jakim chciał go mieć Pan nasz Jezus Chrystus, który jest właśnie tym Kościołem, o jakim mówicie w codziennym Waszym pacierzu: *Wierzę... w święty Kościół powszechny*. Czcijcie i miłujcie ten Kościół jako wspólną matkę Waszą; gdyż – jak pisze św. Cyprian³⁹⁰ – *nikt nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę*³⁹¹. Podzielajcie jego radości i smutki, sumiennie wypełniajcie jego przykazania i przepisy i tak w prywatnym, jak publicznym życiu kierujcie się jedynie zasadami Kościoła. To tylko Wam zapewni spokój sumienia i prawdziwe szczęście w tym i w przyszłym życiu.

II. Jak trzeba nam się zapatrywać w świetle wiary katolickiej na różne sekty i jak się wobec nich zachować?

Ufam, Najmilsi, że wszyscy z Was, którzy z uwagą wysłuchali pierwszej części tego orędzia, utwierdzili się na nowo w nauce katolickiej o Kościele Chrystusowym; a nauka ta głosi, że jeden tylko jest taki prawdziwy Kościół i jest nim ten, do którego mamy zaszczyt i szczęście należeć.

Ale oprócz naszego są jeszcze liczne wyznania, które także uważają się za Chrystusowe kościoły. Zastanówmy się więc teraz, co o tych wyznaniach sądzić i jak się na nie zapatrywać?

Uprzytomnijmy sobie najpierw jedną prawdę, która nam pozwoli wiele rzeczy lepiej zrozumieć i jaśniej sobie wytłumaczyć. Tą prawdą jest, że po wszystkie czasy od upadku aniołów i od grzechu pierworodnego dzieło Boże miało zwalczających je przeciwników i będzie ich miało aż do końca świata. Takie są niezbadane wyroki Opatrzności Bożej. Skoro Bóg stworzył istoty obdarzone wolną wolą, to tym samym dopuścił, że będą między tymi istotami takie, które się zbuntują przeciw Jego woli i wypowiedzą Mu posłuszeństwo. Dopuścił tak Pan Bóg z wielu przyczyn, a między innymi i dlatego, aby tym jaśniej okazała się w rządach światem nieskończona Jego mądrość; bo mimo tych wszystkich przeszkód Bóg zawsze osiąga swoje najświętsze zamiary. Jak wichry i burze niejedną szkodę robią, ale są bardzo potrzebne, bo odświeżają i oczyszczają powietrze i wiele nisz-

³⁹⁰ Cyprian (ok. 200-258), święty Kościoła katolickiego, biskup, teolog, ojciec Kościoła, święty mieczem w czasie prześladowań za czasów cesarza Waleriana, w swoich pismach akcentował znaczenie Pisma św. jako środka komunikacji Boga z człowiekiem oraz przedstawiał sytuację i problemy Kościoła kartagińskiego. W. Myszor, *Cyprian*, [w:] EK, t. 3, kol. 690-693.

³⁹¹ Cyprian, dz. cyt.

czą szkodników, a tam gdzie spokój niezamącony panuje, łatwo się szerzy zgnilizna i zepsucie, tak też jest w życiu człowieka i całych społeczeństw. Już w Starym Testamencie czytamy, że *bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi*³⁹².

Więc i tu potrzebny jest wysiłek, potrzebna walka z przeszkodami, aby się rozwinęły siły duszy i ciała, a gdzie nie ma tej walki i tego wysiłku, tam wszystko coraz bardziej gnuśnieje, słabnie i rozpręga się, a potem łatwo ulega niewielkim nawet przeciwnościom.

To prawo ma też zastosowanie i w odniesieniu do dzieła Zbawiciela naszego. Już On sam, Pan nasz Jezus Chrystus walczył, aby nam dać przykład, z wrogami swoimi, zwłaszcza z Faryzeuszami, którzy ustawicznie Mu się sprzeciwiali i nawet Go pozornie zwyciężyli, bo doprowadzili do Jego śmierci na krzyżu.

Niejednokrotnie też przepowiadał Zbawiciel, że i po Jego śmierci będzie podobnie z wyznawcami Jego³⁹³ i że *wielu fałszywych proroków powstanie i wielu zwiodą*³⁹⁴; toteż święty Paweł wyraźnie naucza, że *muszą być i kacerstwa, aby i którzy są doświadczeni, stali się jawni między wami*³⁹⁵.

I poucza nas historia, z jaką dokładnością spełniły się w ciągu wieków te Boskie wyrocznie.

Już wkrótce po Zesłaniu Ducha Świętego, jeszcze za życia tych, którzy własnymi oczyma patrzyli na cuda Zbawiciela i na własne uszy słuchali Jego nauk, powstali w gminach chrześcijańskich fałszywi prorocy, którzy czego innego nauczali niż Pan Jezus; dlatego zwalczali ich usilnie Apostołowie i przestrzegali przed nimi wiernych.

Takich fałszywych proroków, czyli sekciarzy, nie brakło nawet w czasach najsroższych prześladowań Kościoła. A kiedy Kościół uzyskał wolność to sekty, schizmy i herezje rozrosły się tak bujnie, że tu i ówdzie te chwasty jakby całkiem przygłuszały Chrystusowe zboże. Tak było dotąd niejednokrotnie w różnych krajach, tak jest dzisiaj szczególnie w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, gdzie w jednym mieście nawet po kilkadziesiąt zborów różnych chrześcijańskich wyznań się znajduje i gdzie ciągle nowe powstają sekty.

I na naszą Ojczyznę nieraz już dotąd odbywał się najazd sekciarzy, ale jej nigdy poważniejszych szkód nie wyrządził, bo polskie duchowieństwo

³⁹² Hi 7, 1.

³⁹³ J 15, 20; 16, 1.

³⁹⁴ Mt 24, 11.

³⁹⁵ 1 Kor 11, 19.

zawsze gorliwie broniło swej owczarni, a nasz naród, szczególnie lud wiejski, zawsze bardzo był przywiązany do świętego Kościoła katolickiego. Szczególnie w czasach niewoli mieli Polacy sposobność przekonać się, że Kościół katolicki jest ich najlepszą ostoją i sprzymierzeńcem w tych ciężkich czasach, w których musieli walczyć o prawo do życia.

Cudownym zrządzeniem najmiłościwszego Boga odzyskaliliśmy przed 15 laty naszą wolność po najkrwawszej w dziejach świata wojnie; i wtedy zaczęli do nas napływać sekciarze i z największą zachłannością rzucili się na nasz naród.

Trzeba przyznać, że dobrze wybrali chwilę ataku. Lud nasz był wtedy bardzo biedny: głodny, znękany, obdarty, mieszkający nieraz w ziemiankach; duchowieństwo było przemęczone przejściami wojennymi i w niedostatecznej liczbie, bo np. w naszej archidiecezji czwarta jego część wymarła wskutek chorób i prześladowań. A ci głosiciele sekciarstwa przychodzili ze świeżymi siłami i z kiesami pełnymi dolarów, przy tym sprzymierzeni z wrogami Kościoła, których u nas nigdy nie brakło, a których teraz jest więcej niż w innych czasach; ci wrogowie skwapliwie sekciarzom pomagali, bo mieli nadzieję, że w ten sposób najskuteczniej i Kościołowi u nas, i Polsce zaszkodzą.

I tak się zaczął jakby najazd sekciarski na biedną, tak sponiewieraną Ojczyznę naszą i ten najazd trwa i rozwija się aż dotąd. Od miasta do miasta, od wsi do wsi, od domu do domu idą głosiciele nowych religijnych haseł i wszędzie, posługując się często pieniędzmi [sic] i pomocą materialną, kłamstwem i obłudą, starają się szczepić przewrotne swoje wymysły, i sami je przepowiadając, i szerząc je przez różne książki, gazety, ulotki, które w olbrzymich ilościach rozdają i rozsyłają.

Z bólem serca stwierdzić nieraz musiałem, że im w tym niecnym dziele pomagają nawet ci, którzy się jeszcze za katolików uważają. Niekiedy skrajną przyciśnieni [sic] nędzą, ale częściej z nieświadomości religijnej, z przewrotności i chęci zemsty, stają się najemnikami wysłanników sekciarstwa.

Tu i ówdzie udaje się niestety tym głosicielom błędu złowić w swe sieci nieostrożnych prostaczków, którzy dają się obalamucić ich wymową, ich pozorną bezinteresownością i dobrocią. Inni znowu porzucają wiarę ojców z chęci zysku albo dlatego, że im przykazania Kościoła zbyt ciężą i że chcą np. zaspokoić swe zmysłowe żądze przez uzyskanie rozvodu i zawarcie nowego niby małżeństwa, na które im pozwalają sekciarze.

Często się zdarza, że niedługo trwa ten nieszczęsny obłęd: wkrótce, gdy przemina pierwsze chwile namiętności i gdy ci świeżo pozyskani lepiej się

przypatrzą, jak to jest naprawdę w tej sekcie, wracają do dawnej dobrej wiary. Ale zdarza się niestety i przeciwnie: tacy nowi sekciarze zaciekają się coraz bardziej w swym uporze i w końcu dochodzi do tego, że bezowocnymi się stają wszelkie wysiłki, aby ich nawrócić: tylko nadzwyczajny cud łaski Bożej może tego dokonać.

Nie podobna, Ukochani moi, żebym się tu zajmował wszystkimi tymi sektami i wykazywał Wam po kolei, co w nich jest złego. Nie podobna, żebym się zajął szczegółowo nawet tymi sektami, które u nas obecnie usiłują zapuszczać swe sieci, bo tych sekt mamy już w Polsce około 50. Wasi Przezacni Duszpasterze, jak we wszystkim, tak i w tych sprawach, najchętniej Wam pospieszą z pomocą i wyjaśnią Wasze wątpliwości, a ja teraz na najważniejsze przynajmniej rzeczy zwrócę Wam uwagę.

Już z tego, cośmy mówili w pierwszej części niniejszego orędzia, jasno wynika, że wszelkie sekty nie mogą się ostać wobec prawdziwego Kościoła, który z woli Pana Jezusa musi być jeden, święty, katolicki i apostołski.

Jeden musi być Kościół Chrystusowy i tej jedności nie ma na ziemi nigdzie poza Kościołem katolickim. Wszędzie rozbicie na bardzo liczne odłamy, które coraz bardziej się mnożą, tak że już dzisiaj bardzo trudno wyliczyć te sekty wszystkie, jakie są tak w kościele wschodnim, jak w protestantyzmie. A każda z nich inne zasady podaje do wierzenia: co jedna głosi, to druga zwalcza z zaciekłością i nie mogą one się pogodzić nawet co do takich podstawowych prawd, jak Trójca Przenajświętsza, Bóstwo Chrystusa Pana, liczba Sakramentów świętych itp., a godzą się tylko chwilowo, gdy chodzi o walkę z Kościołem katolickim.

Świętym ma być Kościół Chrystusowy. Nie są świętymi sekty, bo nie mają świętej nauki poza prawdami, które sobie przywłaszczyły z nauki katolickiej. Zasady wymyślone przez sekciarzy są nie tylko błędne, ale często nawet bluźniercze i szkodliwe. W ogóle prawie zawsze namiętności i grzechy główne, zwłaszcza pycha, chciwość i zmysłowość, dały początek sektom.

Co do życia sekciarzy, to chętnie przyznaję, że zdarzają się między nimi ludzie uczciwi i szlachetni, że tu i ówdzie w początkach całe ich gminy pod wielu względami nienaganne prowadzą życie: żywo zajmują się sprawami religijnymi, powstrzymują się od licznych występków, a nawet zadają sobie nadzwyczajne umartwienia. Równocześnie jednak wykraczają oni ciężko przeciw najważniejszym przykazaniom miłości Boga i bliźniego, a i owe cnoty niedługo u nich zazwyczaj trwają. Kiedy przeminie urok nowości, wnet wszystko się rozpręga, odżywają dawne nałogi, pleniąc się

ze wzmoczoną siłą i – jak mówi Zbawiciel: *bywają ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze niżli pierwsze*³⁹⁶.

Ażeby być dobrym, do tego nie potrzeba porzucać Ojców swoich wiary świętej. Wszystkie te cnoty, jakimi się sekciarze chętnie, są w Kościele naszym w wyższym bez porównania stopniu, choć często mniej o nich słysząc, jak np. o dobroczynności, bo wierni katolicy i tu posłuszni są Zbawicielowi, który się domaga, żeby takie rzeczy czynić w skrytości i ukrywać je pod strażą pokory³⁹⁷.

Powiedział Pan Jezus: *Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł*³⁹⁸. Nie jest tedy prawdziwie dobrym, wedle nauki naszego Pana i Zbawiciela ten, kto choć może i coś dobrego ciała swego bliźniego czyni, ale zarazem jego duszy największą wyrządza krzywdę przez to, że ją gorszy i że jej światła prawdziwej wiary pozbawia.

Nie mają przeto sekciarze ludzi wszechstronnie i pod każdym względem cnotliwych, nie mają zwłaszcza bohaterów chrześcijańskiej cnoty i uczciwości, jakimi są Święci. Sami oni to pośrednio przyznają, bo w ich kalendarzach są prawie wyłącznie Święci katoliccy i oni, ci sekciarze, katolickich Świętych imiona noszą.

Powszechnym co do czasu i miejsca musi być Kościół Chrystusowy. Żadna z sekt nie jest powszechną, bo wszystkie sekty powstały później po Kościele katolickim, odszczepiły się od niego. Nie przyjmują one też całej, powszechnej Chrystusowej nauki, ale wybierają z niej to, co im się podoba, a odrzucają zwłaszcza te prawdy, które wymagają wyrzeczenia się i ofiary. Zazwyczaj są sekty ograniczone do pewnego czasu trwania, do pewnych narodów lub krajów, a co do liczby swych wyznawców nie mogą się równać z Kościołem katolickim. Żadna więc z nich nie jest jakby na górze osadzoną i z dala dla wszystkich widoczną, ale wszystkie znajdują się jakby w różnych zaułkach ziemi i często z trudem szukać ich przychodzi, gdy się chce je poznać.

Apostolskim ma być Kościół Chrystusowy. A sekty nie pochodzą od Apostołów, utworzyli je bowiem zbuntowani przeciw następcom św. Piotra i Apostołów kapłani i ludzie świeccy. Kiedy badamy historię jakiejś sekty, to zawsze dochodzimy do czasu, w którym ona powstała; są między tymi sektami takie, które istnieją kilkaset lat, inne kilkadziesiąt, a i teraz

³⁹⁶ Mt 12, 45.

³⁹⁷ Mt 6, 3-4.

³⁹⁸ Mt 16, 26.

ciągle nowe się tworzą. Sami osądźcie, Najdrożsi, czyż to jest możliwe, żeby Pan Jezus przez tak długie wieki zostawił ludzi w niepewności co do prawd wiecznych i co do najważniejszej dla nich sprawy zbawienia? Czyż możliwe, żeby ludzie musieli czekać, aż w naszych czasach zjawi się ten lub ów sekciarz i zacznie głosić swoje mętne zapatrywania? Jeśli św. Paweł, Apostoł narodów, naucza, że *gdyby Anioł z nieba głosił Wam Ewangelię inną od tej, któreśmy Wam głosili, niech będzie przeklęty*³⁹⁹, to cóż dopiero mówić o tych ludziach, którzy dzisiaj głoszą zasady tak bardzo zdrowego sensu pozbawione, że bez trudu pozna się na nich każdy roztropniejszy i nie-uprzedzony człowiek?

Ale dosyć na tym. Nie na to powiedziałem Wam to wszystko, Ukochani, żebyście przeceniali siłę, potęgę sekciarzy. Sekty nie są dzisiaj największym niebezpieczeństwem dla Kościoła, owszem śmiało można powiedzieć, że one same w sobie bardzo małe mają znaczenie. Po tylu wiekach i tylu doświadczeniach nietrudno przewidzieć, jaki będzie ich koniec: rozpadną się, rozwieją i znikną jak wszystkie te, bez porównania nieraz groźniejsze i potężniejsze, które były przed nimi.

Są jednak te sekty niebezpieczne dlatego, że wielu ludzi prowadzą do niewiary. W ogóle wyznawcy każdej sekty dzielą się z czasem na dwa obozy. Lepsi, szlachetniejsi, poznają swój błąd i wracają do prawdziwego Kościoła. Tak jest obecnie w różnych krajach np. w Stanach Zjednoczonych, w Holandii, a przede wszystkim w Anglii: Anglicy przez długie wieki trwali w heretyckich błędach i najsrożej prześladowali katolików, zwłaszcza w Irlandii. Obecnie przychodzą do poznania prawdy i co roku liczne ich tysiące przyjmują katolicyzm.

Druga część sekciarzy, zawiedziona w swych nadziejach i oczekiwaniach, traci z czasem wszelką wiarę. Już w zeszłorocznym orędziu przedstawiłem Wam, jakie nieszczęścia sprowadza niewiara na pojedynczych ludzi i na całe narody. Sekty szerzą tę niewiarę, sekciarze w znacznej liczbie wzmacniają ten obóz Antychrysta, który się dziś tak rozpanoszył przede wszystkim w bolszewickiej Rosji i w nieszczęśliwym Meksyku, a który i u nas coraz bardziej podnosi głowę.

Dlatego musimy wszyscy dobrze sobie uświadomić to wielkie niebezpieczeństwo, jakie pod tym względem grozi naszej Ojczyźnie i musimy wiedzieć, co nam trzeba czynić, jak postępować, jak się zachować, aby to niebezpieczeństwo oddalić i usunąć.

³⁹⁹ Ga 1, 8.

Różne nazwy dajemy tym, którzy, choć się uważają za chrześcijan, jednak nie należą do Kościoła katolickiego. Nazywamy ich protestantami, heretykami, schizmatykami, sekciarzami, odszczepieńcami. Wszystkie te nazwy oznaczają, że ci ludzie nie uznają całej nauki katolickiej i że są odłączeni, oddzieleni, odcięci od prawdziwego Kościoła i od Pana Jezusa, który jest jego głową. A mówi Pan Jezus: *Jam jest winnym szczepem, wyście latoroślami. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi plon obfity, bo beze Mnie nic uczynić nie możecie. Gdyby kto we Mnie nie trwał, tego wyrzucą precz jak latorośl i uschnie; i zbiorą ją, i wrzucą do ognia, i spłonie*⁴⁰⁰.

Jeśli tak jest, Ukochani moi, to łatwo Wam już będzie zrozumieć, co trzeba czynić, aby wśród Was w parafiach i rodzinach Waszych nie było sekciarzy. Trzeba trwać w Chrystusie Panu: wszystkie latorośle, czyli wszyscy wierni muszą się mocno trzymać Chrystusowego szczepu, inaczej bowiem uschną i tylko na spalenie przydać się mogą. Muszą one więc żyć życiem Chrystusowym i w tym celu muszą mieć zawsze odpowiednie światło i pokarm, a chronić się od szkodników.

Naszym światłem i naszym pokarmem duchownym jest Pan nasz Jezus Chrystus, bo On sam powiedział: *Jam jest światłość świata*⁴⁰¹... *Jam jest chleb żywota*⁴⁰².

Usilnie więc się starajcie, żeby słońce nauki Jezusowej prześwieślało dusze Wasze, a przede wszystkim żebyście dobrze umieli katechizm, który krótko i jasno daje odpowiedź na wszystkie najważniejsze pytania, poruszające umysł i serce człowieka⁴⁰³. Starajcie się też zgłębiać coraz bardziej te prawdy katechizmowe przez czytanie odpowiednich religijnych pism i książek, jak katolickie dzienniki, jak Żywoty Świętych, a przede wszystkim Pismo święte. Usilnym wszystkich staraniem być powinno, żeby w każdym domu było przynajmniej Pismo święte Nowego Testamentu, ale w katolickim wydaniu, z odpowiednimi objaśnieniami, zgodnymi z nauką Kościoła; już bowiem św. Piotr zwraca uwagę, że w Piśmie świętym są niektóre rzeczy trudne do wyrozumienia, które nieuczni i niestateczni wykręcają... ku swemu własnemu zatraceniu⁴⁰⁴.

Z wszelką gorliwością starajcie się też o pokarm niebieski na posilenie dusz Waszych; często więc a godnie pożywajcie Chleb żywota w Komu-

⁴⁰⁰ J 15, 5-6.

⁴⁰¹ J 8, 12.

⁴⁰² J 6, 35.

⁴⁰³ J. Bilczewski, W sprawie nauczania katechizmu, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 45.

⁴⁰⁴ 2 P 3, 16.

nii świętej. Takim pokarmem są też inne Sakramenta święte, które nam udzielają nadprzyrodzonego życia, albo je w nas podtrzymują, pomnażają i rozwijają. Podobnie błogosławione owoce przynoszą różne nabożeństwa i ćwiczenia pobożne, które w takiej obfitości mamy w Kościele naszym świętym. Nie lekceważcie sobie, Ukochani, tych świętych środków, używajcie ich pilnie, bo gorliwe życie religijne najskuteczniej chroni od grzechów i od wszelkich szkodników duszy.

Dobry katolik nie zapomina nigdy o przykazaniu miłości bliźniego. Pamiętajcie więc zawsze o tych zwłaszcza, pośród których żyjecie; serdecznie a pilnie się troskajcie, żeby oni coraz lepiej poznawali zasady naszej świętej wiary, żeby się często posilali chlebem żywota i żyli życiem modlitwy. Ale równocześnie, wedle ich potrzeby i Waszej możliwości, starajcie się i o chleb powszedni, o rzeczy dla życia ciała im konieczne, bo często dzisiaj głód i nędza prowadzą do porzucenia wiary.

Gdybym wiedział, że wszystkie parafie nasze według powyższych wskazań żyją, nie obawiałbym się niebezpieczeństwa sekciarskiego dla dusz, które mi Bóg powierzył. Bo wtedy cała nasza Archidiecezja byłaby podobna do owego drzewa, o którym czytamy na początku Psalterza: *Błogosławiony... kto nie idzie za radą bezbożnych, ani na drodze grzeszników nie stoi, ani w kole ludzi zaraźliwych nie zasiada, ale się kocha w Zakonie Pana i w prawie Jego ćwiczy się we dnie i w nocy. I będzie jako drzewo posadzone nad źródłami wód, które owoc swój daje czasu swego i którego liść nie opada*⁴⁰⁵.

Sam Pan Jezus poucza, jak się mamy zachować wobec wielkich grzeszników i głosicieli błędów religijnych. Takiego człowieka trzeba najpierw upomnieć z miłością w cztery oczy, potem wobec jednego lub dwóch świadków; a gdy to nie skutkuje, winniście o tym powiedzieć Kościołowi, więc najpierw Ks. Proboszczowi Waszemu, aby go szczególną otoczył opieką. *A gdyby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik*⁴⁰⁶, to znaczy starajcie się go wedle możliwości unikać. Unikać należy sekciarzy nie w tym celu, aby się mścić na nich i pogardę im swą im okazywać, ale żeby ich przywieść do upamiętania, a samemu żeby się uchronić od niebezpieczeństwa zarazy.

A gdy już ludzie zaraźliwi, szkodniki sekciarskie zbliżą się do Was, gdy wtargną do Waszych parafii, cóż Wam czynić potrzeba, Ukochani moi?

Kto sobie zbyt ufa, ten najprędzej i najłatwiej upadnie. Nie wdawajcie się więc z sekciarzami w rozmowy i dysputy religijne o wierze, bo z reguły

⁴⁰⁵ Ps 1, 1-3.

⁴⁰⁶ Mt 18, 17, por. Tt 3, 9 i 2 J 10-11.

za mało jesteście do tego przygotowani, zostawcie to kapłanom i osobom przez nich upoważnionym. Nie przyjmujcie, nie pożyczajcie i nie kupujcie żadnych sekciarskich pism i książek, choćby one pięknie wyglądały i na pozór pobożnie były napisane. Kto zaś już ma u siebie takie książki i pisma, niechaj pamięta, że mu ich nie wolno czytać, a nawet przechowywać, i to pod karą klątwy kościelnej; niech więc je spali jak najprędzej, a gdyby miał wątpliwość, czy ta książka nie jest heretycka, niech o to zapyta katolickiego kapłana.

Ale i tutaj nie zapomnicie, Ukochani, o przykazaniu miłości, które nas obowiązuje nawet w odniesieniu do nieprzyjaciół naszych. Są między sekciarzami ludzie przewrotni, bez czci i wiary, których bardzo trudno nawrócić; ale jest też między nimi wielu nieszczęśliwych, którzy z głębi serca chcieliby powrócić do prawdziwego Kościoła, ale już tak daleko zabrnęli, że sobie sami nie mogą poradzić i często to ich pienienie się i szamotanie, ta gorycz, z jaką się do otoczenia odnoszą, jest świadectwem, że w ich duszy jest niepokój i ciężka wre walka.

Starajcie się im dopomóc swą serdeczną dla nich miłością. Unikajcie wszystkiego, co ich słusznie drażnić by mogło, owszem pomagajcie im, gdzie możecie; otoczcie szczególną opieką dzieci sekciarzy, bo one tu najczęściej całkiem są niewinne i nieraz potem srogo muszą odpokutować za grzechy swoich rodziców.

Przede wszystkim zaś stale i gorąco się módlcie za sekciarzy i o jedność kościelną. Kościół święty zawsze się o to modlił, a obecnie, z woli Ojca św. Piusa XI, co roku cały tydzień poświęca na modły o zjednoczenie kościołów.

Niech więc nie ustają Wasze gorące i korne błagania w tej intencji. Pamiętajcie przy tym, że Matka Najświętsza jest Matką Nieustającej Pomocy i że Ona wszystkie herezje zwyciężyła.

Do tej przeto zbożnej pracy wszystkich Was Wzywam i zapraszam i do wszystkich wołam słowami świętego Pawła, wielkiego Apostoła narodów: Proszę Was, bracia, przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy toż samo mówili i żeby nie było między Wami rozdzielenia; ale bądźcie doskonali w jednym rozumieniu i jednej nauce⁴⁰⁷.

⁴⁰⁷ 1 Kor 1, 10.

Błogosławieństwo Wszechmogącego Boga, † Ojca i † Syna, i † Ducha świętego niechaj na Was zstąpi i niech na zawsze z Wami pozostanie.

*

List powyższy należy odczytać zamiast kazań w niedzielę Mięsopestną i Zapustną, czyli dnia 19 i 26 lutego br.

XX. Katecheci opracują i wygłoszą egzorty na podstawie niniejszego listu.

Odezwa do Braci Kapłanów

Prędzej, niż kto przypuszczał, spadła na nas zaraza sekciarstwa. Nie wolno nam wobec niej bawić się w strusią politykę lub co gorsze czekać, aż sama z siebie zginie. Przeciwnie, powinniśmy przeciw sekciarstwu wystąpić z całą siłą i nie dopuścić, aby u nas się zagnieździło. Jak Żydzi, budując kościół Jerozolimski wśród ciągłych napadów nieprzyjaciół, dzierżyli kielnię i miecz, tak i my powinniśmy nie tylko budować Kościół Boży, ale też i zwalczać tych, co chcą go zniszczyć.

I.

Trzy są rodzaje kąkolus zasianego w sercach ludu naszego przez sekciarzy.

a) Bezbożnicy i komuniści. Jest ich wielu. Rekrutują się przeważnie z emigrantów oraz z wielbicieli rajów sowieckiego. Na szczęście nauki ich nie trafiają do ludu. Tym jednak nie wolno się uspokajać, lecz baczna uwagę trzeba zwrócić na działalność tych wrogów Bożych. Niektórzy kapłani sądzą, że komuniści i bezbożnicy są wyjęci z ich opieki duchownej i nie zbliżają się do nich nawet, gdy który zachoruje. Tak być nie powinno. Powinniśmy nie tylko zwalczać ich działalność, lecz także za wzorem Dobrego Pasterza ich szukać i starać się ich pozyskać dla Chrystusa. Gdy inaczej nie możemy, winniśmy przynajmniej z innymi pobożnymi duszami modlić się za nich i na intencję ich nawrócenia spełniać dobre uczynki. Nigdy jednak nie powinniśmy być obojętnymi na zgubę ich dusz i wieczne potępienie, które im grozi.

b) Drugie miejsce w sekciarstwie zajmują Badacze Pisma św.⁴⁰⁸ wraz z Adwentystami⁴⁰⁹, Sabatystami⁴¹⁰ i Baptystami⁴¹¹. Sekty te wylęły na gruncie protestantyzmu lub, jak Sabatyści, na gruncie judaizmu odrzucają wiarę w Bóstwo Chrystusowe i nie uznają żadnego kapłaństwa. Są one bardzo niebezpieczne nie tylko pod względem religijnym, ale i pod względem społecznym. Głoszą bowiem ci sekciarze zasady bolszewickie i w gruncie rzeczy są bolszewikami, ubranymi w szaty pobożności. Szerzą się zwłaszcza tam, gdzie lud brata się z żydostwem i jego wpływom ulega. Jest ich bardzo wielu, więcej, niż przypuszczamy; Bogu jednak dzięki, że między nimi nie wielu jest uświadomionych i zaciekłych w swych błędach. Większość uczęszcza wprawdzie na ich zebrania, ale nie zdaje sobie sprawy z przestępstwa, którego się dopuszcza. Są bowiem sekciarzami nie z przekonania, lecz tylko dlatego, że agitatorowie, wykorzystawszy ich ciemnotę duchową i zaniedbanie ze strony duszpasterza, potrafili do nich się zbliżyć i ich sobie ująć. Aby ich nawrócić, wystarczy zająć się nimi szczerze, otoczyć gorliwą opieką duchową, której może na próżno dotąd łaknęli, uczyć więcej katechizmu i ułatwić im spełnianie praktyk religijnych. Wtedy sekciarstwo to zginie wnet bez śladu.

c) Ostatnim w rzędzie sekciarzy, ale może najgroźniejszym, jest tzw. „polski kościół narodowy”⁴¹². Sekciarze ci rzucają się przede wszystkim na te parafie, gdzie wybuchły ostrzejsze nieporozumienia między pasterzem a wiernymi. Mają agitatorów sprytnych i wyzutych ze wszelkich skrupułów. Dla pozyskania zwolenników czynią dla nich ustępstwa kosztem najświętszych praw Bożych. Cieszą się też silnym poparciem wpływowych sfer wolnomyślnych. Wroga tego trzeba zwalczać jak najusilniej, gdyż jak doświadczenie pokazało, w ludzie naszym, zepsutym anarchią powojenną, natrafił on na grunt podatny i zdołał głębokie zapuścić korzenie. Jest to

⁴⁰⁸ Badacze Pisma św. – nazwa wspólnot religijnych powstałych na gruncie protestantyzmu, nawiązujących do tradycji antytrynitaryzmu i millenaryzmu, głoszący niechęć do ekumenizmu i obowiązek tzw. apostołowania.

⁴⁰⁹ Adwentyści – grupa protestanckich związków wyznaniowych głoszących rychły koniec świata i powtórne nadejście Chrystusa.

⁴¹⁰ Sabatyści – chrześcijańskie ugrupowania religijne święcące sobotę zamiast niedzieli, nawiązujące w ten sposób do tradycji żydowskiej.

⁴¹¹ Baptysty – odłam protestantyzmu powstały w XVII w. w Anglii, przyjmujący Biblię jako jedyny autorytet w sprawach wiary i obyczajów.

⁴¹² Polski Narodowy Kościół Katolicki – organizacja kościelna założona pod koniec XIX w. przez ks. Franciszka Hodurę w Stanach Zjednoczonych, niezależna od Kościoła rzymskokatolickiego.

tym smutniejsze, że on szerzy się nie tyle po miastach, ile pośród ludności na roli osiadłej.

II.

Aby parafię zabezpieczyć przed sekciarstwem, należy w pierwszym rzędzie unikać zatargów z wiernymi, a natomiast zdobyć sobie ich zaufanie przez bezinteresowność, miłosierdzie i chętną pomoc w ich potrzebach. Duszpasterz winien starać się, aby w stosunku do wiernych nie był tylko urzędnikiem do spraw duchownych, lecz aby miał ducha apostołskiego i był pasterzem wedle Serca Bożego.

Zająć się trzeba ludem szczerze i zbliżyć się zwłaszcza do tych, którzy mieszkają w większej odległości od kościoła. Jak bowiem nowotwory powstają w organizmie w miejscach, do których krew nie dochodzi, tak samo i w parafii w tych osadach zagnieżdżają się sekciarze, do których duszpasterz rzadko zagląda. W odleglejszych tedy osadach potrzeba często urządzać katechizacje, zwłaszcza tak zw[ane] ludowe, które zaleca instrukcja synodalna.

Aby parafię zabezpieczyć przed sekciarstwem, należy też zorganizować wiernych w związki pobożne, a przede wszystkim w bractwa kościelne. Każdy dorosły powinien należeć do jednego z tych związków. Jest to rzecz ważna i dopiero w chwili najazdu sekciarzy okazuje się, jak przynależność do związków pobożnych umacnia wiernych w przywiązaniu do kościoła.

Potrzeba także więcej niż dotychczas uczyć katechizmu, zwłaszcza o zadaniach Kościoła katolickiego. Najświętszy Sakrament i Kościół katolicki winny w naszych czasach być ustawicznym przedmiotem nauk i katechizacji. Do pomocy w nauczaniu użyjmy członków Bractwa Nauki Chrześcijańskiej i wiernych, którzy pragną praktykować apostołstwo świeckie. Starajmy się też odnowić dawny zwyczaj, aby w rodzinach chrześcijańskich, zwłaszcza tych, które mieszkają daleko od kościoła, w niedzielę odbywało się wspólne czytanie katechizmu lub innej książki pobożnej. Dbajmy też o to, aby oprócz misji odbywały się ile możliwości co roku ćwiczenia duchowne dla parafian. Szerzmy gorliwie kolportaż wydawnictw katolickich, zwłaszcza takich, które zwalczają sekciarstwo.

Użyciem tych środków możemy łatwo parafię zabezpieczyć, jeżeli już nie od powstania sekciarstwa, to z pewnością od zakorzenienia się tego kąkolu.

III.

Gdy sekciarstwo w parafii wybuchnie, nie wolno tracić ducha, lecz z ufnością w pomoc Boga trzeba starać się, by je zdusić w zarodku.

Przede wszystkim trzeba usunąć przyczynę, która ją wywołała, i zatkać źródło, z którego powstała, choćby to było połączone z ofiarą i stratą ze strony duszpasterza. Sekciarzy nie wolno gromić zwłaszcza publicznie, lecz trzeba starać się ich nawrócić środkiem przez Ewangelię zaleconym, a przede wszystkim świętą czujnością i modlitwą.

Obowiązek czujności nakazuje, aby duszpasterz utrzymywał jak najdokładniejszą ewidencję sekciarzy, spisując ich nazwiska, wiek, stan i miejsce zamieszkania. Odpis wykazu sekciarzy należy co kwartał przesłać do Kurii wraz ze sprawozdaniem, jakich środków duszpasterz użył, aby ich nawrócić.

Sekciarzy trzeba osaczyć i zamknąć w ich ogniskach, aby zarazy dalej nie szerzyli. W tym celu należy wziąć pod troskliwą opiekę duchowną ich rodziny, a zwłaszcza dzieci i zachęcić, aby mimo trudności, stawianych przez sekciarzy, często do Sakramentów świętych przystępowały. Powstrzymywać trzeba wiernych, aby nie zawierali znajomości z sekciarzami i do nich się nie zbliżali. Odciać od nich potrzeba zwłaszcza młodzież inteligentniejszą i pobożniejszą, którą sekciarze usiłują pozyskać, aby z miejscowej ludności urobić sobie agitatorów, a może i ministrów swoich świętokradztw.

Aby z obowiązku czujności pasterskiej wywiązać się, jak przystało, nie można czekać, aż sekciarze sami przyjdą, lecz trzeba wyjść na drogi i dróżki, aby do nich się zbliżyć i do Chrystusa ich przyprowadzić.

Nie wystarczy jednak tylko obronne zajmować stanowisko wobec sekciarstwa, ale trzeba nadto wystąpić przeciw niemu śmiało i odważnie.

Mieczem, którym najdotkliwsze rany sekciarstwu zadamy, będzie obudzenie w parafii zapału religijnego. Doświadczenie bowiem wykazuje, że sekciarstwo tam się szerzy, gdzie panuje martwota duchowa i obojętność dla sprawy Bożej.

Szerzmy nabożeństwo do Serca Jezusowego bardzo gorliwie. Urządźmy poświęcenie parafii Sercu Jezusowemu. Rodziny, zagrożone sekciarstwem, nakłońmy, aby dokonały Intronizacji Serca Jezusowego w swoich domach, a sekciarstwo straci pole do agitacji. Za grzechy sekciarzy czynmy zadość i wynagradzamy Sercu Bożemu. Dzieło wynagradzania Sercu Jezusowemu za grzechy świata sprowadza na parafię łaski nadzwyczajne i sprawuje

cudowne nieraz nawrócenia sekciarzy. Pracujmy nad rozkrzewieniem tego dzieła Bożego, a doznamy błogich jego skutków i wytępiimy sekciarstwo.

Gdy zaraza wybuchła, palono dawniej wielkie ognie, aby powietrze oczyścić. Gorąca miłość Boża i szczerą pobożność, obudzona w sercach wiernych, tak samo oczyści parafię, zarażoną sekciarstwem.

Środków powyżej wskazanych używajmy w czystej intencji i po Bożemu. Okażmy przy tym, że o nawracanie sekciarzy staramy się jedynie z miłości Bożej, nie dla własnego interesu, a z pewnością ich nawrócimy.

17.

O Jubileuszu Odkupienia

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W uroczystość Trzech Króli, [6 stycznia] 1934 r.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

Niedawno powróciłem z Rzymu i pragnę na początku tego orędzia podzielić się z wami choć najważniejszymi z tych nader podniosłych wrażeń, jakie w stolicy chrześcijaństwa odniosłem.

Niezapomnianym, jak zawsze, będzie dla mnie posłuchanie u Ojca świętego. Przyjął mię z największą miłością i z wielkim ożywieniem opowiadał mi o pracach około kaplicy w swym letnim pałacu, w pobliżu Rzymu⁴¹³. Do przyozdobienia tej kaplicy powołał polskich artystów i polecił im wymalować w wielkim ołtarzu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a na bocznych ścianach 2 wielkie obrazy, przedstawiające Obronę Jasnej Góry i Cud Wisły⁴¹⁴. Prace te dokonują się pod osobistym, troskliwym nadzorem Papieża i są jeszcze jednym wymownym dowodem, że Ojciec św. bardzo nas kocha i że bardzo miłymi są dla niego wspomnienia tych lat, które między nami przeżył.

Zdałem Namiestnikowi Chrystusowemu sprawozdanie ze stanu Archidiecezji naszej w ostatnich pięciu latach. Opowiadałem, jak gorliwie pracują nasi kapłani, choć często w bardzo przykrych i trudnych warunkach; przedstawiłem też, jak na ogół przykładnie i religijnie żyją wierni, choć w wielkim są niedostatku i choć na liczne i ciężkie wystawieni są pokusy, bo raz po raz głosiciele błędu i sprzymierzeńcy szatana usiłują wśród nich szczepić swoje przewrotne zasady.

⁴¹³ Mowa o Castel Gandolfo – letniej rezydencji papieża, ok. 30 km na południowy wschód od Rzymu.

⁴¹⁴ Autorem malowideł jest polski malarz Jan Henryk Rosen, który wykonał je na polecenie papieża Piusa XI w kaplicy pałacowej w Castel Gandolfo.

Słuchał tego wszystkiego wielce uradowany Pius XI i polecił mi, abym Wam wszystkim, Ukochani, zawiózł Jego błogosławieństwo i zapewnił, że i o Was zawsze pamięta w swoich modlitwach. Szczególnie cieszył się Ojciec św. pomyślnym rozwojem Akcji Katolickiej, a zwłaszcza rozwojem zbożnej pracy wśród młodzieży naszej. Sprawa ta najwięcej mu leży na sercu, dlatego mię zobowiązał, żebym nie ustawał w nawoływaniu wszystkich, kapłanów i wiernych do najusilniejszych pod tym względem starań i żebym szczególnie w jego imieniu pobłogosławił drogą naszą młodzież i tych, którzy nad nią pracują.

Niezatarte również wrażenie sprawił na mnie widok gorliwości, z jaką świat katolicki obchodzi wielką rocznicę swego odkupienia.

Zdawało się, że ten jubileusz skromne tylko przybierze rozmiary, boć przecie przed kilku zaledwie laty obchodziliśmy jubileusz zwyczajny, a nadto na całym świecie panuje dziś ogromna bieda. Wszystko to jednak nie stanęło na przeszkodzie i już dzisiaj, choć jeszcze daleko do końca, śmiało można powiedzieć, że ten jubileusz udał się nadzwyczajnie.

Setki pociągów i okrętów zwożą z całej ziemi licznych pielgrzymów do wiecznego miasta; wielu też gorliwych wiernych nawet z dalekich krajów udaje się tam pieszo; tłumy nabożnych nawiedzają główne kościoły Rzymu i w wielkim skupieniu odmawiają tam przepisane modlitwy.

A Ojciec św. z nieznużoną cierpliwością i z miłością największą przyjmuje u siebie te rzesze ogromne swych dzieci ze wszystkich krajów i narodów, z każdego wieku i stanu i bardzo często do nich przemawia w różnych językach, dając ważne wskazania, jak mają korzystać z wielkich łask Bożych z jubileuszem związanych.

Prawdziwie przeto godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, żebyśmy również wedle naszej możliwości i sił naszych uczestniczyli w tym wielkim święcie całego katolickiego świata. W tych ciężkich czasach bardzo tylko niewielu z Was mogło lub będzie mogło odbyć obecny jubileusz w stolicy chrześcijaństwa. Ale wszyscy powinniście go obchodzić u siebie, w parafiach Waszych.

Żywimy nadzieję, że jak przed kilku laty, tak i teraz Ojciec św. rozciągnie ten jubileusz na cały świat. A choćby i tak nie było, to tym bardziej będziemy się starali usilnie jak najlepiej wykorzystać ten święty czas, jaki jeszcze jest przed nami. I o tej właśnie sprawie pragnę z Wami pomówić w dalszym ciągu tego orędzia.

Jubileusz odkupienia ludzkości – tak się nazywa jubileusz obecny i sama ta nazwa dostatecznie nam tłumaczy jego wielkie znaczenie.

Wiecie bardzo dobrze z nauki katechizmu, o jakim odkupieniu tutaj jest mowa. Przepięknie opisuje niezapomniany śp. X. Arcybiskup Bilczew-

ski miłość Boga ku ludziom. Miłość tę okazał nam Bóg nie tylko przez to, że człowieka stworzył i nazbyt hojnie udarował, aby ten człowiek mógł uczestniczyć w szczęściu niebieskim. Ale bardziej jeszcze okazał tę miłość, kiedy człowiek zbuntował się przeciw swojemu Stwórcy i Panu, któremu wszystko zawdzięczał. Do tego zbuntowanego człowieka powiedział niejako Bóg: *Kiedy nie chciałeś iść drogą prostą, poprowadzę cię wielką krzywą, którą sam wybrałeś. Na tej drodze jednak wiele się nabłędzisz, naciępiasz, kosztując i dobra, i zła i krwawą pracę zwyciężając błąd i zdobywając prawdę i cnotę. Droga ta będzie w pewnej mierze nawet wznioślejsza i wspanialsza, bo przewodnikiem i zbawcą na niej dam ci Syna mego*⁴¹⁵.

Więc najukochańszy, jednorodzony Syn Boży miał być przewodnikiem, zbawcą, odkupicielem grzesznej ludzkości. Długie lat tysiące miała ludzkość czekać na swego Odkupiciela, ale i wtedy Pan jej nie opuszczał i ciągle ją łaską swoją wspierał i pocieszał nadzieją przyjscia Mesjasza. Księgi święte Starego Testamentu wymownym są dowodem tego oczekiwania, którym żył naród żydowski i krzepił się w ciężkich chwilach, a inne stare księgi świadczą, że ta tęsknota za Odkupicielem powszechną była wśród starożytnych ludów.

I przyszedłznaczony przez Boga czas, w którym spełniło się oczekiwanie narodów: Syn Boży zstąpił na ziemię, aby nas zbawić.

Jakże bolesną wybrał do tego celu drogę! Jedna kropla krwi Boga-człowieka wystarczyłaby, żeby całą ludzkość, świat cały obmyć z wszelkiej nieprawości. Ale co wystarczyło sprawiedliwości Boga, nie wystarczyło Jego miłości. Zbawiciel nie tylko chciał nas odkupić, wyzwolić z szatańskiej niewoli, ale chciał nadto ubezpieczyć na przyszłość wolność naszą, chciał nas przykładem życia swego nauczyć, jak mamy żyć, aby znowu nie popaść w to najstraszniejsze nieszczęście.

I dlatego obrał sobie sposób życia, który był jakby jednym pasmem upokorzeń, wyrzeczeń i cierpień. Ale przede wszystkim w ostatnich dniach swego przebywania w ciele na ziemi posunął tę swoją miłość i ofiarność dla nas do najwyższych granic. Znane nam są dobrze wszystkie objawy tej miłości i ofiarności Pana Jezusa: Ostatnia Wieczerza, ustanowienie Sakramentu Eucharystii i Kapłaństwa, potem cała okrutna Męka, od krwawej modlitwy w Ogroju aż do śmierci na krzyżu po kilkogodzinnych męczarniach – to chwile najważniejsze w dziejach świata, chwile, którym grzeszna ludzkość najwięcej zawdzięcza.

⁴¹⁵ J. Bilczewski, *Młodości! Ty nad poziomy wylatuj!*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 293-294.

Tysiąc dziewięćset lat już upłynęło od tych pamiętnych chwil i my dziś w pełni uczestniczyć możemy w dobrodziejstwach Odkupienia. Mimo tego Kościół i dzisiaj jeszcze, jak przez wszystkie wieki swego istnienia, czeka z utęsknieniem na Odkupiciela i żarliwie się modli o Jego przyjście. Dzieje się tak dlatego, bo odkupienie świata po wszystkie czasy musi trwać i musi się na każdy dzień odnawiać. Pan Jezus odkupił świat i z Bogiem go pojednał, ale potrzeba jeszcze, żebyśmy się stali uczestnikami tego odkupienia, żebyśmy wiernie współdziałali z łaską, którą nam Zbawiciel wysłużył. Przyniósł nam Chrystus Pan z nieba lekarstwo na wszystkie choroby i nędze duszy naszej, ale ileż jeszcze jest ludzi, którzy tym lekarstwem gardzą lub o nim nie wiedzą. Ileż to jeszcze milionów ludzi czeka na światło Ewangelii, a ilu nawet pośród chrześcijan jest takich, którzy odmawiają Zbawicielowi hołdu swej wiary, swej miłości i swego posłuszeństwa! Więc i za dni naszych jest pora po temu, żeby prosić o przyjście Boskiego Odkupiciela; więc i nam trzeba Go z całą usilnością przyzywać i błagać, aby nas nawiedzić raczył w miłosierdziu swoim i żeby raczył dopełnić dzieła odkupienia swego.

Kościół nasz święty nie tylko pragnie najgoręcej, aby to powszechne odkupienie grzesznej ludzkości się dokonało, ale i najusilniej nad tym pracuje, żeby tę chwilę przyspieszyć. Cała działalność Kościoła, przejawiająca się dziś na tak rozlicznych polach, zdąża do tego wielkiego celu. Przepięknie mówi znowu arcybiskup Bilczewski: *Kościół nie spocznie w swej pracy, aż religia chrześcijańska niby kwas ewangeliczny przeniknie także wszystkie stosunki międzynarodowe, aż wyzuje je z tych pierwiastków dzikich, samolubnych i pogańskich, których dzisiejsza polityka jest pełna, aż złamie zapory, które serce od serca, człowieka od człowieka, naród od narodu oddzielają i doprowadzi do tego, iż wszyscy ludzie na całym świecie w całej szczeroci będą sobie braćmi. Nim to nastąpi, upłynie jeszcze lat wiele. Religia chrześcijańska bowiem pracuje i opanowuje [sic] ludzkość powoli, jak pracowały powoli owe siły kosmiczne, które materialnie światy ukształtowały. Bóg postanowił bowiem aż do końca uszanować wolność jednostek i narodów⁴¹⁶.*

To jest ta ustawiczna a ciężka praca Kościoła katolickiego nad utwierdzeniem dzieła Odkupienia, nad zbawianiem dusz ludzkich i nie ma na ziemi ważniejszej nad tę pracy. Im bardziej ta praca będzie postępowała i wydawała owoce, tym szczęśliwszą będzie ludzkość, bo coraz mniej będzie grzechów, które są jedynym prawdziwym nieszczęściem i przyczyną bardzo wielu cierpień dla jednostek, jak i dla całych narodów.

⁴¹⁶ J. Bilczewski, *Młodości! Ty nad poziomy wylatuj!*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 304.

Dobrze wiecie, Ukochani moi, że w tej pracy obowiązane są uczestniczyć wszystkie dzieci Kościoła i że ją od siebie zacząć mają. Wiecie też, jakie środki do tego celu służą i że jednym z bardzo skutecznych sposobów jest przyjmowanie Sakramentów świętych, zwłaszcza Sakramentów Pokuty i Ołtarza.

Nie wątpię, że w czasie zbliżającego się Postu Wielkiego chętnie i licznie weźmiecie udział w rekolekcjach, które odbywają się niemal we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych. Nie mogę powstrzymać się, aby nie uznać i nie pochwalić pilności i pobożności nie tylko niewiast, ale i mężczyzn wszystkich stanów, którzy szczególnie w ostatnich latach, po należytym przygotowaniu dusz swoich w świętych ćwiczeniach rekolekcyjnych w wielkim skupieniu przyjmują Komunię św. wielkanocną. Ufam, że w tym roku po parafiach ani jednego nie braknie, co by się ociągał od spełnienia tego ważnego obowiązku – wszyscy bez wyjątku jawić się będą u Stołu Pańskiego, jak przystało na dzieci jednej wielkiej rodziny, której członkowie mają jedną duszę, jedno serce⁴¹⁷.

W ogóle zawsze, ale szczególnie w dzisiejszych czasach nie wolno nam zapominać o wielkim obowiązku modlitwy. Ojciec św. w przemówieniu z okazji świąt Bożego Narodzenia, wspominając o ogólnym powikłaniu stosunków światowych, przypomniawszy słowa Napoleona, który zapytany, co jest najbardziej niezbędne do prowadzenia wojny, odrzekł: pieniądze. Zapytany po raz drugi, powiedział – pieniądze. Wreszcie po raz trzeci – dodał: pieniądze. Podobnie Papież wobec tych przeciwności, powikłań i próżnych wysiłków, by przywrócić światu pokój, może powiedzieć, że konieczna jest modlitwa, jeszcze raz modlitwa i zawsze modlitwa. Tak czyni zawsze Ojciec św. i ufa, że tak czynią wszyscy wierni, okazując posłuszeństwo rozkazowi Zbawiciela, który powiedział, że zawsze trzeba się modlić, a nie ustawać⁴¹⁸. Czasy bowiem dzisiejsze są nad wyraz przykre i pełne niepokoju, jak to wszyscy bardzo dobrze wiemy.

Niedawno przeżyliśmy największą w dziejach świata wojnę i jeszcześmy nie usunęli zupełnie jej oplakanych skutków, a już zewsząd słysząc o nowych zbrojeniach i bardzo się trzeba obawiać, że te przygotowania rozpętają nową, może jeszcze straszniejszą niż ostatnia zawieruchę wojenną.

Z wielką przeto usilnością trzeba się teraz modlić, modlić i modlić i wołać do Pana wszechmocnego i najmiłosierniejszego: *Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas, Panie!*

⁴¹⁷ Dz 4, 32.

⁴¹⁸ Łk 18, 4 [właśc.: Łk 18, 1].

Ale nie wolno poprzestać na samej tylko modlitwie. Potrzeba jeszcze ofiary, potrzeba czynnej pomocy tym, którzy niedostatek cierpią.

Bogu Najlepszemu niechaj dziękują ci wszyscy, którzy mają wszystko, co im do życia potrzebne; ale zarazem niech pamiętają, że więcej niż inni obowiązani są dla drugich pracować i bliźnim swoim wedle swej możliwości pomagać.

Bo naprawdę w trudnych bardzo warunkach żyje dziś bardzo wielu bliźnich naszych. Skrajna nędza coraz natarczywiej zagląda do wielu domów po miastach i wioskach. Iluż pośród nas jest takich, którzy dla utrzymania siebie i swoich rodzin nie mogą znaleźć zajęcia, choć go usilnie szukają. Jakże często, może w najbliższym Waszym sąsiedztwie, bliźnim Waszym brak najkonieczniejszych rzeczy: pożywienia, odzieży, opału, światła, może nawet zapalek do rozniesienia ognia! Jak często, niestety, i u nas sprawdzają się słowa Proroka, że: *dzieci prosily chleba, a nie bylo, kto by im ulamal*⁴¹⁹.

Wie o tym dobrze Wasz Arcypasterz i wedle sił swoich zabiega o ulżenie tak wielkiej nędzy; ale zarazem widzi ze smutkiem wielkim, jak małym jest to, co może sam świadczyć, co świadczyć mogą jego kapłani, w porównaniu z tym, co by robić należało. Potrzeby dziś są tak wielkie, że im nie zaradzą nawet największe starania i wysiłki jednostek, ale potrzeba pracy zbiorowej wszystkich.

Niech Wam przeto, Ukochani moi, nie przykrzą się te, tak często powtarzające się w ostatnich latach, nalegania i prośby, abyście wedle możliwości ograniczali swe własne potrzeby a spieszyli z pomocą bliźnim swoim; boć obowiązek miłości bliźniego to obok miłości Boga najważniejsze przykazanie, a zarazem i dowód najlepszy, że Boga prawdziwie kochamy.

To jest to ogromne pole pracy dla każdego człowieka dobrej woli, pole miłosierdzia chrześcijańskiego, które całkiem szczególnie jest nakazem chwili dzisiejszej.

Miłosierdzie to obejmuje cielesne potrzeby bliźnich, ale nie zapomina o ich potrzebach duchowych, owszem ta troska o dusze, o zbawienie bliźnich jeszcze jest ważniejszą niż troska o ciało. Kościół nasz święty najwięcej o dusze nieśmiertelne się troska i swe dzieci o pomoc w tej pracy prosi. Na tym właśnie głównie polega Akcja katolicka. Jak nieraz poprzednio, tak i teraz ponownie bardzo Wam tę sprawę na serce kładę, a szczególnie na dwie rzeczy pragnę tu jeszcze zwrócić Waszą uwagę.

Najpierw gorąco Was proszę: popierajcie pisma katolickie.

⁴¹⁹ **Treny 4, 1** [właśc.: Lm 4, 4].

Wrogowie i dusz Waszych i sprzymierzeńcy szatana dziś z największą zacieklnością dążą do tego, żeby w Was osłabić wiarę ojców i przywiązanie do Kościoła katolickiego, a tym samym żeby Was unieszczęśliwić. Bardzo skuteczną na te niegodziwe zakusy bronią są dobre katolickie pisma, których, chwała Bogu, nie brak u nas, ale które nie wszędzie jeszcze spotykają się z tym poparciem i tym uznaniem, na jakie zasługują. Więc dla uczczenia tego wielkiego jubileuszu postanówcie wszyscy, że będziecie się starali koniecznie coś więcej zrobić dla prasy katolickiej nad to, co już dotąd robicie.

Druga rzecz, którą Wam bardzo kładę na serce w związku z tym najdroższym dla nas jubileuszem, to sprawa godła naszej świętej Wiary i naszego Odkupienia, sprawa Krzyża świętego.

Wiecie bardzo dobrze, czym jest krzyż dla wiernych wyznawców Jezusa Chrystusa. Poganie żywili ku niemu największą wzdargę, bo na nim wieszali niewolników-zbrodniarzy. Zbawiciel nasz krzyż serdecznie ukochał, bo na nim właśnie miał dokonać odkupienia ludzkości. Wyraźnie też oświadczył, że tylko tych będzie uważał za swoich uczniów, którzy podobnie jak On krzyż pokochają: *Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię*⁴²⁰.

I odtąd krzyż po wszystkie wieki otoczony jest największą czcią i miłością wiernych wyznawców Chrystusa Pana. Dzieje krzyża to w pewnej mierze dzieje Kościoła katolickiego. Gdzie we czci jest krzyż, tam i Kościół jest w poważaniu, a od prześladowania krzyża zaczyna się zazwyczaj prześladowanie Kościoła. I w naszych czasach starają się niecnicy ludzie w różnych krajach krzyż usunąć i pogrzyźć, a na jego miejscu inne postawić godła i znaki. Bogu Najwyższemu dziękować nam trzeba, że u nas krzyż ogólną czcią jest otoczony, choć nie tą jeszcze, na jaką zasługuje.

Ukochani moi! W tym roku jubileuszowym wzywam Was i proszę najserdeczniej, abyście więcej jeszcze niż dotąd czcili krzyż, ten sztandar świętej Wiary naszej! Umyślnie nie podaję Wam tu bliższych wskazań, bo pragnę gorąco, żebyście się sami nad tą sprawą zastanowili i rozważyli, co Wam trzeba czynić, aby krzyż święty w Waszych kościołach i kaplicach, na cmentarzach, przy drogach i w mieszkaniach Waszych należycie był czczony.

Rozważcie, Ukochani, te moje słowa ojcowskie i weźcie je sobie do serca, a jako zadatek łask Bożych przyjmijcie to błogosławieństwo, którego Wam teraz udzielam w imieniu i na rozkaz Namiestnika Chrystusowego:

⁴²⁰ Mt 16, 24.

Niech Wam błogosławi Wszechmocny Bóg † Ojciec † Syn i † Duch święty.

Nieustannej opiece Matki Niepokalanej Was polecam i oddaję.

List powyższy należy odczytać zamiast kazań i egzort w niedzielę staro zapustną, tj. dnia 28 stycznia 1934.

18.

O czci Krzyża Świętego

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W święto Najświętszej Marii Panny Gromnicznej, [2 lutego] 1935 r.

A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien.

Mt 10, 38

Ukochani moi!

Spełniła się nadzieja, której dałem wyraz w ostatnim moim do Was orędziu. Ojciec święty rozciągnął na cały świat jubileusz Odkupienia i potem przy każdej sposobności przypominał go wiernym i zachęcał ich, żeby gorliwie korzystali z tej wielkiej łaski.

A wierni z radością i ochotą idą wszędzie za tym wezwaniem Namiestnika Chrystusowego. W tym celu z gorliwością odprawiają przepisane pobożne ćwiczenia, pielgrzymują do miejsc, które szczególnie przypominają tajemnice naszego Odkupienia, więc do Ziemi świętej, do licznych Kalwarii, po całej ziemi rozsianych, i do kościołów, w których przechowuje się znaczniejsze relikwie Męki Pańskiej. Wnoszą też krzyże, szczególnie na wysokich górach, aby w ten sposób upamiętnić to największe dobrodziejstwo. W niektórych krajach nawet heretycy, Żydzi i poganie starają się na swój sposób uświetnić ten jubileusz, bo i oni są pod urokiem tej wielkiej tajemnicy naszej Wiary świętej i wiedzą, że wiele zawdzięczają Krzyżowi Chrystusa Pana.

Toteż niedawno stwierdził z radością Ojciec święty, że przez ten jubileusz niezliczone rzesze uczestniczą w dobrodziejstwach Odkupienia w 19 wieków po Golgocie i że to jest bardzo wskazane w tych naszych smutnych czasach, w których znowu odnowiono usiłowania, by szerzyć hasła nowego pogaństwa. Bardzo się trzeba obawiać, żeby Bóg za to nie ukarał surowo grzeszników, dlatego Ojciec święty wzywa do gorącej modlitwy wszystkie dzieci Kościoła świętego. Szczególnie poleca nam Ojciec święty

modlić się o pokój, bo ustawicznie z różnych stron słyszać o przygotowaniach wojennych.

Z wielką serca pociechą dowiaduję się, że i Wy, Najdrożsi, nader gorliwie korzystacie z tych łask nadzwyczajnych, że wszędzie bardzo licznie i ochoczo udział bierzecie w procesjach, urządzanych przez Waszych Przeznacznych Duszpasterzy, a i poza tym sami prywatnie odprawiacie przepisane dla tego odpustu pobożne praktyki.

Bardzo Wam za to dziękuję i usilnie zachęcam, żebyście do końca w tym zbożnym nastroju wytrwali. W tym też celu przesyłam i to moje do Was serdeczne orędzie. Pragnę w nim pomówić z Wami nieco o Krzyżu świętym. Ten Krzyż święty jest z woli Chrystusa Pana naszym sztandarem; w cieniu krzyża żyć i umierać nam trzeba i szczególnie w tym świętym czasie jubileuszu Odkupienia musimy pamiętać o tym świętym drzewie, które tak wielką rolę odegrało w tym zbawczym dziele. O znaczeniu krzyża mówiłem już przy końcu ostatniego listu pasterskiego, ale to było krótko, w kilku zaledwie zdaniach. Teraz obszerniej się nim zajmę i rozważę z Wami:

1. Dlaczego winniśmy kochać i czcić Krzyż święty;
2. W jaki sposób mamy tę cześć i miłość Krzyża okazywać.

Matka boleściwa, która pod krzyżem do końca wytrwała i jego tajemnicę najlepiej pojęła, niech nam uprosi łaski potrzebne, abyśmy z tych rozważań zbawienny pożytek odnieśli.

I. Dlaczego winniśmy kochać i czcić Krzyż święty?

Krótką i prostą jest na to pytanie odpowiedź. Powinniśmy kochać i czcić Krzyż święty dlatego, bo go ukochał Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus i nam go kochać i czcić polecił.

Pan Jezus ukochał krzyż i zadziwił tym ówczesny świat. Bo – jak stwierdza Paweł święty – był krzyż dla Żydów zgorszeniem, a dla pogan głupstwem⁴²¹. Był krzyż dla Żydów zgorszeniem, choć nim być nie powinien, bo Pan Bóg w Starym Testamencie niejednokrotnie dawał do poznania ludowi wybranemu, że na drzewie krzyża dokona się jego odkupienie. Dla pogan zaś był krzyż głupstwem. Za szaleńca uważali oni tego, kto krzyż ukochał i kto miłość krzyża głosił, bo to drzewo było dla nich drzewem hańby, bo na krzyżu wieszali swoich złoczyńców, toż nie dziw, że nim gardzili i że nań patrzyli podobnie, jak ludzie dzisiejsi na szubienicę spoglądają.

⁴²¹ 1 Kor 1, 23.

Niełatwe przeto zadanie miał nasz Zbawiciel, gdy chciał przekonać świat ówczesny, że krzyż ukochać trzeba. Mimo tego już od pierwszej chwili swego przyjścia na ziemię głosi i wywyższa krzyż, wystawia cierpienie i wyrzeczenie, które na ten krzyż właśnie najwymowniej oznacza.

Otwórzmy tylko Ewangelię i wczytajmy się w nią trochę, a wkrótce się przekonamy, że ona jakby przepojoną jest miłością krzyża, że ta miłość była niejako treścią życia naszego Pana, który ciągle przed sobą widział krzyż i życiem całym do niego zdążał.

Jakże wymowną zapowiedzią tego krzyżowego życia było już samo przyjście na ziemię Bożego Syna. Rodzi On się bowiem w stajence, w noc zimową, w największych niewygodach, w skrajnym ubóstwie i upokorzeniu. Wkrótce potem uciekać musi przed srogim tyranem, aby ocalić swe życie i na poniewierce i tułaczce spędza pierwsze lata dzieciństwa. Młodość upływa Mu na twardej pracy w pracowni biednego cieśli, któremu we wszystkim jest posłuszny.

Potem srogim postem i samotnym rozmyślaniem w dzikiej, bezludnej pustyni przygotowuje się do swego wielkiego posłannictwa. A to posłannictwo więcej jeszcze domagało się wyrzeczeń i trudów i całe było jakby krzyżową drogą.

Jak bezdomny podróżny przemierza Odkupiciel świata ze swymi uczniami żydowską ziemię i wszędzie błogosławieństwo swe niesie, karmi głodnych, leczy chorych, wskrzesza zmarłych, ale sam narażony jest na wszelkie niewygody, na chłód i głód, i pragnienie. Ciężkie to zaprawdę musiało być życie, skoro na usta najcierpliwszego z ludzi wywołało bolesną skargę: *Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a syn człowieczy nie ma gdzie by głowę skłonił*⁴²².

Postępował tak Zbawiciel dlatego, bo wiedział, że po upadku grzechowym *zmysł i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodości*⁴²³ i że człowiek musi wiele się wysilać, musi walczyć i cierpieć dużo, aby się utrzymać na drodze do Zbawienia i aby cel życia swojego osiągnąć. Dlatego wskazał człowiekowi krzyż jako sztandar i jako środek walki; wskazał go i przez całe życie swoje i przez boskie nauki, w których także ustawicznie do tego przedmiotu powracał.

W przedmowach swoich *do uczniów, do rzesz wszelkich, do wszystkich* – jak wyraźnie zaznaczają Ewangeliści⁴²⁴ – powtarza często: *Jeśli kto chce za mną*

⁴²² Mt 8, 20.

⁴²³ Rdz 9, 21 [właśc.: Rdz 8, 21].

⁴²⁴ Mk 8, 34; Łk 14, 27; 9, 23.

ić, niech się zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną⁴²⁵...; A kto nie nosi krzyża swego i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim⁴²⁶.

Podobne myśli wypowiada w innych naukach, kiedy np. głosi, że ciasna i wąska jest droga, która do żywota wiedzie⁴²⁷, kiedy błogosławi tych, którzy płaczą i prześladowanie dla sprawiedliwości cierpią, i tych, którym złorzeczą i przeciw którym wszystko złe dla Imienia Jego mówią⁴²⁸.

Całe więc życie i cała nauka naszego Pana miłością krzyża były naczynowane. Ale szczególnie w ostatnich przed śmiercią chwilach okazał tę swoją miłość do ostatnich granic.

Już przedtem nieraz zapowiadał, że będzie wydany poganom, że będzie nęgowany i ubiczowany, i uplwany, podwyższony na krzyżu i zabity⁴²⁹; i z upragnieniem wielkim czekał na tę chwilę. A kiedy po krwawej modlitwie w Ogroju, po licznych zniewagach i katuszach, jakie Mu Żydzi i poganie zadali, ujrzał przed sobą swój krzyż, objął go z miłością i poniósł na Golgotę, z trudem niewymownym, ale i z ochotą, i tam się na nim położył, a ręce i stopy swoje podał katom, aby je przygwoździli. Potem zawisł między niebem a ziemią i tak przez trzy godziny, najściślej z krzyżem złączony, zboczył go obficie bezcenną krwią swoją i na wieki uświęcił.

Wołają do niego Żydzi urągliwie, żeby zstąpił z krzyża i okazał przez to, iż jest Synem Bożym, a uwierzą Mu⁴³⁰. Ale Jezus uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej⁴³¹ i przez tę krzyżową śmierć zmałał i zniszczył cyrograf naszego potępienia⁴³² i pojednał z sobą wszystko, cokolwiek jest tak na ziemi, jak i na niebie⁴³³.

I w ten sposób – jak pięknie mówi niezapomniany śp. arcybiskup Bilczewski – od krzyża na Kalwarii począł się świat nowy, historia nowymi podążała torami, wciąż do krzyża nawracając, krzyż okrążając⁴³⁴.

Przed wszystkim nauczyli się kochać krzyż Apostołowie Chrystusowi.

⁴²⁵ Łk 9, 23; Mk 8, 34; Mt 16, 24.

⁴²⁶ Łk 14, 27; Mt 10, 38.

⁴²⁷ Mt 7, 14.

⁴²⁸ Mt 5, 1-12.

⁴²⁹ Łk 18, 32.

⁴³⁰ Mt 27, 40.

⁴³¹ Flp 2, 8.

⁴³² Kol 2, 14.

⁴³³ Kol 1, 20.

⁴³⁴ J. Bilczewski, Charakter, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 125.

Z początku i oni się gorszyli, kiedy im Pan mówił o męce swojej i było to słowo zakryte od nich i nie rozumieli, co się mówiło⁴³⁵. Ale później, po Zmartwychwstaniu Pańskim, a zwłaszcza po Zesłaniu Ducha Świętego, jasno pojęli, że i oni, podobnie jak ich Nauczyciel, krzyż pokochać muszą. Toż teraz już śmiało przyznają się do miłości krzyża i wiernych do niej nawiązują. Święty Piotr pisze do nich, że wezwani są na cierpienia, *bo i Chrystus ucierpiał za nich, zostawiając im przykład, aby szli w Jego ślady*⁴³⁶, dlatego weselić się powinni, kiedy są uczestnikami Chrystusowych ucisków⁴³⁷. A święty Paweł w swych przepięknych listach głosi wymownie wielką swoją miłość krzyża Jezusowego: *z Chrystusem jestem przybity do krzyża*⁴³⁸... nie daj, Boże, abym się miał chlubić z czego innego, krom krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez który mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu⁴³⁹..., gdyż postanowiłem sobie nic innego nie umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego⁴⁴⁰; uczy też, że ci, którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami⁴⁴¹.

Wszyscy też Apostołowie z radością i ochotą podejmują wszelkie trudy i cierpienia dla imienia Ukrzyżowanego, wszyscy dla Niego śmierć męczeńską ponoszą, niektórzy nawet na krzyżu ostatnie wydają tchnienie. Tak Piotr święty, który na miejscu stracenia pokornie prosi katów, aby go głową na dół ukrzyżowali; tak święty Andrzej, który na widok swego krzyża woła w uniesieniu: *O dobry krzyżu, któryś swą zacność od członków Pana otrzymał, długo upragniony, troskliwie miłowany, bez ustanku szukany i teraz tęskniącemu duchowi przygotowany: weźmij mię z pośród ludzi i oddaj Nauczycielowi memu, aby przez Ciebie mię ten otrzymał, który mię przez Ciebie odkupił. A do krzyża przybity dwa dni żyw na nim wisiał i bez ustanku wiarę Chrystusową opowiadał, aż poszedł do tego, któremu podobną śmiercią umrzeć pragnął.*

Po apostołach odziedziczyli miłość krzyża wierni wszystkich czasów.

W czasach prześladowań rzymskich wielu na tym drzewie śmierć męczeńską poniosło, radując się i za wielką sobie poczytując łaskę, że stali się godnymi w ten najdoskonalszy i najwierniejszy sposób naśladować Odkupiciela swego.

⁴³⁵ Łk 18, 34.

⁴³⁶ 1 P 2, 21.

⁴³⁷ 1 P 4, 13.

⁴³⁸ Ga 2, 19.

⁴³⁹ Ga 6, 14.

⁴⁴⁰ 1 Kor 2, 2.

⁴⁴¹ Ga 5, 24.

Gdy potem Pan, w nieskończonej mądrości i dobroci swojej, postanowił lud swój wyzwolić z tak ciężkiej niewoli i zatamować te krwi strumienie, którymi wówczas Kościół Jego broczył, to dokonał tego przez znamie krzyża, który cudownie Konstantemu⁴⁴² na firmamencie niebieskim okazał, dając mu zarazem obietnicę zwycięstwa. A cesarz, pobawiwszy swego przeciwnika na głowę, starał się za to Bogu wywdzięczyc i naprawić krzywdy, wyrządzone przedtem Kościołowi Chrystusowemu.

I odtąd krzyż rozpoczyna jakby nową, pełną triumfu i wesela drogę poprzez dzieje ludzkości.

Wkrótce sędziwa, blisko 80-letnia matka cesarza święta Helena⁴⁴³ odbywa długą i uciążliwą podróż do Jerozolimy, aby odnaleźć to święte drzewo, na którym Pan Jezus dokonał zbawienia świata. Błogosławi Bóg tym chwalebny zamierzeniom. Odzyskany krzyż święty dzielą na coraz mniejsze części i rozsyłają je po szerokim świecie; wszędzie przyjmowane one są z największą radością, wszędzie należną odbierają cześć, a Pan cudami nawet stwierdza, jak miłymi są Mu te hołdy, za pośrednictwem krzyża Synowi Jego składane.

I nie tylko samo to święte drzewo, ale i jego wyobrażenia czci wielkiej dostępują. Z niesłabnącą ciągle gorliwością budują chrześcijanie ku czci świętego Krzyża liczne bardzo świątynie i umieszczają go wszędzie: na miejscach świętych i w gmachach publicznych, w mieszkaniach i przy drogach, na górach wysokich i nizinach rozległych. Krzyż staje się najmiłą ozdobą wiernych wszystkich stanów, od najpotężniejszych cesarzy i królów, którzy go z dumą na koronach swych noszą, aż do najuboższych ich poddanych, którzy poza nim niewiele posiadają. Wkrótce też staje się krzyż zaszczytnym odznaczeniem za wielkie zasługi i przez to znowu okazuje, że jest oznaką trudów i znojów wielkich, męstwa i poświęcenia nadzwyczajnego.

Przed wszystkim jednak Kościół święty wielbi krzyż w przepięknych obrzędach swoich. Z czcią najgłębszą wspomina go często w świętych czytaniach i modlitwach; błogosławi nim wiernych i wszystko, co im do

⁴⁴² Odniesienie do cesarza rzymskiego Konstantyna Wielkiego, który w 312 r. przed bitwą z Maksencjuszem przy moście Mulwijskim miał zobaczyć Krzyż na niebie i usłyszeć słowa: „pod tym znakiem zwyciężysz”.

⁴⁴³ Helena św., matka cesarza Konstantyna Wielkiego, święta Kościoła katolickiego, słynęła z hojności na rzecz ubogich i Kościoła, fundatorka świątyni chrześcijańskich, m.in. Bazyliki Narodzenia w Betlejem oraz Grobu Chrystusa w Jerozolimie. K. Kuźmak, *Helena*, [w:] EK, t. 6, kol. 645-646.

zbawienia ma służyć; śpiewa na jego chwałę wspaniałe hymny i w świętym uniesieniu woła: Witaj dostojny i czcigodny Krzyżu, napojony strumieniami Chrystusowej Krwi, witaj katuszy Jego świadku, któryś słyszał ostatnie słowa umierającego Boga.

I Kościół święty wierzy niezachwianie, że ten Krzyż aż do spełnienia wieków będzie jego najwierniejszym towarzyszem i że wtedy, w ostatecznym dniu, ukaże się na niebie znak Syna człowieczego⁴⁴⁴ i zapieczętuje ten triumf Kościoła, który tak pięknie opisuje św. Piotr Damiani⁴⁴⁵: Na owym sądzie straszliwym Boga chwalebny Krzyż przyniosą Anieli i zajaśnieje on przed oczyma wszystkich ludzi. Nie będzie on wtedy brał swego blasku od złota i drogich kamieni; ale ta moc Boża, która go będzie przenikała uczyni go jaśniejszym nad słońce i gwiazdy. Ukaże on się na chwałę tym, którzy go kochali i obejmowali, a na upokorzenie tym, którzy go nie chcieli nieść w Zbawiciela ślady. Ci, którzy naśladowali Jezusa Chrystusa w Jego cierpieniach, naznaczeni wtedy będą Boską pieczęcią Krzyża i będą powołani do uczestnictwa w chwale Najwyższego Sędziego... Po sądzie sprawiedliwi, przez Krzyż poprzedzani, pójdą do Królestwa niebieskiego. Tam odziani nieśmiertelną chwałą i szczęściem bez końca z radością niewymowną wpatrywać się będą w ten Krzyż, Boski znak, który ich odkupił i przez który zwyciężyli świat⁴⁴⁶.

I nasi przodkowie, po wszystkie wieki, od chwili przyjęcia prawdziwej wiary czią i miłością głęboką otaczali święte znamię Męki Zbawiciela. Krzyż był bowiem jakby budowniczym i zachowawcą naszej Ojczyzny. W jego ramionach poczuły swą świadomość narodową różne lechickie szczepy i jęły się pracy nad budową jednej, niepodległej i potężnej Polski. Z krzyżem w ręku szli nasi misjonarze do ościennych i dalekich ludów, aby im nieść pokój Chrystusowy. Dla obrony Krzyża podejmowali bohaterscy rycerze nasi wojenne wyprawy. Na takie wyprawy święcili nasi kapłani oręż polski na świętych ołtarzach, a królowie i wodzowie nasi relikwiami Krzyża błogosławili zastępy, które do boju posyłali. I choć z reguły w małej liczbie potykać się musieli z przeważającymi zastępami wrogów, to bardzo często świetne odnosili zwycięstwa, bo Bóg wspierał walczących za najświętszą sprawę.

Upadła Polska wtedy, kiedy w narodzie miłość Krzyża ostygła i kiedy w nim coraz głośniejsze było tak obce duszy naszej wołanie: Nie

⁴⁴⁴ Mt 24, 30.

⁴⁴⁵ Piotr Damiani (1007-1072), święty Kościoła katolickiego, kardynał, eremita, doktor Kościoła, biskup Ostii, doradca 5 papieży, legat papieski. Z. Pałubska, M. Siodłowska, Piotr Damiani, [w:] EK, t. 15, red. zbior., Lublin 2011, kol. 639-641.

⁴⁴⁶ P. Damiani, *Serm[o] 48 de Exalt[atione] S[anctae] Crucis*.

*chcemy, aby ten królował nad nami*⁴⁴⁷. Ale ten właśnie upadek to największe nieszczęście, jakie nasz naród spotkało, doprowadziło wielu do upamiętania, a krzyżowi świętemu nowe w narodzie zgotowało triumfy.

Pięknie, jeszcze przed wojną, pisał jeden z gorliwych kapłanów naszych: *Polska upadła, ale nie upadł wpływ, znaczenie i opieka krzyża wobec narodu polskiego. Owszem w czasach porozbiorowych pomiędzy ukrzyżowanym Chrystusem i Jego krzyżem świętym a narodem sierocym bez Matki-Ojczyzny jeszcze silniejsza zadzierzgnęła się nić miłości i obopólnego przywiązania! Nie przesadzę, gdy powiem, że w tych czasach najsmutniejszych dla nas krzyż był prawie jedyną dźwignią, pociechą, osłodą i ostoją naszą. W zbolałym, cierpiącym i ukrzyżowanym Chrystusie dusza polska odnajdywała jakby żywy obraz swego własnego położenia. Dusza polska czuła, że właśnie taki a nie inny Chrystus, Chrystus cierpiący, ale przy tym przemożny Bóg, może zranioną duszę polską najlepiej zrozumieć i z pomocą w jej twardej doli przybyć. Garnie się zatem cała Polska do stóp krzyża, śpiewa mu pieśń w licznych hymnach swej poezji. Pod stopy krzyża zbiera się, ilekroć cięższe spadną na głowę jej prześladowania. Starzy, młodzi, nawet dzieci same krzepią się widokiem krzyża w swych najcięższych chwilach. Przy boku krzyża świętego jakoś lepiej i lżej wszystkich [sic] nam się robiło. Łączność ta z krzyżem sprawiła, że mimo stułtniej z górą niewoli ani od Boga, ani od Ojczyzny nie odpadliśmy. To była ostatnia rola krzyża świętego, jaką spełnił wobec narodu naszego. Mamy nadzieję i ufność niezłomną, że misja krzyża wobec nas nie skończy się na roli pocieszyciela, przyjdzie może czas, w którym i rola krzyża względem nas i nasza względem krzyża przemienią się! Z cierniowej korony krzyża wyrosła korona chwalebne go zmartwychwstania, oby i nasze cierpnie podobnej doczekały się przemiany!*⁴⁴⁸

Spełniły się te gorące pragnienia, jakie wówczas prawie cały nasz naród żywił. Bóg najmiłosierniejszy wysłuchał gorących wołań naszych i Ojczyznę wolną wrócić nam raczył. My przeto teraz często a gorąco za tę wielką łaskę Mu dziękujemy i często a gorąco się módlmy, żebyśmy zawsze wierni byli krzyżowi świętemu, któremu tyle zawdzięczamy i który jest najlepszą ostoją naszą.

II. W jaki sposób mamy okazywać cześć i miłość Krzyża

Widzieliśmy, Najmilsi, w pierwszej części tego orędzia, że krzyż trzeba nam serdecznie kochać i czcić, bo go ukochał Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus i nam również miłować go kazał.

⁴⁴⁷ Łk 19, 14.

⁴⁴⁸ Ks. Kazimierz Bisztyga T.J., *Wielkie Święto Krzyża*, Kraków 1913.

Rozważmy teraz z kolei, w jaki sposób okazać możemy tę miłość i cześć krzyżowi, a tym samym i Zbawicielowi naszemu.

Wspomniałem poprzednio, za świętym Pawłem, że w starożytności krzyż był zgorszeniem i głupstwem. Podobnie częstokroć i dzisiaj się dzieje. Bo jak w dawnych czasach, tak i dziś nie brak takich jak ci, o których tenże wielki Apostoł mówi: *Boć wielu jest, którzy chodzą, jakom wam często mówił (a teraz i ze łzami mówię), jako nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego*⁴⁴⁹. Skoro tylko zaczyna się gdzieś walka przeciw Bogu, to Jego wrogowie starają się najpierw krzyż Chrystusowy pognać. Więc usuwają go, gdzie mogą, zwłaszcza ze sądów, szkół, szpitali i innych publicznych gmachów, obalają krzyże przydrożne, czasem nawet wiernym ten znak odkupienia znieważać każą, uważając to za najpewniejszy znak zaparcia się Chrystusa Pana i nauki Jego.

Ale mimo tych wszystkich zakusów i prześladowań stoi mocno krzyż i stać będzie poprzez wszystkie zmienne świata koleje i zawsze będzie dla wybrańców niebieskich *mocą Bożą i mądrością Bożą*⁴⁵⁰. Owszem krzyż św. nawet wrogom swoim niezmiennie wiele dobrego czyni. Pomyślmy tylko, ile to dzieł dobroczynnych spełniło się i spełnia w cieniu krzyża! Ile dobrego uczyniły i czynią ciągle krzyżem naznaczone osoby, zrzeszenia, zakłady, jak liczne katolickie męskie i żeńskie zakony, jak szpitale, sierocińce, ochronki i przytuliska, jak zasłużone stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, które nawet w pogańskich krajach tak pięknie się rozwija i tak błogosławione przynosi owoce. Toteż, mimo wszystkie [sic] wrogów wysiłki, cześć i miłość krzyża ciągle się odnawia i ciągle rośnie. Nawet w Rosji bolszewickiej, której władcy wszelkimi sposobami krzyż pognać usiłują, budzi się wśród młodzieży coraz silniejsza za religią krzyża tęsknota i coraz częściej na ścianach fabryk tamtejszych pojawiają się krzyże, przez tajemnicze kreślane i malowane ręce.

U nas, Bogu najlepszemu dzięki, nie ma otwartego prześladowania krzyża, choć różni jego wrogowie raz po raz podejmują usiłowania, aby jego królestwo podważyć. Dlatego i wierni czciciele Chrystusowego znaku muszą się mieć na baczności, aby z miejsca odeprzeć ataki wrogów i aby mu tym gorętszą cześć i miłość okazywać, im bardziej go atakują i znieważają.

W jaki sposób okazemy tę cześć i miłość krzyżowi świętemu? Poucza nas o tym święty Paweł w pięknych słowach, skierowanych do ziomków swoich: *Przetoż, mając wokoło siebie takie mnóstwo świadków, złożywszy wszelki*

⁴⁴⁹ Flp 3, 18.

⁴⁵⁰ 1 Kor 1, 24.

ciężar i pętający nas grzech, bieżmy wytrwale w wytkniętym dla nas zawodzie: zapatrzeni na Jezusa, przodownika i dokonawcę wiary, który gdy miał przed sobą wesele, wycierpiał krzyż, nie bacząc na śmierć sromotną i siedzi teraz na prawicy Bożego tronu⁴⁵¹.

Taka jest nasza do nieba droga. My wszyscy odbywamy pielgrzymkę do niebieskiej Ojczyzny, a przodownikiem naszym jest Pan Jezus, który pierwszy tę drogę odbył z krzyżem na ramionach. Słowem swoim i czynem życie swego uczy On nas miłości krzyża. Słowem przeto i czynem starajcie się Go naśladować, Ukochani!

Naśladujcie Go słowem, to znaczy z czcią religijną i miłością zawsze krzyż wspominajcie, z największym skupieniem i nabożeństwem uczestniczcie w obrzędach religijnych, bo one wszystkie do uwielbienia krzyża zmierzają.

Już sam znak krzyża świętego, którym żegnamy siebie, bliźnich naszych i różne przedmioty, ileż on nam przypomina i jak bardzo przyczynić się może do naszego uświęcenia! Przypomina nam przede wszystkim najważniejsze prawdy wiary: tajemnicę Trójcy Przenajświętszej i tajemnicę naszego Odkupienia.

Toteż po wszystkie czasy znak ten najbardziej był czczony. Już w drugim stuleciu po śmierci Pana Jezusa pisze znakomity obrońca wiary, Tertulian⁴⁵², o sobie i o chrześcijanach, którzy wtedy żyli: *Znaczymy czoło nasze znakiem krzyża świętego przy każdej sposobności: czy wychodzimy z domu, czy do niego wracamy, czy ubieramy suknie, czy je zdejmujemy, czy się myjemy, czy do stołu zasiadamy, czy zapalamy światło, czy na spoczynek kładziemy, czy w ogóle cokolwiek czynić poczynamy*⁴⁵³.

Podobnie postępowali ojcowie nasi, których życie całe czcią i miłością krzyża było naznaczone.

Zachowajcie, Ukochani, ten święty zwyczaj, nie wstyďte się krzyża Chrystusowego, ale go jawnie przed światem całym wyznawajcie, abyście przez to stali się godnymi dostąpienia obietnic Pana Chrystusowych, zawartych w słowach: *Kto Mię wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech*⁴⁵⁴.

⁴⁵¹ **Hbr 12, 1-2.**

⁴⁵² Tertulian (ok. 160-po 225), chrześcijański apologeta i pisarz, w swoich dziełach podejmował różnorodne tematy o tematyce moralnej, doktrynalnej i dyscyplinarnej, dające szerokie spektrum dla teologii. M. Wysocki, *Tertulian*, [w:] EK, t. 19, kol. 731-735.

⁴⁵³ Tertulian, *Lib[er] de coron[a] milit[is]*, c. 3.

⁴⁵⁴ **Mt 10, 32.**

Pamiętajcie dalej, że Msza święta to odnowienie krzyżowej ofiary. U stóp krzyża ona się odprawia, krzyżem naznaczone są przybory do niej używane i krzyża znaku kapłan przy niej najczęściej używa. Więc często a godnie bierzcie udział we Mszy świętej. Nie zaniedbujcie jej nigdy bez ważnej przyczyny w niedziele i święta, ale i w powszednie dni o niej nie zapominajcie. Oby wszędzie u nas weszło na nowo w życie to, co gorąco zaleca nasz synod ostatni, kiedy wzywa kapłanów, aby pracowali *nad odnowieniem dawnego pięknego zwyczaju kolejnego słuchania codziennie Mszy świętej przez członków każdej rodziny*⁴⁵⁵.

Przez cały więc rok możemy i powinniśmy czcić Krzyż święty. Ale czas Wielkiego Postu, który wkrótce rozpoczniemy, to czas szczególnie na uczczenie krzyża przeznaczony.

Starajcie się ten czas przeżyć w duchu Kościoła świętego, więc w duchu pokuty i skupienia.

Zachowajcie przepisy postne, które tak są łagodne w czasach dzisiejszych. Niechaj wielka wyrozumiałość i łagodność Kościoła nie będzie dla Was pobudką, abyście te przepisy sobie lekceważyli, ale owszem niech Was zachęci, żebyście sami, z własnej ochoty ćwiczyli się w ofiarach i umartwieniach, jakie podjąć możecie. Takie usposobienie najlepiej Was nastroi do godnego przyjęcia świętych Pokuty i Ołtarza Sakramentów, a na przyszłość uchroni Was od przyłączenia się do liczby tych nieszczęśliwych, o których mówi Pismo święte, że *na nowo krzyżują w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na urągowisko*⁴⁵⁶.

W Wielkim Poście szczególnie odprawiane są u nas przepiękne i tak bardzo od dawna ulubione nabożeństwa pasyjne. One jakby za rękę nas prowadzą po wszystkich miejscach, które Jezus Chrystus krwią swoją zrosił i w rzewnej a cudnej postaci odtwarzają przed oczyma dusz naszych wszystkie szczegóły bolesnej Jego Męki.

Z największym tedy, na jakie Was stać, skupieniem i z żalem serdecznym za swe przewinienia bierzcie zawsze udział w nabożeństwie Drogi krzyżowej. Wszak to jedno z najstarszych i najczcigodniejszych nabożeństw, szczególnie gorąco po wszystkie wieki przez Kościół zalecane i bardzo licznymi odpustami ubogacone.

Kto w tym nabożeństwie uczestniczy, ten się przyłącza do tej ogromnej procesji, którą rozpoczął sam nasz Zbawiciel, z krzyżem na poszarpanych barkach postępując, którą postępowała za Nim Matka Jego boleściwa,

⁴⁵⁵ Synod lwowski 1930, Stat[ut] 77 § 3.

⁴⁵⁶ Hbr 6, 6.

którą przez wieki mnogie szły, idą teraz i iść będą aż do końca świata nieprzeliczone rzesze wiernych z każdego pokolenia i szczepu, z każdego ludu i narodu. Zaprawdę ta droga to droga dla nas najpożyteczniejsza i bądźmy przekonani, że żadna droga w życiu naszym przez nas odbyta nie sprawi nam tyle pociechy w ostatniej naszej godzinie i w dniu sądu Bożego, co droga krzyżowa, jeśli ją tylko w należyтым usposobieniu odbywać będziemy.

Innym, od dawna przez ojców naszych ulubionym nabożeństwem są „Gorzkie żale”. To jakby Boże widowisko, które nam uzmysławia i przypomina w trzech częściach całą bolesną Mękę Zbawiciela. Proste, ale tak głębokie i wzruszające hymny, lamenty duszy nad cierpiącym Jezusem i rozmowy z żalną Matką dziwnie skutecznie przemawiają do serc wierzących i pobudzają je do zbawiennych uczuć i postanowień. Uczęszczajcie więc, Ukochani, gorliwie na to śliczne nabożeństwo, naśladując w ten sposób obecnego Ojca świętego, który, kiedy jeszcze wśród nas przebywał, żywy w nim brał udział i dotąd ze wzruszeniem je wspomina.

Ale szczególnie w ostatnich dniach Wielkiego Postu, zwłaszcza w rocznicę śmierci naszego Pana, rozwija Kościół święty cały czar swoich obrzędów, aby okazać, jak bardzo wdzięczny jest swemu Zbawicielowi i Założycielowi za wszystko, co z miłości ku ludziom wycierpiał. Wtedy to oddaje Kościół szczególną cześć głównemu narzędziu Męki Jezusowej przez Adorację Krzyża i śpiewa przy tym tak rzewne i do głębi przejmujące skargi Pana naszego: *Ludu mój, ludu, cóżem Ci uczynił?*

Sami łatwo dojdziecie do przeświadczenia, że w tym jubileuszowym roku wszyscy uroczysciej niż zwykle winniście w swych parafiach obchodzić te wielkie pamiątki i wszyscy wedle możności przyczyniać się do ich uświetnienia. A kiedy z sercem skruszonym i pełnym pokory będziecie brać udział we wszystkich tych wzniosłych obrzędach, to się zarazem żarliwie módlcie o nawrócenie grzeszników, o wytrwanie w dobrym sprawiedliwych, o złagodzenie nędzy na ziemi, o pokój między wszystkimi narodami i módlcie się szczególnie, w myśl zalecenia Ojca świętego, za te kraje, w których Zbawiciel nasz najbardziej jest obrażany, aby i one powróciły na jedyną zbawienia drogę.

Wszystkie dotąd omówione sposoby czci i miłości krzyża nader są pożyteczne i wielki wpływ mogą wywrzeć na nasze postępowanie. Ale one same jeszcze nie wystarczą. Potrzeba nadto, zgodnie z przykładem, jaki nam dał Zbawiciel, życiem całym udowodnić, że krzyż prawdziwie miłujemy i że go czcią należyłą otaczamy. Potrzeba tedy zaprzecć samego siebie i trzeba krzyż swój na każdy dzień nosić.

Przepięknie tłumaczy śp. arcybiskup Bilczewski, co to znaczy krzyż swój nosić. Krzyż – mówi on – to suma wszystkich naszych obowiązków, które ostatecznie zawsze są połączone z trudem, ofiarą, męczeństwem. Spełnienie ich z miłości ku Bogu wywyższa człowieka, jak Boga-Człowieka na Golgocie krzyż wywyższył. Kto tej prawdy nie chce zrozumieć, nie zwalcza swych namiętności, nie dźwiga miłośnicie krzyża swoich obowiązków, ten traci swą duszę, czyli jej życie wyższe na czas i wieczność. Przeciwnie, kto swemu niższemu «ja» gwałt codziennie zadaje przez umartwienie pożądliwości, złej miłości własnej, a swoje powinności spełnia czcigodnie, ten swoje niższe «ja» przemienia przez każdy nowy wysiłek moralny na wyższe, lepsze «ja», zabezpiecza też swej duszy życie, zbawienie wieczne. Gwałtownicy zdobywają Królestwo niebieskie⁴⁵⁷.

Czy chcemy, czy nie chcemy, musimy nieść krzyż, który nam Bóg wyznaczył. O ileż łatwiej nieść ten krzyż tym, którzy go niosą z ochotą i radością, i z nadzieją w sercu, aniżeli tym, którzy to czynią z niechęcią, z goryczą, ze zniechęceniem, może nawet z rozpaczą! Ochoczo tedy i radośnie bierzcie na siebie to święte jarzmo, bo tylko wtedy będzie ono dla Was słodkim i lekkim, wedle zapewnień Chrystusowych. Naśladujcie tych licznych miłośników krzyża, dla których on bez porównania niż dla Was był cięższy, a przecież go dźwigali z ochotą i weselem do końca.

Mały ministrant japoński Antoni mówi do sędziego: Mnie nie przeraża krzyż ani śmierć męczeńska, owszem pożądam jej z miłości ku Temu, który za mnie na krzyżu umarł. A jego towarzyszy, Ludwik, woła na placu stracenia z gorącą tęsknotą: Gdzie jest mój krzyż? I kiedy mu go pokazano, biegnie ku niemu pełen wesela i obejmuje go z miłością. Jak bardzo te przykłady muszą pobudzać do żalu i zawstydzają tych, którzy nie chcą nieść bez porównania lżejszych krzyżyków, jakie im Bóg wyznaczył!

Pomnijcie dalej, Najmilsi, że jak święta Helena znalazła krzyż dopiero po zburzeniu posągów pogańskich bożków, tak i Wy dopiero wtedy korzyść wielką z krzyża odniesiecie, kiedy wyniszczycie w sobie bożyszczą pychy zmysłowości i innych Waszych nałogów.

Ale też nic tak jak krzyż święty nie pomoże Wam do zwalczania wszelkich namiętności.

Wielki apostoł i biskup święty Franciszek Salezy⁴⁵⁸, który dziesiątki tysięcy heretyków nawrócił, opowiada, że raz, idąc drogą, spotkał chłopca, niosącego wiadro napelnione wodą, a we wodzie tkwił kawałek drewna.

⁴⁵⁷ J. Bilczewski, *Charakter*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 119.

⁴⁵⁸ Franciszek Salezy (1567-1622), święty Kościoła katolickiego, biskup, kaznodzieja, pisarz ascetyczny, twórca salezjańskiej szkoły duchowości, doktor Kościoła, założyciel

Zapytał tedy owego chłopca, do czego służy to drewno i otrzymał odpowiedź, że ono uspokaja wodę i nie pozwala jej zanać się kołysać i na zewnątrz wylewać. Poszedł święty biskup dalej swą drogą i rozmyślał, jak piękna stąd nauka dla każdego człowieka płynie. Bo łatwiej niż wiadro wodą napełnione porusza się serce człowieka i wylewa na zewnątrz swe namiętności, które nieraz okropne wokół szerzą spustoszenie. Więc i nam trzeba – tak wnioskował dalej święty Franciszek – w sercu swoim takie drzewo umieścić, aby poruszenia tego serca powstrzymać i od rozlewu uchronić. Tym tak pożytecznym drzewem jest drzewo Krzyża świętego. Krzyż święty, głęboko w sercu utkwiony, będzie działał cudownie i uspokoi wszelkie burze serca, bo siłę swą bierze od Tego, który jednym słowem burzę na morzu uciszył i który jest Panem wszechmocnym całego stworzenia.

Omówiliśmy dotąd, Ukochani, niektóre sposoby i środki, które Wam pomogą do należytego wykorzystania tajemnicy Krzyża świętego, do okazania czci i miłości powinnej temu świętemu znakowi, a tym samym do uwielbienia Syna Bożego, który na krzyżu umarł dla naszego zbawienia.

Nie wątpię, że weźmiecie sobie do serca te moje serdeczne nauki i będziecie się starali w czyn je wprowadzić. Już w pierwszej części tego orędzia przedstawiłem Wam powody, dla których to czynić powinniście. Tutaj jeszcze dodam dla tym większej zachęty, że nigdy nie wolno Wam zapominać, na jakiej żyjecie ziemi, do jakiego należycie narodu i jakie stąd dla Was płyną obowiązki.

Żyjecie pod znakiem Orła białego, na którego piersiach Namiestnik Chrystusowy przed wyprawą pod Chocim⁴⁵⁹ umieścił krzyż z napisem *Pro gloria crucis*, to znaczy Na chwałę krzyża. Należycie do narodu, który Na święty Krzyż i Na niewinną Syna Bożego Mękę przysięgał i taką przysięgę za najuroczystszą uważał⁴⁶⁰. Należycie do narodu, o którym powiedział wieszcz jego, że: *Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem*⁴⁶¹.

zakonu siostr wizytek, patron pisarzy katolickich i dziennikarzy. J. Struś, *Franciszek Salezy*, [w:] EK, t. 5, kol. 459-461.

⁴⁵⁹ Chocim – w XVII-XVIII w. polska, a następnie turecka twierdza graniczna, miejsce dwóch wielkich bitew z Turkami w 1621 i 1673 r., obecnie miasto na Ukrainie.

⁴⁶⁰ W czerwcu 1621 r., podczas nabożeństwa w kolegiacie pw. św. Jana w Warszawie, nuncjusz papieski w Polsce wręczył królewiczowi Władysławowi IV, przed jego wyprawą wojenną przeciwko Turkom, chorągiew z białym orłem, mającym na piersiach łaciński napis *pro gloria crucis*. Miało to podkreślać religijny charakter wyprawy.

⁴⁶¹ Sformułowane zdanie jest dwuwierszem pochodzącym z dzieła Karola Balińskiego pt. *Śpiewakowi Mohorta. Bratnie słowo* z 1856 r. Użycie przez abp. B. Twardowskiego

Żyjecie na ziemi, którą słusznie krainą mogił i krzyżów i krainą „Czerwona” nazwano, na ziemi jakby przesiąkniętej krwią męczeńską wielu pokoleń, tak że ją papież Pius IX uważał za jedną wielką relikwię. Przez mnogie wieki ziemia ta była krwawych bojów widownią, a liczne rzesze jej mieszkańców w służbie i w obronie krzyża dały swe życie. I wielu tej ziemi arcybiskupów, kapłanów i wiernych mogło o sobie powtórzyć słowa, które napisał św. arcybiskup Bilczewski w pierwszym swoim orędziu: *Na piersiach osadziłem krzyż, herbowe znamię mojego Pana, które odtąd będzie godłem i wskazówką moich myśli, pragnień i czynów*⁴⁶².

Naśladujcie, Ukochani, te przepiękne przykłady. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dni zbawienia⁴⁶³ się zbliżają; dni Wielkiego Postu, w których wszyscy, za przewodem Zbawiciela, słowem i czynem powinni stwierdzić, że krzyż święty prawdziwie głęboko czczą i że go serdecznie miłują.

Ale to jeszcze nie wszystko. Nie wolno nam nadto zapominać, że ten wielki jubileusz, jaki teraz obchodzimy, domaga się od nas, abyśmy i na przyszłość, po jego ukończeniu, duchowny z niego odnosili pożytek. Zdają sobie dobrze sprawę z tego wierne dzieci Kościoła, dlatego wszędzie, po całej ziemi dokładają starań, aby ten najdosłowniejszy jubileusz nie tylko najlepiej teraz obchodzić, ale żeby i na przyszłość pamięć jego utrwalić. W tym celu księża biskupi poszczególnych diecezji i całych krajów wydają odpowiednie zarządzenia, a kapłani i wierni z radością je przyjmują i pilnie wprowadzają w życie.

W tym celu i ja, w związku z tym świętym jubileuszem i niniejszym orędziem, chcę Wam przedłożyć pewne wskazania. Nie żądam od Was wiele, ale za to proszę gorąco, żebyście najsumienniejsze to, co przepisuję, wypełnili.

Najpierw więc polecam Księżom Proboszczom i Rządcom kościołów, aby poczynawszy od tegorocznego Wielkiego Postu, zarządzili na przyszłość we wszystkich kościołach naszych krótkie dzwonienie, przez jedną minutę, każdego piątku w ciągu roku o godzinie trzeciej popołudniu. Wiernych zaś proszę, aby na ten głos skupili się w sobie i pomyśleli chwilę o Męce Pana, odmawiając przy tym wezwanie: *Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami*.

wyrazu „wieszcz” wskazuje, że mógł on błędnie, podążając za ogólnym przeświadczeniem, przypisywać autorstwo cytowanych słów Adamowi Mickiewiczowi.

⁴⁶² J. Bilczewski, *List pasterski do wiernych archidiecezji w dniu konsekracji i intronizacji*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 24.

⁴⁶³ 2 Kor 6, 2.

Następnie proszę wszystkich, szczególnie Was, chrześcijańscy rodzice, dołożyć usilnych starań, żeby w żadnym katolickim mieszkaniu nie brało wyobrażenia Chrystusa ukrzyżowanego, umieszczonego na honorowym miejscu, jako najcenniejszej pamiątki i największego skarbu rodziny. Przy dobrej woli da się to łatwo wszędzie przeprowadzić, bo nie chodzi tu o jakieś kosztowne dzieła sztuki, ale o to, żeby ten sztandar wiary naszej wszędzie się znajdował. Na ten znak zbawienia niechaj wszyscy, w każdej życia przygodzie, często z miłością i czcią wielką spoglądają i niechaj się modlą słowami Kościoła świętego: *Wejrzyj, Panie, na tę Twoją rodzinę, za którą Pan nasz Jezus Chrystus bez wahania się wydał w ręce grzeszników i krzyża poniósł katusze*⁴⁶⁴.

Na koniec proszę gorąco wszystkich, Duchowieństwo całe i lud wierny, żeby w tym roku wspólnym wysiłkiem postarali się o umieszczenie krzyżów na publicznych miejscach tam, gdzie one być powinny, a gdzie ich jeszcze nie ma, oraz żeby odnowili te krzyże, które na takich miejscach już się znajdują. Z całą ufnością pozostawiam Wam, Najmilsi, do rozstrzygnięcia, w jaki sposób to tak zbożne dzieło ma być przeprowadzone w poszczególnych parafiach.

Wszystko to będzie nader skromnym uczczeniem i upamiętnieniem wielkiej tajemnicy naszego Odkupienia, ale i to bardzo wiele może sprawić dobrego, jeśli tylko z ochotnym i szczerym sercem będzie dokonane.

Ukochani moi! Znam Wasze zacne serca i wiem, że te wskazania przyjmiecie z radością i że usilnych dołożycie starań, aby one wszędzie w czyn były wprowadzone. Przechacni Duszpasterze Wasi Wam w tym pomogą, a modlitwy moje będą stale towarzyszyły tym zbożnym poczynaniom Waszym.

W tej też myśli, kończąc to serdeczne moje do Was posłanie, z całego serca na dalsze trudy i prace Wam błogosławię:

Niech Wam błogosławi Wszechmogący Bóg † Ojciec † Syn i † Duch Święty, a pomoc nieustająca Matki Ukrzyżowanego niechaj zawsze z Wami będzie.

*

List powyższy należy odczytać zamiast kazań i egzort w niedziele Starozapustną i Mięsopustną, czyli dnia 17 i 24 lutego br.

⁴⁶⁴ Tekst modlitwy kończącej drogę krzyżową.

19.

Z okazji Mariańskiego Kongresu Różańcowego

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W dniu Matki Bożej Dobrej Rady, [26 kwietnia] 1935 r.

Ukochani moi!

Zwiastuję Wam wesele wielkie i ogłaszam nowinę, która radością napełni serca wszystkich sług Marii, Matki Bożej.

W roku bieżącym w d[niu] 16 czerwca, w uroczystość św. Trójcy, [archi]-diecezja lwowska obchodzić będzie wielkie i uroczyste Święto Różańcowe.

W tym dniu bowiem we Lwowie odbędzie się diecezjalny Mariański Kongres Różańcowy, a poza Lwowem we wszystkich parafiach odbędą się uroczyste obchody na cześć Królowej Różańca świętego.

Kongres ten będzie wyrazem naszej wiary, że Bóg powierzył N[ajświętszej] Marii Pannie rozdawnictwo łask swoich, jako też że Maria, Królowa miłosierdzia, najłaskawsze rządy swoje sprawuje Różańcem, królewskim berłem swej władzy.

Różaniec jest najdoskonalszym wyrazem naszego nabożeństwa do N[ajświętszej] Marii Panny i dlatego Matka Boża najszczodrzej darzy łaskami tych, którzy czczą Ją Różańcem. Maria jest słońcem, Różaniec zaś światłem i ciepłem tego słońca. Maria jest drzewem żywota, które Bóg zasadził w raju ziemskim, jakim jest Kościół katolicki. Pacierze różańcowe są konarami tego drzewa, pod którymi dzieci Kościoła znachodzą schronienie przed burzami i wrogami zbawienia.

Nic dziwnego, że Różaniec rozpowszechnił się po świecie tak, jak żadne inne nabożeństwo, że stał się oznaką dobrego katolika, gdyż ukochali go wszyscy, którzy Bogu szczerze służą, oraz że zasłużył sobie na pochwałę św. Franciszka Salezego, iż jest najlepszym sposobem modlitwy, byle tylko był pobożnie odmawiany.

Skarb bezcenny, jakim jest Różaniec, jest wspólną naszą własnością i wszyscy z łask jego możemy korzystać. Wszyscy tedy winniśmy troszczyć

się o rozkrzewienie Różańca i w Kongresie różańcowym, który to właśnie ma na celu, wziąć udział, jeśli nie osobisty, to przynajmniej przez modlitwę na jego intencję.

Jakie są powody, dla których Mariański Kongres
Różańcowy został zwołany?

Kongres różańcowy ma być świadectwem wdzięczności za łaski, które od Królowej Różańca św. otrzymałem ja i wierni mojej pasterskiej opiece powierzeni.

Bóg złączył dziwnie życie moje z Różańcem. Przyprowadził mnie do stanu duchownego w tym właśnie czasie, kiedy Leon XIII wskrzesił nabożeństwo różańcowe, kiedy ogłosił światu, że w ciężkich walkach, które Kościół wówczas przeżywał, Różaniec jest orężem najpotężniejszym i kiedy zobowiązał świat cały do odmawiania tych świętych pacierzy⁴⁶⁵. Widziałem w tym zrządzenie Opatrzności Bożej i dlatego całą duszą ukochałem Różaniec. Jak anioł, który naród wybrany prowadził przez puszcze, tak i Różaniec w chwilach jasnych prowadził mnie w słupie obłoku, a światłem, które zeń płynęło, rozpędzał mroki dni smutnych i ciężkich.

Za tę łaskę pragnąłem Bogu się odwdziaczyć. Gdy tedy Bóg powierzył mi Wasze zbawienie, postanowiłem podzielić się z Wami szczęściem moim i doprowadzić wszystkich do umiłowania Różańca. Korzystałem z każdej sposobności, aby Was pobudzić do tego nabożeństwa, Bóg zaś wspierał pracę moją i pozwolił mi być świadkiem wielu nadzwyczajnych łask, udzielonych tym, którzy czczą Jego Matkę Różańcem. Za te łaski trzeba Bogu okazać wdzięczność. Z tego też powodu zapraszam Was na Kongres różańcowy, abyśmy wspólnymi siły obmyślili sposoby dalszego rozkrzewiania Różańca oraz abyśmy gorącą a wspólną modlitwą uprosili u Boga, co mi tak bardzo leży na sercu, aby w diecezji mojej nie było nikogo, który by nie znał i nie kochał Różańca.

Oprócz najgłębszej wdzięczności dla Zbawiciela i Matki Jego, kierował mną przy zwołaniu Kongresu także wzgląd na wielkie dobra duchowne, które na kościół już spłynęły i ustawicznie spływają z rozkrzewiania nabożeństwa różańcowego. Z dóbr zaś tych pożytek odnoszą wszyscy, którzy należą do wyznawców naszej świętej wiary. Już Pius IX nękanymi krzyżami,

⁴⁶⁵ Abp Twardowski najprawdopodobniej ma na myśli encyklikę Leona XIII *O pobożności różańcowej* (*Supremi apostolatus officio*) z 1 IX 1883 r.

które ustawicznie na niego spadały, szukał ratunku w rozszerzeniu na cały Kościół nabożeństwa różańcowego i wołał: *Dajcie mi armię modlących się na Różańcu, a zwyciężę świat cały*. Niestety słowa te były głosem wołającego na puszczy i tylko nieliczna garstka pobożnych pośpieszyła za jego wezwaniem.

Leon XIII podjął myśl swojego poprzednika i rozkrzewienie Różańca uczynił jednym z głównych zadań swojego Pontyfikatu. Ponadto w proroczym natchnieniu ogłosił światu, że Różaniec jest zbawieniem czasów naszych oraz że w uciskach, które nas obecnie gnębią, przede wszystkim w Różańcu szukać trzeba pomocy i pociechy. Wnet się okazało, że słowa Leona XIII pochodziły od Ducha św. W miarę bowiem rozkrzewiania Różańca nowa siła wstępowała w Kościół wojujący, a złość jego wrogów słabła coraz bardziej. Różaniec stał się jakoby biczem, który poskromił moce piekielne. Dziś, gdy z odległości lat pięćdziesięciu patrzymy na to, co Leon XIII zdziałał dla Kościoła przez rozszerzanie nabożeństwa różańcowego, musimy w tym uznać palec Boży i dziękować niebu za cudowną pomoc, udzieloną przez Różaniec.

Walka jeszcze nieskończona i coraz inni wrogowie nastają na Kościół. Módlmy się tedy na Różańcu jeszcze więcej, aby Bóg dał Kościołowi zupełne zwycięstwo nad wrogami, którzy go uciskają, i aby w ten sposób posiew Leona XIII przyniósł owoc stokrotny.

Gorszymi od zewnętrznych są wrogowie, którzy w duszach naszych knują zasadzki, aby nas zgubić. Za czasów św. Dominika⁴⁶⁶ wzniecił szatan burzę tak straszną, iż zdawało się, że Kościół upadnie pod ciosami wrogów zewnętrznych i że z posiewu Chrystusowego i z pracy Apostołów nawet ślad nie zostanie. Teraz szatan sam się ukrywa, lecz za to pobudza wrogów tych, którzy są wewnątrz nas, aby z piekielną zaciekłością podkopywali nawet fundamenta wiary. Najniebezpieczniejszym sługą piekieł jest duch świata, który każe szukać szczęścia tylko na tym świecie. Duch ten objawia się obecnie wyraźniej aniżeli u ludzi innych czasów. Ludzie bowiem wieków dawniejszych, chociaż nieraz ciężko grzeszyli, to jednak nie gardzili dobrami niebieskimi tak bezwzględnie, jak obecnie. Nawet poganie uczyli, że życie doczesne dane nam jest jako gospoda, a nie jako dom; jako chwilowe, a nie stałe miejsce zamieszkania. Teraźniejsi zaś ludzie, pomimo że urodzili się i wychowali we wierze prawdziwej, w wielkiej

⁴⁶⁶ Dominik (1175-1221), właśc. Domenigo Guzmán, święty Kościoła katolickiego, asceta, kaznodzieja, założyciel zakonu dominikanów, kanonizowany w 1234 r. przez papieża Grzegorza IX. J. Kłoczowski, *Dominik*, [w:] EK, t. 4, kol. 60-61.

części tak gonią za przemijającym dobrem tego świata, że nie tylko zapominają o szczęśliwej wieczności, lecz wskutek największego jej lekceważenia chcieliby ją zupełnie wygładzić z pamięci. Zamykają tedy oczy na wieczność, nie chcą o niej nawet wspominać i dlatego tak często upadają poniżej godności ludzkiej.

Zboczenie zaś swoje usiłują tłumaczyć tym, że dbałość o rzeczy przyszłe nadweręża miłość ojczyzny ziemskiej i wychodzi na szkodę pomyślności państwa. Jest to oszczerstwo wstrętne i bezrozumne, gdyż przeciwnie, podniesienie serca do pożądania rzeczy niebieskich wytwarza siłę i podniosłość ducha, które są najsilniejszymi podwalinami państwa.

Duch świata, który każe szukać szczęścia tylko doczesnego, uczynił ludzkość nieszczęśliwą. Okaleczył ją i przygarbił do ziemi tak, że nie potrafi oczu podnieść do nieba. Duch ten wkraść się w serca nawet uczniów Chrystusowych i wielu z nich tak żyje, jak gdyby oprócz doczesnego nie było innego życia. Najskuteczniejszym środkiem na tę chorobę jest odmawianie Różańca i pobożne rozmyślanie jego tajemnic. Z modlitwy tej bowiem tryska światło Boże, które skłania umysły nasze do uznawania i szukania dóbr wiekuistych i do pogardy szczęścia przemijającego.

Za czasów Albigenów⁴⁶⁷ św. Dominik Różańcem obronił świat od zupełnego porzucenia wiary Chrystusowej. Da Bóg, że Różaniec uratuje i teraz ludzkość od upadku duchownego, który jej grozi, a który gorszy jest od pogaństwa.

Jakie jest zadanie Kongresu Różańcowego?

Diecezja lwowska jest szczęśliwszą od innych, albowiem w wieku naszym ma w niej miejsce już drugi Kongres Mariański.

Pierwszy, zwołany przez śp. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego celem oddania hołdu Niepokalanej Matce Chrystusowej i Królowej Korony Polskiej, odbył się we wrześniu r[oku] 1904. Wstrząsnął on całym narodem, obudził w nim sumienie katolickie i dał początek odrodzeniu społeczeństwa pod względem religijnym. Maria przyjęła hołd ten mile, czego dowodem jest, że natchnęła Ojca św. do tego, iż uczynił Ją, pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej, Patronką diecezji lwowskiej i osobne święto na

⁴⁶⁷ Albigeni – ruch religijno-społeczny aktywny na południu Europy w XII-XIV w., którego przedstawiciele uznawali istnienie dobra i zła, odrzucali organizację Kościoła, propagowali czystość moralną i ascezę.

Jej chwałę ustanowił⁴⁶⁸. Wielkiego zaś Poprzednika mojego na stolicy bł. Jakuba [Strzemię] Matka Boża od tego Kongresu cudownie otaczała swoją opieką zwłaszcza w czasie wojny, a gdy umarł, zapewne w niebie osobną koroną nagrodziła.

Kongres różańcowy nie będzie zakrojony na tak szerokie rozmiary, jak poprzedni. Jest to bowiem Kongres tylko diecezjalny. Ale i on zdziała wiele dobrego dla Kościoła i dla narodu, jeżeli do niego przystąpimy z sercem czystym i dobrą intencją. Sprawy bowiem Pańskiej, takiej jaką jest Różaniec, nie wolno czynić zdradliwie lub pozwolić, aby zmarniała, ale trzeba dołożyć starań, aby przyniosła pożytek wielki i trwały.

Ponadto w czasie Kongresu trzeba mieć na oku zalecenia wydane przez Kościół dla tych, którzy modlą się na Różańcu.

Leon XIII w dekreście Ś[więtej] Kongregacji Obrzędów z 20 sierpnia 1885, którym nakazał, aby nabożeństwo różańcowe odbywało się po całym świecie tak długo, póki trwać będzie ucisk Kościoła, pouczył nas, jaki jest cel i jakie zadanie nabożeństwa różańcowego. Zadanie to jest potrójne. Różaniec, pobożnie odmawiany, powinien zjednać nam opiekę i pomoc Marii, umocnić nas we wierze i stać się ratunkiem dla wszystkich, którzy żyją w grzechach.

Obyśmy te zalecenia Leona XIII głęboko zapisali w sercach naszych. Oby one przyświecały nam jak gwiazdy przewodnie w czasie Kongresu i obchodów z nim połączonych. Wtedy Bóg zleje błogosławieństwo swoje na uczestników Kongresu, a owoc Kongresu będzie nie tylko chwilowy, ale przetrwa długie lata.

Zastanówmy się nad nimi i rozważmy je dokładnie.

Różaniec ma nas wzmocnić w nabożeństwie
do N[ajświętszej] Marii Panny i stać się zadatkiem Jej opieki

Różaniec jest kwiatem nabożeństwa do N[ajświętszej] Marii Panny. Jak kwiat z korzenia, tak Różaniec z nabożeństwa do Matki Bożej czerpie swoje życie i wartość. Jak płomień jest znakiem ognia, tak Różaniec winien być zewnętrznym dowodem szczerego nabożeństwa do N[ajświętszej] Marii Panny. Winien być złotym łańcuchem miłości, który nas przy-

⁴⁶⁸ Abp Bilczewski w 1909 r. uzyskał w Rzymie zgodę na wprowadzenie święta Królowej Korony Polskiej, zaś 7 VII 1910 r. papież Pius X wydał dekret, na mocy którego lwowski metropolita obrał Maryję – Królową Korony Polskiej za główną Patronkę archidiecezji lwowskiej. M. Tarnawski, *dz. cyt.*, s. 93.

kuwa do tronu Jej chwały i tym samym daje nam prawo do osobliwszej Jej opieki we wszystkich potrzebach.

Maria miłuje tę modlitwę więcej niż inną. Wielki swój urząd Pośredniczki w rozdziale łask Bożych spełnia wtenczas przede wszystkim, gdy chwalimy Ją Różańcem. Gdy bowiem w Różańcu wspominamy tajemnice Jej chwały, wtedy Maria zbliża się do nas, łączy się z nami i niejako ponawia tajemnicę Nawiedzenia. Jak matka, gdy widzi, że słabe dziecko do niej się zrywa, sama wychodzi naprzeciw i pomaga mu zbliżyć się do siebie, tak samo czyni Maria, gdy odmawiamy Różaniec. Nie można wątpić, że w tej chwili niczego nam nie odmówi, lecz do próśb naszych się przychyli. Różaniec bowiem słusznie nazwano Opatrznością Marii.

Czym my za tę łaskawość odpłacamy się Królowej Różańca?

Wszyscy czujemy, że nabożeństwo do Matki Bożej w naszej ojczyźnie w ostatnich czasach znacznie osłabło i że nawet ci, co odmawiają Różaniec, mało mają prawdziwego nabożeństwa do Marii.

Modlimy się wprowadzić do Niej jako do naszej Wspomożycielki, ale prosimy ją o pomoc tylko w sprawach doczesnych. Modlimy się do Niej jako do Ucieczki grzeszników, ale nie chcemy grzechów porzucić, a nawet nie chcemy uznać, że jesteśmy grzesznikami. Modlimy się do Niej jako do Królowej Korony Polskiej, ale nie dbamy, aby w naszej Ojczyźnie, która jest Królestwem Mariańskim, było poszanowanie przykazań Bożych i zachowanie ich w życiu publicznym. Nie bronimy tak jak potrzeba świętości związków małżeńskich i pozwalamy, aby z małżeństwa zdzierano jego chwałę, że jest Sakramentem i że jest nierozzerwalne. Co najważniejsza, nie walczymy przeciw rozwiązłości obyczajów, która potopem grzechów zalewa ojczyznę i lekceważymy sobie straszne występki, które źródło mają w zmysłowości i rozpuście. Osoby nawet pobożne nieraz zbyt pobłażliwie oceniają ciężkie grzechy przeciwko czystości, jakby nie wierzyli, że grzechy te nie mogą ostać się z prawdziwym nabożeństwem do Matki Bożej.

W czasie tedy Kongresu nie tylko trzeba prosić Boga o pomoc do umocnienia i rozszerzenia w naszej Ojczyźnie prawdziwego nabożeństwa do Matki Bożej, ale też trzeba powziąć i wykonać postanowienia, potrzebne do podniesienia u nas prawdziwej moralności i czystości obyczajów. Bez tego bowiem praca nasza pójdzie na marne i nabożeństwo różańcowe nigdy się nie rozwinie. Gdy zaś chwałę Marii połączymy z pracą nad umoralnieniem zwłaszcza młodzieży, osiągniemy zamierzony skutek, a Kongres różańcowy stanie się punktem zwrotnym w dziejach narodu.

Różaniec ma strzec naszej wiary i w niej nas umacniać

Wiara według św. Augustyna to oko duszy. Naród bez wiary jest nie-szczęśliwy, bo z zatrąta wiary łączy się upadek moralności. Z tej przyczyny wiary strzec potrzeba jak oka w głowie.

My jesteśmy narażeni na utratę wiary więcej aniżeli inne narody. Z dwóch stron bowiem, ze wschodu i zachodu, uderza na nas pogaństwo tak straszne, jakiego dotąd nie znały dzieje świata. Zachodzi obawa, że niebawem i u nas wybuchnie bezbożnictwo w całej zaciekłości, albowiem szatan przygotował i u nas wiele materiału palnego i wielu otwartych wrogów religii.

Różaniec ustrzeże nas od utraty wiary. Ile razy bowiem weźmiemy do rąk Różaniec, tyle razy spełnimy akt wiary i w niej się utwierdzimy. Różaniec jest Ewangelią w skróceniu i dlatego jest szkołą wiary tym doskonałą, że w Różańcu z ust samego Zbawiciela uczymy się jego ducha i prawd wiary, które głosił.

Różaniec nie tylko umacnia nas we wierze, ale też ją w nas pomnaża. Uczy bowiem życia z wiary, na czym sprawiedliwość polega. Życie z wiary to Różaniec w praktyce.

W naszych czasach nie można być katolikiem w życiu, jeżeli się jest obojętnym na sprawę Bożą, którą na ziemi prowadzi Kościół katolicki. Z tego powodu Różaniec łączy się ściśle z Akcją katolicką. Różaniec winien budzić w nas świadomość katolicką i dodawać odwagi do kierowania się zasadami katolickimi w życiu prywatnym i publicznym. Powinien nas prowadzić do tego, abyśmy dla sprawy katolickiej pracowali przede wszystkim przykładem życia dobrego i abyśmy byli katolikami nie tylko z wiary, lecz i z uczynków.

W ten sposób Różaniec będzie nie tylko przedszkolem Akcji Katolickiej, ale też jej potężnym pomocnikiem przez modlitwy swoich członków i ich dobre uczynki.

Różaniec jest zbroją światłości, którą Kościół daje swoim żołnierzom, aby w walce z szatanem odnieśli zwycięstwo.

Do zwycięstwa jednak na wojnie nie wystarczy jeden żołnierz, choćby najlepiej uzbrojony. Potrzeba licznych zastępów bojowników, a tych dla obrony sprawy Bożej powinny Akcji Katolickiej dostarczyć zastępy Bractw różańcowych, umocnionych we wierze przez pobożne odmawianie Różańca.

Różaniec ratunkiem grzeszników

Jedynym prawdziwym nieszczęściem, od którego aby Bóg nas zachował, prosimy w modlitwie Pańskiej, jest grzech, gdyż pozbawia nas łaski Bożej i wtrąca nas w nędzę najokropniejszą. Osłabienie wiary stało się przyczyną, że grzechu się nie lękamy i pijemy nieprawość, jak wodę.

Grzechu trudno się ustrzec. Droga do nieba prowadzi przez przeszkody i przepaście, które grożą zgubą wieczystą. Bóg, znając naszą ułomność, zgotował nam most, po którym bezpiecznie przejdziemy ponad wszelkie przeszkody. Mostem tym jest pobożne odmawianie Różańca.

Maria ma od Boga zlecony urząd jednania grzeszników z Tym, którym wzgardzili. Jako narzędzie do wykonywania tego posłannictwa wybrała Maria Różaniec i Różańcem wylawia dusze z topieli grzechowej. Trzymajmy się tedy Różańca oburącz i nie dajmy go sobie wydrzeć szatanowi, który jak Holofernes Betulię⁴⁶⁹, tak i nas stara się pozbawić wody żywej, dającej zdrowie duszy, jaką jest modlitwa różańcowa. Nie porzucajmy Różańca, nawet gdy w grzech wpadniemy, lecz módlmy się wtedy na Różańcu jeszcze gorliwiej.

Różańcem pomagajmy do zbawienia grzesznikom, którzy gardzą Bogiem i zatwardziali są w swoich złościach. I o nich troszczy się Maria i jak Ruth biblijna zbiera te kłoski, które żenicy poniechali i odrzucili⁴⁷⁰. Bóg żąda od nas, abyśmy wszyscy byli Apostołami i jak oni pracowali nad zbawieniem bliźnich. Jest to dowodem wielkiej słabości naszej wiary, że tak mało troszczymy się o grzeszników, którzy stoją nad przepaścią wiecznego potępienia. Grzesznicy, gdy się nawrócą, są chwałą Marii. Dopomóżmy im do nawrócenia, a przez to sprawimy Marii radość osobliwą. Odmawiajmy tedy często Różaniec na intencję ich nawrócenia.

Każdym słowem modlitwy różańcowej przypomina nam Zbawiciel wartość duszy ludzkiej i wielką ofiarę, jaką złożył dla jej zbawienia. Tym samym zaś zachęca nas, abyśmy poszli za wezwaniem Ojca św. i jako Apostołowie świeccy pomagali Kościołowi w dziele zbawienia świata i ratowania bliźnich od zguby. Pouczajmy tedy tych, którzy nie znają prawd wiary,

⁴⁶⁹ Nawiązanie do starotestamentalnej Księgi Judyty, w której zawarta jest opowieść o wodzu armii króla Nabuchodonozora – Holofernesie, który zachwycił się pięknością Judyty i zapragnął ją poślubić, ale w czasie uczty upił się i został przez nią zamordowany poprzez ucięcie głowy. Gdy Judyta zaniósła głowę do oblężonej Betulii i wywieszono ją na murach miejskich, wojska babilońskie spanikowały i uciekły. Jdt 10-13.

⁴⁷⁰ Rt 2.

wspierajmy misję wśród pogan i starajmy się o nawrócenie grzeszników. Jeżeli nie możemy inaczej, to czynmy to modlitwą różańcową. Odmawiamy zwłaszcza Różaniec na intencję grzeszników bliskich śmierci. Wszak końcowe słowa Pozdrowienia Anielskiego dodane zostały w tym celu, aby za przyczyną Marii wyjednać u Boga łaskę dla umierających.

A teraz podnoszę oczy do Ciebie, Matko Zbawiciela i Matko nasza, i ze łzami proszę o błogosławieństwo dla prac Kongresu. Świat coraz bardziej sprzeciwia się bóstwu Twojego Syna i przeczy Twojej godności, Bogarodzico. Przeciwno wrogom Twojego Syna i Twoim walczyć będziemy Różańcem. On nas utwierdzi we wierze w Chrystusa i w nabożeństwie ku Tobie. Dozwól, Panno święta, abyśmy Ciebie wielbili, i dodaj siły przeciw nieprzyjaciołom Twoim. Kto bowiem słabnie w nabożeństwie ku Tobie, słabnie w nim wiara w bóstwo Chrystusowe. Pobłogosław nam i wspomagaj, abyśmy Różańcem oddawali cześć Tobie należną. Twoja bowiem chwała – to nasze zbawienie.

Do Ciebie zwracam się też, św. Jacku, Patronie Bractw i związków różańcowych w naszej diecezji i osobliwszy Opiekunie wschodnich kresów Polski.

Bolesław Chrobry⁴⁷¹ wyznaczał zachodnie kresy Polski żelaznymi słupami, Ty zaś Różańcem wytyczyłeś wschodnie jej granice. Z domów zakonnych Twoich braci na wschodnich rubieżach zbudowałeś wał ochronny przeciw schizmie. Weź w opiekę Różaniec, któremu dałeś początek w naszej ojczyźnie, i wspieraj tych, którzy Twoje dzieło będą dalej prowadzili. Wyproś u Boga łaskę, aby Różaniec rósł w naszej ojczyźnie i czynił z niej przedmurze chrześcijaństwa.

Kongres i postanowienia, które powyższe, oddaję w Waszą opiekę, Bracia Kapłani.

Ciężką nad wyraz jest praca duszpasterska w naszych czasach. Ogarnia nas zniechęcenie, gdy widzimy, jak mało przynoszą trudy nasze pożytku i nieraz szatan, aby oziębic nasz zapał, woła: *Ut quid perditio haec?*⁴⁷² W łaskawości jednak Marii nadzieja, że nadejdą lepsze czasy. Przyjdzie jeszcze poprawa i odrodzenie ludzkości, gdy jak przepowiedział bł. Ludwik Grignion de Montfort⁴⁷³, staną do pracy zastępy nowych Apostołów,

⁴⁷¹ Bolesław Chrobry (967-1025), władca Polski z dynastii Piastów 992-1025, pierwszy koronowany król Polski.

⁴⁷² Mt 26, 8; łac.: *I na co takie marnotrawstwo?*

⁴⁷³ Ludwik Grignion de Montfort (1673-1716), święty Kościoła katolickiego, ksiądz rzymskokatolicki, misjonarz ludowy, teolog, autor tekstów pieśni religijnych, współ-

sług Marii, nie tylko z Krzyżem, ale i Różańcem w dłoni. Krzyż wręczył nam już Ojciec św., gdy ogłosił Jubileusz Odkupienia, Kongres zaś podaje nam Różaniec jako drugi znak zbawienia. Szerzmy Różaniec, a podobnie jak św. Dominik przemienimy ludzi Różańcem w aniołów.

Was zaś, ukochani Wierni Chrystusowi, proszę, obyście wierni byli powołaniu wysokiemu, które Różaniec nam przypomina. Nosicie zaszczytną nazwę chrześcijan. Przeznaczeni bowiem jesteście do tego, abyście posiedli dziedzictwo, które Chrystus wysłużył Wam męką swoją. Nie wystarczy jednak tylko wyznawać wiarę podaną przez Chrystusa, ale potrzeba naśladować Go życiem. Do nieba zejść można tylko śladami Chrystusa. Tajemnice różańcowe to ślady, które nam Chrystus zostawił. Droga do nieba trudna i ciężka. Maria Różańcem wspomaga nas w tej drodze. Każda tajemnica różańcowa przypomina życie Chrystusowe i wyjednywa pomoc Marii do jego naśladowania. Uczynimy tedy życie godnym Różańca, który odmawiamy. Krocmy zawsze drogą, która do nieba prowadzi, idźmy za Chrystusem z Marią.

Zarządzenia z powodu Kongresu różańcowego wydane dla całej diecezji

List pasterski o Kongresie należy odczytać zamiast kazania, pierwszą część w najbliższą niedzielę 5 maja, a drugą w następną. Poszczególne ustępy Listu należy wziąć za przedmiot nauk o Matce Bożej, które w czasie nabożeństwa majowego przynajmniej raz na tydzień winny być głoszone.

Należy nadto wiernych zachęcić, aby się modlili na intencję Kongresu, zwłaszcza w czasie Oktawy Zielonych Świąt, i aby w czasie Kongresu przystąpili do św. Sakramentów.

Co do nabożeństw w d[niach] 13, 14, 15 i 16 czerwca wydane zostaną dla Lwowa osobne zarządzenia.

Poza Lwowem urządzić należy w d[niach] 13, 14 i 15 czerwca Triduum przygotowawcze i odprawić w porze popołudniowej z wiernymi Różaniec wobec Najświętszego Sakramentu uroczyste wystawionego, o ile możliwe ze stosowną nauką.

założyciel w 1703 zgromadzenia córek mądrości, asceta, rozwinął dzieło pomocy ubogim, zmarł z wyczerpania w czasie głoszenia misji, beatyfikowany przez Leona XIII w 1888, kanonizowany przez Piusa XII w 1947. S. Napiórkowski, *Ludwik Grignon de Montfort*, [w:] EK, t. 11, kol. 155-156.

II. Listy pasterskie

W parafiach, zwłaszcza większych, należy urządzić nocną adorację przed dniem 16 czerwca. Adoracja rozpocznie się o godz. 9-tej od wystawienia N[ajświętszego] Sakramentu w monstrancji, po czym nastąpi rozmyślanie w obecności P[ana] Jezusa w N[ajświętszym] Sakramencie oraz o obowiązku nawiedzania N[ajświętszego] Sakramentu, następnie odmówioną zostanie I część radosna Różańca. O godz. 10.00 rozmyślanie o ofierze Mszy św. i druga część bolesna Różańca; wreszcie o godz. 11.00 rozmyślanie o Komunii św. i trzecia chwalebna część Różańca. O godz. 12 i 30 minut Msza św. i Komunia św. wiernych, po czym nastąpi repozycja N[ajświętszego] Sakramentu.

W niedzielę 16. czerwca należy podczas sumy wygłosić kazanie o obowiązku wyznawania wiary w bóstwo Chrystusowe, ponowić z wiernymi przymierze Chrztu Św., a potem odprawić procesję różańcową z pięcioma Ewangeliąmi w sposób uroczysty.

Bardzo ważnym jest dzień 17 czerwca br., przeznaczony na obrady nad rozkrzewieniem Różańca w naszej diecezji.

W[ielebne] Duchowieństwo zechce postarać się, aby parafianie inteligentniejsi wzięli udział w tych naradach, by później w swoich parafiach mogli się stać świeckimi Apostołami Różańca.

Ponadto Kapłani zechcą na Konferencjach dekanalnych omówić wnioski, które by w czasie obrad należało postawić. Winny one odnosić się do rozkrzewiania Różańca jako modlitwy zwłaszcza u młodzieży i u osób inteligentnych, do przeprowadzenia lepszej organizacji Bractw różańcowych tudzież do wykorzystania Różańca żywego dla Apostolstwa świeckiego. W innych diecezjach zaprowadzono już Unię różańcową, czyli Związek bractw i stowarzyszeń różańcowych, tudzież dekanalne zjazdy różańcowe. Trzeba rozpatrzyć, czy Unia i zjazdy dekanalne są u nas wskazane.

20.

O znajomości katechizmu

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W święto Najświętszej Marii Panny Gromnicznej, [2 lutego] 1936 r.

*Ten jest żywot wieczny, aby poznano Ciebie,
jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, któregoś Ty posłał.*

J 17, 3

Ukochani moi!

Wiele się dziś mówi i pisze o potrzebie oświaty, wiele się też dla niej ofiar i wysiłków ponosi.

Państwo nasze wydaje na jej szerzenie setki milionów złotych, za które buduje i utrzymuje szkoły rozmaite i opłaca pracę dziesiątek tysięcy nauczycieli i nauczycielek. Pomagają nadto Państwu ochotnie i bezinteresownie ludzie dobrej woli, którzy, czy to sami w pojedynkę, czy zrzeszeni w różnych związkach, usilnie zabiegają, żeby przepłoszyć ciemnotę, usunąć nieumiejętność czytania i pisania i jak najwięcej rozprzestrzenić oświatę przez różne wykłady i druki.

Ważna ogromnie jest ta oświatowa praca i bardzo przyczynić się może do ogólnej pomyślności, jeśli tylko należycie będzie zrozumiana, należycie ujęta i prowadzona. Bo – jak mówi obrazowo Mędrzec Pański – *śmierć i żywot w ręku języka, i co kto miłuje, tego owoce jeść będzie*⁴⁷⁴, tak i oświata niezmiernie wiele dobrego może zrobić, ale może też niesłychane spowodować spustoszenia: może ona uszczęśliwić poszczególne jednostki, rodziny i całe społeczeństwa, ale może je też unieszczęśliwić i o ostateczną przyprowadzić niedolę. Wszystko zależy od tego, jak tę oświatę będą pojmowali ci, którzy ją szerzą.

Bardzo pragnę, Ukochani moi, żeby wśród nas zdrowa, zbawienna, uszczęśliwiająca szerzyła się oświata, dlatego chcę Wam w tym orędziu

⁴⁷⁴ Prz 18, 21.

przypomnieć, o jaką oświatę przede wszystkim trzeba nam się starać, a nawet którą przede wszystkim książkę wszyscy dobrze znać i z nią innych zaznajamiać powinni.

Tą oświatą jest nauka religii, tą książką jest katechizm naszej wiary świętej.

Nieraz już Namiestnicy Chrystusowi z naciskiem zwracali uwagę na potrzebę i obowiązek szerzenia tej oświaty i studiowania tej książki; ale szczególnie często i stanowczo mówi o tej sprawie obecny Ojciec święty Pius XI, który nadto polecił niedawno wydać osobny dekret *o usilniejszym i staranniejszym nauczaniu katechizmu*⁴⁷⁵.

Dekret ten i dla naszych teraźniejszych stosunków opatrnościowe ma znaczenie. Wiadomo bowiem powszechnie, pisały o tym wiele dzienniki, podniesiono to także niedawno w Sejmie, że u nas, szczególnie na terenie naszej archidiecezji, nauka katechizmu bardzo po macoszemu jest traktowana, że są i u nas ludzie, którzy usiłują jak najbardziej ograniczyć czas w szkole na tę naukę przeznaczony.

W niniejszym przeto orędziu pragnę Wam przypomnieć stare prawdy o katechizmie. W tym celu, za Bożą pomocą, rozważę z Wami wspólnie:

- najpierw ogólne przyczyny i pobudki, dla których powinniśmy wszyscy z największą pilnością starać się o naukę katechizmu;
- po wtóre zaś rozważymy, jak ta sprawa nauczania katechizmu przedstawia się w naszej ukochanej archidiecezji.

Matka dobrej Rady, Panna mądra i Królowa Apostołów niech Wam uprosi łaski potrzebne, abyście te moje słowa należycie zrozumieli i następnie w życiu swym je zastosowali.

I.

Dlaczego powinniśmy wszyscy z największą pilnością troskać się o naukę katechizmu?

Wiele na to pytanie można dać odpowiedzi, ale ostatecznym powodem będzie tu zawsze Wola Boga, najwyższego naszego Stwórcy i Pana. O tej Bożej Woli poucza nas niejednokrotnie Pismo święte.

⁴⁷⁵ Mowa o dekrete Kongregacji Soboru z 12 I 1935 r., w której zaapelowano do ordynariuszy diecezji o dopilnowanie obowiązku katechizacji dorosłych w niedziele i święta przez proboszczów parafii. Jej treść, w tłumaczeniu na język polski, zamieszczono w: *Dekret o usilniejszym i staranniejszym nauczaniu katechizmu*, KKML 1935, nr 17, s. 69-73.

Już w Starym Testamencie Bóg ustawicznie nawołuje przez swych proroków lud wybrany, żeby się starał przede wszystkim o poznanie Prawa Bożego i o wierne jego zachowanie, bo od tego zależy nie tylko wieczne, ale i doczesne szczęście. Tak np. czytamy u Mojżesza: *Jeśli będziesz słuchał głosu Pana Boga Twego, abys czynił i zachował wszystkie przykazania Jego, przyjdą na cię wszystkie błogosławieństwa... Ale jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga twego, abys strzegł i czynił wszystkie Jego rozkazanie... przyjdą na cię wszystkie przeklęstwa i chwycą się ciebie*⁴⁷⁶. A księga Psalmów tymi pięknymi zaczyna się słowy: *Błogosławiony mąż, który... się kocha w zakonie Pana, i w zakonie jego ćwiczy się we dnie i w nocy. I będzie jako drzewo posadzone nad źródłami wód, które owoc swój daje czasu swego..., cokolwiek pocznie, dokona szczęśliwie*⁴⁷⁷.

W Nowym Testamencie Zbawiciel wyraźnie nas poucza, że droga do wiecznego szczęścia prowadzi przez poznanie Boga: *Ten jest żywot wieczny, aby poznano Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, któregoś Ty posłał*⁴⁷⁸. Dlatego to nakazał Zbawiciel Apostołom po całym świecie głosić swoją Ewangelię i pod utratą zbawienia nakazał ich słuchać i wierzyć w to, co będą przepowiadać. Apostołowie wiernie spełniali to przykazanie, nie zważając na żadne przeszkody i zakazy, bo byli przekonani, że Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy⁴⁷⁹.

Aby sobie zaś to głoszenie prawd objawionych ułatwić, już Apostołowie ułożyli Skład apostołski, w którym te prawdy krótko ujęli; ich zaś następcy uzupełniali, rozwijali to streszczenie w ciągu wieków miarę potrzeby i w ten sposób powstał katechizm naszej świętej wiary.

Niewielka to, ale najważniejsza ze wszystkich książka.

Przepięknie przedstawił znaczenie katechizmu nieodżałowany śp. ks. arcybiskup Józef Bilczewski. *Katechizm – mówi on w jednym ze swych listów pasterskich – jest co do objętości książeczką małą, ale co do bogactwa treści nie może się z nim równać żadna inna książka, a nawet wszystkie na świecie. Zawiera on streszczenie i sumę tego wszystkiego, co Pan Bóg objawił, sobory uchwały, papieże ogłosili, Ojcowie Kościoła i święci nauczali. Daje on krótko i jasno odpowiedź na wszystkie najważniejsze pytania, poruszające umysł i serce człowieka*...⁴⁸⁰

Pytasz niedowiarka: *Skąd idziesz?* – odpowiada: *Nie wiem. – A dokąd idziesz?* – *Tam, dokąd wszyscy, na cmentarz. – A co potem?* – *Nie wiem. – Jakże strasznie*

⁴⁷⁶ Pwt 28, 1-15.

⁴⁷⁷ Ps 1.

⁴⁷⁸ J 17, 3.

⁴⁷⁹ 1 Tm 2, 4.

⁴⁸⁰ J. Bilczewski, W sprawie nauczania katechizmu, [w:] tegoż, Listy pasterskie, t. 1, s. 45.

smutne to: Nie wiem! Przeciwnie każde dziecko chrześcijańskie wie, że wyszło od Boga i przez to życie ma wrócić do Boga na wieczną szczęśliwość, jeśli tu na ziemi pełni sumiennie Jego świętą wolę, a między innymi, jeśli dla miłości Boga kocha bliźniego jak siebie samego, bo w wypełnieniu tego przykazania jedyne i najlepsze lekarstwo na wszystkie nędze, potrzeby i nierówności społeczne.

Uczy też katechizm, dlaczego mamy wierzyć i spełnić to wszystko, co Bóg objawił, a Kościół święty do wierzenia podaje, bo Bóg mianowicie jest nieomylnym, a Kościół święty ze swą widzialną Głową, Papieżem, to aż do końca świata zastępca Boga na ziemi, to sam Jezus Chrystus dla tych wszystkich, którzy nie żyli za dni Apostołów i nie dotykali się szat Zbawiciela własnymi rękami.

O jakże piękna jest ta nasza święta Wiara katolicka, która tyle wnosi światła i pociechy w rozum i w serce! Jakże cenna jest też ta książka, w której zebrane są jej wszystkie główne prawdy i przepisy! Jest to najgłębszy traktat filozoficzny, który by w zachwyt był wprawił mędrców starego świata; jest to najlepszy poradnik wychowawczy i obywatelski, wskazujący jedynie pewną i skuteczną drogę do wykształcenia umysłu i serca, aby życia użyć dobrze dla siebie i drugich, na czas i wieczność⁴⁸¹.

Katechizm przeto jest książką, która człowiekowi zawsze, przez całe życie towarzyszyć winna. Pięknie pisze o tym pewien kapłan współczesny⁴⁸²:

Zawsze byłem tego zdania, że katechizm jest czymś więcej aniżeli prosta książka dla dzieci, jest bowiem książką i dla ludzi dorosłych, powinna im towarzyszyć na wszystkich odcinkach życia. Młodzieńcowi odkrywa szerokie i dalekie horyzonty, w wieku dojrzałym wskazuje wzniosłe myśli przewodnie Ewangelii, Starcowi przedstawia pokój wieku podeszłego i objawia wspaniałość przeszłego życia... Katechizm zawsze był, jest i będzie najpotrzebniejszą i najpożyteczniejszą książką dla ludu katolickiego. Gdzież znajdziemy książkę, która by mogła katechizm zastąpić? Wszak ona jest streszczeniem Ewangelii. Co stałoby się ze światem, gdybyśmy usunęli z niego tę małą książeczkę? Czy nie popadłby ponownie w pogaństwo? Dlatego miejcie tę złotą księgę zawsze przy sobie! Czytajcie ją, a zawsze pokazywać wam będzie wielkie prawdy życiowe, pełne szlachetnej harmonii dla jednostek i całych narodów⁴⁸³.

Z tego, cośmy dotąd o katechizmie powiedzieli, wynika też jasno, że jego nauka najbardziej się przyczynia do uszczęśliwienia jednostek i rodzin, i całych społeczeństw.

⁴⁸¹ J. Bilczewski, W sprawie nauczania katechizmu, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 45-47.

⁴⁸² O. [Luis] R[amirez] Sylva T.J.

⁴⁸³ Zabawka dla dzieci – czy katechizm, JB, 1935, nr 12, s. 12-13.

Wy sami, Najdrożsi, dobrze wiecie, jak mało dzisiaj szczęścia na ziemi.

Nie błogosławią dziś ludzie czasów, w których żyją, owszem narzekają na nie i przeklinają je. Zewsząd słysząc rozpaczne wołania, że źle jest na świecie, gorzej znacznie, niż było dawniej, i że coraz trudniej żyć. Słowo kryzys ustawicznie obija się o uszy nasze, często bardzo widzimy je wydrukowane w gazetach i książkach, jakie się dziś pojawiają.

Nieraz już z całym naciskiem zwracałem Wam uwagę na to, że w tak wyjątkowych jak dzisiejsze czasach wszyscy, których stać, z wszelką usilnością powinni zabiegać o złagodzenie nędzy, powinni pracować, aby pośród nas nie było nikogo, kto by bez własnej winy nie miał tego, co mu istotnie do życia potrzebne.

Ale jak często, niestety, całkiem inaczej i u nas, i gdzieindziej pod tym względem się dzieje! Codzienne doświadczenie uczy, że ciężkie położenie dzisiejsze pochodzi nie z braku na ziemi środków do życia potrzebnych, ale z braku serca u tych, którzy te środki posiadają lub o ich użyciu stanowią.

Odwrócili się dziś ludzie od swego Stwórcy i Pana, porzucili Tego, który jeden może dać radę i pomoc najlepszą, toż nic dziwnego, że sami sobie poradzić i pomóc nie mogą i coraz gorzej jest na tej ziemi, którą wedle swoich tylko samolubnych planów urządzić pragną.

I nie będzie odmiany stałej na lepsze, dopóki nie odmienią się przede wszystkim umysły i serca, póki ludzie nie przypomną sobie na nowo odwiecznych prawd o istotnym celu swoim i póki nie zaczną według tego celu życia swego urządzać; innymi słowy: nie będzie tej odmiany, dopóki ludzie nie zaczną na nowo ogólnie szczerze studiować i praktykować katechizm.

Katechizm bowiem uczy nas, na czym polega prawdziwe szczęście i co trzeba czynić, aby je osiągnąć.

Wiele w ciągu wieków głoszono fałszywych nauk o szczęściu. Nie wytrzymały one jednak próby życia. Najczęściej ci sami, którzy je z wielką gorliwością i pewnością siebie przez długie lata przepowiadali, zawiedli się gorzko na nich w chwilach wielkich cierpień i prób i wyparli się ich uroczyście, zwłaszcza w godzinę swej śmierci, a wyznali jasno i mężnie, że fałszywe były ich sądy, a prawdziwą jest tylko nauka Boża, głoszona przez Zbawiciela i Kościół Jego. Ta tylko *prawda Pańska trwa na wieki*⁴⁸⁴; ta tylko prawda triumfalnie postępuje przez wszystkie czasy, poprzez wszystkie błędy, często zaciekle zwalczana, ale nigdy nie zwyciężona.

⁴⁸⁴ Ps 116, 2.

Tę prawdę podaje nam katechizm. On uczy, jaką drogą iść, jak się zachować w różnych okolicznościach życia, aby zyskać tyle szczęścia, ile go nam Bóg w tym życiu wyznaczył.

Katechizm bowiem uczy nas i tej wielkiej prawdy, że pełnego szczęścia na tym świecie nie ma i że takie szczęście dopiero w przyszłym życiu będzie naszym udziałem. Szczęście doczesne zawsze będzie niepełne, ograniczone, częściowe: będzie to jakby uśmiech przez łzy, bo padołem płaczu mimo wszystko jest nasza ziemia i nieraz trzeba tu wiele ponieść ofiar i od wielu powstrzymać się przyjemności. I pod tym względem katechizm nieocenione nam przynosi korzyści, bo uczy tego powstrzymywania się. Zwiastuje to już sama jego nazwa, która pochodzi z greckiego i oznacza książkę, która uczy, czego i jak należy unikać, od czego się powstrzymywać, w czym się powściągać, aby sobie i drugim szczęście zapewnić.

Pomyślcie tylko, Ukochani, jak pięknym i szczęśliwym byłoby życie ludzkie, gdyby wszyscy wiernie trzymali się nauk i przepisów katechizmu, gdyby sumiennie zachowywali przykazania Boskie, unikali grzechów i przestrzegali zasad Ewangelii! Znikłyby wtedy wojska i wojny, znikłyby rozliczne stráže, sądy i więzienia, a te miliony, które się obecnie na te rzeczy wydaje, można by obrócić na prawdziwą oświatę, na budowę mieszkań i dróg, na zagospodarowanie nieużytków, na zapewnienie wszystkim potrzebującym odpowiedniego utrzymania.

Stąd łatwo pojmiecie, jak ważną dla wszystkich, tak dla poszczególnych jednostek i rodzin, jak i dla całych państw, jest nauka katechizmu i jak nieroztropnie postępują ci, którzy na tej nauce oszczędzać pragną. Taka oszczędność mści się okrutnie, bo im mniej tej nauki, tym więcej zbrodni i przestępstw, tym więcej wydawać trzeba tak dziś drogiego grosza na policję i sądy, i na utrzymanie więźniów. Stwierdzają to i obliczenia państwowe, które wykazują jasno, że najwięcej wykroczeń przeciw prawu spotyka się tam, gdzie najslabszy jest wpływ Kościoła katolickiego.

Podobnie różni pisarze i uczeni, nieraz z dala od Kościoła stojący, a nawet jego wrogowie, stwierdzili i stwierdzają wartość życiową katechizmu. Nieraz musieli oni wyznać, że podawane i zalecane przez nich środki umoralnienia społeczeństwa zawodzą i nie prowadzą do celu i że prawdziwą wartość ma tu jedynie katechizm katolicki, o ile się szczerze i prawdziwie dba o jego nauczanie.

Tak np. pisze Montesquieu⁴⁸⁵, sławny pisarz francuski z XVIII wieku: *Dziwna to rzecz, katechizm chrześcijański zdaje się tylko troszczyć o szczęście*

⁴⁸⁵ Montesquieu (1689-1755), właśc. Charles Louis de Secondat, pol. Monteskiusz, francuski filozof, prawnik, wolnomularz i pisarz epoki oświecenia.

przyszłego żywota, a przecież najlepiej zarazem przyczynia się do szczęścia naszego w tym życiu. Inny z tychże czasów pisarz, Diderot⁴⁸⁶, chociaż był wielkim bezbożnikiem i wrogiem Kościoła, to jednak codziennie uczył katechizmu swą córeczkę Marię. Kiedy go raz przy tym zastał jeden z jego przyjaciół i wyraził zdziwienie z tego powodu, Diderot odpowiedział mu otwarcie: Gdybym znał coś lepszego na to, żeby z Marii utworzyć dobrą i wdzięczną córkę, oddaną żonę, tkliwą i godną matkę, uczyłbym jej tego; ponieważ jednak znam na świecie tylko katechizm, który to wszystko zawiera, dlatego uczę ją katechizmu. Oby ona mogła dla swego i dla naszego szczęścia wierzyć w to wszystko, co ta książka zawiera, i wedle jej wskazań żyć.

Znany zaś pisarz włoski współczesny Papini⁴⁸⁷ przyznaje, że nauce katechizmu zawdzięcza swe nawrócenie i swoje szczęście. Początkowo atakował on gwałtownie Kościół katolicki, dzieci jego jednak wychowywała matka religijnie, a gdy podrosły, powierzyła je zakonnikom, które miały je przygotować do pierwszej Komunii świętej. Ale żona chciała i męża pozyskać dla Chrystusa. Dlatego prosiła go, żeby dzieciom pomógł w nauce katechizmu. Papini z początku odmówił, ale potem, ulegając prośbom, zaczął odrabiać z dziećmi lekcje katechizmu i coraz bardziej interesował się jego treścią, rozpoczął poważne studia filozoficzno-religijne, aż wreszcie skłonił dumną głowę przed głębią i bogactwem nauk, które zebrane są w tej małej i skromnej książeczce, jaką jest katechizm, i które promieniają tak wielką światłością. Pisarz nawrócił się, razem ze swą córeczką przyjął pierwszą Komunię świętą i jest dziś chlubą Kościoła katolickiego.

I jeszcze jeden szczegół, który nader wymownie świadczy o ważności i dla naszych czasów tego, czego naucza katechizm. Najwybitniejsi lekarze niemieccy przedłożyli niedawno parlamentowi swego państwa następujące oświadczenie: *W czasie obecnej, godnej ubolewania, walki stronnictw politycznych o niemiecką szkołę i młodzież zaatakowano w niepoczytalnej głupocie także i opokę chrześcijaństwa. My przeto podpisani, lekarze chorób nerwo-*

⁴⁸⁶ Denis Diderot (1713-1784), francuski pisarz, krytyk literatury i sztuki, encyklopedysta i filozof epoki oświecenia.

⁴⁸⁷ Giovanni Papini (1881-1956), pisarz włoski, współwydawca czasopisma „Leonardo” i współpracownik kilku innych, autor zbiorów esejów i opowiadań dotyczących problemu kondycji duchowości ludzkiej; okres współpracy z czasopismami wiązał się dla niego z ciągłym fermentem intelektualnym, w którego efekcie początkowo ateista, ale zainteresowany ezoteryzmem, okultyzmem i teozofią, przeszedł głęboki kryzys duchowy, a po I wojnie światowej nawrócił się na katolicyzm. Autor licznych wspomnień, artykułów i felietonów. U. Wieczorek, *Papini Giovanni*, [w:] EK, t. 14, kol. 1304.

wych i umysłowych, patrzący z powodu codziennych swych obowiązków i badań w najgłębsze otchłanie dusz, ostrzegamy głośno i poważnie przed pomniejszeniem choćby w najmniejszym stopniu w sercach naszej młodzieży wiary chrześcijańskiej, która przecież wśród burz dzisiejszych czasów jest dla nas kotwicą. Religia chrześcijańska jest i pozostanie na zawsze filozofią, psychologią i etyką naszego narodu⁴⁸⁸. Pod tym oświadczeniem podpisało się 83 najznakomitszych lekarzy.

Rozważcie, Najdrożsi, dobrze to, coście dopiero słyszeli, i módlcie się gorąco, żeby i u nas miłość katechizmu nie słabła, ale potężniała i szerzyła się coraz bardziej na chwałę Bogu, na pożytek Ojczyzny całej i każdego z jej obywateli.

II.

Rozważaliśmy w pierwszej części tego orędzia, dlaczego powinniśmy wszyscy z największą pilnością troskać się o naukę katechizmu.

Z kolei przypatrzmy się teraz, jak o tę sprawę troskał się zawsze Kościół święty, a zwłaszcza jak się przejawiała i przejawia ta troska w naszej ukochanej Archidiecezji.

Kościół święty po wszystkie czasy dobrze zdawał sobie sprawę z wielkiego znaczenia katechizmu; dlatego zawsze najusilniej się starał, żeby go wierni należycie poznali i według niego żyli. Namiestnicy Chrystusowi i biskupi po całej ziemi, i sami pojedynczo, i wspólnie, na soborach i synodach, wiele w tej niezmiernie ważnej sprawie wydali pożytecznych i celowych zarządzeń; streszcza je Prawo kanoniczne, które takie w tym przedmiocie naczelne stawia zasady:

I. Chrystus Pan powierzył skarb wiary Kościołowi, aby ten, przy ustawicznej opiece Ducha świętego, nauki objawionej święcie strzegł i wiernie ją głosił.

II. Kościół ma prawo i obowiązek, niezależnie od wszelkiej świeckiej władzy, nauczać wszystkie narody ewangelicznej nauki i wszyscy, z nakazu Prawa Bożego, obowiązani są tę naukę sobie przyswoić i do Kościoła Bożego wstąpić⁴⁸⁹.

Przestrzegali wiernie tych zasad i postanowień arcybiskupi lwowscy po wszystkie wieki, dlatego zawsze usilnie się starali o naukę katechizmu.

⁴⁸⁸ Głos najwybitniejszych psychiatrów i neurologów niemieckich o nauce religii w szkołach, PKAP 1928, nr 32, s. 2 [komunikat, mps].

⁴⁸⁹ Kodeks prawa kanonicznego, 1917, Can[on] 1322.

Popierał ją już najgorliwiej słowem i przykładem swoim bł. Jakub Strzebię, wielki organizator życia kościelnego na ziemiach, które zamieszkujemy.

Popierali tę naukę następcy jego, którzy zwłaszcza na synodach ze swym duchowieństwem szczegółowo ją omawiali i ściśle zobowiązali duszpasterzy do nauczania katechizmu w dni święte wedle pojętności wiernych.

Szczególnie piękne i dokładne zarządzenia wydał wielki arcybiskup Wacław Hieronim Sierakowski. Nakazał on kapłanom zajmującym się duszpasterstwem, żeby we wszystkie niedziele uczyli katechizmu, dostosowując go do pojęcia każdego słuchacza.

Równocześnie nakazał uczęszczać na tę naukę wszystkim wiernym obojga płci, zwłaszcza tym, którzy ukończyli czternasty rok życia. Duszpasterze mają napominać rodziców i panów, zwracając im uwagę, że ciężko grzeszą przeciw Bogu i sobie, jeśli nie starają się o kształcenie religijne dzieci i służących, będących w tym wieku. Sami też świeccy, tak mężczyźni, jak niewiasty, niechaj pomagają w tym nauczaniu chrześcijańskim, odpytując chłopców i dziewczęta pacierza. Jeśli zaś rodzice i panowie nie starają się o pouczenie dzieci i służby o prawdach wiary, czy to w kościołach, czy w szkołach, mają im spowiednicy odmówić rozgrzeszenia, dopóki szczerze nie postanowią, że nie będą zaniedbywali sprawy zbawienia powierzonych im dusz. Z tejże przyczyny niechaj spowiednicy pamiętają, że nieważne jest rozgrzeszenie udzielone osobom nie znającym prawd bezwzględnie koniecznych jako środki zbawienia i dopiero po usunięciu tej nieświadomości można się pojednać z Bogiem.

Nie zapominali o katechizmie i późniejsi arcypasterze, rządzący archidiecezją w czasach niewoli austriackiej, a jeden z nich, światły i gorliwy arcybiskup Wierchlejski⁴⁹⁰, napisał te słowa, które zasługują, aby je złotymi literami wyryć na każdej szkole: *Podstawą nauczania i warunkiem pożyteczności jego jest nauka katechizmu i gruntowna jego znajomość*⁴⁹¹.

Najusilniej i najgorliwiej pracował i w tym kierunku śp. ks. arcybiskup Bilczewski.

⁴⁹⁰ Franciszek Ksawery Wierchlejski (1803-1884), święcenia kapłańskie w 1826 r., duszpasterz w Kalwarii Zebrzydowskiej, Lwowie i Gołogórach k. Złoczowa, od 1845 r. kanonik lwowskiej Kapituły Metropolitalnej, biskup przemyski 1846-1860, arcybiskup lwowski 1860-1884. H. Borcz, Wierchlejski [sic] Franciszek Ksawery, [w:] EK, t. 20, kol. 546.

⁴⁹¹ Przypomina się obowiązek uczęszczania do szkół, katechizowania w kościołach parafialnych] i odbywania ekskursji, KKML 1874, nr 7, s. nlb. 5.

Już w chwili, w której obejmował rządy archidiecezji, wezwał najusilniej duchowieństwo, aby szło w lud z katechizmem, i nie wahał się uczynić takiego wyznania: *Zadanie to dzisiaj tak ważne i tak wielkiej zasługi socjalnej, żebym upadł na kolana przed gorliwym, całą duszą młodzieży oddanym kapłanem i całowałbym mu stopy tym chętniej, im trudniejszą z dniem każdym staje się katechizacja i im mniej uznania moźolna ta praca znajduje*⁴⁹².

W następnych latach wydał liczne zarządzenia w tej sprawie i poświęcił jej 2 listy pasterskie, w których znowu wykazał, że *gruntowne uczenie i zaznajomienie się z katechizmem, tym najpewniejszym przewodnikiem sprawiedliwości społecznej, jest naczelnym obowiązkiem doby obecnej*⁴⁹³. Zarazem stwierdził na podstawie doświadczeń, zebranych podczas swych wizytacji kanonicznych, że bardzo wiele jeszcze dzieci i starszych nie zna u nas dostatecznie tej nauki i że nie zaradzi temu brakowi sama praca duchowieństwa. Dlatego wezwał do pomocy w tym zbożnym dziele i świeckich wszystkich stanów, a szczególnie rodziców, panie i panów po dworach, nauczycielstwo i osoby pobożne, zwłaszcza te, które należą do różnych związków religijnych. Aby zaś ta praca jak najlepsze wydała owoce, wydał dokładne wskazania, jak się do niej zabierać, i polecił tworzyć wszędzie, w myśl zarządzenia papieża Piusa X, Bractwo Nauki Chrześcijańskiej⁴⁹⁴.

W ogóle przez cały czas swych arcybiskupskich rządów gorąco nawoływał do tego dzieła, cieszył się, gdy widział, że w wielu parafiach pogłębia się znajomość katechizmu, ale też ciągle i wytrwale wołał: *Uczyć, uczyć, uczyć*, i z naciskiem podkreślał, że nie można się ograniczać do tego, co już zrobiono, ale dalej trzeba gorliwie pracować, aby wszędzie było *dobrze i całkiem dobrze*⁴⁹⁵.

I ja, Ukochani, od początku mego pasterzowania starałem się także pod tym względem wiernie iść w ślady poprzedników.

⁴⁹² J. Bilczewski, *List pasterski do duchowieństwa archidiecezji w dniu konsekracji i intronizacji*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 14.

⁴⁹³ Tenże, *W sprawie społecznej*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 190.

⁴⁹⁴ Właśc. Arcybractwo Nauki Chrześcijańskiej – arcybractwo mające na celu nauczanie zasad wiary i moralności chrześcijańskiej w zakresie kościelnej i domowej katechezy, zatwierdzone w 1571 r. przez Piusa V, w Polsce istniało już w 1597 r. przy kolegiacie w Nowym Sączu; na początku XX w. papież Pius X wznowił i zreformował statuty arcybractwa w Rzymie, a encykliką *Acerbo nimis* z 1905 r. nakazał ordynariuszom erygować je we wszystkich parafiach. W polskich diecezjach poparli wznowienie: abp J. Bilczewski i J. S. Pelczar. B. Kumor, *Arcybractwo Nauki Chrześcijańskiej*, [w:] EK, t. 1, kol. 895-896.

⁴⁹⁵ J. Bilczewski, *Uczyć, uczyć, uczyć! List pasterski do kapłanów i wiernych*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 2, s. 125 i n.

Już w pierwszym moim liście pasterskim obszernie uwzględniłem sprawę nauczania katechizmu i najgoręcej wszystkich, starszych i młodzież, nawoływałem do poznawania, do ciągłego przypominania sobie i wprowadzania w życie prawd naszej świętej Wiary, a całemu świeckiemu i zakonemu Duchowieństwu przypominałem z naciskiem obowiązki, jakie na nim pod tym względem ciąży.

Potem często w słowie i piśmie do tych myśli wracałem. W czasie wizytacji zawsze i ja i mój Zastępca największą zwracaliśmy uwagę na znajomość katechizmu. Wreszcie na synodzie i na kongregacji synodalnej wraz z zebranymi tam kapłanami przypomnieliśmy sobie to wszystko, o czym dopiero napisałem, i odnowiliśmy te święte i zbawienne postanowienia naszych przodków w kapłańskiej posłudze.

Te liczne i wielkie usiłowania wszystkich wieków nie pozostały bezowocne.

Znajomość prawd wiary szerzyła się i umacniała na naszej ziemi i była silną ostoją w tych ciężkich życiowych próbach, jakie z woli i dopuszczenia Bożego przechodzili Ojcowie nasi.

Podobnie już w naszych czasach znajomość katechizmu u naszego ludu opatrnościową wprost odegrała rolę. Wskutek bowiem wielkiej wojny wiara i moralność szerokich warstw naszego społeczeństwa na niezwykle ciężkie były wystawione próby. Potem zaś, gdy już przeminął ten wielki dopust Boży, przybyli do nas, z zachodu, zza morza nawet, różni sekciarze, którzy za judaszowe srebrniki chcieli kupić wiarę od znękanego tylu nieszczęściami ludu; do nich dołączyli się ze Wschodu wrogowie chrześcijaństwa, którzy już obywatele swojego państwa w znacznej mierze pozbawili domów i ziemi i do ostatniej przywiedli niedoli, i to samo w innych krajach sprawić zamierzają. A przy tym położenie materialne nasze, jak i całego prawie świata ciągle jest ciężkie i ciągle wisi w powietrzu niebezpieczeństwo nowych niepokojów i wojen.

Zrozumiecie łatwo, Ukochani, jak trudno jest żyć w tak ciężkich czasach, jak łatwo ulec pokusie, żeby się sprzeniewierzyć swojemu sumieniu, żeby zdeptać Boże Prawo, a tym samym i siebie, i drugih przyprawić o niedolę i zgubę.

Nie doszło jednak na szczęście do tego i bardzo nam trzeba za to dziękować Najlepszemu Bogu. Wprawdzie tu i ówdzie załamali się ludzie słabsi i małej wiary, wprawdzie „wywróciło się sumienie” u niektórych, jak się skarżył już w pierwszym roku wojny najlepszy Arcypasterz; ale mimo to wszystko śmiało możemy powiedzieć, żeśmy z tych wielkich doświadczeń obronną wyszli ręką. Zachowaliśmy bowiem prawie nienaruszoną wiarę

świętą, zachowaliśmy ziemię ojców naszych, zachowali lub odbudowali ojcowskie strzechy.

Nie waham się stwierdzić, że to wszystko było możliwe głównie wskutek tej usilnej nauki katechizmu. Kapłani z wielką gorliwością przykładali się do tej pracy, lud wierny również ze swej strony chętnie ponosił ofiary, też gdy przyszły owe ciężkie próby, byliśmy na nie przygotowani i nie łatwo było podważyć te zasady i przekonania, które tak głęboko zakorzeniły się w sercach wiernych.

Stąd wniossek jasny, że i na przyszłość podobnie trzeba nam postępować, owszem trzeba jeszcze pilniej i usilniej się przykładać do tego wielkiego dzieła Bożego, do tego nauczania, o którym powiedział śp. arcybiskup Bilczewski, iż *jest ono w pewnej mierze zadaniem ważniejszym niż odprawianie Najświętszej Ofiary*⁴⁹⁶.

Trzeba się uczyć katechizmu i trzeba go drugich uczyć ciągle z nową i z coraz większą gorliwością, bo to jest wołą Bożą, przekazywaną nam ustawicznie przez Kościół święty, bo tego szczególnie wymagają dzisiejsze czasy, bo od tego zależy nasze doczesne i wieczne szczęście.

Kto ma uczyć katechizmu?

Przed wszystkim duszpasterze, którym to nakazuje ściśle prawo kościelne.

Ale nie podołają tu sami kapłani, zwłaszcza w tych krajach, w których jest ich mało, a wiele mają dusz do obsłużenia i to jeszcze na wielkich rozrzuconych przestrzeniach. W takich warunkach księża, choćby wszystkie swe wyteżyli siły, bardzo tylko niedoskonale mogą spełnić to zadanie. Dlatego Kościół święty, chcąc temu zaradzić, powołuje także wiernych do tej tak ogromnie ważnej apostołskiej pracy.

Tak np. na misjach utrzymuje liczne rzesze świeckich katechistów, którzy w odległych od mieszkań kapłanów wioskach zaznajamiają swoich ziomków z prawdami wiary.

I u nas jest pod tym względem jakby misyjny kraj: i nasi kapłani daleko nieraz muszą jeździć do swych wiernych, co jest połączone z wielu niedogodnościami, bo i o podwoje nieraz trudno i czasu, a nawet zdrowia wiele się na tę jazdę traci. Jeżdżą jednak ochoczo Wasi przezacni duszpasterze, bo za przykładem świętego Pawła nie szukają, *co jest Waszego, ale Was*⁴⁹⁷, ale nieśmiertelnych i bezcennych dusz Waszych!

⁴⁹⁶ Tamże, s. 145.

⁴⁹⁷ **1 Kor 12, 14** [właśc.: 2 Kor 12, 14].

Mimo jednak najlepszej swej woli nie mogą tego robić tak często, jak potrzeba; z tej przyczyny i u nas bardzo jest pożądana i skazana pomoc wiernych, czyli akcja katolicka, także w tej sprawie.

Prawo kanoniczne wyraźnie wymienia tych spośród świeckich, których do tej pracy powołać należy.

Przede wszystkim winni tu pomagać rodzice i ci, którzy ich miejsce dzieciom zastępują lub mają rodzicom pomagać w religijnym wychowaniu dziatwy; należą tu więc opiekunowie i rodzice chrzestni. Także wszyscy inni wierni wedle sił i możliwości swojej starać się mają o jak najlepszy rozwój tego wielkiego dzieła nauczania katechizmu i w tym celu chętnie winni zwłaszcza popierać Bractwo Nauki Chrześcijańskiej.

Takie są postanowienia prawa kościelnego, takie też, jak widzieliśmy, wskazania i postanowienia wielkiego mojego Poprzednika.

Za jego przykładem i ja do Was wszystkich się zwracam z gorącą prośbą i wezwaniem, żebyście wszyscy wedle swego powołania i swojej możliwości troskali się o naukę katechizmu.

Nie zapominajcie o tej nauce przede wszystkim Wy, Rodzice, i Wy wszyscy, którym Bóg opiekę nad dziećmi powierzył.

Najpierw starajcie się zawsze sami dobrze znać katechizm, abyście mogli w każdej chwili dzieci pytać i odpowiedzieć na ich pytania do Was skierowane, bo to przecież nie przyczynia się do podniesienia Waszej powagi, gdy dzieci lepiej niż Wy prawdy wiary znają.

Starajcie się też usilnie postępować we wszystkim według zasad wiary, abyście byli dla swej dziatwy jakby żyjącym katechizmem.

Dowiadujcie się troskliwie, czy w szkole, do której uczęszczają Wasze dzieci, odbywa się regularnie nauka religii.

Baczcie też, żeby Wasi synowie i Wasze córki także po opuszczeniu, po ukończeniu szkoły odświeżały sobie i pogłębiały katechizm i żeby według niego żyły, bo w tym okresie dojrzewania szczególnie wiele im grozi niebezpieczeństw.

Ważną szczególnie jest chwila, w której Wasze dziecko ma wstąpić w związek małżeński. Kościół święty dobrze wie, w jak znacznej mierze szczęście małżonków i ich potomstwa zależy od znajomości katechizmu, dlatego przepisuje osobny z niego egzamin przedślubny. Najusilniej Was proszę, Rodzice kochani, żywo się zainteresujcie tym egzaminem i jego wynikiem.

Opowiada śp. ks. arcybiskup Bilczewski, że raz przyszedł z parą narzeczonych także ojciec panny młodej do proboszcza na naukę i egzamin przedślubny. Proboszcz zadał pytanie narzeczonej – odpowiedziała

bardzo dobrze. Potem pytał narzeczonego, ale ten nie znał najprostszych rzeczy, ani sześciu prawd wiary, ani ile jest Sakramentów. Kiedy się pokażało, że nie umie nawet pacierza, ojciec nie wytrzymał dłużej, wziął córkę za rękę i wyszedł z pokoju proboszcza, mówiąc: *Takiemu człowiekowi nie mogę dać mego dziecka*⁴⁹⁸.

Mądry to był ojciec i prawdziwie dobrze życzący swemu dziecku!

Ze szczególnym wezwaniem i prośbą zwracam się też do Was, Przechacni Panowie i Panie, którzy z powołania swego poświęćcie się wychowaniu i nauczaniu dziatwy i młodzieży w szkołach przeróżnych rodzajów i stopni.

Wiem dobrze, jak ciężką jest dziś Wasza praca, w jak trudnych warunkach spełniać musicie Wasz najszczytniejszy urząd wychowawców i oświecicieli [sic] w narodzie. Ale wiem zarazem i mocno jestem przekonany, że sprawa, w której się do Was odzywam, największe ma znaczenie i że najpożyteczniejszą dla dzieci i rodziców, dla Was i dla Ogółu będzie to praca, którą poświęćcie nauczaniu katechizmu i nauczaniu zgodnie z katechizmem!

Po tak licznych doświadczeniach lat ostatnich wielu z Was zapewne i bez tych moich wywodów doszło do przekonania, że najlepiej powodzi się Ojczyźnie i jej obywatelom wtedy, kiedy normą życia prywatnego i publicznego są przepisy katechizmu. Jakże miłą i owocną jest praca w szkole, w której całe grono nauczycielskie i cała dziatwa trzyma się wiernie zasad katechizmowych! W katechizmie bowiem mamy streszczone nie efemeryczne jakieś próby światopoglądu, etyki, pedagogiki, próby, które ciągle na nowo powstają i jedna za drugą po krótszym lub dłuższym okresie odrzucone przechodzą; ale mamy w nim system na niewzruszonej Bożej Prawdzie w całości i w szczegółach oparty, system, który ma też za sobą doświadczenie wielu wieków, licznych pokoleń i całych zastępów najlepszych nauczycieli i wychowawców. Taki system zasługuje bez porównania więcej niż każdy inny na to, żeby go bardzo poważnie traktować, żeby się starać z nim jak najlepiej zapoznać, żeby z niego w pełni dla uszczęśliwienia prawdziwego siebie i drugich korzystać.

A Ty, młodzieży serdeczna, i Wy, dzieci drogie, które jesteście wielką nadzieją i przyszłością Ojczyzny, na zbawienie Waszej duszy i na szczęście Wasze prawdziwe proszę was i zaklinam: ukończajcie gorąco katechizm, uczcie się go pilnie i wprowadzajcie ochoczo w życie to, co on Wam zaleca i co nakazuje.

⁴⁹⁸ J. Bilczewski, *W sprawie nauczania katechizmu*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 53.

Czytałem niedawno, że w pewnej szkole na zapytanie nauczyciela, który przedmiot dzieci uważają za najmiłszy i którego najchętniej się uczą, odpowiedziały one zgodnie, że najmiłszą dla nich nauką jest nauka katechizmu. Jakżebym się radował, a ze mną radowaliby się wszyscy kapłani i wszyscy dobrzy katolicy, gdyby młodzież szkolna naszej Ojczyzny i całej ziemi tak samo uchwalała w powszechnym swoim głosowaniu!

Ileż prawdziwej rzetelnej radości zapewnia sobie ten, kto od młodych już lat za przewodnika w życiu obrał sobie tę małą, ale bezcenną książeczkę! Ten przewodnik najlepszy przeprowadzi go pewnie przez wszystkie grożące mu niebezpieczeństwa i zawiedzie go do przybytków wiecznej chwały; w ten sposób spełni się na nim to, o co tak pięknie modli się Psalmista Pański, a za nim kapłan na początku Najświętszej Ofiary: *Wyślij światłość Twoją i prawdę Twoją; oneć mię powiodą i zawiodą na świętą górę Twoją i do przybytków Twoich*⁴⁹⁹.

Oto, Najmiłsi, najlepszy program naszej wspólnej pracy: pracy, w której wszyscy swój udział mieć mogą i mieć powinni, pracy, która jest najlepszą akcją katolicką i najpożyteczniejszą tak dla Kościoła, jak dla Ojczyzny.

Nie wątpię, że wszyscy jak zawsze ochotnie przyjmiecie te moje serdeczne słowa i że każdy z Was w swoim otoczeniu starać się będzie pracować dla tego zbożnego dzieła.

Czcigodni Pasterze dusz Waszych będą tu Waszymi przewodnikami, wyjaśnią i uzupełnią to, co Wam przedstawiłem w tym orędziu, i wskażą, w jaki sposób te zbawienne napomnienia i rady w czyn wprowadzić należy.

A w miarę jak się u nas pomnażać będzie znajomość katechizmu, w miarę jak będzie wzrastało stosowanie go w życiu naszym, będzie się też utwierdzało nad nami błogosławieństwo Boże, którego najserdeczniej Wam życzę i którego zadatku Wam teraz z całego serca udzielam:

Niech Wam błogosławi Wszechmogący Bóg † Ojciec † Syn i † Duch święty, a pomoc nieustanna naszej Królowej, Patronki i Matki niech Wam zawsze towarzyszy.

List powyższy należy odczytać zamiast kazań w niedzielę Mięsopustną i Zapustną, czyli dnia 16 i 23 lutego br.

⁴⁹⁹ Ps 42, 3.

XX. katecheci opracują i wygłoszą egzorty na podstawie niniejszego listu.

Odezwa do Braci Kapłanów!

Z całą, jak zawsze, ufnością, zwracam się osobno do Was, Ukochani Bracia, w tej sprawie, która tak bardzo leży mi na sercu.

Przed wszystkim z całego serca dziękuję Wam, a za Waszym pośrednictwem Siostronom zakonnym i wszystkim, którzy Wam w tym pomagają, za pracę na polu nauczania katechizmu.

Wiem i z własnych doświadczeń, jakie w czasie wizytacji zebrałem i ze sprawozdań, jakie mi w tej sprawie składają XX. Dziekani i XX. Wizytatorowie, że się u nas dużo pod tym względem robi, że zwłaszcza Wy, Bracia Najdrożsi, wiele podejmujecie ofiar i trudów, aby jak najlepiej wypełnić swe posłannictwo nauczycielskie. Z wielką serca pociechą dowiedziałem się, że wielu spośród Was ofiarowało się nawet bezpłatnie uczyć w szkołach katechizmu, kiedy zaczęto wysuwać różne trudności.

Wszystko to świadczy, że ogół naszego Duchowieństwa zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jak niezmiernie ważną jest znajomość prawd wiary dla dobra wszystkich i jak ważnym jest to nauczanie katechizmu, które Kodeks prawa kanonicznego nazywa *proprium ac gravissimum officium*⁵⁰⁰.

Ale choć pod tym względem nie jest u nas najgorzej, to *nigdy nie możemy powiedzieć dosyć* – jak mawiał śp. arcybiskup Bilczewski – i usilnie musimy się starać, żeby *zawsze więcej i zawsze lepiej* uczyć, jak często powtarza Ojciec święty.

Dlatego bardzo serdecznie Was proszę i wzywam, żebyście ciągle na nowo krzesali w sobie i umacniali ochotę i męstwo tak potrzebne do wytrwania w tym wielkim dziele.

Każdy kapłan powinien być katechetą i za zaszczyt powinien ten tytuł uważać, bo on sam już za serce chwyta – jak się wyraził Pius XI, bo i Zbawiciel pochwalił Apostołów za to, że Go nauczycielem nazywali: *Vos vocatis me Magister... et bene dicitis*⁵⁰¹.

Abyśmy zaś mogli z tego wielkiego zadania jak najlepiej się wywiązać, powinniśmy wszyscy ustawicznie studiować katechizm i studiować to, co nam ułatwi jego owocne nauczanie. Wzywa nas do tego Ojciec święty,

⁵⁰⁰ Kodeks prawa kanonicznego, 1917, Can[on] 1329.

⁵⁰¹ J 13, 13; łac.: Wy mnie nazywacie nauczycielem... i dobrze mówicie.

który zapewnia, że i on sam stale to czyni i wiele temu studium zawdzięcza: I papież studiuje katechizm i szczęśliwy się zawsze czuje, kiedy mu parę chwil poświęcić może, kiedy danym mu jest zagłębiać się w to Boże Prawo, które coraz bardziej się rozprzestrzenia i coraz jaśniejszym, promienniejszym się staje: i kiedy śledzi wielkie następstwa tych pierwszych, małych i prostych prawd i widzi, jak one zwolna obejmują całe życie, wszystkie myśli, całą naszą działalność, wszystkie stosunki osobiste, rodzinne i społeczne ludzkości i łączą ją z Bogiem.

Nie waham się utrzymywać, że całe studium, cała nawet lektura kapłana powinna być uporządkowana *sub specie catechismi*⁵⁰²; wtedy bowiem studiuje i czyta on *sub specie aeternitatis*⁵⁰³. Przy wyborze książek naukowych, a nawet powieści i dzienników kapłan powinien się kierować ich pożytkiem dla katechizmu. Szczęśliwy zaprawdę ten kapłan, który tak postępuje, który jak pszczołka pracowita niestrudzenie przez całe życie zbiera ze wszystkich kwiatów ducha ludzkiego słodycz na wyrobienie plastrów miodu Bożej Prawdy dla karmienia nim dusz nieśmiertelnych!

Nie mogę tu szczegółowo omawiać metody nauczania katechizmu i praw, jakie u nas w tej sprawie obowiązują, bo zbyt wiele miejsca musiałbym na to poświęcić.

Proszę Was tylko usilnie: przypominajcie sobie często te rzeczy, odcytujcie zwłaszcza wydane w tej sprawie listy pasterskie i zarządzenia śp. ks. arcybiskupa Bilczewskiego oraz ustawy ostatniego naszego synodu. Szczególnie zwracam Wam uwagę na postanowienia o Bractwie Nauki Chrześcijańskiej i o katechizacjach ludowych, bo wiele tu jeszcze jest do wypełnienia i do poprawy.

Często też czytajcie wspomniany wyżej Dekret Kongregacji Soboru O usilniejszym i staranniejszym nauczaniu katechizmu⁵⁰⁴.

Z podanej w nim instrukcji wynika, że biskupi mają posyłać do Rzymu sprawozdanie, w którym winni odpowiedzieć na 24 pytania, dotyczące wykładów nauki chrześcijańskiej, udzielanej zarówno młodzieży, jak dorosłym.

Jeśli te pytania porównamy z tym, co u nas już jest, to zobaczymy, że już przeważnie wprowadzamy w życie zalecenia i zarządzenia Stolicy świętej; niemniej jednak są tam poruszone pewne rzeczy, które albo zupełnie u nas nie istnieją, albo tylko sporadycznie i niedoskonale są spełniane.

⁵⁰² Łac.: z punktu widzenia katechizmu.

⁵⁰³ Łac.: z punktu widzenia wieczności.

⁵⁰⁴ Dekret o usilniejszym i staranniejszym nauczaniu katechizmu, KKML 1935, nr 17, s. 69-74.

II. Listy pasterskie

Będziemy się starali, w miarę sił i możliwości, skutecznie dokładnie wszystko, czego od nas żąda nasza naczelna władza. Zanim jednak wydam ostateczne w tych sprawach postanowienia, chciałbym przedtem zasięgnąć Waszego zdania, Drodzy moi Bracia.

Dlatego polecam i zarządzam, żebyście to wszystko, o czym dopiero mówiliśmy, a szczególnie przytoczony Dekret Kongregacji Soboru, wzięli w tym roku jako temat główny na kongregacje dekanalne i zebrania katechetyczne. Oczekuję Waszych sprawozdań i wniosków, które będą miały na celu spotęgowanie i udoskonalenie nauki katechizmu w naszej archidiecezji.

W ogóle jest moim gorącym pragnieniem, żebyśmy cały rok obecny spędzili pod znakiem katechizmu. Dodatnie wyniki tych usiłowań będą dla mnie największą pociechą i najmiłą pamiątką jubileuszową.

Jeszcze raz Wam za wszystko dziękuję i z serca błogosławię.

21.

Jubileuszowy o kapłaństwie

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny,
[15 sierpnia] 1936 r.

Zmiłowania Pańskie wiecznie opiewać będę.
Ps 88, 2

Ukochani w Chrystusie Panu!

Z nakazu serca przepełnionego uczuciem wdzięczności piszę to orędzie, piszę je bowiem z powodu jubileuszu pięćdziesiątej rocznicy mego kapłaństwa. Kiedy o tym jubileuszu myślę, to wszystko przypomina mi te wielkie łaski i dobrodziejstwa, jakie od Pana wszechrzeczy otrzymałem. Wszystko skłania mię do wdzięczności i dziękczynienia.

Przed 50 laty udzielił mi święceń kapłańskich śp. Ks. Arcybiskup Morawski⁵⁰⁵. Przez te pół wieku wiele i wielkich zmian dokonało się w świecie.

Rozgorzały i zgasły wojenne pożogi i odmieniły znacznie mapę Europy i innych części świata. Miliony ludzi odeszły w zaświaty, spełniwszy przeznaczenie swego życia; i jeszcze liczniejsze miliony przyszły na ich miejsce, aby dalej tworzyć dzieje ludzkości.

Rówieśnicy moi, z którymi się razem chowałem i kształciłem, z którymi w młodych latach pracowałem, po największej części dokonali już biegu żywota swego i otrzymali nagrodę za swe prace.

⁵⁰⁵ Seweryn Morawski (1819-1900), święcenia kapłańskie w 1851 r. we Lwowie, wikariusz w Gródku Jagiellońskim 1852-1853, wikariusz w parafii katedralnej we Lwowie 1853-1855, od 1855 r. kanclerz Konsystorza Metropolitalnego we Lwowie, od 1863 r. kanonik we lwowskiej Kapitułe Metropolitalnej, proboszcz parafii katedralnej 1867-1875, uczestnik Soboru Watykańskiego jako doradca abp. Franciszka Ksawerego Wierchleyskiego, prekonizowany biskupem pomocniczym lwowskim 1881, konsekrowany 26 VI 1881, arcybiskup lwowski 1885-1900. S. Brzozeczki, *Morawski Seweryn*, [w:] EK, t. 13, kol. 275.

Mnie zaś jedynemu pośród mych kolegów-kapłanów w tej archidiecezji dał Pan w niepojętym miłosierdziu swoim dożyć lat sędziwych i pozwolił mi doczekać się tego, co było największym nas wszystkich pragnieniem: doczekać się wolnej i potężnej Ojczyzny. Nie dość tego: w tej Polsce wymarzonej raczył mię Bóg postawić na czele wielkiego i bardzo dobrego ludu, na czele jednej z największych pod względem obszaru i zaludnienia archidiecezji i kazał mi ją wieść ku Jemu samemu tylko wiadomej, a nam nieznanej przyszłości.

Zaprawdę jest za co dziękować Panu miłosierdzia, ale zarazem słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, żeby w takiej chwili poważnie rozmyślać o tych łaskach Bożych i o tej wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas ciąży.

Wszystkie te Boże łaski i cała ta za nie odpowiedzialność streszcza się w jednym słowie, gdy mowa o takim jubileuszu, jaki teraz obchodzę.

Tym słowem jest kapłaństwo.

Dlatego o kapłaństwie prawie wyłącznie piszą i mówią ci, którym Bóg dożyć pozwolił tej niezwyklej i pięknej rocznicy.

Dlatego i miłościwie nam dziś panujący Ojciec święty, obchodząc niedawno taką samą pamiątkę, wydał przepiękną encyklikę o kapłaństwie katolickim, a na jej wstępie napisał te słowa: *Jeśli po pięćdziesięciu latach Naszego kapłaństwa postanowiliśmy obchodzić uroczystie ową szczęśliwą chwilę, uczyniliśmy to, przychylając się sercem ojcowskim do synowskich życzeń, napływających z całego świata, dlatego, ponieważ widzieliśmy, że chodziło tu nie tylko o uczczenie Naszej osoby, lecz raczej o słuszne wysławienie wielkiej godności samego kapłaństwa*⁵⁰⁶.

Słowa te niech będą zarazem wytłumaczeniem, dlaczego i ja ten list piszę i dlaczego w nim głównie sprawą kapłaństwa się zajmuję, choć już przedtem, w drugim roku mego włodarstwa, najobszerniejszy z mych pasterskich listów tej sprawie poświęciłem, a i poza tym często już o kapłaństwie w słowie i piśmie z Wami rozmawiałem.

Korzystam jednak i z tej tak mi drogiej pamiątki, aby Wam znowu przypomnieć niektóre prawdy o znaczeniu kapłaństwa i o obowiązkach, jakie stąd wynikają.

Niech Matka Zbawicielowa [sic], której Nieustającej Pomocy tak często wzywaliśmy i na której nigdy się nie zawiedliśmy, uprosi Wam, Ukochani, potrzebne łaski, żebyście te moje słowa należycie zrozumieli i następnie w życiu Waszym zastosowali.

⁵⁰⁶ Pius XI, Encyklika o kapłaństwie katolickim (*Ad catholici sacerdotii fastigium*), Rzym 20 XII 1935.



Zawsze, ale szczególnie w obecnych, tak przykrych i niespokojnych chwilach trzeba nam pamiętać o słowach, wypowiedzianych przez Pana Jezusa do Nikodema, a zapisanych w Ewangelii świętego Jana: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny*⁵⁰⁷.

Słowa te wydano w Anglii w osobnej książce przetłumaczone na kilkadziesiąt języków świata, chcąc przez to podkreślić ogromne ich znaczenie.

Rzeczywiście w tych słowach znajdujemy jasno przedstawiony cel ludzkości i drogę, jaka do tego celu prowadzi. Słowa te pouczają nas także o zadaniach i o znaczeniu kapłaństwa.

Jezus Chrystus, Syn Boży, przez Stwórcę naszego został nam dany, abyśmy weń, w Jego posłannictwo uwierzyli i przez tę żywą i mocną wiarę żywot wieczny osiągnęli. Jezus jest naszym właściwym i najwyższym kapłanem, który za nas złożył bolesną na krzyżu ofiarę i który jest pośrednikiem między nami a Bogiem.

To swoje kapłaństwo spełnia Zbawiciel zawsze, po wszystkie wieki, ale nie zawsze w ten sam sposób.

Stosunkowo bardzo krótko spełniał je widzialnie, kiedy po żydowskiej ziemi chodził, ucząc i dobrze czyniąc wszystkim.

Ale na tym nie ograniczyła się Jego kapłańska praca. Już przecież Dawid wołał do Niego w proroczym natchnieniu: *Tyś jest kapłanem na wieki*⁵⁰⁸, a święty Paweł uczy, że Jezus *wieczne ma kapłaństwo, przetoż i zbawiać może na wieki tych, którzy przez Niego przystępują do Boga*⁵⁰⁹.

Kapłaństwo bowiem Jezusa wypełnia dzieje ludzkości.

Przed swym człowieczym zjawieniem się na ziemi żył Zbawiciel przez wiarę i tęsknotę powszechną w sercach ludzkich, żył w przepowiedniach, figurach, w całym proroczym kulcie Starego Testamentu i ta wiara w przyszłego Mesjasza potężnie wpływała na życie nie tylko Żydów, u których dotąd choć w spaczonyj formie się przechowywała, ale i na inne, na pogańskie promieniowała narody.

Zaś po ofiarnej śmierci Zbawiciela kapłaństwo Jego przejęli ci, których On sam na to dzieło wybrał i poświęcił i którzy słusznie za świętym Pawłem powtórzyć o sobie mogą, że *zamiast Chrystusa poselstwo sprawują*⁵¹⁰.

⁵⁰⁷ J 3, 16.

⁵⁰⁸ Ps 109, 4.

⁵⁰⁹ Hbr 7, 24-25.

⁵¹⁰ 2 Kor 5, 20.

I tak przez wszystkie wieki trwa Chrystusowe kapłaństwo i mimo wszystkie przeszkody [sic] dalej prowadzi dzieło Zbawiciela.

Trudno wprost określić i opisać dobrodziejstwa, jakie ludzkość zawdzięcza kapłanom Chrystusowym. Są oni bowiem głosicielami tej prawdy, która – jak mówi Ojciec święty – jest jedyną podstawą wszelkiej cywilizacji i bez której żadnej cywilizacji zachować nie można.

Kapłańska to praca urobiła ludy Europy i uzdatniła je do przewodnictwa w świecie. Stwierdził to już Napoleon I⁵¹¹, który choć tyle bolesnych ran Kościołowi zadał, to jednak wyznać był zmuszony, że *duchowieństwo katolickie przewodniczyło przy zakładaniu kultury europejskiej i od niego pochodzi wszystko, co jest najlepsze w cywilizacji dzisiejszej: sztuki, wiedza, poezja, wszystko w ogóle, czym się dzisiaj cieszymy*.

Obecnie jesteście świadkami, jak Kościół w niektórych krajach Europy na ciężkie jest wystawiony próby, jak odpadają od niego nieraz nawet liczne jednostki; ale też w ślad za tym widzimy, jak europejskie państwa coraz bardziej karleją i coraz więcej tracą swoje wpływy na innych kontynentach, a Kościół przeciwnie, coraz bardziej tam zyskuje i straty, które tu ponosi, z nawiązką sobie nagradza przez miliony gorliwych nowo nawróconych w krajach misyjnych.

O znaczeniu Kościoła i kapłaństwa dla naszej Ojczyzny tak pisze sędziwy i bardzo zasłużony profesor Aleksander Brückner⁵¹², streszczając w tych słowach dociekania naukowe wielu wieków: *Chrześcijaństwo i autonomia kościelna zabezpieczyły mocarstwo na zewnątrz, ale oddziaływały jeszcze nie równie silnie na wewnątrz. Kościół zespolił się z władzą świecką i przyłożył się niebawem najskuteczniej do ocalenia narodu z grożącego mu rozbitcia; nic już nie rozerwało duchowej jedności kraju, a zarazem mógł się książę opierać na duchowieństwie; monarchizm z Bożej łaski miał w nim wiernego sprzymierzeńca. Cóż dopiero kultura! Dzieło to Kościoła; on stworzył szkołę, naukę i księgi; on postawił zadania sztukom pięknym, od architektury do rzeźby i śpiewu, a niwę duchową przeorał jak nikt i nic przed nim ani po nim. Historia wczesnej kultury średniowiecznej u nas jest historią Kościoła... Wnikał więc, powoli, ale skutecznie, wpływ Kościoła, dobroczynny i uszlachetniający, w stosunki życia rodzinnego i publicznego, nieraz w najdrobniejsze szczegóły... Nieskończenie głębszy był wpływ moralny i estetyczny, nie mówiąc o naukowym. Grubo materialistycznemu pogaństwu były*

⁵¹¹ Napoleon Bonaparte (1769-1821), francuski mąż stanu, dowódca wojskowy, jako Napoleon I cesarz Francuzów 1804-1814, 1815.

⁵¹² Aleksander Brückner (1856-1939), polski sławista, historyk literatury i kultury polskiej.

to dziedziny niedostępne; Kościół pierwszy oderwał wzrok od ziemi i myśli o wyłączności potrzeb codziennych, o jedynym prawie zysku osobistego. Wskazał cele wyższe, uczył miłości bliźniego, wymagał rachunku z każdego czynu, prawil o cnotach pokory, wstrzemięźliwości, czystości, potępiał wszelkie wybryki. Stworzył życie szkolne i naukowe, którego przedtem wcale nie było⁵¹³.

Kapłaństwo i w dziejach Ziemi Czerwieńskiej najwybitniejszą odegrało rolę. Kapłańska przede wszystkim praca utrzymała wielkie rzesze ludności tutejszej przy wierze i polskości. Kapłani, świeccy i zakonni, swym trudem w pocie czoła, nierzadko i krwią swoją serdeczną zraszali tę ziemię przez liczne wieki i może największe stosunkowo dla niej ponieśli ofiary.

Tak było w dawnej Polsce, kiedy przez setki lat wraże⁵¹⁴ watahy ze Wschodu pustoszyły tę żyzną krainę i kiedy stale trzeba tu było pełnić mohortową służbę i wieść życie podobne do tego, jakie opisuje Apostoł narodów, mając na myśli proroków Starego Zakonu: Doznali urągania i biczeń, a także więzów i ciemnic. Byli kamienowani, piłowani, dręczeni, mieczem zabici: błakali się w owczych i kozich skórach, w nędzy, w ucisku, w utrapieniach... tułali się po puszczech, górach, jamach i w jaskiniach ziemi⁵¹⁵.

Nie inaczej było za naszej już pamięci. W czasie wielkiej wojny archidiecezja nasza była – jak wiemy – jakby jednym wielkim polem bitwy, na którym się zmagwały potężne armie naszych zaborców. W tej zawierusze wojennej ucierpiały wiele wszystkie warstwy ludności, szczególnie także wiele ucierpeli kapłani nasi, którzy pod rozkazami bohaterskiego wodza swego śp. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego niezwykle hojną złożyli na ołtarzu Kościoła i Ojczyzny ofiarę: wszyscy prawie wiele doznali niewygód i prześladowań, a czwarta ich część w czasie tej wojny zmarła.

Toż nie dziw, że społeczeństwo nasze po wszystkie czasy rozumiało dobrze, jak niezmiernie ważną i pożyteczną jest ta kapłańska praca. Dlatego nie tylko lud nasz kochany, ale i ogół inteligencji odnosił się tu do swego duchowieństwa z całą miłością i z całym zaufaniem i często bardzo wymowne tego dawał dowody.

Dzisiaj kapłani nasi nadal gorliwie pracują w tym samym duchu, co ich poprzednicy mimo przeszkód i trudności, z którymi niemal na każdym kroku potykać się muszą.

⁵¹³ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 1: Od czasów przedhistorycznych do r. 1506, Kraków 1930, s. 232-233, 268-269.

⁵¹⁴ Dawniej: wrogie.

⁵¹⁵ Hbr 11, 36-38.

A teraz pragnę jeszcze przedstawić pokrótce wnioski, jakie z nieodzowną koniecznością wypływają z tego, cośmy dotąd powiedzieli. Wnioski te można streścić w jednym następującym zdaniu:

Ponieważ kapłańska praca tak doniosłe ma znaczenie dla dobra jednostek, rodzin i całego społeczeństwa, przeto wszyscy ludzie dobrej woli powinni tę pracę usilnie popierać i pomagać jej wedle swej możliwości.

Jaką ma być ta pomoc?

Różnie ona się przedstawiała w ciągu wieków, zależnie od warunków, w jakich Kościół swą błogosławioną działalność rozwijał. Wiele też myśleli i zastanawiali się najlepsi synowie, kapłani i księżęta Kościoła nad tą sprawą; wiele się trudzili, żeby zebrać doświadczenia wieków i na ich podstawie, w świetle prawd naszej świętej wiary, nakreślić program, dać zasady i linie wytyczne tej pomocniczej kapłańskiej pracy.

Różnie też ta praca nazywała się w ciągu wieków. Dzisiaj nazywamy ją – w myśl wskazań Namiestnika Chrystusa – akcją katolicką.

Akcję tę, czyli pracę katolicką, można określić krótko – jako pomoc, z którą śpieszą Kościołowi katolicy świeccy w jego pracy nad szczepieniem i rozwijaniem miłości Boga i miłości bliźniego w duszach ludzkich.

Program zaś szczegółowy tej Akcji omawiał dokładnie w swych pięknych orędziach śp. Ks. Arcybiskup Bilczewski; za jego przykładem i ja często Wam zwracałem uwagę na te punkty programu, które obecnie najbardziej są na czasie a na Synodzie naszym w r[oku] 1930 nakreśliliśmy najważniejsze zadania, jakie nam tu spełniać należy.

Zadania te przypomnieli ostatnio biskupi polscy, którzy z okazji pierwszego w odrodzonej Polsce Synodu narodowego wezwali wszystkich wiernych do żarliwej modlitwy:

- aby w Rzeczypospolitej rozwijało się i potężniało życie według nauki Chrystusa Pana;
- aby Bóg przez wszystkich był miłowany, a zakon Boży wykonywany;
- aby wszyscy ludzie społem się miłowali i do owczarni Chrystusowej należeli;
- aby duchowieństwo było coraz bardziej świątobliwe, ofiarne, pełne zaparcia się siebie;
- aby rodziny były święte, małżeństwa nierozzerwalne;
- aby dziatwa słowem i przykładem, w domu i w szkole, była w wierze wychowywana i wyrosła na dobrych katolików i obywateli kraju;
- aby nie było głodnych, bezrobotnych;
- aby każdy miał pracę i słuszną za nią zapłatę;
- aby nienawiść, zgorszenie, walka z wiarą wygasły w Polsce.

Oto są cele, do których urzeczywistnienia dąży Akcja Katolicka.

Akcja ta rozwija się dziś potężnie po całym Bożym świecie. Także i w naszej Ojczyźnie i w naszej archidiecezji robi ona wielkie postępy, za co trzeba nam Bogu bardzo dziękować.

Wierni różnego wieku, obojga płci i wszystkich stanów współzawodniczą ze sobą w tym wielkim dziele, chętnie zrzeszają się w odpowiednie organizacje i gorliwie spełniają tam swe obowiązki.

Wszystkie te zrzeszenia tworzą zespół Akcji Katolickiej, która już dzisiaj wydatnie wpływa na losy naszej Ojczyzny, a żywimy niepełną nadzieję, że wpływ ten coraz będzie większy i owocniejszy. I o to trzeba nam się wszystkim bardzo gorąco modlić, ale i bardzo usilnie trzeba nam o to zabiegać w tym przekonaniu, że to praca pełna błogosławieństwa, pełna prawdziwego, rzetelnego pożytku dla jednostek, dla rodzin, dla całej najmielszej Ojczyzny naszej.

Najpomysłniejszy rozwój Akcji Katolickiej – oto moje najgorętsze pragnienie, które jest powtórzeniem, odnowieniem i streszczeniem wszystkich moich pragnień i prośb, z jakimi się dotąd do was zwracałem.

To pragnienie i tę prośbę jakby pieczęć kładę, kończąc to jubileuszowe orędzie. I ufam mocno, że się nie zawiodę. Bo ciągle, i z opowiadań Czcigodnych duszpasterzy Waszych, i z bezpośredniego z Wami zetknięcia, szczególnie w czasie kanonicznych wizytacji, tyle mam dowodów Waszej dobrej woli i o tylu słyszę ofiarach, które najchętniej ponosicie, że śmiało i z otuchą patrzę w przyszłość, mimo tych niezwykle ciężkich czasów, w jakich teraz żyjemy, mimo że ciągle na nowo groźne koło nas zbierają się burze.

Miłość i cierpliwość Wasza, na miłości i cierpliwości Zbawiciela naszego ugruntowana, wszystko przetrwa i sprawi, że nie tylko zachowamy ten skarb wiary, który jako najdroższy depozyt otrzymaliśmy od ojców naszych, ale że go jeszcze pomnożony i ubogacony przekażemy dalszym pokoleniom.

Gorąco i ustawicznie błagam Boga i Pana naszego, żeby Was w tych niebiańskich rzeczy pożądaniu odnawiać, utwierdzać i pomnażać raczył, a jako zadatek łask wszelkich ślę Wam, Najmiłsi, z serca arcypasterskie moje błogosławieństwo.

Niech Wam błogosławi Wszechmogący Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty i niech Maryja, Matka i Królowa nasza we wszystkim Wam nieustannie pomaga.

II. Listy pasterskie

Orędzie powyższe należy odczytać zamiast kazań w niedzielę XVI po Świątkach, tj. 20 września br.

Podobnie należy ten list odczytać zamiast egzort dla starszej młodzieży. Dla młodzieży młodszej opracują XX. Katecheci odpowiednie egzorty na podstawie tego orędzia.

22.

Komunizm i jego zasady

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W święto Imienia Pana Jezusa, [2 stycznia] 1937 r.

Najdrożsi w Chrystusie!

Na wschód od Polski leżą ogromne i żyzne obszary ziemi, oddzielone od naszej ukochanej Archidiecezji tylko nurtami niewielkiej rzeki Zbrucza. Obszary te zajmują wielką część Europy i Azji; mieszka zaś na nich około 180 milionów ludzi należących do 150 z górą narodów, wśród nich najwięcej jest naszych pobratymców Rosjan i Rusinów. Całą tą ogromną ziemią⁵¹⁶, tworzącą szóstą część wszystkich lądów, władali poprzednio carowie rosyjscy, obecnie zaś od 20 blisko lat jest ona pod władzą tych, którzy sami się zwą bolszewikami lub komunistami, a państwo przez siebie opalone nazywają Zjednoczeniem socjalistycznych sowieckich republik albo krótko Sowietami.

Państwo to pod wieloma względami odróżnia się od naszej Ojczyzny i nieomal od wszystkich państw, jakie się znajdują na kuli ziemskiej. Pomówimy jeszcze obszerniej o tych różnicach. Na razie zauważmy, że żaden inny rząd nie wtrąca się do tego stopnia w sprawy państw innych, co rząd bolszewicki. Toż nie dziw, że zwraca on na siebie powszechną uwagę i że o bolszewikach mówi się dzisiaj wiele po całym świecie, piszą też o nich codzienne gazety i bardzo liczne o nich ukazują się książki.

Ważna to widocznie musi być sprawa i wielkie zagadnienie.

Więc i Kościół nasz święty, który zawsze tak żywo zajmuje się wszystkim, co jego dzieci dotyczy, co im korzyść lub szkodę przynosi, nie może się obojętnie wobec komunizmu zachować, tym bardziej że – jak zobaczymy – i komunizm bardzo żywo Kościołem się zajmuje.

⁵¹⁶ Ziemia (staropolskie) – ziemia, kraina, kraj, region, państwo.

Szczególnie wiele uwagi poświęcił temu zagadnieniu najmiłościwiej nam dziś panujący Ojciec Święty, który je w swoich encyklikach i przemówieniach często porusza, a nadto wielkie sumy poświęcił, aby ratować od śmierci głodowej rzesze nędzarzy, jęczące w bolszewickiej niewoli.

Za jego przykładem zajmują się tą sprawą biskupi całego świata, szczególnie Episkopat Polski, który po licznych poprzednich odezwach wydał niedawno, z okazji synodu plenarnego, osobny list pasterski, omawiający głównie knowania komunistyczne w naszym kraju⁵¹⁷.

Pamiętacie zapewne, Ukochani, że i ja niejednokrotnie przedstawiałem Wam to niebezpieczeństwo w krótszych czy dłuższych ustępach moich do Was orędzi⁵¹⁸.

Niech Wam się to nie przykrzy, że znowu do tej sprawy wracam i w tym posłaniu osobno ją omawiać zamierzam. Po uważnym wysłuchaniu niniejszego listu wszyscy – jak ufam – się przekonacie, że tu chodzi o sprawę ogromnej wagi, o zagadnienie, którego takie czy inne rozwiązanie rozstrzygająco może wpłynąć na szczęście nasze i szczęście najmilszej naszej Ojczyzny.

Z pomocą tedy Bożą rozważymy wspólnie:

1. Czym jest komunizm, jakie są jego zasady i cele;
2. Jak powinniśmy jego dążenia oceniać i jakie z nich wysnuć wnioski?

Matka Nieustającej Pomocy niechaj nam uprosi łaski potrzebne, abyśmy z tego rozważania rzetelny pożytek odnieśli.

I. Czym jest komunizm, jakie są jego zasady i cele?

Słowo komunizm pochodzi od łacińskiego *communis* i znaczy wspólny. Według zapatrywania komunistów wspólnota powinna na świecie panować, wspólną wszystkich własnością mają być ziemie, domy i pracownie,

⁵¹⁷ List pasterski biskupów Rzeczypospolitej Polskiej z Jasnogórskiego Synodu Plenarnego, Jasna Góra, 26 VIII 1936 r., [w:] *Listy pasterskie, orędzia, odezwy Episkopatu Polski*, s. 259-265.

⁵¹⁸ Abp Twardowski wielokrotnie w swoich wystąpieniach i dokumentach zwracał uwagę na postępowanie Sowietów wobec duchowieństwa i wiernych Kościoła rzymskokatolickiego. Już 11 IV 1923 r. wydał specjalną odezwę, opisując represje wobec duchownych i śmierć ks. Konstantego Budkiewicza. W późniejszych latach m.in. zachęcał młodzież do ofiarowania Komunii św. za prześladowanych za wiarę, zarządzał odprawiać nabożeństwa ekspiacyjne za Rosję, czynić akty pokutne i modlić się w intencji prześladowanych. W swoich wszystkich pismach z lat 1930-1936 używał pojęcia „antychryst” w odniesieniu do komunizmu, a Rosję Sowiecką nazywał „królestwem Antychrysta”. G. Chajko, dz. cyt., s. 366-367.

a nie ma być własności prywatnej, chyba w bardzo skromnym i bezwarunkowo koniecznym zakresie.

Podobne zapatrywania mają także socjaliści, ale oni dążą do tego celu bardziej umiarkowanie, natomiast komuniści chcą od razu całą tę ogromną przemianę wprowadzić, chcą więcej niż pokrewne im partie, czyli chcą *bolsze*, jak mówią Rosjanie, i dlatego nazwali się bolszewikami w odróżnieniu od mienszewików, którzy chcieli mniej niż oni.

Chcą ci nowocześni twórcy i głosiciele komunizmu cały świat opanować, całą ludzkość pod swą poddać władzę. Według nich wtedy dopiero będzie dobrze na ziemi, kiedy wszyscy ludzie utworzą jakby jedną wielką trzodę, jakby coś na kształt wielkiego ula czy mrowiska, gdzie wspólnie, na własny rachunek i dla wspólnego wszystkich dobra prowadzi się gospodarkę.

To jest ideał, do którego oni zmierzają i który osiągnąć pragną za wszelką cenę, choćby to miała kosztować nie wiedzieć ile ofiar. Ten cel według nich uświęca wszystkie środki, każdą zbrodnię i każdą niesprawiedliwość. Toż niszczą i burzą bezwzględnie wszystko, co im staje na drodze.

Przed wszystkim z niesłychanym okrucieństwem i rozrzutnością szafują życiem, krwią i szczęściem ludzkim. Według ich własnych, urzędowych obliczeń zamordowali oni tylko w latach 1917-1923 jeden milion i 765 065 ludzi, w tym wielu kapłanów, nauczycieli, lekarzy, urzędników i żołnierzy, ale najwięcej, liczne setki tysięcy włościan i robotników. I dotąd co roku rozstrzelują lub w inny sposób pozbawiają życia tysiące tych, co im są niewygodni. Tak wiernie spełniają wolę ich twórcy Lenina⁵¹⁹, który zapowiedział, że *dla osiągnięcia swoich celów gotów jest przejść przez góry trupów i przez oceany krwi przepłynąć*.

Już w jednym z poprzednich orędzi przedstawiłem Wam, jakich sposobów używają bolszewicy, żeby zniszczyć rodzinę, bo są przekonani, że *żadna rewolucja nie będzie możliwą, dopóki będzie istniała rodzina i duch rodzinny*⁵²⁰.

Czyhają też na wolność i szczęście wszelkich od nich niezależnych narodów. Według nich wszystkie państwa na świecie muszą z czasem przejść pod ich władzę, a narodowości o tyle tylko będą cierpiane, o ile się zu-

⁵¹⁹ Włodzimierz Lenin (1870-1924), właśc. Władimir Iljicz Uljanow, rosyjski polityk, organizator i przywódca rewolucji październikowej, współzałożyciel i przywódca partii bolszewickiej, twórca idei leninizmu, pierwszy przywódca Rosji Radzieckiej.

⁵²⁰ Te same słowa przytaczał abp Twardowski w swym liście pasterskim *Rodzina chrześcijańska* w 1930 r.

pełnie podporządkują ich rozkazom i taki sam jak oni porządek u siebie wprowadzą.

Walczą też bolszewicy z wszelką religią, ale najbardziej zaciekle z religią katolicką i z Kościołem katolickim. Jest to dziś tak oczywistą prawdą, że nie potrzeba na nią wielu dowodów.

Wiemy, że już carska Rosja bardzo srogo prześladowała Kościół katolicki, że chciała go zupełnie ujarzmić i w swoją zaprząć służbę, ale jej się to nie udało. Obecni władcy Rosji chcą katolicyzm zupełnie zniszczyć i wypłenić. W tym celu stopniowo: opanowują kościoły i wszelkie kościelne zakłady i budowle i albo je burzą, albo zamieniają na muzea, teatry, kina, sale swych zebrań itp.; duchowieństwo świeckie i zakonne prześladowują nieubłagane i zupełnie usunąć pragną; zwalczają też usilnie święta, obrzędy i zwyczaje religijne, a na ich miejsce swoje wprowadzają parady i obchody.

Zarazem starają się nowy świat założyć sami i nowy zaprowadzić ład.

Bolszewicy chcą wszystkie narody olśnić swoimi dziełami, które podejmują na olbrzymią skalę. Po wymordowaniu swoich inżynierów i przemysłowców sprowadzają za drogie pieniądze specjalistów z innych krajów i przy ich pomocy wyzyskują do ostatecznych granic swego robotnika, budując ogromne zakłady fabryczne, kanały wodne i drogi żelazne. Po wsiach poznosili już w największej części gospodarstwa prywatne, a na ich miejsce potworzyli wielkie sowchozy i kołchozy, czyli gospodarstwa państwowe i gminne, w których włościanie na wspólny pracują rachunek i ze wspólnego kotła dostają pożywienie.

W ogóle maszyna stała się przedmiotem szczególnej czci bolszewików, jakby nowym ich bóstwem, któremu nawet pomniki stawiają i w którego służbę całą ludzkość chcą zaprzęgnąć.

Szczycą się tym wszystkim ogromnie władcy bolszewii i głoszą, że wyzwolili robotników i włościan od cara i pana, i Boga i że oni dopiero prawdziwe szczęście ludowi przynieśli.

Czy tak jest rzeczywiście?

Bolszewicy na wszelkie sposoby starają się przekonać o tym zagranicę, a nawet zapraszają do siebie różnych wpływowych ludzi, aby im pokazać na oczy, co u siebie działali. A kiedy kto da się skusić i przyjedzie do nich, to otaczają go wszelkimi wygodami i prowadzą do miejsc i zakładów rzeczywiście lepiej na pokaz urządzonych, ale równocześnie otaczają ich bardzo sprytnymi szpiegami i najtroskliwiej pilnują, żeby ci cudzoziemcy sami na własną rękę nie rozglądali się po ich gospodarce. I w ten sposób zwodzą łatwowiernych, jakby oszołomionych ich gościnnością, innych zaś wprost przekupują lub zemstą im grożą, toż nic dziwnego, że tacy podróż-

ni, powróciwszy do swych krajów, dziwy opowiadają o błogim i szczęsnym życiu pod panowaniem bolszewickim.

Rzeczywistość wygląda jednak zupełnie inaczej! Jakże znamienne są słowa, które napisał niedawno Ilja Ehrenburg⁵²¹, znany pisarz bolszewicki: Urzędowe sowieckie biuro podróżnicze stwarza dla podróżującego cudzoziemca urojony świat, otacza go atmosferą nieistniejącego dobrobytu i takich przyjemności wtedy, gdy głód i brud są zwykłym udziałem szerokich mas w Związku Sowieckim. Dla cudzoziemców założono hotele, gdzie jedzenia jest w bród, gdzie brzmi muzyka, gdzie wieczorem odbywają się tańce i inne rozrywki, troskliwie natomiast kryje się przed ciekawym podróżnym miejsca dla niego nie przeznaczone. Nie widzi on pustych składnic, cierpienia ludu, brutalności we wzajemnych stosunkach człowieka do człowieka⁵²².

Ukochani moi! Tych z Was, którzy mieszkają przy granicy Rosji, nie potrzebuję wiele oświecać i pouczać, żeby Was przekonać o kłamliwości i przewrotności bolszewików. Często wystarczy Wam tylko spojrzeć na tamtą stronę, aby się przekonać, jaki tam raj jest wśród chłopów i mieszczan! Więcej opowiadają Wam ci, którzy z narażeniem życia przekradają się stamtąd do Was, nie mogąc dłużej wytrzymać tej doli. Skoro tylko przekroczą naszą granicę, w upojeniu radości rzucają się na kolana i z największym wzruszeniem całują polską, naprawdę wolną ziemię. Potem zgodnie świadczą, że trudno wprost opisać, jak ciężko żyć pod panowaniem komunistów i że kto zakosztował bolszewickiego chleba, ten jedno tylko ma pragnienie: wyrwać się stamtąd jak najprędzej, bo gdzie indziej na pewno lepiej niż tam będzie. I kiedy takie opowiadania słyszą mieszkańcy naszych wschodnich kresów, nie tylko Polacy, ale także Rusini i Żydzi, to głośno wołają: *Bodaj ta Polska jak najdłużej nami rządziła i ustrzegła nas od podobnych nieszczęść*⁵²³.

Posiadamy już mnóstwo pisanych i drukowanych opowiadań, przekazanych nam przez ludzi, którzy długie lata przeżyli w bolszewickiej Rosji. Mam przed sobą setki takich sprawozdań i bardzo wiele potrzebowałbym czasu, żeby Was zaznajomić z nimi. Przytoczę z nich tutaj choć kilka urywków.

⁵²¹ Ilja Erenburg (1891-1967), rosyjski pisarz, poeta, publicysta, korespondent wojenny.

⁵²² Na gruncie polskim słowa te cytowano w 1934 r., zob. T. K., *Oszukiwanie ludzi*, „Wielkopolanin” 1934, nr 129, s. 7.

⁵²³ *Życie katolickie. Z nad granicy bolszewickiej. Wstrząsające opowiadania uciekinierów*, „Rzeczpospolita” 1930, nr 72, s. 4; *Wiadomości z nad granicy bolszewickiej*, DW 1930, nr 61, s. 2.

Przed kilku laty wysłał Ojciec Święty do Rosji księdza biskupa d'Herbigny⁵²⁴, aby zbadał na miejscu tamtejsze stosunki i zajął się sprawami Kościoła. Po powrocie X. Biskup wygłosił wiele odczytów o swym pobycie w bolszewii i między innymi stwierdził, co następuje:

Komunizm głosi nienawiść i ucisk, zabijając wszelką wolność ludzką, wszelkie ludzkie uczucia serca i ducha. Człowiek dla niego stał się numerem, maszyną, w służbie państwa-Molocha, który wszystko i wszystkich pochłania. Robotnik i włościanin są uciskani i aż do ostatka wynękani. Naiwni goście z Zachodu widzą tylko fasady «wsi Potemkinowskich», bieda i nędza jest przed nim przeważnie ukryta. Robotnicy fabryczni wielkich zakładów przemysłowych nie mogą zmieniać swego warsztatu pracy i znajdują się pod zbrojnym nadzorem, a oporni «uspokajani» są w specjalnych obozach, gdzie giną z głodu, chłodu i nędzy duchowej. Cała Rosja stała się olbrzymim więzieniem. Wiara i nauka religii całkowicie są usunięte. Ani jeden z duchownych nie cieszy się wolnością, choć dla celów propagandy wyprowadza się ich z więzień, by w szatach duchownych pokazać ich na ulicy cudzoziemcom jako dowód «wolności religijnej»⁵²⁵.

Posłuchajmy, co mówi o tych rzeczach inny książę Kościoła, ksiądz Biskup Matulonis⁵²⁶, który długie lata pracował w Rosji. Bolszewicy skazali go na 10 lat ciężkiego więzienia na dalekiej mroźnej północy. Przebywał tam 6 lat, a potem rząd litewski wymienił go wraz z 12 kapłanami za 26 bolszewików, uwięzionych na Litwie.

Ksiądz Biskup tak przedstawia stosunki w Rosji:

W Rosji teraz cała ludność dzieli się na trzy części: na tych, co w więzieniu swój termin już odsiedzieli, na tych, co odsiadują, i na tych, co czekają, rychło li ich tam

⁵²⁴ Michel d'Herbigny (1880-1957), jezuita, konsekrowany potajemnie w 1926 r. w Berlinie, odbył w tym samym roku, jako tajny delegat papieski, trzy misje do Związku Sowieckiego, gdzie potajemnie konsekrował czterech biskupów, a na Powołżu i Ukrainie – za zgodą władz sowieckich – mianował kolejnych czterech administratorów. J. Duchniewski, *Herbigny Michel d' SJ*, [w:] EK, t. 6, kol. 742-743.

⁵²⁵ Rzeczywisty obraz „raju” komunistycznego, PKAP 1936, nr 208, s. 4 [komunikat, mps].

⁵²⁶ Właśc.: Teofil Matulionis (1873-1962), od 1910 r. proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Petersburgu, skazany w 1923 w pokazowym procesie moskiewskim abp. Cieplaka na 3 lata pozbawienia wolności, w XII 1928 mianowany biskupem tytularnym Matregi w Chersoniezie Taurydzkim i w II 1929 potajemnie konsekrowany, aresztowany w 1929 i skazany na 10 lat łagrów, w 1933 wymieniony wraz z innymi księżmi za agentów bolszewickich, przybył na Litwę, od 1940 litewski biskup polowy, od 1943 ordynariusz diecezji koszedarskiej na Litwie, w 1946 ponownie aresztowany i skazany na 10 lat łagrów, zwolniony w tym samym roku, powrócił na Litwę. R. Dzwonkowski, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917-1939. Martyrologium*, Lublin 1998, s. 351-353.

posadzą. Jeżeli do godziny drugiej w nocy nie przyjdą do czyjego mieszkania krasnoarmiejcy i nie aresztują, to człowiek odetchnie i spokojny jest, ale tylko na dzień jeden, bo na drugą noc już znowu spodziewa się wizyty.

Kierują tymi aresztowaniami przeważnie Żydzi i mają na swe usługi niezmiernie sprytnie rozgałęzioną w Rosji sieć szpiegów. Nawet najbliżsi krewni dla ratowania się od głodu szpiegują nieraz swoje rodziny. Brat bratu nie śmie z niczym się zwierzyć. Dzieci szpiegują rodziców. Jest dużo jakiegoś wprost sadyzmu, jaki zauważyć można u władz bolszewickich w delektowaniu się jakby torturowaniem i męczarniami uwięzionych. Wielu mówi, że to tak Żydzi mszczą się na narodzie rosyjskim za dawne pogromy. Właściwi panowie Rosji są gdzieś w ukryciu, może nawet za granicą, bo kierunek polityki i rozkazy dla rządu bolszewickiego przychodzą jakby z zewnątrz. Nikt tam nie ma nic do gadania, tylko słuchać i robić, co mu każą, jeśli chce dostać choćby tę marną łyżkę strawy, za którą musi pracować każdy zdolny do pracy. Kto nie zdolny jest już do pracy, ten jak pies skazany jest na śmierć z głodu.

Bardzo ciężkim zagadnieniem dla rządu są w Rosji obecnie bandy tak zwanych «bezprizornych», to jest dzieci i włóczęgów. Obliczają, że może ich tam być do 10 milionów. Rząd spodziewa się, że prędzej czy później wymrą oni z głodu, chorób i nędzy, ale tymczasem szerzą postrach nawet wśród komunistów, bo nie tylko kradną, ale napadają zbrojnie i rozgrabiają sklepy i magazyny rządowe. Chodzą bandami lub w pojedynkę. W dzień ukrywają się i śpią w ruinach, po norach, które robią w śmietniskach, i po domach opuszczonych w suterynach. Jest to skutek bezpośredni rozluźnienia węzłów małżeńskich i zniszczenia w Rosji przez bolszewików rodziny. Rozwody, tak jak i śluby, udzielane są w Rosji przez policję na poczekaniu, na każde żądanie którejkolwiek bądź strony. Dzieci oddaje się do przytułków rządowych. W tych przytułkach jest głód tak straszny, że jeżeli które dziecko wyżyje w nich do piątego roku życia, tak że już może sobie coś poradzić, to ucieka na wolność i żyje z początku z jałmużny i kradzieży, a gdy już dorośnie, to z rozboju. Żadne więzienia na to nie pomagają. Bolszewicy radzą sobie w ten sposób, że ustanowili karę śmierci nawet dla dzieci od lat 12 za niektóre przestępstwa. Wywożą oni je też całymi pociągami na Syberię na puste i odludne miejsca i tam zostawiają na śmierć z głodu lub mrozu, bo w więzieniach nie ma miejsca.

Niemoralność i rozpusta wśród bolszewików szerzy się taka, o jakiej świat nie ma pojęcia. Nędza, po wsiach zwłaszcza, jest tak straszna, że są ludzie, co zazdroszczą nawet kawałka chleba więźniom i radzi by się dostać nawet do więzienia, byle z głodu nie umierać.

Na wyspach Sołowieckich⁵²⁷ (gdzie przebywał X. Biskup) każdemu na dzień wydziela się do ścięcia i obrąbania po 16 olbrzymich drzew w lesie. Kto nie zdąży,

⁵²⁷ Wyspy Sołowieckie – grupa wysp położonych w Zatoce Oneskiej na Morzu Białym, terytorialnie należących do Rosji. Największą z nich stanowi Wielka Sołowiecka,

to ma swoją dzienną porcję chleba, i tak maleńką, jeszcze zmniejszaną i musi pracować i spać w lesie w nocy. Wielu z rozpaczki kaleczyło się, obcinali sobie ręce lub nogi; wielu dostaje obłąkania i tych skazują na śmierć głodową⁵²⁸.

Również o doli skazańców tak opowiada duchowny prawosławny Eugeniusz⁵²⁹, który przed rokiem wydobył się z Rosji. W transporcie naszym było około dziesięciu tysięcy osób. Co trzeci dzień wyrzucano z przeładowanych wagonów ciała zmarłych jak padlinę na stosy. Na miejsce przeznaczenia przybyło zaledwie trzysta osób, reszta zmarła w drodze.

Podaję jeszcze kilka urywków listów, jakie z bolszewii nadchodzą.

Do pewnego wieśniaka pod Krakowem tak pisał brat jego: *U nas żyć teraz już nie można... Jak trudno wyjść z piekła, tak trudno wyjechać z Rosji. Ludzie głodni, bo zabierają wszystko, nawet chleb i ziemniaki*⁵³⁰. Inny włościanin tak pisze do swych rodziców w województwie tarnopolskim: *Nędza tu i głód, jakich nigdy nie przechodziłem, nie kupisz ani chleba, ani buraka, a ludzie z głodu mrą.*

W innym znów liście pisze nieszczęśliwa Polka z Rosji do swej krewnej: *Mąż mój pracuje, a ja mu pomagam. Dostajemy za to pół kilo chleba i garść ziemniaków ze wspólnego kotła. Droga Heleno, my nie możemy sobie tutaj wyobrazić tego, o czym do nas piszesz, że u Was w Polsce można wszystko kupić. Jacy wy szczęśliwi ludzie, bo my nie żyjemy, lecz męczymy się. Chcesz mieć naszą fotografię, ale to nie możliwe, bo wy byście się przestraszyli, my nosimy ubrania z worków, a i tych nie ma, trzeba czekać w nieskończoność, aż dadzą.*

Posłuchajmy wreszcie kilku najbardziej przekonywujących wyznań: pochodzą one bowiem od tych, którzy przedtem byli komunistami i którzy wyjechali do Rosji, aby tam w pełni zażywać upragnionego dobrobytu. Niektórym z nich udało się wyrwać z tego raju i teraz są największymi wrogami bolszewików, ostrzegając wszystkich, żeby się nie dali złować na ich piękne słowa.

Tak np. pisze Andrzej Smith⁵³¹, monter amerykański, który przed kilku laty przesiedlił się z żoną i dzieckiem do bolszewii: *Szesnaście lat byłem czynnym komunistą. Jako taki muszę się do was zwrócić, robotnicy amerykańscy,*

na której szczycie znajduje się klasztor prawosławny, który w czasach sowieckich służył za miejsce więzienia i kaźni więźniów politycznych.

⁵²⁸ *Co się dzieje w Bolszewii?* (cz. 2-3), PKAP 1936, nr 2, s. 3; 1936, nr 3, s. 4 [komunikat, mps].

⁵²⁹ Prawdopodobnie mowa o rosyjskim biskupie prawosławnym Eugeniuszu (1892-1937) – jednym z przywódców ruchu josifian, świętym Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego poza granicami Rosji.

⁵³⁰ *Trudno wyjść z piekła. List z bolszewickiego raju*, OL 1933, nr 22, s. 1.

⁵³¹ Nie zdołano ustalić bliższych danych biograficznych.

by powiedzieć wam istotną prawdę o Rosji sowieckiej. Po trzech latach wróciłem do Stanów Zjednoczonych. Jechałem do Rosji w nadziei, że znajdę tam urzeczywistnienie moich marzeń, a znalazłem naród, który tonie we łzach i własnej krwi. To, co wam mówię, mogłyby wam co dnia powtarzać miliony robotników rosyjskich, lecz mają usta zakneblowane⁵³².

Górnik Neumann⁵³³, przedtem przywódca komunistów niemieckich, oświadczył po powrocie: Zostaliśmy w Rosji haniebnie oszukani. Przeznaczano nam pracę, która wymagała jedenastu godzin dziennie w najgorszych warunkach. Dzisiaj robotnik rosyjski zarabia tyle, że z tych pieniędzy żyje znacznie gorzej niż bezrobotny w Niemczech. Kto temu nie wierzy, niech sam pojedzie⁵³⁴.

Otto Mueller⁵³⁵ był jednym z przywódców powstania socjalistycznego w Wiedniu; gdy powstanie zostało stłumione, uciekł do bolszewii, ale po kilku miesiącach powrócił i oddał się w ręce sprawiedliwości, gdyż – jak stwierdził – życie w Sowietach jest tak przykre, iż woli od niego najcięższe więzienie austriackie. Przyjął też bez szemrania wyrok, skazujący go na sześć lat więzienia.

Wiele podobnych wypadków notują nasze księgi policyjne i nasze dzienniki.

Oto garść szczegółów o życiu w bolszewii. Rozważcie, Ukochani, dokładnie i rzetelnie to, coście dopiero słyszeli, i starajcie się urobić sobie należyte w tych sprawach pojęcie.

II.

Smutny bardzo obraz roztoczyłem przed Wami, Kochani, w pierwszej tego orędzia części. Widzieliśmy tam, czym jest komunizm, jakie są jego zasady i cele i z jaką bezwzględnością i okrucieństwem do tych celów zmierza.

Rozważmy teraz z kolei, jak winniśmy te dążenia oceniać i jakie z nich wysuwać wnioski?

Pytanie to i odpowiedź na nie ogromne ma dla nas znaczenie. Już przed sześciu laty napisałem te słowa:

⁵³² Cytat pochodzi prawdopodobnie z książki autorstwa Andrew Smitha pt. *I was a Soviet Worker*, która od pierwszego wydania w 1936 r. w Nowym Jorku doczekała się licznych wznowień w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

⁵³³ Postać niezidentyfikowana.

⁵³⁴ Cytat pochodzi z obszernego wystąpienia górnika Neumanna z Genselkirchen. *Prawda o Rosji*, „Górnoślązak” 1931, nr 26, s. nlb. 8.

⁵³⁵ Postać niezidentyfikowana.

Gdyby te stosunki panowały tylko u naszych sąsiadów, a nam zupełnie nie groziły, może moglibyśmy być spokojni, choć zawsze jako chrześcijanie, jako pobratymcy nieszczęśliwego rosyjskiego ludu winni byśmy z nim współczuć i śpieszyć mu z pomocą przez modlitwę i ofiarę wedle możliwości. Ale wiemy dobrze, że tak niestety nie jest. Bolszewizm wszystkie siły wyęcza i pieniądze, które ze swego ludu wyciska, obraca nie na to, aby u siebie nędzarzy ratować, ale na to, żeby i nasz lud dla swej sprawy pozyskać, żeby i wśród nas truciznę nienawiści i zgnilizny zaszczerpić⁵³⁶.

Dlatego baczna musimy zwracać uwagę na komunistyczne zakusy i jasno sobie zdawać sprawę, do czego one dążą i jakie mogą mieć skutki.

Przed wszystkim pamiętać zawsze należy, że komunizm nie jest żadną nowością na świecie. Istniał on od początku i istnieje dotąd w Kościele, tylko w innej postaci, która – jak uczy doświadczenie dwudziestu już blisko wieków – nie ucisk straszny i niewolę, ale szczęście wielkie daje.

Wszak czytamy w *Dziejach Apostolskich* o pierwszych chrześcijanach, że żaden z nich tego, co miał, swym nie nazywał, ale było im wszystko wspólne⁵³⁷. Potem przez wszystkie wieki powstawały i rozwijały się wspaniałe liczne zakony, które wyznawały i uprawiały wspólnotę dóbr.

I dzisiaj liczne dziesiątki tysięcy zakonników i zakonnic wspólne prowadzą gospodarstwo i żyją z jego owoców.

Zakony te obejmują wszelkiego rodzaju godziwe zajęcia, a znaleziono nawet sposób, żeby ludzi wśród świata na łonie rodziny żyjących wciągnąć w tę organizację przez trzecie zakony.

Kościół takie wspólne życie usilnie popiera, ale nie nakłada go jako obowiązku, nie zmusza do niego nikogo, bo wie, że nieliczni tylko – wskutek ułomności natury ludzkiej – mogą to życie z pożytkiem dla siebie i bliźnich prowadzić, a przymus pod tym względem zdąża tylko do ucisku, niewoli i wielu innych nieszczęść i grzechów.

Zakony nieraz już w ciągu wieków ratowały ludzkość od ostatecznej nędzy i rozbicia, bo gromadziły u siebie najlepszych ludzi, którzy z całym bohaterskim poświęceniem pracowali nad usunięciem wszelkiego rodzaju nędzy, nad ratowaniem nieszczęśliwych i opuszczonych.

I dzisiaj koło furt klasztornych gromadzą się rzesze nędzarzy, bo zakonnicy i zakonnice żyć umieją skromnie, odmawiać sobie wielu przyjemności, a co im zostaje, oddają ubogim.

⁵³⁶ Abp B. Twardowski cytuje fragment swojego listu pasterskiego o Akcji Katolickiej z 1930 r. Patrz list nr 10.

⁵³⁷ Dz 4, 32.

Zdawałoby się przeto, że nie potrzeba żadnych przewrotów, aby komunizm na świecie wprowadzić: trzeba tylko zakony i ich pracę popierać, a niewątpliwie znajdą w nich schronienie i ostoję ci wszyscy, którym to życie odpowiada i którzy z czystej pobudki w takich warunkach pracować i uszczęśliwić się pragną.

Ale to nie wystarczyło różnym nowoczesnym twórcom komunizmu. Oni chcą, a raczej chce niewidzialna moc i ręka, która tymi twórcami kieruje, przelicytować Kościół pod tym względem, chce pokazać, że coś większego i doskonalszego pod tym względem działać potrafi.

I taka licytacja nieraz się już odbywała w różnych czasach i różnych stronach świata. Niezapomniany mój Poprzednik, wielki Arcybiskup Bilczewski, powiedział w jednym ze swych listów pasterskich o różnych próbach wprowadzenia wspólnego gospodarstwa. Wszystkie te próby skończyły się niepowodzeniem. Najczęściej w krótkim czasie rozpadały się wspólnoty, a ci, którzy je tworzyli, wyleczyli się raz na zawsze z takich zamiarów.

Przedstawił też śp. X. Arcybiskup powody, dla których takie próby nie mogły mieć powodzenia:

Pomysł komunistów, żeby zagarnąć wszelką własność prywatną i zamienić ją na wspólną, jest w świetle wiary grzechem. Ze stanowiska zaś rozumu jest on niedorzecznym, niesprawiedliwym i dla całego społeczeństwa najszkodliwszym...

Po co szukać przykładów daleko? Wszak wszędzie słychać skargi na gospodarzkę gminną, że mianowicie często bardzo majątek wspólny źle jest administrowany, nieraz wprost trwoniony i rozkradany... Kto nie wie, że ledwie ojciec rodziny zamknie oczy, a już między dziećmi powstają kłótnie i narzekania, że jeden ze wspólnego majątku ciągnie więcej niż drugi. Nie mówią oni «zostawmy wszystko wspólne», ale «dzielmy się», i zgoda wraca zazwyczaj dopiero wtedy, kiedy brat miedzą lub kamieniem odgraniczy swoje pole od roli rodzzonego brata. Smutne to, ale prawdziwe...⁵³⁸

W naszych czasach, na oczach świata całego dokonuje się nowa próba komuny na niebyłą dotąd miarę, bo obejmuje szóstą część lądów i dwunastą część ludności ziemi. Czy się powiedzie i czy zapanuje jakiś czas nad światem? Bogu to tylko wiadomo; nie jest to wykluczone, choć przyniosłoby to ludziom nie szczęście i pomyślność, ale powszechną niedolę i ucisk, byłoby nie błogosławieństwem, ale srogą karą Bożą.

Mało jednak prawdopodobne jest stałe i powszechne zapanowanie komunizmu. Z tego, co było dotąd, słusznie możemy wnioskować, że raczej

⁵³⁸ J. Bilczewski, W sprawie społecznej, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 137-141.

będzie przeciwnie, to znaczy, że komunizm, choć może tu i ówdzie chwilo-wo przemoże, to jednak w końcu haniebnie się załamał, jak się już załamał w wielu krajach, w których przez jakiś czas bardzo się rozwijał: tak było np. we Włoszech, w Niemczech, na Węgrzech, w Austrii i Grecji. Załamał się zresztą haniebnie i w Rosji, bo – jak widzieliśmy – nędza skrajna i głód panuje dziś w tym kraju, który przed wojną nie tylko bardzo wielką miał obfitość chleba dla swoich obywateli, ale i wiele innych żywności krajów.

Powie ktoś, że i u nas jest nędza. Tak, jest u wielu. Ale u nas i w tych ciężkich czasach głód prawdziwy nader rzadkim jest gościem; nie trudno przecież nawet i za darmo dostać kawałek chleba.

Są i u nas liczne tanie kuchnie, które wspólny posiłek przyrządzają. Tylko że u nas jest on znacznie tańszy, obfitszy, lepiej przyrządzony i łatwiej dostępny niż u bolszewików; a korzysta z niego niewielka stosunkowo liczba tych nieszczęśliwych, którzy nie mają własnego domowego ogniska i nie mają środków dostatecznych, żeby sobie lepsze zapewnić pożywienie.

Nie daje więc komunizm tego, co z takim tupetem ciągle na nowo zapowiada i głosi: nie zapewnia on prawdziwego szczęścia i pomyślności na ziemi.

Nie zniszczy on też tego, co zniszczyć przede wszystkim postanowił, to znaczy religii, narodu i rodziny.

Nie zniszczy prawdziwej religii i jej piastuna Kościoła katolickiego, bo Kościół ma obietnicę samego Boga, że będzie trwał aż do skończenia świata. Jak widzieliśmy, prześladowe bolszewizm Kościół święty z największą zaciekleścią u siebie, a także w innych krajach, w których zdołał przejściowo obalamucić pewne klasy ludności, jak np. obecnie w części Hiszpanii. Nie przynosi mu to prześladowanie zaszczytu, owszem największą on się przez nie okrywa hańbą na wszystkie wieki, bo prześladowe i zabija, często wśród okrutnych katuszy tych, którzy się nie bronią i którzy dobrze bliżnim swoim czynią. Mordowanie takich ludzi jest największym tchórzostwem i haniebną podłością.

Ale i przez te straszne zbrodnie nie osiągnie komunizm swego celu. Już w pierwszych wiekach stwierdzono, że krew męczenników jest nasieniem chrześcijan. Sprawdzało się to zawsze w ciągu wieków: gdzie popłynęło wiele krwi niewinnej, tam prędzej czy później rozwinął się wspaniały Kościół katolicki.

Ufamy niezłomnie, że i w Rosji tak będzie, a nawet do pewnego stopnia już jest teraz. Odpadają wprowadzić od kościoła jednostki, które przez poprzednie swe życie, przez ciągle marnowanie łask Bożych niegodnie się

stały wybrania Bożego. Są to jakby plewy, które odpadają przy czyszczeniu zboża, jak to już święty Jan Chrzciel zapowiadał, a cały ruch bolszewicki jest narzędziem, którym się Bóg posługuje do oddzielenia Bożej pszenicy: *Którego łopata w ręku Jego i wyczyści boisko swoje i zgromadzi pszenicę do śpi-chlerza swego, a plewy spali ogniem nieugaszonym*⁵³⁹.

Liczni świadkowie stwierdzają, że ruch religijny w dzisiejszej Rosji nie tylko nie słabnie, ale się rozwija i umacnia. Skrępowany jest srogo w zewnętrznych swoich objawach, ale tym mocniejsze i głębsze są jego w[ew]nętrzne nurty. Obecnie jest w Rosji około 2 milionów katolików, przeważnie Polaków. W ogóle potęguje się z dnia na dzień nastrój religijny wśród szerokich mas, a w więzieniach nawraca się wielu, nawet prawosławnych duchownych, na katolicyzm.

Mówiliśmy, że bolszewizm chce ujarzmić narody, ale i to daremny trud. Pomyślmy tylko, ile to w ostatnich czasach srodze ciemionych ludów uzyskało swobodę i byt niezależny: liczne państwa w Ameryce, a w Europie Grecja, Belgia, Rumunia, południowa Słowiańszczyzna, Albania, Irlandia, Czechosłowacja, Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia. Więc całkiem przeciwnie się dzieje na świecie, niż przypuszczają bolszewicy, toż wolno żywić nadzieję, że prędzej czy później odzyszczą [sic] wolność i narody przez nich uciskane.

Nie zniszczy wreszcie komunizm rodziny na ziemi, a przez walkę z nią tylko sam sobie grób kopie, bo znowu uczy ogólne wieków doświadczenie, że po upadku rodziny w jakimś społeczeństwie przychodzi upadek państwa.

Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o trwałości religii, narodu i rodziny, jest tak pewne i oczywiste, że w ostatnich czasach nawet roztropniejsi bolszewicy coraz częściej wyrażają wątpliwości, czy są na dobrej drodze i przynajmniej w słowach zapierają się tego, co przedtem z taką pewnością siebie głosili.

Ufam, Najmilsi, że po tym wszystkim, cośmy tu wspólnie rozważyli, łatwo już sami doszłicie do odpowiedzi, jak należy się ustosunkować do celów i dążeń komunizmu. Należy je bezwzględnie odrzucić i potępić jako w najwyższym stopniu szkodliwe, jako wprost godzące w największe nasze skarby i w prawdziwe szczęście nasze.

Ale to jeszcze nie wystarczy. Nie wystarczy odżegnywać się od komunizmu, ale trzeba go usilnie zwalczać w poczuciu wielkiego niebezpieczeństwa, jakim on nam grozi. Dlatego precz pędzić należy podżegaczy bol-

⁵³⁹ Łk 3, 17.

szewickich i dać im jedyną radę, jaka tu jest wskazana: jeśli rzeczywiście tak dobrze jest w bolszewii, jak oni opowiadają, to niech się tam wyniosą i niech nas zostawią w spokoju na naszej ziemi.

Wiemy dobrze, kto to są ci podżegacze bolszewicy i jakich używają sposobów w swych przewrotnych namowach.

Dzieje się tu podobnie, jak było początkowo w Rosji. Nie robotnicy, nie chłopci, nie Rosjanie nawet przeważnie urządzili tam ten straszliwy przewrót i teraz sprawują tam rządy, znienawidzeni przez szerokie masy społeczeństwa. Tak i u nas podżegacze bolszewicy nie należą w ogromnej większości do naszego narodu, jak tego dowodzą liczne aresztowania i procesy bolszewickie w różnych stronach Polski. Wyrostki obojga płci obce nam i wrogie starają się usilnie zamęt szerzyć, aby i u nas podobnie jak w Rosji zaprowadzić rządy; zwracają się przy tym przede wszystkim do najmniej oświeconych, bo wiedzą, że ich najłatwiej mogą zbałamucić. Nie idźcie, Ukochani, na lep ich słodkich słówek i jak zarazę pleńcie, niszczenie wszelkie bolszewickie pisma, jakimi Was zasypują, bo one niedolę największą i zgubę niosą.

Ale mamy jeszcze skuteczniejsze na bolszewizm sposoby. Polegają one na szerzeniu i umacnianiu tego, co bolszewicy najzacieklej zwalczają, na szerzeniu i umacnianiu miłości do religii, ojczyzny i rodziny.

Religia katolicka jest pierwszą i najskuteczniejszą tamą przeciw bolszewizmowi. Niedawno oświadczył wódz włoskiego narodu Mussolini⁵⁴⁰ pewnej delegacji polityków francuskich: *Jestem katolikiem z przekonania, katolikiem praktykującym, ale gdybym nim nie był, to jako mąż stanu musiałbym popierać katolicyzm, bo jest to jedyna siła, która może się skutecznie przeciwstawić komunizmowi*⁵⁴¹.

Bolszewizm i katolicyzm to ogień i woda, które nigdy się z sobą nie godzą. Wiedzą o tym dobrze przywódcy bolszewizmu, dlatego z całą nieubłaganą zaciekłością walczą z religią katolicką. Podejmujemy tę walkę z ochotą i pewni jesteśmy ostatecznego zwycięstwa! W naszym obozie pobity zostanie i zwyciężony ten tylko, kto stchórzy i niesławnie opuści sztandar Chrystusa-Króla. Starajcie się tedy, Najmilsi, dobrym potykać się bojem: starajcie się usilnie i sami żyć pełnym, prawdziwym, katolickim życiem i drugich słowem i przykładem do tego życia prowadzić.

⁵⁴⁰ Benito Mussolini (1883-1945), włoski dziennikarz, polityk, założyciel i przywódca ruchu faszystowskiego, premier Włoch, dyktator.

⁵⁴¹ Wypowiedź tę cytowało na początku stycznia 1937 r. kilkanaście redakcji gazet w Polsce, nie podając jednak przy tym bliższych szczegółów.

Umacniajcie też w sobie i drugich miłość ukochanej Ojczyzny naszej. Pomyślmy, ile to ofiar ponieśli dla wyswobodzenia Polski przodkowie nasi i z jaką niewypowiedzianą tęsknotą czekali oni na tę wolność, która nam, szczęśliwszym od nich, przypadła w udziale ze zmiłowania Bożego. Ale dlatego jest wielkim obowiązkiem naszym usilnie pracować nad utwierdzeniem tej wolności i unikać wszystkiego, co by jej szkodę przynieść mogło. A chyba nikt z nas nie wątpi, że wraz ze zwycięstwem komunizmu u nas stracilibyśmy niepodległość i poszlibyśmy w sroższą jeszcze niż przedtem niewolę i już nie tysiące jak za carów, ale miliony Polaków musiałyby opuścić swą ukochaną ziemię i byłyby zagnane w mroźne krainy północy.

Jeden z naszych pisarzy, opisując czasy niewoli, zamieścił te piękne słowa: *Nie było szczęścia w domu, bo go nie było w Ojczyźnie*⁵⁴². Szczęście domowe, rodzinne jest u nas najściślej związane ze szczęściem Ojczyzny. I na odwrót, nie może być szczęścia w Ojczyźnie, kiedy go nie ma w rodzinach, kiedy te rodziny zejdą na manowce.

Sprawie tej przed kilku laty osobny list pasterski poświęciłem⁵⁴³. Nie chcę się więc powtarzać, zaznaczam tylko z naciskiem, że od pracy na łonie swej rodziny muszą wszyscy zacząć pracę nad zwalczaniem bolszewickiej zarazy.

Ale pracując w gronie najbliższych, nie zapomnimy zarazem i o dalszych bliźnich naszych.

Dobra i potrzebna jest straż pożarna zwłaszcza tam, gdzie jest dużo palnego materiału, ale lepiej i bezpieczniej jest tam, gdzie tego materiału nie ma. Ma to zastosowanie i w sprawie, o której teraz mówimy. Usilnie należy z kraju naszego usuwać wszystko, co mogłoby pożar bolszewicki na nas sprowadzić.

Takim palnym materiałem jest wszelka krzywda ludzka, jest nim też bezrobocie i płynąca stąd nędza. Więc krzywdzie, bezrobociu i nędzy musimy wypowiedzieć nieubłaganą wojnę.

To zwalczanie zawsze jest obowiązkiem, ale dzisiaj ten obowiązek jest o wiele niż dawniej poważniejszy, bo znacznie większą niż dawniej jest dziś liczba tych, którzy nie ze swej winy cierpią.

Rzecz prosta, że się u nich budzi gorycz i niezadowolenie, które się nie raz i przeciw tym zwraca, którzy tu nic nie zawinili, którzy owszem nawet

⁵⁴² Cytat pochodzi z powieści poetyckiej Adama Mickiewicza pt. *Konrad Wallenrod*.

⁵⁴³ Abp Twardowski nawiązuje do własnego listu pasterskiego pt. *Rodzina chrześcijańska* z 1930 r. – patrz powyżej nr 12.

wiele sobie trudu zadają, żeby im pomóc w ich wielkiej niedoli. Nie wolno nam się tym zrażać, ale z większą jeszcze gorliwością trzeba nam pracować nad usunięciem wszystkich tego rodzaju niedomagań i nieszczęść.

Pamiętajmy, że teraz jeszcze przy niewielkich stosunkowo wysiłkach i ofiarach możemy zło opanować, jak łatwo gasi się pożar, który dopiero wybuchnął. Ale może przyjść czas, w którym ten pożar z niepowstrzymaną gwałtownością całą Ojczyznę naszą ogarnie, a wtedy nie tylko to, co nasze, ale i nas samych pochłoniąć może.

Oto macie, Ukochani moi, w streszczeniu i w ogólnych zarysach przedstawiane zasady i dążenia komunizmu, macie też podane nasze wobec niego stanowisko i sposoby walki z tym największym niebezpieczeństwem, jakie obecnie zagraża wszystkiemu, co nam jest święte i drogie, jak święte i drogie było Ojcom naszym.

Najusilniej Was proszę i zaklinam na Wasze własne szczęście i szczęście tych, których kochacie, żebyście rozważyli sumiennie i rzetelnie to, coście słyszeli. Nie poprzestawajcie na wysłuchaniu tylko tego orędzia, ale starajcie się o tę sprawę i nadal myśleć, i nią się zajmować. Przy dobrej woli z Waszej strony nie braknie Wam środków i sposobów, które Was dokładniej jeszcze z tym zagadnieniem zaznajomią.

Praca kapłańska i praca świeckich, czyli Akcja Katolicka, skupia w sobie całą naszą walkę z komunizmem. Popierajcie przeto pracę kapłanów przez akcję katolicką.

Już niejednokrotnie, a ostatnio przed kilku miesiącami, w jubileuszowym orędziu zapewniałem Was, że najgorętszym moim pragnieniem jest najpomysłniejszy rozwój Akcji Katolickiej. To samo i dzisiaj powtarzam, i do tej pracy ponownie z miłością i ufnością wielką Was wzywam, dla tej też pracy z serca Wam błogosławię.

Niech Wam błogosławi Wszechmogący Bóg † Ojciec † Syn i † Duch Święty i niech Wam nieustannie pomaga Najświętsza Maryja Panna, Matka i Królowa nasza.

*

List powyższy należy odczytać zamiast kazań i egzort w niedzielę Staroza-pustną i Mięsopustną, tj. dnia 24 i 31 stycznia br.

*

Odezwa do Braci Kapłanów

Nad całą niemal ziemią zawisła dzisiaj czarna i groźna chmura komunizmu. Mamy liczne dowody na to, że i wśród naszego ludu nurtuje podziemna, bardzo chytra i przewrotna agitacja, która usiłuje jad bolszewicki zaszczerpić w szerokich masach naszego społeczeństwa i Ojczyznę naszą rzucić w objęcia komunistycznej hydry. Naszym ścisłym obowiązkiem jest bacznie śledzić te nieczne zakusy i odpowiednie z nich wyciągnąć wnioski, abyśmy się nie spotkali z wyrzutem Zbawiciela: *Oblicze nieba rozsądzać umiecie, a znaków czasu nie możecie*⁵⁴⁴.

Na widok grożącego niebezpieczeństwa człowiek słaby i tchórzliwy popada w zniechęcenie i strusią stosuje politykę; zaś człowiek mocny i mężny ochoczo wyciąga przeciw wrogowi i raduje się nadzieją zwycięskiego boju: *Exultavit ut gigas ad currendam viam*⁵⁴⁵.

Wiem, że Duchowieństwo nasze w znamienitej większości składa się z takich mocnych i mężnych bojowników i że za przykładem przesławnych poprzedników swoich będzie umiało walczyć za najświętszą sprawę. I nieraz już zwracałem uwagę na to, że my tutaj, na tej Czerwieńskiej Ziemi, stale pełnić musimy strażniczą, mohortową służbę i że nigdy nie wolno nam zasypiać w poczuciu zupełnego spokoju i bezpieczeństwa; jak bowiem przodkowie nasi w dawnej Polsce, tak i my pracujemy na kresach Ojczyzny i chrześcijaństwa.

Cóż nam tedy dziś czynić należy, Bracia Najmilsi?

Istotna odpowiedź zawsze będzie taka sama: trzeba być dobrymi, gorliwymi kapłanami. Nad pracę kapłańską nie ma na ziemi ważniejszej i skuteczniejszej pracy, gdy chodzi o prawdziwe szczęście ludzkości; i tę pracę wyznaczył nam Bóg w nieskończonym miłosierdziu swoim.

Będziemy się tedy starali, żeby ją zawsze, a szczególnie obecnie spełniać jak najlepiej. Będziemy też usiłowali dostosować tę pracę do wymagań chwili.

Po wszystkie wieki przykład wzorowego życia kapłanów najskuteczniej do wiernych przemawiał; dzisiaj, w czasach upadku wiary i tak zaciekłych przeciw niej knowań przykład ten jeszcze większe niż dawniej ma znaczenie.

Usilnie przeto będziemy pracowali nad urzeczywistnieniem w życiu naszym słów apostoelskich: *Bez przestanku się módlcie*⁵⁴⁶... *Paście trzodę Bożą...*

⁵⁴⁴ Mt 16, 4 [właśc.: Mt 16, 3].

⁵⁴⁵ Ps 18, 6.

⁵⁴⁶ 1 Tes 5, 17.

stając się jej wzorem⁵⁴⁷... Nie dajmy nikomu w niczym zgorszenia, aby nie ganiono służby naszej⁵⁴⁸, ale tak postępujemy, żebyśmy owieczkom naszym mówić mogli: Bądźcie naśladowcami moimi, jakom ja jest naśladowcą Chrystusa⁵⁴⁹.

Wszystkich więc unikać będziemy i wad, i grzechów i wszystkie będziemy uprawiali cnoty, ale szczególną uwagę zwrócimy na to, czego od nas żądają czasy dzisiejsze.

Bolszewizm zrodził się z pychy i z nienawiści, a pokarmem jego jest krzywda i nędza ludzka.

Wielkie to są zaprawdę choroby, a lekarstwa na nie nie masz prócz tego, które Zbawiciel nasz przyniósł.

Tak często czytamy w brewiarzu te piękne słowa świętego Grzegorza⁵⁵⁰: *Sicut arte medicinae calida frigidis, frigida calidis curantur: ita Dominus noster contraria opposuit medicamenta peccatis*⁵⁵¹.

Stosujemy wiernie to Chrystusowe lekarstwo, a z otuchą będziemy mogli patrzeć w przyszłość.

Idźmy więc za wezwaniem wielkiego Apostoła narodów: Przyobleczcie się tedy, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w litość serdeczną, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość... A nad to wszystko obleczcie miłość, która jest związką doskonałości⁵⁵²; i niechaj ta nasza miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie pożąda sławy, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta urazy, ale na wszystko będzie wyrozumiała i wszystko niech znosi⁵⁵³.

Abyśmy zaś i pod względem materialnym naszym owieczkom pomagać mogli, rozważajmy często i te tak głębokie życiowo słowa: Jużciż wielkim zyskiem jest pobożność, ale gdy się łączy z przestawaniem na swoim. Bośmy nic na ten świat nie przynieśli, bez wątpienia nic też z niego wynieść nie możemy. Ale skoro mamy żywność i czym się przyodziać, na tym poprzestawajmy. Bo którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokusy i w sidła diabelskie i w wiele pożądliwości niepotrzebnych i szkodliwych, które pogrążają ludzi w zatracenie i zgubę.

⁵⁴⁷ 1 P 5, 3.

⁵⁴⁸ 2 Kor 6, 3.

⁵⁴⁹ 1 Kor 4, 16; 11, 1.

⁵⁵⁰ Grzegorz I Wielki (ok. 540-604), święty Kościoła katolickiego, prefekt Rzymu, papież 590-604, doktor Kościoła, fundator kościołów i klasztorów, autor licznych dzieł homiletycznych i religijno-moralnych. S. Rosik, Grzegorz I Wielki, [w:] EK, t. 6, kol. 324-325.

⁵⁵¹ Com[mune] un[ius] Mart[yrus] III. Noct[urno]; łac.: Jak w sztuce medycyny leczy się gorące zimnym, a zimne gorącym, tak nasz Pan przygotował lekarstwa przeciwne grzechom.

⁵⁵² Kor 3, 12, 13, 14 [właśc.: Kol 3, 12-14].

⁵⁵³ 1 Kor 13, 4-7.

Albowiem korzeń wszystkiego złego jest chciwość. Niektórzy tą żądzą zapaleni, popadli w błędy, odstąpili od wiary i uwikłali się w mnóstwo boleści⁵⁵⁴. Dlatego modlimy się z woli Kościoła w brewiarzu: *Divitias et paupertatem ne dederis mihi, sed tantum victui meo tribue necessaria*⁵⁵⁵.

Tak postępując, w niejednym jeszcze będziemy mogli się ograniczyć, a co nam wskutek tego zostanie, to damy na cele ogólne wedle wskazań naszego kapłańskiego sumienia.

I takim życia przykładem zbrojni pójdziemy w lud i łatwo znajdziemy u niego zrozumienie i posłuch dla słów naszych.

Nie skąpmy ludowi wiernemu słowa Bożego, bo on go dziś bardzo potrzebuje, bo tak obficie dziś sieje nieprzyjazny człowiek przewrotne słowo swoje, że i my podwoić musimy starania nasze.

Prosiłem Was, Najmilsi, w zeszłorocznej odezwie o pilne nauczanie katechizmu⁵⁵⁶. Tę samą prośbę i dzisiaj Wam przedkładał, choć nieco ściślej określoną: Uczcie usilnie katechizmu, ale przede wszystkim uczcie tych prawd naszej świętej wiary, które ubezpieczą wiernych przeciw szatańskim zakusom bolszewizmu, więc prawd o prawdziwym celu i szczęściu człowieka, o Kościele Chrystusowym, o przykazaniach Bożych i Sakramentach świętych.

Starajcie się też uświadamiać wiernych jak najgruntowniej o bolszewizmie i o stosunkach, jakie dziś w Rosji panują.

Wiele się u nas czyni pod tym względem, ale więcej może jeszcze robią bolszewicy, żeby te stosunki w fałszywym, najkorzystniejszym dla siebie przedstawić światłu. Więc prócz żywego naszego słowa stosujemy i zasadę wielkiego socjalnego papieża Leona XIII: *Scripta scriptis opponenda sunt*⁵⁵⁷. Lud nasz coraz bardziej pragnie czytać i oświecać się. Korzystajmy z tego dla dobrej sprawy i rozpowszechniajmy dobre książki i dobrą prasę.

Usilnie i stale pracujmy nad rozszerzaniem i umacnianiem Akcji Katolickiej w każdej parafii. Jej wzniosłe i rzeczywiste cele są nader skutecznym środkiem na tak niskie i tak urojone cele bolszewizmu.

Codziennie i powszechne doświadczenie stwierdza, że w naszych organizacjach skupia się po największej części kwiat naszej młodzieży, naszych mężów i niewiast, że się w nich zrzesza to, co jest najbardziej wartościowe

⁵⁵⁴ 1 Tm 6, 6-10.

⁵⁵⁵ Łac.: Nie dawaj mi bogactwa ani biedy, lecz tylko daj to, co niezbędne dla mojego wyżywienia.

⁵⁵⁶ Nawiązanie do odezwy skierowanej do kapłanów na zakończenie listu pasterskiego O znajomości katechizmu z 1936 r.

⁵⁵⁷ Łac.: Należy przeciwstawiać jedne pisma drugim.

w danym środowisku. Już obecnie tworzą te organizacje wielką potęgę, ale potrzebna jest jeszcze większa dla sprostania zadaniom dzisiejszej chwili. Potrzeba szczególnie większej konsekwencji i energii w działaniu, aby z miejsca i skutecznie odeprzeć każdą napaść wroga i aby z rychłą pomocą pospieszyć tam, gdzie pomoc jest potrzebna.

Powiedziałem wyżej, że krzywda i nędza najskuteczniej żywią bolszewizm. Bracia ukochani, pracujcie usilnie, róbcie, co w Waszej mocy, żeby przepłoszyć z pośród nas te dwa nieszczęścia. Przy dobrych chęciach zdołacie nieraz usunąć choć wielkie, do nieba o pomstę wołające krzywdy, zdołacie zwłaszcza zapobiec wielkiej nędzy.

Jakże znamienne pod tym względem i ciągle aktualne postanowienia zawierają synody nasze:

Kapłani mają miłować ubogich Pana⁵⁵⁸...

Nic tak nie przyzywa gniewu Boga, jak wołanie ubogich, przenikające niebios⁵⁵⁹...

Duszpasterze na wszelki sposób muszą się starać, żeby biedni [w] ich parafii, dla braku ich miłosierdzia, nie byli zmuszeni gdzie indziej się udawać i nędznie tułać. Dlatego wszyscy rządcy parafii mają się postarać o zbudowanie zakładów dla biednych i mają je utrzymywać i swoimi wedle możliwości środkami i zbierać mają dla nich jałmużny⁵⁶⁰... Otoczy proboszcz miłością ojcowską ubogich, nędzarzy, wdowy i sieroty⁵⁶¹. Proboszczowie utworzą: wydziały parafialne dobroczynności⁵⁶².

Wszystko, co tu napisałem, streszczam w pięknych słowach jednego z najlepszych duszpasterzy naszych:

Pasterz tedy prawdziwy, szczery pracownik Boży... winien powiedzieć sobie: parafia to świat, którego słońcem jestem i ten świat swój małeńki tak otaczać bez przerwy pierścieniami starań ojcowskich, aby jego żywot kapłański był wiernym powtórzeniem owych słów Dawidowych: «a summo coelo egressio eius, et ocursus eius usque ad summum eius...». Kroczyć więc nieustannie od wschodu do zachodu, zajrzeć do każdego okienka, na każdy szczep Pańskiej winnicy zlewać promień ożywczy, każdą zająć się duszą, każdą poznać owieczkę i jej duchowne drogi, słowem, wszędzie znaleźć się z misją Chrystusową, być wszystkim dla wszystkich, być, że powiem, okiem parafii, co nigdy nie zasypia: «die ac nocte non

⁵⁵⁸ Synod lwowski z r. 1593, c[anon] II uq III.

⁵⁵⁹ Synod lwowski z r. 1641, c[anon] VIII.

⁵⁶⁰ Synod lwowski z r. 1765, s. III c. v.

⁵⁶¹ Synod lwowski 1930, st[atut] 37 §4.

⁵⁶² Synod lwowski 1930, st[atut] 52.

cessavi...», oto pierwsze pojęcie, jakieśmy sobie stworzyć powinni o pracy dla idei kapłaństwa⁵⁶³.

Z całego serca Wam życzę, Bracia najdrożsi, takiego pojmowania kapłańskiej pracy i o to się modłę z głębi duszy.

⁵⁶³ Ks. Antoni Królicki (b[yły] proboszcz w Zaleszczykach i Kukizowie), *Ideał kapłana*, Warszawa 1904, s. 114.

23.

O chrześcijańskim miłosierdziu

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W święto Najświętszej Marii Panny Gromniczej, [2 lutego] 1938 r.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Mt 5, 7

Ukochani w Chrystusie Panu!

Ostatnie moje do Was orędzie poświęciłem omówieniu naszego stanowiska wobec komunizmu. List ten nie tylko odczytali Wam Duszpasterze Wasi, ale nad to został on wydany w postaci książeczki i w kilkudziesięciu tysiącach rozszedł się po Archidiecezji⁵⁶⁴ i – jak słyszę – wielu otworzył oczy na to wielkie niebezpieczeństwo, jakie nam od Wschodu zagraża.

Dalsze wiadomości, jakie nadchodzą z nieszczęśliwej Rosji, nie tylko nie osłabiają tego, o czym Wam opowiadałem przed rokiem, ale jeszcze bardziej uwydatniają grozę bolszewickiego ruchu. Co dzień niemal czytamy w dziennikach o licznych wyrokach śmierci, wydawanych często na tych, których tak jeszcze nie dawno uważano tam za najbardziej zasłużonych dla bolszewizmu. W ten sposób sprawdza się znowu z przerażającą wiernością twierdzenie, że rewolucja pożera własne dzieci i że nienawiść umie tylko burzyć, a nie potrafi żadnych trwałych wznosić budowli. Komunizm cały wyrósł na nienawiści, dlatego nie może być trwały i prędzej czy później sam siebie zniszczy, zniweczy zupełnie.

Nigdy nie będziemy mogli Bogu jak należy podziękować za to, że nas uchronił od tego największego nieszczęścia i że nas pomieścić raczył w przeciwnym, w swoim obozie, w świętym katolickim Kościele. Ten obóz z miłości się zrodził i miłość uważa za pierwsze swoje prawo, najważniej-

⁵⁶⁴ List pasterski w omawianej formie ukazał się w rekordowym nakładzie 50 tys. egzemplarzy. G. Chajko, dz. cyt., s. 331.

szy obowiązek. To pierwsze i największe przykazanie głosił Kościół zawsze swojej diakonii, a dziś usilniej jeszcze je głosi przez Namiestnika Chrystusowego i przez biskupów całego świata, bo wie, jak bardzo dziś miłość potrzebna jest ludzkości.

Jakże i teraz na czasie są piękne słowa śp. arcybiskupa Bilczewskiego: *Dzisiejszego społeczeństwa cały organizm jest zepsuty, a myślenie i serce jest chore. Kuracja musi być radykalna. Chore zaś jest społeczeństwo z egoizmu, z wielkiego zimna moralnego. Prawie każdy rad by jak najwięcej używać, a jak najmniej się namozolić. Samolubstwo jest głównym zarazkiem społeczeństwa. A na nie jest tylko jedno lekarstwo, to jest: szczepienie wielkiej, czynnej, ofiarnej miłości bliźniego*⁵⁶⁵.

I ja, Ukochani, nieraz już w moich orędziach i przemówieniach nawoływałem Was do uprawiania wspólnej chrześcijańskiej miłości w ogóle, a szczególnie prosiłem Was, żebyście miłosiernymi byli dla ubogich i potrzebujących pomocy. Tej też sprawie poświęcam cały ten list pasterski, bo pragnę, żeby ta najważniejsza cnota ustawicznie wśród Was rosła i coraz obfitsze wydawała owoce.

Rozważę więc z Wami pospół:

1. Dlaczego powinniśmy miłować bliźnich naszych;
2. W jaki sposób mamy tę miłość objawiać.

Maryja Niepokalana, Matka pięknej miłości i Nieustającej Pomocy, niechaj Wam uprosi obfite łaski, abyście z tych rozważań należyty odnieśli pożytek.

I.

Dlaczego winniśmy miłować bliźnich naszych?

Przede wszystkim dlatego, że to jest Wola Bożą. Pouczają nas o niej Księgi święte na wielu miejscach, w sposób bardzo wyraźny i stanowczy.

Już w Starym Testamencie nakazał Bóg miłować bliźniego jak samego siebie⁵⁶⁶ i każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim jego⁵⁶⁷. Szczególnie często i z wielkim naciskiem zaleca i nakazuje Stare Prawo uczynki miłosierne. Ja rozkazuję tobie, abyś otwierał rękę bratu potrzebującemu i ubogiemu – czytamy w Księdze Powtórzonego Prawa⁵⁶⁸. Stary zaś Tobiasz takie nauki daje swojemu synowi: *Czyn jałmużnę z majątności twoich, a nie odwracaj oblicza twego*

⁵⁶⁵ J. Bilczewski, *O potrzebie ofiarności. List pasterski do duchowieństwa i wiernych*, Lwów, 2 II 1906, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 349.

⁵⁶⁶ Kpł 19, 18.

⁵⁶⁷ Syr 17, 12.

⁵⁶⁸ Pwt 15, 11.

od żadnego ubogiego; bo tak się stanie, że i od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał i mało chętnie udzielać usiłuj⁵⁶⁹.

Podobnie nakłania do miłosierdzia Mędrzec Pański: Synu, nie odejmuj jałmużny ubogiemu...⁵⁷⁰ i nie dopuszczaj, by cię proszący przeklinali...⁵⁷¹ Nie zaniechaj płaczących pocieszać i chodź ze smutnymi. Nie leń się nawiedzać chorego⁵⁷². Nawet nieprzyjaciołom każe dobrze czynić: Jeśli łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, daj mu się wody napić⁵⁷³.

Wielki Prorok Izajasz również miłosierdzie zaleca: Ufam łaknącemu chleba, a ubogich i tułających się wprowadź do domu twego; gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go⁵⁷⁴. Tenże Posłaniec Pański tak przedstawia nagrodę, jaką da Pan tym, którzy mają czułe serce dla bliźnich swoich: Gdy wylejesz łaknącemu duszę twoją, a duszę utrapioną nasycisz, wszędzie w ciemności światłość twoja, a ciemności twe będą jako południe. I da ci Pan odpocznienie zawsze i napełni jasnością duszę twoją, a kości twoje wyzwoli; i będziesz jako ogród zroszony i jako źródło wodny, którego wody nie ustaną⁵⁷⁵.

To tylko niektóre wyjątki z nauk Starego Testamentu o miłości bliźniego; ale i one już wyraźnie wskazują, że nie brak było Żydom pouczenia i zachęty do uprawiania tej cnoty. Ale lud to był twardego karku⁵⁷⁶: w przewrotności swojej wypaczył myśl Bożą i o miłości bliźniego urobił sobie pojęcie zgoła inne od nauk, jakie mu tylekroć dawali posłani przez Pana mężowie.

Bardzo wielu Żydów sądziło, że te nauki uwzględniają tylko ich rodaków, nie są więc obowiązani miłować tych, którzy nie należą do wybranego ludu. Te spaczone pojęcia wpłynęły ujemnie na ich życie i często musiał ich Pan srogo karać za ich nieczułość na nędzę bliźnich i za krzywdy, jakie im wyrządzali.

Znacznie gorzej jeszcze było z tą cnotą u pogan. U nich prawdziwa miłość bliźniego należała do wyjątków; zupełnie też prawie nie znali miłosierdzia.

⁵⁶⁹ Tb 4, 7-9.

⁵⁷⁰ Syr 4, 1.

⁵⁷¹ Syr 4, 5.

⁵⁷² Syr 7, 39 [właśc.: Syr 7, 34-35].

⁵⁷³ Prz 25, 21.

⁵⁷⁴ Iz 58, 7.

⁵⁷⁵ Iz 58, 10-11.

⁵⁷⁶ Ba 2, 30.

Platon⁵⁷⁷, jeden z największych filozofów greckich, żądał, żeby ubogich wygnać z rzeczypospolitej; Seneka⁵⁷⁸, jeden z najmądrszych Rzymian, uważał miłosierdzie za upodlenie ducha. Jeśli takie zapatrywania mieli najszlachetniejsi przedstawiciele pogan, to cóż dopiero mówić o zwykłych przeciętnych obywatelach ówczesnych i o ich odnoszeniu się do bliźnich!

Już w poprzednich orędziach przedstawiłem Wam obszerniej, jak smutne było w pogaństwie położenie niewiasty⁵⁷⁹ i szczególnie położenie niewolników⁵⁸⁰, którzy w wielu państwach stanowili przytłaczającą większość ludności. Z jednej strony haniebnny wyzysk i ucisk, z drugiej zaś straszna nienawiść i chęć zemsty – to były główne uczucia, jakie wszechwładnie panowały w ówczesnych społeczeństwach.

Smutne te stosunki goryczą napawały szlachetniejszych i zacniejszych obywateli i sprawiły, że coraz bardziej wzmagало się pragnienie odmiany i oczekiwanie na Tego, który to zło miał usunąć.

Nie zawiódł tego oczekiwania Zbawiciel świata: przez całe swe życie uczył prawdziwej miłości słowem i przykładem.

Pan Jezus miłość Boga ogłosił jako pierwsze i największe przykazanie, a jako drugie temu podobne wymienił miłość bliźniego⁵⁸¹. O tej miłości często mówił i rzeszom, które koło Niego się gromadziły i uczniom swoim, którzy Mu stale towarzyszyli. Wyraźnie uczył, że to jest Jego szczególnie nakaz i znamię, odróżniające Jego uczniów: *To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jakem ja was umiłował...*⁵⁸² Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim⁵⁸³. W przypowieściach swoich wyjaśniał, że wszyscy ludzie sobie są bliźniami i nikogo nie wolno wykluczać od miłości. Należy więc miłować także nieprzyjaciół: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was*⁵⁸⁴.

Szczególnie zalecał nasz Zbawiciel miłość ubogich. Błogosławił miłosiernych, przyrzekając im, że miłosierdzia dostąpią⁵⁸⁵. To wielokroć

⁵⁷⁷ Platon (424/423-348/347 p.n.e.), filozof grecki, twórca nurtu filozoficznego – platonizmu, Ateńczyk.

⁵⁷⁸ Seneka Młodszy (4 p.n.e.-65 n.e.), rzymski filozof, poeta, pisarz i retor.

⁵⁷⁹ B. Twardowski, *O posłannictwie katolickiej niewiasty*, 1927.

⁵⁸⁰ B. Twardowski, *O Akcji Katolickiej*, 1930.

⁵⁸¹ Mt 22, 37-39.

⁵⁸² J 15, 12.

⁵⁸³ J 13, 35.

⁵⁸⁴ Mt 5, 44.

⁵⁸⁵ Mt 5, 7.

nawoływał do jałmużny i do innych dobrych uczynków⁵⁸⁶. Wreszcie zapowiedział uroczyscie, że według miłosiernych uczynków będzie sprawował swój sąd w dzień ostateczny⁵⁸⁷.

Te nauki swoje potwierdził Pan Jezus przykładami całego życia. Przecież pisze o tym niezapomniany mój Poprzednik:

Na większą, dobroczynniejszą miłość nikt się zdobyć nie potrafił. Odczuli tę dobroć wszyscy biedni, chorzy i tłoczyli się koło Niego z bezmierną ufnością, a On, miłosierny Samarytanin, kładł nieustrudzony ręce swoje na oślepte oczy, żeby znowu móc zobaczyć złote światło dnia, na uszy zmarniałe, żeby znowu słyszeć mogły słodką tonów muzykę, na usta oniemiałe, żeby znowu mogły wybuchnąć gorącymi słowami radości, dziękczynienia, na ręce uschłe, żeby znowu zdolne były z weselem spełniać codzienne życia obowiązki, na sparaliżowane nogi, żeby znowu swobodnie i ochotnie kroczyć mogły drogą przykazania Bożego. Z niemniejszą miłością leczył niemoce moralne, pełen współczucia szukał uzdrowienia grzeszników, w końcu, aby oni żyć mogli na wieki, wydał za nich własne życie⁵⁸⁸.

Te tak często i z takim naciskiem powtarzane Jezusa nauki i te tak hojne miłosierne Jego uczynki zapadły głęboko w umysły i serca Apostołów. I oni, jak ich Boski Nauczyciel, miłość głoszą i usilnie pracują, żeby tę największą cnotę zaszcześcić i rozwinąć w sercach wiernych.

Wódz Apostołów, święty Piotr, jako naczelny obowiązek stawia miłość: *Nade wszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów⁵⁸⁹.*

Podobnie pisze Apostoł narodów, święty Paweł: *Kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił⁵⁹⁰. Miłość bowiem obejmuje wszystkie inne przykazania⁵⁹¹.*

Święty Jakub sądem bez miłosierdzia grozi tym, którzy miłosierdzia nie czynią⁵⁹².

Świętego zaś Jana nazywamy Apostołem miłości, bo i sam ogromnie ukochał, i innych ustawicznie do tej miłości nawoływał.

Wiemy dobrze, że i Apostołowie nie poprzestali na tych naukach, ale ustawicznie dobrze wszystkim czynili: leczyli chorych, zbierali jałmużny

⁵⁸⁶ Łk 6, 38; 11, 41.

⁵⁸⁷ Mt 25, 31-46.

⁵⁸⁸ J. Bilczewski, Charakter, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 181.

⁵⁸⁹ 1 P 4, 8.

⁵⁹⁰ Rz 13, 8.

⁵⁹¹ Rz 13, 9-10.

⁵⁹² Jk 2, 13.

i rozdzielali je i przez swoją usilną pracę tak urobili pierwszą gminę chrześcijańską, że żadnego w niej nie było nędzarza⁵⁹³.

Podobnie było i później, w czasach prześladowań rzymskich. W księgach pisarzy chrześcijańskich, a nawet i pogańskich, jakie z tych czasów się dochowały, wiele możemy czytać o tej wielkiej miłości i miłosierdziu chrześcijan. Tak np. stwierdza Tertulian, że chrześcijanie spełniają sumienie wszystkie obowiązki wobec swoich bliźnich i że główną ich cnotą jest miłość bliźniego. Nikogo nie mają w nienawiści, nikomu nie wyrządzają krzywdy. *Patrzcie – woła ten pisarz do pogan – jak bardzo miłują się wzajem chrześcijanie: tak bardzo, że gotowi są umrzeć jeden za drugiego*⁵⁹⁴.

Ta wzajemna miłość chrześcijan przejawiała się zawsze w dobrych uczynkach. Nie tylko w pierwotnym Kościele, ale zawsze troszczyli się biskupi, kapłani i wierni, żeby między nimi nie było nikogo w niedostatku. W tym celu z wielką pilnością i poświęceniem gromadzili odpowiednie środki materialne i za nie wspierali i utrzymywali wszystkich nędzarzy i cierpiących, którzy sami sobie nie mogli pomóc, jak niedołączonych starców i chorych, jak opuszczone sieroty, kaleki i wdowy. Dla spełnienia tych celów budował Kościół liczne dobroczynne zakłady i tworzył przeróżne zakony, bractwa i inne związki religijne.

Tak było wszędzie po szerokim świecie, gdziekolwiek Kościół choć trochę zapuścił korzenie. Tak było także i na naszej pięknej Czerwieńskiej Ziemi.

Zachowane dotąd dokumenty wymownie świadczą, że i tutaj kwitło i rozwijało się wspaniale miłosierdzie chrześcijańskie. Jak z jednej strony więcej tu niż gdzieindziej krwi i łez płynęło, tak też mocniejszą i czynniejszą niż w wielu innych krainach była miłość chrześcijańska, która starała się zapobiec tej wielkiej niedoli; toż słusznie można tu zastosować słowa Pisma świętego: *Gdzie wezbrał grzech, tam tym obficiej wylała się łaska Boża*⁵⁹⁵.

Czytamy w starych księgach, że nader miłosiernymi byli dla ubogich arcypasterze tej archidiecezji z błogosławionym Jakubem na czele. Podobnie nasi kapłani i za życia wiele pomagali potrzebującym i przy śmierci swej o nich pamiętali w testamentach.

Współzawodniczyła z nimi w tym zbożnym dziele nasza szlachta, nie dało się prześcignąć głęboko wierzące mieszczaństwo; pomagali także włościanie biedniejszym od siebie, chociaż sami tak nie wiele posiadali.

⁵⁹³ Dz 4, 34.

⁵⁹⁴ Tertulian, *Apologetyk*, 39,7.

⁵⁹⁵ Rz 5, 20.

Dotąd jeszcze czynnych jest u nas wiele dobroczynnych dzieł, pochodzących z czasów przedrozbiorowych. Do tych zakładów dołączyły się inne, które powstały w czasach niewoli i które ciągle jeszcze powstają na dowód, że i obecnie nie wyschło jeszcze źródło chrześcijańskiego miłosierdzia, ale ciągle daje obfite i ożywcze dobroczynne wody.

I tak długo jeszcze moglibyśmy opowiadać o dziełach miłosierdzia, jakie za łaską Bożą spełniały się przez wieki w Kościele. Wielkie księgi napisano o dobroczynności chrześcijańskiej, uprawianej tylko w poszczególnych miastach, jak np. w Rzymie, w Paryżu, we Wiedniu. Całą bibliotekę można zebrać z tych miłosierdzia opisów, które już wydrukowano. A przecież wiemy, że to wszystko jest drobną tylko częścią tych uczynków. Bez porównania więcej ich spełnionych zostało, spełnia się obecnie i spełniać będzie aż do końca świata. I wtedy dopiero, na sądzie ostatecznym, ujawni je wszystkie Zbawiciel przed całą ludzkością na chwałę miłosiernych, jak również ujawni twarde serce grzeszników na wieczną ich hańbę.

Straszne będzie to ujawnienie dla potępionych, tak straszne, że w rozpaczę zawołają, zwracając się ku górom i skałom: *Upadnijcie na nas i zakryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i od gniewu barankowego*⁵⁹⁶.

Z niezmierną natomiast pociechą usłyszą zbawieni przesłódki wezwania: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a przyodzialiście mię; chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie... Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili*⁵⁹⁷.

Rozmyślajcie często o sądzie Bożym, Ukochani; rozważajcie szczególnie, że na tym sądzie zdamy przede wszystkim sprawę z naszej miłości i miłosierdzia naszego i módlcie się gorąco słowami Kościoła: Niechaj łaska Twoja, prosimy Cię, Panie, uprzedza nas i towarzyszy nam zawsze oraz niech nas gorliwymi czyni w nieustannym wykonywaniu dobrych uczynków. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen⁵⁹⁸.

II.

Rozważaliśmy w pierwszej części tego orędzia powody, dla których winniśmy uprawiać miłość wobec bliźnich naszych.

⁵⁹⁶ Ap 6, 16.

⁵⁹⁷ Mt 25, 34-40.

⁵⁹⁸ Modlitwa z niedzieli 16 po Ziel[onych] Św[iątkach].

Zastanówmy się teraz, jaką ma być ta nasza miłość i w jaki sposób mamy ją objawiać, żeby rzeczywisty pożytek przynosiła i nam samym, i naszym bliźnim.

Na pytanie, jaką ma być nasza miłość, możemy dać bardzo liczne odpowiedzi. Miłość bowiem to cnota najprzedniejsza, to ośrodek innych cnót, które w sobie zawiera i które są niejako jej przymiotami. Stwierdzają to niejednokrotnie natchnieni pisarze, a szczególnie święty Paweł, który tak pisze: *Miłość cierpliwa jest, dobra jest; miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie pożąda sławy, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta na urazy, nie raduje się z niesprawiedliwości, a raduje się z prawdy; na wszystko jest wyrozumiała, wszystkiemu wierzy, wszystkiego dobrego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje*⁵⁹⁹.

Waszym Przewodnym Duszpasterzom muszę zostawić szczegółowe omówienie tych różnych zalet miłości, a sam zajmę się pokrótce tymi, które dzisiaj szczególnie są na czasie.

Wiele tych przymiotów można ująć w jednym słowie: Miłość sprawiedliwa jest.

Prawdziwa miłość oddaje każdemu, co mu się należy, jak to pięknie zaznacza Apostoł narodów: *Oddawajcie wszystkim, coście powinni*⁶⁰⁰.

Ważna to rzecz sprawiedliwość i nikt więcej o nią nie bojował, nie bojuje jak święty Kościół katolicki. Ale wrogowie Kościoła i to pojęcie, jak wiele innych, wypaczają i uczą, że sprawiedliwość sama wystarcza i nie potrzeba dobroczynności, nie potrzeba zwłaszcza jałmużny. Zatrzymajmy się nieco przy tym zagadnieniu, bo ono dziś często jest poruszane i wiele sprawia zamieszania nawet u ludzi dobrej woli. Jako odpowiedź na powyższy zarzut niech nam posłużą słowa śp. Arcybiskupa Bilczewskiego:

Sama najściślejsza nawet sprawiedliwość nie usunie skutecznie dzisiejszej nędzy i nie wystarczy jeszcze do zabezpieczenia równowagi i pokoju społecznego. Sprawiedliwość bowiem to cnota zimna, która sama ludzi między sobą nie łączy, a raczej ich rozdziela. Ona powiada: To moje a to twoje; dotąd ciągnie się twoje pole, aż potąd idzie moje. Nieraz nawet ludziom sprawiedliwym trudno oznaczyć, gdzie kończą się prawa jednego, a gdzie się zaczynają prawa drugiego. Choćby zresztą ustawy były najsprawiedliwsze i jak najsprawiedliwiej wykonywane, to jeszcze zawsze wielka część ludzi bez własnej winy popadnie w choroby i nędze, które tylko miłosierdzie chrześcijańskie wypatrzyć umie i chce i na które ono jedno ma skuteczne lekarstwo i zaradzenie. Obok sprawiedliwości musi tedy stale

⁵⁹⁹ 1 Kor 13, 4-8.

⁶⁰⁰ Rz 13, 7.

stać jako Anioł-Stróż, jako przyjaciel i uzupełnienie – chrześcijańska miłość, która łączy i skuwa serca dającego i biorącego, ekonomicznie silniejszego ze słabszym i biednym przez udzieloną potrzebującemu pomoc, pożyczkę, ofiarę i dobrą radę.

Wiem, że są dzisiaj ludzie, którzy uważają miłosierdzie i jałmużnę za rzecz złą. Wołają oni, że należy je wyrzucić ze świata, jako ubliżające prawu równości ludzi między sobą i poniżające godność człowieka. Socjaliści piszą takie brednie, bo zatracili pojęcie miłosierdzia chrześcijańskiego. Niech no odbędą jedną wycieczkę do biednych z dobrym towarzyszem konferencji św. Wincentego a Paulo; niech przypatrzą się, w jaki sposób prawdziwy chrześcijanin daje jałmużnę ubogiemu u wrót kościoła, jak mianowicie schyla się do biednego, szepce mu coś do ucha, prosi o modlitwę. Wtedy odbiorą wrażenie, że raczej ubogi jest panem wielkim, od którego dający chce przez jałmużnę wyżebrać cenne dary. Religia nasza święta żąda bowiem, aby dający widział w biedaku samego Jezusa Chrystusa, żeby pieniądź zimny rozgorzał się ciepłem miłości Boga i bliźniego, żeby jak chce Prorok, ten co daje «wylał swą duszę w zgłodniałą duszę ubogiego, bo tylko jego sprawiedliwość jaśnieć będzie jako jutrzeńka»⁶⁰¹. Krótko: miłosierdzie to czyn miłości, a miłość nikomu nie ubliża⁶⁰².

Więc jako po wszystkie czasy, tak i dzisiaj konieczne jest miłosierdzie, czyli miłość, którą okazujemy bliźnim naszym, będącym w niedostatku.

Dwa szczególnie przymioty musi mieć nasze miłosierdzie, żeby z niego była prawdziwa korzyść dla sprawy Bożej, dla nas i dla bliźnich naszych; musi ono być powszechne i roztropne.

Powszechne ma być miłosierdzie, to znaczy najpierw, że wszyscy powinni je uprawiać. Miłosiernymi powinni być najpierw kapłani, apostołowie miłosierdzia; dalej wszyscy, którzy posiadają większe niż inni środki materialne: oni bowiem już jakby z góry otrzymali bardzo nieraz obfitą zapłatę za trudy całego życia, słuszną więc, żeby pomagali tym, którzy często nie mają nawet tego, co im konieczne do życia jest potrzebne.

Ale miłosierdzie obowiązuje i ubogich, którzy powinni pamiętać o biedniejszych od siebie i jeśli nie mogą w inny sposób im pomóc, to niech w sercu żywią serdeczne dla nich współczucie, niech się za nich modlą, niech im będą życzliwi w słowach i niech im oddają różne usługi.

W ogóle wszyscy uprawiać winni miłosierdzie wszechstronnie, to znaczy w myślach, słowach i uczynkach swoich.

Bądźcie więc, Ukochani, miłosierni najpierw w myślach Waszych. Bez tego ugruntowania wewnętrznego miłość Wasza zawsze będzie niedosko-

⁶⁰¹ Iz 58, 10.

⁶⁰² J. Bilczewski, W sprawie społecznej, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 163-165.

nałą i niezdrową, jak nie może być doskonałym i zdrowym drzewo, które nie ma dobrego podłoża i zdrowych korzeni.

Bądźcie miłosierni w słowach Waszych. Często starajcie się sobie i drugim uświadomić, ile dobrego, ale i złego, niestety, można sprawić przez ten wielki dar Boży, jakim jest mowa ludzka. Jakże często dobre, pocziwe słowo więcej nawet dobrego działa niż niestosowna i nietaktownie udzielona pomoc materialna!

Miłosierdzie w myślach i słowach świadczymy naszym bliźnim przede wszystkim przez troskę o ich dusze. Tę troskę i Pismo święte, i cała nauka chrześcijańska stawia na pierwszym miejscu, bo ważniejsza jest dusza niż ciało, bo gdy dusza jest zagna, to i ciało wiele przez to zyskuje i na odwrót, przewrotność duszy pociąga za sobą bardzo często nędzę i różne niedomagania ciała. Toż bardzo wiele dobrego świadczymy bliźnim naszym, kiedy usiłujemy wedle wskazań katechizmu: *grzeszących upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, za żywych i umarłych się modlić.*

Miłosierni bądźcie i w czynach Waszych, bo one, jeśli tylko pełnić je możemy, są koniecznym uzupełnieniem naszych myśli i naszych słów. Nie tylko słowem i językiem, ale uczynkiem i prawdą⁶⁰³ każe nam miłować Pismo święte.

Uczynki te są bardzo liczne, bo bardzo różne są potrzeby i nędze ciała ludzkiego. Pismo święte i katechizm zalecają nam następujące miłosierne uczynki co do ciała: *łaknącego nakarmić, spragnionego napoić, podróżnego w dom przyjąć, nagiego przyodziać, chorego nawiedzać, więźnia wykupić, umarłego grzebać.*

Ogromne więc zadania ma przed sobą dobroczynność i zadania te rosną, w miarę jak rosną przewrotne namiętności ludzkie, bo one właśnie głównie sprowadzają te różne niedostatki i nieszczęścia. Prawdziwie chrześcijańskie miłosierdzie ma oczy otwarte na wszystkie te nędze i nikomu nie odmawia swej pomocy, jeśli tylko może w jakiś sposób złagodzić czyjąś ciężką dolę.

Inną wielką i ważną zaletą naszej miłości i naszego miłosierdzia powinna być roztropność.

W ogóle we wszystkim należy być roztroptym, ale szczególnie w miłosierdziu. Tyle dziś jest prawdziwej biedy na świecie, że nie wolno marnować środków przeznaczonych na jej ulżenie, ale usilnie trzeba się starać, żeby te środki użyte były na potrzeby rzeczywiste, a nie urojone.

⁶⁰³ 1 J 3, 18.

Wspierać więc należy tych, którzy są prawdziwie ubogimi, to znaczy tych, którzy nie mają koniecznych do życia środków i nie mogą ich zdobyć własną pracą. Wedle zasad moralności chrześcijańskiej nie są ubogimi i nie zasługują na pomoc ci, którzy są w niedostatku dlatego, że nie chcą pracować z powodu swego lenistwa.

Na ten przepis Kościół po wszystkie czasy wielką zwracał uwagę i zawsze polecał sumiennie badać warunki życia tych, którzy o jałmużnę proszą, i żądał, żeby nie popierać próżniactwa. Już święty Paweł stanowczo i wyraźnie uczy: *Nakazujemy wam, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście stronili od każdego brata żyjącego w próżniactwie... Bo i gdyśmy byli u was, to wam nakazywaliśmy: że kto nie chce pracować, niechaj też nie je*⁶⁰⁴. W tym duchu mówi święty Bazyl: *Kto daje jałmużnę każdemu żebrakowi, jakiego spotka, nie kieruje się miłością bliźniego, ale raczej czyni podobnie jak ten, który rzuca kawałek chleba ujadającemu nań psu, aby się odczepił*⁶⁰⁵.

Zawsze też Kościół starał się wyszukiwać tych, którzy rzeczywiście potrzebują pomocy, ale wstydzą się o nią prosić.

Nie łatwą to jest rzeczą wiedzieć o wszystkich, którzy prawdziwie są w niedostatku, zbadać, w jakim stopniu trzeba im dać wsparcie. Nie zdolają tego dokonać sami kapłani, którzy tyle jeszcze innych ważnych mają obowiązków. Już Apostołowie niedługo po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa przekonali się, że sami nie dadzą rady tej pracy, dlatego przybrali sobie diakonów do pomocy. Później – jak to już mówiłem w pierwszej części tego orędzia – stworzył Kościół liczne bractwa, zakony i różne zakłady miłosierne i tak przez długie wieki ciężar dobroczynności spoczywał prawie wyłącznie na barkach kościoła.

W nowszych dopiero czasach zajęły się tą sprawą i władze świeckie. Zorganizowały one swoją opiekę nad ubogimi, ale nie zawsze czyniły to z czystych pobudek, nie zawsze postępowały przy tym szlachetnie i roztropnie. Bardzo często chodziło im przede wszystkim o to, żeby Kościołowi utrudnić jego pracę, żeby umniejszyć jego wpływ na szerokie warstwy ludności.

Środki potrzebne do tej społecznej opieki usiłowały niektóre bezbożne rządy zyskać w ten sposób, że rabowały bez żadnego odszkodowania dobra kościelne. Niewiele to jednak pomogło. Najczęściej obłowili się przy tym nieuczciwi ludzie, a ubogim zostały tylko resztki i Kościół dalej musi się troskać o nędzarzy, choć mu to wiele trudniej teraz przychodzi.

⁶⁰⁴ 2 Tes 3, 5-10.

⁶⁰⁵ Bazyl Wielki, List 150, n. 3.

W dzisiejszych warunkach tak bardzo wzrosła bieda ogólna, że wszyscy, których stać na to, powinni pracować nad jej usunięciem.

Szczególnie skuteczną może tu być wspólna i zgodna praca Kościoła i Państwa. Obie te społeczności posiadają środki, które się wzajem wspierają i uzupełniają. Państwo posiada znacznie większe niż Kościół zasoby materialne i może nawet siłą zmusić tych, którzy się zaniedbują w spełnianiu swych obowiązków wobec potrzebujących. Kościół zaś ma nieporównanie większą znajomość swych dzieci; ma też potężniejsze niż państwo duchowe środki: dlatego pracuje bardzo skutecznie nad usunięciem źródeł nędzy i macierzyńską dłońią umie dawać jałmużnę tak, że przez to nie wywołuje rozgoryczenia, ale do wdzięczności i do lepszego życia pobudza.

Bogu Najwyższemu należą się dzięki za to, że i w naszej Ojczyźnie coraz większe jest zrozumienie tej tak ogromnie ważnej dobroczynnej pracy i że coraz ściślej jest i na tym polu współdziałanie Kościoła i Państwa. To też z roku na rok coraz lepsze są tej pracy wyniki, jak o tym świadczy przede wszystkim pomoc zimowa.

Przy tym wszystkim jednak dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że nie jest jeszcze doskonałą ta nasza troska o ubogich, że wiele jeszcze jest skrajnej nawet nędzy, której usunąć nie zdołaliśmy, wiele płynie łez, których osuszyć nie byliśmy w stanie. Nie wszędzie dociera nasza pomoc, nie wszystkich obejmuje potrzebujących, nie wszystkie usuwa niedostatki.

Nie łudzimy się też, żebyśmy kiedyś mogli doprowadzić do zupełnego zniesienia biedy na ziemi. Sam Zbawiciel nas przecie pouczył, że ubogich zawsze będziemy mieć wśród nas⁶⁰⁶. Przy usilnej jednak pracy możemy tę biedę znacznie pomniejszyć i ograniczyć.

W tym celu trzeba zorganizować naszą miłosierzną pracę, żeby ona jak najskuteczniejszą była, żeby objęła i wszystkich, którzy są w niedostatku, i wszystkich, którzy mogą i powinni ubogim pomagać.

Nie dawno utworzyłem osobny ośrodek, który tą sprawą ma się zająć, i wydałem odpowiednie pouczenie do kapłanów.

Ufam, że ta ważna praca, już dotąd tak pożyteczna, teraz jeszcze bardziej się rozwinie i jeszcze obfitsze będzie przynosiła plony.

Ale ten rozwój, ta owocność dobroczynności zależy nie tylko od usiłowań duchowieństwa, ale i od Waszej, Ukochani, pomocy. Dlatego, kończąc to orędzie, zwracam się do Was ponownie z najgorętszą prośbą i najusilniejszym wezwaniem, żebyście starali się w czyn wprowadzić to, o czym,

⁶⁰⁶ J 12, 8.

jak ufam, już wszyscy głęboko jesteście przeświadczeni. Jak niegdyś Prorok Pana wołam do Was: *Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc Waszych*⁶⁰⁷; ale niech te serca do głębi przejmą się niedostatkiem i nędzą nieszczęśliwych bliźnich Waszych. *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec Wasz miłosierny jest*⁶⁰⁸; a naśladować Go w miłosierdziu, możecie być pewni Jego zmiłowania i Jego wiecznej nagrody.

Do tej przeto pracy z całą usilnością Was wzywam, Ukochani, i z głębi duszy błagam Ojca miłosierdzia, żeby swą łaską wszechmocną raczył Wam pomagać we wszystkich zbożnych poczynaniach Waszych:

Niech Wam błogosławi Wszechmogący Bóg † Ojciec † Syn i † Duch święty, a pomoc nieustanna Najmiłosierniejszej Matki, Królowej i Patronki naszej niechaj zawsze z Wami będzie.

*

List powyższy należy odczytać zamiast kazań w niedzielę Mięsopustną i Zapustną, czyli dnia 20 i 27 lutego br.

XX. Katecheci opracują i wygłoszą egzorty na podstawie niniejszego listu.

⁶⁰⁷ Ps 94, 8.

⁶⁰⁸ Łk 6, 36.

24.

O Różańcu

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W święto Matki Boskiej Różańcowej, 7 października 1938 r.

Nie tajno Wam, Ukochani moi, jak wstępując na przesławną naszą Stolicę Metropolitalną, idąc śladami nieśmiertelnej pamięci Wielkich Poprzedników, błóg. Jakuba Strepy i śp. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, niczego tak nie pragnęliśmy i nie pragniemy, jak rozszerzenia i pogłębienia czci Najśw[iętszej] Królowej naszej i Matki, Bożej Rodzicielki Maryi. W głębokim przekonaniu, że o Maryi i dla Maryi nigdy dosyć⁶⁰⁹, sądzimy, że od pierwszego naszego listu pasterskiego o Naszej Najśłodszej Matuchnie nie pominęliśmy niczego, co do rozpalenia się w narodzie naszym miłości ku Niej odnosi.

Oparci o wiekową naukę Kościoła, całym sercem pragniemy, ażeby wśród nas tak była wielbiona, czczona i miłowana, jak tego sama od nas żąda, mianowicie przez swój święty Różaniec. Nie jeden raz tylko objawiła św. Dominikowi ten sposób uczczenia siebie, ale niejednokrotnie też przypominała tę ukochaną modlitwę niezwykłymi widzeniami i dowodziła jej potęgi licznymi cudami. Stąd też Kościół święty, odczuwając życzenia swej Królowej, głosem Namiestników Chrystusowych i wielkich świętych Synów swoich, nie przestawał wzywać wiernych do odmawiania psalterza Maryi i wstępowania do stowarzyszeń różańcowych, obdarzając je hojnymi odpustami i szczególnymi przywilejami.

Żywo zapewne macie, Moi Drodzy, w swej pamięci nasze życzenie, wyrażone na zakończenie Synodu Lwowskiego: *Niech nie będzie nikogo, co by nie znał Różańca, tego brewiarza Mariańskiego, co by go nie odmawiał codziennie i należycie, tj. z krótkim chociażby rozmyśleniem tajemnic życia Pana Jezusa i Jego Matki. Pokryjmy diecezję siecią Różańca żywego. Przez nią nie dostanie się duch przewrotu*⁶¹⁰.

⁶⁰⁹ **Błóg. Ludwik Grignon.** [Słowa te przypisuje się jednak św. Bernardowi z Clairvaux].

⁶¹⁰ Przemówienie J. E. Ks. Metropolity na zakończenie synodu, dnia 25 września [1930 r.], [w:] Lwowski Synod Archidiecezjalny R[oku] P[ańskiego] 1930, [Lwów] 1931, s. 40.

Powodowani chęcią rozkrzewienia tej modlitwy w naszej archidiecezji, zwołaliśmy Kongres Mariański Różańcowy do Lwowa, który był wspaniałym hołdem dla Najśw[iętszej] Dziewicy nie tylko miasta i archidiecezji, lecz nieomal całej Polski, przez swych delegatów reprezentowanej. Było to prawdziwe „pospolite ruszenie” czcicieli Matki Najświętszej pod wspólnym sztandarem Różańca św., rewią Jej armii. Z przebiegu owych niezapomnianych uroczystości przekonujemy się, że coraz pełniej rozwija się ten duchowy ogród mistycznych Róż nie tylko w grodzie naszym, ale w całej naszej archidiecezji.

Z odpowiedzi na nasz kwestionariusz z dnia 25 kwietnia 1935 r. widzimy, że sieć Żywego Różańca objęła całą naszą archidiecezję. Jest w niej kółek różańcowych:

1. Mężczyzn	1195
2. Niewiast	3556
3. Młodzieńców	789
4. Panien	2053
Razem kółek	7593

Nie jest jednakże powyższe obliczenie zupełnie, ponieważ brak w nim kółek młodzieży szkolnej i tych parafii, których proboszczowie i administratorzy na wspomniany kwestionariusz niestety nie odpowiedzieli.

Chociaż niewymownie nas cieszy tak imponująca liczba „Żywych Róż”, to jednak zauważyliśmy pewne braki, które pragnęlibyśmy usunąć i uzupełnić, ażeby uchwały Kongresu były spełnione i przyniosły trwałe plon. Mimo naszego gorącego polecenia są jeszcze duszpasterze, którzy nie nadesłali dotąd odpowiedzi na przesłany trzy lata temu kwestionariusz. Jeszcze raz polecamy nadesłanie wypełnionego kwestionariusza do dnia 31 grudnia 1938.

Zauważyliśmy również, że mimo naszego niejednokrotnego pouczenia znajdują się parafie i szkoły, w których nie ma wcale stowarzyszenia „Żywego Różańca”. Dlatego nie tylko jak najusilniej polecamy, ale stanowczo rozkazujemy, ażeby je jak najrychlej wprowadzić i o tym uwiadomić Kurie Metropolitalną do dnia 31-go marca 1939.

Po innych zaś parafiach (na szczęście nielicznych) istnieje wprowadzenie Stowarzyszenia „Żywego Różańca” i nawet rozwija się, lecz nie uczestniczy w łaskach, przywilejach i odpustach nadanych przez Stolicę Apostolską, dlatego że kapłani prowadzący stowarzyszenie nie mają odpowiedniej władzy. Na mocy bowiem statutu „Stowarzyszenia Żywego

Różańca" nie potrzebna jest wprowadzenie jego erekcja kanoniczna, gdyż jest to tylko stowarzyszenie, a nie bractwo, lecz mimo to wymagana jest nominacja na dyrektora stowarzyszenia ze strony O. Prowincjała Zakonu dominikańskiego⁶¹¹.

Kto więc z WW. Księży nie posiada takiej nominacji, niech się zwróci do Kurii Metropolitalnej, która wystara się o odpowiedni dekret. Dyrektor Stowarzyszenia otrzymuje nominację tylko dla oznaczonego miejsca i dlatego proboszcz obejmujący inną parafię, w której już istnieje „Żywy Różaniec”, musi się postarać o nowy dyplom dyrektora⁶¹².

Chociaż dobrze i prawnie zorganizowane koła różańcowe rozwijają się i kwitną „Żywymi Różami”, nie należy zapominać o tym, co tak wyraźnie zaznaczają Acta S[anctae] Sedis⁶¹³, mianowicie, że „Stowarzyszenie Żywego Różańca” jest nowicjatem do właściwego „Bractwa Różańcowego”, wprowadzonego jeszcze w w[ieku] XIII przez św. Dominika. Bractwo bowiem posiada nieporównanie bogatszy skarb odpustów i przywilejów nadanych przez Kościół św. i łączy w sobie w swym wiekowym istnieniu członków najdawniejszych z dzisiejszymi w jeden potężny chór różańcowy⁶¹⁴.

Jak więc wprowadzenie „Stowarzyszenia Żywego Różańca” nakazujemy wszystkim parafianom, tak gorąco pragniemy, ażeby w miarę możliwości „Żywy Różaniec” był przygotowaniem do kanonicznego założenia „Bractwa Różańcowego” w parafiach naszej archidiecezji.

Różaniec kanonicznie wprowadzony jako „Bractwo Różańcowe” bierze tym samym pod swoje kierownictwo i opiekę wszystkie „Żywe Róże”, znajdujące się w danej parafii, tak dalece, że dyrektor, czyli promotor „Bractwa Różańcowego”, którym jest zwykle proboszcz, jest zarazem dyrektorem „Stowarzyszenia Żywego Różańca”⁶¹⁵.

Gdzie więc jest „Bractwo Różańcowe” kanonicznie zaprowadzone, tam do prowadzenia kółek „Żywego Różańca” nie potrzeba specjalnego pozwolenia O. Prowincjała oo. Dominikanów, gdyż kierownik „Bractwa” jest równocześnie kierownikiem „Żywego Różańca”. Podkreślamy jednakże, że „Bractwo” musi być kanonicznie zaprowadzone, tj. na podstawie zezwolenia Ordynariusza dekretem O. Generała Zakonu Dominikańskiego⁶¹⁶.

⁶¹¹ Acta S[anctae] Sedis de Ros[ario], vol. I, c. XVIII, nr 357.

⁶¹² Acta S[anctae] Sedis de Ros[ario], v[ol]. I, c. XVIII, nr 358.

⁶¹³ Acta Sanctae Sedis – oficjalny organ prasowy Stolicy Apostolskiej, ukazujący się w latach 1865-1908. Od 1909 r. nosi on nazwę Acta Apostolicae Sedis.

⁶¹⁴ Acta S[anctae] Sedis de Ros[ario], v[ol]. I, c. XVIII, nr 369.

⁶¹⁵ Acta S[anctae] Sedis de Ros[ario], v[ol]. I, c. XVIII, nr 354 i 369.

⁶¹⁶ „Diploma erectionis” – Acta S[anctae] Sedis de Ros[ario], v[ol]. I, c. I, nr 1 i 16.

Tymczasem – jak świadczą odpowiedzi na nasz kwestionariusz – chociaż wiele parafii chlubi się istnieniem „Bractwa” i to od wielu lat, w rzeczywistości mało z nich posiada dowody kanonicznego założenia. I tak: 48 Bractw posiada dekrety lub dowody erekcji, 25 Bractw jest wątpliwie zaprowadzonych, reszta nie posiada żadnych dowodów kanonicznego założenia.

Jakie są dowody erekcji „Bractwa Różańcowego”?

1. Dyplom O. Generała Zakonu o. Dominikanów, znajdujący się w archiwum kościelnym lub w zakrystii.

2. Jeśli nie ma powyższego dyplomu, mogą wystarczyć inne dokumenta i pewne ślady kanonicznego założenia, np. protokół założenia, wzmianka założenia wpisana w księdze członków albo jakieś inne wiarogodne dowody erekcji⁶¹⁷. Przedawnienie i dobra wiara, że już od długich lat Bractwo istnieje i wykazuje swą żywotność, jako też same wpisy członków do księgi brackiej nie wystarczają⁶¹⁸.

Cóż więc należy czynić w braku dowodów kanonicznego założenia Bractwa?

Należy się postarać o jego kanoniczne założenie. W tym celu należy:

a) Wnieść prośbę o pozwolenie na założenie Bractwa do Kurii Metropolitalnej.

b) Kuria Metropolitalna odpowie na prośbę.

c) Następnie należy wnieść prośbę po łacinie albo wprost do O. Generała Zakonu oo. Dominikanów w Rzymie (Italia, Roma, Via S. Vitale 15), albo za pośrednictwem O. Prowincjała oo. Dominikanów we Lwowie (po polsku). Do tej prośby dołącza się pozwolenie Ordynariusza.

W prośbie tej należy podać nazwę diecezji i miejscowości, tytuł lub Patrona kościoła, urząd, imię i nazwisko tego, kto ma być dyrektorem Bractwa, imię i nazwisko kapłana (zwykle z Zakonu dominikańskiego), który ma być delegowany do założenia Bractwa.

d) O. Generał przysła dyplom erekcyjny wraz z instrukcją założenia, którą należy najdokładniej przeczytać i podane warunki skrupulatnie wypełnić.

e) Kapłan wydelegowany do założenia Bractwa ma w porozumieniu z ks. proboszczem przygotować do tego aktu wiernych przez odpowiednie nauki.

f) Wreszcie ogłosi publicznie założenie Bractwa w następujących słowach: *W imieniu Mistrza generalnego Braci Kaznodziei ustanawiam i jako usta-*

⁶¹⁷ Św. Kongreg[acja] Obrz[ędów] odp[owiedź] z 10 VIII 1899.

⁶¹⁸ Konstyt[ucja] Leona XIII *Ubi primum* III.

nowione ogłaszam w kościele N. w miejscowości N. Bractwo Różańca świętego ze wszystkimi łaskami, przywilejami i odpustami, przywiązany do tego pobożnego Stowarzyszenia⁶¹⁹. Tego aktu nie wolno opuścić pod rygorem nieważności⁶²⁰.

Pierwszy doniosły krok ku uporządkowaniu tej sprawy zrobił w naszej archidiecezji dekanat doliniański, który za staraniem swojego dziekana śp. X. Michała Baściaka⁶²¹ przez cały miesiąc maj urządził u siebie „Tridua Różańcowe”, prowadzone przez oo. Dominikanów, podczas których Stowarzyszenia Różańcowe zostały kanonicznie wprowadzone. Oby ten przykład podziałł na inne dekanaty, zwłaszcza że oo. Dominikanie oświadczyli swoją gotowość usłużenia w odnowieniu Bractw Różańcowych.

Niech więc WW. Księża Proboszczowie zwrócą się czy to do O. Prowincjała we Lwowie, czy to do pobliskich konwentów dominikańskich. Wykorzystajmy pobożność naszego ludu i jego miłość do Matki Najświętszej, odnowmy i pogłębijmy [sic] Stowarzyszenia Różańcowe, które przygotowują nam najlepiej kandydatów i kandydatki do Akcji Katolickiej.

Jeszcze jedna sprawa na końcu.

Przy prowadzeniu „Bractwa Różańcowego” i „Żywego Różańca” ważną bardzo rolę odgrywają uroczystości i nabożeństwa różańcowe. Są nimi święto Różańca św. w I niedzielę października (*externa solemnitas*), cały miesiąc październik i miesięczne zmiany tajemnic różańcowych w ostatnią niedzielę miesiąca. Należy je wykorzystać i uczynić wszystko możliwe, ażeby te nabożeństwa wypadły jak najuroczyściej i pod względem wewnętrznej treści najgłębiej: I tak w miesiącu październiku podczas nabożeństw różańcowych będzie pożyteczną rzeczą głosić przynajmniej kilka razy w tygodniu lub czytać nauki o tajemnicach różańcowych. Pomocą mogą tu być różańcowe wydawnictwa oo. Dominikanów, a także znakomite wydawnictwa „Instytutu Różańcowego” (X. Nowakowskiego) z „Przeglądem Różańcowym” na czele (Toruń, Rybaki 59).

W samą uroczystość Różańcową, tj. w 1. niedzielę października, w kościołach, w których istnieje „Bractwo Różańcowe” kanonicznie zaprowadzone, należy urządzić po południu uroczystą procesję z Najśw[iętszym] Sakramentem około kościoła lub w razie niepogody i w zimie w kościele z odśpiewaniem przepisanych ustępów ewangelii św. Łukasza (tajemnic)

⁶¹⁹ Formularz wraz z dyplomem rzymskim.

⁶²⁰ *Acta S[anctae] Sedis pro Ros[ario]*, t. I, r. I, nr 22.

⁶²¹ Michał Baściak (1871-1937), święcenia kapłańskie w 1895 r. we Lwowie, proboszcz parafii Dawidów 1911-1926, proboszcz parafii Kałusz 1926-1937, wicedziekan 1929-1932 i dziekan dekanatu Dolina 1932-1937.

przy pięciu ołtarzach. Ustępy te są wydane w osobnych ewangeliarzach. W pochodzie śpiewa lud różaniec (dziesiątkę między jednym a następnym ołtarzem). Tekst ewangelii podaje X. Fr[anciszek] Nowakowski w swej książce pt. *Żywy Różaniec w parafii*⁶²². Można również wyszukać te teksty w mszale. Są to następujące ustępy: Łk 1, 26-38, Łk 1, 30-47, Łk 2, 15-20, Łk 2, 21-32, Łk 2, 42-52.

Zmianę tajemnic należy połączyć z osobnym popołudniowym nabożeństwem różańcowym według następującego porządku:

Wierni (wszystkie Róże) ustawiają się z chorągwiami i feretronami jak do procesji przed ołtarzem Matki Boskiej. Kapłan, ubrany w albę, białą stulę i kapę, wychodzi z ministrantami przed ołtarz i stojąc intonuje pieśń *Zawitaj Maryjo Różańca świętego*. Wszyscy, stojąc, śpiewają dwie lub więcej zwrotek. Następnie odmawia się klęcząco część Różańca, po której kapłan wygłasza od ołtarza stosowną naukę. Po nauce intonuje kapłan litanie loretańską, jak w maju, którą wszyscy śpiewają klęcząco do słów *Święta Trójco jedyny Boże*, po czym na słowa: *Święta Maryjo*, wstają i procesja wyrusza przed kościół wśród śpiewu dalszych inwokacji. W razie niepogody lub w zimie procesja odbywa się w kościele, zaś w wypadku gdy kościół jest zbyt mały, procesja odpada, a litanie śpiewa się przy ołtarzu jak w miesiącu maju. Procesja wraca przed główny ołtarz, gdzie po skończeniu litanii i *Pod Twoją obronę* oraz odmówieniu zwykłych modlitw do Matki Boskiej następuje wystawienie Najśw[iętszego] Sakramentu w monstrancji, na które dajemy niniejszym nasze pozwolenie. Następuje *Święty Boże* i błogosławieństwo jak zwyczajnie. W kościołach, w których niemożliwa jest procesja, dla końcowego wystawienia Najśw[iętszego] Sakramentu udaje się kapłan do głównego ołtarza jak podczas nabożeństwa majowego. Po odśpiewaniu *Niechaj będzie pochwalony* udaje się kapłan przed ołtarz Matki Boskiej, przy którym odbywa się zmiana tajemnic, a na końcu przyjęcie nowych członków do Bractwa lub Stowarzyszenia Żywego Różańca, poświęcenie różańców, obrazków itp., wreszcie pokropienie ludu święconą wodą.

Przepisując powyższy obrzęd miesięcznego nabożeństwa różańcowego, pragniemy ułatwić duszpasterzom jego rychłe wprowadzenie i chcemy ujednolicić je w całej archidiecezji. Jesteśmy pewni, że lud nasz przyjmie je radośnie i garnąć się będzie tłumnie jak dotąd do modlitwy różańcowej, a liczba i jakość Róż rosnąć będzie z każdym miesiącem.

⁶²² F. Nowakowski, *Żywy Różaniec w parafii. Praktyczny podręcznik do zakładania i prowadzenia żywego różańca*, Toruń 1938.

Być może, iż niniejsze nasze zarządzenia odczują niektórzy z Was, Drodzy Bracia, jako nowy ciężar dodany do tylu innych dawnych. Jest to jednak konieczny i konsekwentny wniosek praktyczny wyciągnięty z Kongresu Różańcowego i z Encykliki Ojca św. Piusa XI z dnia 29-go września ubiegłego roku *O Różańcu św. Najśw[iętszej] Maryi Panny*. Przy dobrej woli i karności, a przede wszystkim z gorliwością o chwałę Bożą i cześć Matki Najświętszej, z troski o zagrożone dusze naszych wiernych, o przyszłość Kościoła św. i naszej archidiecezji, a zarazem o katolicki charakter naszej kochanej Ojczyzny wielkie dzieło Różańca św. rozkrzewi się i ogarnie wszystkie nasze parafie, zwłaszcza że błogosławieństwo Boże za wstawieniem Matki Boskiej Różańcowej mamy zapewnione.

Na tę pracę Waszą, by była jak najowocniejsza, całym sercem Wam błogosławię.

25.

O miłości Boga

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W uroczystość Najświętszej Marii Panny Gromnicznej,
[2 lutego] 1939 r.

Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca Twego.

Pwt 6, 5

Ukochani moi!

Przed rokiem, w orędziu wielkopostnym, opowiadałem Wam o chrześcijańskiej miłości bliźniego, o miłości szczególnie tych, którzy swoim potrzebom sami zaradzić nie mogą.

Obecnie mógłbym powtórzyć za wielkim Apostołem narodów, świętym Pawłem, że *jeszcze wyższą drogę Wam wskazuję*⁶²³. Pragnę bowiem teraz poprowadzić Was do źródła tego miłosierdzia, a źródłem tym jest miłość Boga. Miłość bliźniego to odblask i konieczne następstwo miłości Boga, a brak tej podwójnej miłości jest przyczyną wszelkiego zła na świecie; gdzie zaś ta miłość gości, tam wszystko dobrze się układa, tam nawet wielkie cierpienia szczęście przynoszą.

Dlatego – jak uczy śp. Arcybiskup Bilczewski – naszą podstawową powinnością jest rozniecanie, pogłębianie w duszach miłości Boga i bliźniego i wszyscy ludzie dobrej woli powinni tej sprawie siłę poświęcić, choć *praca to podwójnie mozolna dzisiaj, kiedy całe piekło się sprzysięgło, żeby w śmiertelnej nienawiści pokłócić stany ze stanami, narody z narodami*⁶²⁴.

Idąc za tym wezwaniem, rozważymy z Bożą pomocą:

1. Dlaczego winniśmy Boga miłować najdoskonalej;
2. W jaki sposób mamy wypełniać to pierwsze i najważniejsze przykazanie.

⁶²³ 1 Kor 12, 31.

⁶²⁴ J. Bilczewski, *Odezwa do duchowieństwa archidiecezji z powodu wojny polsko-ukraińskiej*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 431.

Najświętsza Panna i Matka Nieustającej Pomocy niechaj Wam uprosi łaski potrzebne, żebyście te moje serdeczne słowa należycie pojęli i następnie w czyn je wprowadzili.

I. Dlaczego winniśmy Boga miłować najdoskonalej?

Trudną bardzo, a nawet wprost niemożliwą rzeczą jest odpowiedzieć wyczerpująco na to pytanie. Bóg bowiem jest nieskończenie doskonały i nieskończone są powody, dla których zasługuje na miłość naszą. Uchyłmy więc choć rąbek tych tajemnic, rozważmy przynajmniej te Bożej miłości pobudki, które najbardziej rzucają się nam w oczy i niejako najgłośniejsze do miłowania naszego Pana i Stwórcy nas nakłaniają.

Prawdziwie wspaniały jest świat, na którym żyjemy. W niektórych miejscach tyle jest nagromadzonych jego piękności, że z daleka się tam ludzie zjeżdżają, aby podziwiać góry wysokie wiecznym śniegiem i lodem pokryte i bory ogromne, i wody błyszczące, szeroko w morzach i jeziorach rozlane lub w tysiącznych strumieniach i rzekach płynące poprzez zielone niwy.

A kto głębiej patrzeć umie, ten wszędzie dostrzeże piękność i doskonałość zachwycającą: i w gwiazdach, które wysoko na niebie świecą z radością *temu, który je stworzył*⁶²⁵; i w kamieniach polnych, tak różnorodnych w swoich postaciach i odmianach; i w kwiatach, których budowa, barwa i woń zachwycają nasze zmysły; i w tak bogatym świecie zwierzęcym; i szczególnie w człowieku, uczynionym na obraz i podobieństwo Boże.

Ta piękność stworzeń wielu do tego stopnia oczarowała, że się w niej jakby zatopili i – jak to już przed tysiącami lat stwierdził Mędrzec Pański – te Boże dzieła za *kierujących okręgiem ziemi bogów mieli*⁶²⁶; ale tenże natchniony autor nadmienia, że inne jest przeznaczenie tych piękności: *Jeśli pięknością ich pociągnięci za bogów je uważali, niech wiedzą, o ile piękniejszy jest ich władca*⁶²⁷.

Idźmy za tym wezwaniem i poznawajmy świat i krasę jego, aby w nim wielbić Stworzyciela nieba i ziemi. Tak postępowali po wszystkie czasy wielcy badacze przyrody, których te dociekania nie tylko nie odwodziły od Boga, ale owszem potęgowały ich cześć i miłość Stwórcy.

Jakże np. wspaniale przedstawił wielki uczony Linneusz⁶²⁸ wrażenia ze swej badawczej pracy: *Kiedy się ocknąłem, Bóg wieczny, niezmierny, wszystko-*

⁶²⁵ Ba 3, 35.

⁶²⁶ Mdr 13, 3.

⁶²⁷ Mdr 13, 3-5.

⁶²⁸ Karol Linneusz (1707-1778), szwedzki przyrodnik i lekarz, profesor Uniwersytetu w Uppsali.

wiedzący, wszechmocny, ledwo co przeszedł. Widziałem go z daleka i podziwiałem z głębi serca. Szedłem w ślady Jego kroków poprzez dzieła stworzenia i wszędzie, także w najmniejszych rzeczach, co za moc! jaka mądrość! jaka nieskończona doskonałość! Słońce i cały system planetarny, niezmierzony i nieogarniony ukazały mi się zawieszone przez Tego, który jest Pierwszym motorem, Przyczyną przyczyn, Kierownikiem i Zachowawcą wszechświata. Wszystkie więc rzeczy świadczą o Mądrości Bożej: piękność, zgodność, harmonijność stworzeń głoszą wszechmoc wielkiego Boga⁶²⁹.

Zaprawdę, kiedy w tym duchu patrzymy na dzieło Boże, to zachwyt nas ogarnia na jego widok, same kolana nam się uginają i z głębi serca powtarzamy za natchnionym wieszczem:

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże!

Kto się Twym sprawom wydziwować może?

Kto rozumowi, którym niezmierzony,

Świat ten stworzony?⁶³⁰

A przecież wiemy z nowych ciągle odkryć, że nasze zmysły tylko bardzo niedoskonale i w bardzo małym zakresie nawet te przyrodzone krasy nam odsłaniają. Wiemy z nauki wiary, że Bóg jest stwórcą nie tylko rzeczy widzialnych, ale i niewidzialnych duchów, anielskich chórów, wobec których błędną i nikną wszelkie doskonałości, wszystkie piękności ziemskie! Wiemy przede wszystkim, że całe stworzenie jest tylko słabym odbiciem, marnym cieniem doskonałości Boga!

O tym wszystkim pamięta rozumny i myślący, duchem wiary żyjący człowiek. Nie mniej już widok tego stworzonego świata skłania go, że te dzieła podziwia i w zachwycie za przykładem Psalmisty Pańskiego woła: *Jakże wielkie są dzieła Twoje, Panie!*⁶³¹ Ten przeto podziw prowadzi go ku wielbieniu i miłowaniu Boga, który z niczego to wszystko stworzył.

Mamy jednak bardziej jeszcze do serc naszych przemawiające pobudki, które z niezmierzoną siłą każą nam miłować naszego Stwórcę. To dobroć Boga dla wszystkich stworzeń, a szczególnie dla nas.

Ileż zaprawdę mamy powodów, żeby tę Bożą dobroć wielbić i żeby za nią wdzięczność okazywać przez wszystkie sposoby, a szczególnie przez miłość najdoskonalszą!

⁶²⁹ **System przyrody.** Abp Twardowski zapewne powołuje się na najważniejsze dzieło Karola Linneusza pt. *Systema naturae per regna tria naturae, secundum classes, ordines, genera, species, cum characteribus, differentiis, synonymis, locis*. Za życia autora ukazało się co najmniej 10 różnych, systematycznie poszerzanych, wydań tego dzieła – pierwsze pochodzi z 1735 r.

⁶³⁰ **Ps 8.**

⁶³¹ **Ps 103, 24.**

Bóg to przecież dał nam istnienie i oddał nam na użytek ten świat cudowny, którego pięknnością dopiero się zachwycaliśmy. *Bóg nas utrzymuje za pośrednictwem milionów swych stworzeń, wirujących dokoła każdego z nas jako swego ośrodka*⁶³². Stworzenia te mają nie tylko zaspokajać nasze potrzeby, ale mają nas swą krasą radować, mają umilać i uprzyjemniać nam życie.

Bóg też ustawicznie czuwa nad nami i troska się o nas z tą pieczołowitością, którą tak rzewnie przedstawiają nasze pieśni przygodne, a zwłaszcza psalm: *Kto się w opiekę podda Panu swemu*.

Zbawiciel nasz kazał nam się modlić do Boga słowami *Ojcie nasz*. Rzeczywiście, Bóg jest naszym najdoskonalszym i najlepszym Ojcem. Nie tylko dał nam raz życie, stworzywszy nas z niczego, ale niejako ciągle na nowo nas stwarza, podtrzymując nasze istnienie: gdyby przez najmniejszy moment nas nie podtrzymywał, przestalibyśmy istnieć.

Szczególnie jednak ujawnia się ta Boża opieka nad człowiekiem upadłym, w stanie grzechu pogrążonym. Tu już prawdziwie Bóg jakby Wszechmoc swoją całą wysila, aby grzesznika wyrwać z tego najsmutniejszego położenia i aby go do swej łaski przywrócić. Dlatego uczy Pismo święte, że Boga zmiłowania są nad wszystkie uczynki Jego⁶³³, a Kościół wystawia Pana, który wszechmoc swoją objawia najbardziej w okazywaniu miłosierdzia i w przebaczeniu⁶³⁴.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby ktośkolwiek weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny⁶³⁵. Pan nasz Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby nas pojednać z Ojcem swoim i naszym, aby nas nauczyć, jak mamy postępować, aby się zbawić.

W tym celu obrał życie nad wyraz przykre i trudne i życie to przypieczętował najhaniebniejszą śmiercią: *Jezus Chrystus... nas umiłował i obmył nas z grzechów naszych we krwi swojej...*⁶³⁶ za wszystkich umarł, aby dlań żyli⁶³⁷.

Jakże wspaniale przedstawia tę nieskończoną miłość i ofiarność Chrystusa-Króla największy nasz kaznodzieja, ksiądz Piotr Skarga: *Miłował ten król lud swój, żadnych od niego poborów i czynszów nie wybierając, żadnej majętności się nie dotykając. Nie brał, ale dawał. Kto takiego króla widział, który by z potu poddanych i z pracy ich nie żył, niczego od nich nie brał i niesłusznie nie*

⁶³² J. Bilczewski, *Charakter*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 147.

⁶³³ Ps 144, 9.

⁶³⁴ *Modl[itwa] z 10 niedz[ieli] po Św.* [brak zakończenia].

⁶³⁵ J 3, 16.

⁶³⁶ Ap 1, 5.

⁶³⁷ 2 Kor 5, 15.

wydzierał? Co długo o tej miłości jego ku ludziom mówić: na wojnę ich i na nieprzyjaciele ich wyprawił się: na grzechy, na śmierć, na czarta, na piekło. A którzy ciężsi nieprzyjaciele być mogą? I na tej wojnie, gdy zwycięstwo inaczej otrzymane być nie mogło, jedno aźby król sam zabity był: gardło rad dał i zdrowie swoje za lud swój z chęcią i ochotą wielką położył, aby poddani wolność i pokój mieli⁶³⁸.

Jeszcze za swego ziemskiego życia zapowiadał Zbawiciel niejednokrotnie Apostołom, że trudne i ciężkie życie czeka wiernych uczniów Jego, ale że ich nie zostawi samych jak sieroty, bo zawsze z nimi będzie po wszystkie dni aż do skończenia świata, a nad to przyśle im jeszcze Ducha Prawdy, który ich o wszystkim pouczy.

I oto jesteśmy świadkami, jak nimi byli przodkowie nasi, że Pan nasz najwierniej spełniał i spełnia te Boskie swoje obietnice.

Pozostaje z nami w Najświętszym Sakramencie. Ustawicznie na nowo się wciela podczas Najświętszej Ofiary. Ciągłe na nowo przychodzi do serc naszych i oddaje się nam w świętej Komunii. Przebywa też stale w eucharystycznych domkach zawsze gotów nas przyjąć i wysłuchać.

Ustawicznie też posłany przez Zbawiciela Duch święty nawiedza nas i wspiera potężną łaską swoją. Za pośrednictwem najskuteczniejszych swoich darów daje nam prawdziwe poznanie Boga i stworzeń, napędza nas bojaźnią grzechu, wskazuje drogę właściwą w trudnych chwilach, dodaje odwagi do zwyciężenia przeszkód w naszej ziemskiej pielgrzymce, zaprawia do życia pobożnego.

Prawdziwie przeto możemy powtarzać za Psalmistą Pańskim, że miłosierdzie Boże idzie za nami po wszystkie dni żywota naszego⁶³⁹ i że miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia⁶⁴⁰.

Gdy sobie to wszystko, o czym dotąd mówiliśmy, uprzątniemy, to jasno zrozumiemy, jak bardzo nam jest potrzebna Boża miłość i jak ogromnie ona nas uszczęśliwia; zrozumiemy też, dlaczego w Piśmie świętym tak częste i tak usilne spotykamy nakazy i zachęty do uprawiania tej miłości.

Już na tysiące lat przed Narodzeniem Pana Jezusa przepisywano i odczytywano często te i tym podobne wezwania i napomnienia:

Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej. I będą te słowa, które ja dziś przykazuję tobie, w sercu twoim, i będziesz je powiadał synom twoim i będziesz o nich

⁶³⁸ Na niedz[iele] kwietną.

⁶³⁹ Ps 22, 6.

⁶⁴⁰ Ps 32, 5.

rozmyślał, siedząc w domu twoim i idąc drogą, śpiąc i wstając...⁶⁴¹ Czegoż Pan, Bóg twój, żąda od ciebie, jeno abyś się bał Pana, Boga twego, i chodził drogami jego, a umiłował go i służył Panu Bogu twemu, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i żebyś strzegł przykazań Pańskich i ustaw jego, które ja dziś tobie przykazuję, aby ci się dobrze działo⁶⁴².

I ma Bóg prawo do tej najdoskonalszej miłości naszej, bo – jak sam oświadcza przez proroków swoich – sam nas pierwszej umiłował⁶⁴³ i to umiłował wieczną miłością⁶⁴⁴.

To samo przykazanie przypomina często Zbawiciel, nazywa je największym i pierwszym i uczy, że w przykazaniu miłości Boga i bliźniego streszcza się cały Zakon i Prorocy⁶⁴⁵. Brak tej miłości gorzko wyrzuca Żydom: *Poznałem was, że miłości Bożej nie macie w sobie*⁶⁴⁶.

Za przykładem Boskiego Mistrza i Apostołowie często i z naciskiem do miłowania Boga nawołują. Miłujmy Boga – wołają oni – *bo Bóg jest miłość, bo nas pierwszej umiłował, bo duszę swą za nas położył, bo koronę żywota i królestwo swoje obiecał tym, co Go miłują*⁶⁴⁷.

Wielki Apostoł narodów, święty Paweł, uczy, że miłość Boża wielkie człowiekowi przynosi pożytki: *Tym, którzy miłują Boga, wszystko pomaga do dobrego*⁶⁴⁸. Dlatego człowiek nic nie jest wart bez tej miłości: *Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, jeśli miłości nie mam, miedzią jestem brzęczącą i cymbałem brumiącym. I choćbym miał dar prorocstwa i znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę: i miał wszystką wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłości nie miał, niczym jestem. I choćbym rozdał ubogim na pożywienie wszystką majątność moją: i choćbym wydał ciało moje na spalenie, a miłości nie miał, nic mi nie pomoże*⁶⁴⁹. I wielki ten Apostoł cały rozpalony tą Bożą miłością w jej uniesieniu przekleństwo rzuca na tych, którzy nie miłują: *Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty!*⁶⁵⁰ Przejeli się do głębi tymi naukami Objawienia Święci Pańscy, którzy wiele i bardzo pięknie o Bożej miłości pisali, w tej miłości jedyne, prawdziwe i najwyższe upatru-

⁶⁴¹ Pwt 6, 5-7.

⁶⁴² Pwt 10, 12-13.

⁶⁴³ Ml 1, 2.

⁶⁴⁴ Jr 31, 3.

⁶⁴⁵ Mt 22, 37-40; Łk 10, 27.

⁶⁴⁶ J 5, 42.

⁶⁴⁷ 1 J 3, 16; 4, 16, 19; Jk 1, 12; 2, 5.

⁶⁴⁸ Rz 8, 28.

⁶⁴⁹ 1 Kor 13, 1-3.

⁶⁵⁰ 1 Kor 16, 22.

wali szczęście i dla jej pozyskania za nic sobie mieli wszelkie cierpienia i z ochotą największe nawet podejmowali trudy.

Jakże często już słyszeliśmy te tak bardzo wzniosłe i życiowe słowa świętego Augustyna, które on zapisał na początku swych Wyznań: *Stworzyłeś nas dla siebie, Panie, i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie*⁶⁵¹. Tenże wielki Doktor Kościoła tak z pokorą się modli: *Wtedy dopiero zacznę prawdziwie żyć, o mój Boże, gdy mię Ty i Twoja miłość całkowicie napełni. Teraz jeszcze jestem sam sobie ciężarem, bo nie jestem jeszcze pełen Twojej miłości*⁶⁵².

A święta Katarzyna⁶⁵³ genuńska tak przedstawia owoce Bożej miłości: *O święta miłości, kto ciebie posiada, ten gozdzien jest wszelkiej pochwały. Z tobą najwięksi mężowie za maluczkich się uważają, najwięksi bogacze i mocarze równają się z nędzarzami. Przez ciebie głupstwem się wydaje umiejętność świata, bo ty dajesz prawdziwą wiedzę, która każdą inną przewyższa. Ty płoszysz z serca wszelki smutek, wszelką nieczułość, wszelkie bogactwa pożądania. Ty złych czynisz dobrymi, a podstępnych prostaczkami. Ty zabierasz człowiekowi wolną wolę, bo ty jedynie prawdziwą jesteś przewodniczką; ty go w niebieskiego człowieka odmieniasz i wszystko gorzkie w słodczy zamieniasz. Ty jedyną do zbawienia jesteś drogą, bo wszystkie dobre uczynki dla miłości i przez miłość są spełniane. Ty wszystkich ludzi dobrej woli nierozwiązalnymi węzły zespalas, tak że oni jedną mają wolę i jedno tylko pragnienie.*

Zgodnie z tymi wszystkimi świadectwami Kościół po wszystkie czasy głosi obowiązek Bożej miłości i na pierwszym miejscu go stawia w swoim nauczaniu, umieszczając w niezliczonych katechizmach jako pierwszą, naczelną zasadę, że *jesteśmy na tym świecie po to, abyśmy Pana Boga miłowali, abyśmy Mu wiernie służyli i przez tę miłość i służbę wierną zarobili sobie na wieczne z Nim szczęście w niebie.*

Miłujmy tedy Pana, jak tylko możemy! Za Pańskim Psalmistą powtarzajmy: *Będę Cię miłował, Panie, mocy moja!*⁶⁵⁴ I hasłem naszym na całe życie niech będą te cudne słowa świętego Pawła: *Jeśli Bóg z nami, któż przeciw nam?... Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie? czy ucisk? czy głód? czy nagość? czy niebezpieczeństwo? czy miecz?... Ale w tym wszystkim*

⁶⁵¹ Św. Augustyn, Wyznania, 1, 1.

⁶⁵² Św. Augustyn, Wyzn[ania], 10, 28.

⁶⁵³ Katarzyna z Genui (1447-1510), święta Kościoła katolickiego, mistyczka, prowadziła działalność charytatywną i opiekę nad chorymi, wywarła znaczący wpływ na rozwój szpitalnictwa we Włoszech, podczas ekshumacji jej ciała stwierdzono, że nie uległo ono rozkładowi, kanonizowana w 1737 r. J. Zbiciak, Katarzyna z Genui, [w:] EK, t. 8, kol. 990-991.

⁶⁵⁴ Ps 17, 2.

przewycięzamy przez tego, który nas umiłował. Bo jestem pewien, iż ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani księstwa, ani moce, ani terazniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani siła, ani co wysokie, ani co niskie, ani żadne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu Naszym⁶⁵⁵.

II. W jaki sposób mamy Boga miłować?

Rozważaliśmy w pierwszej części tego orędzia, dlaczego winniśmy Boga miłować. Przekonał się, że Bóg jest najdoskonalszą Istotą, od której wszystko dobre pochodzi, jest więc naszym największym Dobroczyncą i naszym ostatecznym celem. Prosty stąd wniosek, że winniśmy Mu za to wdzięczność i miłość bezmierną, że obowiązani jesteśmy kochać Go z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych.

Nie jest zbyt trudne to przykazanie miłości Bożej nawet dla upadłego człowieka. Wyraźnie bowiem uczy Pismo święte już w Starym Testamencie: Rozkazanie to, które ja dziś przykazuję tobie, nie jest ci nad tobą, ani daleko odległe, ani położone na niebie, żebyś mógł mówić: «Któż z nas może wstąpić do nieba, aby je zniósł do nas, i żebyśmy słyszeli i czynem wypełnili?», ani za morzem leżące, abys się wymawiał i rzekł: «Kto z nas będzie mógł przepłynąć morze, a przynieść je aż do nas, abyśmy słyszeli i czynili, co jest przykazane?». Ale bardzo blisko ciebie jest mowa, w ustach twoich i w sercu twoim, abys ją czynił. Uważ, że dziś położył przed oczy twoje żywot i dobro, a z drugiej strony śmierć i zło, abys miłował Pana Boga twego⁶⁵⁶.

Tym bardziej łatwe jest to przykazanie dla nas chrześcijan, bo nam przychodzi w pomoc sam nasz Zbawiciel i uczy nas przykładem i słowem, jak należy Boga miłować.

Pan nasz Jezus Chrystus od pierwszej chwili swojego ziemskiego życia cały był przejęty Bożą miłością i miłość tę okazywał przede wszystkim przez doskonałe posłuszeństwo.

W latach młodości poddany był swej Najświętszej Matce i swemu Opiekunowi, ale ponad wszystko chciał być posłuszny swemu Ojcu niebieskiemu i to był powód, dla którego został w świątyni jerozolimskiej, nie wahając się zasmucić i zaniepokoić najdroższych na ziemi istot.

Później także przede wszystkim z miłości ku Ojcu swemu poświęca się najprzyczrzejszej i najcięższej apostołowskiej pracy. Głosi ludziom Boga, aby

⁶⁵⁵ Rz 8, 31-39.

⁶⁵⁶ Pwt 30, 11-16.

ich Jego miłości nauczyć i w tej miłości utwierdzić, jak to sam oświadcza: *Oznajmiłem im imię Twoje i oznajmię, aby miłość, którą mnie umiłowałaś, w nich była*⁶⁵⁷. Nieraz przy tym powtarza: *Mój pokarm jest, żebym czynił wolę Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego*⁶⁵⁸. *Zstąpiłem z nieba, nie żebym czynił wolę moją, ale wolę Tego, który mię posłał*⁶⁵⁹. Z miłości ku Bogu i ludziom podejmuje męczeńską Ofiarę, powtarzając: *Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie*⁶⁶⁰. Tak bardzo się uniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej⁶⁶¹, i w ten sposób dał nam przykład, że miłość Boża wyraża się przede wszystkim w posłuszeństwie woli Bożej.

Tej posłusznej miłości uczył też swoich Apostołów i rzesze, które się koło Niego zbierały. Wyjaśniał im, że nie każdy, który mi mówi: *Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego*⁶⁶². Jakże często i z jakim naciskiem powtarzał te i tym podobne nauki: *Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jak i ja zachowałem przykazanie miłości Ojca mego i trwam w Jego miłości...*⁶⁶³ *Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję*⁶⁶⁴. *Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje*⁶⁶⁵. *Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten mnie miłuje...*⁶⁶⁶ *Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował słowa moje: a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy*⁶⁶⁷.

Zrozumieli te słowa Zbawicielowe [sic], przejęli się do głębi tymi przykładami Apostołów Jego i podobnie jak On nauczali i czynili. Przez doskonałe posłuszeństwo naśladowali Zbawiciela świata i Przczystą Matkę Jego, która nie tylko w chwili Zwiastowania, ale i życiem swoim całym powtarzała: *Oto ja służebnica Pańska*⁶⁶⁸; i nie tylko w Kanie galilejskiej, ale zawsze mówiła tym, z którymi się stykała: *Cokolwiek wam (Syn mój) powie,*

⁶⁵⁷ J 17, 26.

⁶⁵⁸ J 4, 34.

⁶⁵⁹ J 6, 38.

⁶⁶⁰ Łk 22, 42.

⁶⁶¹ Flp 2, 8.

⁶⁶² Mt 7, 21.

⁶⁶³ J 15, 10.

⁶⁶⁴ J 15, 14.

⁶⁶⁵ J 14, 15.

⁶⁶⁶ J 14, 21.

⁶⁶⁷ J 14, 23.

⁶⁶⁸ Łk 1, 38.

uczynienie⁶⁶⁹. Toż i Apostołowie na pierwsze wezwanie swego Boskiego Miśtrza opuścili wszystko i poszli za Nim⁶⁷⁰. Zawsze jak Paweł święty pytali: *Co chcesz, Panie, abym uczynił?*⁶⁷¹, i zawsze najwierniej spełniali rozkazy Pana Jezusa za jego życia na ziemi i po Wniebowstąpieniu aż do męczeńskiej swojej śmierci, którą to swoje posłuszeństwo przypieczętowali. Zawsze też w naukach i listach swoich głosili, że *miłość jest wypełnieniem Prawa*⁶⁷²; *ta bowiem jest miłość Boga, żebyśmy przykazania Jego zachowywali*⁶⁷³ i *kto zachowuje słowo Jego, w tym prawdziwie doskonała jest miłość Boża*⁶⁷⁴.

Po tym wszystkim, cośmy wspólnie dotąd rozważyli, łatwo już, Najmilsi moi, osądzić, jak najlepiej i najdoskonalej okazać możemy miłość naszą ku Bogu, a tym samym jak najlepiej przeżyć życie swoje na ziemi i najdoskonalej spełnić przeznaczenie swoje. Trzeba nienawidzić złego, jak uczy Psalmista: *Którzy miłujecie Pana, miejcie w nienawiści zło*⁶⁷⁵, i trzeba wiernie spełniać Wolę Bożą, przestrzegać najsumienniejszego Prawa Bożego.

Nie podobna, żebym Wam tu tłumaczył i wyjaśniał wszystkie po kolei przepisy tego Bożego Prawa. Temat to nader obszerny i wiem, że Wasi Przechacni Duszpasterze wiele sobie zadają trudu, aby Was z tymi przepisami należycie zaznajomić.

Obecnie na jeden tylko obowiązek pragnę zwrócić Waszą pilną uwagę, a jest nim pierwsze zaraz przykazanie Boże, które brzmi: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną*.

Zdawało by się, że o tym przykazaniu w naszych czasach chyba najmniej trzeba u nas mówić, boć przecie, dzięki Bogu, żyjemy już w dwudziestym wieku od przyjścia Zbawiciela i od 1000 blisko lat przyjął nasz naród słodką prawdę Chrystusową. Pogan przeważnie znamy tylko ze słyszenia, wiemy, że znajdują się oni jeszcze w dalekich od nas krajach i że nad ich nawróceniem pracują misjonarze, którym i my pomagamy naszą modlitwą i naszymi ofiarami. A przecież dobrze wiemy, że dzisiaj i w odniesieniu do niektórych krajów europejskich coraz częściej stosuje się to słowo pogaństwo. Coraz częściej czytamy i słyszymy o takich, którzy nie tylko żyją jak poganie, czasem nawet gorzej niż poganie, ale i o takich, którzy czy to przeczą istnieniu Boga, czy wracają do dawnych pogańskich bożków.

⁶⁶⁹ J 2, 5.

⁶⁷⁰ Mt 4, 20-22; 19, 27; Łk 5, 11-28.

⁶⁷¹ Dz 9, 6.

⁶⁷² Rz 13, 10.

⁶⁷³ 1 J 5, 3.

⁶⁷⁴ 1 J 2, 5.

⁶⁷⁵ Ps 97, 10.

Nie od razu to zło powstało i nie będzie bez pożytku, gdy sobie uprzytomnimy, jak ono się rozwijało.

Już wkrótce po uzyskaniu swobody przez Kościół zapanowało chrześcijaństwo, szczególnie w krajach otaczających Morze Śródziemne, do tego stopnia, że tylko resztki zostały tych, którzy wierzyli jeszcze w dawnych bogów. Takich ludzi nazywano wtedy *pagani*, która to nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *pagus*, czyli wieś, bo tylko w odległych wioskach można było ich jeszcze spotkać.

Potem przez długie wieki pomnażała się ustawicznie wiara w jedynego Boga. Były to czasy średniowiecza, czasy, w których wiele było złego, wiele zabobonów i nałogów, pozostałych z przedchrześcijańskich jeszcze wieków, ale były to zarazem czasy, w których Kościół nader skutecznie pracował nad usunięciem tych niedostatków i w wielkim stopniu przyczynił się do naprawy obyczajów i do ogólnej pomyślności.

I w następnych wiekach trwała ta zbożna praca Kościoła katolickiego i trwać będzie aż do końca czasów, bo Kościół zawsze jest tym ewangelicznym kwasem, który coraz bardziej ludzkość uszlachetnia.

Ala z Bożych wyroków ta zbawienna działalność Kościoła ciągle nowe spotyka przeszkody. Nie darmo walczącym nazywa się Kościół na ziemi, nie darmo przepowiedział Zbawiciel, że nieprzyjaciel sprawy Bożej nasieje kąkol między dorodne ziarno i że przez wiele ucisków wchodzi się do królestwa niebieskiego.

Miał Kościół święty zawsze licznych i zaciekłych wrogów, ale przez długie wieki atakowali oni tylko poszczególne dogmaty wiary świętej; w nowszych zaś czasach coraz śmielej odrzucają całą chrześcijańską prawdę. W ten sposób wracają do sposobów walki, jakich używali poganie w pierwszych wiekach. Można by nawet powiedzieć, że dzisiejsi bezbożnicy przewrotnie jeszcze niż dawni poganie postępują, bo odrzucają w ogóle wiarę w Boga, gdy tamci przynajmniej swoich bożków czcili.

Są – jak już nadmienilem – i tacy, którzy tęsknią obecnie do dawnych pogańskich bożków, jakich w dawnym kraju czczono przed przyjęciem chrześcijaństwa. Tak jest już w rozmaitych krajach, a przede wszystkim u naszych zachodnich sąsiadów, gdzie na gwałt i przy użyciu tych środków, jakimi rozporządza jedno z najpotężniejszych państw dzisiejszych, tworzy się pewnego rodzaju nową, niemiecką, rasową religię.

I u nas próbują niektórzy takich rzeczy. Z wielkim nieraz zapałem, godnym zaiste lepszej sprawy, starają się wskrzesić religię dawnych Słowian, religię, o której skąpe tylko i niedokładne przechowały się wiadomości.

Próbowali ją najpierw zaszcześcić wśród inteligencji, ale bardzo niewiele tylko zdołali uwieść i zbałamucić. Ogromna większość naszych warstw

wykształconych oparła się tym zakusom. Szczególnie kochana nasza młodzież akademicka, jak zresztą i w wielu innych krajach, z miejsca i stanowczo przeciwstawiła się tej bezbożnej działalności i śmiało i otwarcie przyznaje się do Kościoła katolickiego i spełnia jego święte przepisy.

Widząc przeto, że tu nie znajdując oparcia, zwrócili się ci szerzyciele pogaństwa ku warstwom mniej wykształconym, zwłaszcza ku wiejskiej młodzieży. I w ten sposób powtarza się u nas historia z przed półtora tysiąca lat. Słusznie, zwłaszcza u nas, takich, którzy te zasady przyjmują, nazywamy neopoganami, nowymi poganami, bo znowu po wsiach głównie spotykamy nielicznych na szczęście tych haseł wyznawców, obalamuconych przez płytkie broszury i gazety, lub przez niektóre wiejskie uniwersytety, które tego rodzaju baśnie podają swym niekrytycznym słuchaczom jako rzetelną prawdę.

Cała pociecha w tym, że zwykle nie długo trwa taka moda na pogaństwo. Wkrótce życie samo na bok ją usuwa, bo pokazuje, jak trudno jest być prawdziwie uczciwym i szlachetnym bez pomocy Bożej łaski, jak wielkim ciężarem dla swego otoczenia staje się ten, kto nie spełnia Bożych przykazań, kto nie miłuje po chrześcijańsku Boga i bliźniego.

Na szczęście Bóg najlepszy czuwa nad swoim ludem i nie dozwala, żeby zło panoszyło się ponad miarę. Dziś już niezmiernie trudno jest wyodrębnić się od wpływu słodkiej Chrystusowej nauki. Gdyby ci nawet bluźniercy i prześladowcy prawdziwej religii, którzy w szalonej pysze swego serca nazywają się sami *osobistymi nieprzyjaciółmi Boga i Chrystusa Jego*, gdyby oni bliżej nad życiem swoim się zastanowili, gdyby zbadali pilnie wszystkie swe myśli, słowa i uczynki, to wnet przyszliby do przekonania, że bardzo często w postępowaniu swoim kierują się tą nauką, którą tak namiętnie nieraz zwalczają. Mimo wszystko podobne katechizmowym mają pojęcia o cnocie i występku, o tym, co dobre, a co złe, co szlachetne, a co podłe. Szczególnie w ciężkich życia przypadkach, gdy ich wielkie nieszczęścia spotkają, gdy ich zdrowie opuści i gdy się wiją na łożu boleści, jakże często przypominają sobie, czym dla nich ongiś była chrześcijańska prawda, i z lekkim sercem porzucają cały ten balast pogańskich mrzonek; jakże często nawet oddają się w opiekę tych instytucji, które nie dawno jeszcze tak gwałtownie zwalczali!

Były wódz armii niemieckiej, generał Ludendorff⁶⁷⁶, przez długie lata po wojnie zaciekle szerzył pogaństwo wśród swoich ziomków i tak sam

⁶⁷⁶ Erich Ludendorff (1865-1937), niemiecki generał, jeden z głównodowodzących wojsk niemieckich podczas I wojny światowej.

o sobie powiedział: *Jestem nie tylko wrogiem chrześcijaństwa, lecz dosłownie antychrystem i poganinem. Z chrześcijaństwem pożegnałem się już dawno*⁶⁷⁷. Kiedy jednak ciężko zachorował, oddał się pod opiekę sióstr katolickich w szpitalu świętego Józefa w Monachium. Spędził tam dwa miesiące aż do swej śmierci, mając krzyż nad swoją głową, a koło siebie zakonnice, którym niejednokrotnie najwyższą wdzięczność wyrażał za ich starania, podobnie zresztą jak jego żona, również zaciekle poganika.

Takich przykładów można by jeszcze bardzo wiele przytoczyć. Ileż szczególnie kapłani i pielęgniujący chorych mogliby nam opowiadać, jak ci niby niewzruszeni w swych przekonaniach poganie w ostatniej życia godzinie bez zastrzeżeń przyjmują prawdy katolickie i szczerze ze swoim Stwórcą się jedną, starając się wedle możliwości, naprawić zło i zgorszenie, jakie dotąd szerzyli!

Nie potrzebujemy przeto przeceniać potęgi tych neopogańskich ruchów, bo życie samo prędzej czy później zmiecie je z powierzchni ziemi.

Ale nie wolno nam też obojętnie się zachowywać wobec naszych zbłąkanych braci. Miłość Boga i bliźniego nam tej obojętności zabrania: To przykazanie mamy od Boga, żeby ten, kto miłuje Boga, i brata swego miłował⁶⁷⁸.

Obowiązkiem przeto wszystkich wiernych dobrej woli jest czuwanie nad tymi, którym grozi utrata największego skarbu, prawdziwej wiary, obowiązkiem ich jest usilna praca nad nawróceniem tych, którzy *unoszeni są każdym wiatrem nauki*⁶⁷⁹.

W jaki sposób należy tu postępować?

Neopogaństwo to także rodzaj sekty i podobne jak wobec innych sekt trzeba tu zająć stanowisko. Pisałem już o tym obszernie przed sześciu laty, więc obecnie na najważniejszą tylko rzecz zwrócę uwagę.

W dawnych wiekach nawiedziła Grecję straszna zaraza. Doświadczony lekarz Hipokrates⁶⁸⁰ kazał wtedy wszędzie zapalić wielkie ognie, aby powietrze oczyściły. Spełniono rozkaz i zaraza ustąpiła⁶⁸¹.

⁶⁷⁷ Słowa zostały wypowiedziane w 1935 r.

⁶⁷⁸ **1 J 4, 21.**

⁶⁷⁹ **Ef 4, 14.**

⁶⁸⁰ Hipokrates (ok. 460-377 p.n.e.), lekarz grecki, uważany za jednego z prekursorów współczesnej medycyny.

⁶⁸¹ J. Bilczewski, *Chleb żywota. List pasterski do kapłanów i wiernych*, Lwów, 25 XII 1910, [w:] J. Bilczewski, *Listy pasterskie*, t. 2, s. 93.

Taką duchową zarazą są dzisiaj między innymi te pogańskie hasła o których wyżej mówiłem. A lekarstwem na nie jest wielki, potężny ogień Bożej miłości. Ten ogień zabezpieczy Was, Ukochani, od tych szkodliwych oparów i pobudzi zarazem do szlachetnych wysiłków, żeby innych także od tej zarazy uchronić. Gorąca miłość, czyli gorliwość o Bożą Chwałę, doda Wam sił do tej pracy i wskaże środki najodpowiedniejsze do tego celu.

Środki te skupia w sobie Akcja Katolicka, tak zaciekle atakowana przez wrogów Sprawy Bożej, a tak umiłowana, tak wysoko ceniona przez Bożych wielbicieli.

Najdrożsi moi! To, co już po wielekroć z naciskiem i usilnością Wam zalecałem i dzisiaj ponownie na serce Wam kładę: Bierście czynny i gromadny udział w Akcji Katolickiej! Nie poddawajcie się tak szkodliwej we wszystkich zbożnej pracy małoduszności, nie zważajcie na krytyki i szyderstwa złych ludzi, bo im bardziej one się mnożą, tym lepiej okazują, że sprawa Boża postępuje.

Jakże wspaniałymi dowodami tego postępu były w ostatnich latach zjazdy różnych zespołów, należących do Akcji Katolickiej, a szczególnie zeszłoroczny zjazd w Częstochowie, w którym wzięło udział ponad sto tysięcy młodzieńców! Prawdziwie potężne i niezapomniane wrażenie wywarły ich różnorodne zastępy, pełne zapału i szczerzej radości, zespolone wiarą w najwyższe prawdy, najszlachetniejszym służące ideałom, o najświętszą walczące sprawę!

Zaprawdę, nie potrzebuje nasza kochana młodzież szukać cudzych bogów; katolickie związki męskiej i żeńskiej młodzieży dadzą jej wszystko, czego godziwie może pragnąć i do czego słuszne ma prawo: i pożyteczną wszechstronną naukę, i pomoc zawodową, i godziwą rozrywkę. Z każdym rokiem wzmacnia się błogosławiony wpływ tych stowarzyszeń na życie i losy najmilszej naszej Ojczyzny, bo z nich wychodzą najlepsi nasi żołnierze, kupcy, rzemieślnicy, rodzice i społeczni pracownicy. W ten sposób coraz lepiej i coraz skuteczniej wprowadzają te związki w czyn piękne swoje hasło: Budujmy Polskę Chrystusową!

Do tej więc pracy, Najmilsi, całym sercem Was wzywam, o tę pracę Was usilnie proszę, do tej pracy ślę Wam moje najlepsze życzenia, w tej pracy będzie Wam stale towarzyszyła moja gorąca modlitwa i moje arcybiskupie błogosławieństwo:

Niech Wam w tym i we wszystkim dobrym błogosławi Wszechmogący Bóg † Ojciec † Syn i † Duch Święty, a Matka Przepyszta, Królowa i Patronka nasza niech Wam nieustannie pomaga.

Odezwa do Braci Kapłanów

Pragnę jeszcze pomówić z Wami, Ukochani Bracia, o tym, co pokrótce przedstawiłem w drugiej części powyższego orędzia.

Z natury list pasterski ma na względzie raczej ogół wiernych; nie może przeto zbyt wchodzić w szczegóły, uwzględniające lokalne warunki, zbyt wiele miejsca zresztą zajęłoby takie drobiazgowo omawianie. Waszą teraz będzie rzeczą, żebyście się z poruszonymi tu zagadnieniami bliżej zaznajomili, a przede wszystkim żebyście sobie należycie zdali sprawę, jak te rzeczy przedstawiają się na terenie powierzonych Wam placówek duszpasterskich.

Tak często i z takim naciskiem powtarzane przez Zbawiciela słowo *Vigilate*⁶⁸² i tu szczególne ma zastosowanie.

Nasz ostatni synod archidiecezjalny⁶⁸³ domaga się tej czujności i znajomości warunków życia parafian od duszpasterza, aby mógł w czas zastosować środki zaradcze, uprzedzić grożące wiernym niebezpieczeństwo pod względem wiary i obyczajów, uchylić wkradające się zgorszenie, zmniejszyć wpływ i szkody złych książek i wrogich czasopism, czujnym okiem objąć zwłaszcza młodzież⁶⁸⁴. Żąda też synod, żeby kapłani zawczasu i dokładnie uwiadamlali Kurię o każdym wypadku szczególnie niebezpiecznej agitacji oraz o każdym wypadku odstępstwa od wiary⁶⁸⁵.

Należy przeto mieć otwarte oczy i uszy. Dokładnie trzeba zdawać sobie sprawę, co nasi wierni czytają, co słyszą, z jakimi obcują ludźmi:

- jakiego rodzaju ulotki, dzienniki, czasopisma, broszury, książki stanowią ich lekturę;
- jacy prelegenci do nich przyjeżdżają i co im mówią;
- czy młodzież nasza nie wyjeżdża na kursy i wykłady np. w uniwersytetach ludowych i w których;
- czy nie grasują wśród tej młodzieży agitatorowie i jaki wpływ na nią wywierają?
- te dane są nam bardzo potrzebne, bo orientują nas w stanie parafii i pozwalają najskuteczniej przeciwstawić się złym prądom.

Znając Was dobrze, Najdrożsi Bracia, jestem pewien, że łatwo poradzicie sobie z głównymi zarzutami, jakimi szermują ci podżegacze, którzy

⁶⁸² Łac.: *czuwajcie*.

⁶⁸³ Mowa o synodzie lwowskim z 1930 r.

⁶⁸⁴ Synod lwowski 1930, *Stat[ut]* 37, § 5.

⁶⁸⁵ Synod lwowski 1930, *Stat[ut]* 55, § 5.

zresztą nie odznaczają się wybitnym wykształceniem i bystrością. Mamy tu przeważnie do czynienia z tylekroć już odpartymi, ale mimo to ciągle ponawianymi twierdzeniami, jak np., że:

- religia i wiara to rzeczy prywatne każdego;
- chrześcijaństwo znieprawilo naturę ludzką w ogóle, a szczególnie naturę słowiańską;
- duchowieństwo gorszyło i gorszy wiernych swoim postępowaniem;
- Kościół przyczynił się do ujarzmienia chłopów i sam ze swoimi poddanymi bardzo srogo się obchodził.

Dla zorientowania się w tych zarzutach będzie Wam bardzo pomocna książka Józefa Wieśniaka: *Wici–Agraryzm–Siew (Ruch młodowiejski) w świetle zasad katolickich*, Kraków 1937. Nakładem chrześcijańsko-społecznego Instytutu oświatowego.

Jeśli chodzi o rolę, jaką Kościół odegrał w zorganizowaniu państwa Polskiego i uszlachetnieniu charakteru naszych przodków, to należy zwrócić uwagę, że prawdziwa nauka całkiem odmiennie tę rzecz przedstawia aniżeli owi przewrotni agitatorowie i publicyści. W moim orędziu jubileuszowym z r. 1936 przytoczyłem znamienne w tej sprawie orzeczenie nestora naszych badaczy Aleksandra Brücknera.

Coraz powszechniej też uznaje się dziś zasługi duchowieństwa świeckiego i zakonnego wobec polepszenia doli włościan, i to nie tylko w czasach ostatnich, ale i w dawnej Polsce. Nie ulega też już wątpliwości, że najlepsze było na ogół położenie poddanych w dobrach kościelnych.

Co do życia duchowieństwa, zwrócić uwagę na pierwiastek ziemski w Kościele walczącym. Przyznać, że były i są nadużycia, ale równocześnie podnieść ogrom poświęcenia, szczególnie w naszej archidiecezji, w tak trudnych zawsze warunkach. Nasi przodkowie kapłańscy w dawnej Polsce pracowali przeważnie jeszcze w gorszych warunkach niż my w czasie ostatniej wojny, kiedy to wymarła czwarta część naszego duchowieństwa: żaden inny stan, nawet oficerski, nie miał tak wielkich strat.

Co do życia niemoralnego księży, uświadomić należy wiernych, że olbrzymia większość takich oskarżeń to podłe oszczerstwa. Niejednokrotnie już wrogowie Kościoła, mający chwilowo władzę w swych rękach, usiłowali ten przede wszystkim zarzut jak najwydatniej wykorzystać dla swoich celów, ale srodze się zawiedli. Tak było np. niedawno w Niemczech, gdzie liczne rozprawy sądowe wspaniałe dały świadectwo cnocie duchowieństwa, jak to szczegółowo przedstawili w swoich orędiach biskupi tamtejsi. Jestem mocno przekonany, że i moje duchowieństwo zdałoby znakomicie i ten egzamin, gdyby go zażądano.

II. Listy pasterskie

Nadal więc przede wszystkim życiem przykładnym starajmy się zbijać wszystkie te zarzuty. Bez tego nader marne owoce wyda nasza wielka nawet praca. Pamiętajmy szczególnie, że nic tak wiernych nie zraża, jak chciwość kapłana, a najskuteczniej ich serca zdobywa bezinteresowne poświęcenie.

Z całego serca Wam błogosławię, Bracia moi Najdrożsi.

26.

Koronacja statuy Matki Boskiej w klasztorze ss. Niepokalanek w Jazłowcu

List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji lwowskiej
W uroczystość Trójcy Przenajświętszej, [4 czerwca] 1939 r.

Niezapomniany śp. Arcybiskup Bilczewski stwierdził w jednym ze swych listów pasterskich, że cześć Najświętszej Marii Panny rozkrzewiła się w Polsce jak nigdzie indziej i że naród nasz pomiędzy wszystkimi jest najbardziej mariańskim narodem⁶⁸⁶. Ciągłe nowe dowody zbieramy i miłości głębokiej, jaką wszystkie strony naszego społeczeństwa otaczają swoją niebieską Królowę i nieustannej z Jej strony opieki. Ileż cudownych i łaskami słynących obrazów i rzeźb Bogarodzicy rozsianych jest po naszej pięknej Ojczyźnie i jak opatrnościową rolę one spełniają w dziele zbawienia ludzkiego!

Tak też jest szczególnie u nas, w naszej rozległej Archidiecezji. Cześć Najświętszej Dziewicy kwitła na tej ziemi po wszystkie wieki od czasu przyjęcia chrześcijaństwa przez naszych przodków, a i dzisiaj nie brak jej objawów, jak świątynie coraz częściej ku czci Bożej Matki wznoszone, jak liczne uczęszczane nabożeństwa i gromadne pielgrzymki do stolic Jej łaski.

Coraz też częściej składamy naszej Pani i Królowej najwyższy ziemski hołd, wieńcząc Jej skronie koroną. Już w naszym wieku mieliśmy koronacje we Lwowie, w Kochawinie i w Żółkwi. Wkrótce zaś święcić będziemy z największą radością nowy tego rodzaju triumf Marii: ukoronowanie Jej posągu w Jazłowcu.

Znany to był gród w minionych wiekach, wsławiony niejednokrotnie bohaterską obroną przed najazdami wrogów chrześcijaństwa i Polski. Już

⁶⁸⁶ J. Bilczewski, *Królowa Korony Polskiej*, [w:] tegoż, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 269.

też od dawna odbierała tu cześć Matka Zbawiciela w świątyniach, należących do różnych obrządków i zakonów. W okresie zaś powstania styczniowego osiadło tu, pod przewodnictwem Matki Marceliny Darowskiej⁶⁸⁷, zgromadzenie córek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny.

Siostry tego zgromadzenia, mieszkające w dawnym pałacu ostatniego króla Polski, z wielkim poświęceniem oddają się wychowaniu dziewcząt, krzewiąc wśród nich przede wszystkim tę część Niepokalanej, którą same tak głęboko są przejęte.

W tym też celu umieściły w roku 1884 w ołtarzu swej kaplicy piękną statuę Maryi, wyrzeźbioną w marmurze przez Edwarda Sosnowskiego⁶⁸⁸. Odtąd coraz liczniejsze łaski spływały za pośrednictwem tej rzeźby na siostry, na ich wychowanki, rodziny, a nawet na licznych innych wiernych w różnych stronach Rzeczypospolitej, o czym świadczą mnogie wota umieszczone nie tylko w Jazłowcu, ale i w innych kaplicach ss. Niepokalanek.

Szczególnie w okresie wielkiej wojny osłaniała Matka Najświętsza płaszczem swojej opieki to wybrane swe miejsce. Liczne wojska przeciągały wówczas przez Jazłowiec i zacięte tam nieraz wiodły boje, tak że miasto niemal zupełnie uległo zniszczeniu. Ale pośród tego wojennego zamieszania i nieraz wśród gradu kul spokojnie pracowały siostry w swoim klasztorze, spełniając zwykłe swe powinności, a nadto spiesząc z pomocą rannym i uciśnionym, którzy u nich szukali ratunku. Wiele w owym czasie dopełniło się cudów Bożego miłosierdzia: wielu z różnych narodów żołnierzy pojednało się z Bogiem i głośno sławiło dobroć Najświętszej Marii Panny jazłowieckiej.

Najcięższe chwile przeżywał ten klasztor w roku 1919, kiedy mu nawet groziła zagłada⁶⁸⁹. Ale gdy potrzeba była największa, przyszła niespodzia-

⁶⁸⁷ Marcelina Darowska (1827-1911), współzałożycielka zgromadzenia sióstr niepokalanek, zaangażowana w działalność charytatywną i oświatową, otworzyła i prowadziła w Jazłowcu pierwszy klasztor zakonny oraz zakład wychowawczy dla dziewcząt z wyższych warstw społecznych, przywiązywała dużą wagę do gruntownego wykształcenia kobiet, beatyfikowana w 1996 r. w Rzymie przez papieża Jana Pawła II. E. Jabłońska-Deptuła, *Darowska Marcelina*, [w:] EK, t. 3, kol. 1028-1029.

⁶⁸⁸ Właśc. Tomasz Oskar Sosnowski (1810-1886), polski rzeźbiarz, uczestnik powstania listopadowego, absolwent Liceum Krzemienieckiego, studiował w Warszawie, Berlinie i Rzymie, odznaczony przez Piusa IX Orderem Świętego Grzegorza Wielkiego. L. Lameński, *Tomasz Oskar Sosnowski 1810-1886. Rzeźbiarz polski w Rzymie*, Lublin 1997, *passim*.

⁶⁸⁹ W 1919 r. w klasztorze znajdował się ukraiński obóz internowania dla polskiej inteligencji.

na pomoc. Wojsko polskie pod dowództwem generała Żeligowskiego⁶⁹⁰ odniosło świetne zwycięstwo nad czterokrotnie silniejszym nieprzyjacielem. Odtąd cześć Matki Boskiej jazłowieckiej tak się umocniła u oficerów i żołnierzy czternastego pułku, że nazwali się ułanami jazłowieckimi i jako tacy, ufni w pomoc niebieskiej swej Patronki i Królowej, wiele jeszcze i wielkich wojennych przewag dokonali. Wdzięczni za to stale osobną pieśnią sławią Jazłowiecką Panią i z hołdem do Niej co roku konno się udają.

Mając to wszystko na uwadze, już przed dziewięciu laty obdarzyłem 300-dniowym odpustem tych, którzy pobożnie odmawiają wezwanie: *Pani nasza jazłowiecka, módl się za nami!* Gdy zaś cześć Przeczystej Panny pod tym wezwaniem coraz bardziej się szerzyła, przesłałem do Rzymu prośbę o pozwolenie na koronację świętej Rzeźby. Otrzymawszy przychylną odpowiedź, zamierzam z Bożą pomocą dopełnić tego wspaniałego obrzędu dnia 9-go lipca br.

Z całego serca pragnę, żeby w tej pięknej uroczystości wzięła udział cała Archidiecezja. Dlatego wzywam i proszę wszystkich, którzy mogą osobiście udać się do Jazłowca, aby to uczynili. Inni zaś niechaj w swoich parafiach w dniu tym z nami się łączą duchem i niechaj się modlą za pośrednictwem Pani Jazłowieckiej o wszystkie łaski dla siebie i bliźnich, o miłość, zgodę i pokój w Ojczyźnie i na całym świecie.

Niech też wszyscy – zgodnie z dawnym pięknym u nas zwyczajem – w ten dzień koronacji uwieńczą kwieciami obrazy Marii po domach, Jej ołtarze w kościołach i kaplicach, Jej figury przy drogach i na polach!

Nie wątpię, że jak zawsze najchętniej spełnicie, Ukochani, te serdeczne moje zlecenia i przez tę Waszą gorliwość zaskarbicie sobie nowe Boże łaski, których zadatkiem niech będzie to błogosławieństwo, którego Wam sercem całym udzielam w imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

⁶⁹⁰ Lucjan Żeligowski (1865-1947), generał broni Wojska Polskiego, wykonawca „buntu Żeligowskiego” w 1920 r., podczas którego zajął Wilno i okolice, proklamując powstanie Litwy Środkowej, przyłączonej następnie do Polski.

III.

Wykaz skrótów

DW – „Dziennik Wileński”

EK – *Encyklopedia katolicka*

GK – „Gazeta Kartuska”

JB – „Jutrzenka Białostocka. Miesięcznik informacyjno-religijny”

KKML – „Kurrendy Konsystorza Metropol[italnego] Lwowskiego Ob[rządu] Łac[ińskiego]” / „Kurenda Kurii Metropolitalnej Obrządu Łacińskiego we Lwowie”

NP – „Nasza Przeszłość”

NT – „Niedziela. Tygodniowy dodatek bezpłatny”

OK – „Orędownik Kościelny. Urzędowy Organ Diecezji Chełmińskiej”

OL – „Obrona Ludu. Organ Narodowego Ruchu Robotniczego”

PK – „Przegląd Katolicki”

PKAP – „Polska Katolicka Agencja Prasowa”

PSB – *Polski słownik biograficzny*

PW – „Przegląd Wschodni”

RN – „Rycerz Niepokalanej”

WKTm – „Wiadomości Kościelne Parafii Toruń-Mokre”

IV.

Literatura pomocnicza i uzupełniająca

a) źródła

Acta Apostolicae Sedis, vol. VIII.

Acta Sanctae Sedis de Rosario, vol. I.

Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa [załącznik do encykliki Leona XIII *Annum Sacrum*].

Ambroży św., Wykład Ewangelii według św. Łukasza.

Augustyn, Przeciw listowi Maniego (*Contra epistolam Manichaei*).

Augustyn, Wyznania.

Bazyli Wielki, List 150.

Benedykt XV, List apostolski O rozkrzewianiu wiary świętej (*Maximum illud*), 30 XI 1919.

Bilczewski J., *Listy pasterskie i mowy okolicznościowe*, t. 1, Mikołów–Warszawa 1908.

Bilczewski J., *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, t. 2, Lwów 1922; t. 3, Lwów 1924.

Co się dzieje w Bolszewii? (cz. 2-3), PKAP 1936, nr 2, s. 3; 1936, nr 3, s. 4 [komunikat, mps].

Cyprian, *De unitate Ecclesiae* (O jedności Kościoła).

Damiani P., *Sermo 48 de Exaltatione Sanctae Crucis*.

Dekret o usilniejszym i staranniejszym nauczaniu katechizmu, KKML 1935, nr 17, s. 69-73.

Encyklika Ojca św. Piusa XI do Biskupów całego świata o popieraniu misji zagranicznych z dn. 28 lutego 1926 (cz. 1), OK 1928, nr 3, s. 27.

Epistola apostolica de seminariis ad Caietanum card. Bisleti die 1 Augusti 1922.

Filip, legat papieski, *Oratio in Conc. Ephes.*, 11 Iul. 431, [w:] H. Denzinger, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, nr 112.

Głos najwybitniejszych psychiatrów i neurologów niemieckich o nauce religii w szkołach, PKAP 1928, nr 32, s. 2 [komunikat, mps].

Grzegorz I Wielki, *Commune unius Martyris III. Nocturno*.

Hasła i frazesy bezbożnego socjalizmu i komunizmu, Kraków 1925.

IV. Literatura pomocnicza i uzupełniająca

- Interwencja abpa Bolesława Twardowskiego u abpa Adama Stefana Sapięhy w 1944 roku na rzecz ratowania Polaków przed napadami nacjonalistów ukraińskich (materiały źródłowe), oprac. J. Wołczański, NP 2008, t. 109.
- Katechizm mniejszy dla szkół ludowych podług ks. J. Deharba T. J., oprac. M. Morawski, Lwów 1894.
- Kempis T. a, O Naśladowaniu Chrystusa, t. 4.
- Kodeks prawa kanonicznego, 1917.
- Komunikaty, WKTM 1932, nr 37, s. 4.
- Komunizm i jego zasady. List pasterski abpa Bolesława Twardowskiego z 1937 roku, oprac. Z. K. Wójcik, „Studia Rzeszowskie” 1998, t. 5, s. 137-149.
- Koronacja statuy Matki Boskiej w klasztorze ss. Niepokalanek w Jazłowcu, KKML 1939, nr 12, s. 65-66.
- Kościół rzymskokatolicki i Polacy w Małopolsce Wschodniej podczas wojny ukraińsko-polskiej 1918-1919. Źródła, t. 1, oprac. J. Wołczański, Lwów-Kraków 2012.
- Kronika kościelna. Ojciec św. a moda kobiet, „Pielgrzym” 1925, nr 103, s. 2.
- Leon XIII, O pobożności różańcowej (Supremi Apostolatus Officio), Rzym 1 IX 1883.
- Leon XIII, Ubi primum (konstytucja apostolska), Rzym 2 X 1898.
- Listy pasterskie, orędzia, odezwy Episkopatu Polski 1918-1939, oprac. A. Gąsior, J. Królikowski, Kraków 2018.
- Lwowski synod archidiecezalny R[oku] P[ańskiego] 1930, Lwów [1930].
- Modlitwa o nawrócenie Żydów, RN 1927, nr 6, s. 173.
- Nauka wiary i obyczajów w przykładach zebrana z różnych autorów, t. 3, oprac. K. Riedl, Kraków 1910.
- Ojciec św. przeciw nieprzyzwoitym modom, GK 1925, nr 101, s. 1-2.
- Pius XI, Encyklika o kapłaństwie katolickim (Ad catholici sacerdotii fastigium), Rzym 20 XII 1935.
- Pius XI, O popieraniu misji zagranicznych (Rerum Ecclesiae), 28 II 1926.
- Prawda o Rosji, „Górnoślązak” 1931, nr 26, s. nlb. 8.
- Przegląd kulturalny i społeczny. Etnologiczne muzeum misyjne w pałacu laterańskim, PK 1928, nr 8, s. 124.
- Przypomina się obowiązek uczęszczania do szkół, katechizowania w kościołach parafialnych] i odbywania exkursji, KKML 1874, nr 7, s. nlb. 5.
- Rozmaitości, „Posłaniec św. Józefa” 1894, październik, s. 154-156.
- Rzeczywisty obraz „raju” komunistycznego, PKAP 1936, nr 208, s. 4 [komunikat, mps].
- Święcenia Kapłańskie czyli Modlitwy i Obrzędy kościelne przy udzielaniu św. sakramentu kapłaństwa, oprac. X. J. K. [J. Korzonkiewicz], Kraków 1916.
- T. K., Oszukiwanie ludzi, „Wielkopolanin” 1934, nr 129, s. 7.
- Tertulian, Apologetyk.
- Tertulian, Liber de corona militis.
- Tomasz z Akwinu, Summa Theologiae, vol. I.
- Trudno wyjść z piekła. List z bolszewickiego raju, OL 1933, nr 22, s. 1.
- Twardowski B., Miłosierdzie chrześcijańskie, KKML 1931, nr 7, s. 25-26.
- Twardowski B., Odezwa do duchowieństwa i wiernych w sprawie nowych tańców, KKML 1926, nr 1, s. 1.

- Twardowski B., *Okólnik do Czcigodnego Kleru świeckiego i zakonnego Archidiecezji lwowskiej obr[ądku] łac[ińskiego]*, Lwów, 29 III 1923.
- Twardowski B., *Zarządzenia w sprawie nieskromnych ubiorów niewieścich i tańców*, Lwów 2 II 1927 r., KKML 1927, druk ulotny.
- Wiadomości misyjne. Otwarcie Muzeum Misyjnego w Lateranie, „Krzyż” (niedzielný do-datek „Pielgrzyma”) 1928, nr 3, s. 11.
- Wiadomości z nad granicy bolszewickiej, DW 1930, nr 61, s. 2.
- Wielki katechizm religii katolickiej, Kraków 1914.
- Wołczański J., *Korespondencja arcybiskupa Bolesława Twardowskiego z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim w latach 1943-1944*, PW 1992/93, t. 2, z. 2.
- Życie katolickie. Z nad granicy bolszewickiej. Wstrząsające opowiadania uciekinierów, „Rzeczpospolita” 1930, nr 72, s. 4.

b) opracowania

- Bączkiewicz F., *Prawo kanoniczne*, t. 2, wyd. 2, Kraków 1933.
- Betlej A., *Kościół wotywny pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie*, [w:] *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 12, red. J. K. Ostrowski, Kraków 2004, s. 261-277.
- Biszytyga K., *Wielkie Święto Krzyża*, Kraków 1913.
- Brückner A., *Dzieje kultury polskiej*, t. 1: *Od czasów przedhistorycznych do r. 1506*, Kraków 1930.
- Chajko G., *Arcybiskup Bolesław Twardowski (1864-1944) metropolita lwowski obrządku łacińskiego*, Rzeszów 2010.
- Czajkowski W., *Duszpasterstwo wiejskie; Związki religijne w pracy duszpasterskiej*, [w:] *Sprawy duszpasterskie. Wykłady z Kursu duszpasterskiego*, Lwów, 24-26 IX 1929, Lwów 1929, s. 41-49.
- Dzwonkowski R., *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939-1988*, Lublin 2003.
- Dzwonkowski R., *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917-1939*. *Martyrologium*, Lublin 1998.
- Encyklopedia katolicka*, t. 1-15, 18-20, red. zbior., Lublin 1985-2014.
- Krasny P., *Kościół p.w. Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii i Podwyższenia Krzyża Św. Oraz klasztor oo. Dominikanów wraz z założeniem pielgrzymkowym w Podkamieniu*, [w:] *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 13, red. J. K. Ostrowski, Kraków 2005, s. 123-192.
- Królicki A., *Ideał kapłana*, Warszawa 1904.
- Kukiz T., *Madonny kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w archidiecezji wrocławskiej i w diecezji legnickiej*, Warszawa 1999, s. 59-67.
- Kukiz T., *Madonny kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*, cz. 1, Warszawa 2000.
- Lameński L., *Tomasz Oskar Sosnowski 1810-1886. Rzeźbiarz polski w Rzymie*, Lublin 1997.
- Linneusz K., *Systema naturae per regna tria naturae, secundum classes, ordines, genera, species, cum characteribus, differentiis, synonymis, locis*.

IV. Literatura pomocnicza i uzupełniająca

- Nowakowski F., *Żywy Różaniec w parafii. Praktyczny podręcznik do zakładania i prowadzenia żywego różańca*, Toruń 1938.
- Smolikowski P., *Rozmyślania wspólnie z Chrystusem Panem odbywane*, t. 3, Kraków 1924.
- Stadler H., *Leksykon papieży i soborów. Dzieje Kościoła w dziejach świata. Osoby. Zdarzenia. Pojęcia*, Warszawa 1992.
- Strzelczyk J., *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, Warszawa 2005.
- Tarnawski M., *Arcybiskup Józef Bilczewski. Krótki rys życia i prac*, Lwów 1924.
- Wołczański J., *Szurek Stanisław*, [w:] PSB, t. 49, red. zbior., Warszawa–Kraków 2013-2014, s. 393-395.
- Zabawka dla dzieci – czy katechizm, JB 1935, nr 12, s. 12-13.
- „Zarzucasz Pan Synowi Bożemu kłamstwo”?, NT (Katowice) 1929, nr 23, s. 96.

ABP. BOLESŁAW TWARDOWSKI

Pastoral Letters from 1923-1939

Summary

The research on the history of the Archdiocese of Lviv in the Latin rite and the South-Eastern Borderlands of the Second Polish Republic has scarcely analysed the message of the pastoral letters of Lviv Archbishop Bolesław Twardowski (1923-1944). This little attention results probably from the fact that the letters were usually published in small editions, which made them dispersed and often barely available. Little popularity does not nullify their high quality and contents, as they show the whole spectrum of social and religious problems which characterised the local Church in the interwar period. Many descriptions and issues discussed within them are not only historical in their character but also timeless, universal, so they can be explicitly referred to modern times.

This publication constitutes a first source edition of the pastoral letters of Archbishop Twardowski, which gathers them in one collection. In this way, it fills a clear gap in the bibliography, facilitate access to the hierarch's heritage and opens the possibility for popularisation of this message. Furthermore, it contributes to better recognition of social and religious context in the Eastern Borderlands of the Second Polish Republic.

The elaboration does not constitute only a reprint of original pre-war editions, as it is equipped with scientific apparatus and substantive introduction. The edited collection contains a total of 26 pastoral letters in their fullest versions along with attachments.

Keywords: Lviv, Archdiocese of Lviv, Eastern Borderlands of the Second Polish Republic, Bolesław Twardowski, pastoral letters, social science of the Church

Indeks nazwisk

- Aaron (Aron), bibl. 58, 83
Abraham, bibl. 208
Adam, bibl. 41, 102-103
Adamski Stanisław 162
Albert, św. 35
Ambroży, św. 52, 81, 199, 207
Andrzej Apostoł, św. 250
Andrzej Bobola, św. 62, 115
Antoni, ministrant japoński 258
Apostoł, zob. Paweł Apostoł, św.
Arystoteles 201
Augustyn z Hippony, św. 52, 81, 199-200, 268, 346
- Bajerowicz Kazimierz 146-147
Baliński Karol 259
Bartnik Czesław 37
Bartoszewicz Dariusz 208
Baściak Michał 336
Baziak Eugeniusz 11
Bazyli Wielki, św. 175, 330
Bączkowicz Franciszek 77
Bender Ryszard 63-64
Benedykt XIII, papież 73
Benedykt XIV, papież 208
Benedykt XV, papież 93, 111, 137, 139
Benedykt XVI, papież 10
Berchmans Jan 48
Bernard z Clairvaux, św. 53, 333
- Bertini Hugo 147
Betlej Andrzej 218
Bilczewski Józef *passim*
Biszytyga Kazimierz 253
Bolesław I Chrobry, król Polski 270
Bolesław II Śmiały, król Polski 61
Borcz Henryk 166, 281
Brückner Aleksander 294-295, 355
Brunon z Kolonii, św. 35
Brunon z Kwerfurtu, św. 35
Brzozowski Sławomir 35, 142, 291
Budionny Siemion 28
Budkiewicz Konstanty 64, 300
- Chajko Grzegorz 8, 12-14, 141, 163, 166, 218, 300, 320
Chlondowski A. 149
Chrzyszczewicz J. 148
Cieplak Jan 64, 304
Cyprian, św. 192, 224
Cyryl Aleksandryjski, św. 37, 185
Czajkowski Wincenty 13, 163
Czerwiński Marcin 148
Czesław, bł. 62
- Darowska Marcelina 358
Dawid, bibl. 83, 109, 318
Demetriusz, bibl. 186
Denzinger Heinrich 186

- Dębiński J. 63
 Diderot Denis 279
 Diderot Maria 279
 Dobiecki Alfred 146
 Domagalicz Katarzyna 27
 Dominik, św. 264-265, 271
 Drączkowski Franciszek 52
 Drobný Emil 149
 Duchniewski Jerzy 304
 Dzwonkowski Roman 64
- Efrem Syryjczyk, św. 52
 Eleazar, bibl. 208
 Elżbieta I, królowa Anglii 24
 Elżbieta Rakuszanka, królowa Polski 42
 Elżbieta, św. 36, 47, 208
 Erenburg Ilja 303
 Eugeniusz, biskup rosyjski 306
 Ewa, bibl. 41, 103-104, 107
 Ezechiel, bibl. 55, 92
- Feliński Zygmunt 63
 Filip, legat papieski 186
 Franciszek Ksawery, św. 43, 223
 Franciszek Salezy, św. 258-259, 262
 Franciszek z Asyżu, św. 53
- Gąsior Anna 121
 Genzeryk, król Wandalów 65
 Gigilewicz Edward 62
 Gracjan, cesarz rzymski 52
 Grochowski Stanisław 27
 Grzegorz I Wielki, papież 316
 Grzegorz IX, papież 264
- Hałuniewicz Zygmunt 11
 Helena, św. 251, 258
 Herbigny Michel de 304
 Hipokrates 352
 Hodur Franciszek 234
 Holofernes, bibl. 269
 Hozjusz Stanisław 115
 Hryniewiecki Karol 63
 Humpert Paul 148
- Huneryk, król Wandalów 65
 Huonder Antoni 148
 Hur, bibl. 58
- Ignacy Loyola, św. 145
 Innocenty IV, papież 62
 Izajasz, bibl. 41, 218, 322
 Izydor z Peluzjum, św. 52-53
- Jabłońska-Deptuła Ewa 358
 Jacek, św. 62, 270
 Jakub Apostoł, św. 26, 67, 209, 324
 Jakub Strzemię (Strepa), bł. 10, 20, 25-26, 32-33, 62, 119, 127, 167-169, 188, 266, 281, 333
 Jakub, bibl. 103
 Jan Chrzcziciel, św. 85, 208, 311
 Jan Ewangelista, św. 208, 221, 293, 324
 Jan II Kazimierz, król Polski 26-27, 44
 Jan Kanty, św. 62
 Jan Paweł II, papież 10, 62, 358
 Jan XXII, papież 35
 Jan z Dukli, św. 62, 168
 Jaricot Paulina Maria 163
 Jeremiasz, bibl. 57
 Jezus Chrystus *passim*
 Jeż Mateusz 146, 148-149
 Joanna Franciszka de Chantal, św. 208
 Jozafat Kuncewicz, św. 62
 Józef, św. 85, 173-175, 181
 Judasz 67
 Judyta, bibl. 269
- Kakowski Aleksander 93
 Kania W. 37
 Karabas Franciszek 79
 Katarzyna z Genui, św. 346
 Kazimierz IV Jagiellończyk, król Polski 42
 Kazimierz, św. 42
 Kędziora Stanisław 53
 Klemens Hofbauer, św. 63
 Klemens VIII, papież 62
 Klemens X, papież 43

- Klemens XII, papież 62, 73
 Klemens XIII, papież 208
 Kłoczowski Jerzy 62, 264
 Kobylnicki Jan 162
 Konieczny Mariusz 164
 Konstancja Habsburżanka, królowa Polski 26
 Konstantyn Wielki, cesarz rzymski 251
 Kordecki Augustyn 62
 Kosman Marceli 61
 Krahel Tadeusz 64
 Krasny Piotr 218
 Król Hugo 146-147
 Królicki Antoni 319
 Królikowski Janusz 121
 Krzyszkowski Józef 148
 Kukiz Tadeusz 27, 218
 Kumor Bronisław 282
 Kuźmak Krystyna 48, 63, 208, 251
- Lameński Lechośław 358
 Ledos Gabriel 148
 Ledóchowska Maria Teresa 142
 Ledóchowski Mieczysław 63
 Lenin Włodzimierz 301
 Leon X, papież 87
 Leon XIII, papież 102, 171-172, 263-264, 266, 271, 317, 336
 Linneusz Karol 341-342
 Ludendorff Erich 351
 Ludwik Grignon de Montfort, św. 270, 333
 Luter Marcin 87
- Łukasz Ewangelista, św. 39, 155, 337
- Machniak Jan 142
 Maistre Joseph de 72
 Majewski Alojzy 148
 Maksencjusz, cesarz rzymski 251
 Małunowiczówna Leokadia 52
 Maria (Miriam), bibl. 109
 Maria Magdalena, św. 103, 208
 Maria Stanisława od Jezusa 148
- Maria z Betanii, św. 30
 Marta z Betanii, św. 30
 Maryja, św. *passim*
 Matulionis Teofil 304
 Michalski Bronisław 162
 Mickiewicz Adam 260, 313
 Mielewski Feliks Konstanty 147
 Mieszko I, książę Polski 61
 Mikołaj II, car Rosji 63
 Mioni Hugo 147
 Misiurek Jerzy 37, 53, 115, 199
 Mojżesz, bibl. 82-83, 98, 109, 137, 173, 208, 275
 Monteskiusz 278
 Morawski Marian 201
 Morawski Seweryn 8, 291
 Mueller Otto 307
 Mussolini Benito 312
 Myszor Wincenty 224
- Nabuchodonozor, bibl. 208, 269
 Napiórkowski Stanisław 271
 Napoleon I, cesarz Francuzów 294
 Nastalska-Wisnicka Joanna 61
 Natan, bibl. 83
 Natoński Bronisław 63
 Nehemiasz 76
 Nestoriusz 37, 185-187
 Neumann, górnik niemiecki 307
 Nikodem, bibl. 152, 293
 Nir Roman 79
 Noe, bibl. 208
 Nowakowski Franciszek 337-338
 Nowowiejski Antoni Julian 146
- Obmiński Tadeusz 218
 Obruśnik Andrzej 62
 Około-Kuśak Antoni 148
 Ostrowski Jan K. 218
 Owczarski Adam 63
- Pałubska Zofia 252
 Pałucki Jerzy 53
 Papini Giovanni 279

- Paweł Apostoł, św. 19, 23, 26, 30, 57, 69, 85, 87, 105, 109, 116, 139, 155, 176, 178, 180, 186, 199-200, 204, 208, 219, 225, 229, 232, 247, 250, 254, 284, 293, 315, 324, 327, 329, 330, 340, 345-346, 349
- Paweł V, papież 211
- Paweł VI, papież 142
- Pelczar Józef Sebastian 282
- Pęski Adam 147, 149
- Piłat, bibl. 187
- Piotr Apostoł, św. 55-56, 87, 116, 186, 207-208, 219, 221, 223, 230, 250, 324
- Piotr Damiani, św. 252
- Piotrowski Gerard 148
- Pius V, papież 24, 282
- Pius IX, papież 43, 60, 260, 263, 358
- Pius X, papież 24, 127, 266, 282
- Pius XI, papież 24-25, 32, 43, 52, 70, 93, 101, 111, 117, 131-132, 137, 144, 150, 159, 232, 238-239, 274, 288, 292, 339
- Pius XII, papież 77, 271
- Platon 201, 323
- Praśkiewicz Szczepan 141
- Prejs Roland 97
- Puzyna Jan 21
- Ramirez Sylva Luis 276
- Riedl Kazimierz 38
- Rosen Jan Henryk 238
- Rosik Seweryn 316
- Rosowski Witalij 25
- Salomon, bibl. 98
- Sawa Robert 210
- Schurhammer Jerzy 148
- Seneka Młodszy 323
- Sienkiewicz Henryk 63
- Sierakowski Wacław Hieronim 25, 27, 166, 281
- Siodłowska Małgorzata 252
- Skarga Piotr 62, 343
- Smith Andrew 306-307
- Smolikowski Paweł 38
- Solikowski Jan Dymitr 25
- Sosnowski Jan 148
- Sosnowski Tomasz Oskar (Edward) 358
- Spillmann Józef 148
- Stadler Hubert 24, 44, 87, 93, 172
- Stanisław Kostka, św. 115-116
- Stanisław ze Szczepanowa, św. 61
- Stańkowska Filomena 8
- Stańkowski Antoni 8, 140
- Stańkowski Tomasz 8
- Struś J. 259
- Strzelczyk Jerzy 65
- Swastek Józef 42, 62
- Szczepan, św. 208
- Szegda Mirosław 175
- Szolc-Wolfowicz Józef 27
- Szołdrski Władysław 148
- Szurek Stanisław 13, 140, 146
- Tarnawski Mieczysław 44, 266
- Teodozjusz I Wielki, cesarz rzymski 52
- Teodozjusz II, cesarz rzymski 37
- Teresa od Dzieciątka Jezus, św. 141
- Tertulian 254, 325
- Tobiasz, bibl. 321
- Tomasz a Kempis 97
- Tomasz z Akwinu, św. 35
- Trepcowski Alfons 147
- Tuckwell, konwertyta angielski 38-39
- Turowski Wojciech 148
- Twardowska Franciszka ze Stańkowskich 8
- Twardowski Bolesław *passim*
- Twardowski Marceli 8
- Tymoteusz, św. 109
- Umiński Wacław 73
- Walens, cesarz rzymski 210
- Walentynian II, cesarz rzymski 52
- Walerian, cesarz rzymski 224
- Wawrzyniec Wspaniały, władca Florencji 87
- Wieczorek U. 279

Indeks nazwisk

- Wierzchlejski Franciszek Ksawery 281, 291
Wieśniak Józef 355
Wincenty a Paulo, św. 73
Wincenty Kadłubek, bł. 61-62
Wiorko E. 62
Witkowska Aleksandra 62
Władysław IV Waza, król Polski 259
Wojciech, św. 61
Wojciechowski L. 62
Wołczański Józef 12, 28, 141
Wójcik Z. K. 14
Wujek Jakub 15
Wysocki Marcin 37, 255
Zahajkiewicz Marek 20
Zbiciak Józef 346
Zbudniewek Janusz 63
Zygmunt II August, król Polski 25
Zygmunt III Waza, król Polski 26, 62
Żeligowski Lucjan 359
Żynel Apoloniusz 53

Historia – Hereditas – Ecclesia

1. Krzysztof Stopka, Jakub Osiecki, Konrad Siekierski, *Ormianie katolicy w Armenii i Gruzji. Historia, pamięć, tożsamość*, 2019.
2. Sławomir Dryja, Stanisław Sławiński, *Mała encyklopedia piwowarska Krakowa i Kazimierza w wieku XVI i pierwszej połowie wieku XVII. Studia z dziejów piwowarstwa Krakowa i Kazimierza z uwzględnieniem problematyki Kleparza i przedmieść*, 2019.
3. Sławomir Dryja, *Słownik biograficzny słodowników, piwowarów i karczmarzy krakowskich 1501-1655*, 2019.
4. Sławomir Dryja, Jakub Szczerba, *Szkice z dziejów wojnickiego piwowarstwa. Browar Wojnicz 1867-1915*, 2019.
5. Grzegorz Chajko, *Kościół rzymskokatolicki w Bełzie 1867-1939*, 2019.
6. Jacek Urban, *Święty Jan Paweł II jako biskup krakowski*, 2020.
7. Marlena Hajduk, *Dzieje Pałacu Biskupiego w Krakowie w latach 1815-1894*, 2020.
8. Tomasz Graff, *Najstarsze bractwo różańcowe w Wadowicach. 1616-1822*, 2020.
9. Marcin Grala, *Biskupi i władcy świeccy Rusi w orbicie politycznych wpływów Moskwy doby metropolity Cypriana*, 2020.
10. Dariusz Tabor, *Beatus vir. Chrystologiczny Psalterz trzebnicki w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu (IF 440) wobec egzegezy biblijnej i duchowości cysterskiej XIII stulecia*, 2020.
11. Sławomir Dryja, *Browary województwa rzeszowskiego w latach 1944-1951*, 2020.
12. Piotr Ł. Grotowski, *Freski fundacji Władysława II Jagiełły w kolegiacie wiślickiej*, 2021.
13. Adelajda Sielepin, Andrzej Bruździński, *Duchowe korzenie błogosławionego Michała Giedroycia. Zakon Kanoników Regularnych od Pokuty*, 2021.
14. Edyta Pluta-Saladra, *Konwenty żeńskie w średniowiecznym województwie krakowskim. Studium prozopograficzne (2 połowa XII – 2 połowa XVI wieku)*, 2021.
15. Albert Konrad Sendor, *Adam Józef Potocki (1822-1872)*, 2021.
16. Sławomir Marchel, *Honor meus. Kardynała Puzyny wizja Kościoła, państwa i narodu*, 2021.
17. Maciej Kowalski, *Realizacja charyzmatu trynitarского w Polsce*, 2021.
18. *Matka Katarzyna z Kłobucka (1552-1620). Współzałożycielka zgromadzenia sióstr augustianek w Polsce*, red. Krystyna Abramczuk OSA, Dorota Kowalewska OSA, 2022.

BOLESŁAW TWARDOWSKI

Z BOŻEGO ZMIŁOWANIA I ŚWIĘTEJ STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI
ARCYBISKUP METROPOLITA LWOWSKI OBRZ. ŁAĆ.

DUCHOWIEŃSTWU I WIERNYM ARCHIDIECEZJI
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO W PANU!

Ukochani moi!

Zwistuję Wam wesele wielkie i ogłaszam nowinę, która radością napełni serca wszystkich sług Marji, Matki Bożej.

W roku bieżącym w d. 16 czerwca, w uroczystość św. Trójcy, diecezja Lwowska obchodzić będzie wielkie i uroczyste Święto Różańcowe.

W tym dniu bowiem we Lwowie odbędzie się diecezjalny Marjański Kongres Różańcowy, a poza Lwowem we wszystkich parafjach odbędą się uroczyste obchody na cześć Królowej Różańca świętego.

Kongres ten będzie wyrazem naszej wiary, że Bóg powierzył N. Marji Pannie rozdawnictwo łask swoich jakoteż, że Marja, Królowa miłosierdzia, najłaskawsze rządy swoje sprawuje Różańcem, królewskim berłem swej władzy.

Różaniec jest najdoskonalszym wyrazem naszego nabożeństwa do N. Marji Panny i dlatego Matka Boża najszczodrzej darzy łaskami tych, którzy czczą Ją Różańcem. Marja jest słońcem, Różaniec zaś światłem i ciepłem tego słońca. Marja jest drzewem żywota, które Bóg zasadził w raju ziemskim, jakim jest Kościół katolicki. Pacierze różańcowe są konarami tego drzewa, pod którym dzieci Kościoła znachodzą schronienie przed burzami i wrogami zbawienia.

Nic dziwnego, że Różaniec rozpowszechnił się po świecie tak, jak żadne inne nabożeństwo, że stał się oznaką dobrego katolika, gdyż ukochali go wszyscy, którzy Bogu szczerze służą, oraz, że za-

służył sobie na pochwałę św. Franciszka Salezego, iż jest najlepszym sposobem modlitwy, byle tylko był pobożnie odmawiany.

Skarb bezcenny, jakim jest Różaniec, jest wspólną naszą własnością i wszyscy z łask jego możemy korzystać. Wszyscy tedy winniśmy troszczyć się o rozkrzewienie Różańca i w Kongresie różańcowym, który to właśnie ma na celu, wziąć udział, jeśli nie osobiście, to przynajmniej przez modlitwę na jego intencję.

Jakie są powody, dla których Marjański Kongres Różańcowy został zwołany?

Kongres różańcowy ma być świadectwem wdzięczności za łaski, które od Królowej Różańca św. otrzymałem ja i wierni, mojej pasterskiej opiece powierzeni.

Bóg złączył dziwne życie moje z Różańcem. Przyprowadził mnie do stanu duchownego w tym właśnie czasie, kiedy Leon XIII wskazywał nabożeństwo różańcowe, kiedy ogłosił światu, że w ciężkich walkach, które Kościół wówczas przeżywał, Różaniec jest orężem najpotężniejszym i kiedy zobowiązał świat cały do odmawiania tych świętych paciery. Widziałem w tem zrządzenie Opatrzności Bożej i dlatego całą duszą ukochałem Różaniec. Jak anioł, który naród wybrany prowadził przez puszcze tak i Różaniec w chwilach jasnych prowadził mnie w ślupie obłoku a światłem, które zeń płynęło, rozpedzał mroki dni smutnych i ciężkich.



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie



<https://akademicka.pl>

ISBN 978-83-8138-662-3



9 788381 386623